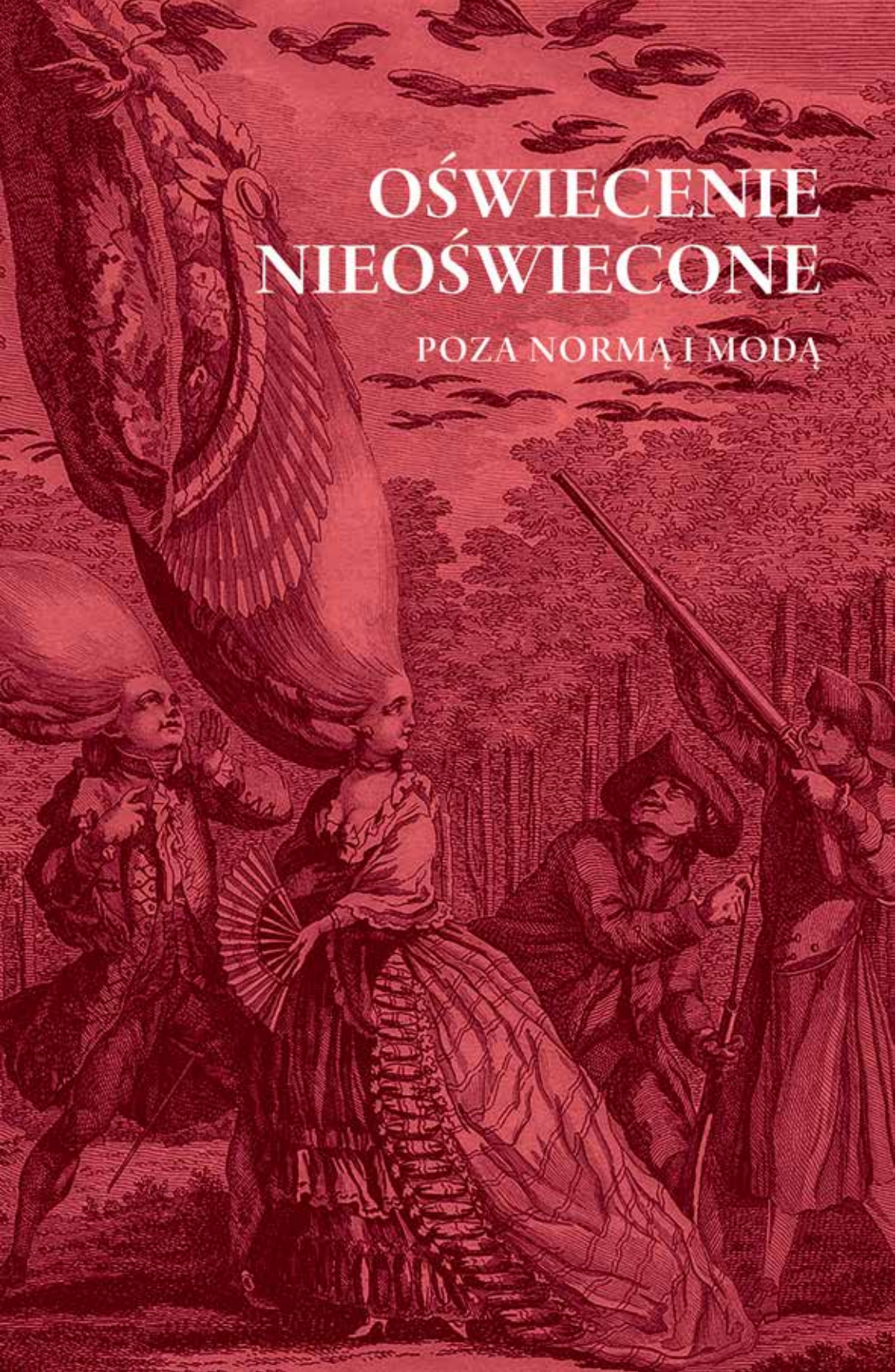


OŚWIECENIE NIEOŚWIECONE

POZA NORMĄ I MODĄ



OŚWIECENIE
NIEOŚWIECONE

POZA NORMĄ I MODĄ

OŚWIECENIE NIEOŚWIECONE

POZA NORMĄ I MODĄ

pod redakcją
Agaty Ročko i Danuty Kowalewskiej

przy współudziale
Filipa Wolańskiego

Recenzje:

dr hab. Małgorzata Ewa Kowalczyk

dr Magdalena Bober-Jankowska

Redaktor prowadzący:

Krzysztof Smólski

Redakcja wydawnicza:

Katarzyna Kośmicka / Book Flow

Korekty:

Krzysztof Smólski, Tomasz Ostromięcki

Redakcja techniczna, indeks:

Krzysztof Smólski

Projekt okładki:

Magdalena Błażków

Skład i łamanie:

Andrzej Leśkiewicz / Anter

Grafiki:

okładka © Musée du Louvre; s. 17, 74

© The Trustees of the British Museum; s. 216

© Gallica; s. 9, 138, 294 domena publiczna

Publikacja dofinansowana przez Polską Akademię Nauk
w ramach programu „Otwarta Nauka PAN”

Książka ukazuje się ze wsparciem organizacyjnym
Stowarzyszenia „Pro Cultura Litteraria”

© for the texts by Authors, 2025

© for this edition by Komitet Nauk o Literaturze PAN

& Instytut Badań Literackich PAN

ISBN (IBL): 978-83-67957-93-9

ISBN (PAN): 978-83-68418-10-1

Druk: Bookpress.eu, Olsztyn

SPIS TREŚCI

Wstęp 11

XVIII-wieczna obyczajowość poza normą i modą

DARIUSZ ROLNIK
Obraz wsi czasów stanisławowskich (1764–1795).
Między ideą a pragmatyzmem – o stosunku szlachty
do chłopów refleksji kilka 19

BERNADETTA MANYŚ
Kobieta w XVIII-wiecznym warsztacie rzemieślniczym
– w normie czy poza normą? Wstęp do badań
nad przypadkiem wileńskim 31

MICHAŁ BAJER
Porażki Osińskiego. Wokół norm „społecznego ja”
pisarza późnego oświecenia: propozycje interpretacji 43

KLARA LESZCZYŃSKA-SKOWRON
Za modą czy przeciw modzie? – Księcia Biskupa
porady dla czytelników 57

Duchowość na pograniczu epok i mód w XVIII wieku

MAGDALENA ŚLUSARSKA
Praktyki pobożnościowe w świetle książeczek jubileuszowych
(i innych druków) dla diecezji krakowskiej 75

JUSTYNA MAŁYSIAK
Kilka uwag kaznodziejskich przy okazji
nabożeństw niedzielnych,
czyli o przewinieniach katolików w XVIII wieku 99

WALENTYNA ŁOŚ
Między tradycją a racjonalizacją:
postawa wyższego kleru unickiego
wobec zjawiska nowych ikon cudownych 115

FILIP WOLAŃSKI
Świt oświecenia czy zmierzch baroku –
jezuickie kaznodziejstwo Kacpra Balsama 127

Oświeceniowe fascynacje poza normą i modą

MAGDALENA KINGA GÓRSKA
Niekanoniczne fascynacje Egiptem
polskich oświeconych 139

ADAM KUCHARSKI
Prasa drugiego obiegu – informacje z pierwszej ręki.
Gazety pisane polskiego oświecenia 153

ZOFIA REJMAN, MAŁGORZATA NESTERUK
Wolter Mickiewiczem pisany 167

PAWEŁ PLUTA
Czy Józef Maksymilian Ossoliński
był botanikiem? 191

MARLENA OLECHOWSKA
Nauczanie języków obcych według Stanisława Konarskiego
– poza normą i modą polskiego systemu edukacji 205

Poza normą i modą w literaturze i stroju XVIII wieku

DANUTA KOWALEWSKA
„Hałas folwarczny był dla mnie miłym...”
O damie niemodnej w oświeceniu 217

AGATA ROĆKO
Literackie obrazy oświeceniowej galantomanii 231

GABRIELA JURANEK
Polonezka, bankructwo, arszenik.
Przemilczana historia *robe à la polonaise* (1772–1785) 249

MARZENA SUSKA
Tonacja rokokowa a paleta barw
w polskiej poezji czasów oświecenia 265

Medycyna i dietetyka oraz inne dziwności w XVIII stuleciu

EWA DANOWSKA
Medycyna wówczas nowoczesna.
„Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów” (1801–1802) 295

AGNIESZKA JAKUBOSZCZAK
O łysinie, krwi spiekłej i ulu.
Zainteresowanie żywym i martwym ciałem
w XVIII wieku 307

MARIA JANOSZKA
Od egzotyczności Europy Wschodniej
do niezwykłych schorzeń, czyli oblicza inności
w *Pamiętnikach* doktora Józefa Franka 325

REGINA JAKUBÉNAS
„I podobny jest Paryż do Sodomy i Gomory, niż do Aten
i inszych miast mądrych greckich, egipskich i włoskich”
– ludzie oświecenia w listach z Paryża
ks. Remigiusza Kossakowskiego 341

Indeks osób 357



WSTĘP

Trzecia część cyklu interdyscyplinarnego projektu badawczego zatytułowanego *Oświecenie nieoświecone. Poza normą i modą* stanowi nawiązanie do tradycji „poza obszarem oświeconych norm i sposobów myślenia”, a jednocześnie ukazuje różne formy przeciwstawiania się tym „nowym oświeceniowym wzorcom obyczajowym oraz sposobom rozumienia świata i człowieka”¹ – zgodnie z tym, co we wstępie do pierwszej części zapowiedzieli pomysłodawcy przedsięwzięcia: prof. Danuta Kowalewska z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prof. Agata Roćko z Instytutu Badań Literackich PAN w Warszawie oraz prof. Filip Wolański z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Zebrane w niniejszym tomie pokonferencyjne artykuły poruszają bowiem problematykę pozostających poza normą i modą XVIII-wiecznych przejawów różnych aspektów życia: obyczajowości, duchowości, fascynacji, trendów w literaturze, sztuce, modzie oraz w dziedzinie medycyny i dietetyki, a nawet dotyczą innych „dziwności”.

Konferencja odbyła się w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie w dniach 27–28 listopada 2019 roku pod patronatem Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie oraz Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym.

Celem trzeciej części projektu i sesji naukowej było uchwycenie, opisanie oraz zsyntetyzowanie kulturowych zjawisk rozwijających się poza głównym obiegiem czy nurtem oświecenia. Badacze zwrócili uwagę na szeroko rozumiane pamiętnikarstwo, epistolografię czy literaturę trzeciego obiegu, wraz z jej różnorodnymi przejawami, jak np. poezja okolicznościowa, poradnictwo czy literatura dewocyjna. Poza tym wzięto pod rozwagę elementy tradycji mentalnej, jak choćby symboliczne nacechowanie postaw, wyrażane poprzez strój, kostium, sztukę czy dekorację okazjonalną. Poddano dyskusji następującą problematykę: twórcze nawiązywanie do tradycji poza obszarem oświeconych norm i sposobów myślenia; sięganie po

¹ Zob. *Wstęp*, w: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura, magia*, red. D. Kowalewska, A. Roćko, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 11–12.

obce wzory nienależące do oświeconego kanonu z punktu widzenia współczesnej wiedzy o kulturze czy literaturze epoki.

Prelegentów i jednocześnie autorów artykułów w tomie interesowały również przejawy przeciwstawiania się oświeceniowym wzorcom życia społecznego, nowym wzorcom obyczajowym i sposobom rozumienia świata oraz człowieka poddanych racjonalistycznej interpretacji.

Niniejszy tom zawiera dwadzieścia jeden artykułów zgrupowanych tematycznie w pięciu obszarach wytyczających zakres omawianych problemów².

W rozdziale pierwszym **XVIII-wieczna obyczajowość poza normą i modą** zamieszczono cztery artykuły. Dariusz Rolnik (*Obraz wsi czasów stanisławowskich (1764–1795). Między ideą a pragmatyzmem – o stosunku szlachty do chłopów refleksji kilka*) na podstawie obserwacji opartych na gospodarczych archiwach Świejkowskich, Jeleńskich oraz Chmarów i przede wszystkim zawartej w nich korespondencji właścicieli majątków z „zarządcami”, „gubernatorami” czy „ekonomami” wskazuje, że włościanin (we wszystkich przebadanych dobrach) był traktowany nie jak poddany, ale jako partner, może słabszy, ale z prawem do swojego nieformalnego głosu, przynajmniej w sprawach bieżących o charakterze ekonomicznym.

Bernadetta Manyś natomiast poszukuje w swoim tekście roli kobiety w XVIII-wiecznym warsztacie rzemieślniczym. Zaprezentowany wstęp do badań nad wileńskim przypadkiem wskazuje, że niewiasty stanowiły istotne, ale niedoceniane i często ignorowane ogniwo w funkcjonowaniu warsztatów rzemieślniczych.

² W związku z tym, że niniejszy trzeci – i ostatni – tom, noszący tytuł *Oświecenie nieoświecone. Poza normą i modą*, wpisuje się w trytomowy cykl wykładów, warto przypomnieć statystykę i problematykę poprzedzających go wydań:

Tom I – *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, zawiera 28 artykułów pogrupowanych w 7 rozdziałach: I – *Nieoświecone książki i czytelnicy* (4 referaty; autorzy: Bogdan Rok, Sabina Raczynska, Agnieszka Słaby, Iwona Maciejewska), II – *Wyobrażenia i ikonografia magiczna* (7 referatów; autorzy: Maria Janoszka, Irena Kadulska, Hanna Osiecka-Samsonowicz, Grzegorz Zajac, Krystyna Krawiec-Złotkowska, Sławomir Kufel, Krystian Saja), III – *Myslenie magiczne: szamani, medycy i szarlatani* (3 referaty; autorzy: Danuta Kowalewska, Jolanta Kowal, Agata Ročko), IV – *Literackie obrazy magii i czarów* (3 referaty; autorzy: Paweł Pluta, Roman Dąbrowski, Monika Urbańska), V – *Zabobon i praktyki zabobonne* (4 referaty; autorzy: Ewa Danowska, Krystyna Stasiewicz, Małgorzata Chachaj, Paweł Rutkowski), VI – *Wiedza tajemna jako dziedzictwo kultury europejskiej* (3 referaty; autorzy: Kazimierz Maliszewski, Adam Kucharski, Tomasz Szymański), VII – *Magia a religia. Cuda i objawienia* (4 referaty; autorzy: Filip Wolański, Justyna Małyśiak, Dariusz Rolnik, Tomasz Wiślicz);

Tom II – *Oświecenie nieoświecone. Tradycja, tożsamość, inność*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Toruń 2022: zawiera 21 artykułów zgrupowanych w 3 kategoriach: I – *Tradycja* (7 referatów; autorzy: Irena Kadulska, Lina Balaišytė, Mariusz Sawicki, Asta Vaškeliënė, Grzegorz Zajac, Ewa Danowska, Agata Ročko), II – *Tożsamość* (6 referatów; autorzy: Justyna Małyśiak, Tadeusz Srogosz, Jacek Wijaczka, Adam Stankevič, Joanna Getka, Bernadetta Manyś i Agnieszka Jakuboszczak), III – *Inność* (8 referatów; autorzy: Piotr Badyňa, Ramunė Šmigelskytė-Stukienė, Adam Kucharski, Maria Janoszka, Małgorzata Pawlata, Danuta Hombek, Olga Szadkowska-Mańkowska, Danuta Kowalewska).

Z jednej strony bowiem wspierały mężów w procesie wychowawczym przyszłych czeladników, z drugiej zaś swym imieniem i nazwiskiem zabezpieczały zawierane kontrakty oraz wykonywane w ich ramach usługi. Z trzeciej zaś, jako wdowy, stawały na czele firm, by walczyć o środki na utrzymanie własnego gospodarstwa domowego. Te trzy sytuacje sprawiały, że wychodziły one poza normy społeczne i prawne. Może w niewielkim stopniu były bezpośrednimi wytwórczyniami asortymentu, ale w znacznej mierze współtworzyły sieć relacji społecznych i handlowych.

Michał Bajer w swoim artykule w interesujący sposób przedstawia porażki Ludwika Osińskiego – wokół norm „społecznego ja” pisarza późnego oświecenia. Natomiast Klara Leszczyńska-Skowron ukazuje Ignacego Krasickiego porady dla czytelników w kwestii cudzoziemskich nowinek mody. Badaczka dochodzi do wniosku, że Książę Biskup miał rację, twierdząc, że właściwa ścieżka ideału „sarmaty oświeconego” biegła środkiem – poza normą (sarmacką) i (cudzoziemską) modą.

Rozdział drugi *Duchowość na pograniczu epok i mód w XVIII wieku* otwieramy artykułem Magdaleny Ślusarskiej *Praktyki pobożnościowe w świetle książeczek jubileuszowych (i innych druków) dla diecezji krakowskiej*, w którym badaczka zwraca uwagę na specyfikę książeczek jubileuszowych wpisujących się w pewien model komunikacji z wiernymi w związku z obchodami Roku Świętego. Po zakończeniu jubileuszu, a niekiedy jeszcze w trakcie jego trwania, publikowano kazania i opisy przebiegu uroczystości jubileuszowych, aby zachować je w pamięci potomnych. Książeczki jubileuszowe były rodzajem informatora. Zawierały najważniejsze wiadomości o tradycjach i znaczeniu tzw. lat świętych, z omówieniem teologicznych motywacji obchodu, warunków dla uzyskania odpustów i nakazanych praktyk pobożnych. Wzbogacała je część modlitewna, dlatego taka publikacja pełniła obok funkcji przewodnika, także rolę książeczki do nabożeństwa. W potocznej świadomości książeczki jubileuszowe, poza elementami informacyjnymi, pełniły funkcję zbioru modlitw i pieśni kościelnych mających być pomocą w sprawowaniu praktyk pobożnościowych. Książeczka jubileuszowa jest skomplikowanym gatunkiem wypowiedzi (niejako poza normą i modą), nie tylko pod względem formalnym, lecz także co do wizji świata, celów komunikacyjnych oraz stylu. Czasem uznaje się, że jest to gatunek w formie kolekcji, co wpływa na kształt całości w wyborze konkretnych tekstów, a także ich tytułów. Książeczka jubileuszowa nie jest jednak skomponowana bezmyślnie, gdyż funkcjonuje jako tekstowa sylwa – uporządkowana ściśle i celowo – w formie nieprzypadkowego zbioru różnych tekstów, świadomie ułożonych tak, żeby pątnik zgodnie z zasadami jubileuszu mógł uczestniczyć w wybranych – czy nawet wszystkich – etapach Roku Świętego, aby w konsekwencji uzyskać odpust zupełny.

Justyna Małyśiak natomiast zajmuje się kazaniami (*Kilka uwag kaznodziejskich przy okazji nabożeństw niedzielnych. Czyli o przewinieniach katolików w XVIII w.*). Według Autorki artykułu spostrzeżenia kaznodziejów na temat społeczeństwa XVIII w. wskazują, iż stawało się ono coraz bardziej otwarte na nowe idee, pociągające głównie ludzi młodych, dla których przewrotowe i wymierzone w instytucję Kościoła dzieła stanowiły okazję do poznania nowej myśli skupionej na potrzebach młodzieży i umożliwiającej zerwanie ze skostniałą literaturą dewocyjną. Uwagi kaznodziejów, dotyczące zarzutów kierowanych w stronę Kościoła przez „obozy libertyńskie”, dowodziły, iż społeczeństwo coraz głośniej mówiło o niepostępowym i niezgodnym z duchem epoki Kościele, domagając się zmian chociażby w formie prezentacji kazań na mszach oraz rezygnacji ze spowiedzi w konfesjonalech. Zmieniał się również gust czytelników, którzy coraz częściej sięgali po książki zagraniczne, modne i aktualne.

Walentyna Łoś w swoim artykule opisuje postawę wyższego kleru unickiego wobec zjawiska nowych ikon cudownych, którą sama sytuuje między „tradycją a racjonalizacją”, natomiast Filip Wolański zastanawia się, czy kaznodziejstwo Kacpra Balsama jest już przejawem myślenia oświeceniowego, czy jeszcze pozostaje w kręgu spuścizny wartościowania barokowego.

Rozdział trzeci *Oświeceniowe fascynacje poza normą i modą* ukazuje nietypowe zainteresowania i pasje. Magdalena Kinga Górka poszukuje „niekanonicznych” upodobań polskich oświeconych do eksploracji kultury egipskiej. Mimo iż egipskie fascynacje znajdowały się na marginesie zainteresowań polskich oświeconych, to – jak wskazuje badaczka – zjawisko mody na Egipt prezentuje się ciekawie w kontekście akceptacji dla tego, co nieklasyczne i nieoświecone w kulturze epoki za sprawą pasji starożytniczej i tradycyjnej formuły symboliki władzy. Opisane zjawisko jest zatem nie tylko niejednoznaczne, ale i wymykające się definiowaniu z poziomu teorii estetycznych i filozoficznych epoki historycznej. Uchwytne jest bardziej w porządku ewolucji najprościej pojętego symbolu i znaku.

Z kolei Adam Kucharski poszukuje wyjątkowej popularności gazetek pisanych (*Prasa drugiego obiegu – informacje z pierwszej ręki. Gazety pisane polskiego oświecenia*). Natomiast autorki artykułu *Wolter Mickiewiczem pisany* – Zofia Rejman i Małgorzata Nesteruk – „wpisują się w temat książki” poprzez ukazanie zmiany gustu i „naśladowań” Woltera w odniesieniu do autora *Kartofli*:

Dlaczego poeta, który na początku swojej drogi poetyckiej Woltera wyrażnie lubił, na początku lat trzydziestych XIX wieku nie tylko wyparł się go, ale zobaczył w nim uosobienie istoty atakowanego „wieku przeszłego”? Być może odpowiedź tkwi w tym, że nie ma jednego Woltera.

„Poza normą” są Mickiewiczowskie przekłady Woltera interpretowane jako świadectwo „pozytywnej recepcji”, jeśli za normę uznać wizerunek Woltera w późniejszych utworach romantycznego poety i – konsekwentnie – jeśli za normę uznać obraz Mickiewicza – narodowego wieszcza. „Poza modą” – bo wśród filomatów mody na Woltera (rozumianej jako twórcza praca nad jego tekstami) – właściwie nie było.

Kolejny artykuł – autorstwa Pawła Pluty – dotyczy botanicznej, a więc nietypowej (co wynika z rozważań) pasji hrabiego Józefa Maksymiliana Ossolińskiego.

Niezwykłe zainteresowania metodyczne ujawnia tekst Marleny Olechowskiej na temat nauczania języków obcych według Stanisława Konarskiego, które sytuują się poza normą i modą polskiego systemu edukacji. Wprowadzenie w życie nowych pomysłów i założeń nie było proste i wymagało od reformatora wysiłku, wytrwałości i działania poza obowiązującymi schematami. Zanim kapituła łowicka zatwierdziła w 1753 roku *Ordynacje wizytacji apostołskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych*, regulujące nowe przepisy w szkołach pijarskich, pomysły Konarskiego nie spotkały się z pozytywnym przyjęciem nie tylko jezuitów, ale i pijarów.

Tymczasem autorki artykułów zamieszczonych w rozdziale czwartym zatytułowanym *Poza normą i modą w literaturze i stroju XVIII wieku* pokazują różnorodne przykłady „spoza normy” w literaturze pięknej, malarstwie i ubiorze. I tak Danuta Kowalewska tworzy portret damy niemodnej, Agata Ročko śledzi literackie obrazy oświeceniowej galantomanii, kreśląc z kolei portret polskiego galanta oraz życia „ot tak po warszawsku”. Natomiast Gabriela Juranek w rozpowszechniających się we wszystkich stanach nowoczesnych trendach modowych dostrzega (na przykładzie historii sukni *robe à la polonaise* zwanej potocznie *polonezką*) tylko pozory egalitaryzmu:

To jednak, co bez wątpienia najważniejsze, to fakt, że *robe à la polonaise* znajdowała się niejako na pograniczu klas: nie będąc już ubiorem wyłącznie arystokratycznym, nie była jednak jeszcze suknią w pełni mieszczańską. Ze względu na swoją prostotę i przystępność z pozoru dostępna była dla każdej kobiety.

Swoiste podsumowanie tomu *Poza normą i modą* stanowi rozdział piąty – *Medycyna i dietetyka oraz inne „dziwności” w XVIII stuleciu*. Artykuły w nim zamieszczone w różnobarwny i dobitny sposób egzemplifikują w „oświeconej” rzeczywistości „nieoświecone” dziwności, jak choćby opisany przez „oświeconego” doktora Franka w *Pamiętnikach* przypadek „nieoświeconej” hrabiny Konstancji

Potockiej (a przywołany w tekście przez Marię Janoszkę), dziwności ludzi oświecenia w listach z Paryża ks. Remigiusza Kossakowskiego przedstawione w artykule Reginy Jakubénas czy zebrane przez Ewę Danowską i Agnieszkę Jakuboszczak przykłady „medycyny wówczas nowoczesnej”.

* * *

Oddawany do rąk Czytelnika ostatni tom trój etapowego interdyscyplinarnego projektu naukowego zatytułowanego *Oświecenie nieoświecone* zamyka cykl badawczy w spójną tematyczną całość: *Człowiek, natura, magia – Tradycja, tożsamość, inność – Poza normą i modą*, by służyć m.in. „mądrym dla memoryału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki”³. Z pewnością jednak ukazuje Wiek Świeatł w sposób niejednoznaczny, interesujący, inspirujący do dalszych badań naukowych w kręgu między różnymi dyscyplinami humanistyki.

Agata Roćko i Danuta Kowalewska

³ Przytaczam za Benedyktem Chmielowskim, którego nie mogło przecież zabraknąć (by publikowane dzieło było kompletne) ani ze względu na charakter pomysłu *Oświecenia nieoświeconego*, ani też przez specyfikę zamieszczonych w nim badań, a tym bardziej ze względu na światopogląd autora z epoki i samego jego przedsięwzięcia, jakim były *NOWE ATENY albo AKADEMIA wszelkiej sciencyi pełna, na rozne tytuły, iák ná Classes podzielona, MĄDRYM dla Memoryału, IDIOTOM dla Nauki, POLITYKOM dla praktyki, MELANCHILIKOM dla rozrywki erigowana*; pierwsze wydanie we Lwowie Roku Wćzeloney Przedwieczney Mądrości 1745.



XVIII-wieczna
obyczajowość
poza normą i modą

Obraz wsi czasów stanisławowskich (1764–1795). Między ideą a pragmatyzmem – o stosunku szlachty do chłopów refleksji kilka

DARIUSZ ROLNIK

Uniwersytet Śląski

Katowice

ORCID: 0000-0002-7649-3142

Rzeczpospolita w dawnych wiekach była krajem rolniczym, siłą rzeczy więc jej bogactwo zależało od tego, co wytworzy wieś; to pewna oczywistość, o której jednak musimy pamiętać, gdy zamierzamy zajmować się jakimikolwiek tematami związanym ze wsią. Tak też jest i w tym wypadku. Tytułowe zagadnienie w odniesieniu w ogóle do dawnej Rzeczypospolitej było pokazywane już wielokrotnie, niemniej abstrahując od politycznych aspektów tego tematu, najczęściej było przedstawiane w barwach biało-czarnych. Dopiero w ostatnich dekadach zauważono, że takie stereotypowe ujęcia nie odzwierciedlają w pełni dawnej rzeczywistości i że była ona dużo bardziej złożona¹, choć kreujące ją mechanizmy bynajmniej nie okazywały się aż tak skomplikowane. Wśród nich szczególną uwagę zwraca kilka kwestii, które je tłumaczą; tu uszeregowano je bez uwzględniania czy wskazania hierarchii ważności, chociaż – w mniemaniu autora – wymieniono i omówiono te najbardziej istotne. Stworzenie takiej pełniejszej hierarchii jest, owszem, potrzebne, ale wymaga głębszych, podstawowych badań zamierzonych na dużą skalę. Poniższe obserwacje oparto na gospodarczych archiwach Świejkowskich², Jeleńskich³ oraz Chmarów⁴ i w pierwszym rzędzie na zawartej w nich korespondencji wła-

¹ T. Wiślicz, *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001; idem, *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej w XVII–XVIII wieku*, Wrocław 2012.

² Przy opracowaniu tematu korzystano z archiwum Świejkowskich Biblioteki Kórnickiej, które obejmuje głównie materiały procesowe i gospodarcze; rkps 1127–1282 to 155 jednostek. Por. D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świejkowskiego (1721–1793) ostatniego wojewody podolskiego życie codzienne i publiczne oraz jego myśli o Rzeczypospolitej*, Katowice 2016, s. 20.

³ Najwięcej informacji o relacjach panujących w dobrach Jeleńskich znajduje się w Fondzie 1634 – Archiwum Jeleńskich mieszczącym w Нацыянальным Гістарычным Архіў Беларусі, Мінск (dalej: NGAB). Archiwum to obejmuje 206 jednostek, por. D. Rolnik, *Archiwum Jeleńskich z NGAB w Mińsku (XVI–XX wiek) – jego dzieje i inwentarz*, Katowice 2018, s. 59–447.

⁴ Zbiór korespondencji ekonomicznej A. Chmary znajduje się w Fondzie 1324 obejmującym Archiwum Chmarów NGAB rkps 1–125 oraz w wydzielonych z tego archiwum jednostkach przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej rkps 6211–6215 oraz 6632–6670 i Bibliotece Narodowej w Warszawie rkps

ścicieli majątków z „zarządcami”, „gubernatorami” czy „ekonomami”. To przede wszystkim majątki znajdujące się na kresach wschodnich Rzeczypospolitej, więc uwzględniono tu specyfikę tych ziem i ich sytuację polityczną, na którą prawie przez cały okres panowania Stanisława Augusta rzutowała stała obecność wojsk rosyjskich. Co równie istotne, owe majątki były bardzo rozproszone, i to nie tylko w danej prowincji, ale po całej Rzeczypospolitej, jak w przypadku Leonarda Marcina Świeykowskiego, który oprócz włości w braclawszczyźnie miał dobra w Wielkopolsce – Świeyków, z kolei zarządzający swymi majątkościami (głównie z Siemkowa w województwie mińskim) Adam Chmara posiadał dobra również przy granicy pruskiej – starostwo giżowskie⁵. Także Gedeon Jeleński, jakkolwiek giżowski, spośród tej trójki dysponujący najmniejszymi włościami, miał je rozproszone w prowincji litewskiej co najmniej w trzech województwach⁶. To utrudniało kontrolę nad majątkami i poniekąd prowadziło do nieprawidłowości w zarządzaniu.

W niniejszym tekście zostanie podjęta próba przedstawienia obrazu wsi czasów stanisławowskich na trzech podstawowych płaszczyznach: pierwsza dotyczy relacji dworu – właściciela majątku z poddanymi, druga to stosunki ekonomów, gubernatorów itp. z podległymi im włościanami, a trzecia to „obyczajowość” polskich chłopów, ale także ich opiekunów, czyli w pierwszym rzędzie ekonomów i gubernatorów. Wszystkie wskazane płaszczyzny się przenikały, ale – stąd ten zabieg – wyselekcjonowane przykłady pozwalają oszacować wagę odpowiedzialności za kondycję stanu chłopskiego w Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich. Oczywiście wszystko to będzie się obracało w sferze nie zawsze dookreślonej ekonomiki.

9001–9004. Por. D. Rolnik, *Adam Chmara (1720–1805) – ostatni wojewoda miński w świecie polityki czasów stanisławowskich i jego archiwum* – w druku.

⁵ O majątkach L.M Świeykowskiego, por. D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 101–148. O majątkach A. Chmary, por. A. Boniecki, *Herbarz Polski, cz. 1: Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 2, Warszawa 1900, s. 392; *Opis parafii diecezji wileńskiej z 1784 roku*, t. 2: *Dekanat miński*, oprac. J. i M. Maroszek, Białystok 2009, s. 68–69. O nabyciu Gródka, BN rkps 9001, k. 15v, 19, Antoni Chmara ojciec do Adama Chmary, [Chmarzyski?] 4 II 1745, Mińsk 28 IV 1745; BJ rkps 6211, k. 71, *Silva rerum A. Chmary*; Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka w Wilnie, F. 273 rkps 3690, k. 12, Instrument dla Konstantego Marayskiego, Siemków 2 XII 1765; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski, t. 2, Warszawa 1881, s. 576. O przejściu Siemkowa por. H. Mościcki, *Chmara Adam*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 315; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1: *Województwa mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie*, Wrocław 1991, s. 141. Por. też NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 23, k. 27–30v, Replika A. Chmary w sprawie dóbr siemkowskich, b.d. i b.m.; Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas w Wilnie, SA rkps 127, k. 404, *Przen[iesienie] Prawa darowanego od JW hrabi [M.A.] Sapiehy podkanclerz WKL panu Chmarze podczasemu mińskiemu służące*, b.m. 7 XII 1759; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski, t. 10, Warszawa 1889, s. 553.

⁶ O majątkach G. Jeleńskiego, por. D. Rolnik, *Województwo mińskie i Jeleńscy w życiu publicznym Rzeczypospolitej w latach 1764–1795 w świetle ich korespondencji*, Katowice 2018, s. 67–71.

Dla każdego przeciętnego szlachcica posiadającego majątek sprawą zasadniczą był zysk. Oceny prowadzenia takiej gospodarki są już jednak różne – mówi się o np. gospodarce rabunkowej (ukierunkowanej na szybkie wzbogacenie się) bądź gospodarce zrównoważonej. W przypadku majątków badanych przykładów rodzin wszystkie wskazują na ostatni wariant.

Leonard Marcin Świeykowski, Gedeon Jeleński i Adam Chmara – jako głowy rodzin – mieli na uwadze dobro swych poddanych oraz starali się utrzymać ich w swych majątkach, i to było dla nich najistotniejsze, bowiem ucieczki chłopów mogły destabilizować pracę folwarków. By ten cel osiągnąć, starano się przede wszystkim zapewnić włościanom byt. To zaś przejawiało się najczęściej w zapewnianiu – nieodpłatnie – żywności w momentach jej braku, zazwyczaj w okresach przednówku, i dawaniu zboża na zasiew⁷. We wszystkich trzech organizmach ekonomicznych starano się tak prowadzić politykę, by zainteresować chłopą dobrym gospodarowaniem. Służyły temu doposażenie gospodarstw chłopskich w sprzęt, pomoc w remontach zabudowań wiejskich czy regulowanie wielkości nakładanych obciążeń (np. pańszczyzny) oraz wysokości czynszów. Taką możliwość przewidywano we wszystkich opisywanych majątkach, jakkolwiek nie we wszystkich ich częściach, ale nie wiemy dlaczego; stosowany przy tym klucz niekiedy jest trudny do odgadnięcia⁸. Równoległe do kwestii ekonomicznych starano się budować więź, powiedzmy, emocjonalną chłopów z majątkiem czy jego właścicielem. W tym możemy umieścić traktowanie chłopów po ludzku, co przejawiało się w niestosowaniu kar fizycznych lub ich „kodyfikowaniu”, a do przestrzegania tych regulacji byli zobowiązani wszyscy zarządcy. Temu towarzyszyły gesty życzliwości właścicieli

⁷ Por. o takich działaniach A. Chmary, np. NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 105, k. 21–24, Rewizja włości siemkowskiej, 1788; NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 43, k. 7v, [?] Sierpiński ekonom do [A. Chmary?], Choroszewice 5 XI 1794; BstW, rkps akc. 1780, k. 129v, M. Chmarzyna do męża A. Chmary, b.m. 24 [?] [1777?]; BJ rkps 6641, k. 17–18, I. Bychowiec do A. Chmary, Siemków 11 VII 1757; BN rkps 9002/2, k. 79, A. Chmara do M. Chmarzyny, b.m. 25 IV 1765. Trzymanie zboża, by je wiosną rozdawać, było chyba zasadą dobrego gospodarza. Pisał o tym Józef Gieysztor: „dwory na rozdanie na zapomogę ludziom w domu konserwują [zboż]”, w Giżach trzeba zostawić 4 łaszty, „bo już dokuczają niektórzy”, por. BJ rkps 6649, k. 7, J. Gieysztor do A. Chmary, Szost... 12 II 1777. Podobnie czynili Jeleńscy, por. D. Rolnik, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 132–133 oraz L.M. Świeykowski, por. idem, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 271–272; idem, *Świat tradycyjnych wartości szlacheckich i zarządzanie dobrami na wieloetnicznych ziemiach ukraińskich w II połowie XVIII wieku. Przykład majątków Leonarda M. Świeykowskiego*, w: *Szlachta – granice etniczne, wyznaniowe i cywilizacyjne*, red. T. Ciesielski, K. Mikulski, A. Korytko, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016, s. 189–207.

⁸ Por. o takich wysiłkach A. Chmary np. NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 43, k. 264, [A. Chmara?] do NN [Szaniawskiego ekonomo hołyńskiego], Wilno 24 IV 1786; NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 38, k. 11v–12, [A. Chmara] do NN, b.d. i b.m.; [A. Chmara] do NN, b.m. [1792?]; G. Jeleńskiego, por. D. Rolnik, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 133 oraz L.M. Świeykowskiego, por. idem, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 274–275.

majątków, okazywane włościanom w pomocy przy weselach albo przy inny uroczystościach wiejskich, a także, chociaż rzadko, bez okazji. Również integracji czy utożsamianiu się poddanych z majątkiem miało służyć budowanie infrastruktury majątków, karczem, młynów, kościołów i cerkwi⁹. Tu oczywiście łączono kwestie ekonomiczne z ideą ogólnego pożytku. Podobny wymiar miała prowadzona w majątkach przez panów „polityka religijna”. Tak się składa, że wszyscy trzej właściciele byli katolikami, i to bardzo religijnymi, także ich zarządcy w zdecydowanej większości wyznawali katolicyzm, choć z ich pobożnością już różnie bywało, natomiast wśród poddanych dominowali przede wszystkim unicy i – w mniejszej części – prawosławni. Wyraźnie widać, że dążono do tego, aby chłopci byli wierzący i praktykujący, a co wyznawali, pozostawało mniej istotne, wszak religię włościan zawsze szanowano. Towarzyszyły temu wysiłki, by poddani także byli religijni¹⁰, co jednak nie zawsze się udawało¹¹. Szacunek właścicieli do religii poddanych podkreślano praktykowaniem dość powszechnego wówczas zwyczaju – obecnego we wszystkich trzech majątkach – że w czasie uroczystości pogrzebowych kogoś z rodziny właścicieli, ale również zarządców, zwłoki przewożono z kościoła do cerkwi, a następnie znowu do kościoła katolickiego¹². W 1768 roku w czasie buntu hajdamaków, gdzie kwestie prawosławia przecież odgrywały pewną rolę, nigdzie w badanych majątkach nie doszło do wystąpień chłopskich przeciw ich właścicielom.

Takie pozytywne podejście do kwestii włościańskiej widzimy u wszystkich wspomnianych właścicieli. Były to sprawy naprawdę bardzo ważne; od nich zależało prawidłowe funkcjonowanie majątku, a co za tym idzie – zysk. Ludzkie podejście – być może wynikające z zasad chrześcijańskich – objawiało się okazy-

⁹ Por. NGAB, f. 1324, op. 1, rkps 42, k. 67, Rozporządzenia gospodarcze, co wolno chłopu, b.m. i b.d.; H. Mościcki, *Dzieje porzeczne Litwy i Rusi*, t. 1: 1772–1800, Wilno 1913, s. 342. O wysiłkach G. Jeleńskiego, por. D. Rolnik, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 33, 133 oraz L.M. Świejkowskiego, por. idem, *Leonarda Marcina Świejkowskiego*, s. 274–275.

¹⁰ NGAB, F. 1727, op. 1 rkps 24, k. 148–149v, Akt listu od prześwietnego województwa do bp. [I.] Massalskiego, [Mińsk] 19 III 1785, starano się ułatwić poddanym dostęp do posługi duchownej. Nawet organizowano dla nich misje, por. BJ rkps 6664, k. 178v, A. Przesmycki do [A. Chmary], Siemków 7 XII 1781. O poczynaniach L.M. Świejkowskiego, por. D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świejkowskiego*, s. 277–279.

¹¹ Por. BJ rkps 6648, k. 62, [M. Żyłok Kamiński] do A. Chmary, Hołynka 19 IV 1769, trzeba było pilnować tego, by chodzili do kościoła.

¹² Por. *Opisanie aktu pogrzebowego S.P. JW. JMCS Pana Adama Michała i Stanisława Chmary, wojewody mińskiego, starosty gizowskiego, rotmistrza kawaleryi narodowej W.X. Litewskiego, tajnego sownietnika w Imperium Rossyjskim, orderów orła białego, S. Stanisława Polsk. Aleksandra Newskiego rossyjskiego kawalera*, Wilno 1806, s. 5 i nn. O pogrzebie współpracowników L.M. Świejkowskiego, D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świejkowskiego*, s. 241, 278. U Jeleńskich takiego przykładu nie ma, ale dbałość o cerkwie, gdzie pochowani byli ich krewni, jest wyraźna, D. Rolnik, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 46, 260.

waną dobrocią; trudno się natomiast w badanych przypadkach doszukać wpływów ideologii oświecenia czy myśli o daniu chłopom wolności. Dodajmy, że wszyscy wspomniani panowie to senatorowie znający chociażby Kodeks Zamoyskiego. Niestety nie dysponujemy ani ich odniesieniami do tego zbioru praw, ani w ogóle ich wypowiedziami dotyczącymi kwestii włościańskiej o charakterze ideologicznym czy politycznym. Na temat ich podejścia do tych problemów możemy wyciągnąć jedynie pośrednie wnioski, jeśli przeanalizujemy ich stosunek do zagadnienia chłopskich ucieczek. Wszyscy, jakkolwiek okazywali swą łagodność wobec chłopów powracających na łono majątków, stali na stanowisku, że swoją własność – jeżeli będzie to tylko możliwe – muszą odzyskać, stąd na dworach stale utrzymywano specjalnie opłacanych ludzi, których zadaniem było poszukiwanie zbiegów. Starano się przy tym – to istotne – zdiagnozować, co było przyczyną ucieczki¹³.

W ten sposób przechodzimy do omówienia drugiej płaszczyzny pokazującej obraz wsi Rzeczypospolitej czasów stanisławowskich i jednocześnie na ów obraz rzutującej. Ogólnie możemy stwierdzić, że relacje ekonomów i zarządców dóbr z włościanami często psuły wysiłki ich właścicieli w podtrzymywaniu dobrych relacji z poddanymi. Kilka było tego przyczyn, najogólniej ujmując – niekiedy właściciele majątku wybierali osoby nienadające się do zleczanych im zadań (choć w badanych majątkach były to przypadki jednostkowe) i niepotrafiące zarządzać ludźmi; czasem zaś ekonomowie i zarządcy najnormalniej nadużywali swej władzy nad poddanymi. Wszyscy oni, co trzeba podkreślić, zostali z majątków usunięci albo za złe obchodzenie się z chłopami, albo za niedopatrzanie swych obowiązków, co najczęściej wiązało się z ich słabością charakteru czy pijaństwem.

Wspomniana wyżej grupa to w badanych majątkach jednak margines wśród zarządców czy ekonomów, co należy na wstępie zaznaczyć. Najwięcej kłopotów wynikało z chęci zysku, jaką cechowali się zatrudnieni; skutkowało to niekiedy okradaniem właścicieli, ale również chłopów. Niestety skala zjawiska czy odsetek takich osób w analizowanych majątkach są trudne do wyliczenia, znamy tylko konkretne, jednak z pewnością nie wszystkie, przypadki takich posądzeń, prowa-

¹³ Por. o ucieczkach chłopów z dóbr A. Chmary, np. BO rkps 4909, p. 6, nl., Książd L. Bułhak, proboszcz rakowski do [A. Chmary], b.m. i b.d.; NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 24, k. 230, Raport WIP podczasem mińskiemu Dobrodziejowi mojemu z Mińska 19 V 1758; NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 62, k. 170–170v, J. Żelwicz, ekonom malinowski do A. Chmary, Malinowsze 25 II 1795; NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 31, k. 15, [O. Pawłowicz] do NN [A. Chmary], b.m., 10 VIII 1792; BstW rkps akc. 1780, k. 147, M. Chmarzyna do męża A. Chmary, Raków 20 X 1777; BJ rkps 6641, k. 17, 23–24, I. Bychowiec do A. Chmary, Siemków 8 i 11 VII 1757; BJ rkps 6665, k. 29, O. Pawłowicz do A. Chmary, Siemków 2 V 1775; BJ rkps 6664, k. 152–153, A. Przesmycki do [A. Chmary], Siemków 14 IX 1781; BJ rkps 6663, k. 14, J. Gieysztor do A. Chmary, Dydwizę 27 II 1772. W odniesieniu do dóbr L.M. Świeykowski, por. D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 217–227 i Jeleńskich, por. idem, *Wojwództwo mińskie i Jeleńscy*, s. 142, 252.

dzących – po zbadaniu sprawy – do usunięcia zatrudnionych z majątku. Wśród zarzutów kierowanych do nieuczciwych zarządców pojawiają się oskarżenia o podnoszenie wymiaru pańszczyzny i używanie jej dla własnego pożytku, zaniżanie ilości wyprodukowanego alkoholu albo zaniżanie wielkości zebranych plonów. Z pomniejszych nadużyć wspomniano wycinanie pańskich lasów, utrzymywanie większej liczby – niż przewidywano w umowie – zwierząt hodowlanych, nadużywanie prawa do polowań¹⁴. Wszystkie te działania odbijały się na poziomie życia włościan, stąd przy ustalaniu przyczyn zbiegostwa w pierwszej kolejności sprawdzano, jak zachowywali się zarządcy: czy nie oni sprokurowali ucieczkę. Takie dochodzenia najczęściej kończyły się sentencją, że chłopci wyszli „bez przyczyny”¹⁵.

Równie zły wpływ na funkcjonowanie majątków, skutkujący generowaniem w nich konfliktów, miały personalne animozje pomiędzy osobami pełniącymi różne pomniejsze „kierownicze” funkcje w gospodarstwie. Nierzadko rywalizowano między sobą, kto jest ważniejszy. Echa tych sporów są widoczne w korespondencji tych osób z pryncypałami, co pokazuje, że ich kondycja moralno-etyczna nie była najlepsza. Z tych listów – i zawartych w nich wzajemnych oskarżeń – dowiadujemy się, jakie kłopoty sprawiali oni włościanom. Istotne natomiast jest to, co wynika z owych doniesień: że powszechnie wiedziano, czego czynić w majątkach wobec włościan się nie powinno. Wiemy, że właściciele starali się te informacje weryfikować i czasami zwalniali tych nienadających się, zbyt „ambitnych” nadzorujących gospodarkę folwarków¹⁶. Te uwagi wskazujące na problemy z zarządcami czy ekonomami mogłyby sugerować zły ich dobór przez właścicieli majątków. Taka ogólna ocena wydaje się jednak nieuzasadniona, gdy zważy się skalę owych negatywnych zachowań i wielkość majątków. Co również ważne, właściciele zazwyczaj szybko reagowali na sygnały o dziejących się nieprawidłowościach w poszczególnych czę-

¹⁴ Por. o majątkach A. Chmary np. BN rkps 9003, k. 62, M. Chmarzyna do A. Chmary, Rewiatyce 5 IX 1764; NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 62, k. 45, [?] Przysiecki do ekonomo hołyńskiego, [?] Szaniawskiego, Wilno 6 II 1786; AGAD, Zbiór z Muzeum Narodowego rkps 100, s. 24, NN do NN [A. Chmary?], b.m. i b.d. O majątkach L.M. Świeykowskiego, D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 305–308, tu najgłośniejsza była sprawa Mikołaja Kastelego, którego nawet wojewoda podolski podał do sądu. Mniej takich przykrych zdarzeń było we włościach G. Jeleńskiego, por. idem, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 133–134.

¹⁵ Por. np. NGAB, F. 694, op. 1, rkps 2228, k. 3v, 5, 6v–9; O ucieczkach chłopów, b.m. i b.d.; NGAB, f. 1324, op. 1, rkps 62, k. 68, NN do [A. Chmary?], Siemków 23 VII 1779; BJ rkps 5971, k. 148v, I. Świeykowska do [męża L.M. Świeykowskiego], Kołodno 31 V 1783.

¹⁶ Najwięcej takich problemów było w majątkach L.M. Świeykowskiego, por. D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 299–308. Niemniej ślady takich konfliktów widoczne są również u pozostałych dwóch senatorów; o Jeleńskich, por. idem, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 130–131, i zarządcach A. Chmary, NGAB, f. 1324, op. 1, rkps 42, k. 83, Raport o nieładzie dziejącym się w Siemkowie; BstW rkps akc. 1780, k. 20, 72, 73v, M. Chmarzyna do A. Chmary, Choroszewicze 2 IV 1774, Raków 13 VI 1775.

ściach ich majątków, a kwestie problematyczne starali się rozstrzygać obiektywnie, przy czym jeżeli pojawiał się konflikt na linii zarządcy–właścianie, to dla dobra majątku sprawę rozstrzygano na korzyść gminy włościańskiej¹⁷.

Ostatnią proponowaną płaszczyzną ukazania obrazu wsi jest problem szeroko pojętej „obyczajowości” polskich włościan. Jej obraz, wyłaniający się z korespondencji ekonomów czy zarządców, okazuje się dość skomplikowany w interpretacji. Z jednej strony pokazuje owa obyczajowość faktycznie mankamenty w zarządzaniu dobrami wynikające ze stwarzanych przez włościan trudności różnej natury, z drugiej strony niekiedy ewidentnie „przykrywa” pewną nieudolność kadry zarządzającej majątkami, a wówczas krnąbrni chłopci są usprawiedliwieniem jej porażek ekonomicznych. Pomimo tej uwagi i wyrażonych wątpliwości wydaje się, że powstający z przebadanych listów zbiorowy portret chłopów w rozważanych majątkach bynajmniej nie jest pozytywny. Pierwszy jego rys to pijaństwo – zaznaczamy – wyraźnie i usilnie zwalczane przez właścicieli, zresztą jeżeli nie abstynentów, to z przekonania zdecydowanych wrogów pijaństwa¹⁸.

Na temat skali tego problemu dokładnych danych w istocie nie mamy; owszem, dysponujemy sporą liczbą zażeń ekonomów i zarządców, w których wskazywali oni na fakt pijaństwa. W związku z nim wskazywano, że chłopci wynoszą, wykradają alkohol z magazynów, zabierają „brachę” w trakcie produkcji, co okazywało się wtedy, gdy spadała propinacja w należących do majątku karczmach. Jako na problem wskazywano również, że chłopci sami produkują alkohol-gorzałkę¹⁹. Niestety żaden z tych elementów nie jest możliwy do dokładniejszego zbadania, nawet w przypadku małych folwarków: albo wiemy bowiem, jaka była produkcja gorzałki, ale nie wiemy, ile osób w folwarku mieszkało, albo odwrotnie; jeśli się zdarzą dobra, dla których tymi danymi dysponujemy, to okazuje się, że miejscowy karczmarz oszukiwał i sprzedawał – nielegalnie – alkohol pochodzący ze źródeł zewnętrznych. Niewątpliwie

¹⁷ Przykładów takich nie ma wiele, por. BstW rkps akc. 1780, k. 72, 73v, M. Chmarzyna do A. Chmary, Raków 13 VI 1775; BJ rkps 6663, k. 13–13v, J. Gieysztor do A. Chmary, Giże 17 II 1772, D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świekowskiego*, s. 299–300. W przypadku Jeleńskich, akurat takiego przykładu nie znaleziono, natomiast ci wykraczający przeciw włościanom musieli się tłumaczyć, por. idem, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 131.

¹⁸ A. Chmara wyraźnie to pokazał, gdy został marszałkiem trybunału – kiedy wprowadził zakaz sprzedaży alkoholu po godzinie 22.00, por. A. Stankevič, *Lietuvos vyriausiojo tribunolo veikla. XVIII amžiaus antroje pusėje*, Vilnius 2018, s. 456; L.M. Świekowski był gotów nawet zaprzestać produkcji alkoholu, por. D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świekowskiego*, s. 276–277, 282, 407. Z kolei dla G. Jeleńskiego pijaństwo było najgroźniejszą chorobą, por. idem, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 72, 134.

¹⁹ Por. np. BJ rkps 6641, k. 17–18, I. Bychowiec do A. Chmary, Siemków 11 VII 1757; BJ rkps 6664, k. 132, A. Przesmycki do [A. Chmary], Siemków 20 VII 1781; BJ rkps 6665, k. 39, 63, O. Pawłowicz do A. Chmary, Siemków 27 X 1775, 18 II 1776; D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świekowskiego*, s. 277, 300; idem, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 133–134.

jednak spożycie alkoholu było problemem; warto wziąć pod uwagę informacje pojawiające się w listach zarządców na temat obyczajowości ogółu chłopów²⁰, począwszy od słabnącej religijności – opisanej ramowo, bez dokładnego wyliczenia, mierzonej liczbą uczestniczących we mszy niedzielnej i rozdanych komunii – po zdarzenia kryminalne, z udziałem w rozbojach z pobiciem ekonoma włącznie²¹.

Drugim pojawiającym się zarzutem wobec włościan było ich lenistwo²². Zwracano uwagę, że bezinteresowne pomaganie chłopom (np. ofiarowanie im za darmo chleba czy zboża na zasiew) w gruncie rzeczy problem ten pogłębia, bo przecież przekonuje się ich w ten sposób, że nic robić nie muszą, bo pan im umrzeć z głodu nie pozwoli, a jeśli nie wydzieli zboża na zasiew, to nie zbierze plonu²³ – a w ostateczności chłop zawsze może uciec. W tym miejscu można tylko zasygnalizować pewien inny problem: posesorzy oczywiście byli niezadowoleni, gdy dotyczył ich problem ucieczek włościan, ale brak wzmianek o tym, że gdy pojawiał się w ich dobrach przybyły chłop, nie dociekali, skąd przyszedł, ale z radością go przyjmowali²⁴. Z lenistwem włościan ściśle wiązała się kwestia ich bardzo słabej aktywności na polu ekonomicznym. Z tej bolączki właściciele majątków zdawali sobie sprawę i czynili wysiłki, by ową aktywność pobudzić; starali się tak regulować wielkość nakładanych obciążeń, aby chłop mógł się bogacić i by zależało mu na dobrym

²⁰ Por. np. BJ rkps 6637, k. 95, J. Łapicki do [A. Chmary], Obidowicze 16 XII 1752; BJ rkps 6665, k. 39, 63, O. Pawłowicz do A. Chmary, Siemków 27 X 1775, 18 II 1776; D. Rolnik, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 133–134, choć tu brak konkretnych przykładów; idem, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 276–277.

²¹ Por. np. BJ rkps 6655, k. 237–240v, A. Przesmycki do A. Chmary, Siemków 6 IX 1782, pisał, że został napadnięty przez ślusarza gródeckiego i jego syna z dwoma czeladnikami: „gdybym nie uciekł byłbym pobity, albo zabity”. O pobitym ekonomie pisał również J. Gieysztor, por. BJ rkps 6663, k. 27v, J. Gieysztor do A. Chmary, Wilno 1 VI 1772. Takich przykładów nie odnotowano w dobrach Jeleńskich i Świeykowskich, choć możemy przypuszczać, że również się zdarzały; może tylko nie odnosiło się to do szlachty.

²² Por. u A. Chmary np. BJ rkps 6637, k. 37, [H.S.] Puzinowski do [A. Chmary], Mińsk 14 X 1752. U G. Jeleńskiego zarzut lenistwa wprost się nie pojawiał, ale możemy przyjąć, że ono było powodem innych zachowań, por. D. Rolnik, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 133–134. Wskazywał na lenistwo chłopów L.M. Świeykowski i dodawał do niego „udawaną nieumiejętność”; był też zdania, że zbytnia dobroć – np. darowanie długów – też skłania do lenistwa, por. idem, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 274–275.

²³ Por. u A. Chmary, NGAB, F 1324, op. 1, rkps 38, k. 12, [A. Chmara] do NN, b.m. i b.d. [1792?], u L.M. Świeykowskiego, D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 275. U G. Jeleńskiego tego problemu nie widać.

²⁴ Por. D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 217; idem, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 252. Wprost o takich przypadkach w odniesieniu do majątków badanych senatorów nie pisano, ale wszyscy oni mieli procesy o zbiegłych chłopów, część z nich właśnie im wytaczano, oskarżając ich m.in. o chowanie zbiegłych chłopów w ich majątkach, por. BN rkps 9001, k. 7–7v, 11–11v, 13, Antoni Chmara ojciec do Adama Chmary, [Chmarzyszki?] 21 X 1742, 20 IV 1743, 24 X 1743; D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 223–224; idem, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 136.

gospodarowaniu. Pozytywny skutek tych działań jest w badanej korespondencji jednak bardzo słabo widoczny²⁵, zresztą tak samo jak zmuszanie chłopów do pracy w polu. Raz jeden tylko L.M. Świeykowski w swych dobrach wielkopolskich posunął się do takiego działania, gdy wysłał tam dla postrachu kozaka. Okazało się jednak, że działało to krótko, a chłopci zaczęli odpowiadać buntem i uciezkami, co zakończyło „misję” kozaka²⁶. Inicjatywą włościanie potrafili się jednak wykazywać, a uwidaczniało się to przede wszystkim w sytuacjach, w których usiłowali oszukać zarządcę albo w ogóle tego, kto odpowiadał za „skarb pański”.

Z relacji ekonomów nie wynika, by w myśleniu włościan pojawiała się świadomość potrzeby zmiany ich położenia prawnego; raczej biernie akceptowali oni istniejący stan, a o ich zachowaniach i postawach decydowały kwestie ekonomiczne. Sporadycznie tylko przy podejmowanych przez nich próbach uciezek zauważano, że pchała ich do tego chęć bycia wolnymi; przy czym nie chodziło im o wolność w znaczeniu politycznym. Jak pisała żona L.M. Świeykowskiego Izabela o jednym takim przypadku: chłop poszedł na „słobodę”, owszem, z chęci zdobycia wolności, ale tylko po to, by móc używać „rozpustnego” życia²⁷.

Obraz wsi, przynajmniej tej należącej do majątku średnio zamożnego szlachcica, wynikał z pragmatyzmu ich właścicieli. Dobra miały przynosić zysk taki, by wystarczał ich posiadaczowi na życie zgodne z jego politycznymi aspiracjami. Żeby to jednak nastąpiło, folwarki majątku musiały być dobrze zorganizowane i zarządzane, a podstawę tego stanowiło właściwe ułożenie relacji z włościanami, gdyż bez ich pracy nie byłoby plonu. Wszystko inne, w tym proces produkcji innych towarów oraz ich zbyty, były tylko pochodnymi produkcji rolniczej. W interesie właścicieli leżało, by chłop był przynajmniej w podstawowym stopniu zainteresowany pracą, czyli by i jemu dawała ona korzyści. Reszta – zatem dbanie o podstawowe potrzeby ekonomiczne włościan, faktycznie ograniczające się do poziomu przyzwoitej egzystencji oraz zaspokajanie ich potrzeb religijnych bardzo pożądanym przez właścicieli (dawały one bowiem szanse na zachowanie spokoju i przysłowiowej dobrej obyczajności – co sprowadzano do posługi religijnej) – stanowiła dopełnienie tego, co właściciele uznawali za własne obowiązki wobec swych poddanych. Bardzo ważnym trybem w tym schemacie działania wsi byli zarządcy, ekonomowie, gubernatorzy i wszyscy inni pomagający w prawidłowym jej funkcjonowaniu. Jeśli te elementy

²⁵ Por. BJ rkps 6663, k. 145–145v, J. Gieysztor do A. Chmary, Dydwież 26 X 1780; BJ rkps 6664, k. 131, A. Przesmycki do [A. Chmary], Siemków 13 VII 1781; NGAB, F. 1324, op. 1, rkps 38, k. 11–12, [A. Chmara] do NN, b.m. [1792?]; D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 251–253, 267–272; idem, *Województwo mińskie i Jeleńscy*, s. 130–133.

²⁶ D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świeykowskiego*, s. 254–255.

²⁷ BJ rkps 5971, k. 148v, I. Świeykowska do [męża L.M. Świeykowskiego], Kołodno 31 V 1783.

razem działały dobrze, a dodatkowo urodzaje sprzyjały, to portretowana wieś jawiła się wszystkim jako dobre miejsce do życia, na miarę aspiracji wszystkich: panów, zarządców, ekonomów, a także chłopów. Na diametralną zmianę tego obrazu – sposobu zarządzania dobrami – nie pozwalała dość powszechna opinia o wadach chłopów i ich słabościach, ale przede wszystkim o ich niechęci do wykazywania szerszej inicjatywy przy wszelkich sprawach dotyczących rozwoju ekonomicznego zasiedlonych przez nich majątków – przy czym chodzi tu również o należące do nich nadziały ziemskie. Chłopi mieli być bierni także w sprawach związanych z wewnętrznym funkcjonowaniem samej gminy wiejskiej. Narzekania zarządców w tym względzie nie były przypadkowe; jakkolwiek niekiedy służyły maskowaniu ich własnych błędów, to najczęściej przedstawiały tylko obserwowaną rzeczywistość wiejską. Wszystkie inicjatywy, np. zamiana pańszczyzny na czynsz, wprowadzenie ubezpieczeń dla pogorzalców, kwestie opieki medycznej, wychodziły od właścicieli majątków bądź od ich współpracowników w dobrach. Na ten zarysowany obraz nie miały większego wpływu idee oświeceniowe; ludzkie podejście do włościan wynikało raczej z zasad chrześcijaństwa albo z charakterów właścicieli majątków. Tylko nowe sposoby gospodarowania – zasady merkantylizmu (np. spławy towarów do Królewca, Elbląga czy Gdańska), nowinki techniczne (budowa ślimakarni, rozwój rzemiosła na wsi) – były wprowadzane w życie stosunkowo szybko, jednak przy oporze poddanych, którzy często wzbraniali się przed tymi nowościami. Trudno również mówić o rozwijaniu idei rozszerzenia pojęcia obywatelstwa i czynienia chłopów odpowiedzialnymi za los państwa polsko-litewskiego. Pomijając sam aspekt ekonomiczny – nie widziano w tej grupie społecznej potencjału pozwalającego w bliżej określonym czasie na zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Przedstawiony obraz wsi należących do majątków zamożnej szlachty, jakkolwiek daleki od sielankowego, pokazuje możliwe kierunki ich rozwoju i zarazem poprawienia wizerunku. W oparciu o koegzystencję wszystkich mieszkańców wsi starano się w pierwszej kolejności zapewnić każdemu w miarę godny byt – tak by ogół mieszkańców mógł być zadowolony z warunków życia. Dopiero kolejnym etapem miało być stopniowe upodmiotowienie włościan, co poprzedzać miał proces ich edukacji – przynajmniej – na pokazanych przykładach słabo dostrzegalny. Przynajmniej również, że ostatnia uwaga jest bardziej hipotezą niż stwierdzeniem, wszak jej podstawy są dość kruche, ponieważ opierają się na pojedynczych przykładach nauczania pisania i czytania co zdolniejszych chłopów. Na co jednak w szerszej perspektywie warto zwrócić uwagę, to fakt, że włościanin we wszystkich przebadanych dobrach był traktowany nie jak poddany, ale jak partner; może słabszy, ale z prawem do swojego nieformalnego głosu, i co ważne – był on nader często słuchany, przynajmniej w bieżących sprawach o charakterze ekonomicznym.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne:

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zbiór z Muzeum Narodowego rkps 100, Korespondencja Chmarów
- Biblioteka Jagiellońska w Krakowie rkps 5971, Korespondencja Świeykowskich rkps 6211, Silva rerum A. Chmary rkps 6637, Korespondencja Chmarów rkps 6641, Korespondencja Chmarów rkps 6648–6649, Korespondencja Chmarów rkps 6655, Korespondencja Chmarów rkps 6663–6665, Korespondencja Chmarów
- Biblioteka Miasta Stołecznego Warszawy rkps akc. 1780, Listy Marianny Chmarzyny
- Biblioteka Narodowa w Warszawie rkps 9001, Korespondencja Chmarów rkps 9002/2, Korespondencja Chmarów rkps 9003, Korespondencja Chmarów
- Biblioteka im. Ossolinskich we Wrocławiu rkps 4909, Korespondencja Chmarów
- Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka w Wilnie
Fond 273 (Kolekcja)
rkps 3690, Papiery Gródka Sołomereckiego
- Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas w Wilnie
SA rkps 127, Registr ksiąg Trybunału Głównego WKL kadencji mińskiej
- Нацыянальным Гістарычным Архіў Беларусі, Мінск
Fond 694, op. 1 (Archiwum Radziwiłłów)
rkps 2228, Wypisy z ksiąg trybunalskich
Fond 1324, op. 1 (Archiwum Chmarów)
rkps 23, Papiery ekonomiczne i procesowe Chmarów, Siemków Sołomerecki
rkps 24, Papiery ekonomiczne i procesowe Chmarów
rkps 31, Korespondencja Chmarów, listy Onufrego Pawłowicza
rkps 38, Korespondencja Chmarów
rkps 42, Papiery ekonomiczne Chmarów
rkps 43, Korespondencja Chmarów
rkps 62, Korespondencja Chmarów
rkps 105, Papiery ekonomiczne Chmarów
Fond 1727, op. 1 (Księgi mińskie)
rkps 24, Księgi mińskie

Źródła drukowane:

Opisanie aktu pogrzebowego S.P. JW. JMŚC Pana Adama Michała i Stanisława Chmary, wojewody mińskiego, starosty gizowskiego, rotmistrza kawaleryi narodowej W.X. Litewskiego, tajnego

sowiecownika w Imperium Rossyjskim, orderów orła białego, S. Stanisława Polsk. Aleksandra Newskiego rossyjskiego kawalera, Wilno 1806.

Opracowania:

Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 1, *Województwa mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie*, Wrocław 1991.

Boniecki A., *Herbarz Polski*, cz. 1, *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 2, Warszawa 1900.

Mościcki H., *Chmara Adam*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.

Mościcki H., *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, t. 1: 1772–1800, Wilno 1913.

Opis parafii diecezji wileńskiej z 1784 roku, t. 2: *Dekanat miński*, oprac. J. i M. Maroszek, Białystok 2009.

Rolnik D., *Adam Chmara (1720–1805) – ostatni wojewoda miński w świecie polityki czasów stanisławowskich i jego archiwum – w druku*.

Rolnik D., *Archiwum Jeleńskich z NGAB w Mińsku (XVI–XX wiek) – jego dzieje i inwentarz*, Katowice 2018.

Rolnik D., *Leonarda Marcina Świeykowskiego (1721–1793) ostatniego wojewody podolskiego życie codzienne i publiczne oraz jego myśli o Rzeczypospolitej*, Katowice 2016.

Rolnik D., *Świat tradycyjnych wartości szlacheckich i zarządzanie dobrami na*

wieloletnich ziemiach ukraińskich w II połowie XVIII wieku. Przykład majątków Leonarda M. Świeykowskiego, [w]: *Szlachta – granice etniczne, wyznaniowe i cywilizacyjne*, red. T. Ciesielski, k. Mikulski, A. Korytko, Warszawa–Bellerive-sur-Allier 2016.

Rolnik D., *Województwo mińskie i Jeleńscy w życiu publicznym Rzeczypospolitej w latach 1764–1795 w świetle ich korespondencji*, Katowice 2018.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, wyd. F. Sulimierski, t. 2, Warszawa 1881.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, wyd. F. Sulimierski, t. 10, Warszawa 1889.

Stankevič A., *Lietuvos vyriausiojo tribunolo veikla. XVIII amžiaus antroje pusėje*, Vilnius 2018.

Wiślicz T., *Zarobić na duszne zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001.

Wiślicz T., *Upodobanie. Małżeństwo i związki nieformalne na wsi polskiej w XVII–XVIII wieku*, Wrocław 2012.

Kobieta w XVIII-wiecznym warsztacie rzemieślniczym – w normie czy poza normą? Wstęp do badań nad przypadkiem wileńskim

BERNADETTA MANYŚ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Poznań

ORCID 0000-0002-2213-8508

Warsztat rzemieślniczy w dobie wczesnonowożytnej stanowił przestrzeń, w której funkcjonowali mistrzowie – samodzielni rzemieślnicy wykonujący daną profesję na własny rachunek, często pełnoprawni członkowie cechu¹, a także towarzysze (czeladnicy), którzy uczyli się od majstrów zawodu i wspomagali swą pracą prawidłowe działanie pracowni. Na dole tej zawodowej hierarchii stali uczniowie – chłopcy oraz pacholeta, przyjmowani na służbę, która z czasem zamieniała się w przyuczenie do profesji². Był to zatem obszar stworzony i zdominowany przez mężczyzn, oparty na patriarchalnym funkcjonowaniu, który w znacznym stopniu regulowały przepisy prawne zwane statutami cechowymi, stanowiące rejestry norm prawa zwyczajowego³.

Nasuwa się jednak pytanie o kobiety w tejże przestrzeni. W przywołanych powyżej dokumentach wzmiankowane są żony, wdowy, rzadziej zaś córki⁴. Pojawia się więc zagadnienie dotyczące tego, czy kobiety – małżonki były obecne w warsztatach swych mężów, a jeśli tak, to jaką funkcję w nich pełniły; na ile codzienność sprawiała, że była to przestrzeń dla nich niedostępna, na ile zaś miały możliwość wyjścia z ról żon i uczestniczenia np. w procesie kształcenia-wychowania ucznia. Interesujące wydaje się również określenie roli wdowy oraz jej uprawnień, jakie nabywała po śmierci męża w kierowaniu warsztatem. Czy stając na jego czele, wchodziła w rolę „rzemieślniczki” sprawującej nad towarzyszami oraz uczniami

¹ Z. Wojciechowska, *Cechy rzemieślnicze i bractwa kupieckie w Wielkopolsce w okresie staropolskim*, w: *Wielkopolska bractwo cechowa w okresie staropolskim. Katalog wystawy*, red. E. Kowalska, Gniezno 2005, s. 17.

² M. Horn, *Rzemiosło miejskie województwa belskiego w pierwszej połowie XVII wieku. Zagadnienie kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 182.

³ J.M. Kulischer, *Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej*, t. 1: *Wiek średni*, przeł. K. Morawski, Warszawa 1923, s. 181.

⁴ A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 48-49.

realną władzę, czy może jedynie wykorzystywała nazwisko zmarłego współmałżonka, które stanowiło określoną markę i gwarantowało utrzymanie warsztatu na rynku? Istotna do rozważenia wydaje się również kwestia sprzedaży wyprodukowanego produktu: czy trudnili się tym jedynie mężczyźni, czy angażowano w to również kobiety? Czy funkcjonował niepisany podział kompetencji: mężczyzna – wytwórca; kobieta – sprzedawczyni? Udzielenie odpowiedzi na powyższe pytania jest trudne, gdyż nie dysponujemy dostatecznym materiałem źródłowym. Dodajmy przy tym, że wzmiankowane statuty są regulacjami prawnymi, które w ograniczony sposób przekazują wiadomości w zakresie stosowanej praktyki zdeterminowanej przez codzienność.

Zauważmy, że choć badania nad rzemiosłem cechowym w Rzeczypospolitej Obojga Narodów cieszyły się względnym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród historyków pierwszej połowy XX wieku, to problematyka kobieca nie stanowiła dotąd przedmiotu szerszej analizy. W historiografii polskiej o kobiecie – żonie lub wdowie rzemieślnika – wspomina się jedynie na marginesach prac poświęconych rzemiosłu cechowemu i to głównie w kontekście regulacji statutowych⁵. Ponownie rękodzielnicy zaczęli stanowić przedmiot zainteresowania u schyłku XX i na początku XXI wieku. W nowszej literaturze obraz kobiecej działalności zawodowej na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych przedstawił Janusz Tandecki⁶, który scharakteryzował udział kobiet w produkcji rzemieślniczej oraz w życiu rzemieślniczych korporacji (cechów, bractw). Wiele interesujących wniosków w zakresie funkcjonowania wdów po majstrach jako rzemieślniczek wysunął Andrzej Karpiński w pracy poświęconej kobiecie żyjącej i działającej w polskim mieście w drugiej połowie XVI i w XVII wieku⁷. Dodajmy, że rozważania autora oparte zostały głównie na przepisach cechowych, a więc ukazują w znacznej mierze normy, w mniejszej zaś praktykę – codzienność. Liczne przykłady kobiecej działalności w rzemiośle przywołuje Krzysztof Mikulski w opracowaniu poświęconemu społeczeństwu toruńskiemu w XVII i XVIII wieku⁸. Warto jednak

⁵ Ł. Charewiczowa, *Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej*, Lwów 1929, s. 16; K. Arłamowski, *Dzieje przemysłowych cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*, Przemysł 1931, s. 238–239; S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933, s. 48; J.M. Kulischer, *Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej*, t. 2: *Czasy nowożytne*, Warszawa 1926, s. 108–114.

⁶ J. Tandecki, *Kobieta w rzemiośle wielkich miast pruskich na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, w: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z.H. Nowak, A. Radziwiński, Toruń 1998, s. 161–172.

⁷ A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim*, s. 48–69.

⁸ K. Mikulski, *Pułapka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII wieku)*, Toruń 2004, s. 76, 81–82, 91–94. Dla porównania: w najnowszym opracowaniu poświęconym Warszawie i jej mieszkańcom w czasach wielkiej wojny

zwrócić uwagę na fakt, że ustalenia autora ograniczone są przez materiał źródłowy, który pozwolił mu na odnotowanie takowych (zwłaszcza w roli wdów), rzadziej zaś na sprecyzowanie ich działań w zakresie zaangażowania w sprawy związane z prowadzeniem warsztatów czy w przypadku śmierci – zarządzania nimi. Problematykę kobiecego zaangażowania w produkcję rzemieślniczą poruszyły również Maria Bogucka⁹ oraz Anetta Głowacka-Penczyńska. Ta ostatnia na kartach swojej książki *Kobieta w małych miastach Wielkopolski* przeanalizowała pozycję niewiast żyjących w związkach małżeńskich z rzemieślnikami w drugiej połowie XVI i w XVII wieku¹⁰. Obecność kobiet w rzemiośle zarębackim zasygnalizowano także w artykule Bernadetty Manyś¹¹.

W literaturze litewskiej problematyką kobiecą zajęła się Jolanta Karpavičienė, która swoją uwagę skierowała na niewiasty żyjące i działające w XVI-wiecznym Kownie i Wilnie¹². Pewne ustalenia w zakresie funkcjonowania kobiet wśród wileńskich rzemieślników poczyniła w swojej rozprawie magisterskiej Violeta Leonovič, która zwróciła uwagę na żony, zwłaszcza wdowy po majstrach, żyjące i działające w wieku XVII i w drugiej połowie wieku XVIII w stolicy W. Ks. Litewskiego¹³. Fakt, że w dyskusji o profesjach cechowych, jak również niecechowych, tak mało miejsca poświęca się kwestiom związanym z kobiecą obecnością w przestrzeni rzemieślniczej, skłonił autorkę artykułu do podjęcia tego wątku.

Jak wspomniano, pozycję kobiety – jako żony rzemieślnika – głównie majstra (rzadziej) lub wdowy po nim (częściej) regulowały statuty cechowe, które dla stolicy W. Ks. Litewskiego zachowały się częściowo¹⁴. Na potrzeby artykułu prze-

północnej rzemieślników scharakteryzowano na nieco ponad jednej stronie. Autor w ogóle nie pochylił się nad tym interesującym zagadnieniem, a szkoda! Zob. R. Radziwonka, *Warszawa i jej mieszkańcy w czasach wielkiej wojny północnej (1700–1721)*, Warszawa 2019, s. 329–330.

⁹ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998, s. 78–82.

¹⁰ A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 83–89.

¹¹ B. Manyś, *Wileńscy zarębacze w pierwszej połowie XVIII wieku, czyli historyczne „studium przypadku”*, w: *XVIII amžiaus studijos. Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė. Luomas. Pašaukimas. Užsiemimas*, red. R. Šmigelskytė-Stukienė, Vilnius 2019, s. 293.

¹² J. Karpavičienė, *Moteris Vilniuje ir Kaune XVI a. pirmojoje pusėje*, Vilnius 2005; eadem, „...Magdeburgo teisėje gerada turi dukrai tekti”. *Turtinė moters padėtis Vilniuje ir Kaune XVI a. pirmojoje pusėje*, „Lituanistica” 2001, nr 3, s. 3–19; eadem, *Moters padėtis Kaune XVI a. pirmojoje pusėje. Globėjškas miesto teisės aspektas*, „Kauno Istorijos Metraštis” 2002, nr 3, s. 37–48.

¹³ V. Leonovič, *Vilniaus miestietės kasdienybė XVII a. antrojoje pusėje – XVIII a. (pagal pomirtinius turto inventorius)*, praca magisterska napisana pod opieką naukową prof. dr. Aivasa Ragauskasa, Vilnius 2010 (maszynopis), s. 24–27.

¹⁴ *Akty izdawajemyje Wilenskoju Kommissieju dla razbora drewnich aktow* (dalej: AVAK), t. X, Wilno 1879; *Akty cechów wileńskich 1495–1759* (dalej: ACW), zebrał i przygotował do druku H. Łowmiański,

analizowano te dokumenty, które potwierdzili władcy Rzeczypospolitej w XVIII w. lub też akty, które dotyczyły cechów istniejących w tymże stuleciu. Pamiętać należy, że większość z nich powstała w XVI wieku (z wyjątkiem złotników i krawców – ich bractwa ustanowiono bowiem w 1495 roku¹⁵), w kolejnych latach zaś były one jedynie potwierdzane – niekiedy po niewielkich modyfikacjach – przez następnych królów. Oznacza to, że pozycja kobiety w strukturach cechowych i warsztatowych ukształtowana była normami prawa zwyczajowego, które – jak zwraca uwagę Iosif Mihajlovič Kuliszser – praktykowano w życiu jeszcze przed powstaniem regulacji cechowych¹⁶. Podkreślmy przy tym, że materiał źródłowy dotyczący wileńskich rzemieślników, przechowywany w bibliotekach i archiwach, pozostaje skromny z uwagi na brak zachowanych ksiąg cechowych. W konsekwencji nie jest możliwa analiza owej grupy w tak szerokim ujęciu, jak uczyniono to np. dla Torunia¹⁷.

Maria Bogucka zauważyła, że u progu ery wczesnonowożytnej to właśnie organizacje cechowe pozbawiły kobiety pracy w niektórych gałęziach rzemieślniczych¹⁸. Dominowały one bowiem w tkactwie, warzeniu piwa czy aptekarstwie. Wraz z nastaniem cechów profesje te przeszły w kompetencje mężczyzn, którzy zamknęli się w wyspecjalizowanych zakładach, a odsunęli od pracy konkurencyjne niewiasty, postrzegane jako istoty słabe fizycznie, a więc takie, które były niezdolne do wykonywania ciężkiej, niekiedy również precyzyjnej pracy, ograniczone umysłowo i moralnie, wymagające opieki oraz wsparcia mężczyzny¹⁹.

Pojawia się więc pytanie, na ile ta przestrzeń stała się dostępna w XVIII wieku dla żon rzemieślników. Zgromadzony materiał źródłowy nie pozwala nam na szerszą analizę pozycji, jaką zajmowała kobieta w firmie prowadzonej przez jej męża za jego życia. Zauważmy, że w księgach podatkowych miasta stołecznego Wilna nie odnajdujemy niewiast, które samodzielnie zarządzały jakimś warsztatem, posiadając inny niż wdowi status – tylko ten stwarzał im taką możliwość²⁰. Wileńskie

przy współudziale M. Łowmiańskiej, S. Kościalkowskiego, przedmową i skorowidzami opatrzył J. Jurkiewicz, Poznań 2006.

¹⁵ ACW, t. 1, nr 1, s. 1–2; nr 2, s. 4–6.

¹⁶ J.M. Kuliszser, *Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej*, t. 1, s. 181.

¹⁷ K. Mikulski, *Pułapka niemożności*.

¹⁸ M. Bogucka, *Ubóstwo w Gdańsku. Prządki, gręplarki i gręplarze (czesacze) w XVI–XVIII w.*, w: *Biedni, bogaci. Studia z dziejów społecznych i kultury*, red. M. Aymard i in., Warszawa 1992, s. 145–153.

¹⁹ M. Bogucka, *Problematyka genderowa w perspektywie europejskiej*, w: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 19. Por. eadem, *Białogłowa w dawnej Polsce*, s. 78–79.

²⁰ Szerzej na ten temat zob. I. Pugacewicz, *Wizerunek dobrej wdowy w opiniach Ojców Kościoła i moralistów w epoce wczesnonowożytnej*, w: *Rodzina i gospodarstwo domowe w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 247–260.

statuty cechowe, w odróżnieniu od aktów obowiązujących w cechach wielkopolskich miast i miasteczek w XVII wieku, sukcesywnie ograniczały dopuszczanie kobiet²¹ do grona rzemieślników. Dodajmy, że taki stan rzeczy wynikał głównie z faktu, że te nie miały prawa do nauki rzemiosła, a więc były blokowane już na początkowym etapie²². Zatem niewiasty pozostawały żonami i matkami dzieci, ale także gospodyniami ogniska domowego. Wszystkie te role wpisywały się w powszechnie przyjęte normy. Wydaje się, że w analizowanych ramach chronologicznych funkcja gospodyni najbardziej zbliżała kobietę do przestrzeni warsztatowej. Wszak to na jej barki spadała częściowa odpowiedzialność za wychowanie ucznia. Przypomnijmy, że przyjmowanych na przyuczenie zawodowe młodzieniaszków najpierw wychowywano, a następnie kształcono w zakresie praktykowanej profesji²³. Uczono ich nie tylko odpowiedzialności oraz poczciwości, ale również punktualności, pokory czy właściwego zachowania przy stole. W tym celu oczekiwano od nich uległości wobec majstra i jego małżonki, precyzyjności przy wykonywaniu zleconych prac, a także terminowości uczestnictwa choćby w takich czynnościach jak jedzenie posiłków: obiadu czy wieczerzy²⁴. W artykułach cechu kotlarskiego z 1742 roku czytamy: „Także gdyby na iaki czas u samey paniey maystrowey dziewczki nie dostawało, nie będzie się lenił y wstydził towarzysz i samey paniey maystrowey usłużyć, to iest: dREW przERĄBĄC, wody przynieść y co rozkaże uczynić, ponieważ y sam tegoż obiadu albo wieczerzy będzie uczestnikiem”²⁵. W teorii uczniowie byli na służbie u majstra, w praktyce zaś pomagali w codziennych obowiązkach ich żonom, które wpajały im podstawowe zasady wychowawcze obowiązujące w warsztacie małżonka.

Interesująca wydaje się obecność kobiet w umowach rzemieślniczych; niestety materiał źródłowy, którym dysponujemy, jest dość ograniczony. Wśród dokumentów poświęconych wileńskiemu kościołowi parafialnemu pw. św. św. Janów odnajdujemy zbiór kontraktów zawartych pomiędzy jezuitami a wileńskimi rze-

²¹ W 1636 roku w siódmym artykule cechu czapeczniczego i kutnerskiego zapisano: „Postrzegać tego maia, aby się żaden mistrz rzemiosła czapnickiego y kutnerskiego nie ważył z więcey pomocników rzemiosła swego robić, tylko samoczwart, nnawięcey dwa towarzysze, a trzeci uczeń, byle nie plci białogłowskiej, małżonek y córek”, zob. AVAK, t. X, Wilno 1879, s. 27, art. 7. S. Samalavičius wskazuje na obecność kobiet w rzemiośle, zob. S. Samalavičius, *Vilniaus miesto kultūra ir kasdienybė xvii–xviii amžiuose*, Vilnius 2011, s. 143. Por. A. Głowacka-Penczyńska, *Kobieta w małych miastach Wielkopolski*, s. 84.

²² A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim*, s. 50, przypis 11.

²³ B. Manyś, *Uczeń w szeregach rzemieślniczych. System edukacyjny i wychowawczy chłopców w wileńskich cechach w dobie wczesnonowoczesnej w świetle statutów cechowych*, Białystok: Biuletyn Historii Wychowania, 40 (2019), s. 7–23.

²⁴ ACW, nr 445, s. 457, pkt 32.

²⁵ AVAK, t. X, s. 130, art. 26.

mieślnikami pochodzący z pierwszej połowy XVIII wieku²⁶. Przypomnijmy, że badania nad wileńską społecznością rzemieślniczą są utrudnione z uwagi na brak zachowania źródeł cechowych. Wskazane umowy stanowią zatem cenne odkrycie, które pozwala udzielić odpowiedzi na różne pytania związane z praktyczną stroną zawierania kontraktów, zobowiązań nałożonych na obie strony czy też formą zapłaty. Dla niniejszych rozważań są one istotne, gdyż pozwalają określić strony zawierające umowy: duchownych oraz rzemieślnicze małżeństwo²⁷. Możemy przypuszczać, że była to praktyka powszechnie stosowana również w kolejnych dziesięcioleciach. Pojawia się jednak pytanie: dlaczego obok nazwiska rzemieślnika w kontraktach zamieszczano imię i nazwisko kobiety? Czy stanowiła ona gwarancję ukończenia zadania na wypadek śmierci męża? Z pewnością jest to kwestia, która wymaga szczegółowej analizy opartej na nieco bardziej zróżnicowanym materiale źródłowym. Na tym etapie badań możemy jednak wysunąć hipotezę, że żony rzemieślników, podobnie jak ich mężowie, stanowiły rozpoznawalną na rynku markę, którą ściśle kojarzono z oferowanymi usługami. W świetle tych dokumentów kobiety nie były tylko małżonkami, ale można przyjąć za Marią Bogucką, że stawały się współniczkami – rzemieślniczkami, które w razie śmierci zleceniobiorcy dźwigały brzemień prowadzenia firmy oraz ukończenia danego zlecenia²⁸. Zmagały się one zatem z trudem codziennego wysiłku organizacyjnego i ekonomicznego, próbując jednocześnie realizować niedokończone zadania swych małżonków²⁹. Taki stan rzeczy sygnalizuje, że w podstawowym stopniu musiały być one zaznajomione z prowadzeniem warsztatu. Potwierdzenie dla tej tezy odnajdujemy w badaniach Krzysztofa Mikulskiego dla Torunia oraz Andrzeja Karpińskiego dla polskich miast. Wskazują oni przykłady kobiet, które po śmierci mężów nie tylko przejmowały działalność, ale były zdolne prowadzić firmy w jakimś dłuższym przedziale czasowym³⁰. Po raz

²⁶ Vilniaus Universiteto Biblioteka (dalej: VUB), F. 57–B55, nr 5, k. 1–39.

²⁷ Na przykład w 1722 roku umowę zawarto między Józefem Michalskim i Marianną Michalską „małżonkami, osobami kunsztu malarskiego”, zob. *ibidem*, k. 7. W 1731 roku umowa została podpisana pomiędzy Danielem Kurlawskim i Dorotą Kurlawską „małżonkami, snyczerem i obywatelami miasta J.K.Mci”, zob. *ibidem*, k. 22. W 1736 roku spisano kontrakt z małżonkami: Jerzym Seberierem stolarzem i Anną Stankiewiczówną Seberierową, zob. *tamże*, k. 28.

²⁸ M. Bogucka, *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV–XVII wieku*, Warszawa 1962, s. 386. Por. K. Kwaśna, *And when he died, his widow continued the business... Wdowy z Nowej Anglii*, w: *W kręgu patronatu kobiecego w XVII–XVIII wieku*, red. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Penkała-Jastrzębska, A. Słaby, Kraków 2018, s. 91–92.

²⁹ C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998, s. 97.

³⁰ Choćby przykład żony piernikarza Melchiora Friebie, po którego śmierci wdowa Elżbieta z domu Lorentz prowadziła firmę przez trzy lata, zob. K. Mikulski, *Pułapka niemożności*, s. 91. Inne przykłady zob. *ibidem*, s. 92–93. Por. A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim*, s. 50, przypis 20.

kolejny niewiasty wychodziły więc poza przypisane im przez prawo zwyczajowe normy.

Jak już zauważono, najczęściej miejsca w dotychczasowych ustaleniach poświęcono wdowom. Nie powinno to nikogo dziwić, wszak przepisy cechowe dość szczegółowo regulowały zakres ich praw. Czy z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku wileńskich cechów? Otóż okazuje się, że nie do końca. Zapisy dotyczące kobiet (żon, wdów, córek) są dość ogólne. Nie odnajdujemy w nich szczegółów związanych z liczbą zatrudnianych czeladników czy przyjmowanych na naukę uczniów, jak ma to miejsce w dokumentach cechowych miast polskich³¹. Podobnie jak w innych ośrodkach miejskich Rzeczypospolitej, tak i w XVIII-wiecznym Wilnie dokumenty ujednolicały długość okresu, w którym wdowa mogła zarządzać warsztatem. Przyjmowano, że po śmierci męża mogła ona samodzielnie prowadzić firmę przez rok i sześć niedziel³². Wiadomo również, że po owdowieniu wileńskie rzemieślniczki zobowiązane były do utrzymywania w swoich warsztatach towarzyszy. Wymóg taki odnajdujemy np. w statutach cechu stolarskiego, snycerskiego, łózewniczego³³, stelmaskiego, figlarskiego i garncarskiego³⁴ czy krawieckiego³⁵. Dbałość o owdowiałe majstrowe wynikała zapewne z trzech aspektów: po pierwsze, jak zapisano w statucie krawców: „[...] aby każda wdowa krawcowa poko w stanie swoim wdowim zostawać będzie, dla wyżywienia się swego mieć mogła towarzysza na warstacie”³⁶; po drugie – obecność wykwalifikowanego czeladnika w jej firmie, wielokrotnie pełniącego funkcję kierownika produkcji, stanowiła gwarancję właściwego wykonania produktu; po trzecie – był to sposób nieformalnego kontrolowania wdowy oraz zadbania o interes danego cechu, nie tylko pod względem organizacyjnym, ale również finansowym³⁷. Wszak

³¹ A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim*, s. 53–54.

³² AVAK, t. X, s. 119, art. 13; nr 33, s. 211.

³³ „Gdy brat umrze, a pozostała wdowa chciała by rzemiosło trzymać, powinno całe bractwo ią należycie opatrzeć y towarzysza dobrego do rzemiosła dodać”, zob. AVAK, t. X, s. 139, artykuł 49. Warto zauważyć, że w pierwszej połowie XVII wieku okres ten nie był do końca uregulowany. I tak w rzemiosle rusznikarskim „[...] wdowie po zmarłym mistrze cechu tego rzemiosła ruśnikarskiego [...], rzemiosło ruśnikarskie robić, dokąd się podobać będzie; [...]”, ibidem, s. 20.

³⁴ „Pozostała wdowa ma się odezwać do starszego y upraszać o towarzysza przydania, a gdyby z niedostatku tylko by ieden był w mieście, mają y Onego iey dać; gdyby zaś więcej było towarzyszków w cechu, tedy może o drugiego abo trzeciego u maystrów obrać, co mają iey pozwolić”, zob. ibidem, s. 146, art. 16.

³⁵ ACW, t. 2, nr 797, s. 183–185.

³⁶ Ibidem, s. 184–185.

³⁷ Por. J. McLeod, *Printer widows and the state in eighteenth-century France*, w: *Women and Work in Eighteenth-Century France*, red. D.M. Hafster, N. Kushner, Baton Rouge 2015, s. 125–126.

często po śmierci mężów wraz z warsztatem przejmowały one liczne zobowiązania wobec wspólnoty, jaką tworzyła brać cechowa³⁸. Samodzielność wdów, z uwagi na wyżej wskazane czynniki oraz teoretycznie niskie umiejętności zawodowe, podlegać musiała nadzorowi³⁹. Luka badawcza spowodowana niedostateczną ilością materiału źródłowego nie pozwala nam przyrzeć się bliżej gospodarności owych wdów. Natomiast badania Cezarego Kuklo dowodzą, że na tle europejskim wdowy – w tym te trudniące się rzemiosłem – stanowiły dość silne ogniwo ekonomiczne ośrodków miejskich⁴⁰.

Niektóre z wileńskich cechów regulowały również sytuację po upływie wskazanego czasu – roku i sześciu niedziel. Po tym terminie wdowa powinna była przekazać prowadzony warsztat pod opiekę pełnoletniego syna lub poślubionego małżonka, najlepiej majstra lub towarzysza praktykującego tę samą profesję⁴¹. Tak było np. w przypadku rzeźników i krawców⁴².

Zgromadzony materiał źródłowy pozwala stwierdzić, że wileńskie profesje rzemieślnicze zdominowane były przez mężczyzn. Nie można mówić o podziale na profesje męskie oraz żeńskie. Materiał źródłowy uniemożliwia wskazanie samodzielnych rzemieślniczek oferujących swe produkty wilnianom. Nie oznacza to jednak, że takowych nie było. Potwierdzić natomiast możemy, że kobiety, pozostające w związkach małżeńskich z rzemieślnikami z branży handlowej, wspierały swych mężów, sprzedając wytworzony, pozyskany lub przetworzony przez nich towar. Tak było w przypadku np. wileńskich rybaków, sprowadzających ryby z Gdańska czy Rygi. Analiza nazwisk pochodzących z ksiąg taks podatkowych oraz ksiąg przychodów Wilna pozwala jednoznacznie stwierdzić, że w Rybnym Końcu swą działalność handlową prowadziły w głównej mierze żony rybaków, które kupczyły asortymentem pozyskanym przez ich mężów⁴³. Dla porównania nie możemy wysunąć takiego samego wniosku wobec przedstawicielek innej

³⁸ Zjawisko to zauważa również A. Karpiński, jednak nie poddaje go szerszej analizie, zob. A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim*, s. 52.

³⁹ Ibidem, s. 53. V. Leonovič w swojej pracy podkreśliła rolę inwentarzy pośmiertnych jako źródeł dowodzących samodzielnego prowadzenia firmy. Wydaje się, że w tym względzie należy zachować pewien dystans, gdyż trudno stwierdzić, komu służyły owe przedmioty: wdowom czy może zatrudnianym przez nie towarzyszom lub mistrzom. Zob. V. Leonovič, *Vilnius miestietis kasdienybė*, s. 26–27 (maszynopis).

⁴⁰ C. Kuklo, *Kobieta samotna*, s. 103.

⁴¹ Taki wymóg stawiali np. rzeźnicy, zob. ACW, t. 1, nr 95, s. 119, art. 24. Podobnie rzecz przedstawiała się w przypadku krupników, zob. AVAK, t. X, s. 231, art. 25.

⁴² ACW, t. 2, nr 797, s. 185.

⁴³ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (dalej: LVIA), F. 458, op. 1, nr 79, k. 17–17v.; nr 81, k. 4–4v.

spożywczej profesji, a mianowicie zarębaczek⁴⁴. Trudno również potwierdzić tę tezę w przypadku piekarzy. W rejestrach podatkowych miasta Wilna występują oni okazjonalnie i to zazwyczaj wśród tzw. rzemieślników „pojedynczych”⁴⁵, co może świadczyć o tym, że piekarnie zlokalizowane były w innych jurydykach niż magdeburska⁴⁶. Tak skąpe dane – wręcz ich brak – uniemożliwiają ustalenie, czy przekupki handlujące na wileńskim rynku chlebem (chlebnice), bułkami pszennymi (bułecznicze), obwarzankami (obwarzanice), pirogami oraz struclami (pirożnice) sprzedawały asortyment wypieczony przez wileńskich piekarzy, czy swój własny?⁴⁷ Zagadnienie to wymaga dalszych badań.

Luki w materiale źródłowym nie pozwalają na analizę wszystkich zagadnień związanych z działalnością kobiet w przestrzeni wileńskiego warsztatu rzemieślniczego i organizacji cechowej. Wnioskowanie jest utrudnione również z powodu braku badań nad wileńskimi rzemieślnikami jako grupą społeczną w XVIII wieku. Zaprezentowane powyżej ustalenia pozwalają stwierdzić, że niewiasty stanowiły istotne, aczkolwiek niedoceniane i często ignorowane ogniwo w funkcjonowaniu warsztatów rzemieślniczych. Z jednej strony wspierały mężów w procesie wychowawczym przyszłych czeladników, z drugiej swym imieniem i nazwiskiem zabezpieczały zawierane kontrakty i wykonywanie w ich ramach usługi, z trzeciej zaś, jako wdowy, stawały na czele firm i walczyły o środki na utrzymanie własnego gospodarstwa domowego oraz na realizację zobowiązań nałożonych przez cech po śmierci ich mężów. Te trzy sytuacje sprawiały, że wychodziły one poza normy, w których ramach przyszło im żyć i działać. Może w niewielkim stopniu były bezpośrednimi wytwórczyniami asortymentu, ale w znacznym stopniu współtworzyły sieć relacji społecznych i handlowych, bez których działanie wielu warsztatów byłoby utrudnione⁴⁸.

⁴⁴ B. Manyś, *Wileńscy zarębacze w pierwszej połowie XVIII wieku*, s. 293.

⁴⁵ Rzemieślnicy, których profesje były reprezentowane przez pojedyncze osoby.

⁴⁶ LVIA, F. 458, op. 1, nr 116, k. 13v.

⁴⁷ A. Karpiński, *Przekupki wileńskie w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII wieku*, w: *Per mulierem*, s. 369–394.

⁴⁸ K. Kwaśna, *And when he died*, s. 92.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne:

- Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (LVIA), F. 458, op. 1, nr 79; nr 81; nr 116. Vilniaus Universiteto Biblioteka (VUB), F. 57–B55, nr 5.

Źródła drukowane:

- Akty izdawajemyje Wilenskoju Kommissieju dla razbora drewnich aktow (AVAK)*, t. X, Wilno 1879.
- Akty cechów wileńskich 1495–1759 (ACW)*, t. 1–2, zebrał i przygotował do druku H. Łowmiański, przy współudziale M. Łowmiańskiej, S. Kościalkowskiego, przedmową i skorowidzami opatrzył J. Jurkiewicz, Poznań 2006.

Opracowania:

- Arlamowski K., *Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*, Przemysł 1931.
- Bogucka M., *Białogłowa w dawnej Polsce*, Warszawa 1998.
- Bogucka M., *Gdańsk jako ośrodek produkcyjny w XIV–XVII wieku*, Warszawa 1962.
- Bogucka M., *Problematyka genderowa w perspektywie europejskiej*, w: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce* – w *średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 13–25.
- Bogucka M., *Ubóstwo w Gdańsku. Prządki, gręplarki i gręplarze (czesacze) w XVI–XVIII w.*, w: *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społecznych i kultury*, red. M. Aymard i in., Warszawa 1992, s. 145–153.

- Charewiczowa Ł., *Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrozbiorowej*, Lwów 1929.
- Głowacka-Penczyńska A., *Kobieta w małych miastach Wielkopolski w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 2010.
- Herbst S., *Toruńskie cechy rzemieśnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933.
- Horn M., *Rzemiosło miejskie województwa belskiego w pierwszej połowie XVII wieku. Zagadnienie kryzysu gospodarczego Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII wieku*, Wrocław 1966.
- Karpavičienė J., „...Magdeburgo teisėje gerada turi dukrai tekti”. *Turtinė moters padėtis Vilniuje ir Kaune XVI a. pirmojoje pusėje*, „Lituanistica” 2001, nr 3, s. 3–19.
- Karpavičienė J., *Moteris Vilniuje ir Kaune XVI a. pirmojoje pusėje*, Vilnius 2005.
- Karpavičienė J., *Moters padėtis Kaune XVI a. pirmojoje pusėje. Globėjiškas miesto teisės aspektas*, „Kauno Istorijos Metraštinis” 2002, nr 3, s. 37–48.
- Karpiński A., *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Karpiński A., *Przekupki wileńskie w drugiej połowie XVII i w początkach XVIII wieku*, w: *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Zimnicka, Warszawa 2012, s. 369–394.
- Kuklo C., *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.
- Kuliszer J.M., *Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej*, t. 1: *Wiek średni*, przeł. K. Morawski, Warszawa 1923.
- Kuliszer J. M., *Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej*, t. 2: *Czasy nowożytne*, Warszawa 1926.
- Kwaśna K., *And when he died, his widow continued the business... Wdowy z Nowej Anglii*, w: *W kręgu patronatu kobiecego w XVII–XVIII wieku*, red. B. Popiołek, U. Kicińska, A. Penkała-Jastrzębska, A. Słaby, Kraków 2018, s. 91–107.
- Leonovič V., *Vilniaus miestietės kasdienybė XVII a. antrojoje pusėje – XVIII a. (pagal pomirtinius turto inventorius)*, praca magisterska napisana pod opieką naukową prof. dr. A. Ragauskasa, Vilnius 2010 (maszynopis).
- McLeod J., *Printer widows and the state in eighteenth-century France*, w: *Women and Work in Eighteenth-Century France*, red. D.M. Hafster, N. Kushner, Baton Rouge 2015, s. 113–129.
- Manyś B., *Uczeń w szeregach rzemieślniczych. System edukacyjny i wychowawczy chłopców w wileńskich cechach w dobie wczesnonowożytnej w świetle statutów cechowych* [w druku].
- Manyś B., *Wileńscy zarębacze w pierwszej połowie XVIII wieku, czyli historyczne „studium przypadku”*, w: *XVIII amžiaus studijos. Lietuvos Didžioji Kunigaikštystė. Luomas. Pašaukimas. Užsiemimas*, red. R. Šmigelskytė-Stukienė, Vilnius 2019, s. 284–299.
- Mikulski K., *Paupka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego miasta wobec procesów modernizacyjnych* (na przy-

- kładzie Torunia w XVII i XVIII wieku), Toruń 2004.
- Pugacewicz I., *Wizerunek dobrej wdowy w opiniach Ojców Kościoła i moralistów w epoce wczesnonowoczesnej*, w: *Rodzina i gospodarstwo domowe w XV–XX wieku. Struktury demograficzne, społeczne i gospodarcze*, red. C. Kuklo, Warszawa 2008, s. 247–260.
- Radziwonka R., *Warszawa i jej mieszkańcy w czasach wielkiej wojny północnej (1700–1721)*, Warszawa 2019.
- Samalavičius S., *Vilniaus miesto kultūra ir kasdienybė xvii–xviii amžiuose*, Vilnius 2011.
- Tandecki J., *Kobieta w rzemiośle wielkich miast pruskich na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, w: *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z.H. Nowak, A. Radziwiński, Toruń 1998, s. 161–172.
- Wojciechowska Z., *Cechy rzemieślnicze i bractwa kupieckie w Wielkopolsce w okresie staropolskim*, w: *Wielkopolska brać cechowa w okresie staropolskim. Katalog wystawy*, red. E. Kowalska, Gniezno 2005.

Porażki Osińskiego. Wokół norm „społecznego ja” pisarza późnego oświecenia: propozycje interpretacji

MICHAŁ BAJER

Uniwersytet Szczeciński

ORCID 0000-0002-2880-8189

Jak każda konstrukcja – publiczny wizerunek twórcy literatury wpisany jest w antynomie między budowaniem a rozpadem, między konsekwentnym podążaniem raz obranym szlakiem a serią niekontrolowanych wypadków. Kariera Ludwika Osińskiego dobitnie ilustruje zespół norm związanych ze „społecznym ja”¹ człowieka pióra w okresie porozbiorowym. Literacka twórczość autora rozwijała się w ramach działania centralnych instytucji naukowych (WTPN) i artystycznych (TN), miarą jej sukcesu były propozycje objęcia eksponowanych stanowisk (sekretarza WTPN, dyrektora TN, profesora UW), a jeden z ważnych sposobów jej propagowania stanowiły dobre relacje w środowisku prasy; w kontekście nieprześcietnej skuteczności literackich poczynań Osińskiego tym bardziej interesujące, że nieliczne stają się jego potknięcia. Poniższe studium opierać się będzie na analizie „porażek Osińskiego”, postrzeganych jako tymczasowe wypadnięcia autora poza „normę” wielkiej kariery literackiej jego czasów, lub przynajmniej oscylowanie wokół dolnej krawędzi tej normy.

Podobnie jak wiele innych faktów kulturowych, schemat kariery pisarza stanowi w określonej epoce wzór ponadindywidualny, obrośnięty siatką swoistych konotacji społecznych, wyposażony we właściwe sobie rytuały. Jak w pozostałych dziedzinach, w literaturze polskiego oświecenia schemat ten uległ znacznemu skomplikowaniu na skutek zaborów, gdy aktualność straciły dawne formy honorowania wybitnych osiągnięć, a pojawiły się nowe fora artystycznych wypowiedzi, nowe hierarchie wartości i nowe sposoby zabiegania o życzliwość publiczności. Postrzegane w kategorii ponadindywidualnych wzorców zachowań sukcesy i porażki literackie w literaturze oświecenia mogłyby się stać przedmiotem szerszego studium. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zarówno oświecenie przed-, jak i porozbiorowe wypracowało określone rytuały związane z karierą literacką (takie jak udział w obiadach czwartkowych przed Sejmem Czteroletnim

¹ A. Viala, *Naissance de l'écrivain. Sociologie de la littérature à l'âge classique*, Paris 1992, s. 29–40.

czy członkostwo w instytucjach naukowych i kulturowych wspieranych przez państwo po roku 1800). Cezura roku 1795 złamała kariery części pisarzy (takich jak Franciszek Dionizy Kniaźnin czy Franciszek Karpiński), innym natomiast pozwoliła zachować dawny prestiż, wyrażający się w nowej konstelacji punktów odniesienia (przykładem jest Niemcewicz)². Ponadindywidualne rysy widać również w literackich porażkach oświeconych. Pewne stałe elementy odnaleźć można w sądach i mikronarracjach poświęconych nieudanym karierom twórczym³.

Literackiej drodze Osińskiego towarzyszyły entuzjastyczne opinie wielu współczesnych (do mniej znanych świadectw należy pochwała wilnianina Stanisława Godlewskiego⁴). W późniejszych czasach otrzymała ona recenzje złe, często uderzające anachronizmem. Przedmiot moich rozważań stanowią zjawiska postrzegane Osińskiemu za porażkę w świetle kryteriów społecznych i artystycznych czasów, w których żył i działał. Przyjętym w poniższym tekście sposobem opisu będzie odnoszenie poszczególnych elementów twórczej biografii Osińskiego do szerszych mechanizmów rządzących życiem literackim jego epoki. Pozwoli to, jak sądzę, na ukazanie prawdziwej wagi zjawisk, które postrzegane osobno jawić się mogą jako błahe, niewarte uwagi lub, przeciwnie, jako nadmiernie doniosłe. Punktem wyjścia będą istniejące opracowania biograficzne i bibliograficzne⁵, które uzupełnię o świadectwa jeszcze nieprzywoływane w kontekście badań nad Osińskim (teksty Stanisława Godlewskiego, Władysława Miniewskiego, Juliusza Falkowskiego i Tomasza Augusta Olizarowskiego). Zarazem przedstawiana praca jest zaledwie szkicem, opartym na stosunkowo łatwo dostępnych materiałach drukowanych. Mam świadomość, że Ludwik Osiński zasługuje na nowe, pogłębione i wielostronne opracowanie źródłowe⁶. Zarazem sądzę jednak, że jest on autorem na tyle ważnym i na tyle – chyba – zapomnianym, iż zasadna staje się choćby

² O porozbiorowych losach pisarzy zob. m.in. M. Nalepa, *Porozbiorowe migracje w literaturze późnego oświecenia. Studia nad wybranymi tekstami*, Rzeszów 2018.

³ J. Kowal, *Talent (nie)wyższy nad mierność. Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830*, „Prace Polonistyczne” 2014, t. 69; *Zapomniane wielkości romantyzmu. Pokłosie sesji*, red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak, Poznań 1995.

⁴ „[...] Uprzedził mię [...] i ubiegł niezmiernym sposobem kochanek Muz i prawdziwie Kornel polski JP. Ludwik Osiński”, F. Godlewski, *Do Jaśnie Wielmożnej Anny z Radziwiłłów, hrabini Mostowskiej*, w: P. Corneille, *Cynna, traiedja*, przeł. F. Godlewski, Wilno 1806, (b.p. [s. 3]).

⁵ R. Skręt, *Osiński Ludwik*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5: *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1967; P. Żbikowski, *Ludwik Osiński (1775–1838)*, w: *Pisarze polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, t. 3, Warszawa 1996.

⁶ W odniesieniu do kariery Osińskiego jako tłumacza tragedii francuskich podjąłem takie badania w przygotowywanej monografii oświeceniowych przekładów Corneille’a i Racine’a w Polsce.

pro wizoryczna próba reinterpretacji jego literackich osiągnięć oraz niezwykłego miejsca, jakie zajmował w życiu kulturalnym swojej epoki.

Debiut, aktorstwo, potknięcia w karierze tłumacza

Prze gląd sytuacji, które pocztywane były Osińskiemu za porażkę, rozpocząć można od zwi ęzłego przywołania jego debiutu literackiego – *Zbioru zabawek wierszem* (1799). W artykule *Polskiego Słownika Biograficznego* Rościśław Skręt przytacza świadectwa nie tylko wskazujące na niską ocenę zbioru przez współczesnych, lecz również podkreślające niezwykle autokrytyczny stosunek autora do własnych juveniliów⁷. Cytowane wypowiedzi przypisują Osińskiemu nawet pragnienie wykupienia całego nakładu tomu w celu jego zniszczenia. Wspomina o tym m.in. Kazimierz Władysław Wójcicki⁸. Zaznaczyć należy, że we wszystkich przypadkach mamy do czynienia ze świadectwami późnymi. Budzić to może podejrzenie, że wzmianki o negatywnej recepcji *Zbioru* są przesadzone, czemu służyć może wpisanie ich w pewną konwencję. Sam Wójcicki podkreśla intertekstualny wątek przytaczanej przez siebie anegdoty, zestawiając zachowanie przypisane Osińskiemu z działaniem innych pisarzy: „[...] autor, jak poprzednio Książnin swoje *Erotyki*, a w okresie, który opisujemy, Stefan Witwicki *Ballady i romanse* [...] ten zbiór zabawek wierszem wykupywał i palił, uważając druk ich za niewczesny i ujmę dla siebie”⁹. Sam wątek rzucania książki w ogień stanowi topos mikronarracji o niezadowoleniu autorów z własnej pracy literackiej¹⁰. Zaznaczyć należy również, że – w świetle znanych ludziom oświecenia biograficznych i autobiograficznych wypowiedzi twórców – krytyczny stosunek pisarza do swojego debiutu nie tyle stanowi znak wypadnięcia poza normę „społecznego ja pisarza”, co raczej potwierdza przynależność do grupy artystów – jeśli nie wybitnych, to przynajmniej ambitnych. Punktem odniesienia mogą być słowa Alexandra Pope’a, dotyczące własnej drogi twórczej:

[...] I turn'd the tuneful art
from sounds to things, from fancy to the heart¹¹

⁷ R. Skręt, *Osiński Ludwik*, s. 340.

⁸ K.W. Wójcicki, *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1872, s. 93.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Zob. K. Chłędowski, *Z przeszłości naszej i obcej. Dwa tomy w jednym*, Lwów 1935, s. 358.

¹¹ A. Pope, *An Essay on Man*, w: idem, *The Works*, t. 2, London 1763, s. 99.

Deprecjonowanie debiutu staje się w tym kontekście dowodem na zdolność do krytycznego oglądu własnych osiągnięć. Pozwala też podkreślić umiejętność ciągłego doskonalenia warsztatu.

Innym polem, na którym działalność Osińskiego sprowokowała negatywne oceny współczesnych, było aktorstwo. Zbigniew Raszewski przywołuje zjadliwe opinie „warszawskich żartownisiów”¹² na temat rzekomo nieudanego występu młodego jeszcze poety w inscenizacji własnego przekładu *Horacjuszów* Pierre’a Corneille’a, dokonanej staraniem Anny z Sapiehów Sołtykowej w roku 1802. Poruszenie wywołał zwłaszcza rzekomo niekorzystny wygląd Osińskiego. Również tutaj druzgoczące opinie umieścić można w nieco szerszym kontekście. „Gazeta Warszawska” wspomina ogólnie o dobrym przyjęciu inscenizacji i zwraca uwagę na aplauz publiczności, związany co prawda w znacznej mierze z dobroczynnym celem przedsięwzięcia. Spośród amatorów (w przedstawieniu wystąpili też Wojciech Bogusławski i Agnieszka Truskolaska) wyróżniona zostaje inicjatorka spektaklu¹³. Uwagi o Osińskim sprowadzają się do pochwał literackiej jakości przekładu. Przywołane przez Raszewskiego wzmoczenie aktywności pamflicistów osadzić jednak można w szerszym kontekście konfliktów między towarzyskimi kręgami ówczesnej Warszawy. Według Juliusza Falkowskiego Osiński był silnie zaangażowany w tę personalną konstelację¹⁴. *Théâtre de société* Sołtyków zasłynął ze sztuk dla dzieci. Na tle tego repertuaru wystawienie *Horacjuszów* stanowiło wyjątek i było wyraźnie wymierzone w działania kulturowe przeciwnego obozu:

Pani Sołtykowa powzięła była zamiar wystawienia na swoim teatrzyku przez dorosłe osoby tragedję Kornela w tłumaczeniu Osińskiego i współzawodniczyć tym sposobem z teatrem amatorskim francuskim, patronowanym przez panią Vauban. – Spróbowano raz grać *Horacjuszów*, ale talent aktorów nie odpowiedział zadaniu, jakie sobie zacna gospodyni założyła i zaniechano dalszych przedstawień¹⁵.

Pokazuje to, że komentarze mające ośmieszyć aktorski występ Osińskiego traktować można do pewnego stopnia jako ataki *ad personam*, stanowiące część starcia dwóch stronnictw.

¹² Z. Raszewski, *Bogusławski*, t. 2, Warszawa 2015, s. 76.

¹³ Dodatek do „Gazety Warszawskiej” 1802, nr 35, s. 587.

¹⁴ J. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 1, Poznań 1877, s. 132.

¹⁵ *Ibidem*.

Jak już wspomniałem, translatorska działalność Osińskiego przysporzyła mu wielu niezwykle pochlebnych opinii. Nieco inne światło na powodzenie tłumacza stawia ogłoszony w roku 1805 na łamach „Gazety Warszawskiej” prospekt wydawniczy serii zatytułowanej „Teatr Francuski czyli wybór najlepszych sztuk Kornela, Rasyne, Woltera i innych”. Jego autor, Ludwik Osiński, zachęca do prenumeraty dwóch pierwszych tomów antologii, której ostateczne rozmiary nie zostają wstępnie określone. Odnajdujemy tu zarys planowanej edycji:

Najdalej w przeciągu roku od tego ogłoszenia wyjdą w druku dwa pierwsze tomy *Teatru Francuskiego*. Nie zaprzestanę pracy i dalsze tomy później wydawać będę, jeżeli siły wystarczą, lub jeżeli inni pisarze, co szczęśliwie nad przekładaniem sztuk francuskich pracowali, dzieła swoje do zbioru przyłączyć zechcą¹⁶.

Istotna jest wzmianka o ewentualnym kolektywnym wymiarze projektu. Nie wiemy, co stanęło przedsięwzięciu na przeszkodzie: nadmiar zajęć Osińskiego, problemy we współpracy z innymi autorami czy brak zainteresowania czytelników. Faktem jest jednak, że zapowiedź pozostała niezrealizowana.

Krytyczne uwagi pod adresem pracy Osińskiego pojawiły się w plockim czasopiśmie „Dziedzilija”, pod tytułem *Rozbiór nowego przekładu Cyda dokonanego przez L. Osińskiego i uwagi nad katastrofą, czyli zakończeniem tej tragedyi*. Ich autor – redaktor periodyku Augustyn Źdzarski – nie należy do krytyków przedłużających linię Zoila. Wręcz przeciwnie, w artykule dominuje ton szacunku. Źdzarski przedstawia swoją działalność jako okazję do pełnej oceny literackich zasług poety¹⁷. Plocka publikacja przynosi zarazem pewne kuriozum. Odwołując się do krytyki sformułowanej jeszcze w XVII wieku, Źdzarski potępia zakończenie dramatu, ukazujące ślub bohaterki z zabójcą jej ojca. Pragnąc uniknąć gorszącego rozwiązania akcji, poeta proponuje alternatywny finał, w ramach którego Chimena popełnia samobójstwo. Tragedia w wersji Źdzarskiego kończy się monologiem umierającej bohaterki. Tekst uzgodniony jest z poprzedzającymi partiami przekładu Osińskiego, tak by umożliwić odegranie nowej wersji podczas spektaklu opartego na istniejącym już tłumaczeniu. Po cytowanej wyżej, dość czołobitnej, ocenie pracy Osińskiego dokonanej przez wileńskiego tłumacza Stanisława Godlewskiego, mamy do czynienia z interesującym świadectwem promieniowania

¹⁶ Dodatek do „Gazety Warszawskiej” 1805, nr 13, s. 209.

¹⁷ „Dziedzilija czyli Pamiętnik Plocki Pięknej Literaturze Poświęcony. Pismo Peryjodyczne dla Użytecznej Zabawy Rozumu i Serca” 1824, t. 1, s. 53–54.

sławy Osińskiego ze stolicy na prowincję, gdzie jego przekłady znane były m.in. za sprawą występów gościnnych Teatru Narodowego. Choć tym razem głos płynący z peryferii przynosi mniej pochlebne sądy, wątpliwe jest, by interwencję Żdżarskiego dało się odczytywać jako klęskę dyrektora Teatru Narodowego. O ile wiadomo, krytyka pozostała bez oddźwięku. Paradoksalnie, poświęcone Osińskiemu płockie kuriozum wydawnicze wpisuje się w normę społecznego obrazu wielkiego pisarza. Pokazuje też rolę wariantywności jako istotnego składnika klasycystycznych praktyk literackich. Nie zmienia tego fakt, że w artykule pojawiają się – rzadkie w pierwszej ćwierci XIX wieku – przykłady surowej oceny stylu Osińskiego. Augustyn Żdżarski potępia takie metaforyczne sformułowania jak „obalać zaufanie” czy „w nieprzyjaciołach szerzą się nadzieje”, nazywając je grafomańskimi¹⁸.

Uniwersytet, szkolenie tłumaczy

To dwie kolejne dziedziny, w których działalność Osińskiego spotkała się z krytyką dotyczącą jego szeroko pojętej pracy dydaktycznej. W pierwszej kolejności wspomnieć można o działaniach poety na Uniwersytecie Warszawskim. Rości-sław Skręt przywołuje zarówno świadectwa pochodzące od samego Osińskiego (prośba o zwolnienie z obowiązków w roku 1821), jak i wypowiedzi innych¹⁹, dowodzące niskiej oceny akademickich osiągnięć dyrektora Teatru Narodowego. Mimo negatywnych opinii Osiński pozostał na stanowisku. Jego kariera profesorska była zatem sukcesem czy porażką? Odpowiedź na to pytanie pozostaje nierozstrzygnięta, a związana z tym dwuznaczność przenika wyraźnie do zapisu wspomnień Wójcickiego. Zgodnie ze świadectwem tego ostatniego Osiński przyciągał studentów oraz szerokie kręgi warszawskiego towarzystwa. Jak nie bez pewnego uznania podkreśla autor *Ostatniego klasyka*, prelekcje Osińskiego cieszyły się zainteresowaniem nawet wśród studentów sprzeciwiających się poglądom głoszonym przez profesora. Ten – pozytywny, jak można by sądzić – obraz pod znakiem zapytania stawiają jednak dalsze wywody Wójcickiego. Pozornie oddany uczeń nie daruje sobie uszczypliwości pod adresem intelektualnej klasy nauczania Osińskiego:

Tak zaprawdę, na katedrze to Osiński był owym mistrzem czarodziejskim,
co potęgą słowa zakłąć umiał i oniemić każdą krytykę wyrozumowaną,

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ R. Skręt, *Osiński Ludwik*, s. 343.

umiał sąd często krzywy, nieuzasadniony, myśl czczą i płaską przesunąć zgrabnie, jakby świetny meteor²⁰.

Źródłem popularności odczytów poety był zatem kunszt *elocutio*, okazywany podczas deklamacji fragmentów wielkich dzieł literackich, ilustrujących wywód profesora. Cień na dydaktyczne osiągnięcia Osińskiego rzuca też opinia Wójcickiego o nieskuteczności wykładu literatury porównawczej²¹ w promowaniu poglądów estetycznych jego autora. Mimo tłumnego uczestnictwa w prelekcjach studenci pozostawali przy swoich upodobaniach.

Poza Uniwersytetem Warszawskim ważnym obszarem pracy dydaktycznej Osińskiego były działania na rzecz kształcenia przyszłych artystów sztuki teatralnej. Choć w pochodzącym z 1850 roku artykule o polskim dramacie Tomasz August Olizarowski nie wspomina bezpośrednio o Osińskim, to na tle dominującego w jego czasach, krytycznego stosunku do osiągnięć pisarzy postanisławowskich wyróżnia się tam pogląd o korzystnym wpływie zasad klasycyzmu na rozwój talentu młodszych pisarzy²². Do znanych informacji o pracy Osińskiego z aktorami dodać można ciekawe świadectwo pokazujące wpływ, jaki tłumacz *Cyda* i *Alizry* mógł wywierać na początkujących translatorów planujących pracę na potrzeby sceny. W połowie lat pięćdziesiątych w *Liście do redakcji Dziennika Warszawskiego* Władysław Miniewski wspomina spotkanie z Osińskim, do którego dojść musiało przed rokiem 1809:

W pierwszej mojej młodości przełożyłem *Cynnę*, a nie wiedząc o przekładzie tej sztuki przez Osińskiego, nieznanemu mu jeszcze, zaniósłem jako dyrektorowi ówczesnego teatru dla oddania na scenę. Zastałem tam właśnie Szymanowskiego i Kudlicza, najznakomitszych ówczesnych tragików. Osiński zaproponował odczytanie owej sceny najsławniejszej Augusta z *Cynną*. Po odczytaniu przez mnie, odczytał on tę samą, tłumaczoną przez siebie. Nie wytrzymałem do końca, zawstydzony zerwałem się i całą pracę moją rzuciłem w ogień, jakby dla niej w kominie przygotowany²³.

Opisywana scena ilustruje zjawisko, które da się określić jako półoficjalną, specjalistyczną konsultację uznanego mistrza. Choć podobne działania nie wchodziły w zakres nauczania zinstytucjonalizowanego, traktować je można jako próbę włą-

²⁰ K.W. Wójcicki, *Cmentarz powązkowski za Warszawą*, Warszawa 1855, s. 222.

²¹ Zob. też M. Patro-Kucab, *Ludwik Osiński – profesor-esteta. Próba waloryzacji wykładów literatury porównawczej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2017, nr 5.

²² T.A. Olizarowski, *O literaturze dramatycznej polskiej*, „Przegląd Poznański” 1850, t. 11, s. 688.

²³ W. Miniewski, List do redakcji „Dziennika Warszawskiego”, „Dziennik Warszawski” 1855, nr 47.

czenia się w proces kształcenia nowego pokolenia tłumaczy. Jakie były wyniki tej działalności? Już pod skrzydłami Osińskiego powstało Miniewskiego tłumaczenie *Śmierci Pompejusza*, wystawione w Teatrze Narodowym, „[...] lepsze – jak pisze po latach jego twórca – bo zgodniejsze z energią naszego języka”²⁴. Stwierdzić jednak należy, że próby translatorskie tego poety nie zostały uznane za godne utrwalenia drukiem. Chociaż przypadku Miniewskiego nie należy z pewnością generalizować, zasadne wydaje się pytanie o to, czy współprace z młodymi tłumaczami – podobne do tej opisanej w liście do redakcji „Dziennika Warszawskiego” – doprowadziły do wykształcenia się szkoły translatorskiej. Odpowiedź znowu nastrecza trudności. Po pierwsze, w późniejszym okresie dyrekcji Osińskiego, ceniony przez niego repertuar francuskiego klasycyzmu zajmował stosunkowo nieeksploatowane miejsce (co stawia pod znakiem zapytania fałszywy obraz twórcy *Ody o Koperniku* jako nieprzejechanego klasyka). Ograniczyło to możliwość wytworzenia się szkoły przekładu, wzorowanego na spolszczeniu *Cyda* czy *Cynny*. Po drugie, rozwój dyrektorskiej koncepcji Osińskiego przerwały zawieruchy polityczne. Odrębna szkoła przekładu nie powstała.

Negatywną rolę odegrać mogły również protekcyjne gesty, jak te opisane przez Miniewskiego we wspomnianym liście. Już w przywołanej scenie z Marcinem Szymanowskim i Bonawenturą Kudliczem Osiński wobec młodego adepta sztuki przejawia zachowania oparte na manifestowaniu swojej wyższości. Uderza specyficzna teatralizacja własnej postaci: podjęcie młodego człowieka półprywatnie, otoczenie się gwiazdami teatru. Znaczące jest sformułowanie: „[...] ogień, jakby [...] przygotowany”, oddające wrażenie uczestnictwa w scenie starannie wyreżyserowanej. Jakże bliskie byłoby to – pełnemu namaszczenia i troski o efekt – stylowi uniwersyteckiego nauczania Osińskiego²⁵. Przypuszczenie o irytująco histriońskim sposobie interakcji Osińskiego z młodszymi tłumaczami potwierdza inny fragment artykułu Miniewskiego:

[...] Osiński był nauczycielem, prawodawcą ówczesnej młodzieży [...] Sam próżniak, gnuśniejący na zdobytych laurach, trwoniący dary, jakie mu dała natura, wstrzymywał innych rozwoje zjadliwym swym dowcipem. Gasił każdą dostrzeżoną iskierkę zwykłym wykrzyknikiem: *O, ta nieszczęśliwa łatwość!*. Wieleż to młodych talentów, z obawy przed wyśmianiem, szukało jego poklasku w zachowaniu tylko cechy, którą on gienijuszowi nadał!²⁶

²⁴ Ibidem, s. 3.

²⁵ K. Wójcicki, *Ostatni klasyk*, s. 103–104.

²⁶ W. Miniewski, List do redakcji „Dziennika Warszawskiego”, s. 3.

Grzech główny: lenistwo

Szkic na temat porażek Osińskiego zamknąć można zarzutem pojawiającym się w wielu dostępnych źródłach na temat pisarza, również w tym zacytowanym przed chwilą. Ostatnia rysa na karierze tłumacza i dyrektora Teatru Narodowego jest zarazem wadą charakteru i jako taką spotkał ją nawet – kontrowersyjny – zaszczyt figurowania na liście grzechów głównych. Jest nią lenistwo, zarzucane Osińskiemu przy okazji wielu sprawowanych przezeń funkcji. Cecha ta wzmiankowana jest kilkakrotnie w *Polskim Słowniku Biograficznym*²⁷. O lenistwie Osińskiego jako profesora wspomina Wójcicki. Spośród mniej znanych tekstów przywołać można kolejny fragment artykułu Miniewskiego. Zdaniem autora za niepodjęciem się przez Osińskiego spolszczenia w całości którejś z tragedii Racine'a stała niechęć wobec wysiłku kryjącego się za tym wyzwaniem artystycznym²⁸.

Przejście do historii jako człowiek nieskłonny do podejmowania nadmiernego trudu wydawać by się mogło rzeczą błahą i – ogólnie rzecz ujmując – dość powszechną. W przekazach, których autorzy podejmują się moralnej oceny historycznych postaci, lenistwo wskazywane jest stosunkowo często. Ton wzmianek jest różny. W wielu przypadkach w oceniających wypowiedziach dominuje pobłażliwość. Lenistwo jawi się jako przywara oraz źródło przewinień niższej rangi niż skłonność do agresji, chciwość, okrucieństwo, nieumiarkowanie w piciu i inne. W odmiennych przypadkach pociąga za sobą surowsze oceny. Związane jest to ze znaczną rozpiętością odcieni znaczeniowych, którymi słowo „lenistwo” mieni się pod piórem pisarzy oświecenia. Na planie obrazowania dosłownego, posługującego się konkretem, oznaczać może ono niechęć do wszelkich działań związanych z jakimkolwiek wysiłkiem, często fizycznym. Na wyższym poziomie abstrakcji określa jednak opieszałość i brak gorliwości w próbie osiągnięcia pewnych konkretnych celów, często związanych z dobrem ogółu. W tym sensie lenistwo wiąże się z egoizmem stanowym²⁹ i jako takie przypisywane było szlachcie oraz innym grupom nieskłonny do działań na rzecz reform ustrojowych. Dyskurs polityczny przejmując więc wątki znane z teologii, na której polu lenistwo związane jest z niechęcią do kategorycznej przemiany duchowej.

Przywołane tradycje pozwalają chyba wydobyć nieco bardziej złożone współbrzmienia, którymi dźwięczec mogą błahę z pozoru zarzuty formułowane pod ad-

²⁷ R. Skreńt, *Osiński Ludwik*, s. 340, 343.

²⁸ W. Miniewski, List do redakcji „Dziennika Warszawskiego”, s. 3–4.

²⁹ „Jakie było główne zagadnienie dla nas? Powstanie. W XVIII wieku powstanie z lenistwa ciała i z większego jeszcze lenistwa ducha”, F.H. Duchciński, *O pomniku nowogrodzkim*, „Dziennik Literacki” 1861, nr 79, s. 630.

resem Osińskiego. Zamykają one w sobie ogólniejszą negatywną ocenę tej postaci. Opieszałość w działaniu wiąże się z próbą sprostania zbyt wielkiej liczbie obowiązków. To z kolei zawiera w sobie sugestię instrumentalnego traktowania przyjętych funkcji służącego zabezpieczeniu własnych interesów kosztem celów wyższych. W tym sensie lenistwo wobec nadmiaru piastowanych stanowisk przynosi podejrzenia o egoizm i nieodpowiedzialność. Z kolei w piśmiennictwie religijnym nadmierna troska o własną pozycję również łączy się z lenistwem, ale postrzeganym na innym poziomie, jako – wspomniana już – opieszałość duchowa³⁰. W latach trzydziestych pojawia się jeszcze jeden wątek, zestawiający intensywne działania w sferze publicznej ze specyficzną pojmowaną beczynnością. Przykładem takiego ujęcia jest przedmowa do dramatu *Chatterton* Alfreda de Vigny. Francuski autor przeciwstawia tam sobie trzy typy ludzi pióra. Jednym z nich jest *litterat* (*l'homme de lettres*) sytuowany w opozycji do prawdziwego poety. W przypadku tego pierwszego intensywność wysiłków podejmowanych na rzecz umocnienia swojej pozycji w przestrzeni publicznej idzie w parze z brakiem uczestnictwa w poezji rozumianej jako quasi-religijna tajemnica. W kontekście innej hierarchii wartości duchowych brak głębszego zaangażowania *litterata* koresponduje z tym, co teologia nazywa „lenistwem duchowym”, czyli opieszałością rozumianą jako brak żarliwości.

Kontekst tych wypowiedzi po części wyjaśnia gwałtowną zmianę w ocenie dorobku artystycznego Osińskiego, a także ogólnie – jego roli jako człowieka, członka społeczności, reprezentanta tradycji narodowej itp. przez pokolenie dochodzące do głosu około roku 1830. W ramach nowej hierarchii wartości Osiński stanowi wzorcowy przykład kariery *litterata*, autora „biegłego w sprawach świata”, „piszącego w interesach, jak w literaturze – kreślącego literaturę, niczym interesy”³¹. W świetle podobnej oceny to, co na wstępie określiłem tutaj jako dowód sukcesów pisarza – tj. włączenie swojej działalności w funkcje najważniejszych instytucji epoki – jawi się jako jego największa porażka. Dzieje się tak w kontekście nachodzenia na siebie dwóch koncepcji społecznej roli pisarza, dwóch etyk uprawiania literatury głoszonych przez reprezentantów kolejnych pokoleń oraz ich sympatyków.

Biografię Ludwika Osińskiego nie sposób wyabstrahować z ciągu sytuacji, w jakich dane mu było żyć i pracować. Kiedy nastąpił trzeci rozbiór Polski, skończył lat dwadzieścia. Miał ich pięćdziesiąt pięć, gdy jego żmudne próby budowania życiowej stabilizacji przekreśliło powstanie listopadowe. Umarł zaledwie osiem lat później, w trakcie nocy paskiewiczowskiej. Przeżył jedynego syna. W części

³⁰ K. Teliga, *Kazania swietalne ku wiekszej chwale Boga w Trojcy s. jedynego. Na pamiątkę pięćusetletniej rocznicy założenia Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1864, s. 347.

³¹ A. de Vigny, *Chatterton. Drame*, Paris 1835, s. 7–8.

zachowań poczytywanych pisarzowi za przejaw słabości dopatrywać się też można reakcji na niełatwe położenie, w jakie uwikłała go ta sama historia, która później tak surowo go osądziła. Osiński *literat* (w rozumieniu *l'homme de lettres* Alfreda de Vigny) skutecznie przesłonił Osińskiego poetę i Osińskiego człowieka.

W najsłynniejszej bodaj książce poświęconej pokoleniu postanisławowskiemu Osiński pojawia się zaledwie jako tło dla Koźmiana. Gdy w latach trzydziestych autor *Ziemiaństwa* zwrócił się do przyjaciela o rady w sprawie publikacji swego *opus magnum*, otrzymał wskazówki, w których w trwożliwej rozwadze ich autora odbijała się cała nędza sytuacji życiowej tego ostatniego. Jak pisze Przybylski: „Był to wówczas bardzo wystraszony człowiek, który myślał już tylko o tym, jak zachować swoje przedpowstaniowe dochody”³². Pewne znaczenie odgrywał tu zapewne fakt, że sytuacja materialna Osińskiego znacznie odbiegała od położenia Koźmiana. Mimo wszystkich różnic Osiński dzielił „tragiczne doświadczenie”³³ swojego pokolenia, nawet jeśli w jego przypadku przełożyło się ono również na działania odczytywane przez otoczenie jako dowody małości.

³² R. Przybylski, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 326.

³³ *Ibidem*, s. 5.

Bibliografia

Źródła:

- Chłędowski K., *Z przeszłości naszej i obcej. Dwa tomy w jednym*, Lwów 1935.
- Dodatek do „Gazety Warszawskiej” 1802, nr 35.
- Dodatek do „Gazety Warszawskiej” 1805, nr 13.
- Duchiński o pomniku Nowogrodzkim, „Dziennik Literacki” 1861, nr 79.
- Godlewski F., *Do Jaśnie Wielmożnej Anny z Radziwiłłów, hrabini Mostowskiej*, w: P. Corneille, *Cynna, traiedja*, przeł. F. Godlewski, Wilno 1806.
- Falkowski J., *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 1, Poznań 1877.
- Miniewski W., List do redakcji „Dziennika Warszawskiego”, „Dziennik Warszawski”, 1855, nr 47.
- Olizarowski T.A., *O literaturze dramatycznej polskiej*, „Przegląd Poznański” 1850, t. 11.
- Pope A., *An Essay on Man*, w: idem, *The Works*, t. 2, London 1763.
- Przybylski R., *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.
- Teliga K., *Kazania swietalne ku wiekszej chwale Boga w Trojcy s. jedynejo. Na pamiątkę pięciusetletniej rocznicy założenia Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 1864.
- Wójcicki K.W., *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1872.
- Wójcicki K.W., *Cmentarz powązkowski za Warszawą*, Warszawa 1855.
- Vigny A. de, *Chatterton. Drame*, Paris 1835.
- Źdźarski A., *Rozbiór nowego przekładu Cyda dokonanego przez L. Osińskiego i uwagi nad katastrofą, czyli zakończeniem tej trajedyi*, „Dziedzilija czyli Pamiętnik Płocki Pięknej Literaturze Poświęcony. Pismo Peryjodyczne dla Użytecznej Zabawy Rozumu i Serca” 1824.

Opracowania:

- Kowal J., *Talent (nie)wyższy nad mierność. Kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830*, „Prace Polonistyczne” 2014, t. 69.

- Nalepa M., *Porozbiorowe migracje w literaturze późnego oświecenia. Studia nad wybranymi tekstami*, Rzeszów 2018.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 5: *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1967.
- Pisarze polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 3, Warszawa 1996.
- Patro-Kucab M., *Ludwik Osiński – profesor-esteta. Próba waloryzacji wykładów literatury porównawczej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2017, nr 5.
- Raszewski Z., *Bogusławski*, t. 2, Warszawa 2015.
- Skręt R., *Osiński Ludwik*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979.
- Viala A., *Naissance de l'écrivain. Sociologie de la littérature à l'âge classique*, Paris 1992, s. 29–40.
- Zapomniane wielkości romantyzmu. Pokłosie sesji*, red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak, Poznań 1995.
- Żbikowski P., „Ludwik Osiński (1775–1838)”, w: *Pisarze polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, t. 3, Warszawa 1996.

Za modą czy przeciw modzie? – Księcia Biskupa porady dla czytelników

KLARA LESZCZYŃSKA-SKOWRON

Instytut Badań Literackich PAN

Warszawa

ORCID 0000-0002-1760-8990

Na pytanie o stosunek Księcia Biskupa Warmińskiego do mody można odpowiedzieć krótko – był przeciw. Wystarczy przypomnieć sobie *Satyry, z Żoną* nomen omen *modną* na czele, portrety utracjuszy i fircyków w *Mikołaja Doświadczynskiego przypadkach* czy w *Panu Podstolim*, żeby wiedzieć, iż postacie te nie znajdowały jego aprobaty. Dlaczego jednak był Krasicki – niewątpliwie przedstawiciel oświeceniowej elity, erudyta, zaprawiony w „dworskim szarletaństwie” poddany dwóch królów¹ – zdecydowanym przeciwnikiem nowinek zagranicznych i czy rzeczywiście wszystkie jednakowo potępiał? I jaki styl życia, skoro nie modny, proponował? Te zagadnienia staną się przedmiotem niniejszych rozważań.

Rogówki, wachlarze, koronki

Pierwsze skojarzenie z modą dotyczy oczywiście ubioru². W osiemnastowiecznej Polsce, podobnie jak w całej Europie, ton nadawała Francja. Przybrane zgodnie z najnowszą modą manekiny trafiały do Rzeczypospolitej, gdzie natychmiast kopiowano wzory³ i czasem tylko dodawano coś od siebie wedle własnego gustu i smaku⁴. Popularna na początku wieku suknia francuska – bogato zdobiona, oparta na rogówce – wymagała ogromnych ilości materiału (na jedną przeznaczano

¹ Nie bez przyczyny przecież swoim współczesnym jawił się jako modny galant. Por. A. Ročko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015, s. 116.

² „Najczęściej zaznaczała się w historii zmienność form strojów i historię odzieży określa się nieraz jako dzieje mody”, I. Turnau, *Zmiany mody*, „Forum Akademickie”, <https://forumakademickie.pl/faarchiwum/archiwum/2000/11/15.html> (dostęp: 27.01.2024).

³ Por. M. Prus, *Garderoba polskich elegantek w XVIII wieku*, „Białostockie Teki Historyczne” 2015, t. 13, s. 115; B. Szymańska, „Obcość z wyboru” – *moda na cudzoziemskości w czasach stanisławowskich*, „Prace Polonistyczne” 1995, t. 50, s. 22–23.

⁴ Wspomina o tym cytowany m.in. przez Monikę Prus Fryderyk Schulz. Por. M. Prus, *Garderoba polskich elegantek*, s. 116.

ponad 10 metrów jedwabiu), jej następczynie ciągnęły za sobą długi tren lub były upinane, otwierały się z przodu, ukazując suknię spodnią, albo zasłaniały ją nierozciętym dołem, składały się z kilku części lub z jednej zakładanej przez głowę⁵, by w latach siedemdziesiątych zacząć ustępować miejsca angielskim wzorom o nieco lżejszych, swobodniejszych krojach⁶. Do tego potrzebne były oczywiście liczne dodatki. Inny strój wkładały damy na niezobowiązującą wizytę o poranku, inny na wieczorną redutę, w jeszcze innym przyjmowały odwiedziny w domu⁷. Materiały, z których szyte były suknie, także się zmieniały, co utrudniało przerabianie starszych strojów⁸. Już sama ta niestałość i fantazyjność nie przypadła do gustu Księciu Biskupowi. Pisząc esej *O ubiorach*, włączony do cyklu *Uwagi*, zaczyna on od następującej refleksji:

Ubiór jedynie ku okryciu i wygodzie sporządzony z czasem zamiar powiększył, stając się celem i sposobem przymilenia i okazałości⁹.

Za przykład wzorcowych ubiorów podaje Krasicki stroje starożytnych Greków i Rzymian, które spełniały swoje zadania, a do tego były „uczciwe i skromne” oraz nie podlegały zbyt częstym odmianom¹⁰. Rozwój mody – czyli dziczyny i dziwactwa – przypisuje barbarzyńcom z północy, którzy przyczynili się do upadku ostatków państwa rzymskiego. Dalsze dzieje ubioru oddalały go tylko – według Księcia Biskupa – od pierwotnego celu. Jego przemiany nie niosły żadnego pożytku i nie było dla nich żadnego rozumnego uzasadnienia¹¹.

⁵ Ibidem, s. 118–123.

⁶ Ibidem, s. 123; M. Bialic, „*Made in England*”. *Anglomania w Warszawie czasów stanisławowskich (1764–1795)*, „Kronika Zamkowa – Roczniki” 2017, nr 4, s. 224–226.

⁷ Ten obraz z życia odbił się w osiemnastowiecznej literaturze, która również zapełniła się portretami dam modnych. Por. A. Ročko. *Kontusz i frak*, s. 133.

⁸ M. Prus, *Garderoba polskich elegantek*, s. 114.

⁹ I. Krasicki, *O ubiorach*, w: tegoż, *Uwagi*, wstęp i oprac. Z. Libera, Warszawa 1997, s. 328.

¹⁰ Zgadza się to ze współczesną wiedzą: „Historia mody w jej dzisiejszym rozumieniu rozpoczęła się na zachodzie Europy w XIII–XIV w. Ustalają to m.in. najnowsze badania kostiumologiczne strojów średniowiecznych. Długie trwanie wcześniejszych form odzieży wynikało z ograniczeń technicznych [...]. Dopiero rozpowszechnienie się szerokiego krosna poziomego w XVI w. umożliwiło produkcję tkanin dających powierzchnię powyżej metra, pozwalających na kroje oparte na kołach i półkołach”, I. Turnau, *Zmiany mody*, nlb.

¹¹ Wystarczy przeczytać, jakich „korzyści” upatrywał z założenia muzeum mód. Por. I. Krasicki, „*Monitor*” 1772, nr 65, s. 511, w: MONITOR / NA ROK / 1772 / TOM PIERWSZY / - - - *Si quid novifiti rectius iftis / Candidus imperti, fi non, his utere mecum.* / w WARSZAWIE / w Drukarni J. K. Mći y Rzeczypospolitey / Mitzlerowlkiey. / sygn. P 44, Biblioteka IBL PAN. Wszystkie cytaty z rocznika 1772 pochodzą z tego egzemplarza.

W eseju z *Uwag* modną francuską odzież nazywa zdrożną przez jej niewygodę, a na poparcie swojego zdania przywołuje Francuza – Buffona. Niewygodą *robe à la française* nie potrzebowała zresztą dowodzenia; nosząca ją kobieta była ściśnięta do utraty tchu gorsetem i otoczona szeroką rogówką, która nieraz utrudniała przejście przez drzwi, nie wspominając o siadaniu¹². Ofiarą tej części garderoby być może padł i sam Krasicki, gdyż zarówno bohater-gość w *Panu Podstolim*¹³, jak i narrator w *Uczcie* z cyklu *Uwagi*¹⁴ miał nieszczęście utknąć przy stole pod rogówką sąsiadki i „być raczej świadkiem niż uczestnikiem biesiady”. Tę niewygodę utrudniającą jakiegokolwiek działanie Monika Prus za Thorsteinem Veblenem wiąże z niezdolnością do pracy i manifestowaniem słabości¹⁵. Taka ostentacyjna słabość i próżniactwo również nie mogły zyskać aprobaty Krasickiego, który w „Monitorach” występował przeciwko zarówno lenistwu¹⁶, jak i afektacji¹⁷. A przecież kobieta, szczególnie na prowincji, powinna – jak Pani Podstolina – znać się na gospodarstwie, doglądać czeladzi i zatroszczyć się o edukację dzieci, szczególnie córek¹⁸.

Oprócz niewygody, ustami Pana Podstolego¹⁹ zarzucał Krasicki ubiorom *à la mode* niepraktyczność w surowym północnym klimacie, w którym odzież powinna także chronić przed chłodem²⁰. Jednak nieracjonalność mody, jej niewygodą i oddalanie się od pierwotnego celu to dopiero początek zarzutów, jakie wysuwa w swoich dziełach Książę Biskup. Znacznie większym problemem są jej koszty. Stroje zarówno damskie, jak i męskie szyte były z drogich materiałów sprowadzanych z zagranicy, nie mniej kosztowały dodatki²¹. Wydatki mnożyły się przez

¹² M. Prus, *Garderoba polskich elegantek*, s. 133–134.

¹³ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994, s. 141.

¹⁴ I. Krasicki, *Uczta*, w: tegoż, *Uwagi*, s. 276–277.

¹⁵ M. Prus, *Garderoba polskich elegantek*, s. 141.

¹⁶ Np. w numerach 3 i 4 z 1765 roku.

¹⁷ „Monitor” 1772, nr 38, s. 293.

¹⁸ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 10–11.

¹⁹ *Ibidem*, s. 15.

²⁰ Argument przeciwników stroju cudzoziemskiego nie tylko przez Krasickiego stosowany. Por. B. Szymańska, „*Obcość z wyboru*”, s. 24. Argument musiał być słuszny, bo nawet najmłodniejsze damy zimą jako okrycia wierzchniego używały podbitego futrem kontusika wzorowanego na narodowym stroju męskim, por. M. Prus, *Garderoba polskich elegantek*, s. 128.

²¹ Monika Prus przytacza anegdotę o Zofii z Sieniawskich Denhoffowej, która sprzedała pałac w Warszawie, by kupić zestaw francuskich koronek, por. M. Prus, *Garderoba polskich elegantek*, s. 131. O cenach modnych strojów pisze też na podstawie inwentarzy ruchomości Jarosław Dumanowski, por. J. Dumanowski, *Moda, rywalizacja społeczna i tożsamość szlachty w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, „Acta Historica Universitatis Klaipedensis” 2007, t. 14, s. 81–82. Agata Ročko prezentuje garderobę elegantki w liczbach (200 blondyn, 7 robronów, 37 lewitek, 33 szlafroki, 23 spódnice, 29 kapeluszy, 79 futer i futerek, 14 negliżów). Zob. A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 135.

częstotliwość, z jaką nastawały nowe mody²² i nietrwałość strojów²³, które trzeba było często wymieniać²⁴. Zresztą zmiana stroju z narodowego na cudzoziemski też nie była tylko kwestią jednorazowego zakupu:

[...] porzucenie kontusza na rzecz fraka oznaczało dla amatora nowej mody cały szereg wydatków. Przywdzianie habits czy fraka oznaczało konieczność całkowitej wymiany garderoby, bielizny, broni i niezliczonych związanych z nimi akcesoriów, stąd realny koszt adaptacji tej nowości był szczególnie wysoki²⁵.

Wszystkie te wydatki mogłyby zostać usprawiedliwione, gdyby – jak pisał Książę Biskup – tym głupstwem bogatych bogacili się ubodzy rzemieślnicy²⁶. Niestety krajowe manufaktury były nieliczne i niezbyt cenione przez bogate elegantki²⁷; większość pieniędzy wychodziła z kraju, bogacąc państwa sąsiednie i ubożąc ojczyznę. To pierwszy z aspektów, pod którymi moda przeciwstawia się patriotyzmowi, o innych będzie jeszcze mowa dalej. Był on jednak na tyle poważny, że poruszano go nawet z ambony²⁸. Zgodnie z pierwszą doktryną ekonomiczną i gospodarczą, obowiązującą w Europie przez prawie trzy stulecia²⁹, czyli merkantylizmem, mocny kraj to bogaty kraj, a bogactwo brało się ze zgromadzonego kruszcza:

²² Irena Turnau pisze, że w XVIII wieku w Polsce moda zmieniała się co dekadę, a we Francji nawet co roku, w porównaniu z poprzednimi stuleciami była to duża częstotliwość. Zob. I. Turnau, *Zmiany mody*, nlb.

²³ Przykładem mogą być buty: gdy weszła moda na bławatne i atlasowe trzewiki, których nie dało się konserwować ani czyścić, każda plamka na obuwiu zmuszała elegantkę do zakupu nowej pary. Por. M. Prus, *Garderoba polskich elegantek*, s. 135. Por. też J. Dumanowski, *Moda, rywalizacja*, s. 78–79.

²⁴ „[...] nastąpiła smutna uwaga straty, nietrwałości nabytych fraszek i inne podobne”, I. Krasicki, „Monitor” 1772, nr 65, s. 508. „[...] do wygody nic nie służą, bo ledwo co okrywają, tak zaś są słabe, iż ledwo je kilka razy bez ich zepsucia nosić można”, I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 267.

²⁵ J. Dumanowski, *Moda, rywalizacja*, s. 82. Por. też A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 38.

²⁶ I. Krasicki, „Monitor” 1772, nr 65, s. 506.

²⁷ Por. M. Prus, *Garderoba polskich elegantek*, s. 112–114. Choć byli też wytwórcy, którzy odnosili sukces, jednak zwykle poza branżą odzieżową. Niewątpliwie należał do nich wytwórca modnych powozów angielskich Tomasz Michał Dangel. Zob. M. Bialic, „*Made in England*”, s. 221–223.

²⁸ Por. K. Gombin, „*Ścisł na podatki a suknia tak długa, że się po ziemi wlecze*”, czyli o politycznym aspekcie mody w kazaniach ks. Józefa Męcińskiego, wygłoszonych w lubelskim kościele św. Ducha w czasie Sejmu Wielkiego”, w: „*Folia Historica Cracoviensia*” 2016, t. 22, s. 129–140.

²⁹ U. Zagóra-Jonszta, *Problem bogactwa w myśli merkantylistycznej*, w: *Ekonomiczne wyzwania współczesnego świata*, red. D. Kopycińska, T. Bernat, b.m. 2020, e-wydanie, <https://www.wydawnictwo-siz.pl/wp-content/uploads/2021/03/01-Kopyci%C5%84ska-Bernat-Ekonomiczne-wyzwania.pdf> (dostęp: 26.01.2024), s. 18–19. Por. też K. Kłosowicz-Toborek, *Idee merkantylizmu we współczesnej gospodarce*,

Każdy zakup towaru zmniejszał ilość posiadanego pieniądza (bogactwa), a każda sprzedaż zwiększała – należało więc jak najmniej kupować i jak najwięcej sprzedawać. Przenosząc to na arenę międzynarodową, chodziło o to, aby zwiększać eksport, a ograniczać import [...] ³⁰.

Takie spojrzenie znajduje swoje odbicie w refleksji Księcia Biskupa i jest jednym z argumentów często przez niego wysuwanych.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń wydaje się, że moda, choć niestała, niewygodna, nieużyteczna, jest niemożliwa do uniknięcia. Wyraził to Krasicki ustami Pana Podstolego:

Isć wbrew obojętnym zwyczajom oznacza dziwaka, ale też boli to człowieka przystojnego, gdy isć musi za tłumem ³¹.

XBW niechętny był wszelkim przejawom dziwactwa i postępowania na przekór utartym zwyczajom bez poważnej przyczyny ³². Tylko opowiedzenie się po stronie cnoty uzasadniało według niego odstąpienie od powszechnie akceptowalnych zachowań. Jednak wydaje się, że jarzmo mody ciążyło nie tylko jemu. W niechęci do uczestnictwa w wyścigu strojeń Jarosław Dumanowski upatrywał przyczyny domagania się przez szlachtę praw antyzybytkowych ³³:

Spółeczny przymus uczestnictwa w niekończącym się wyścigu mody budził wśród szerszych grup szlachty opór, który znajdował ujście w gwałtownych protestach wobec zbytku i zepsucia, w jakim pograżać się mieli magnaci [...]. Niechęć do uczestnictwa we wszechogarniającej i samonapędzającej

„Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego” 2018, nr 3, s. 177.

³⁰ U. Zagóra-Jonszta, *Problem bogactwa*, s. 15–16.

³¹ Ta sama opinia powtarza się w części trzeciej, powstałej koło 1798 roku, w słowach nawet dosadniejszych: „Trzeba więc poddawać się pod jarzmo płochę, wstydu godne, uciążliwe i szaleć dlatego tylko, iż drudzy szaleją”, I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 14 i 268.

³² Żeby daleko nie szukać, przekonanie to w sposób lekki i żartobliwy wyrażone zostało w liście mienipejskim *Do AHKMB*: „Przetrzymałem ja tę chęć [do polowania – K.L.-S.], ile niewielki myśliwiec, że jednak nie trzeba się szczególnie różnić, wyjeżdżam na polowanie”, I. Krasicki, *Do AHKMB*, w. tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, s. 418.

³³ Po części te nawoływania wynikały z konieczności społecznej, po części zaś z ambicji szlachty, która „[...] wydawała znaczne sumy na stroje, rujnowała się, sprowadzając je z zagranicy, by dorównać zamożniejszym znacznie magnatom”, A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 94.

się konsumpcyjnej rywalizacji prowadziła do formułowania i ciągłego powtarzania żądań wprowadzenia [...] praw antyzbytkowych³⁴.

Nie był zatem Książę Biskup w swojej niechętej uległości osamotniony, uznawał jednak dyktat mody i jej społeczną funkcję, skoro z niechęcią przyznawał:

Suknia dobra dodaje fantazji i częstokroć głupi bogato odziany przegada mędrca w wytartej sukni³⁵.

Choć wszystko, o czym do tej pory była mowa, dotyczyło strojów zarówno kobiecych, jak i męskich, to jednak oskarżenia o zbytek w dziedzinie mody odzieżowej kierowane były głównie ku płci słabszej³⁶. Jak słusznie zauważyła Beata Szymańska, w stronę strojnego według zagranicznej mody mężczyzny wysuwano poważniejsze zarzuty. Do tego stopnia, że stał się on wręcz symbolem pewnych postaw i poglądów, a w komediach zastępował charakterystykę bohatera³⁷. Podkreśla to również Agata Ročko, która zauważa, że „dama modna”:

[...] nie ubierała się ani nie przebierała, ale stroiła, by zdobyć serce lub majątek wybranka. W literackich świadectwach epoki strojenie się kobiet nie miało związku z polityką, było raczej echem męskich sporów³⁸.

O co zatem oskarżano ubranych zgodnie z francuską modą fircyków? Po pierwsze – o zniewieściałość. Zajęci wyłącznie modą, salonową konwersacją i romansami młodzieńcy nie poświęcali zbyt wiele uwagi obowiązkom względem ojczyzny, nie było z nich ani polityków, ani żołnierzy³⁹. I rzeczywiście, Jarosław Dumanowski pisze o pacyfikacji wizerunku, gdy wraz ze zmianą ubioru zmieniają się dodatki – szablę zastępuje najpierw szpada, a potem laseczka – wojownik

³⁴ J. Dumanowski, *Moda, rywalizacja*, s. 75.

³⁵ I. Krasicki, „Monitor” 1772, nr 65, s. 508.

³⁶ Por. K. Gombin, „Ścisk na podatki”, s. 133; B. Szymańska, „Obcość z wyboru”, s. 23; A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 38. Moda ogólnie uważana była za domenę raczej kobiecą. Świadczy o tym cytowany wcześniej fragment eseju *O ubiorach z Uwag*. Pisze o tym także Gabriela Juranek, analizując francuskie magazyny modowe. Por. G. Juranek, *Płeć mody. Kształtowanie się estetyki płci na podstawie francuskich publikacji modowych z lat 1768–1793*, „Orbis Linguarum” 2018, t. 50, s. 375–387.

³⁷ B. Szymańska, „Obcość z wyboru”, s. 23; J. Dumanowski, *Moda, rywalizacja*, s. 74–65.

³⁸ A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 137.

³⁹ *Ibidem*, s. 37; B. Szymańska, „Obcość z wyboru”, s. 23–24.

zmienia się w światowca⁴⁰. Zarzut ten co prawda nigdy nie pojawia się u Krasickiego wprost, zapewne dlatego, że on sam cenił sobie wartości pacyfistyczne i przedkładał uczonych nad wojowników, czego wyraz dał m.in. w eseju *O stanie rycerskim z Uwag*. Pisząc jednak o rujnującym zdrowie stylu życia kawalerów modnych, którzy w wieku lat trzydziestu są już wyniszczeni i słabi jak starcy, przypomina:

Wiek, rzeškość i siły nasze Ojczyźnie należą, nie uiszczą się w długi, kto marnie to wszystko straciwszy, staje się niesposobnym do jej służenia⁴¹.

Nie tylko jednak nieużyteczność fircyka raziła w modnych kawalerach. Porzucenie rodzimego stroju mogło prowadzić do poważniejszych konsekwencji – już nie tylko obojętności wobec spraw krajowych, lecz wręcz wzgardy tego, co ojczyście⁴². Twórczość Księcia Biskupa pełna jest portretów postaci, dla których Paryż to wyrocznia w każdej sprawie i jedyne miejsce, gdzie żyje się naprawdę. Konsekwencje takiego sposobu myślenia przeważnie okazują się opłakane. Nierozważni wielbiciele upodabniają do mniemanego ideału nie tylko siebie, lecz także swoje otoczenie. Oprócz strojów sprowadzają również meble, bibeloty, powozy, naczynia⁴³. Wystarczy sobie przypomnieć, jak zmienił się dwór szlachcica pod dyktando żony modnej⁴⁴.

I znów wychodzące z kraju pieniądze bogacą rzemieślników zagranicznych kosztem upadłego i niemającego wsparcia rzemiosła rodzimego. A jakby tego było mało, rujnują majątki szlacheckie. I może nawet nie sam los utracjusza tak przejmują Księcia Biskupa, wszak wielbiciel cudzoziemszczyzny sam sobie na niego zapracował⁴⁵, nie tyle los dóbr przejętych przez wierzycieli, bo ci często potrafią nimi

⁴⁰ J. Dumanowski, *Moda, rywalizacja*, s. 73–74. Zarzuty zniewieściałości nie są zresztą bezpodstawne. Gabriela Juranek, analizując czasopisma modowe, zauważa, że początkowo moda męska wzorowała się na kobiecej i to właśnie pleć piękna nadawała ton. G. Juranek, *Pleć mody*, s. 377.

⁴¹ I. Krasicki, „Monitor” 1765, nr 52, s. 404, w: MONITOR / WARSZAWSKI / NA / R. P. 1765. / Liczbę LXXVIII. / polarkufzowych Kartek / w fobie / ZAWIERAJĄCY. / *Difcite iustitiarum MONITI, nec tem- / nite Divos.* / w WARSZAWIE / w Drukarni Mitzlerowłkiej., egzemplarz elektroniczny Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej.

⁴² Por. I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 15. Pisze o tym m.in. T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*, Toruń 2017, s. 43.

⁴³ O tym, w jakich dziedzinach życia przejawiała się anglomania, opowiada przywoływana już Magdalena Bialic, zob. M. Bialic, „*Made in England*”. Por. też B. Szymańska, „*Obcość z wyboru*”, s. 25.

⁴⁴ I. Krasicki, *Żona modna*, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 2, s. 39.

⁴⁵ Oczywiście nie jest pozbawiony współczucia, ale dostrzega wartość edukacyjną takich przykładów: „[...] przyszło do tego, iż ów poszóstny panicz przyszedł do parokonnego szlachcica i ostatnią przyciśniony potrzebą musiał się temu uniżyć, na którego przedtem i patrzyć nie chciał. Nie mówię

znacznie lepiej gospodarować⁴⁶, ile niepowetowane zniszczenia w dziedzictwie po przodkach – poniszczone portrety, zdewastowane dwory, powycinane sady⁴⁷. W oczach Księcia Biskupa to takie samo barbarzyństwo jak piętnowane w *Uwagach* niszczenie dawnych napisów, by pozyskać budulec, czy dostosowywanie starych kościołów do nowej mody⁴⁸. Wzgarda dla kraju łączy się więc także z pogardą dla własnego dziedzictwa, przodków, rodu. Jednak nie to jeszcze jest w nowej modzie najgorsze. Istotę problemu tak ujmuje Pan Podstoli:

Odzież i to wszystko, co się powierzchowności tycze, niewarte żalu, ani nawet zastanowienia się człowieka uważnego. To, co wewnątrz nas jest, to czyni różnicę istotną między wiekiem a wiekiem⁴⁹.

A moda, by znów użyć słów Księcia Biskupa:

[...] gdy się w sposób myślenia wkrada, wtenczas im stalsze rzeczy wzrusza, tym szkodliwszym upadkiem grozi⁵⁰.

A modny styl życia, niestety, dotyczył też konkretnego sposobu postępowania i myślenia. Trafnie scharakteryzowała go Beata Szymańska:

Ci wymuskani mężczyźni, wystrojone kobiety tworzyli bowiem wspólną odrębną od reszty społeczeństwa. Wyróżniał ich nie tylko strój, zachowanie, lecz przede wszystkim fakt, że mieli własną hierarchię wartości [...]. Ich ideałem było życie łatwe, beztrudne, przyjemne, pozbawione obowiązków i wyrzeczeń⁵¹.

Co więcej, w imię tej przyjemności gotowi byli się posunąć do każdej podłości – fałszu, obmowy, zniszczenia cudzej reputacji⁵². Jedynym prawem był egoizm.

tego, żebym się natrząsał z cudzego nieszczęścia, nie jest godny takowy postępek sposobu myślenia poczciwego człowieka, ale dla zbawiennej nauki młodzieży naszej nie zawadzi im czasami stawić przed oczy takowe widowiska”, I. Krasicki, „Monitor” 1772, s. 779–780.

⁴⁶ „[...] ów Jegomość przedał dziedzictwo swoje i osiadł gdzie indziej; a nowy właściciel, mój dobry przyjaciel, przywrócił do dawnych czynności sług nieboszczykowych. Stary się ogrodnik wrócił do ogrodu, bo terazniejszy Jegomość szacuje botanikę, ale jarzynę lubi”, I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 210.

⁴⁷ W samym *Panu Podstolim* można znaleźć kilka portretów takich marnotrawców. Por. ibidem, s. 82–83, 108–109, 175–176, 198–202, 208–210.

⁴⁸ I. Krasicki, *O gmachach starożytnych*, w: tegoż, *Uwagi*, s. 253.

⁴⁹ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 96.

⁵⁰ I. Krasicki, *O ubiorach*, s. 334.

⁵¹ B. Szymańska, „*Obcość z wyboru*”, s. 26.

⁵² I. Krasicki, „Monitor” 1765, nr 24; 1766, nr 23 i 59; 1772, nr 40.

Oparcie stanowiła dla nich ówczesna filozofia – nie czytana jednak, ale raczej przyswajana, bo Woltera czy Rousseau wypadało mieć na gotowalni i przywoływać w rozmowie, ale nie oznaczało to wcale, że trzeba było go znać⁵³. Jakże zresztą miałyby fircyk znaleźć na to czas między nieustannymi zabawami i gotowalnią. I gdzie miałyby te wiadomości pomieścić, skoro z przeprowadzonej w „Monitorze” sekcji wiadomo, że w głowie miał zgoła inne rzeczy⁵⁴.

Dama modna i fircyk zatem nie tylko nie mogli być dobrymi obywatelami; nie chcieli być nawet dobrymi ludźmi⁵⁵. Co prawda nie strój świadczył o tym, co się w sercu człowieka kryje⁵⁶, lecz był wyraźnym sygnałem, co się tam kryć może. Dlatego moda budziła co najmniej nieufność, jeśli nie niechęć Księcia Biskupa. Wykraczała poza granice zdrowego rozsądku i poza obszary, w których powinna obowiązywać⁵⁷.

Czy jednak rzeczywiście był Krasicki tak nieprzejednanym nieprzyjacielem mody, by wszystko co modne, uważać za złe i niegodne naśladowania? Wiadomo przecież, że sam miał słabość do niektórych mód. Przede wszystkim wspomnieć należy o angielskich ogrodach⁵⁸. Księżę Biskup, sam wielki miłośnik „zabawy ogrodniczej”⁵⁹, zachęca do niej i swoich czytelników zarówno w *Uwagach*⁶⁰, jak i w *Panu Podstolim*, który tanim kosztem urządza ogród angielski, najpierw określając tak część swojej ziemi, na której znajdowały się lasy, łąki i jeziora⁶¹, a potem zakłada już prawdziwy... z drzew owocowych, łącząc w ten sposób przyjemność z pożytkiem⁶². Nie była mu też obca pasja kolekcjonerska; jak pisał Zbigniew Goliński:

⁵³ I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 2, s. 253.

⁵⁴ MONITOR / NA ROK / 1772 / TOM DRUGI / - - - *Si quid novisti rectius istis / Candidus imperti, / fi non, his utere mecum.* / w WARSZAWIE / w Drukarni J. K. Mici y Rzeczypospolitey / Mitzlerowskiej, sygn. P. 44, egz. Biblioteki IBL PAN, s. 428–431.

⁵⁵ T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek światel*, s. 59. Por. też A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 127.

⁵⁶ Agata Ročko przywołuje portrety patriotów ubranych *à la mode*, ibidem, s. 87–88, 93.

⁵⁷ Dzisiaj nas to nie dziwi. Irena Turnau, definiując modę, zaznacza, że: „Moda dotyczy zarówno dóbr materialnych, jak budownictwo, wyposażenie wnętrz, transport czy odzież, a także związanych z ideologią, jak: kanony sztuki, tematy naukowe lub teorie pedagogiczne i polityczne. Modni bywają także ludzie, np. sławni aktorzy, reżyserzy, muzycy i politycy”, I. Turnau, *Zmiany mody*, nlb.

⁵⁸ I. Krasicki, *Listy o ogrodach – list X*, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 2, s. 220.

⁵⁹ „Aktywność inwestorska biskupa [Krasickiego – K.L.-S.] przejawiała się na zewnątrz, w ogrodzie, który założył wokół zamku”, A. Rzempołuch, *Dzieje budowlane zamku biskupów w Lidzbarku Warmińskim* [przewodnik po wystawie], Olsztyn 2016, s. 39.

⁶⁰ I. Krasicki, *Ogrody*, w: tegoż, *Uwagi*, s. 226–233.

⁶¹ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 14.

⁶² Ibidem, s. 233.

Zbiernictwo polskie drugiej połowy XVIII wieku kierowane było przede wszystkim modą, nie potrzebami poznawczymi, a koszty jego były dostępne tylko ludziom bardzo zasobnym. Krasicki do nich nie należał, niemniej ulegał, podobnie jak cała elita intelektualna kraju, nieodpartemu nakazowi mody⁶³.

O ile jeszcze zakładanie ogrodów można było usprawiedliwić pożytkiem, który mogły (choć nie musiały) przynosić⁶⁴, o ile jeszcze kolekcjonowanie, szczególnie sztuchów i książek, wzbogacało wiedzę o świecie, o tyle ostatni ukłon Księcia Biskupa w stronę mody nie znajdował usprawiedliwienia, do czego zresztą w rozbajający sposób przyznał się w *Panu Podstolim*. Mowa – oczywiście – o kawie (i czekoladzie⁶⁵). I choć tytułowy bohater wygłasza filipikę przeciw temu napojowi⁶⁶, to jednak Ksiądz Pleban podejmuje się nieśmiało obrony⁶⁷, a narrator-gość ze skrucną wyznaje:

[...] a gdy się obiad zakończył, mimo świeżo wyrzeczoną Pana Podstolego dysertacją, przyniesiono naganioną przez niego kawę; a nienawróceni, przyznając sprawiedliwe naganiacza zarzuty, piliśmy ją z gustem, mimo Pana Podstolego ubolewanie nad tym, iż nas nawrócić nie mogli⁶⁸.

To upodobanie do kawy ujawnia Krasicki jeszcze w *Liście imieniem brata do siostry*, uznając ją za zdecydowany atut czasów sobie współczesnych, jedną z nielicznych przewag nad starożytnością⁶⁹. Jak widać, nawet najświatlejsi mają swoje słabości, którym ulegają na przekór rozumowi.

Skoro jednak XBW nie zalecał swoim czytelnikom nadmiernego poddawania się modzie i uważał ją za nierozsądną, a posuniętą do ekstremum wręcz za niebezpieczną, to jaką drogę wskazywał i co proponował? Czy z alternatywy modny – tradycyjny wybierał rzeczywiście drugą możliwość? I jaka ta druga możliwość była?

⁶³ Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 241.

⁶⁴ „Chociaż ananasy wchodzą w modę i już są i u nas takie domy, gdzie mniemają, iż bez nich obejść się nie można, śmiejąc się z uprzedzenia, gdy zbyt, z skromnego na nich wydatku gorszyć się nie należy”, I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 204.

⁶⁵ Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, s. 264.

⁶⁶ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 244–245.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 250.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ I. Krasicki, *List imieniem brata do siostry*, w: tegoż, *Dzieła wybrane*, t. 1, s. 458.

Żupany i kontusze

Podjmując się rozważań nad tym zagadnieniem, warto przypomnieć, że na początku epoki stanisławowskiej „tradycyjny” oznaczało właściwie „sarmacki”. A sarmata (termin, którego pejoratywne znaczenie zostało spopularyzowane przez autorów „Monitora”⁷⁰) wraz z całą swoją kulturą od wstąpienia na tron Stanisława Augusta był przez pismo zwalczany równie mocno jak fircyk. Krasicki, jako redaktor czasopisma, był także w tę walkę zaangażowany⁷¹. Skoro fircykom i damom modnym zarzucał nieprawość, wzgardę ojczyzny, powierzchowność i bezbożność, jakie wady dostrzegał w szlacheckiej prowincji?

Jako pierwszą wymienić należy gnuśność. Już w pierwszym roczniku „Monitora”, w początkowych artykułach poruszony został ten problem. Zamknięty w ramach swojego majątku, szlachcic nie potrafi znaleźć nic wartościowego, co wypełniłoby jego życie:

Próżniak zaś niczym niezabawny czas morzy i życie tylko wraz z suknią wyciera [...] rodzaj niedołęzników owych, którzy do niczego nieprzywiązani, posągi ruszające się, nic wcale nie robią i na to żyją, aby tęsknili. Budzi się rano takowy człowiek [...] jeszcze się nie ubrał, juźci nie wie, co czynić [...] w osobności sam sobie nie wydoła; w towarzystwie z drugimi nie umie się obejść [...] pełen na koniec nudności albo drzymać całe życie musi, albo do takich udawać się rozrywek, z których po stopniach z próżniaka stanie się niecnotą⁷².

Po części przyczyną, po części skutkiem takiego stanu rzeczy są brak edukacji, pogarda dla lektury innej niż kalendarz, niedostatek nauki. W *Panu Podstolim* znajduje się dość ponury portret takiego szlachcica tradycjonalisty. Posiadający skromny majątek (ale z dobrą ziemią), który mógłby mu przynieść dość środków do uczciwego życia, mieszka w pochylonej, pokrytej słomą chałupie. Jego dzieci – jak zaświadczał Ksiądz Pleban z majątku siostry tytułowego bohatera – przystojne

⁷⁰ J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 138, 144; J. Maciejewski, *Sarmatyzm* [hasło], w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 4, Wrocław 2006, s. 553; K. Stasiewicz, *Potępienie czy gloryfikacja? Ignacego Krasickiego stosunek do sarmatyzmu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 2, s. 306.

⁷¹ Choć trzeba pamiętać, że to on jako pierwszy zaczął poszukiwać modelu pośredniego między sarmatą a fircykiem. M. Klimowicz, *Cudzoziemszczyzna i rodzimność. Elementy kultury polskiej czasów oświecenia*, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna*, s. 178–179.

⁷² I. Krasicki, „Monitor” 1765, nr 3, s. 16–17.

i pojętne pędzą marnotrawnie czas w domu, gdyż ojciec nie widzi potrzeby zapewnienia im edukacji⁷³. O ile zatem fircyk nie jest zainteresowany działaniem dla dobra kraju, o tyle szlachcic-sarmata nie ma możliwości, by dla jego dobra działać. Pozbawiając się wiedzy, łatwo daje się przekonać utartej opinii, że w Polsce dobrze się dzieje i należy utrzymywać *status quo*, co więcej – nie dostrzega rzeczywistego stanu ojczyzny i jej potrzeb. To zamknięcie się w kręgu samozadowolenia, charakterystyczne dla epoki saskiej i obecne u przedstawicieli tradycyjnego sarmatyzmu, dosadnie scharakteryzował Mieczysław Klimowicz:

Był to okres degeneracji baroku, przeżywania dawno już przetrwionych wartości wraz z całkowitym odcięciem Rzeczypospolitej od życiodajnych przemian zachodzących wówczas w Europie⁷⁴.

Sarmacki tradycjonalista uważał ten stan za pożądany. Działo się tak dlatego, że nie znał nic innego, a czego nie znał, tym gardził⁷⁵. Stąd też kolejny zarzut Księcia Biskupa wobec szlachty – niechęć do zmian i nieufność wobec wszystkiego, co ma choćby pozór zagraniczny. Niechęć ta była na tyle silna, że mottem jednego z numerów „Monitora” uczynił on horacjańską maksymę *sapere aude*⁷⁶.

Bezczynność, której konsekwencją jest nieużyteczność, brak edukacji, a co z tego wynika – niemożność realnego dojrzenia problemów ojczyzny i sposobów ratunku dla niej, niechęć do zmienienia tego stanu rzeczy i jednocześnie absurdalne przekonanie o własnej doskonałości i wyższości nad innymi (nie tylko narodami, także nad innymi stanami w obrębie własnego kraju) – to tylko niektóre zarzuty Krasickiego wobec kultury sarmackiej w takim rozumieniu, w jakim przedstawiała ją pierwsze polskie czasopismo moralne. Dochodziła do tego krytyka również innych przypisywanych sarmacie cech, takich jak upór, skłonność do zajazdów, utarczek z sąsiadami⁷⁷, kłótniowość, ocenianie ludzi według sukni, burdy, pijaństwo, fanatyzm⁷⁸, lekceważenie prawa, pieniactwo, prywata, wiara w gusła czy dewocja⁷⁹.

⁷³ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 225.

⁷⁴ M. Klimowicz, *Cudzoziemszczyzna i rodzimność*, s. 169.

⁷⁵ Por. I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 206: „Rozumieliśmy, żeśmy lepsi od inszych, a nie dawaliśmy sobie ani czasu, ani sposobności wiedzieć, jacy to są ci inni, z którycheśmy się naśmiewali; przysło na to, iż wychodząc poza nas, poznawamy niesprawiedliwość wyszydzeń naszych, a zatem upakarzającą prawdę, iż my, wyśmiewacze, byliśmy śmiechu godni”.

⁷⁶ I. Krasicki, „Monitor” 1765, nr 15.

⁷⁷ Por. A. Roćko, *Kontusz i frak*, s. 100.

⁷⁸ J. Maciejewski, *Sarmatyzm*, s. 553.

⁷⁹ K. Stasiewicz, *Potępienie czy gloryfikacja?*, s. 307.

Na kartach „Monitora”, *Pana Podstolego, Satyr czy Mikołaja Doświadczynskiego przypadków* wszędzie znaleźć można portrety sarmatów i ich świata malowane z natury.

„Sarmata oświecony”

Rozwiązanie konfliktu między kontuszem i frakiem widział XBW jak zwykle w złotym środku⁸⁰. To właśnie Krasicki jako pierwszy stworzył bohatera, który łączył w sobie to, co najlepsze z fircyka i z sarmaty⁸¹. Stworzył go, odwołując się nie tylko do wzorców zagranicznych, lecz także, a może nawet przede wszystkim, poprzez odwołanie do rodzimej tradycji w jej najlepszym (by nie powiedzieć wyidealizowanym) wydaniu – do „przodków pocziwych”. Ideał „sarmaty oświeconego” zrealizował się zresztą w pokoleniu Sejmu Wielkiego⁸², co dowiodło, że Książę Biskup miał rację, gdy twierdził, że właściwa ścieżka biegła środkiem – poza normą (sarmacką) i (cudzoziemską) modą.

⁸⁰ Agata Ročko wspomina, że obie strony podlegały krytyce Księcia Biskupa, czym zresztą obu stronom się naraził. Teresa Kostkiewiczowa zauważa, że tak właśnie – środkiem między skrajnościami – przebiegały próby reformy myślenia szlacheckiego w wykonaniu redaktorów „Monitora”. Por. A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 116; T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek światel*, s. 47–49. Por. też K. Stasiewicz, *Potępienie czy gloryfikacja?*, s. 307.

⁸¹ Por. M. Klimowicz, *Cudzoziemszczyzna i rodzimność*, s. 178–179.

⁸² Ibidem, s. 182; A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 150.

Bibliografia

Źródła:

Krasicki I., *Dzieła wybrane*, t. 1 i 2, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989.

Krasicki I., *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994.

Krasicki I., *Uwagi*, wstęp i oprac. Z. Libera, Warszawa 1997.

MONITOR / NA ROK / 1772 / TOM DRUGI / - - - *Si quid novifiti rectiusiftis / Candidus imperti, fi non, his utere mecum.* / w WARSZAWIE / w Drukarni J. K. Mći y Rzeczypospolitey / Mitzlerowskiej, sygn. P. 44, egz. Biblioteki IBL PAN.

MONITOR / NA ROK / 1772 / TOM PIERWSZY / - - - *Si quid novifiti rectius*

iftis / Candidus imperti, fi non, his utere mecum. / w WARSZAWIE / w Drukarni J. K. Mći y Rzeczypospolitey / Mitzlerowskiej. / sygn. P. 44, egz. Biblioteki IBL PAN.

MONITOR / WARSZAWSKI / N A / R. P. 1765. / Liczbę LXXVIII. / połarkufzowych Kartek / w fobie / ZAWIERA IĄCY. / *Dijcite iustitiam MONITI, nec tem- / nite Divos.* / w WARSZAWIE / w Drukarni Mitzlerowskiej, egz. elektroniczny Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej.

Opracowania:

Bialic M., „*Made in England*”. *Anglomania w Warszawie czasów stanisławowskich (1764–1795)*, „Kronika Zamkowa – Roczniki” 2017, nr 4, s. 209–242.

Dumanowski J., *Moda, rywalizacja społeczna i tożsamość szlachty w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej w XVIII wieku*,

„Acta Historica Universitatis Klaipėdensis” 2007, t. 14, s. 71–85.

Goliński Z., *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979.
Gombin K., „*Ścisł na podatki a suknia tak długa, że się po ziemi wlecze*”, czyli o politycznym aspekcie mody w kazaniach ks. Józefa Męcnińskiego, wygłoszonych w lubelskim kościele św. Ducha w czasie

- Sejmu Wielkiego, „Folia Historica Cra-coviensia” 2016, t. 22, s. 129–140.
- Juranek G., *Plęć mody. Kształtowanie się estetyki płci na podstawie francuskich publikacji modowych z lat 1768–1793*, „Orbis Linguarum” 2018, t. 50, s. 375–387.
- Klimowicz M., *Cudzoziemszczyzna i rodzimność. Elementy kultury polskiej czasów oświecenia*, w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 169–185.
- Kłosowicz-Toborek K., *Idee merkantylizmu we współczesnej gospodarce*, „Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego” 2018, nr 3, s. 175–184.
- Kostkiewiczowa T., *Polski wiek światel. Obszary swoistości*, Toruń 2017.
- Maciejewski J., *Sarmatyzm* [hasło], w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 4, Wrocław 2006, s. 548–554.
- Michalski J., *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, w: *Swojskość i cudzoziemskość w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 113–168.
- Prus M., *Garderoba polskich elegantek w XVIII wieku*, „Białostockie Teki Historyczne” 2015, t. 13, s. 111–143.
- Ročko A., *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.
- Rzempołuch A., *Dzieje budowlane zamku biskupów w Lidzbarku Warmińskim* [przewodnik po wystawie], Olsztyn 2016.
- Stasiewicz K., *Potępienie czy gloryfikacja? Ignacego Krasickiego stosunek do sarmatyzmu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1996, nr 2, s. 305–313.
- Szymańska B., „*Obcość z wyboru*” – moda na cudzoziemszczyznę w czasach stanisławowskich, „Prace Polonistyczne” 1995, t. 50, s. 21–54.
- Turnau I., *Zmiany mody*, „Forum Akademickie”, <https://forumakademickie.pl/fa-archiwum/archiwum/2000/11/15.html> (dostęp: 27.01.2024).
- Zagóra-Jonszta U., *Problem bogactwa w myśli merkantylistycznej*, w: *Ekonomiczne wyzwania współczesnego świata*, red. D. Kopycińska, T. Bernat, b.m. 2020, e-wydanie, <https://www.wydawnictwo-siz.pl/wp-content/uploads/2021/03/01-Kopyci%C5%84ska-Bernat-Ekonomiczne-wyzwania.pdf> (dostęp: 26.01.2024), s. 15–23.



Duchowość
na pograniczu epok
i mód w XVIII wieku

Praktyki pobożnościowe w świetle książeczek jubileuszowych (i innych druków) dla diecezji krakowskiej

MAGDALENA ŚLUSARSKA

Instytut Badań Literackich PAN

Warszawa

ORCID 0000-0002-2421-4930

Idea jubileuszu zakorzeniona jest w tradycji Biblii hebrajskiej¹. W Starym Testamencie rok jubileuszowy wynika z nakazu Prawa Mojżeszowego i pozostaje w ścisłym związku z rokiem szabatowym. Jak człowiek ma odpoczywać co siódmy dzień, oddając w szabat cześć należną Bogu, tak co siódmy rok ma odpoczywać ziemia. Jest to tzw. szabat dla ziemi, będący równocześnie szabatem dla Pana. W następnym roku po cyklu pełnych lat szabatowych, przypadających co siedem lat, czyli w roku pięćdziesiątym, odprawiano jubileusz, zwany też rokiem jubileuszowym, określony w Księdze Kapłańskiej jako „rzecz święta” (Kpł 25,8–12). Obchody łączono z powinnością uwolnienia osób, które popadły w niewolę lub nieusprawiedliwioną zależność od innych, najczęściej z powodów ekonomicznych, co zaburzało porządek równości, jaki Bóg zamierzył dla narodu wybranego. Ponadto rodziny odzyskiwały własność dziedziczną. Rok jubileuszowy, traktowany jako czas łaski, miał dla Izraelitów przede wszystkim wymiar społeczny, ekonomiczny, ale także etyczny i teologiczny, gdyż prawo, wokół którego koncentrowało się całe życie Izraela, nie czyniło rozróżnienia na to, co świeckie, i to, co religijne².

Kościół chrześcijański wprowadził zwyczaj celebracji jubileuszy w roku 1300 (rocznica narodzin Jezusa) za pontyfikatu papieża Bonifacego VIII (1295–1305), dzięki czemu nadał idei obchodów nowy wymiar – wymiar chrystologiczny. Starotestamentową koncepcję położenia kresu doczesnym nieprawościom społeczno-ekonomicznym rozszerzono o dodatkowy sens wszechstronnego wyzwolenia człowieka w duchu mesjańskiego przesłania Jezusa³. Jerzy Józef Kopec, historyk

¹ W. Chrostowski, *Jubileusze w Starym Testamencie*, „Seminare” 2000, t. 16, s. 5–22; T. Pawluk, *Z rozważań nad treścią roku jubileuszowego*, „Prawo Kanoniczne” 1975, R. 18, nr 3–4, s. 3–9.

² A.J. Jasiński, *Rok jubileuszowy w tradycji biblijnej*, „Scriptura Sacra” 2017, R. 21, s. 43–52.

³ W synagodze w Nazarecie Zbawiciel obrał za motto swojej działalności i nauczania słowa Izajasza (Iz 58,6; 61,1–2) i odniósł je do własnego posłannictwa. Jest bowiem namaszczonej i spoczywa na Nim Duch Święty i ma głosić światu uwolnienie oraz ofiarowanie „roku łaski od Pana” (Łk 4,18–19). Rokiem łaski stają się czasy Chrystusa. Por. M. Gołębiowski, *Oczekiwania mesjańskie w biblijnym Izraelu*,

liturgii, zwraca uwagę na rolę miłosierdzia Boga, Bożej miłości i wielkiej łaski wobec grzeszników, nierozzerwalnie związanych z przesłaniem Lat Świątecz.

Idea jubileuszu zrodziła się z biblijnego, doktrynalnego i duszpasterskiego dojrzwania świadomości Kościoła, który podziwiając misterium Wcielenia i wpatrując się nieustannie w tajemnicę Trójcy Świętej, starał się zaspokoić ukryte w sercu człowieka pragnienie doświadczenia miłosierdzia Boga objawionego w Chrystusie i mocy Ducha Świętego. Tą myślą kierował się Bonifacy VIII w 1300 r., otwierając obchody pierwszego jubileuszu w dziejach Kościoła⁴.

Uaktualnienie tej wizji wiązało się również z bieżącymi problemami chrześcijaństwa. Klęska idei krucjat i upadek ostatnich twierdz chrześcijańskich w historycznej Palestynie w znacznym stopniu utrudniły swobodny dostęp do miejsc świętych: Grobu Pańskiego w Jerozolimie, Domu Najświętszej Rodziny w Nazarecie i Groty w Betlejem. Z udziałem w wyprawach krzyżowych do Ziemi Świętej związane były specjalne odpusty ogłaszane przez papieży, w tym odpust zupełny. Miały one duże znaczenie motywacyjne dla licznych rycerzy i pątników. Zmiana sytuacji geopolitycznej zmusiła papieża do wypracowania nowej strategii wobec wiernych. Centrum pielgrzymkowym miał się stać Rzym – dotąd jedno z ważniejszych miejsc w drodze do Jerozolimy, miasto św. św. Piotra i Pawła, bogate w liczne relikwie. Nawiązując do tradycji ustnej, odwołano się do pamięci o rzekomym jubileuszu, jaki miał się odbyć sto lat wcześniej (1200)⁵.

Miłościwe Lato, Rok Święty, Rok Łaski, Dni Zbawienia, jubileusz – bo głównie takimi terminami określano wydarzenie – jest z założenia czasem modlitwy, utwierdzenia w wierze, odkupienia i nawrócenia oraz szerzenia aktów oraz dzieł miłosierdzia (poświęcenie czasu chorym i samotnym), troski o biednych (jałmużna)⁶. Rok Święty służył należytemu zrozumieniu istoty grzechu, skruchy i pojednania przez pokutę; niesie gwarancję wybaczenia win oraz uwolnienia od

„Teologia i Człowiek” 2012, t. 19, nr 1, s. 31–32; S. Hałas, *Biblijno-teologiczny sens jubileuszu w Kościele*, „Sympozjum” 1998, nr 1(2), s. 9–10.

⁴ J.J. Kopeć, *Pastoralny charakter obchodów jubileuszowych*, „Seminare” 2000, t. 16, s. 48.

⁵ J. Smółcha, *Udział pielgrzymów z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w obchodach średniowiecznych jubileuszów chrześcijaństwa*, „Nasza Przeszłość” 2000, t. 93, s. 5–6.

⁶ Ogólnie o latach jubileuszowych zob. D. O’Grady, *Lata święte w Rzymie. Jubileusze Kościoła katolickiego 1300–2000*, przeł. T. Szafranski, Warszawa 1999; H.D. Wojtyśka, *Miłościwe lata. Dzieje wielkich jubileuszów chrześcijaństwa (z udziałem Polaków)*, Olsztyn 2000; A. Musiałik, *Anni Sancti. Lata Święte w pamiętnikach, dziennikach i książeczkach jubileuszowych*, Katowice 2013; O. Kwapis, *Do Rzymu! Sztuka i wielkie jubileusze (1300–1575)*, Warszawa 2014.

kar doczesnych, dzięki specjalnym łaskom odpustowym, z wykluczeniem sytuacji zastrzeżonych prawem kanonicznym. Dlatego jego ważnym elementem jest nauka o odpuszczeniu. Niezbędne wydaje się wyjaśnienie funkcjonowania w języku polskim pojęcia „jubileusz” w jego religijnym znaczeniu. Chociaż używa się określenia ‘uczestnictwo w jubileuszu’, mając na uwadze partycypację w licznych aktach kultu religijnego: pielgrzymkach jubileuszowych, nabożeństwach, procesjach, nawiedzaniu kościołów jubileuszowych, to „jubileusz” nie tyle ‘obchodzi się’, jak w przypadku innych uroczystości określanych tym mianem, ale ‘dostępuje się’ go, tak jak uzyskuje się odpust, gdyż w tym szczególnym przypadku są to wyrażenia synonimiczne. „Odpust tedy, jubileusz, nic innego nie jest, ale kary grzechowi przyzwoitej, które odpuszczenie kary bywa pozwolone oprócz sakramentu [pokuty i pojednania – M.Ś.], przez zasługi Chrystusa Pana”⁷.

Po jubileuszu zainicjowanym przez papieża Bonifacego VIII kolejne miały odbywać się co 100 lat. Jednak już Klemens VI (1342–1352) skrócił ten czas do lat 50, Urban VI (1378–1389) ograniczył zaś do 33, na pamiątkę ziemskiego życia Chrystusa. Papież Paweł II (1464–1471) wprowadził na trwałe okres dwudziestopięcioletni, co było podyktowane statystyczną długością życia wiernych: zadbał o to, aby każde pokolenie mogło uczestniczyć w tych podniosłych religijnych uroczystościach; pierwszy taki jubileusz celebrowano w roku 1475, i ta zasada obowiązuje do dziś⁸. Ponadto, w szczególnych okolicznościach, ojcowie święci ogłaszali jubileusze nadzwyczajne jako wezwanie do modlitw w konkretnej intencji, a nawet, w chwilach trwogi, by zmobilizować państwa i narody europejskie do walki z aktualnym zagrożeniem chrześcijaństwa przez wojska tureckie i islam⁹. Od czasów pontyfikatu Sykstusa V (1585–1590) przyjęto zasadę, że ogłasza się dwutygodniowy jubileusz nadzwyczajny związany z każdorazowym wyborem nowego biskupa Rzymu¹⁰.

⁷ Roku Świętego dwudziestu pięcioletniego Jubileusz Wielki, powszechny, ordynaryjny, w Rzymie w przeszłym roku 1775 uroczystość odprawioną od Najwyższego Pasterza Ojca Świętego] Piusa VI. Królestwu Polskiemu w Roku Pańskim 1776 na sześć miesięcy pozwolony. Dla należytej wiadomości informacją, nauką i modlitwami w punktach XVIII objaśniony. Z pozwoleniem zwierzchności duchownej, Typis Universitatis Studii G[e]n[er]alis] Crac[oviensis]: (Cracovia 1776), k. A [7r].

⁸ Rok Jubileuszowy 2025 ogłosił papież Franciszek bullą *Spes non confundit* (Nadzieja zawieść nie może) z 9.05.2024 roku i trwa on aktualnie pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”.

⁹ Staraniem abpa gnieźnieńskiego i prymasa Jana Łaskiego, wspieranego przez króla Zygmunta I Starego, papież Leon X (1513–1521) nadał Polakom taki jubileusz w 1518 roku; zachęcił ich w ten sposób do walki przeciwko Turkom.

¹⁰ J. Stefański, *Wielki Jubileusz 2000 w perspektywie historyczno-liturgicznej*, „Seminare” 2000, t. 16, s. 23–33; J.J. Kopeć, *Pastoralny charakter obchodów jubileuszowych*, s. 47–65. Nadzwyczajne jubileusze dwutygodniowe nie są związane z ideą odpustu zupełnego; odbywają się we wszystkich świątyniach Kościoła powszechnego, a nie w wyznaczonych kościołach jubileuszowych. Nie towarzyszy im ceremonial specjalnie opracowany z myślą o Miłościwych Latach.

Od połowy XIV wieku papieże – na prośby władców – wyrażali zgodę, aby określone imiennie osoby mogły dostąpić łask jubileuszowych, czyli uwolnienia od kary doczesnej, bez konieczności pielgrzymowania do Wiecznego Miasta, w zamian za określone praktyki pobożnościowe, w tym pokutne, oraz akty miłosierdzia¹¹. Kolejny krok stanowiło przyzwolenie na uzyskiwanie odpustów związanych z jubileuszami w stolicach określonych diecezji i w wyznaczonych świątyniach, również bez konieczności peregrynacji. Była to realizacja postulatów lokalnych elit oraz episkopatów, które występowały w imieniu wiernych¹². Ostatecznie Benedykt XIV (1740–1758) rozszerzył tradycję jubileuszy na cały świat chrześcijański. Odbywały się one odtąd w trybie półrocznym, ale w różnych terminach przystosowanych do potrzeb diecezji, po trwającym rok wcześniejszym jubileuszu rzymskim, który rozpoczynał się 24 grudnia jednego roku, a kończył 24 grudnia roku następnego.

Jak wspomniano, pierwsze jubileusze chrześcijańskie miały miejsce tylko w Rzymie, co przyczyniło się do wzrostu autorytetu religijnego i prestiżu władzy Stolicy Apostolskiej; wpłynęło na rozwój gospodarczy – a w konsekwencji również kulturowy – ośrodka i regionu. Takie rozwiązanie wiązało się z koniecznością pielgrzymowania wiernych do Wiecznego Miasta i nawiedzenia czterech bazylik rzymskich¹³. Brali w nich udział także mieszkańcy Korony Polskiej oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego¹⁴. W okresie potrydenckim, od roku 1575, liczba kościołów

¹¹ Taki przywilej na mocy bulli z 30 grudnia 1350 roku otrzymali od Klemensa VI król Kazimierz Wielki i jego małżonka Adelajda Heska. Królowa Jadwiga uzyskała w 1391 roku zgodę Bonifacego IX (1389–1404), aby wierni uzyskali odpust jubileuszowy w kościołach krakowskich. A. Musiałik, *Anni Sancti. Lata Święte w pamiętnikach*, s. 51–53. O podobne łaski miał prosić Marcina V (1417–1431) król Władysław Jagiełło, dla siebie oraz 25 dostojników królestwa, jak również Witold, wielki książę Litwy. J.J. Kopeć, *Pastoralny charakter obchodów*, s. 49–50.

¹² Papież Mikołaj V (1447–1455) miał na prośbę kardynała Zbigniewa Oleśnickiego wyrazić zgodę na obchody jubileuszowe w kościołach gnieźnieńskich, krakowskich, lwowskich i wileńskich w roku następnym po jubileuszu rzymskim 1450 roku. A. Musiałik, *Anni Sancti. Lata Święte w pamiętnikach*, s. 53.

¹³ Były to bazyliki większe: św. Piotra na Watykanie, św. Pawła za Murami, św. Jana na Lateranie oraz Santa Maria Maggiore.

¹⁴ Informacje o pierwszym jubileuszu rzymskim zachowały się w przekazach kronikarskich: u Jana Długosza i Marcina Bielskiego. Mieszkańcy Korony Polskiej, a potem Rzeczypospolitej Obojga Narodów nierzadko podróżowali do Rzymu w związku z ogłaszanymi obchodami. Według tradycji Władysław Łokietek, zmuszony do ucieczki z kraju, przebywał w Wiecznym Mieście w latach 1300–1304 i brał udział w pierwszym jubileuszu ogłoszonym przez papieża Bonifacego. Na obchody Miłościwego Lata w 1450 roku udał się Jan Długosz, podobnie jak św. Jan Kapistran. Mikołaj Kopernik przebywał w Rzymie w czasie jubileuszu 1500 roku. Por. J. Smołucha, *Udział pielgrzymów*, passim; A. Musiałik, *Anni Sancti. Lata Święte w pamiętnikach*, s. 48–50. Przyjmuje się, że w XVIII wieku z Polski przybywało do Rzymu od 250 do 400 osób, a nawet więcej. Liczba ta wzrastała podczas lat jubileuszowych i wielkich świąt kościelnych, jak kanonizacja św. Stanisława Kostki w 1726 i św. Jana Kantego w 1766 roku. M. Loret, *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Rzym 1930, s. 224.

wzrosła do siedmiu¹⁵. Tradycją stało się, że w diecezjalnych obchodach lokalnych również nawiedzano cztery wskazane świątynie, a wyjątkowo i przejściowo nawet siedem, czego przykładem pozostaje Kraków¹⁶.

Grzegorz XIII (1572–1585), gorący orędownik reformy Kościoła w związku z kryzysem czasów reformacji, docenił znaczenie jubileuszu, jego możliwości i siłę oddziaływania na mieszkańców oraz wiernych przybywających do Wiecznego Miasta z całego kontynentu europejskiego. Dlatego zaraz po wyborze przystąpił do organizacji obchodów Miłościwego Lata, które Olaf Kwapis, badacz wydarzeń rzymskich, określił jako „triumfalny jubileusz odnowionego Kościoła”¹⁷. W materiałach soboru trydenckiego, czyli dokumentach międzysesyjnych, naukach, kanonach i dekretach, znalazły się bowiem – wbrew stanowisku protestantów – odniesienia do roli pielgrzymowania do miejsc świętych, udzielania odpustów, w tym odpustu zupełnego¹⁸. W stuleciu XVI nie ustawały peregrynacje na jubileusze rzymskie z obszarów Rzeczypospolitej Obojga Narodów¹⁹.

¹⁵ Były to trzy bazyliki mniejsze: św. Sebastiana, św. Krzyża Jerozolimskiego oraz św. Wawrzyńca za Murami. Z nawiedzeniem siedmiu kościołów rzymskich związane było nabożeństwo *Le sette chiese di Roma*; w istocie miało ono dłuższą, średniowieczną tradycję. We wcześniejszym okresie uczestniczyli w nim głównie mieszkańcy Rzymu i przybysze z Italii. Łączy się je także z ideą odrodzonego w 1300 roku jubileuszu. W upowszechnieniu tej dewocji ogromną rolę odegrał w XVI wieku św. Filip Nereusz (1515–1595), który w 1563 roku odbył pobożną wędrowkę do siedmiu kościołów rzymskich wspólnie ze św. Karolem Boromeuszem (1538–1584), arcybiskupem Mediolanu (od 1560).

¹⁶ Na usilne prośby Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego (1616–1630) papież Paweł V (1605–1621) wydał zgodę na odprawianie tego nabożeństwa w stolicy diecezji. Przywileje ponawiane na prośby kolejnych ordynariuszy przyczyniły się do trwania tego nabożeństwa zapewne do II połowy XVII stulecia. Wierni mogli korzystać z wydanego w 1621 roku druku *Siedm kościołów krakowskich*, który w sposób przystępny dla przeciętnego, umiejącego czytać mieszkańca diecezji krakowskiej opisywał poszczególne etapy omawianego nabożeństwa. Broszura była bowiem przewodnikiem o znamionach modlitewnika, który oprócz sposobu odprawiania nabożeństwa podawał także proponowane wiernym modlitwy i rozważania. Bartłomiej Michał Wołyniec opublikował wnikliwą, wszechstronnie udokumentowaną rozprawę poświęconą temu nabożeństwu. Zob. B.M. Wołyniec, *Biskup Marcin Szyszkowski (1616–1630) jako twórca nabożeństwa siedmiu kościołów krakowskich*, „Folia Historica Cracoviensia” 2015, t. 21, s. 189–208; tutaj: s. 191–192, 195, przypisy 24; idem, *Marcin Szyszkowski jako biskup krakowski (1616–1630). Biskup – senator – fundator*, Kraków 2024, s. 330. Podrozdział dotyczący nabożeństwa siedmiu kościołów krakowskich, o czym autor informuje w przypisie 741, stanowi przedręganą wersję artykułu przywołanego powyżej.

¹⁷ O. Kwapis, *Do Rzymu!*, s. 131 i nn.

¹⁸ Por. Trydent, w: *Dokumenty soborów powszechnych. Tekst łaciński i polski*, t. IV: (1511–1870). Lateran, Trydent, *Watykan I*, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2005, s. 407–409, 415–417, 625, 781–785, 845–847.

¹⁹ Zob. J. Smołucha, *Pielgrzymki Polaków do Rzymu w XVI wieku. Przyczynek do dziejów jubileuszy chrześcijańskich*, „Nasza Przeszłość” 2000, t. 94, s. 221–244.

Dla ukształtowania się tradycji celebracji jubileuszy w Rzeczypospolitej, niezależnie od wpływu wzorca rzymskiego²⁰, oraz roli pierwszych obchodów lokalnych²¹, decydujące znaczenie, w świetle zachowanych źródeł, miały, jak sądzę, działania podjęte przez Bernarda Maciejowskiego, nowego biskupa krakowskiego (1600–1608), który – wnioskuje – wpisał nauki i obrzędy jubileuszowe, w tym praktyki pobożnościowe, narzucone ogólnie i ściśle opisane, w szerszej pojętej urzeczywistnienie reformy trydenckiej, której był aktywnym i wybitnym realizatorem²². Jubileusze potrydenckie miały istotne znaczenie w rozleglejszej per-

²⁰ Uznaje się, że pierwszym polskim zabytkiem literackim opisującym jubileusz rzymski z 1575 roku (opublikowanym dziesięć lat później) jest dziełko ks. Stanisława Reszki, wówczas sekretarza kard. Stanisława Hozjusza: *List do jednego zacnego senatora polskiego, pisany z Rzymu, o Jubileuszu przeszłym, abo o Miłościwym Lecie i o nabożeństwie osobnym czasu onego sprawowanym* (s. 141–192). Stanowi ono trzecią część publikacji zbiorowej, wydanej pod tytułem: *Przestroga pastyrska dla miasta warszawskiego [...]* także autorstwa Reszki (s. 1–113); po tej części następuje przypisane Stanisławowi Hozjuszowi *Krótkie opisanie i świadectwo o mieście rzymskim, o jego wierze i dobrych uczynkach [...]* (s. 114–141). Autorstwo Hozjusza uznaje się za wątpliwe, bardziej prawdopodobne wydaje się autorstwo Reszki. Całość opublikowała poznańska oficyna Jana Wolraba [adnotacja drukarska na końcu zbioru]. Jubileusz ten obchodzono dwa lata później również na ziemiach polsko-litewskich. Zob. przypis 21.

²¹ Także w Rzeczypospolitej Obojga Narodów obchodzono pierwszy potrydencki jubileusz. Jakub Uchański, arcybiskup metropolita gnieźnieński i prymas (1562–1581), podjął starania i uzyskał zgodę Grzegorza XIII (1572–1585) na celebrowanie Miłościwego Lata na ziemiach polsko-litewskich. Uroczystości odbyły się dopiero w 1577 roku – poczynając od 24 czerwca (św. Jana). Wydarzenie zostało upamiętnione dzięki księżeczce jubileuszowej opublikowanej przez Uchańskiego w 1576 roku. Dwie wersje, łacińska i polska, ukazały się w Wilnie w drukarni Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego „Sierotką”, marszałka nadwornego litewskiego. Wariant polski stanowi zapewne pierwszy druk wileński w tym języku. Zwiera naukę o jubileuszu, dwie bulle papieskie oraz kazanie wyjaśniające, czym są odpusty. Autorem objaśnień miał być nuncjusz papieski Wincenty Laureo. Zob. J. Uchański, *O Miłościwym Lecie list Jego Miłości Książdzę Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Item list papieski ná nie. Item list papieski drugi/ który zową Bullám Cenae Domini wszytkim duchownym potrzebny. Item/ krotkie kazanie na zápowiedzenie Miłościwego Látá. Wydano nakładem [...]* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego/ dla pożytku wiernych Krześcianów, w Wilnie [...] Roku 1576, egz. Biblioteka Kórnicka, sygn. Cim. Qu.2582. Por. T. Wierzbowski, *Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński (1502–1581). Monografia historyczna*, Warszawa 1895, s. 638; J. Mayer, *Wileńska Wystawa Książki i Wystawa Kartograficzna zbiorów Lelewela*, „Przegląd Biblioteczny” 1932, R. 6, z. 4, s. 208 ([dział:] *Kronika. I. Z życia bibliotek*).

²² Bernard Maciejowski (1548–1608), wcześniej biskup łucki i wileński (sprzeciw kapituły związany z tym, że nominat nie pochodził z Litwy, spowodował rezygnację z urzędu, którego Maciejowski faktycznie nie objął), został ordynariuszem krakowskim w 1600 roku, po śmierci kardynała Jerzego Radziwiłła. W rok później zwołał synod diecezjalny dla wprowadzenia uchwał soboru trydenckiego. W tym samym roku opublikował list pasterski dla duchowieństwa, znany pod nazwą *Pastoralnej*, przyjęty następnie przez inne synody. *Pastoralna*, obejmująca całokształt przepisów dotyczących pracy duszpasterskiej, w praktyce stanowiła pierwszy w Rzeczypospolitej podręcznik duszpasterski i taką funkcję pełniła do końca XVIII stulecia. W 1602 roku ufundował na wzgórzu wawelskim seminarium duchowne. Jako biskup krakowski, Maciejowski, w ścisłej współpracy z królem Zygmuntem III Wazą, podjął działania u papieża Klemensa VIII (1592–1605), aby uzyskać zgodę na odbycie jubileuszu na ziemiach polsko-litewskich, po zakończonych w Rzymie obchodach 1600 roku. Z różnych powodów, które tutaj pomijam, bo nie są istotne dla poruszanej problematyki, korespondencja się przedłużała, dlatego Maciejowski, delegowany od papieża, mógł ogłosić jubileusz dopiero w 1603 roku. Istotna była

spektywie konfrontacji z nauką Lutra, która odrzucała ideę odpustów i autorytetu papieży, a w stuleciu XVIII – z prądami oświecenia.

Maciejowski zainicjował zwyczaj, aby obchodom, wzorowanym na rzymskich, których rozpoczęcie poprzedzał list pasterski ordynariusza (niezależnie od niezbędnej dla ich przeprowadzenia bulli papieskiej), towarzyszyła, za założenia wcześniejsza, publikacja odpowiednich materiałów przeznaczonych na potrzeby pątników. Przed jubileuszem 1603 roku opublikowano specjalną, blisko pięćdziesięciostronicową książeczkę zawierającą naukę o Miłościwym Lecie w ujęciu historycznym, naukę o odpustach, porządek obchodów w katedrze zamkowej oraz spowiedzi w dwóch innych wybranych kościołach, z uwzględnieniem kolejnych ołtarzy i kaplic, przy których dopełniano wymaganych obrzędów. Przywołano w niej także obowiązki pielgrzymów świeckich oraz zakonników i zakonnice, dotyczące nie tylko konkretnych modlitw, odmawianych w odpowiednich momentach i miejscach, ale nawet wskazówki odnoszące się do właściwego stroju oraz postępowania wiernych, również lektur na czas jubileuszu. Przyjmuję, że ta właśnie książeczka stała się wzorcem dla późniejszych publikacji, szczególnie w diecezji krakowskiej.

Forma i treść zachowanych materiałów związanych z kolejnymi jubileuszami będzie ulegała do końca oświecenia widocznym zmianom, podobnie jak ich tytuły²³, na

także rola króla Zygmunta III Wazy, znanego z pobożności. Obaj korespondowali z Klemensem VIII w kwestii czasu i miejsca obchodów jubileuszowych. Papież proponował kościół św. Panny Marii na Piasku na Garbarach, gdyż w tej świątyni odbywały się już wcześniej, za zgodą stolicy apostolskiej, tzw. jubileusze mniejsze. Jednak król takie rozwiązanie uważał za niezadowalające; monarsze zależało na wyjątkowym splendorze, a także przedłużeniu obchodów. Niewielki kościół usytuowany był na przedmieściu, poza murami miasta. W konsekwencji zdołano uzyskać zgodę, aby uroczystości odbywały się w kościele katedralnym na zamku, w pięciu jego kaplicach: Trójcy Świętej, Maciejowskiej, mansjonarskiej z grobowcem króla Stefana Batorego, jagiellońskiej i św. Krzyża. Były one oznaczone tabliczkami z informacjami dla umiejących czytać oraz kolorowymi chorągiewkami dla nieposiadających tej umiejętności. Pątnicy mieli nawiedzać świątynię przez 15 (niekoniecznie kolejnych) dni. Nieprzypadkowy był także termin tych właśnie obchodów: 2 marca – 2 czerwca. Łączył się on z zakończeniem sejmku (jak się okaże, ostatniego w Krakowie; chodzi o sejm ordynaryjny 4 lutego – 5 marca), z obchodami liturgicznymi ku czci świętego Stanisława biskupa i męczennika, patrona Korony Polskiej (8 maja) i z Bożym Ciałem (29 maja). Gwarantowało to, szczególnie podczas inauguracji Miłościwego Lata, nie tylko obecność króla, który z niezwykłą pobożnością uczestniczył we wszystkich uroczystościach, ale także posłów i senatorów z całego kraju, obok pątników, którzy w tysiącach przybyli z odległości – jak pisano – kilku i kilkunastu mil od Krakowa oraz z dalszych rejonów Rzeczypospolitej. Informacje przytoczone powyżej, które później znalazły odzwierciedlenie w publikacjach naukowych, pomieścił we wstępnej części swojego opisu przebiegu jubileuszu 1603 roku Jan Januszowski, blisko związany z bpem Bernardem Maciejowskim. Dokładny opis bibliograficzny dziełka zob. przyp. 29.

²³ Przykładowo: *Skarb Oblubienicy Chrystusowej, czyli nauka o jubileuszu*, autorstwa karmelity Zygmunta Gdowskiego z 1626 roku lub *Instrukcja o jubileuszu i wszelkim innym odpuscie* jezuita Fryderyka Szembeka z 1637 roku lub szczególnie interesujący *Jubileusz, abo Miłościwe Lato, ludziom prostym do zrozumienia krótko opisane* Szymona Starowolskiego z 1651 roku. Niezależnie od publikacji odnoszących się do jubileuszy pojawiają się swoiste zestawienia poświęcone różnym odpustom.

co niewątpliwie wpływ mieli nie tylko i nie tyle sami autorzy, jeżeli udaje się ustalić ich nazwiska, czy drukarze, głównie w XVI i XVII wieku, ale w dużej mierze niektórzy, bardziej zaangażowani religijnie ordynariusze lub ich bliscy współpracownicy. Na przestrzeni wieków księżeczki jubileuszowe ulegały aktualizacji; ograniczano część historyczną, związaną z dziejami Lat Miłościwych, aż do wyraźniej minimalizacji tego rodzaju wiedzy. Pozostawiano naukę o odpustach, w tym o odpuszczeniu jubileuszowym, oraz modlitwy przy odwiedzaniu wyznaczonych kościołów. Z tego powodu księżeczki zmniejszały swoją objętość. Podczas jubileuszu 1826 roku²⁴ w Poznaniu i Częstochowie przedrukowano materiały przygotowane na potrzeby Miłościwego Lata 1776 roku, w tym *Naukę o odpustach i o jubileuszu na wzór katechizmu* Grzegorza Zachariasiewicza [Zacharyaszewicza]²⁵, co może świadczyć o przydatności funkcjonalnej określonego wzorca, gdy inne ulegały przekształceniom.

Księżeczki jubileuszowe kierowano najczęściej do wolnej sprzedaży, w stuleciu XIX można je było nabyć w kościołach, ale niekiedy ich druk finansowali biskupi – szczególnie w XVIII wieku – i przeznaczali przynajmniej część nakładu dla swoich diecezjan uczestniczących w pielgrzymkach, zorganizowanych przez parafie. Większość księżeczek jubileuszowych uległa zniszczeniu; miały one charakter druków okazjonalnych, produkowanych w wysokich nakładach, jak najmniejszym kosztem, na papierze o małej trwałości. „Przedaje się te księżeczki już oprawne, na wodnym papierze alla rustica groszy 15, na papierze pocztowym alla rustica złoty 1”²⁶. Niewiele egzemplarzy z okresu staropolskiego i oświecenia dotrwało do naszych czasów. Bywa, że dysponujemy zaledwie informacjami pośrednimi o tego typu publikacjach, a nie samymi edycjami. W prasie z drugiej połowy XVIII wieku zachowały się anonsy księgarskie dotyczące tych druczków, chociaż nie wszystkie udaje się dzisiaj zidentyfikować. Niekiedy dodatkowo ukazywały się publikacje jubileuszowe w języku łacińskim, niemieckim, litewskim i francuskim. W kolejnym stuleciu znacznie już uproszczone księżeczki otrzymały określenie „jubileuszek” i z tego oraz następnego wieku ostała się ich znaczna liczba z różnych diecezji²⁷.

²⁴ O jubileuszu 1826 roku pisała obszernie Martyna Deszczyńska, jednak w innym kontekście niż zagadnienia, które mnie interesują. Por. M. Deszczyńska, *Program kaznodziejski Wielkiego Jubileuszu 1826 roku w zaborze rosyjskim i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, „Przegląd Tomistyczny” 2013, t. 19, s. 369-388.

²⁵ Grzegorz Zachariasiewicz (1740–1814), były jezuita, po kasacie zakonu pracował w archidiecezji gnieźnieńskiej i na potrzeby jej wiernych przygotował *Naukę o odpustach i o jubileuszu na wzór katechizmu*, opublikowaną potem w Drukarni Prymasowskiej w Łowiczu w 1776 roku. W 1809 został biskupem tytularnym Korycy i sufraganem gnieźnieńskim przy Ignacym Raczyńskim.

²⁶ „Gazeta Warszawska”, „Suplement”, nr 26 (30.03.1776), k. [A4v]

²⁷ Przykładowo: *Jubileuszka, czyli nabożeństwo jubileuszowe w r. 1926*, zebrał i ułożył ks. Ignacy Kłopotowski dla diecezji lubelskiej, Warszawa 1926.

Istotną rolę odgrywały także kazania głoszone w trakcie Miłościwego Lata. Ich znaczenie docenił już biskup Maciejowski – wyznaczył do tego celu najwybitniejszych ówczesnych mówców kościelnych, i tak postępowano również w kolejnych stuleciach. Kazanie na otwarcie jubileuszu oraz dziękczynne – na jego zakończenie – wygłosił Piotr Skarga. Nie znamy niestety pierwotnych wersji mówionych tych oracji, gdyż jedyne utrwalone w druku przyjęło charakter kazania „uniwersalnego”, gotowego do wygłoszenia z okazji każdego jubileuszu (świadczą o tym m.in. miejsca przeznaczone na wpisanie odpowiednich informacji: dat jubileuszu, imienia papieża, biskupa, kościoła jubileuszowego itp.)²⁸. Można przyjąć, że służyło ono później jako inspiracja niejednemu kaznodziei jubileuszowemu. Z czasem w teorii homiletycznej tego typu wypowiedzi zostaną wyodrębnione w samodzielny podgatunek jako kazania jubileuszowe (obok kazań misyjnych), a ich znaczenie wzrośnie szczególnie w XVIII wieku, kiedy Kościół katolicki zadba o ich druk, zarówno w formie pojedynczych wystąpień okolicznościowych wybitnych oratorów duchownych, jak i całych zbiorów kazań jubileuszowych mających charakter modelowy²⁹. Niekiedy pojedyncze kazanie dokumentuje odbycie jubileuszu, szczególnie w okresach wojennych.

Po odbytych już jubileuszach przygotowywano rodzaj opisu przeszłych uroczystości, o co szczególnie zabiegał biskup Maciejowski, a kontynuowano tę tradycję także później. Było to swego rodzaju sprawozdanie, które różnie tytułowano. Służyło ono głównie udokumentowaniu osiągnięć nabożeństwa jubileuszowego w obszarze życia religijnego wiernych, co łączyło się z uhonorowaniem pracy ordynariusza oraz duchowieństwa, w tym grupy najbardziej obciążonej obowiązkami, czyli spowiedników i kaznodziejów głoszących kazania i nauki. Taka publikacja miała dodatkowy walor – obrazowała wspaniałość, nierzadko przepych obrzędowej strony uroczystości. Niejednokrotnie, o ile dotrwała do naszych czasów, stanowiła jedyne drukowane świadectwo jubileuszu. Ważną rolę w przygotowaniu informacji o przebiegu jubileuszu 1603 roku odegrał Jan Januszowski (1550–1613) [nazwisko właściwe: Łazarzowicz], syn słynnego krakowskiego drukarza Łazarza Andrysowicza i jedna z ciekawszych postaci drugiej połowy XVI wieku³⁰.

²⁸ P. Skarga, *Kazanie na Miłościwe Lato abo Jubileusz*, w idem, *Kazania i pisma różne* [według edycji ostatniej, wileńskiej z 1738], Połock 1809, t. 5, s. 126–140. Omówiła je Maria Wichowa. Por. M. Wichowa, „Mnie wiara jest widzeniem i za wszystkie mi rozumu i zmysłów wywoły stoi”. *Rok Święty w świetle Kazania na Miłościwe Lato abo Jubileusz Piotra Skargi*. „Tematy i Konteksty” 2014, nr 4(9): „Kaznodziejstwo i Retoryka”, s. 291–304. Autorka korzystała z edycji pism Skargi z 1925 roku.

²⁹ W.A. Jougan, *O kazaniach jubileuszowych polskich. Szkice historyczno-homiletyczne*, Lwów 1902, s. 25–29.

³⁰ W świetle najnowszych badań najznakomitszy drukarz polskiego odrodzenia, edytor dzieł Jana Kochanowskiego, autor projektu nowego wzoru pisma przygotowanego specjalnie dla Polski i druków polskojęzycznych, tłumacz, moralista, od lat związany z Bernardem Maciejowskim, któremu już

Januszowski, zachęcany i zobligowany przez Maciejowskiego, przygotował materiały opisujące przebieg jubileuszu. Opublikowano je w 1603 roku pod dwoma nawet nieco wykluczającymi się tytułami, jednak analiza porównawcza dokumentuje, że to ten sam tekst. Podkreślam tę okoliczność, gdyż – w związku z rozbieżnością tytułów – w literaturze naukowej, w zależności od tego, którą edycję analizował badacz, o ile ją w ogóle zanalizował, a nie tylko przytoczył, Januszowski jawi się jako autor albo jednej, albo drugiej publikacji³¹. Obie książeczki różnią się tylko kartą tytułową. Natomiast w XVIII wieku, szczególnie za panowania Stanisława Augusta, podobną rolę będzie odgrywać prasa drukowana, dokumentująca część wydarzeń jubileuszowych, przede wszystkim „Gazeta Warszawska” oraz „Gazety Wileńskie”. Niezależnie od publikacji zbiorowych, łączących w całość różne materiały jubileuszowe, mogły się ukazywać druczki samoistne.

Podsumowując: jak wspomniano wcześniej, przyjąłam założenie, że to Bernard Maciejowski ze swoimi współpracownikami stworzył pewien model komunikacji z wiernymi w związku z obchodami Roku Świętego. Jak można sądzić, korzystał także z dokumentów papieskich i włoskich opracowań dotyczących rzymskich Miłościwych Lat. Istotnymi elementami rodzimego modelu, poza samą koncepcją organizacyjną jubileuszu, była publikacja odpowiednio przygotowanych i we właściwym czasie ogłoszonych drukiem materiałów jubileuszowych (przy czym nie zapomniano o znaczeniu słowa mówionego – chodzi chociażby o odczytywanie informacji o jubileuszu z ambon czy głoszenie okolicznościowych kazań). Mam na myśli publikację listów pasterskich zapowiadających uroczystości oraz związanej z tym wydarzeniem bulli papieskiej, informacji dotyczących istoty Miłościwego Lata jako czasu odkupienia, historii jubileuszy powszechnych z elementami wiedzy o jubileuszach polskich (ta w przyszłości, o czym już wspominałam, będzie

wcześniej, jako biskupowi łuckiemu, poświęcił jedno ze swoich dziełek i z którego rąk przyjął święcenia kapłańskie po śmierci żony Elżbiety, co nastąpiło w 1601 roku. Por. J. Kiliańczyk-Zięba, *Czcionką i piórem. Jan Januszowski w roli pisarza i tłumacza*, Kraków 2007. Tutaj wcześniejsza literatura poświęcona działalności Januszowskiego: J. Słowiński, *Jana Januszowskiego projekt narodowej czcionki drukarskiej*, „Folia Bibliologica” 1990/1991, vol. 38/39, s. 12; A. Dicianówna, *Kardynał Bernard Maciejowski jako opiekun uczonych i literatów*, „Collectanea Theologica” 1934, R. 15, z. 3, s. 334–335. Por. *Jubileusz Wielki, od Ojca [świętego] papieża Clemensa VIII na żądanie króla [Jego] M[ości] polskiego i szwedzkiego Zygmunta III Królestwu wszystkiemu do kościoła katedralnego krakowskiego pozwolony przez [...] porządnie spisany oraz Krótkie opisanie* [wyróżnienia moje – M.Ś.] *blisko przeszłego Jubileuszu i rzeczy widzenia godnych, które się na nim w Krakowie Roku Pańskiego 1603 z pociechą wielką katolików toczyły przez [...]*, zawierają identyczną treść, poprzedza ją nawet ta sama, datowana na 3 czerwca, dedykacja przypisana biskupowi krakowskiemu, inicjatorowi przygotowania opisu uroczystości.

³¹ Należy zaznaczyć, że staropolska część „Nowego Korbuta” z 1964 roku w ogóle nie przypisuje Januszowskiemu tych dziełek („Nowy Korbut”, t. 2, Warszawa 1964, s. 286–289), chociaż znali je dużo wcześniej i łączyli z Januszowskim historycy Kościoła.

systematycznie redukowana), nauki o odpustach oraz modlitw jubileuszowych a także porządku procesji. Po zakończeniu jubileuszu, a niekiedy jeszcze w trakcie jego trwania, publikowano kazania i opisy przebiegu uroczystości jubileuszowych – aby zachować je dla pamięci potomnych. Model ten, jak można sądzić, okazał się w praktyce skuteczny i spełnił swe zadanie. Stał się wzorcem przy organizacji następnych jubileuszy. Z zachowanych źródeł wynika, że niektórzy ordynariusze dokładali starań, aby kolejne Lata Świąte celebrować z należytą powagą jako działania służące umacnianiu wiernych w pobożności opartej na przeżyciu pątniczym i liturgicznym oraz na właściwym rozumieniu istoty miłosierdzia dla słabych i grzesznych – największego atrybutu Boga.

W stuleciu XVIII celebrowano cztery jubileusze (z pominięciem jubileuszy nadzwyczajnych): 1. rozpoczęty przez Innocentego XII (1691–1700), a zakończony przez Klemensa XI (1700–1721) w roku 1700; 2. ogłoszony przez Benedykta XIII (1724–1730) w 1725; 3. ogłoszony przez Benedykta XIV (1740–1758) w 1750; 4. ogłoszony przez Klemensa XIV (1769–1774), a przeprowadzony przez Piusa VI (1775–1799) w 1775 roku. Jak pisałam wyżej, w krajach katolickich jubileusze odbywały się w roku następnym po obchodach rzymskich. W przypadku jubileuszy osiemnastowiecznych przetrwało więcej materiałów źródłowych dla uroczystości obchodzonych na ziemiach polsko-litewskich niż dla wieków wcześniejszych, dla których zachowały się druki związane tylko z diecezją krakowską. Uboższa w źródła jest pierwsza połowa tego stulecia, zapewne z powodu toczonych wtedy wojen i ich konsekwencji w postaci epidemii nawiedzających społeczeństwo. Ostatnim jubileuszem zwyczajnym w wolnej Rzeczypospolitej było Miłościwe Lato 1776 roku³², podobnie jak w Rzymie w 1775. Rewolucja francuska uniemożliwiła obchody na zakończenie stulecia.

Inaczej niż we wcześniejszych stuleciach, dla diecezji krakowskiej zachowało się mniej materiałów drukowanych z XVIII wieku. Skromna baza źródłowa dokumentuje stosunkowo mało znane jubileusze obchodzone: w 1701 roku za czasów krótkiej posługi biskupa Jerzego Albrechta Denhoffa (1701–1702), w 1726, kiedy diecezją zarządzał Konstanty Szaniawski (1720–1732), 1751 za administracji Andrzeja Stanisława Załuskiego (1746–1758). Najwięcej materiałów zachowało się z czasów Miłościwego Lata 1776. W Rzymie obchody osiemnastowieczne przebiegały z mniejszą liczbą pątników i w mniej podniosłej atmosferze, co przypisuje

³² H.D. Wojtyńska, *Miłościwe lata*, s. 77–81; M. Ślusarska, *Powinność i należytość. Wzajemne relacje między właścicielami dóbr a społecznością wiejską w świetle kazań z epoki stanisławowskiej*, w: *Dwór, plebania, rodzina. Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. M. Ślusarska, Warszawa 1998, s. 69–102, podrozdział: *Wielki Jubileusz 1776 roku*, s. 77–91.

się napięciom wynikającym z oświeceniowej krytyki Kościoła i jego zabobonnej pobożności³³.

Dzięki druczкови ulotnemu *Relacja kompanii tarnowskiej do Krakowa na jubileusz uniwersalny Anno Domini 1701*³⁴ wiadomo, że w mieście miały miejsce wspaniałe uroczystości. Licząca blisko dwa tysiące pątników pielgrzymka z Tarnowa, miasta, które od drugiej połowy XVII w. należało do najzamożniejszych w Koronie³⁵, była ściśle zorganizowana. Przybyła do stolicy Małopolski, jak można sądzić, wieczorem w sobotę 17 września³⁶. Rozlokowała się na łące przy kościele św. Benedykta umiejscowionym na południe od Krakowa. Tutaj spędzono noc, grając i śpiewając nabożne pieśni, a także strzelając z armaty, która stanowiła dodatkowe wyposażenie. W niedzielny poranek, gdy pielgrzymka „już *ordinate* stanęła w polu”³⁷, z kościoła Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich na Kazimierzu wyszło ku niej Bractwo Bożego Ciała „bardzo pięknie i porządnie z kotłami, trąbami, muzykami” wraz z towarzyszącym mu zakonnikiem, który powitał przybyszy z Tarnowa. Strzelano z armat i moździerzy. W teże świątyni wysłuchano mszy świętej, tutaj pozostawiono towarzyszące pielgrzymce rekwizyty a następnie wędrowcy udali się do przygotowanych dla nich gospód. Po obiedzie, o godzinie 14.00, co oznajmiły dzwony, ponownie spotkano się w kościele, skąd wyruszone do Krakowa pod przewodnictwem wspomnianego wyżej bractwa. Opis orszaku odzwierciedla jego bogactwo i malowniczość. W pierwszej kolejności szły małe dzieci „po anielsku ubrane”, niosące krzyż i srebrną figurę Najświętszej Maryi

³³ J. Królikowski, *Roki święte. Historia, znaczenie, współczesność*, Kraków 2025, s. 172. Na temat dwutygodniowych jubileuszy nadzwyczajnych dysponujemy skromnymi informacjami. Gazetki pisane zachowały pamięć o jubileuszu nadzwyczajnym 1735 roku. W tym miejscu składam podziękowania Panu Profesorowi Jerzemu Dygdale, który wskazał mi ten jubileusz i podzielił się odnalezionymi przez siebie źródłami archiwalnymi. Więcej materiałów, także prasowych, zachowało się dla jubileuszu nadzwyczajnego roku 1770, którego obchody, z powodu konfederacji barskiej, mogły przebiegać w niektórych diecezjach nawet w dwóch kolejnych latach. Por.: M. Dzieduszycki, *Rzut oka na stan religijno-obyczajowy Polski w ośmnastym wieku*, „Czas. Dodatek Miesięczny”, t. 8, vol. 2 (listopad 1857), s. 335, W.A. Jougan, *O kazaniach jubileuszowych polskich...*, s. 21, W. Konopczyński, *Duchowieństwo wobec konfederacji barskiej*, „Myśl Narodowa” 1934, s. 581.

³⁴ Druczek odnalazła i omówiła pod kątem interesującej ją problematyki Anna Musialik. Zob. eadem, *Anni Sancti...*, s. 113–114.

³⁵ *Tarnów*, hasło w: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, Warszawa 1892, s. 201.

³⁶ Sprawozdawca przywołuje datę 16 września, jednak był to piątek a nie sobota. W powiązaniu z innymi wydarzeniami opisanymi w *Relacji...*, w tym określeniu umieszczonym w końcowym fragmencie pisemka „Trzeciego dnia to jest 20 *praesentis* ...”, bardziej prawdopodobna wydaje się data 17 września – sobota.

³⁷ *Relacja kompanii tarnowskiej do Krakowa na jubileusz uniwersalny Anno Domini 1701*, [b.m.d.r.], [po 20.09.1701], k. nlb. 2, 4^o; tutaj: k. nlb. [1r].

Panny. Za nimi podążali trębacze oraz dwie rotę (ok. 400) pańien. Niosły one kolejną figurę Matki Bożej „pięknie i bogato w szaty ustrojoną”. Za nimi podążały tarnowskie rajczynie z ozdobionym klejnotami obrazem Najświętszej Panny. Można przypuszczać, że był to wizerunek patronki i opiekunki kolegiaty tarnowskiej Najświętszej Panny Maryi z wielkiego ołtarza, której w 1694 roku sprawiono nową srebrną sukienkę³⁸. Kolejne było tarnowskie Bractwo św. Anny z kościoła bernardyńskiego pw. Matki Boskiej Śnieżnej. Jego członkowie nieśli obrazy i chorągwie, a uroczyste ubrani zakonnicy – relikwie. Za nimi postępowała profesjonalna kapela kolegiaty tarnowskiej, składająca się z kilku zawodowych muzyków i zaopatrzona w zakupione na jej potrzeby instrumenty. Zespół powstał w 1700 roku³⁹. Dalej szły inne lokalne⁴⁰ bractwa: św. Szkaplerza N.P. Maryi i Bożego Ciała z kolejnymi obrazami i chorągwami. Przedzielali je trębacze. Rajcy tarnowscy nieśli relikwie św. Kunegundy. Umiejscowiono je na specjalnych noszach. Całość ozdobiona była klejnotami i złotymi łańcuchami. Mowa tutaj o Kindze (węgierskie zdrobienie od imienia Kunegunda), żonie Bolesława V Wstydliwego. Kongregacja ds. Obrzędów uznała odwieczność jej kultu w 1690 roku, a papież Aleksander VIII nadał jej tytuł błogosławionej⁴¹. Trumna z jej relikwiami spoczywała w klasztorze klarysek w Starym Sączu, gdzie zmarła 24 lipca 1292 roku. Z historii kolegiaty tarnowskiej wiadomo, że posiadała ona pięć relikwiarzy św. Kunegundy⁴². Na końcu niesiono kolejny krzyż oraz „obraz staroświecki Najświętszej Panny moskiewski, bardzo bogaty, bo wszytek perłami nasadzony”. Terminem „moskiewski” lub „ruski” określano wówczas obrazy o wschodnim rodowodzie artystycznym. W przypadku omawianej relacji chodzi być może o ikonę przedstawiającą Matkę Bożą i Dzieciątko Jezus. Za tak uformowaną procesją podążali duchowni w uroczystych strojach, niosąc zapalone świece, a za nimi szli rajcy i rajczynie tarnowscy i kazimierscy. W trakcie pochodu śpiewano nabożne pieśni, a po przekroczeniu Bramy Grodzkiej kapela śpiewała litanie, a pielgrzymi antyfony aż do momentu dojścia do klasztornego franciszkańskiego kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP. Pielgrzymi szlak

³⁸ F. Herzig, *Katedra, niegdyś kolegiata w Tarnowie wraz z krótką wzmianką o innych kościołach tarnowskich. Szkic historyczny na pamiątkę 500. Rocznicy istnienia tegoż kościoła*, Tarnów 1900, s. 102.

³⁹ Ibidem, s. 68.

⁴⁰ W Tarnowie funkcjonowały cztery bractwa mieszczańskie: Bożego Ciała, Św. Szkaplerza N.M. Panny, Literatów N.M. Panny i św. Anny a także kilka bractw cechów tarnowskich. F. Herzig, *Katedra, niegdyś kolegiata*, s. 44.

⁴¹ Uroczystości pobeatyfikacyjne odbyły się w Nowym Sączu i Krakowie 24.07.1691 roku; Jan Paweł II kanonizował ją 16.06.1999 roku.

⁴² F. Herzig, *Katedra, niegdyś kolegiata*, s. 109. Same naczynia przepadły w 1785 roku, kiedy zarekwirowali je urzędnicy austriaccy.

wiodący ku katedrze wawelskiej pw. św. św. Wacława i Stanisława prowadził obok dominikańskiego kościoła św. Idziego, gdzie do pielgrzymki dołączyli prałaci i kanonicy kolegiaty tarnowskiej w strojach liturgicznych. W katedrze kapela śpiewała „concert św. Stanisława”, a pielgrzymi oddawali się modlitwom. Wracając z zamku, nawiedzono jezuicki kościół św. św. Piotra i Pawła, w którym zespół odegrał inny „concert”. Kolejną świątynią na drodze jubileuszowej wędrówki była fara miejska, czyli bazylika mariacka, do której pielgrzymów z Tarnowa wprowadziła „z Piasku kompania”. Jak można domniemywać, było to bractwo funkcjonujące przy kościele Nawiedzenia NMP karmelitów trzewickowych usytuowanym na terenie jurydyki miejskiej Piasek (Garbary). Tutaj Tomasz Józef Marczewski⁴³, kustosz kolegiaty tarnowskiej, miał krótkie kazanie okolicznościowe o charakterze pouczenia moralnego, „adhortując *zeloze* ludzi do nabożeństwa ku Najświętszej Pannie, aby za przyczyną jej mogli jako najskuteczniej dostąpić JUBILEUSZ”⁴⁴. W tejże świątyni pielgrzymi złożyli w wyznaczonym miejscu towarzyszące pochodowi rekwizyty, a „bogatsze”, wymagające szczególnego zabezpieczenia, spoczęły w kościelnym skarbcu. Wieczorem rozpoczęła się spowiedź. Dwudziestu czterech księży słuchało grzechów penitentów z Tarnowa; udzielało im sakramentu pokuty oraz rozgrzeszenia i pojednania. Dzięki dobrej organizacji oraz życzliwości archiprezbitera świątyni wszyscy pielgrzymi odbyli spowiedź tego jednego dnia. W poniedziałek 20 września pielgrzymi ponownie zgromadzili się w kościele mariackim, wysłuchali krótkiego kazania z napomnieniem, „aby jako najpobożniej Panu Bogu podziękowali za tak wielką łaskę”⁴⁵, i otrzymawszy błogosławieństwo na drogę, rozpoczęli powrót. Chłopcy i śpiewacy z kapeli intonowali *Te Deum laudamus*. Opiekujące się grupą z Tarnowa Bractwo Bożego Ciała z Kazimierza, odprowadziło pielgrzymów do kościoła Bożego Ciała, skąd trzy dni wcześniej podjęto krakowską jubileuszową peregrynację. Na łące przy świątyni ponownie strzelano z moździerzy. Podziękowania za opiekę i pożegnanie zakończyło udział w uroczystościach Miłościwego Lata. „I tak się ta kompania pięknie i z pobudzeniem innych ludzi do nabożeństwa odprawiła”⁴⁶.

Relację z pielgrzymki zamyka opis odegranej przez jej uczestników scenki nawiązującej do przypowieści o synu marnotrawnym, której sens ewangeliczny

⁴³ W *Relacji* [...] przywołany tylko z nazwiska i niektórych funkcji. Nie ma jednak wątpliwości, że chodzi o Tomasza Józefa Marczewskiego, doktora filozofii i pierwszego dziekana tarnowskiego w latach 1699- 1705(+). Por. F. Herzig, *Katedra, niegdyś kolegiata*, s. 20.

⁴⁴ *Relacja kompanii tarnowskiej*, k.nlb. [1v].

⁴⁵ *Ibidem*, k. nlb. [2r].

⁴⁶ *Ibidem*.

połączono symbolicznie z aktem skruchy i wyzwoleniem od grzechu jako głównym przesłaniem i szansą, jaką dawało uczestnictwo w jubileuszowych praktykach pobożnościowych. Zachowany druczek pozwala wyobrazić sobie, jak mogły wyglądać inne pielgrzymki jubileuszowe. Jednak, co należy wspomnieć, jak wszystkim wielkim uroczystościom, towarzyszyły im inne zjawiska społeczne, takie jak uaktywnienie się miejscowej i napływowej biedoty, która przybywała do miasta nie tylko dla odprawienia praktyk religijnych, ale w oczekiwaniu na pomoc i darmowe posiłki, co należało do aktów miłosierdzia⁴⁷.

Nie zdołałam dotąd odnaleźć materiałów drukowanych związanych z jubileuszem 1726 roku, który miał być uroczyste obchodzony w Krakowie i na Warmii⁴⁸. O jubileuszu 1751 roku informuje *Memoriał potomności, to jest opisanie porządku w lazarecie krakowskim za bramą nową* autorstwa Michała Awedyka, radcy miasta i prowizora lazaretu. Dzięki tej publikacji wiadomo, że obchody trwały od 7 marca do 5 września. Autor wspomina o zniszczeniach wojennych, co wpłynęło na stan budowli, o szczodrości biskupa Załuskiego, który wspierał go finansowo, oraz kapituły krakowskiej, a także osób świeckich, które w podobnych działaniach podążały śladami swojego pasterza. Wspomnienie jubileuszu dotyczy głównie wypływającego z jego założeń obowiązku jałmużny i wspierania ubogich. Pisemko zawiera także wskazówki, jak powinni zachowywać się pątnicy i ubodzy przybywający do Krakowa, korzystający z lazaretu, gdzie pielgrzymom wręczano kartki upoważniające do otrzymywania obiadów przez pięć dni i w którym kościele mieli uczestniczyć w praktykach pobożnościowych. Wiadomo także, że to księża misjonarze zajmowali się religijnym przygotowaniem ubogich pielgrzymów do uczestnictwa w Miłościwym Lecie, a osoby nawet stanu senatorskiego, mężczyźni i kobiety, szlachta, duchowieństwo zakonne z miasta usługiwało biednym podczas posiłków, co także wypływało z przesłania ducha miłosierdzia, lekarze i aptekarze zaś tak skrupulatnie zajmowali się chorymi, że podczas jubileuszu zmarła tylko jedna osoba. Autor nie omieszczał zamieścić nawet spisu potraw. Msze święte odbywały się również w kaplicy lazaretu ufundowanej przez biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebieckiego⁴⁹.

Ikonicznym udokumentowaniem krakowskiego jubileuszu 1726 roku stał się rysunek (piórem i tuszem) Daniela Chodowieckiego (1726-1801), polskiego twórcy

⁴⁷ J. Kracik, *Żebracy*, w: J. Kracik, M. Rożek, *Hultaje, złoczyńcy, wszetecznicze w dawnym Krakowie. O marginesie społecznym XVI-XVIII w.*, Kraków 1986, s. 135-139.

⁴⁸ J. Królikowski, *Roki święte*, s. 169.

⁴⁹ M. Awedyk, *Memoriał potomności, to jest opisanie porządku w lazarecie krakowskim za Bramą Nową podczas Jubileuszu Wielkiego, w roku tysięcznym, siedemsetnym, pięćdziesiątym pierwszym, przez sześć miesięcy, to jest od nia siódmego, miesiąca marca, do dnia piątego września zachowanego*, Kraków 1751.

osiadłego w Berlinie oraz rycina powstała na jego podstawie. Zygmunt Batowski przybliżył okoliczności powstania rysunku oraz skomentował treść uchwyconej przez Chodowieckiego scenki.

Mamy przed sobą, na dość szerokiej przestrzeni pod drzewami, tłumne zebranie ludzi ze wsi i miasta, z których jedni stojąc, otaczali wzniesioną na dworze ambonę, inni rozsiedli się na ziemi, inni zabawnie znaleźli sobie miejsce do słuchania kazania na wierchołkach wierzb pozbawionych gałęzi, a niektórzy wspinają się aż na korony wysokich drzew. Jest i rodzaj stali do katechizacji z wystrzelającym z niej krzyżem. W głębi widać budynek drewnianej konstrukcji w rodzaju spichrza i z brzegu dwa mniejsze, również niekościelne, drewniane⁵⁰.

Ponadto w związku z jubileuszem 1751 roku ukazał się ponad trzystustronicowy zbiór kazań pijara Antoniego Chojnackiego od św. Jana Nepomucena, kaznodziei katedry krakowskiej *Głos boski do serc ludzkich, albo kazania podczas wielkiego jubileuszu*. Wygłoszono je w kościele pijarów, a drukiem opublikowano rok później.

Doniosłym wydarzeniem w życiu religijnym całej Rzeczypospolitej były obchody jubileuszu powszechnego w 1776 roku, którego przesłanie i znaczenie dla świata chrześcijańskiego papież Pius VI wyjaśnił w liście *Summa Dei* dołączonym do encykliki *Inscrutabile* z 25 grudnia 1775 roku⁵¹. Ojciec święty podsumował w nim krótko uroczystości rzymskie i udzielił zgody na organizację obchodów Miłościwego Lata na całym świecie, aby chrześcijanie mogli dostąpić odpustu jubileuszowego⁵². W związku z tym Rokiem Świętym zachowały się trzy okolicznościowe książeczki: krakowska opublikowana z inicjatywy biskupa Kajetana Sołtyka, wileńska wydana z inspiracji biskupa Ignacego Massalskiego oraz obszerne materiały przygotowane na polecenie Michała Jerzego Poniatowskiego, ordynariusza

⁵⁰ Z. Batowski, „Rok jubileuszowy w Krakowie”. *Młodzieńczy utwór Daniela Chodowieckiego. Ze stonków artysty z Polską*, Kraków 1938, s. 5. (Odbitka z I Rocznika Muzeum Narodowego w Warszawie). Autor przywołuje *Memoriał potomności...* Michała Awedyka, którego zapisy wspomagają go w odczytaniu znaczenia kompozycji Chodowieckiego. Odbitki rysunku i ryciny pomieszczone na stronach IV–VIII.

⁵¹ Jubileusz 1775 roku ogłosił wcześniej papież Klemens XIV bullą *Salutis nostrae* z 30.04.1774. Niestety przedwczesna śmierć uniemożliwiła przeprowadzenie Miłościwego Lata w Rzymie. Jego następca, Pius VI, kontynuował tradycję.

⁵² W.A. Jougan, *O kazaniach jubileuszowych polskich. Szkice historyczno-homiletyczne*, Lwów 1902, s. 81–83; S. Janeczek, *Oświecenie chrześcijańskie. Z dziejów polskiej kultury filozoficznej*, Lublin 1994, s. 44–45.

płockiego. Z anonsów prasowych wiadomo, że drukowane materiały jubileuszowe były liczniejsze, jednak nie dotrwały do naszych czasów⁵³.

Książeczki jubileuszowe były rodzajem informatora. Interesują mnie one najbardziej ze względu na możliwość uchwycenia widocznych w ich treściach zmian. Zawierały najważniejsze wiadomości o tradycjach i znaczeniu Lat Świętych, wytyczne oparte na aktualnej bulli papieskiej, z omówieniem teologicznych motywacji obchodu, warunków dla uzyskania odpustów i nakazanych praktyk pobożnych. Wzbogacała je część modlitewna, dlatego taka publikacja, obok funkcji przewodnika dla wiernych, odgrywała rolę książeczki do nabożeństwa. Uderza wprost niezwykła dokładność w opisie przewidzianych porządkiem obchodów zachowań wiernych, co sprowadza się nawet do skrupulatnego przestrzegania zalecanych nie tylko modlitw, ale nawet gestów.

Książeczka jubileuszowa jest określonym gatunkiem wypowiedzi, „skomplikowanym nie tylko pod względem formalnym, lecz także co do wizji świata, celów komunikacyjnych oraz stylu”⁵⁴, a jak dowodzą niektórzy badacze, znawcy genologii, jest to gatunek w formie kolekcji. Pojęcie kolekcji determinuje kształt całości, co znajduje odzwierciedlenie w wyborze konkretnych tekstów, a także ich tytułów zawierających nazwę gatunkową⁵⁵. Pozwala to wiernym wstępnie rozpoznawać przeznaczenie religijnego komunikatu wpisanego w konkretny tekst modlitewny. Status gatunku w formie kolekcji oznacza też zamknięcie w ramach jednego przekazu wielu różnorodnych gatunków. Forma kolekcji wiąże się ponadto z konkretnymi prawidłowościami kompozycyjnymi⁵⁶; książeczka jubileuszowa nie jest skomponowana przypadkowo, gdyż funkcjonuje jako tekstowa sylwa, uporządkowana ściśle i celowo, w formie nieprzypadkowego zbioru różnych tekstów, świadomie ułożonych tak, aby pątnik zgodnie z zasadami jubileuszu mógł uczestniczyć w wybranych czy nawet wszystkich etapach Roku Świętego – a w konsekwencji uzyskać odpust zupełny. Nawet jeżeli przyjmiemy, że niektóre komponenty takiego

⁵³ Świadczą o tym anonse księgarskie z „Gazety Warszawskiej” i „Gazet Wileńskich”. Przywołują one publikacje jubileuszowe, których dotychczas nie udało się zidentyfikować bibliograficznie.

⁵⁴ M. Wojtak, *Gatunek w formie kolekcji a kolekcja gatunków*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2006, t. 15, s. 143–152, eadem, *O posoborowych modlitewnikach uwagi filologa*, „Seminare” 2014, t. 35, z. 3, s. 21; koncepcję gatunku w formie kolekcji opracowała Maria Wojtak. Koncepcja ta nabrała już cech klasycznych i posługują się nią liczni badacze, nawiązując do ustaleń uczonej. Poświęciła ona temu zagadnieniu liczne publikacje. Por. eadem, *Współczesne modlitewniki w oczach językoznawcy. Studium genologiczne*, Toruń 2011.

⁵⁵ M. Wojtak, *Modernizacja konwencji gatunkowych we współczesnym modlitewniku*, „Prace Językoznawcze” 2007, z. 9, s. 129 i nn.

⁵⁶ M. Dawidziak-Kładoczna, *Apel jasnogórski jako gatunek w formie kolekcji*, „Język Polski” 2014, t. XCIV, z. 5, s. 441 i nn.

zbioru zachowują względną autonomię, gdyż w szerszej perspektywie mają zróżnicowaną genezę i mogą funkcjonować w ramach innych różnorodnych zbiorów tekstów – przykładowo litanie – to książeczka jubileuszowa traktowana jako gatunek w formie kolekcji oznacza się jednorodnością funkcjonalną, zasadniczo trwałą strukturą (uproszczenie tej struktury nastąpi dopiero w XIX wieku) i porównywalnym stylem, służy tym samym celom komunikacyjnym i prezentuje w miarę spójną wizję świata⁵⁷. Szczególną uwagę zwracano na konieczność udzielania pomocy biednym i zapewnienia im schronienia ze strony bogatszych mieszkańców miast. Akcentowano w ten sposób uczynki miłosierdzia, stanowiące ważny element tradycji pokutnych. Książeczki jubileuszowe przybliżały „kanoniczny” model praktyk pobożnościowych związanych z jubileuszami. Trudniejszą kwestią pozostaje próba uchwycenia indywidualnych form uczestnictwa w pątnictwie jubileuszowym.

Po latach Stanisław Wodzicki (1764–1843), arystokrata i polityk, przywołał wspomnienia dwunastoletniego wówczas chłopca.

Przypominam sobie dobrze, będąc już wyrostkiem, jak w r. 1776 pojechaliśmy z rodzicami na jubileusz do Krakowa, dokąd się garnęła cała ludność diecezji. Nigdy nie spotykałem takich tłumów ciągnących po drogach jak wtedy; z najodleglejszych stron diecezji rozciągającej się aż po Karpaty, szły kompanie z chorągwiami i śpiewami i tak zawałyły place i ulice, że przechodzić nie było sposobu. W nocy wszystko koczowało na dworze pod kamienicami⁵⁸.

Przywołany opis, znacznie krótszy niż prezentowana wcześniej relacja pielgrzymkowa z 1701 roku, wskazuje na najważniejsze aspekty jubileuszowego pątnictwa. Udział w Miłosciwym Lecie wiązał się z odpowiednimi przygotowaniem duchowymi i materialnymi poprzedzającymi odwiedzanie wskazanych kościołów i kaplic. Kierowniczą rolę odgrywało duchowieństwo parafialne, doksztalcone dzięki materiałom pomocniczym, w tym książeczkom jubileuszowym. Duszpasterze powinni przekazywać naukę o jubileuszu w kazaniach i katechezie parafialnej, a następnie, przy pomocy, także materialnej, lokalnych elit, organizować wspólnotowy udział w wielkim wydarzeniu religijnym. Wierni mieli przygotowywać się już w domu, a nieznających pisma powinno nauczyć się wymaganych modlitw na pamięć⁵⁹.

⁵⁷ M. Wojtak, *Wyznaczniki gatunku wypowiedzi na przykładzie tekstów modlitewnych*, „Stylistyka” 1999, t. 8, 1999, s. 105–117.

⁵⁸ S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do 1840*, Kraków 1873, s. 137.

⁵⁹ *Roku Świętego dwudziestu-piętoletniego Jubileusz Wielki*, k. [E2v].

Biskup Kajetan Sołtyk osobiście nie brał udziału w uroczystościach jubileuszowych, chociaż sygnował swoim nazwiskiem ksiąteczkę przygotowaną z okazji ustanowienia Miłościwego Lata. W pełnieniu obrzędów religijnych zastępował go, rezydujący w Krakowie, Krzysztof Hilary Szembek⁶⁰, wówczas już koadiutor biskupa płockiego Michała Jerzego Poniatowskiego, administratora apostolskiego diecezji krakowskiej⁶¹.

Dwustruonicowa ksiąteczka krakowska, nierozpoznanego dotąd autorstwa, podobnie jak wcześniej przywołane publikacje, zawiera wszelkie niezbędne informacje, bullę papieską, szczegółową historię jubileuszy, kanony dotyczące grzechów, wyjaśnienie, czym są pokuta, skrucha, spowiedź, zadośćuczynienie, sakrament Eucharystii, post, jałmużna; podano w niej liczne modlitwy, „które służą do Miłościwego Lata”, uregulowano porządek ich odmawiania oraz przybliżono zasady dostąpienia jubileuszu, w tym opisano procedurę wizytowania czterech kościołów; scharakteryzowano, jak powinni zachowywać się wierni, w którym momencie wierny ma przykłaść „twarz do ołtarza”. Umieszczono w niej również informacje dla osób zakonnych i więźniów o władzy spowiedników oraz wytyczne dla tych, którzy z powodu choroby nie mogą uczestniczyć w jubileuszu⁶². Tworzy ona całość kompozycyjną, w ramach której występują, jak wskazano wyżej, różne typy wypowiedzi. Edytorską oprawę tekstu inicjuje rozbudowana formuła tytułowa⁶³, a kończy aprobata cenzorska. Książeczka jubileuszowa, czyli złożona publikacja religijna, komponowana co dwadzieścia pięć lat, przeznaczona jest dla lepiej wykształconego odbiorcy, w pierwszej kolejności dla duchowieństwa. Zawiera znaczące niekiedy fragmenty w języku łacińskim, cytaty, parafrazy i komentarze

⁶⁰ S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 137; J. Bartoszewicz, *Krzysztof Hilary Szembek, biskup płocki*, w: idem, *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób*, Petersburg 1856, t. 3, s. 139–141. Krzysztof Hilary Szembek, kanonik krakowski, rezydował w stolicy Małopolski od roku 1772, kiedy zrezygnował z funkcji koadiutora biskupa chełmskiego z powodu przejścia diecezji pod rządy pruskie po pierwszym rozbiórce kraju. Do Warszawy przyjechał dopiero przed rozpoczęciem sejmiku 1776 roku. Niejednokrotnie zastępował biskupa Kajetana Sołtyka w katedrze na Wawelu w uroczystościach religijnych. Występował wtedy w stroju pontyfikalnym. Często też wracał do Krakowa.

⁶¹ K. Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk. 1715–1788*, Kraków–Warszawa 1906, s. 199. Wiodącą rolę w zarządzaniu diecezją odgrywał Józef Olechowski, który sprawował funkcję administratora jako wikariusz generalny w latach pobytu Sołtyka na zesłaniu w Kałudze (1767–1773) oraz od 1774 roku, gdy biskup zaczął popadać w melancholię. Z powodu pogłębiających się psychicznych niedyspozycji rządu, papież Pius VI ustanowił dla Krakowa administratora apostolskiego w osobie Michała Jerzego Poniatowskiego (3 kwietnia 1775); M. Czeppe, *Sołtyk Kajetan Ignacy*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 40, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 386–404; P. Starzyk, *Dworzanie i współpracownicy biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka w latach 1759–1788*, „*Studia Muzealno-Historyczne*” 2021, t. 3, s. 122, 136, poz. 43.

⁶² Dokładne informacje dotyczące przypadków szczególnych zawierają się we wszystkich ksiąteczkach do nabożeństwa.

⁶³ Pełny opis bibliograficzny tytułu – patrz przypis 7.

do Pisma Świętego, pism Ojców Kościoła, bulli papieskich (głównie Benedykta XIV i Piusa VI) i dokumentów soborowych. Z punktu widzenia wiernych najważniejszy wydaje się plan pątniczego szlaku czterech kościołów, czyli wyznaczonej w mieście trasy prowadzącej do świątyń jubileuszowych, odmawianych modlitw i rozmyślań. Modlitwę łączono z postem i jałmużną. Post bez jałmużny nie jest pożyteczny, a chociaż jałmużna nie gładzi grzechów, to pobudza miłosierdzie Boże do odpuszczenia naszych przewin. Bez wizytowania czterech świątyń w stanie łaski, bez skruchy i spowiedzi nie można było uczestniczyć w Eucharystii. Były to „trzy kondycje pryncypalne i konieczne”, aby dostąpić jubileuszu⁶⁴, czyli odpustu zupełnego.

W Kościele polsko-litewskim jubileusze stały się ważną okolicznością służącą propagowaniu sakramentu bierzmowania. Masowe wręcz przystępowanie do tego sakramentu wiązało się z napływem pątników do stolic diecezji. Z zachowanych danych wynika, że w Krakowie w 1701 roku udzielono sakramentu bierzmowania 68055 osobom, a w 1776 roku 112 155, przy średniej z lat nie jubileuszowych oscylującej między kilkudziesięcioma a kilkomaseta osobami⁶⁵. Bierzmowanie nie wynikało z idei jubileuszu, ale rządcy Kościoła przywiązywali wielkie znaczenie do możliwości jego udzielenia pątnikom pozostającym w łasce uświęcającej dzięki wcześniej odbytym praktykom pokutnym.

Kościoły jubileuszowe w Krakowie to kościół katedralny św. Stanisława Biskupa Męczennika i św. Wacława, farny kolegiaty Wszystkich Świętych, św. Anny Matki Najświętszej Maryi Panny i archiprezbiterialny. W modlitwach przypisanych kościołowi katedralnemu pierwszy w tekście jest przytoczony akt intencji, następnie zalecono modlitwy w kaplicy Świętych sakramentów w pozycji kłęczącej, na koniec pięć pacierzy, pięć *Pozdrowień anielskich* i jedno *Wierzę*. Potem wierny przechodził przed ołtarz Krzyża Świętego i wypowiadał przygotowane dla niego modlitwy, a kończył odmówieniem pięć razy *Któryś za nas cierpiał rany*. Udawał się następnie przed ołtarz grobu św. Stanisława, nie zapominając o modlitwie do św. Wacława, także patrona Kościoła; modlił się tam za ojca świętego, za króla i za biskupa diecezji, za królestwa chrześcijańskie, przeproszał za grzechy, prosił o pokutę i pokój, a na zakończenie miał przygotowaną medytację. W kolejnych kościołach schemat modlitewny był podobny.

Krakowska książeczka jubileuszowa z 1776 roku dokumentuje ciągłość przekazu o jubileuszach oraz związanych z nimi praktykach pobożnościowych. Równo-

⁶⁴ *Roku Świętego dwudziestu-piętoletniego Jubileusz*, k. [E1v].

⁶⁵ T. Długosz, *Sprawy liturgiczne w XVI w. w diecezji krakowskiej*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1951, nr 4, s. 307.

cześnie uzasadnia słuszość znaczącej wyrozumiałości Kościoła dla osób w różnej sytuacji wiekowej, zdrowotnej, materialnej, a nawet prawnej. Naświetla zmiany, jakie na przestrzeni wieków nastąpiły w doktrynie i obrzędach pokuty, czemu służy przywołanie przykładów pokuty publicznej, od której odstąpił sobór trydencki. Akcentuje natomiast rolę miłosierdzia Bożego, którego granice ulegają ciągłemu poszerzaniu. Istotne są także wskazania dla spowiedników, od których oczekuje się wyrozumiałości dla indywidualnych sytuacji penitentów, a nie tylko kierowanie się katalogami grzechów. Twórcy książeczki traktują przestrzeń kościoła jako miejsce szczególne, nacechowane znakami, których kontemplacja służy pogłębieniu pobożności, sprzyja odbiorowi wypowiedianych modlitw jako wzniosłych.

Do tego nas prawo wrodzone i prawo ewangeliczne pociąga, abyśmy w duchu pokory, wiary, żalu za grzechy i w bojaźni Boskiej do kościołów przychodzili i tam przybytek Pański, ołtarz, relikwie ś[więtych], źródło chrztu, chór, konfesjonały, ambonę, mury nawet pobożnie rozważali⁶⁶.

Książeczki jubileuszowe kształtują wrażliwość wiernych na społeczny charakter grzechu i nawrócenia oraz wspólnotowe przeżycie religijne, jakim jest udział w jubileuszu, wymagające jednak indywidualnej pobożności, czyli postaw i zachowań polegających na respektowaniu podstawowych moralnych wymogów wiary, a nie manifestacyjnym wypełnianiu zewnętrznych praktyk religijnych. Właściwie rozumiane i realizowane praktyki pobożnościowe sprzyjają bowiem umacnianiu więzi społecznych.

⁶⁶ *Roku Świętego dwudziestu-piętoletniego Jubileusz*, k. [Giv].

Bibliografia

Źródła:

- Awedyk M., *Memoriał potomności, to jest opisanie porządku w lazarecie krakowskim za Bramą Nową podczas Jubileuszu Wielkiego, w roku tysięcznym, siedemsetnym, pięćdziesiątym pierwszym, przez sześć miesięcy, to jest od dnia siódmego, miesiąca marca, do dnia piątego września zachowanego*, Kraków 1751.
- Dokumenty soborów powszechnych. Tekst łaciński i polski*, t. IV: (1511–1870). Lateran, Trydent, Watykan I, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2005, s. 407–409, 415–417, 625, 781–785, 845–847.
- Gdowski Z., *Skarb Oblubienicy Chrystusowej, czyli nauka o jubileuszu r[oku] 1626*, [b.m.d. i r.].
- Roku Świętego dwudziestu-piętoletniego Jubileusz Wielki powszechny, ordynaryjny w Rzymie w przeszłym roku 1775 uroczyste odprawiony od Najwyższego Pasterza Ojca Św[iętego] Piusa VI. Królestwu Polskiemu w Roku Pańskim 1776 na sześć miesięcy pozwolony. Dla należytej wiadomości informacją, nauką i modlitwami w punktach XVIII objaśniony. Za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej*, Typis Universitatis Studii G[e]n[er]alis Crac[oviensis]: (Cracovia 1776).
- Rozrządzenia i pisma pasterskie za rządóww J[a]śniej O[świeconego] Księcia J[ego] M[o]ści Michała Jerzego Poniatowskiego, biskupa płockiego etc., etc. Do diecezji płockiej wydane dla wygody teje diecezji zebrane i do druku podane*, w Drukarni Nadw[ornej] J[ego] K[rólewskiej] M[o]ści i Prze[św]ietnej Komisji Edukacji Narodowej: Warszawa 1785, t. 2.
- Skarga P., *Kazanie na Miłościwe Lato abo Jubileusz*, w: idem, *Kazania i pisma różne [według edycji ostatniej, wileńskiej z 1738 roku]*, Połock 1809, t. 5, s. 126–140.
- Starowski S., *Jubileusz, abo Miłościwe Lato, ludziom prostym do zrozumienia krótko opisane*, Kraków 1651.
- Szembek F., *Instrukcja o jubileuszu i wszelkim innym odpuście*, Toruń 1637.
- Uchański J., *O Miłościwym Lécie list Jego Miłości Kxiędz[ę] Arcybiskup[ę] Gnieźnieńskiego. Item list papieski ná nie. Item list papieski drugi/ ktory zow[ę] Bullám Cenae Domini wszytkim duchownym potrzebny. Item/ krotkie kazanie na zápowiedzenie Miłościwego Látá. Wydano nakładem [...] Arcybiskup[ę] Gnieźnieńskiego/ dla pożytku wiernych Krzesciánow*, w Wilnie [...] Roku 1576,

- Egz. Biblioteka Kórnicka, sygn. Cim. Qu. 2582.
- Wodzicki S., *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do 1840*, Kraków 1873.
- Zachariasiewicz G., *Nauka o odpustach i o jubileuszu na wzór katechizmu w roku 1776* przez [...] naówczas proboszcza inowłodzkiego, a później biskupa sufragana łowickiego napisana, teraz dla wygody wiernych Chrystusowych przedrukowana, Poznań 1826.
- Opracowania:**
- Bartoszewicz J., *Krzysztof Hilary Szembek, biskup płocki*, w: idem, *Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku. Wizerunki historycznych osób*, Petersburg 1856, t. 3, s. 127–159.
- Batowski Z., „*Rok jubileuszowy w Krakowie*”. *Młodzieńczy utwór Daniela Chodowickiego. Ze stosunków artysty z Polską*, Kraków 1938. (Odbitka z I Rocznika Muzeum Narodowego w Warszawie).
- Chrostowski W., *Jubileusze w Starym Testamencie*, „*Seminare*” 2000, t. 16, s. 5–22.
- Czeppe M., *Sołtyk Kajetan Ignacy, Polski Słownik Biograficzny*, t. 40, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 386–404.
- Dawidziak-Kładoczna M., *Apel jasnogórski jako gatunek w formie kolekcji*, „*Język Polski*” 2014, t. 94, z. 5, s. 441–451.
- Deszczyńska M., *Program kaznodziejski Wielkiego Jubileuszu 1826 roku w zaborze rosyjskim i Rzeczypospolitej Krakowskiej*, „*Przegląd Tomistyczny*” 2013, t. 19, s. 369–388.
- Dzieduszycki M., *Rzut oka na stan religijno-obyczajowy Polski w ośmnastym wieku*, „*Czas. Dodatek Miesięczny*”, t. 8, vol. 2 (listopad 1857), s. 291–370.
- Długosz T., *Sprawy liturgiczne w XVI w. w diecezji krakowskiej*, „*Ruch Biblijny i Liturgiczny*” 1951, nr 4, s. 29–318.
- Gołębiowski M., *Oczekiwania mesjańskie w biblijnym Izraelu*, „*Teologia i Człowiek*” 2012, t. 19, nr 1, s. 25–32.
- Hałas S., *Biblijno-teologiczny sens jubileuszu w Kościele*, „*Symposium*” 1988, nr 1(2), s. 7–16.
- Herzig F., *Katedra, niegdyś kolegiata w Tarnowie wraz z krótką wzmianką o innych kościołach tarnowskich. Szkic historyczny na pamiątkę 500. Rocznicy istnienia tegoż kościoła*, Tarnów 1900, s. 102.
- Janeczek S., *Oświecenie chrześcijańskie. Z dziejów polskiej kultury filozoficznej*, Lublin 1994, s. 44–45.
- Jasiński A.J., *Rok jubileuszowy w tradycji biblijnej*, „*Scriptura Sacra*” 2017, R. 21, s. 43–52.
- Jougan W.A., *O kazaniach jubileuszowych polskich. Szkice historyczno-homiletyczne*, Lwów 1902.
- Konopczyński W., *Duchowieństwo wobec konfederacji barskiej*, „*Myśl Narodowa*” 1934, s. 581.
- Kopeć J.J., *Pastoralny charakter obchodów jubileuszowych*, „*Seminare*” 2000, t. 16, s. 47–65.

- Królikowski J., *Roki święte. Historia, znaczenie, współczesność*, Kraków 2025.
- Kwapis O., *Do Rzymu! Sztuka i wielkie jubileusze (1300–1575)*, Warszawa 2014.
- Loret M., *Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku*, Rzym 1930.
- Mayer J., *Wileńska Wystawa Książki i Wystawa Kartograficzna zbiorów Lelewela*, „Przegląd Biblioteczny” 1932, R. 6, z. 4, s. 206–2013.
- Musialik A., *Anni Sancti. Lata Święte w pamiętnikach, dziennikach i książeczkach jubileuszowych*, Katowice 2013.
- O’Grady D., *Lata święte w Rzymie. Jubileusze Kościoła katolickiego 1300–2000*, przeł. T. Szafranski, Warszawa 1999.
- Pawluk T., *Z rozważań nad treścią roku jubileuszowego*, „Prawo Kanoniczne” 1975, R. 18, nr 3–4, s. 3–14.
- Rudnicki K., *Biskup Kajetan Sołtyk. 1715–1788*, Kraków–Warszawa 1906.
- Smolucha J., *Pielgrzymki Polaków do Rzymu w XVI wieku. Przyczynek do dziejów jubileuszy chrześcijańskich*, „Nasza Przyszłość” 2000, t. 94, s. 221–244.
- Smolucha J., *Udział pielgrzymów z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w obchodach średniowiecznych jubileuszów chrześcijaństwa*, „Nasza Przyszłość” 2000, t. 93, s. 5–22.
- Starzyk P., *Dworzanie i współpracownicy biskupa Kajetana Ignacego Sołtyka w latach 1759–1788*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2021, t. 3, s. 115–146.
- Stefański J., *Wielki Jubileusz 2000 w perspektywie historyczno-liturgicznej*, „Seminare” 2000, t. 16, s. 23–33.
- Ślusarska M., *Powinność i należytość. Wzajemne relacje między właścicielami dóbr a społecznością wiejską w świetle kazań z epoki stanisławowskiej*, w: *Dwór, plebania, rodzina. Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku*, red. M. Ślusarska, Warszawa 1998, s. 69–102, podrozdział: *Wielki Jubileusz 1776 roku*, s. 77–91.
- Wichowa M., „*Mnie wiara jest widzeniem i za wszystkie mi rozumu i zmysłów wywoody stoi*”. *Rok Święty w świetle Kazania na Miłościwe Lato abo Jubileusz Piotra Skargi*, „Tematy i Konteksty” 2014, nr 4(9): „Kaznodziejstwo i Retoryka”, s. 291–304.
- Wierzbowski T., *Jakób Uchański, arcybiskup gnieźnieński (1502–1581). Monografia historyczna*, Warszawa 1895.
- Wojtak M., *Gatunek w formie kolekcji a kolekcja gatunków*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” 2006, t. 15, s. 143–152.
- Wojtak M., *Modernizacja konwencji gatunkowych we współczesnym modlitewniku*, „Prace Językoznawcze” 2007, z. 9, s. 129–142.
- Wojtak M., *O posoborowych modlitewnikach uwagi filologa*, „Seminare” 2014, t. 35, z. 3, s. 21–38.
- Wojtak M., *Wyznaczniki gatunku wypowiedzi na przykładzie tekstów modlitewnych*, „Stylistyka” 1999, t. 8, s. 105–117.
- Wojtyska H.D., *Miłościwe lata. Dzieje wielkich jubileuszów chrześcijaństwa (z udziałem Polaków)*, Olsztyn 2000.
- Wołyniec B.M., *Biskup Marcin Szyszkowski (1616–1630) jako twórca nabożeństwa siedmiu kościołów krakowskich*, „Folia Historica Cracoviensia” 2015, t. 21, s. 189–208.
- Wołyniec B.M., *Marcin Szyszkowski jako biskup krakowski (1616–1630). Biskup – senator – fundator*, Kraków 2024.

Kilka uwag kaznodziejskich przy okazji nabożeństw niedzielnych, czyli o przewinieniach katolików w XVIII wieku

JUSTYNA MAŁYSIAK

Uniwersytet Wrocławski

ORCID 0000-0002-6015-754X

Y to Chrześciane moi koniecznie iest prawda, ponieważ rozum nasz Ludzki nie iest tak wysoko wyniesiony; by on mógł poznać wszystko ale częstokroć myli się, iako to widzimy tyle Mądrych, tyle Filozofow, a przecież ci na swoim zasadzając się rozumie zbłądzili w rzeczach nawet naturalnych, cóż dopiero mówić o rzeczach do Zbawienia naszego należących? co mówić o naszej Religii? Która mimo rozumu, owszem nad rozumem iest, co mówić o Naukach Duchownych? Które z tego Religii źródła wszystkie płyną y do Niego się znowu wracają? Jako żywo Chrześciane moi, na wszystkich tych Naukach nie mogą się dobrze poznawać Ludzie świeccy bo ci do Szkoły Chrystusowej nie należą, lecz potrzeba nam szukać Ludzi takowych, których nie sam rozum, ale razem rozum y Wiara rządzią¹.

W ten sposób wykładał przed zgromadzonym audytorium swoje racje karmelita Walenty od Młodzianków² w kazaniu wygłoszonym w murach Kościoła Archikatedralnego we Lwowie Roku Pańskiego 1776. Przedmiotem publicznej krytyki kaznodziei stała się książka, a dokładniej treści „libertyńskie”, jakie żywym nurtem płynęły z różnego rodzaju publikacji o charakterze zarówno filozoficznym, jak i społecznym czy religijnym. Kazanie „O książkach” należy do zbioru kazań jubileuszowych liczącego 226 stron i opublikowanego drukiem w Berdyczowie w 1780 roku. W jego skład weszło dziewięć innych przepowiedań wygłasanych, jak

¹ Walenty od Młodzianków, *Kazania Jubileuszowe W przeciągu dwóch Tygodni wedle porządku na Dni pierwsze Października przypadających w Kościele Archikatedralnym Lwowskim Roku 1776. Przez Xiędza Od Młodziankow, Karmelity Bosęgo Konwentu Lwowskiego Filozofii Lektora Miane. W Berdyczowie w drukarni forticy Najświętszy Maryi Panny za przywilejem J.K. Mci. Roku 1780*, s. 33.

² Walenty od Młodzianków – karmelita bosy, lektor teologii, kaznodzieja konwentu przemyskiego, tworzył w XVIII wieku. Autor kazań jubileuszowych gloszonych w kościele archikatedralnym we Lwowie w 1776 roku oraz innych kazań przygodnych gloszonych w tym samym mieście, J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim, cz. 2: Kaznodzieje polscy*, Kraków 1896, s. 307–308.

mówi sam tytuł zbioru: „w przeciągu dwóch tygodni wedle porządku na dni pierwsze października przypadających”. Oprócz wspomnianego, na potrzeby artykułu wykorzystane zostały dwa inne kazania poruszające problem spowiedzi i postępującej laicyzacji społeczeństwa w XVIII wieku. Ponadto do analizy wybrano także kazanie autorstwa karmelity Klemensa od Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny³ z rękopiśmiennego tomu kazań o sygn. F-3-993⁴ oraz kazanie Cypriana od Jezusa Maryi⁵ ze zbioru, który figurował w spisie bibliotecznym jako anonimowy zbiór „kazań w języku polskim” pod sygn. F-3-994⁶. Wybór uzupełniono dodatkowymi dwoma kazaniem anonimowych duszpasterzy, należącymi do rękopiśmiennego zbioru o sygn. F-3-1293⁷. Składa się on z przepowiadań różnych karmelitów tzw. trzewickowych, z lat 1684–1739, wygłoszonych w różnych kościołach Rzeczypospolitej. Wszystkie trzy rękopisy należą do zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego.

Wybrane na potrzeby niniejszego artykułu treści nie wyczerpią – rzecz jasna – tematu skupionego wokół pojęcia etyki chrześcijańskiej w XVIII wieku. Nie posłużą również jako materiał do analizy pojęcia grzechu z perspektywy teologii moralnej doby oświecenia⁸. Mogą jednak pomóc w przybliżeniu sylwetki ówcz-

³ Klemens od Ofiarowania NMP – właśc. Michał Jodko, Jodka, syn Andrzeja i Zofii. Urodził się w Manuszewie w 1718 roku. Profesję złożył w Głębokiem (dzisiaj miasto na Białorusi) 21 listopada 1735 roku. Studiował w Lublinie, gdzie w 4 grudnia 1739 został dopuszczony do subdiakonatu. Świecenia kapłańskie przyjął dwa lata później, 17 października 1741 roku w Lublinie. Następnie pełnił urząd kaznodziei. W latach 1754–1757 był podprzeorem wileńskim. W latach 1757–1760 współtworzył kronikę klasztorną karmelitów w Grodnie. Zmarł w grudniu 1768; Vilnius Universiteto Biblioteka (dalej: VUB), K. Furmanik, *Księga zmarłych karmelitów bosych w Polsce, na Litwie i Rusi 1607–1998*, t. 2, Kraków 2002, s. 84.

⁴ VUB, rkps 993, Klemens od Ofiarowania NMP, *Kazania w języku polskim wygłoszone w latach 1748–1764*.

⁵ Cyprian od Jezusa Maryi – właśc. Józef Stefanowicz, pochodził z Nowego Wiśnicza, syn Józefa Stefanowicza oraz Zofii. Do Karmelu wstąpił 8 września 1682 roku. Świecenia kapłańskie otrzymał w Czernej, w kaplicy eremickiej św. Abrahama 13 lipca 1690 roku z rąk ks. bpa Stanisława ze Słupów Szembeka sufragana krakowskiego. Następnie został przeniesiony do Wiśnicza, gdzie pełnił funkcję kaznodziei. Dokładnie w sierpniu 1691 roku został aprobowany do prowadzenia spowiedzi i głoszenia kazań. Kilukrotnie pełnił funkcję przeora, m.in. klasztoru św. Michała w Krakowie; tam w wieku 50 lat, 10 grudnia 1716 roku, zmarł na szkorbut i suchoty, ibidem, s. 361–362.

⁶ VUB, rkps 994, Cyprian od Jezusa Maryi, *Kazania w j. polskim wygłoszone w latach 1691–1705 w Bochni, Krakowie, Lublinie, Tyńcu [...]*.

⁷ VUB, rkps F-3-1293, *Kazania wygłoszone przez różnych karmelitów trzewickowych w różnych kościołach w latach 1684–1739*.

⁸ Problemowi temu poświęcono zresztą dużo miejsca w literaturze zarówno polskiej, jak i zagranicznej, zob. m.in. J. Delumeau, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1994; J. Portmann, *A History of Sin. Its Evolution to Today and Beyond*, Plymouth 2007; U.L. Lehner, *The Many Faces of the Catholic Enlightenment. An Introduction*, w: *A Companion to the Catholic Enlightenment in Europe*, red U.L. Lehner, M. Printy, Leiden–Boston,

snego katolika, którego postawa pod wpływem nowych idei, szerszego dostępu do literatury świeckiej czy postępującego procesu zeświecczenia w życiu społecznym, kulturalnym i politycznym stawała się coraz bardziej wyróżniająca, zuchwała i obojętna na treści religijne⁹. Śledząc wypowiedzi kaznodziejów na temat tych zachowań, można dostrzec, iż były one uznawane przez nich za drażniące, a wręcz – wywołujące oburzenie. Sami zresztą często nie kryli swego poirytowania i w geście pouczenia oraz z intencją „nawrócenia owieczek na dobrą drogę” bezceremonialnie przedkładali swe uwagi wiernym zebranim na nabożeństwach.

Wspomniany we wstępie cytat z kazania karmelity Walentego od Młodzianków doskonale obrazuje podejście duchownego do ówczesnej nauki uprawianej przez ludzi świeckich, których uważał on za nieprzychylnych Kościołowi. Jego zdaniem człowiek, jako istota nieposiadająca kompetencji do zrozumienia doskonałości Boga za pomocą rozumu, nie jest predysponowany do wypowiedzania się na temat treści moralnych i teologicznych. Kaznodzieja wyraźnie podkreślił, iż człowiek wielokrotnie ulegał błędom na drodze dedukcji, za co zresztą odpowiedzialna była jego ułomna (na skutek grzechu) natura. Właściwie – według jego opinii – poznanie poprzez wiedzę nie jest w ogóle możliwe, ponieważ w interpretacji dzieła stworzenia i zamierzeń Boga niezbędny pozostaje dar łaski, a tego – jak przekonywał – nie są w stanie doświadczyć osoby świeckie¹⁰. Jednak nie tylko one.

2010, s. 1–62; G. Schwaiger, *Oświecenie a katolicyzm*, „Concilium” 1966/1967, s. 373–382; A. Derdziuk, *Grzech w XVIII wieku. Nurty w polskiej teologii moralnej*, Lublin 1996; J.K. Goliński, *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*, Bydgoszcz 2002; Z. Krótki, *Grzech i cnota w dawnych polskich jednostkach leksykalnych*, „Linguarum Silva” 2012, t. 1, s. 69–90; A. Derdziuk, *Określenia i różniczenia grzechów w podręcznikach polskich teologów moralistów XVIII wieku*, w: *Veritatem facientes. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Franciszka Greniuka*, red. J. Nagórny, J. Wróbel, Lublin 1997, s. 151–183.

⁹ Na temat stanu religijności w XVIII wieku w Polsce zob. m.in. M. Jabłoński, *Teoria duszpasterstwa (wiek XVI–XVIII)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2, cz. 1, Lublin 1975; H. Kołłątaj, *Pamiętnik o stanie Kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich innych wyznaniach w Polsce*, w: idem, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953; S. Litak, *Ze studiów nad religijnością niższych warstw społecznych w Rzeczypospolitej w XVIII w.*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, R. 40, nr 1, s. 163–173; B. Szady, *Geografia struktur religijnych i wyznaniowych w Koronie w II połowie XVIII w.*, Lublin 2010; M. Aleksandrowicz, *Z badań nad dziejami religijności wiernych na przykładzie archidiaconatu gnieźnieńskiego w początku XVIII w.*, „Roczniki Historyczne” 1976, t. 24, z. 2, s. 61–100; B. Łukarska, *Religijność sarmacka w przekazie piśmiennictwa polskiego XVII i XVIII wieku. Zarys monograficzny i antologia tekstów źródłowych*, Częstochowa 2018.

¹⁰ Walenty od Młodzianków, *Kazania Jubileuszowe*, s. 29. Jak twierdził w dalszym wywodzie, jedynie osoby natchnione Duchem Świętym były w stanie poznać sens Bożych słów i poprawnie interpretować Biblię. Do osób tych karmelita zaliczył ojców Kościoła, proroków i apostołów (s. 34), ale dowodził również, że dar ten posiadają także kaznodzieje (s. 30). Duszpasterz tłumaczył, że drogą do poznania Boga jest Chrystus, dlatego też nie mogą odkryć sensu słów Boga ludzie świeccy, ponieważ „nie należą do szkoły Chrystusowej”. Brak wiary pozbawia ich możliwości obcowania z Duchem Świętym, a tym

W początkowej części kazania doskonale widać zabiegi karmelity zmierzające do przerzucenia ciężaru winy „postępującej laicyzacji” na protestantów, w których to właśnie dostrzegął on źródło problemu. Ci – jak ich określał – „chrześcijańscy libertyni” jako pierwsi zaczęli ingerować w treść Pisma Świętego – interpretowali je w taki sposób, „aby wygodniej im się żyło”¹¹. Podobnej swobody upatrywał w narracji, na jaką zdecydowano się w książkach świeckich. Jak pisał, ludzie:

szukają sobie przepisów iak naywolniejszych by się zgadzały z ichże za-myślnościami, iuż za tym idzie, że co lubią to słuchają, co miłe słuchają, to tylko widzą co czytają y na to iedynie poglądaią iak na czyste natury Prawo [...], a wdyż te aż nazbyt wielbiąc, temi aż nazbyt pogardzają, wstydząc się nawet dziś czytać, co niegdyś Pan Bóg słowo w słowo Prorokom dyktował¹².

Moda na posiadanie i czytanie książek świeckich – dowodził kaznodzieja – bierze się stąd, że nauki zawarte w pismach pobożnych nie są miłe współczesnym i zmuszają ich do cnotliwego postępowania. Literatura duchowa obnaża bowiem fałsz i grzech, a w jej treści trudno znaleźć usprawiedliwienie dla złego występku¹³. Teksty religijne – jak tłumaczył w dalszej części kazania – nie są korzystną lekturą dla grzesznika, bo nie odnajduje on tam aprobaty dla własnych poczynań. Dlatego odrzuca je i szuka nauk dla siebie wśród innych, bardziej przystających do jego postępowania treści:

Człowiek czyta Książki Ateuszowskie y zezwala na to, że nie ma Boga, czemu? Bo wierząc w Boga, musiałyby wierzyć, iż ten Bóg kiedykolwiek go za iego złości ukarze, stąd to iest, że bez Wiary żyjący Człowiek czyta Książki Deistowskie, y zezwala na to, że nie ma Religii Boskiej, czemu? bo przyznając Religią, musiałyby się Jey Prawami rządzić, stąd to iest, że bez podziwości żyjący, Człowiek czyta Książki Libertyńskie, y zezwala na to, że w każdej Religii byle tylko Chrześcijańskiej, czy to on Luter, czy to on Kalwin, czy to on Schizmatyk Zbawiony będzie, czemu? Bo inaczej trzymając musiałyby poprzestać wszelkiew rozwiązości życia swego, którą mu Wiara

samym nie są oni w stanie odczytać prawdziwego, ukrytego sensu (s. 30). Podobnie – jak uważał – jest w przypadku protestantów i tworzonych za ich sprawą nowych edycji Pisma Świętego, które – pouczał – są efektem ich błędnych interpretacji; „nie ma w nich natchnienia Ducha św.” – dlatego prezentowane treści karmią ciało, ale nie wpływają na rozwój duszy (s. 31).

¹¹ Ibidem, s. 29.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 29–30.

Katolicka przygania, a Książki Duchowne bardzo go w tym reflektują, Temu Chrześcianie, temu dzisiejsi Mędrkowie świata, bardziej się przywiązują do Książek świeckich¹⁴.

W ocenie kaznodziei sięganie po książki o treściach świeckich lub samodzielnie interpretujących Pismo Święte jest jedynie wygodnym wybiegiem człowieka na przeciw jego własnego sumienia, aby je zagłuszyć i uspokoić. Takie postępowanie niesie jednak niebezpieczeństwo utraty kontaktu z Bogiem i możliwości dostąpienia życia wiecznego¹⁵. Jak pouczał, książki, które niegdyś efektywnie służyły rozwojowi duchowemu, dzisiejsze pokolenia wyrzuciły z domostw¹⁶. Z treści kazania wynika, że Walenty od Młodzianków próbował przeciwstawić się argumentom dotyczącym języka i ogólnej konwencji katolickich książek, których treść nie nadążała za nowoczesnym nurtem kulturalnym oświecenia. Jak dowodził, chociaż „nie polityczne i nie przednim” stylem pisane, przez wieki wywierały one wpływ na swoich słuchaczy, którzy w ich prostocie odnajdywali surową głębię etyczną¹⁷. Książki te prowadziły do rozwoju duchowego czytelników, ponieważ nie skupiały się na formie, ale na treści. Liczył się w nich nie patos, ale przekaz, pozostawiony w celu pobudzania skupienia i skłonienia człowieka do kontemplacji oraz zadumy. Ich uniwersalność potwierdzać miał fakt, iż były one czytane przez stulecia, przez ludzi różnych epok i odmiennych stanów, a wywierały na czytelników ten sam wpływ. Pod ich wpływem – jak zaręczał kaznodzieja – wszystkie „libertyńskie” książki łądowały na stosach¹⁸. Nie ulega wątpliwości, że karmelita, pisząc to, życzyłby sobie pewnie, aby taki sam los spotkał ówczesną katastrofalną dla duszy literaturę. Tym bardziej że kilka stron dalej lamentował do Boga o pomstę na autorach i czytelnikach: „tych bluźnierców Imienia Twoiego, tych Libertynów”¹⁹. W kazaniu „O zatwardziałości” Walenty od Młodzianków zwrócił uwagę, że ludzie przestają być uczestnikami życia religijnego, a spostrzeżenie to dotyczyło osób młodych. Jak twierdził bowiem – nowoczesne nurty świeckie nie mają wpływu na starszych, ponieważ są to mądrzy katolicy mocno zacementowani w wierze²⁰. To właśnie do tej starszej części społeczeństwa zwrócił się więc z prośbą o na-

¹⁴ Ibidem, s. 44.

¹⁵ Ibidem, s. 39.

¹⁶ Ibidem, s. 38.

¹⁷ Ibidem, s. 37.

¹⁸ Ibidem, s. 35.

¹⁹ Ibidem, s. 39.

²⁰ Ibidem, s. 50–51.

pomnienie rozpasanego potomstwa i wprowadzenie zakazu czytania szkodliwej nowoczesnej literatury:

proszę was Rodzice Dzieci waszych, nie pozwalajcie im czytać onych, ponieważ dziś widzicie, oto Syn Oyca tego po Katolicku edukowany, który aż dotąd żył w boiaźni Pana Boga, dziś przeczytał Wolteryusza²¹, iuż on z niey inaczey trzyma o Wierze Katolickiey, inaczey o Głowie Kościoła, inaczey o Spowiedziach, a stąd nie wierzy, y żyje, iak mu się podoba, a stąd nie słuca Kościoła, y bluźni iego obrządki, a stąd nigdy się nie spowiada, y przeklęty, w przeklętwie swoim ginie na wieki²².

I dalej:

widzicie Corka tey Matki z Cnoty swey u wszystkich zalecona, dziś przeczytała Charakter Kobiet [...] iuż ona nauczyła się z niego środków sposobnych do użycia cielesności, a chociaż tam są iak mówią Przestrogi bardzo dobre, cóż stąd że są Przestrogi? Aleć z tych Przestrog każdey nie ma więcey iak cztery albo pięć a niech ośm wierszy, a lubieżność w caley Książce opisana, ta Panienska o tey lubieżności pilnie czytając, musi koniecznie lubieżnie myśleć, a temi zapalona myślami, albo nie uważała tak krotko opisanej Przestrog, albo umyślnie te kilka Wierszow [...] opuściła, a co prędzez zaczęła List drugi, a po drugim trzeci [...] aż do końca czytając, poięła utracać wstyd Panieński²³.

Zdaniem Walentego od Młodzianków postawa Kościoła katolickiego, który otwarcie sprzeciwiał się treściom zawartym we współczesnych książkach oraz poglądom ich autorów, zasługiwała na pochwałę²⁴. Dla kaznodziei to piękne tworzywo wywodów na temat moralności ludzkiej skrywało w sobie niebezpieczeństwo tym

²¹ Voltaire, Wolter – właśc. François-Marie Arouet, urodził się 21 listopada 1694 roku w Paryżu; francuski pisarz, filozof, publicysta, historyk. Jeden z głównych przedstawicieli oświecenia w Europie. Wychowywał się w kolegium jezuickim, wcześniej jednak znalazł się pod wpływem filozofii liberyńskiej. Od 1756 członek Akademii Francuskiej, a od 1746 – pełnił urząd historiografa królewskiego. Jego twórczość wywarła znaczny wpływ na rozwój polskiego oświecenia; czasopisma warszawskie zamieszczały przekłady utworów Voltaire'a i polemiki dotyczące jego myśli oraz dzieła. Voltaire, <https://encyklopedia.pwn.pl> (dostęp: 15.03.2020).

²² Walenty od Młodzianków, *Kazania Jubileuszowe*, s. 46.

²³ Ibidem, s. 47.

²⁴ Ibidem, s. 48.

poważniejsze, że autorami książek byli ludzie cieszący się autorytetem²⁵. W kazaniu „O zatwardziałości” do grona najbardziej podatnych osób na te destrukcyjne treści kaznodzieja zaliczył niedouczone spóśółstwo, niewiasty i młodzień. Jak pisał, wpadają oni w sidła pięknej mowy, ponieważ autorzy książek mają opinię mądrych i wykształconych²⁶. Dlatego „[...] ci widząc Mądrego źle czyniącego wszakże wnoszą sobie, przecież to mądry, toż on wie co się czynić godzi [...] ich błędy biorą za nayważniejsze racye”²⁷. Karmelita zwracał uwagę na, że szkodliwe idee, które przemycane są za pomocą zyskującej coraz większą popularność literatury, rozprzestrzeniają się błyskawicznie także w Rzeczypospolitej. Książki polecane przez czytelników przyjaciółom lub naiwnym niewiastom wędrują od domu do domu, „a tym czasem wszystkie nawet naywiększe Domy i Familie przewracają, tą chorobą zarażając całe Miasto”²⁸. To zaczytywanie się w niedozwolonych treściach miało zdaniem Walentego od Młodzianków wpływ nie tylko na osłabienie wiary, ale również na zmianę zachowania, które jako kaznodzieja mógł on zaobserwować w kościele.

Pierwszym przewinieniem, jakie przywołał karmelita, była znikoma frekwencja na nabożeństwie oraz brak zainteresowania książkami duchowymi²⁹ czy samymi treściami kazania. Bardziej – jego zdaniem – ludzi interesuje popis sztuki retorycznej niż treść religijna³⁰. Wydaje się, że zachowanie dyscypliny podczas mszy było problemem dosyć częstym. Obserwacjami dotyczącymi tego problemu podzielił się w kazaniu „Na Niedzielę ósmą po Zesłaniu Ducha Św.” Cyprian od Jezusa Maryi. Jak pisał: „Tęskno Mszy Świętej w Kościele słuhać, na kazaniu krótko zostawać, Bogu godzinę czy dwie ofiarować [...] kolana bołą od klęczenia, ręce słabe na podniesieniu [...] oczy się lepią”³¹. Z kolei Klemens od Ofiarowania NMP w kazaniu wygłoszonym 14 marca 1751 roku „Na trzecią Niedzielę Wielkiego Postu” winą za pustki w kościołach obarczył ludzkie zniechęcenie: „[...] Człowiekowi trudno dla lenistwa przybyć na Msze, odpusty i procesje”³². Unikanie mszy lub wybiórcze i pobieżne uczestnictwo w nich zapewne wynikało z różnych przyczyn; mogło być związane z brakiem potrzeby duchowej u jednostki, z jej znużeniem

²⁵ Ibidem, s. 145

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem, s. 52.

²⁹ Ibidem, s. 58.

³⁰ Ibidem, s. 64.

³¹ VUB, rkps 994, Cyprian od Jezusa Maryi, *Kazania w j. polskim*, s. 32.

³² VUB, rkps 993, Klemens od Ofiarowania NMP, *Kazania w języku polskim*, s. 289.

obecną formą obrzędu liturgicznego, a nawet z nieatrakcyjnym i prymitywnym w formie kazaniem. Z kolei za brak zainteresowania udziałem w wydarzeniach o charakterze religijnym mogły być odpowiedzialne zdezaktualizowane i uznawane za przesądne oraz zacofane rodzaje kultu, które w XVIII wieku zaczęto kojarzyć z masowym spektaklem przeznaczonym dla warstw niższych. Tworzący kazania pod koniec XVII stulecia karmelita Serapion Kocielkowicz³³ źródło problemu dostrzegał w ludzkiej ignorancji, a za opieszałość do uczestnictwa w nabożeństwach winą obarczał wybory rzeczy przyjemnych i związanych z rozrywką. Jak pisał – człowiek, zamiast zjawić się w kościele, trawi czas na plotkach, pijaństwie i zakazanej robocie³⁴. Z kolei, kiedy już się na mszy pojawi, „czas mu się dłużyć” i „narzeka że mu zimno”³⁵. Co tu dużo mówić, człowiek podczas długich, ciągnących się w nieskończoność nabożeństw zwyczajnie doświadczał nudy, i jak to człowiek ma w naturze, szukał wszelkich sposobów na urozmaicenie sobie tego czasu. Tym bardziej że dookoła było wielu takich jak on. Zwłaszcza młodych. W źródłach często pojawiały się wzmianki na temat gadulstwa podczas mszy, braku zainteresowania odprawianą liturgią i oziębłości w żarliwości jej przeżywania. Jak narzekali kaznodzieje, więcej uwagi poświęcano w kościele płci pięknej niż temu, co dzieje się na ołtarzu³⁶.

Pomóc w zrozumieniu, jakie zmiany zaczęły uwidaczniać się w życiu społecznym za pośrednictwem napływających z Zachodu idei, może drugie spostrzeżenie Walentego od Młodzianków, które pojawiło się w kazaniu „O Zatrważałości”. Dotyczy ono zachowywania odpowiednich gestów w świątyni. Uwaga ta odnosiła się do kobiet, które – jak pisał karmelita: „wstydzą się Pobożnego Dyskursu, wstydzą się w Kościele pomodlić, wstydzą się przed Najświętszym Sakramentem klęknąć

³³ Serapion Kocielkowicz – na chrzcie Franciszek, mieszczanin krakowski, urodzony około 1648 roku, wstąpił do zakonu 22 września 1665. Między 1684 a 1687 pełnił funkcję kaznodziei w Jaśle oraz Warszawie. Od 1701 roku kontynuował działalność kaznodziejską w Jaśle. Do Krakowa powrócił w 1705, gdzie zmarł najprawdopodobniej rok lub dwa lata później. Co ciekawe, w *Liber mortuorum* wskazywana jest inna data śmierci – 1713. To jednak mało prawdopodobne, ponieważ nie odnotowano jego nazwiska na zjeździe kapituły po roku 1706. Po Kocielkowiczu zachowała się największa liczba kazań rękopiśmiennych, jako dorobku przedstawiciela Zakonu Karmelitów dawnej obserwacji w Rzeczypospolitej, Archiwum oo. Karmelitów w Krakowie, rkps 139, *Księga zmarłych ojców, braci i sióstr zakonu karmelitańskiego prowincji polskiej w latach 1620–1920*, s. 179, zob. też: s. Sulecki, *Księgozbiór klasztoru karmelitów na Piasku w Krakowie*, Kraków 2014, s. 132, 140, 142–143, 174–177.

³⁴ VUB, rps F-3-2161, S. Kocielkowicz, *Kazania polskie 1683–1684*, s. 24.

³⁵ Ibidem, s. 24.

³⁶ Przykładowo w kazaniu bernardyna Ursyna Lisieckiego (XVIII wiek) czy też w anonimowych kazaniach dominikańskich (XVII wiek), Biblioteka Prowincji oo. Bernardynów, rkps 492/R, Ursyn Lisiecki, *Kazania niedzielne i świąteczne*, s. 20–21, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3011, *Zbiór kazań i exhortacji*, s. 162–169, 201–204, 213–218.

y czołem uderzyć³⁷. Kaznodzieja uważał, że taka postawa stanowi następstwo treści, jakie docierają do niewiast za pośrednictwem „Monitora” politycznego³⁸. Czasopismo, które miało charakter m.in. antyklerykalny, jego zdaniem wpływało na kształtowanie postaw i zainteresowań kobiet, które zamiast skupiać się na sprawach – jeszcze do niedawna – przynależnych niewieście³⁹, interesują się polityką⁴⁰. To rozprężenie moralne przekładało się jego zdaniem również na sposób używania sakramentów świętych – przypominający czynności bałwochwalcze i świętokradstwo⁴¹. Kaznodzieja miał tutaj na myśli przede wszystkim sakrament spowiedzi⁴², który – rzecz jasna – źle używany profanował sakrament komunii. To właśnie ten problem stał się trzecim obiektem spostrzeżeń Walentego od Młodzianków, któremu poświęcił nawet osobne kazanie.

Karmelita w przepowiadaniu „O Spowiedzi” odniósł się do zarzutów, jakie wytaczali księżom ówczesni przeciwnicy tego sakramentu w formie praktykowanej przez katolików. Jak pisał:

[...] ludzie teraz mówią, że Spowiedź nie iest Prawem Boskim do Zbawienia potrzebna, to Kościoł potępił, ludzie teraz mówią, że Spowiedź do ucha

³⁷ Walenty od Młodzianków, *Kazania Jubileuszowe*, s. 59.

³⁸ „Monitor” – najważniejsze czasopismo społeczno-polityczne oświecenia polskiego, wydawane w latach 1765–1785 w Warszawie. Zostało założone przez Ignacego Krasickiego, jezuitę Franciszka Bohomolca oraz Adama Kazimierza Czartoryskiego przy wsparciu i inicjatywie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nawiązywało do tzw. „małego Monitora” z 1763 roku oraz angielskiego „Spectatora”, na którym się częściowo wzorowało. Za główny cel czasopisma uznawano wpływ na poprawę zachowań i moralności społeczeństwa. Adresowane było ono głównie do osób wykształconych; drukowano w nim m.in. teksty najwybitniejszych autorów polskich XVIII wieku, a także tłumaczenia bądź przeróbki tekstów autorów zagranicznych, np. tłumaczono i adaptowano do warunków polskich artykuły angielskiego „The Spectator”, *Monitor*, <https://encyklopedia.pwn.pl>, (dostęp: 15.03.2020).

³⁹ Zgodnie z poglądem, iż kobieta powinna zajmować się wychowaniem dzieci, domem, gospodarstwem, rozwojem cnót, aby lepiej spełniać się w roli małżonki.

⁴⁰ Walenty od Młodzianków, *Kazania Jubileuszowe*, s. 59.

⁴¹ *Ibidem*, s. 64.

⁴² Więcej na temat sakramentu spowiedzi: zob. m.in. J. Delumeau, *Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1997; T. Wiślicz, *Spowiedź chłopca w Rzeczypospolitej (druga połowa XVI–XVIII w.)*, „Kwartalnik Historyczny” 2001, nr 4, s. 63–84; S. Bylina, *Spowiedź jako instrument katechety i nauki współżycia społecznego w Polsce późnego średniowiecza*, w: *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 5, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 255–265; P. Ziaja, *Nie-dzielny i święteczny obowiązek przystępowania do sakramentów pokuty i eucharystii w polskim prawie synodalnym do 1 rozbioru*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1983, t. 10, s. 149–157; Z. Zalewski, *Komunia święta wiernych w okresie reformy trydenckiej*, „Studia Liturgiczne” 1998, t. 5, s. 103–104; H. Dobiosz, *Kerygma pokutna i przygotowanie do spowiedzi w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631)*, „Studia Liturgiczne” 1988, t. 5, s. 253–284; idem, *Częstotliwość przystępowania do sakramentu pokuty w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631)*, „Studia Liturgiczne” 1990, t. 6, 1990, s. 63–177.

samemu Xsiędzu czyniona jest ludzkim wynalazkiem i to dawno Kościół potępił, ludzie teraz mówią, że Spowiedź niedawno Xsięża powymyślali⁴³.

Argumenty, jakich użył dla odparcia tych oskarżeń, miały podłoże w Ewangelii; aby uzasadnić akt liturgiczny sakramentu pokuty i pojednania, przywoływano dwa fragmenty zaczerpnięte z Nowego Testamentu. W pierwszym z nich mowa jest o tym, że Chrystus sam odpuszczał ludziom grzechy (Mk 2,5; Łk 7,48). Natomiast w drugim zaleca, by Kościół czynił to w Jego imię (J 20,21–23; KKK 1441)⁴⁴. Jednak kaznodzieja nie ograniczył się tylko do Pisma Świętego. Podał powody unikania spowiedzi – doszukiwał się ich w ludziach, którzy – jak twierdził – nie spowiadają się ze strachu przed wydaniem ich sekretów oraz ze wstydu⁴⁵. W kazaniu anonimowego karmelity „Na Niedzielę trzecią Wielkiego Postu” autor analogicznie jako główną przyczynę uchylania się od tego obowiązku wskazywał negatywne uczucie wstydu: „ta niemota pochodzi ze wstydu, że trzeba wyiać wszystko na spowiedzi, y trudno bo gardło zawarte bo z tego ducha flegma (grzechy) nie dopuszcza i po tym będzie wieczna konfuzya”⁴⁶. Walenty od Młodzianków, analizując zachowania ludzi, podzielił ich na tych, którzy nie chcą się spowiadać w ogóle, oraz na tych, którzy czynią to, ale pobieżnie i tają większość grzechów⁴⁷. Duszpasterz starał się podkreślać w kazaniu rolę łaski, a także obecność i udział kaznodziejów w jej przekazywaniu. Karmelita odwołał się do klasycznego symbolu *Christus medicus*, przekonując, iż kapłan to lekarz duszy, a jego zadaniem jest nie potępianie grzesznika, ale pomoc mu⁴⁸. Jego skuteczność opiera się jednak w przeważającej mierze na tym, że człowiek obnaży przed nim swoje sumienie. Dopiero wówczas spowiednik może rozpoznać przyczynę popadania w nałóg grzechu. Zatajone wykroczenia są nie tylko furtką dla świadomego świętokradztwa, ale także podłożem dla kolejnych występków⁴⁹. Karmelita przekonywał, że do właściwego „rozsądku Sakramentalnego potrzeba wiadomości”⁵⁰, dlatego:

⁴³ Ibidem, s. 78.

⁴⁴ Ibidem, s. 80–81.

⁴⁵ Ibidem, s. 81.

⁴⁶ VUB, rps F-3-1293, *Kazania wygłoszone przez różnych karmelitów*, k. 385 v.-386.

⁴⁷ Walenty od Młodzianków, *Kazania Jubileuszowe*, s. 75. Informacja na temat niegodnego przyjmowania sakramentów oraz nieszczerzej spowiedzi, podczas której penitenci okłamują spowiedników, pojawiła się także w kazaniu „O zatwardziałości”, ibidem, s. 64.

⁴⁸ Motyw *Christus medicus*, rozpowszechniony zwłaszcza przez reformację, stał się niezwykle popularny. W ikonografii często przedstawiano Chrystusa jako aptekarza udzielającego komunii – leku przeciwko śmierci duszy.

⁴⁹ Ibidem, s. 89.

⁵⁰ Ibidem, s. 80.

Spowiednik jest to Lekarz duchowny, a że Lekarz ciała nie może chorującego do zdrowia leczyć, poki nie pozna nie tylko iedney choroby, ale wszystkich, y do wszystkich dane sobie okazy, toż y Spowiednik nie może do zbawienia na Duszy uleczyć, poki mu wszystkich grzechów, y tych grzechow okoliczności wszystkie nie odkryje Penitent⁵¹.

Kaznodzieja pouczał słuchaczy, iż zatajanie grzechów jest szybką ścieżką do utraty życia wiecznego, za którą to tragedię u prostego człowieka odpowiada niewiedza, u niewiasty wstyd, a u polityków – rozum⁵². To zręczne lawirowanie w kłamstwie i niedopowiedzeniach było jego zdaniem główną przywarą ludzi inteligentnych, którzy w taki sposób wyjawiają swoje grzechy, aby pomijać ich genezę, skutek i wpływ na bliźnich. Jak dowiadujemy się z kazania, karmelita zarzucał wiernym, iż niechętnie opisują konsekwencje popełnionych grzechów, a swoją rolę starają się ukazywać w sposób niezgodny z prawdą, szukając usprawiedliwiania dla swego postępowania, i dlatego mówią zdawkowo i powierzchownie⁵³.

Tym, na co kaznodzieje zwracali uwagę, było ponadto umyślne unikanie tych księży, którzy byliby zbyt dociekliwi w swej duchowej posłudze, a nawet celowe szukanie takich spowiedników, którzy ze względu na swój wiek nie są w stanie zrozumieć, co penitenci mają do wyznania. Z taką informacją spotykamy się m.in. w „Kazaniu na Niedzielę piątą po Zesłaniu Ducha Świętego”, gdzie anonimowy karmelita wypominał słuchaczom fakt, iż człowiek wybiera tego spowiednika, który niedosłyszy i niedowidzi, aby móc w ten sposób bez przeszkód i bez wysiłku odbyć spowiedź⁵⁴. Pojawia się ona również u Walentego od Młodzianków:

ci Rezoluci chcą się dziś Spowiadać szukają Xsiędza, któren prędzey żegna, że te wstydlive Niewiasty upatruią Xsiędza, który nie roztrząsa grzechow, że ci nie wiadomi zgromadzają się do Xsiędza, który mniey rozumie, y przed niemi się spowiadają bez przygotowania się dobrego, bez prawdziwey skruchy, bez zupełnego grzechow wyznania⁵⁵.

Zresztą karmelita w dalszej części kazania nie poprzestał jedynie na upomnieniu słuchaczy, a uczynił wręcz afront i pomimo iż sam wyznał: „Boże oświadczam

⁵¹ Ibidem, s. 91–92.

⁵² Ibidem, s. 89.

⁵³ Ibidem, s. 96.

⁵⁴ VUB, rps F-3-1293, *Kazania wygłoszone przez różnych karmelitów*, k. 176.

⁵⁵ Walenty od Młodzianków, *Kazania Jubileuszowe*, s. 92.

się przed tobą, że to nie do zawstydzienia ich [...] lecz do upomnienia mówię”, to i tak prześmiewczo opisał zachowania penitentów podczas spowiedzi:

podźmy do dzisiejszych Rezolutów [...] nie dosyć bowiem, że sobie wybierają Spowiednikow, ale ach! ten Rozolut na sam Sakrament względu nie ma, oto uklęka on u Konfesyonału a ieszcze nie pomyślił czego się ma spowiadać, ieszcze się w piersi raz nie uderzył, a iuż dziesięć razy wąsa podkręcił [...] Spowiada się, wås kręci, napomina go gorliwie y ledwie nie do krwawego czoła potu pracuie nad nawróceniem iego Spowiednik, on na to wszystko wås kręci [...] Ta wstydliva Niewiasta nie dosyć, że ominęła Spowiednika swojego bo do niego nie zwykła chodzić tylko z powszednimi, oto przystępuje do tego, którego szukała y zaczyna Spowiedź od Historji, pierwey oskarża innych nim siebie, pierwey Osobę po imieniu po przezwisku wytknie, nim swoje grzechy wyzna [...] o moy Boże! iak się ona u Konfesyonału nakręci, co się rękoma namnie sukni, palcami przebiera po Konfesyonalney kratce, słowem mowiac: więcey tam ona robi rękoma niżeli ięzykiem⁵⁶.

W końcowej części kazania skupił się na przestrożach dotyczących konsekwencji zatajania grzechów: zaprezentował pokrótce dotkliwość kary Sądu Ostatecznego⁵⁷. Oto człowiek – kłamca i manipulator w wizji przedstawionej przez ka-

⁵⁶ Ibidem, s. 94.

⁵⁷ Sąd Ostateczny ostatecznie zdominował piekło w XVII i XVIII wieku; to przede wszystkim posępne wizje spotkania z zagniewanym Bogiem pojawiały się w literaturze kaznodziejskiej tego okresu. Więcej na ten temat zob. J. Małyśiak, *Sąd, który przerażał, i jego nieustępliwý Sędzia. Eschatologia strachu w wybranych kazaniach karmelitańskich Klemensa od Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny i Serapiona Kocielkowicza*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2018, t. 45, nr 5, s. 21–36; J. Sokolski, *Pielgrzymi do piekła i raju. Świat średniowiecznych łacińskich wizji eschatologicznych*, t. 1, Wrocław 1995; idem, *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*, Wrocław 1994; J. Kowzan, *Pobożność serdeczna i rzeczy ostateczne. Wokół emblematyki kordialnej i eschatologii*, w: *Staropolska literatura dewocyjna. Gatunki, tematy, funkcje*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2015, s. 247–268; idem, *O przyszłości w przeszłości. Perspektywa eschatologiczna w literaturze staropolskiej*, Wrocław 2013, s. 135–147; idem, *Quattuor hominum novissima. Dzieje serii tematycznej czterech rzeczy ostatecznych w literaturze staropolskiej*, Siedlce 2003; idem, „*Omnes enim nos manifestari oportet ante tribunal Christi*”. *Pisarze staropolscy o Sądzie Ostatecznym. Rekonesans*, w: *Paradygmat pamięci. Prace dedykowane Antoniemu Czyżowi*, red. A. Borkowski, M. Pliszka, A. Ziótek, Siedlce 2005, s. 115–137; A. Krewińska, *Perspektywy eschatologiczne w poezji polskiego baroku*, w: *Religijność literatury polskiego baroku*, red. M. Hanusiewicz, C. Hernas, Lublin 1995; B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, Wrocław 1991; idem, *Spółczesność Rzeczypospolitej XVIII w. wobec problemów eschatologii*, w: *Oświecenie: kultura, myśl*, red. J. Platt, Gdańsk 1995, s. 203–216; J. Tazbir, *Sarmacka „futurologia”*, w: idem, *Prace wybrane*, t. 4: *Studia nad kulturą staropolską*, Kraków 2001; idem, *Wizje przyszłości w kulturze staropolskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1982, t. 27.

znodzieję – będzie musiał docelowo stanąć przed boskim zagniewanym obliczem w pełni obnażony ze swych grzechów. W wizji tej księży, którzy teraz wyciągają rękę do grzesznika, podczas sądu, będą żądać od Boga pomsty i sprawiedliwej nań kary. Zbrodnia, za którą przyjdzie mu w szczególności zapłacić, to znieważenie Najświętszego Sakramentu poprzez świętokradcze spożywanie komunii świętej⁵⁸.

Podsumowując spostrzeżenia kaznodziejów na temat społeczeństwa XVIII wieku, należy uznać, iż stawało się ono coraz bardziej otwarte na nowe idee, a bezkompromisowa postawa Walentego od Młodzianków dotycząca uznania literatury świeckiej za szkodliwą jest na to doskonałym dowodem. Z pism kaznodziejów jasno wynika, że treści te interesowały głównie ludzi młodych, dla których przewrotowe i wymierzone w instytucję Kościoła dzieła stanowiły okazję do poznania myśli rewolucyjnej, świeżej, skupionej na potrzebach młodzieży i umożliwiającej zerwanie ze skostniałą literaturą dewocyjną. Uwagi duchownych, dotyczące zarzutów kierowanych w stronę Kościoła przez „obozy libertyńskie”, dowodziły, iż społeczeństwo coraz głośniej mówiło o niepostępowym i niezgodnym z duchem epoki Kościele; domagano się zmian chociażby w formie prezentacji kazań na mszach oraz rezygnacji ze spowiedzi w konfesjonalach. Zmieniał się również gust czytelników, którzy coraz częściej sięgali po książki zagraniczne, modne, aktualne.

Wpływ owej wrogiej literatury, a także nowej filozofii, na zachowanie ludzi kaznodzieje w sposób najbardziej pełny i naoczny mogli zaobserwować w świątyniach, w których na co dzień spotykali się z wiernymi. To, na co zwracali szczególną uwagę, to rażący spadek dyscypliny w zachowaniu podczas nabożeństw, a także coraz niższa frekwencja parafian w mszach, odpustach czy procesjach. „Świeckość” ówczesnego pokolenia uwidaczniała się w gestach, które wykonywano pobieżnie bądź których próbowano zaniechać, aby nie narazić się na kompromitację i ostracyzm. Klęknięcie czy czynienie znaku krzyża publicznie postrzegane było za przejaw ciemnoty i zacofania. Również spowiedź odbywano powierzchownie; uchylano się przed tym obowiązkiem lub doszukiwano się wszelkich sposobów na unikanie „problemowych” księży. Jak przekonywali kaznodzieje, tym, co przyciągało młodych do kościoła, z pewnością nie były potrzeby duszy, tylko ciała...

I chociaż straszono sądem i piekłem, chociaż przekonywano o wyrozumiałości spowiedników oraz ich obowiązku dotrzymywania tajemnicy spowiedzi i wytaczano argumenty takie jak potępienie przez Kościół twórczości zagranicznych filozofów czy wychwalano cnoty i religijność starszego pokolenia, a za całe zło i opłakaną sytuację Rzeczypospolitej obwiniano wychowanie „tych czasów”, to i tak młodzież sięgała po książki Voltaire’a. Nadchodziło bowiem nowe pokolenie.

⁵⁸ Ibidem, s. 100–101.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne:

Archiwum oo. Karmelitów w Krakowie, rkps 139, *Księga zmarłych ojców, braci i sióstr zakonu karmelitańskiego prowincji polskiej w latach 1620–1920.*

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3011, *Zbiór kazań i exhortacyi.*

Biblioteka Prowincji oo. Bernardynów, rkps 492/R, Ursyn Lisiecki, *Kazania niedzielne i świąteczne.*

Vilniaus Universiteto Biblioteka (dalej: VUB), rkps 993, Klemens od Ofiaro-

wania NMP, *Kazania w języku polskim wygłoszone w latach 1748–1764.*

VUB, rkps 994, Cyprian od Jezusa Maryi, *Kazania w j. polskim wygłoszone w latach 1691–1705 w Bochni, Krakowie, Lublinie, Tyńcu...*

VUB, rkps F-3-1293, *Kazania wygłoszone przez różnych karmelitów trzewickowych w różnych kościołach w latach 1684–1739.*

VUB, rkps F-3-2161, S. Kocielkowicz, *Kazania polskie 1683–1684.*

Źródła drukowane:

Walenty od Młodzianków, *Kazania Jubileuszowe W przeciągu dwóch Tygodni wedle porządku na Dni pierwsze Października przypadających w Kościele Archikatedralnym Lwowskim Roku 1776.*

Przez Xiędza Od Młodziankow, *Karmelity Bosego Konwentu Lwowskiego Filozofii Lektora Miane. W Berdyczowie w drukarni forticy Najświętszy Maryi Panny za przywilejem J.K. Mci. Roku 1780.*

Opracowania:

- Aleksandrowicz M., *Z badań nad dziejami religijności wiernych na przykładzie archidiaconatu gnieźnieńskiego w początku XVIII w.*, „Roczniki Historyczne” 1976, t. 24, z. 2, s. 61–100.
- Bylina S., *Spowiedź jako instrument katechezy i nauki współżycia społecznego w Polsce późnego średniowiecza*, w: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 5, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1992, s. 255–265.
- Delumeau J., *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1994.
- Delumeau J., *Wyznanie i przebaczenie. Historia spowiedzi*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1997.
- Derdziuk A., *Grzech w XVIII wieku. Nurty w polskiej teologii moralnej*, Lublin 1996.
- Derdziuk A., *Określenia i rozróżnienia grzechów w podręcznikach polskich teologów moralistów XVIII wieku*, w: *Veritatem facientes. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Franciszka Greniuka*, red. J. Nagórny, J. Wróbel, Lublin 1997.
- Dobiosz H., *Częstotliwość przystępowania do sakramentu pokuty w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631)*, „Studia Liturgiczne” 1990, t. 6, s. 63–177.
- Dobiosz H., *Kerygma pokutna i przygotowanie do spowiedzi w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631)*, „Studia Liturgiczne” 1988, t. 5, s. 253–284.
- Furmanik K., *Księga zmarłych karmelitów bosych w Polsce, na Litwie i Rusi 1607–1998*, t. 2, Kraków 2002.
- Goliński J.K., *Peccata capitalia. Pisarze staropolscy o naturze ludzkiej i grzechu*, Bydgoszcz 2002.
- Koźłataj H., *Pamiętnik o stanie Kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich innych wyznaniach w Polsce*, w: *idem, Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953.
- Krewińska A., *Perspektywy eschatologiczne w poezji polskiego baroku*, w: *Religijność literatury polskiego baroku*, red. M. Hanusiewicz, C. Hernas, Lublin 1995.
- Jabłoński M., *Teoria duszpasterstwa (wiek XVI–XVIII)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2, cz. 1, Lublin 1975.
- Kowzan J., „*Omnes enim nos manifestari oportet ante tribunal Christi*”. *Pisarze staropolscy o Sądzie Ostatecznym. Rekonesans*, w: *Paradygmat pamięci. Prace dedykowane Antoniemu Czyżowi*, red. A. Borkowski, M. Pliszka, A. Ziótek, Siedlce 2005, s. 115–137.
- Kowzan J., *O przyszłości w przeszłości. Perspektywa eschatologiczna w literaturze staropolskiej*, Wrocław 2013, s. 135–147.
- Kowzan J., *Pobożność serdeczna i rzeczy ostateczne. Wokół emblematyki kardialnej i eschatologii*, w: *Staropolska literatura dewocyjna. Gatunki, tematy, funkcje*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2015, s. 247–268.
- Kowzan J., *Quattuor hominum novissima. Dzieje serii tematycznej czterech rzeczy ostatecznych w literaturze staropolskiej*, Siedlce 2003.

- Krótki Z., *Grzech i cnota w dawnych polskich jednostkach leksykalnych*, „Linguarum Silva” 2012, t. 1, s. 69–90.
- Lehner L., *The Many Faces of the Catholic Enlightenment. An Introduction*, w: *A Companion to the Catholic Enlightenment in Europe*, red. U.L. Lehner, M. Printy, Leiden–Boston, 2010, s. 1–62.
- Litak S., *Ze studiów nad religijnością niższych warstw społecznych w Rzeczypospolitej w XVIII w.*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, R. 40, nr 1, s. 163–173.
- Łukarska B., *Religijność sarmacka w przekazie piśmiennictwa polskiego XVII i XVIII wieku. Zarys monograficzny i antologia tekstów źródłowych*, Częstochowa 2018.
- Małyśiak J., *Sąd, który przerażał, i jego nieustępliwy Sędzia. Eschatologia strachu w wybranych kazaniach karmelitańskich Klemensa od Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny i Serapiona Kocielkowicza*, „Klio. Czasopismo Poświęcone Dziejom Polski i Powszechnym” 2018, t. 45, nr 5, s. 21–36.
- Pelczar J., *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim, cz. 2: Kaznodzieje polscy*, Kraków 1896.
- Portmann J., *A History of Sin. Its Evolution to Today and Beyond*, Plymouth 2007.
- Rok B., *Spółeczeństwo Rzeczypospolitej XVIII w. wobec problemów eschatologii*, w: *Oświecenie: kultura, myśl*, red. J. Platt, Gdańsk 1995, s. 203–216.
- Rok B., *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, Wrocław 1991.
- Schwaiger G., *Oświecenie a katolicyzm*, „Concilium” 1966/1967, s. 373–382.
- Sulecki S., *Księgozbiór klasztoru karmelitów na Piasku w Krakowie*, Kraków 2014.
- Sokolski J., *Pielgrzymi do piekła i raju. Świat średniowiecznych łacińskich wizji eschatologicznych*, t. 1, Wrocław 1995.
- Sokolski J., *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*, Wrocław 1994.
- Szady B., *Geografia struktur religijnych i wyznaniowych w Koronie w II połowie XVIII w.*, Lublin 2010.
- Tazbir J., *Sarmacka „futurologia”*, w: idem, *Studia nad kulturą staropolską*, Kraków 2001 (*Prace wybrane*, t. 4).
- Tazbir J., *Wizje przyszłości w kulturze staropolskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1982, t. 27.
- Wiślicz W., *Spowiedź chłopca w Rzeczypospolitej (druga połowa XVI–XVIII w.)*, „Kwartalnik Historyczny” 2001, nr 4, s. 63–84.
- Zalewski Z., *Komunia święta wiernych w okresie reformy trydenckiej*, „Studia Liturgiczne” 1988, t. 5, s. 103–104.
- Ziaja P., *Niedzielny i świąteczny obowiązek przystępowania do sakramentów pokuty i Eucharystii w polskim prawie synodalnym do 1 rozbioru*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 1983, t. 10, s. 149–157.

Linki internetowe:

Voltaire, <https://encyklopedia.pwn.pl> (dostęp: 15.03.2020).

Monitor, <https://encyklopedia.pwn.pl> (dostęp: 15.03.2020).

Między tradycją a racjonalizacją: postawa wyższego kleru unickiego wobec zjawiska nowych ikon cudownych

WALENTYNA ŁOŚ

Uniwersytet Jagielloński

Kraków

ORCID 0000-0002-9748-8844

Wiadomo, że XVIII stulecie to wiek oświecenia, czas panowania racjonalności w całej Europie. Wpływy oświeceniowe dotarły i do kresów wschodnich Rzeczypospolitej, mimo tego, że ziemie te wciąż przebywały w sferze wpływów religijności barokowej. Chodzi tu o ziemie Kijowszczyzny i Braclawszczyzny w drugiej połowie XVIII oraz na początku XIX wieku, w większości zaludnione przez wyznawców Cerkwi unickiej (grecko-unickiej).

Cerkiew unicka XVIII wieku ciągle kojarzy się z religią chłopską, co oczywiście w większości przypadków odpowiada rzeczywistości. Tradycyjna mentalność ludności unickiej, zarówno wiernych, jak i parochów, rozwijała się poza głównym nurtem oświecenia. Wyrazicielami wpływów oświeceniowych byli przedstawiciele lepiej wykształconej części społeczeństwa, mianowicie wyższy kler unicki, który według wschodniej tradycji pochodził z Zakonu Świętego Bazylego Wielkiego (ZSBW lub zakon bazylianów) – jedynego w tym czasie zakonu Cerkwi unickiej.

Kulturotwórcza działalność bazylianów jest dzisiaj tematem badań polskich i ukraińskich naukowców. Wątek oświeceniowego katolicyzmu nie należy do popularnych w środowisku ukraińskich historyków, którzy przeważnie skupiają się na statystykach oraz działalności edukacyjnej. Tematyka ta jest popularna raczej wśród polskich badaczy. Na przykład Stanisław Witecki¹ rozważa temat kształtu i gatunku oświeceniowego kazania, jakie preferowali biskupi rzymskokatolicki wileńskiej diecezji, i porównuje działalność katolickich biskupów Wilna, Chełma i unickiego biskupa chełmskiego Porfiriusza Skarbak-Ważynskiego. Wnioskuje – moim zdaniem zbyt pochopnie – że w Cerkwi unickiej nie było tradycji kaza-

¹ S. Witecki, *Theory and Practice of Parochial Preaching in the Late 18th-Century Polish-Lithuanian Commonwealth*, „Slovène” 2017, nr 2, s. 597–621.

nia². Joanna Getka, zajmująca się badaniem tekstów religijnych Cerkwi unickiej³, zaprzecza temu i stwierdza, że „autorzy kazań ruskich wykształtowali sobie nowy model kazań”⁴.

Praca Joanny Getki *U progu modernizacji* [...] skupia się na analizie przede wszystkim języka ruskiego (tak zwanej prostej mowy) oraz działalności bazylianów w kształtowaniu i podniesieniu jego prestiżu. Autorka wysuwa w niej ważny wniosek, że wydanie dużej liczby ksiąg w tym języku dało odbiorcom możliwość poznania najważniejszych zasad epoki oświecenia.

Zadaniem niniejszego artykułu jest więc przedstawienie różnych modeli oświeceniowych, które spotykamy na takich – na pierwszy rzut oka „nieoświeceniowych” – ziemiach jak południowo-wschodnie obszary Rzeczypospolitej. W tym rozważaniu skupię się przede wszystkim na postawie reprezentantów oświecenia – a mianowicie dwóch przedstawicieli wyższego kleru unickiego – wobec zjawiska cudownych ikon, które cieszyły się wielkim szacunkiem wśród wiernych unickich drugiej połowy XVIII wieku. Jeśli postawa jednego z nich jest przykładem racjonalistycznej interpretacji, to podejście drugiego wykracza poza obszar oświeceniowych norm i sposobów myślenia; sięga do tradycji ludowej. W artykule rozważany będzie ważny problem politycznych zmian końca XVIII wieku, które spowodowały takie właśnie różnice w poglądach wyższego kleru.

W artykule będę posługiwać się terminem „oświeceniowy katolicyzm” zaproponowanym przez Richarda Butterwicka-Pawlikowskiego⁵. Pominę kwestie teoretyczne i skupię się raczej na aspektach praktycznych, gdyż właśnie rozwiązywanie zagadnień praktycznych to jedna z cech oświecenia:

Generalnie w czasach oświecenia nastąpiło przesuwanie punktu ciężkości od stawiania pytań teoretycznych do rozwiązania problemów praktycznych, od spraw uniwersalnych do narodowych lub lokalnych, od kosmopolityzmu

² Ibidem, s. 607.

³ J. Getka, *Ruskojęzyczne adaptacje tekstów o charakterze dogmatyczno-moralizatorskim w ukraińskiej kulturze literackiej (na materiale wydań drukarni bazylikańskich XVIII wieku)*, „Studia Interkulturowe” 2018, nr 11, s. 154–166; J. Getka, *U progu modernizacji. Ruskojęzyczne drukarstwo bazylikańskie XVIII wieku*, Warszawa 2017.

⁴ J. Getka, *Ruskojęzyczne adaptacje tekstów*, s. 166.

⁵ Kwestie te są teraz na czasie; pisze o tym np. R. Butterwick-Pawlikowski, *Między oświeceniem a katolicyzmem, czyli o katolickim oświeceniu i oświeceniowym katolicyzmie*, „Wiek Oświecenia” 2014, t. 30, s. 11–55. Termin ten staje się coraz częściej używany, zob. M. Ślusarska, *Ku odnowie życia religijno-moralnego wiernych i poprawie ich obyczajów. Duchowieństwo diecezji wileńskiej w okresie pontyfikatu biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego (1762–1794) a oświeceniowa reforma katolicka*, „Senoji Lietuvos Literatūra” 2012, t. 33, s. 171–210.

do patriotyzmu, od doktrynerstwa do pragmatyzmu oraz od radykalizmu do umiarkowania⁶.

Zakon bazylianów, który ciągle znajduje się w obszarze dyskusji stereotypowych w kontekście zmagania obrońców prawosławia i zwolenników unii z Rzymem⁷, rzadko jest postrzegany jako zwolennik oświecenia, chociaż właśnie on najwięcej przysłużył się do praktycznego wprowadzania idei oświeceniowych wśród wierznych unitów na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Dostojnicy unicy (np. biskup chełmski Porfiriusz Skarbek-Ważyński i biskup łucki Stefan Lewiński) aktywnie angażowali się w działalność Sejmu Czteroletniego i ogólnie w reformy kościelne⁸. Bazylianie razem z innymi przedstawicielami katolickich zakonów konstruktywnie włączali się do prac Komisji Edukacji Narodowej⁹. Oprócz tego rozwój teologii moralnej i katechizmów, jako gatunków praktycznych cechujących oświeceniowy katolicyzm, był cechą charakterystyczną tak Kościoła rzymskokatolickiego, jak Cerkwi unickiej.

Oświeceniowe wpływy najlepiej widoczne są na przykładzie działalności bazylianów poczajowskich, zwłaszcza w kręgu drukarstwa (gdzie katechizmy i teologie moralne drukowano w języku ruskim) oraz w ich działalności misyjnej i kaznodziejskiej. Wszystko to miało na celu zwalczenie ciemnoty wśród w większości niewykształconych wiernych Cerkwi unickiej i włączenie ich do społeczeństwa Rzeczypospolitej; miało temu pomóc podniesienie poziomu wykształcenia. Chodzi tu zarówno o religijne druki ruskie, które poszerzały wiedzę religijną wiernych, jak i o druki świeckie, w których zamieszczano sporo porad praktycznych dla ludności, np. zawierano tam surowe przestrogi przed korzystaniem z porad lekarzy-konowalów (miał to być jeden z grzechów)¹⁰. Ważnym elementem oświeceniowej działalności ojców bazylianów była ich walka z ludowymi zabobonami, o czym sporo napisano w teologiach moralnych. Co ciekawe, na równi z nimi podawano inne przykłady, które poddano krytyce, mianowicie wiarę, ponieważ jej cel można osiągnąć bez pracy i nauki, tylko poprzez modlitwę. Podważali więc oni i racjonalistyczną interpretację, i nadmierną wiarę w cuda, i mistycyzm ludowy¹¹.

⁶ R. Butterwick-Pawlikowski, *Między oświeceniem a katolicyzmem*, s. 23.

⁷ J. Getka, *U progu modernizacji*, s. 273.

⁸ S. Witecki, *Theory and Practice*, s. 607.

⁹ R. Butterwick-Pawlikowski, *Między oświeceniem a katolicyzmem*, s. 45.

¹⁰ J. Getka, *U progu modernizacji*, s. 161.

¹¹ *Ibidem*, s. 403.

Nie ulega wątpliwości, że takie przejawy praktycznej działalności wyższego kleru unickiego pozwalają mówić badaczom o tym, że działalność ta była częścią nurtu znanego jako oświeceniowy katolicyzm¹². Jak widzimy, przedstawiciele zakonu bazylianów w większości występowali jako wyraziciele wpływów oświeceniowego katolicyzmu i przyczyniali się do rozwoju jego idei na ziemiach ukraińskich Rzeczypospolitej.

Ale jak to często zdarzało się w tamtych czasach, reformy w swoim kształcie były ruchem tylko odgórnym; pomimo ciężkiej pracy oświeceniowej podejmowanej przez bazylianów, religijność ludowa dalej rozwijała się w nurcie barokowym. Co więcej, właśnie w drugiej połowie XVIII i początku XIX wieku na badanych obszarach występowało zjawisko pojawiania się nowych cudownych ikon. Było to skutkiem panującej religijności ludowej, wpływów koronacji cudownych ikon oraz – co nie mniej ważne – zagrożeń spowodowanych zmianami po rozbiore Rzeczypospolitej. Dla nas ważny jest stosunek duchowieństwa unickiego do wspomnianego zjawiska.

Wiek XVIII na terenach pogranicznych Rzeczypospolitej cechował się rozwojem kultów regionalnych; prawie każdy dekanat posiadał swoją cudowną ikonę¹³. Z początkiem XIX stulecia sytuacja się nie zmieniła, co więcej, zwłaszcza na przełomie XVIII i XIX wieku odnotowujemy nasilenie się pobożności ludności unickiej – przejawiającej się w kulcie pojawiających się cudownych ikon.

Ikona w życiu duchowym ludności wschodniochrześcijańskiej zawsze zajmowała poczesne miejsce. W odróżnieniu od Zachodu – teologia obrazu i symbolu brała na Rusi górę nad teologią słowa¹⁴. Wiek XVIII dla badanych obszarów i czas późniejszy wciąż odznacza się silną religijnością maryjną. I mimo wielu wysiłków włożonych przez bazylianów w upowszechnienie słowa oraz misji – wiara w obraz Boży nadal była mocniejsza.

Jak na to zjawisko reagowali różni przedstawiciele wyższego kleru unickiego? Oficjalne uznanie ikony jako cudownej wymagało dokładnej analizy i szczegółowej procedury w celu uniknięcia oszustwa. Była to powszechna praktyka władz kościelnych. Na przykład spośród 87 ikon z 9 dekanatów Kijowszczyzny i Braclawszczyzny, które wierni uznawali za cudowne, tylko 10 zostało za takie uznanych przez władze duchowne¹⁵. Mimo to jednak większość ikon nieuznanych przez

¹² Ibidem, s. 11–12.

¹³ Por. P. Chomik, *Kult ikon Matki Bożej w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, Białystok 2003.

¹⁴ W. Hryniwicz, w *Świecie pism św. Cyryła Turowskiego*, Warszawa 1993, s. 16–17.

¹⁵ V. Loś, *Uniats'ka Cerkva na Pravoberežnij Ukraïni naprikinci XVIII – peršij polovini XIX st. Organizacijna struktura ta kul'turno-religijnij aspekt*, Kiiiv 2013, s. 176.



Jan Józef Filipowicz, Mater Divinae Gratiae Prawdziwy wizerunek obrazu N. P. Maryi [...] na Ukrainie w Berdyczowie cudami słynący, nie przed 1751

władze cerkiewne dalej cieszyła się szacunkiem wiernych jako cudowne obrazy. Jednak w końcu XVIII i na początku XIX wieku zaszły zmiany i w tej dziedzinie.

Chociaż w dokumentach z początku XIX stulecia pojawia się wiele wzmianek o nowych ikonach, to jednak żadna z nich nie została uznana za cudowną. I chodzi tu przede wszystkim o stanowisko rządu, któremu podlegała już Cerkiew unicka. Rosyjska prawosławna Cerkiew, która od początku XVIII wieku znajdowała się pod pełną władzą cara, podawała w wątpliwość cudowność nowych ikon; szacunkiem cieszyły się wyłącznie wizerunki stare. W osiemnastowiecznej Rosji żadnej nowej ikony nie uznano za cudowną. Również na ziemiach ukraińskich przyłączonych po rozbiórce Rzeczypospolitej do Rosji w środowisku ludowym zauważyć można podobną sytuację¹; władze rosyjskie walczyły z tradycyjną kulturą religijną ukraińskiej ludności Wołynia i Kijowszczyzny. Myślę, że jest to ciekawe zagadnienie – jak zmiana modelu państwa spowodowała zmniejszenie lokalnej pobożności wiernych (co wcale nie wpłynęło ani na zwalczenie w nich zabobonności, ani na ich oświecenie).

Poza tym rząd rosyjski czuł się zdecydowanie niepewnie na swoich nowych ziemiach i w każdym wydarzeniu upatrywał zagrożenia. Odnajdujemy mnóstwo przypadków, w których pierwszą reakcją rządu był zakaz czczenia jakiegokolwiek nowej ikony. Wizerunek przenoszono wówczas z miejsca jego objawienia lub zamknięto, żeby nie powodował niepokoju i zamieszania wśród wiernych unickich lub nowoprawosławnych. Oprócz tego chłopów, którzy występowali jako odbiorcy lub świadkowie cudu, często aresztowano jako buntowników².

Ciekawa jest historia związana z jedną z nowo objawionych ikon Najświętszej Maryi Panny we wsi Żupanówka na Kijowszczyźnie w 1805 roku. Reakcja władz rosyjskich oraz pobożność ludowa jest nam znana. A jak zachowywał się w tej sytuacji unicki kler wyższy? Niech za przykład posłuży historia objawienia owego cudownego obrazu.

Ikona Bogarodzicy, kopia rzymskokatolickiego obrazu Najświętszej Maryi Panny z Berdyczowa, namalowana przez malarza Antoniego Popiłowicza w 1783 roku, znajdowała się w domu chłopca wyznania unickiego – Lawrina (Wawrzyńca) Kozieła – we wsi Żupanówka niedaleko Kijowa. W święto Jordanu³ w 1805 roku chłopci z Żupanówki ujrzeni łączy na ikonie, co odebrano jako cud. Należy zauważyć,

¹ P. Čistákov, *Počítanie mestnyh svätých v rossijskom pravoslavii XIX–XXI vekov (na primere počítania čudotvornyh ikon v Moskovskoj eparhii)*, avtoreferat kandidata istoričeskikh nauk, Moskva 2005, s. 6.

² Deržavnij Arhiv Žitomir's'koj oblasti, (dalej DAŽO), fond 1, opys 1, sprava 131, k. 52.

³ Święto „Jordanu” lub „Wodochreszcza”, święto Chrztu Jezusa Chrystusa w Cerkwi unickiej oraz prawosławnej. W tym dniu tradycyjnie święci się wodę.

że według tradycji wschodniej było wiele powodów do oddawania ikonie czci⁴, a mogły temu towarzyszyć następujące znaki: płacz, mirrotoczenia (mirra), krwawienie, odnowienie, samoprzeniesienie się z miejsca na miejsce, ocalenie podczas pożaru itp. Na polecenie właściciela wsi – generała Lubytyckiego – ikona została zatem przeniesiona do kaplicy i zaczęła skupiać wokół siebie pątników. Natomiast z polecenia biskupa Stefana Lewińskiego z unickich i rzymskokatolickich deputatów utworzono specjalną komisję, która zebrała informacje o wiernych, którzy dzięki ikonie doznali łask. Przesłuchano dziesięciu świadków⁵.

Dochodzenie trwało dość długo; powołana komisja zbadała wszystko bardzo szczegółowo, a każdy cud został poświadczony. W końcu podjęto decyzję, że ikona zostaje uznana za „łaskawą”, i w 1806 roku biskup Stefan Lewiński, biorąc pod uwagę raport komisji, uznał ten obraz za cudowny⁶. Jednak w 1807 roku Rzymskokatolickie Kolegium w Sankt-Petersburgu (wyższy organ Kościoła katolickiego i Cerkwi unickiej w Imperium Rosyjskim) z powodu pewnych zaniedbań i niedociągnięć – nie wiemy jakich – wynikających z niespełnienia zaleceń prawa kanonicznego, całą tę sprawę uznało za nieważną. Skutkiem tego było powołanie nowej komisji, która znów rozpoczęła śledztwo.

Zauważmy, że wyniki tej sprawy pozostawały bardzo ważne dla władz cywilnych; oddźwięk społeczny był bardzo silny i do ikony ściągały tłumy pątników. Rosyjskie władze cywilne, obawiając się zamieszek ludowych, zaapelowały do biskupa Lewińskiego o „odkrycie całej prawdy”⁷.

Widocznie pojawienie się ikon właśnie w Cerkwi unickiej stanowiło zagrożenie wzrostu jej autorytetu – Cerkwi, którą planowano w przyszłości całkiem zlikwidować.

Druga komisja, zwołana przez biskupa Lewińskiego w 1807 roku, miała w składzie unickich i rzymskokatolickich duchownych: Hiacynta Nesterskiego, Piotra Szatunskiego, Hippolita Parnitskiego. Oprócz komisji biskup skierował do badania ikony i jej cudów prowincjała zakonu bazylianów Adriana Andruszkiewicza i profesora teologii Uniwersytetu Wileńskiego Nikodema Demuszewskiego⁸.

Tak w skrócie przedstawia się cała sprawa.

Dla nas jest ważna właśnie postawa biskupa Stefana Lewińskiego i prowincjała zakonu bazylianów Adriana Andruszkiewicza.

⁴ A. Kizlova, *Pravoslavnî svâtynî Kiêva u duhovnomu ta suspilnomu žytti kiân (kinec’ XVIII – perši desâtylittâ XX st.)*, disertaciâ kandidata istoričnyh nauk, Kiïv, 2010, s. 130.

⁵ Deržavnij Arhiv Volins’koï oblasti, (dalej DAVO), fond 2, opys 2, sprava 84, k. 10–12.

⁶ DAVO, k. 27.

⁷ DAVO, k. 19.

⁸ DAVO, k. 27.

Podejście Andruszkiewicza do sprawy wygląda na bardzo racjonalne i krytyczne. Prowincjał przeprowadził dochodzenie i zastanawiał się nad wiarogodnością niektórych z objawów cudu. Na przykład łyzy na ikonie, które pojawiły się podczas święta Jordanu, mogły być – zdaniem Andruszkiewicza – skutkiem wyświęcania domu wodą święconą czy skraplającej się na obrazie pary wodnej tworzącej się podczas gotowania posiłku, albo rodzajem wilgoci powstałej na skutek zimowej aury. Według prowincjała trudno w ogóle udowodnić, że łyzy i krew faktycznie były cudem⁹.

Podawał on w wątpliwość zarówno zeznania ludzi, którzy zaznali łask cudu, jak i słowa świadków. Na przykład uzdrowienie ze ślepoty wieśniaczki Motrony również podważa i wyjaśnia racjonalnie – zauważa, że w ciemnej chałupie wieśniaczka mogła mieć problem ze wzrokiem, a w jasnej kaplicy przejrzała na oczy. Poza tym niektóre z przypadków uzdrowienia mogły dokonać się dzięki łasce Matki Bożej: odzyskanie mowy u pięcioletniego chłopca Franciszka Romanowskiego, który przez 11 miesięcy nie przemawiał; uzdrowienie Ludwika Turowskiego z konwulsji; czy uzdrowienie chorej ręki Fiodora Babskiego. Andruszkiewicz uznał tylko niektóre przykłady uzdrawiania za podobne do cudownych dzieł i doszedł do wniosku, że nie należy czcić tego obrazu jako cudownego, jednak należy nadal obserwować i badać przypisywane mu uzdrowienia¹⁰.

Niestety nie wiemy, jaką decyzję ostatecznie podjęto w sprawie tej ikony, ponieważ biskup Lewiński, znany obrońca Cerkwi unickiej, zmarł w 1807 roku i więcej nie spotykamy w źródłach wzmianek o opisywanej ikonie. Można jednak przypuszczać – biorąc pod uwagę represyjne działania władz w tym zakresie – że nie została ona finalnie uznana za cudowną ani nie stała się obiektem kultu lokalnego.

Jak widzimy, biskup Lewiński i prowincjał Andruszkiewicz reprezentują różne postawy wobec zjawiska cudownej ikony. Podczas gdy biskup uznaje ikonę za cudowną¹¹, prowincjał wątpi, a jego podejście mieści się w duchu oświecenia.

Co wiemy na temat tych duchownych? Więcej informacji mamy o biskupie. Stefan Lewiński urodził się w 1736 roku w diecezji lwowskiej w Drohomirczanach, a zmarł, jak wspomniano, w roku 1807. W latach 1757–1763 był studentem kolegium papieskiego we Lwowie (teologia), oraz alumnatu papieskiego w Wilnie. Co ciekawe, nie wiadomo dokładnie, czy miał szlacheckie pochodzenie. Dorota Wereda pisze, że jego szlachectwo wzbudzało wątpliwości. Nobilitację uzyskał na

⁹ DAVO, k. 28.

¹⁰ Los' V., *Uniats'ka Cerkva*, s. 187.

¹¹ Zauważmy, że to nie jedyny przykład pojawienia się nowych ikon na początku XIX wieku na badanych obszarach wspieranych przez biskupa Lewińskiego.

sejmie w 1775 roku¹². Na pewno wiemy natomiast, że nie był bazylianinem i właśnie to stanowiło przeszkodę do uzyskania przez niego najwyższego szczebla kariery duchownej w Cerkwi unickiej – nie został metropolitą mimo starań w tej sprawie w kurii rzymskiej (nuncjusz papieski wspierał Lewińskiego w jego staraniach o stanowisko metropolity)¹³.

Biskup, który nie należał do zakonu bazylianów, czyli elity Cerkwi unickiej, oraz miał niepewne pochodzenie szlacheckie i mimo tego zrobił karierę duchowną – już to czyni go ciekawą i niezwykłą osobą. Oto krótki szkic kariery duchownej biskupa Lewińskiego: 1764 – wikariusz tytularny katedry w Haliczu; 1784–1797 – sufragan metropolii z tytułem biskupa tytularnego diecezji Tegea; 1787–1797 – biskup-koadiutor łucko-ostrogski; 1797–1807 – biskup łucki¹⁴.

Mimo że sporo członków wyższej hierarchii otrzymywało wykształcenie w Rzymie (chodzi tu o Kolegium Greckie św. Atanazego w Rzymie), nie mamy wiadomości, czy Lewiński był na studiach zagranicznych i czy ewentualnie brak przynależności do szlachty stanowił ku temu przeszkodę.

Według Mariana Radwana duchowny ten należał do wybitnych jednostek Cerkwi unickiej¹⁵. Był on biskupem w trudnych czasach rozbiorów i prawie całkowitej likwidacji Cerkwi, do czego dążył rząd rosyjski. Przez cały okres urzędowania biskup walczył o swoich wiernych – z powodzeniem. Wiemy też, że wspierał seminarium w Żytomierzu¹⁶. Znane dzieło bazylianina Juliusza Dobryłowskiego *Nauki parochialne* było wydane w roku 1790 w czasie posługi biskupa w Poczajowie i znajdują się na nim dedykacje dla biskupa Stefana Lewińskiego¹⁷. Świadczy to o wspieraniu przez niego owego dzieła.

O prowincjale zakonu bazylianów również wiemy niewiele. Dzięki informacji zawartej w katalogach zakonnych, opracowanych przez badacza Ūrija Stecika¹⁸, zdołano ustalić krótką biografię Adriana Andruszkiewicza. Otóż urodził się on jako Antoni (imię Adrian przybrał przed wstąpieniem do zakonu) w 1747 roku w diecezji chełmskiej (województwo ruskie). Był Rusinem obrządku greckiego

¹² D. Wereda, *Biskupi unickiej metropolii kijowskiej w XVIII wieku*, Siedlce–Lublin 2013, s. 341.

¹³ Zob. korespondencja biskupa z hrabią Chodkiewiczem, w: V. Loš, *Uniats'ka Cerkva*, s. 45, 93.

¹⁴ D. Wereda, *Biskupi unickiej*, s. 341.

¹⁵ M. Radwan, *Carat wobec Kościoła greckokatolickiego w zaborze rosyjskim (1795–1839)*, Rzym–Lublin 2001, s. 38.

¹⁶ V. Loš, *Uniats'ka Cerkva*, s. 119.

¹⁷ J. Getka, *U progu modernizacji*, s. 75.

¹⁸ Ū. Stecik, *Černectvo Svätópokrovs'koï provincii ČSVV (1739–1783). Prosopografične doslidžennâ. Monografia*, Drogobyč 2018, s. 474–475; idem, *Vasylians'ke černectvo Peremyšl's'koï êparhii (druga polovina XVIII st.)*. *Slovník biogram*, Žovkva 2015 s. 21–22.

(unickiego), prawdopodobnie pochodzenia chłopskiego. Studiował teologię na Akademii Zamojskiej. Do zakonu wstąpił w wieku 23 lat. W roku 1770 był kandydatem do zakonu w Poczajowie, gdzie spędził rok w nowicjacie. Jako osoba mająca wykształcenie duchowne, szybko otrzymał konsekracje kapłańskie z rąk lwowskiego biskupa Lwa Szeptyckiego (1772, Lwów, katedra św. Jura). Wykonywał posługi kaznodziei i misjonarza w różnych klasztorach bazylikańskich (werchracki, drohobycki, lwowski św. Jura)¹⁹. W tym ostatnim pełnił obowiązki kaznodziei i prokuratora sądowego w latach 1772–1776. Natomiast w latach 1776–1779 był już wikariuszem klasztoru w Drohobyczu. Na początku XIX wieku został wybrany na generalnego konsultora ZSBW²⁰, potem zaś na prowincjała Zakonu i pełnił tę funkcję do śmierci w 1819 roku.

Oprócz tego biogramu niestety nie posiadamy żadnej informacji, która umożliwiłaby nam bardziej szczegółowe poznanie tej osoby oraz jej sposobu myślenia. Odnaleziono jedynie krótką wzmiankę, że w roku 1775 Adrian Andruszkiewicz, jako promotor bractwa NMP Trembowelskiej (w Trembowli koło Lwowa), przetłumaczył statut bractwa z języka cerkiewnosłowiańskiego na polski „dla prędszego nierozumiejącym języka słowiańskiego onych przepowiedzenia”²¹. Życiorys Adriana Andruszkiewicza jawi się więc jako zwykły w tych czasach biogram bazylijanina, bardzo zdolnego i ambitnego, który mimo swego chłopskiego pochodzenia zaszedł wysoko w zakonnej hierarchii. Wygląda na to, że Adrian Andruszkiewicz był wyrazicielem poglądów bazylikańskiej elity końca XVIII wieku, która dzięki związkom z Rzymem oraz rzymskokatolickim duchowieństwem pozostawała pod mocnymi wpływami oświecenia. Dziwić może tylko chłopskie pochodzenie tego duchownego, ponieważ większość członków zakonu bazylianów w tamtych czasach miała pochodzenie szlacheckie czy mieszczańskie, a chłopskie zdarzało się rzadko²².

Jeśli podejście Andruszkiewicza odpowiada nurtowi oświeceniowego katolicyzmu, to postawa biskupa Lewińskiego znajduje się poza tym obszarem i nawiązuje do wspieranej przez niego tradycji ludowej. Postawa biskupa, który umacnia praktyczne idee oświecenia, bardziej pasuje do czasów barokowych niż do oświecenia, a wytłumaczyć to można wyłącznie sytuacją polityczną. Epoka oświecenia przeminęła, nadszedł nowy czas, który przyniósł nowe zmiany. Biskup z jednej strony zmuszony był na nie reagować, a z drugiej – wykorzystywał wciąż panującą

¹⁹ Ū. Stecik, *Vasylians'ke černectvo*, s. 21.

²⁰ V. Loš, N. Sinkevič, *Catalogus partum et fratrum defunctorum Čynu sv. Vasyliã Velykogo u fondah Īnstitutu Rukopisu NBUV (seređina XVIII – počatok XIX st.)*, „Genealogični Zapiski” 2014, nr 12, s. 91.

²¹ B. Lorens, *Bazylianie prowincji koronnej w latach 1743–1780*, Rzeszów 2014, s. 300.

²² Ū. Stecik *Vasylians'ke černectvo*, s. 13.

wśród ludności barokową religijność, by podwyższyć status Cerkwi. To postawa człowieka oświeceniowego zmuszonego walczyć o swoją Cerkiew i jej wiernych w nowych czasach, wobec głębokich zmian, które zaszły na jego ziemiach po rozbiorach Rzeczypospolitej.

Aby podsumować wysnute w niniejszym artykule wnioski, należy podkreślić, iż kler unicki mieścił się w nurcie polskiego katolicyzmu oświeceniowego, chociaż realizował jego założenia w swoistym zakresie i w kontekście szczególnych realiów (w tym wypadku chodzi o ciągłą zależność od polityki carskiej Rosji, z jej charakterystycznym modelem politycznym, socjalnym oraz religijno-kulturowym). Bazylianie jako uczniowie rzymskich uczelni i obywatele Rzeczypospolitej praktycznie dbali o rozwój swojej narodowej Cerkwi, zwalczali zabobony, skupiali się na rozwoju teologii moralnej, rozwijali język ludowy ruski (ukraiński), głosili tolerancję wyznaniową oraz starali się o podniesienie ogólnego poziomu Cerkwi. Widzimy to na przykładzie wydawniczej działalności bazylianów oraz działalności duchownych takich jak Adrian Andruszkiewicz. Jednak wydaje mi się, że zmiany, które zaszły pod koniec XVIII i na początku XIX wieku, zatrzymały ten rozwój. Zakaz kultu nowych ikon, narzucony przez rząd rosyjski i restrykcyjne wdrażany przez urzędników, był przejawem nie oświecenia, ale polityki, gdyż nie osłabił zabobonu na badanym obszarze, lecz przeciwnie – doprowadził jedynie do zubożenia życia religijnego i kulturalnego na tym terenie. Postawa biskupa Lewińskiego, która na pierwszy rzut oka wykraczała poza normy oświecenia, mogła być częściowo odpowiedzią na realia życia w imperium rosyjskim.

Bibliografia

Źródła:

- Deržavnij Arhiv Žitomir'skoj oblasti, fond 1, opys 1, sprava 131. Deržavnij Arhiv Volins'koj oblasti, fond 2, opys 2, sprava 84.

Opracowania:

- Butterwick-Pawlikowski R., *Między oświeceniem a katolicyzmem, czyli o katolickim oświeceniu i oświeceniowym katolicyzmie*, „Wiek Oświecenia” 2014, t. 30, s. 11–55.
- Chomik P., *Kult Ikon Matki Bożej w Wielkim Księstwie Litewskim w XVI–XVIII wieku*, Białystok 2003.
- Čistákov P., *Počítanie mestnych svätých v rosijskom pravoslavii XIX–XXI vekov (na primere počítaniá čudotvornyh ikon v Moskovskoj eparhii)*, avtoreferat kandidata istoričeskich nauk, Moskva 2005.
- Getka J., *Ruskojęzyczne adaptacje tekstów o charakterze dogmatyczno-moralizatorskim w ukraińskiej kulturze literackiej (na materiale wydań drukarni bazylian- skich XVIII wieku)*, „Studia Interkulturowe” 2018, nr 11, s. 154–166.
- Getka J., *U progu modernizacji. Ruskojęzyczne drukarstwo bazylikańskie XVIII wieku*, Warszawa 2017.
- Hryniewicz W., *Staroruska teologia paschalna w świetle pism św. Cyryła Turowskiego*, Warszawa 1993.
- Kizlova A., *Pravoslavni svätyni Kiěva u duhovnomu ta suspilnomu žytti kiàn (kińec' XVIII – perši desätilyttá XX st.)*, disertaciá kandidata istoričnych nauk, Kiïv 2010.
- Lorens B., *Bazylianie prowincji koronnej w latach 1743–1780*, Rzeszów 2014.
- Loś V., Sinkevič. N., *Catalogus partum et fratrum defunctorum Čynu sv. Vasyliá Velykogo u fondah Instytutu Rukopisu NBUV (seredina XVIII – počatok*

- XIX st.), „Genealogični Zapiski” 2014, nr 12, s. 77–101.
- Loś V., *Uniats’ka Cerkva na Pravoberežnij Ukraïni naprikinci XVIII – peršij polovini XIX st.: organizacijna struktura ta kul’turno-religijnij aspekt*, Kiïv 2013.
- Radwan M., *Carat wobec Kościoła greckokatolickiego w zaborze rosyjskim (1795–1839)*, Rzym–Lublin 2001.
- Stecik Ū., *Černectvo Svâtopokrovs’koï provincii ČSVV (1739–1783). Prosopografič-ne doslidžennâ. Monografia*, Drohobyč 2018.
- Stecik Ū., *Vasylians’ke černectvo Pere-myšl’s’koï êparhii (druga polovina XVIII st.)*. *Slovník biogram*, Žovkva 2015.
- Ślusarska M., *Ku odnowie życia religijno-moralnego wiernych i poprawie ich obyczajów. Duchowieństwo diecezji wileńskiej w okresie pontyfikatu biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego (1762–1794) a oświeceniowa reforma katolicka*, „Senoji Lietuvos Literatūra” 2012, t. 33, s. 171–210.
- Wereda D., *Biskupi unickiej metropolii kijowskiej w XVIII wieku*, Siedlce–Lublin 2013, s. 341.
- Witecki S., *Theory and Practice of Parochial Preaching in the Late 18th-Century Polish-Lithuanian Commonwealth*, „Slověne” 2017, nr 2, s. 597–621.

Świt oświecenia czy zmierzch baroku – jezuickie kaznodziejstwo Kacpra Balsama

FILIP WOLAŃSKI

Uniwersytet Wrocławski

ORCID 0000-0002-4287-6911

W pierwszej połowie XVIII wieku w staropolskim kaznodziejstwie powszechnie stosowano model przepowiadania czerpiącego wzory z barokowej konwencji retorycznej, funkcjonującej pod silnym wpływem *genus demonstrativum*¹. Konsekwencją tej sytuacji było dążenie do spektakularności i nacisk na warstwę emotywną ogłoszonego słowa. Nie każde jednak kazanie było panegirycznym i nie oznaczało to również kształtowania pragmatyki ograniczającej się do kreowania „kultury płaczu”, a co się z tym łączy – budowania komunikacji tylko z wykorzystaniem przeżycia emocjonalnego odbiorcy. Dążenie do osiągnięcia celów afektywnych było rozumiane przez ówczesnych homiletów w sposób, który korespondował z kaznodziejstwem wysoce erudycyjnym, czerpiącym z długiej tradycji retorycznej². W tym kontekście trzeba podkreślić, że większość duchownych nie pisała kazań samodzielnie; polegano albo na rozpowszechnionych wzornikach, albo na traktowanych w ten sam sposób zbiorach niedzielnych i świątecznych wydawanych przez tradycyjnie uznanych kaznodziejów, jak choćby Piotr Skarga czy Fabian Birkowski³. Rozpowszechnienie się praktyki przepowiadania słowa w XVIII

¹ J. Niedźwiedz, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII i XVIII w.*, Kraków 2003, s. 25–37. Zob. też T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Warszawa 1974; Z. Rynduch, *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańsk 1967.

² W. Pawlak, „O pewnym sposobie naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkimi erudydami pokazać”. *Kompedia wiedzy jako źródło erudycji humanistycznej*, w: *Staropolskie kompedia wiedzy*, red. I.M. Dacka-Górzyńska, J. Partyka, Warszawa 2009, s. 45–72. Zachowane w starodrukach kazania.

³ P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1595; idem, *Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła katolickiego, do których przydane są kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu*, Kraków 1600; F. Birkowski, *Kazania na niedziele i święta doroczne [...] Na święta przedniejsze po dwojgu kazań [...]*, Kraków 1620. W XVIII wieku popularnością cieszyły się m.in. wzorniki Piotra Dunina, Jana Leguckiego, Kazimierza Jana Wojsznarowicza. Zob. K.J. Wojsznarowicz, *Orator polityczny weselny i pogrzebowy służący aktom tak stanowi duchownemu jako rycerstwu potrzebny [...]. Na trzy części rozdzielony [...]*, Kraków 1648; P. Dunin, *Kazania pogrzebne [...] ku wygodzie kościelnych i politycznych oratorów [...] podane [...]*, Warszawa 1700; A. Lorencowicz, *Kazanie pogrzebne miane*

wieku prowadziło do wzrostu zapotrzebowania na tego rodzaju wzory. Badania Joanny Szady i młodego krakowskiego historyka Stanisława Witeckiego wskazują na obecność w bibliotekach plebanów dużej liczby zbiorów kazań⁴. Co więcej, również biskupi, zwłaszcza w okresie stanisławowskim, zaczęli formułować przy okazji listów pasterskich zalecenia mające ukierunkować edukację proboszczów. Podejmowano nawet próby aktywizacji tej grupy duchownych i zachęcano ich do samodzielnego pisania kazań, jak w przypadku biskupa płockiego Michała Poniatowskiego, który w swojej diecezji ogłosił nawet konkurs na przygotowanie tego rodzaju form piśmienniczych⁵.

Za przełom w homiletyce osiemnastego stulecia powszechnie uważane są publikacje Stanisława Konarskiego, przede wszystkim wydane w 1741 roku dzieło *De emendandis eloquentiae vitiis [...]*⁶. Uczony wystąpił w nim przeciw wszechobecnej w późnobarokowej retoryce manierze oratorskiej, a jego postulaty dość szybko spotkały się z szerokim odzewem, co znacząco wpłynęło na zmianę w zakresie kształcenia retorycznego. Należy jednak zauważyć, że postulaty pijara były realizowane wcześniej przez niektórych kaznodziejów, którzy czerpali inspirację z bogactwa staropolskiej tradycji kaznodziejskiej. Spośród tak postępujących duchownych warto wyodrębnić postać jezuitę Kacpra Balsama.

Kacper Balsam pochodził z rodziny zamożnych lwowskich Ormian. Do Towarzystwa Jezusowego przystąpił w 1731 roku jako nastolatek, w wieku zaledwie 16 lat. Nie była to praktyka odosobniona, bowiem wówczas preferowano nabór bardzo młodych nowicjuszy. U jezuitów najniższą granicę wieku określono na 14 lat⁷. Wykształcenie, które młodzieniec odebrał w zakonie, wskazuje, że szybko też zorientowano się w jego możliwościach. Zapewne po zakończeniu dwuletniego nowicjatu podjął w latach 1733–1736 edukację, zaczynając od studiowania filozofii w kolegium lubelskim, po czym w latach 1739–1743 rozpoczął w Poznaniu studia

w różnych żalobnych okazjach [...], Kraków 1670; idem, *Kazania na niedzielę całego roku [...]* z dozwole-
niem starszych dawkowana, t. 1–2, Kalisz 1671. Zob. też K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele
katolickim, cz. 2: Kaznodziejstwo w Polsce od średniowiecza do baroku*, Kraków 2001, s. 346–355.

⁴ J. Szady, *Księgozbiory parafialne w prepozyturze wiślickiej w II połowie XVIII w.*, Lublin 2008, s. 108–109; S. Witecki, *Oświecony katolicyzm trydencki. Księgozbiory duchowieństwa parafialnego diecezji płockiej w okresie pontyfikatu biskupa Michała Jerzego Poniatowskiego*, „Wiek Oświecenia” 2017, t. 33, s. 149–186; S. Witecki, J. Szady, *Księgozbiory parafialne – tradycja i perspektywy badawcze*, w: *Rola Kościoła w dziejach Polski. Kościoły w Rzeczypospolitej*, red. J. Krochmal, Warszawa 2017, s. 746–756.

⁵ Zob. Z. Zielińska, *Poniatowski Michał Jerzy h. Ciołek (1736–1794)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, s. 459–462.

⁶ S. Konarski, *De emendandis eloquentiae vitiis liber I*, Warszawa 1741.

⁷ J. Flaga, *Formacja i kształcenie duchowieństwa zakonnego w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1998, s. 154.

teologiczne. Nabywał również praktyki jako nauczyciel w szkołach jezuickich. Po ukończeniu studiów w latach 1746–1748 pracował w Stanisławowie, gdzie wykładał w tamtejszym kolegium filozofię. Należy jednak podkreślić, że większość życia Balsam spędził w Krakowie, gdzie wykładał, ale również zasłynął jako nieprzeciętny kaznodzieja. Tę ważną funkcję zakonną sprawował w latach 1744–1746 i 1748–1757 w kościele św. Barbary przy jezuickim Domu Profesów. Aktywność Balsama w tym czasie wiąże się zapewne z typową pracą zakonników w tego rodzaju placówce – stąd wykonywanie pracy duszpasterskiej, na co oprócz kaznodziejstwa składały się udział w rekolekcjach, misjach ludowych oraz przygotowywanie kazań, a także tłumaczeń. Można przypuszczać, że praca w Domu Profesów, którego superiorem był Piotr Skarga, mogła wywrzeć pewien wpływ na sposób uprawiania przez Balsama kaznodziejstwa. Pod koniec życia w latach 1757–1759 zakonnik głosił słowo w kościele św. św. Piotra i Pawła, co należy uznać za wyraz docenienia kunsztu jego przepowiadania. Trzeba dodać, że w Krakowie wykładał również w jezuickim kolegium św. Piotra⁸. Balsam bez wątpienia należał do charyzmatycznych kaznodziejów, czego dowodzą zachowane przekazy źródłowe. Zyskał dużą popularność dzięki płomiennym wypowiedziom, które przyciągały do kościoła św. Barbary rzesze wiernych.

Dowodem zaangażowania Balsama w życie publiczne oraz prestiżu, jakim się cieszył pod koniec życia, jest wydanie drukiem jego dwóch kazań przedsejmowych. Jezuita przygotował je w związku z sejmami w 1754 i 1758 roku⁹. W obu kazaniach widać wpływy prozy Piotra Skargi, o czym może świadczyć ton związany z troską o dobro państwa oraz dobór argumentacji, m.in. wyrażana obawa przed katastrofalnymi skutkami postępującej anarchii. W parenetycznym stylu Balsam wzywał do jedności w trosce o dobro ojczyzny. Wobec stałego zagrożenia powtarzającym się zrywaniem sejmu w czasie panowania Augusta III jezuita w *Kazaniu o trojkiej jedności* jedność uczynił głównym tematem swojego przepowiadania; pisał:

⁸ S. Bednarski, *Balsam Kasper (1715–1760)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, s. 242–243; *Encyklopedia wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 2004, s. 25; L. Grzebień, *Balsam Kasper (1715–1759)*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H.E. Wyczawski, t. 1, Warszawa 1981, s. 93–94; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa*, s. 127–128.

⁹ K. Balsam, *Kazanie pobudzające do modlitwy na uproszenie szczęśliwego powodzenia sejmowi walnemu w roku 1754 D. 30 września rozpoczynającemu się w Warszawie, w kościele katedralnym krakowskim podczas solennej wotywy przedsejmowej miane przez jednego kapłana Soc. J. i za pozwoleniem starszych, tegoż roku do druku podane [...]*, Kraków 1754; idem, *Kazanie o trojkiej jedności do publicznych obrad potrzebnej pobudzające ku zjednaniu przez modlitwy sejmowi walnemu na rok pański 1758 przypadającemu w Warszawie tejże potrzebnej jedności podczas wotywy przedsejmowej, w Krakowie miane [...]*, Kraków 1758.

Ta jedność trojaka jedność rozumu, jedność serca, jedność szczerości intencji, nierozdzielnie potrzebna ci Rzeczy-pospolita nasza do sejmu walnego, a bez niej próżne są usilności i zwodne starania twoje. Potrzebna ci nierozdzielnie jest jedność rozumów polskich, jedność serc polskich, jedność intencji szczerzej służenia dobru pospolitemu¹⁰

Warto zauważyć, że historycy zajmujący się postacią jezuitę nieco bezkrytycznie uznali go niemal za publicystę politycznego i bardzo chętnie porównywali z Piotrem Skargą, tymczasem pozostałe kazania składające się na jego ogromny dorobek pisarski miały zupełnie inny charakter.

Za jego życia nie wydano więcej kazań i dopiero po śmierci zakonnika Towarzystwo Jezusowe doceniło potencjał tkwiący w przepowiadaniu tego wybitnego kaznodziei. Bez wątplenia chciano również podtrzymywać o nim pamięć – w konsekwencji tej decyzji w latach 1754–1772 opublikowano w sumie jedenaście tomów jego kazań. W pierwszej kolejności ukazały się *Kazania na niedzielę całego roku*¹¹, wydane w dwóch tomach w Poznaniu i cieszące się najprawdopodobniej największą poczytnością. Następnie między 1762 a 1764 rokiem, również w Poznaniu, w drukarni jezuickiej w dwóch tomach wydano *Kazania na święta całego roku*¹². Ukoronowaniem jezuickiej aktywności wydawniczej związanej z dorobkiem Balsama była publikacja w latach 1764–1772 aż siedmiu tomów, zatytułowanych *Kazania przygodne [...] o cnotach: wiary, nadziei, miłości i obowiązkach z nich wynikających*, z których pojedyncze miały jeszcze własne podtytuły, jak np. tom drugi: *Kazania o występkach ludzi młodych i ich obowiązkach*¹³.

Analizując strukturę wymienionych zbiorów, należy podkreślić, że immanentnie wpisują się one w tego typu piśmiennictwo epoki, zarówno formalnie, jak i merytorycznie. Nie oznacza to jednak, że nie przejawiają cech wyróżniających przepowiadanie Balsama na tle epoki. Kazania niedzielne i świąteczne korespondowały z tematyką podejmowaną z uwagi na porządek liturgiczny. Dotyczyło to oczywiście nie tylko czytań niedzielnych i świątecznych, a co za tym idzie, przywoływanych w związku z tym perykop biblijnych. Silnie promowane były w nich

¹⁰ K. Balsam, *Kazanie o trojkiej jedności*, k. azv.

¹¹ K. Balsam, *Kazania na niedzielę całego roku*, t. 1–2, Poznań 1761.

¹² K. Balsam, *Kazania na święta całego roku*, t. 1–2, Poznań 1762–1764.

¹³ K. Balsam, *Kazania przygodne [...] o cnotach: wiary, nadziei, miłości i obowiązkach z nich wynikających [...]*, t. 1–7, Poznań 1764–1772. Osobne podtytuły otrzymały: wydany w 1765 roku tom 2: *Kazania o występkach ludzi młodych i obowiązkach*; wydany w 1767 roku tom 3: *O trzech cnotach kardynalnych czyli zawieszistych roztropności, wstrzemięźliwości i męstwie chrześcijańskim*; oraz wydany w 1767 roku tom 4: *O czwartej cnotce kardynalnej*.

również charakterystyczne dla przepowiadania nurty: tematyka trynitarna (m.in. patrylogiczna), tematyka chrystologiczna, w tym zwłaszcza odniesienia soteriologiczne, kult maryjny, wreszcie kult świętych – zwłaszcza tych, których wspomniano z uwagi na związki z Towarzystwem Jezusowym. Należy zauważyć, że obok przepowiadania poświęconego np. Stanisławowi Kostce w dyskursie Balsama pojawiło się relatywnie rzadkie w piśmiennictwie staropolskim wspomnienie jezuickich męczenników, którzy oddali życie za wiarę w Japonii¹⁴. Warto dodać, że elementem jego głoszenia, który szczególnie silnie wpisywał je w strategię komunikacyjną Kościoła katolickiego w XVIII wieku w Rzeczypospolitej, był nacisk na eksponowanie teologii moralnej, posiłkującej duszpasterski wymiar przepowiadania. Stąd wiele odniesień do problematyki etycznej dotyczącej nie tylko uniwersalnych tematów związanych z przekazem ewangelicznym czy hagiograficznym, ale również odwołania do realiów społecznych własnego kraju i współczesnych kaznodziei odbiorców. Za przykład może posłużyć kazanie *O rzeczach znalezionych i nieporządnie zatrzymanych i o wziętych rzeczach przedanych bez zapłaty słusznej* w tomie czwartym *Kazań przygodnych*¹⁵ lub kazanie *O pojedynkach* w tomie trzecim *Kazań przygodnych*¹⁶.

W zbiorach kazań niedzielnych i świątecznych tematy kazań podporządkowano rytmowi roku liturgicznego, natomiast w zbiorach *Kazań przygodnych* zostały one poddane strukturze określonej tematycznie, choć połączono je z określonymi dniami w kalendarzu liturgicznym, np. wybranymi niedzielami. W efekcie przepowiadanie jezuitów mogło posłużyć celom duszpasterskim lub jako źródło inwencji kaznodziejskiej w inny, mniej rutynowy sposób. Za przykład niech posłuży tom trzeci *Kazań przygodnych*, który otrzymał podtytuł *O trzech cnotach kardynalnych czyli zawieszistych roztropności, wstrzemięźliwości i męstwie chrześcijańskim*. Szesnaście kazań zamieszczonych w tym zbiorze można potraktować jako rodzaj traktatu teologicznego poświęconego rozumieniu pojęcia cnót kardynalnych¹⁷ i odniesienia tego rodzaju refleksji do realiów staropolskiej praktyki duszpasterskiej w XVIII stuleciu¹⁸. Jezuita rozważał m.in. praktykowanie cnoty wstrzemięźliwo-

¹⁴ K. Balsam, *Kazania na święta całego roku*, t. 1, s. 109–132. Zamieszczone zostało kazanie *Na dzień św. Pawła, Jana i Jakuba męczenników japońskich*. Chodzi o japońskich jezuitów – Pawła Miki, Jana Sōan i Jakuba Kisai – którzy znaleźli się w grupie dwudziestu sześciu katolików ukrzyżowanych w Nagasaki w 1597 roku; owo wydarzenie stoi u początku prześladowań chrześcijan w tym kraju.

¹⁵ K. Balsam, *Kazania przygodne [...]*, t. 4, s. 402–428.

¹⁶ K. Balsam, *Kazania przygodne [...]*, t. 3, s. 148–174.

¹⁷ Zob. E. Zapolska, *Cnoty teologalne i kardynalne*, Kraków 2000.

¹⁸ J. Kracik, *Duszpasterstwo parafialne w dekanacie Nowa Góra w pierwszej połowie XVIII w.*, w: *Studia kościelno-historyczne*, t. 2, Lublin 1977, s. 196–214; J. Flaga, *Działalność duszpasterska zakonów w drugiej połowie XVIII w.*, Lublin 1986, s. 141–185; S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004, s. 57–59.

ści; podniósł ten temat w następujących kazaniach: *O obowiązku chrześcijanina pochodzącym z cnoty wstrzemięźliwości*¹⁹, *Jak wstrzemięźliwość powinna rządzić smakiem*²⁰, *O ćwiczeniu się w cnotach kardynalnych*²¹, *O dziele męstwa zasadzonym na cierpliwości w przeciwnościach*²², *O upadku w przeszłe grzechy przeciwne cnotie męstwa*²³. Wśród wymienionych kazań warto zwrócić uwagę na czwarte w zbiorze zatytułowane *O obowiązku chrześcijanina pochodzącym z cnoty wstrzemięźliwości*. Jezuita przeznaczył w nim swoje słowo na niedzielę zapustną, czyli ostatnią przypadającą na karnawał, i w nawiązaniu do perykopy z 20 rozdziału Ewangelii wg św. Mateusza (20,8–12) rozwinął wywód dotyczący roli cnoty wstrzemięźliwości w życiu chrześcijanina. Przekaz Balsama miał charakter przede wszystkim parnetyczny, by służyć ukazaniu zarówno korzyści płynących z rozwijania w sobie cnoty wstrzemięźliwości, jak i zagrożeń związanych z jej zaniedbaniem. Odbiorca otrzymywał definicję człowieka wstrzemięźliwego, który „[...] wstrzemięźliwy jest i ma być nazwany, który zmysłów i namiętności swoich tak i tyle uważa, ile potrzeba każe, ile przystojność pozwala, strzeże się zaś bardzo żeby zmysłem lub namiętnością za granice przystojności nie wybiegł”. Kazanie wpisywało się w przekaz o charakterze duszpasterskim, w którym odbiorca zachęcany był do szukania wstrzemięźliwości przez dążenie do spotkania z Bogiem. Ten cel miał osiągnąć poprzez udział w życiu sakramentalnym Kościoła oraz poprzez własne zaangażowanie manifestujące się m.in. w ćwiczeniach duchownych, unikaniu zrychłu oraz otwartości na potrzebujących pomocy.

Ujęcie prezentowane przez Balsama w całym tomie trzecim *Kazań przygodnych* koresponduje z długą tradycją homiletyczną obecną w tradycji chrześcijańskiej, jednak w realiach kultury sarmackiej schyłku epoki saskiej był to przykład rozwiązania wzorcotwórczego dla innych duchownych. Wydaje się, że ta idea przyświecała zresztą wydawcom kazań jezuitów.

Ważnym komponentem stylu Balsama, który współgrał z jego rozwiązaniami retorycznymi, było dążenie do zachowania czystości języka polskiego. Co ciekawe, tego rodzaju strategia nie wynikała w jego przypadku z wiedzy na temat modnych w Europie początku XVIII wieku koncepcji homiletycznych prowadzących do rezygnacji z konwencji barokowej²⁴. Jezuita inspirował się przede wszystkim

¹⁹ K. Balsam, *Kazania przygodne [...]*, t. 3., s. 69–94.

²⁰ Ibidem, s. 95–120.

²¹ Ibidem, s. 3–24.

²² Ibidem, s. 175–203.

²³ Ibidem, s. 299–328.

²⁴ K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, Kraków 2007, s. 288–292.

tradycją staropolską doby renesansu, co należy uznać za przejaw swoistości jego przepowiadania, a w konsekwencji – jego skutecznego oddziaływania w realiach szeroko rozumianej kultury sarmackiej. Trzeba też zauważyć, że choć położył on duży nacisk na komunikację w języku ojczystym, to przesadą byłoby stwierdzenie, że w jego kazaniach nie ma już łaciny, jednak jej wykorzystanie jest bez wątpienia bardziej oszczędne niż we współczesnym mu lub nieco wcześniejszym przepowiadaniu innych duchownych, zwłaszcza zakonnych²⁵.

Warto powrócić jeszcze do oceny zaangażowania Kacpra Balsama w życie polityczne. W literaturze przedmiotu powszechnie powtarzane są poglądy o oświeceniowym charakterze opinii wyrażanych przez jezuitę w jego kazaniach przedsejmowych. Tymczasem sam Balsam bez wątpienia wzorował się na tradycji ukształtowanej w piśmiennictwie jezuickim pod wpływem wzorów danych jeszcze przez Piotra Skargę. Paradoksalnie – rozwijające się pod wpływem oświecenia piśmiennictwo polityczne w Rzeczypospolitej w swoich tezach korespondowało z postulatami naprawy państwa obecnymi w prozie kaznodziejskiej Balsama.

Przepowiadanie jezuitę, spopularyzowane u progu epoki stanisławowskiej, odegrało ważną rolę w kreowaniu oświeceniowych wzorów homiletycznych w Rzeczypospolitej. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII wieku bez wątpienia należał on do grona najpopularniejszych i najpoczytniejszych polskich kaznodziejów. Wydaje się jednak, że jego przepowiadanie reprezentuje przede wszystkim cechy dyskursu kaznodziejskiego charakterystycznego dla późnego baroku, i to raczej z nim należy je łączyć. Wyróżnia się oczywiście na tle zdominowanego przez *genus demonstrativum* kaznodziejstwa epoki saskiej, zwłaszcza jakością dyskursu, ale jego odmienność wynika nie tyle z nowatorstwa i awangardowej postawy, co – jak się wydaje – raczej z hołdowania przez jezuitów własnej tradycji, która łączy się z rozwiązaniami jeszcze renesansowymi.

²⁵ Zob. W. Pawlak, *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 2005; A. Nowicka-Struska, *Ex fumo in lucem. Barokowe kaznodziejstwo Andrzeja Kochanowskiego*, Lublin 2008; F. Wolański, *Kaznodziejstwo bernardyńskie w staropolskim systemie komunikacji społecznej schyłku epoki saskiej. Studium kształtowania wyobrażeń i postaw*, Toruń 2012.

Bibliografia

Źródła:

- Balsam K., *Kazanie pobudzające do modlitwy na uproszenie szczęśliwego powodzenia sejmowi walnemu w roku 1754 D. 30 września rozpoczynającemu się w Warszawie, w kościele katedralnym krakowskim podczas solennej wotywy przedsejmowej miane przez jednego kapłana Soc. J. i za pozwoleniem starszych, tegoż roku do druku podane [...]*, Kraków 1754.
- Balsam K., *Kazanie o trojkiej jedności do publicznych obrad potrzebnej pobudzające ku zjednaniu przez modlitwy sejmowi walnemu na rok pański 1758 przypadającemu w Warszawie tejże potrzebnej jedności podczas wotywy przedsejmowej, w Krakowie miane [...]*, Kraków 1758.
- Balsam K., *Kazania na niedzielę całego roku*, t. 1–2, Poznań 1761.
- Balsam K., *Kazania na święta całego roku*, t. 1–2, Poznań 1762–1764.
- Balsam K., *Kazania przygodne [...] o cnotach: wiary, nadziei, miłości i obowiązkach z nich wynikających [...]*, t. 1–7, Poznań 1764–1772.
- Birkowski F., *Kazania na niedziele i święta doroczne [...] Na święta przedniejsze po dwojgu kazań [...]*, Kraków 1620.
- Dunin P., *Kazania pogrzebne [...] ku wygodzie kościelnych i politycznych oratorów [...] podane [...]*, Warszawa 1700.
- Konarski S., *De emendandis eloquentiae vitiis liber I*, Warszawa 1741.
- Lorencowicz A., *Kazanie pogrzebne miane w różnych żałobnych okazjach [...]*, Kraków 1670.
- Lorencowicz A., *Kazania na niedzielę całego roku [...] z dozwoleń starszych dawkowana*, t. 1–2, Kalisz 1671.
- Skarga P., *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1595.
- Skarga P., *Kazania o siedmiu sakramentach Kościoła katolickiego, do których przydane są kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu*, Kraków 1600.
- Wojsznarowicz K.J., *Orator polityczny weselnym i pogrzebowym służący aktom tak stanowi duchownemu jako rycerstwu potrzebny [...]. Na trzy części rozdzielony [...]*, Kraków 1648.

Opracowania:

- Bednarski S., *Balsam Kasper (1715–1760)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, s. 242–243.
- Encyklopedia wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995, oprac. L. Grzebień, Kraków 2004.
- Flaga J., *Działalność duszpasterska zakonów w drugiej połowie XVIII w.*, Lublin 1986.
- Flaga J., *Formacja i kształcenie duchowieństwa zakonnego w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 1998, s. 154.
- Grzebień L., *Balsam Kasper (1715–1759)*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, red. H.E. Wyczawski, t. 1, Warszawa 1981, s. 93–94.
- Kracik J., *Duszpasterstwo parafialne w dekanacie Nowa Góra w pierwszej połowie XVIII w.*, w: *Studia kościelno-historyczne*, t. 2, Lublin 1977, s. 196–214.
- Litak S., *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. Struktura, funkcje społeczno-religijne i edukacyjne*, Lublin 2004.
- Michałowska T., *Staropolska teoria genologiczna*, Warszawa 1974.
- Niedzwiedz J., *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII i XVIII w.*, Kraków 2003.
- Nowicka-Struska A., *Ex fumo in lucem. Barokowe kaznodziejstwo Andrzeja Kochanowskiego*, Lublin 2008.
- Panuś K., *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, cz. 2: *Kaznodziejstwo w Polsce od średniowiecza do baroku*, Kraków 2001.
- Pawlak W., *Koncept w polskich kazaniach barokowych*, Lublin 2005.
- Pawlak W., „O pewnym sposobie naszych literatów, że przy niewielkim czytaniu mogą się łatwo wielkimi erudydami pokazać”. *Kompendia wiedzy jako źródło erudycji humanistycznej*, w: *Staropolskie kompendia wiedzy*, red I.M. Dacka-Górzynska, J. Partyka, Warszawa 2009, s. 45–72.
- Rynduch Z., *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańsk 1967.
- Szady J., *Księgozbiory parafialne w prepozyturze wiślickiej w II połowie XVIII w.*, Lublin 2008.
- Witecki S., *Oświecony katolicyzm trydencki. Księgozbiory duchowieństwa parafialnego diecezji płockiej w okresie pontyfikatu biskupa Michała Jerzego Poniatowskiego*, „Wiek Oświecenia” 2017, t. 33, s. 149–186.
- Witecki S., Szady J., *Księgozbiory parafialne – tradycja i perspektywy badawcze*, w: *Rola Kościoła w dziejach Polski. Kościoły w Rzeczypospolitej*, red. J. Krochmal, Warszawa 2017, s. 746–756.
- Wolański F., *Kaznodziejstwo bernardyńskie w staropolskim systemie komunikacji społecznej schyłku epoki saskiej. Studium kształtowania wyobrażeń i postaw*, Toruń 2012.
- Zapolska E., *Cnoty teologiczne i kardynalne*, Kraków 2000.
- Zielińska Z., *Poniatowski Michał Jerzy h. Ciołek (1736–1794)*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, s. 459–462.



Beauty's Lot.

Adorn'd with Tates, I well could Boast, Of Tons and Macaronys Toast;
I once was Fair, Young, Frisky, Gay, Could please with songs and Dance the May
Dear Belles reflect Ye Mortals see, As I now am so You will be.
Pub. by the Act direct Feb. 1776 in N. 27. Great Castle Street Ox. Mark.

Oświeceniowe
fascynacje
poza normą i modą

Niekanoniczne fascynacje Egiptem polskich oświeconych

MAGDALENA KINGA GÓRSKA

Instytut Badań Literackich PAN Warszawa

ORCID 0000-0001-5026-458X

Wyprawa egipska Napoleona Bonaparte i odczytanie na podstawie odnalezione-
go w 1799 roku kamienia z Rosetty hieroglifów przez Jeana-François Champol-
liona (1822) to wydarzenia, które skutkowały na ziemiach polskich, podobnie jak
w całej Europie, najbardziej egiptyzującymi projektami artystycznymi¹. W cza-
sach stanisławowskich fascynacje cywilizacją znad Nilu miały inny charakter.
Do kanonicznych przekonań tego okresu zalicza się traktowanie Egiptu równo-
rzędnie wobec Grecji i Rzymu oraz przywrócenie tradycji egipskiej pierwszego
miejsca w ciągu rozwojowym ludzkości. Wątki egipskie ilustrują jednak zjawisko
dowartościowania za sprawą antykomanii zarówno tego, co przynależało do
wyrafinowanych pomysłów oświeconego deizmu, jak i tego, co należało do
ośmieszanego dziedzictwa. Ujawniają paradoks wynikający z przeszczepienia
obcej tradycji hermetycznej na własny grunt, z którego uprzednio wyparto
porenesansową refleksję naukową. W imię wiedzy wyższej rezygnowano z ka-
nonu encyklopedycznego i cofano się do poziomu filologicznego, zakładającego
prawdziwość neoplatonickich przekazów dotyczących ceremonii inicjacyjnych
Egiptu i symboliki hieroglifów, oraz praktykowano inicjację naukową opartą
na filiacji z kapłanami egipskimi oświeconych reprezentatów nauk przyrodni-
czych skupionych w lożach. Postawą „niekanoniczną” w myśl tego rozpoznania
będzie zatem trwanie przy symbolicznej tradycji bądź zastąpienie jej oświeconą
symboliką hermetyczną, w obu przypadkach zweryfikowaną pod względem
„kanonicznej” postawy archeologicznej.

¹ Por. R.G. Carrott, *The Egyptian Revival. Its Sources, Monuments, and Meaning 1808–1858*, Berkeley 1978; J.S. Curl, *Egyptomania. The Egyptian Revival. A Recurring Theme in the History of Taste*, Manchester–New York 1994; idem, *The Egyptian Revival. Ancient Egypt as the Inspiration for Design Motifs in the West*, London–New York 2005; Y. Laissus, *L'Égypte, une aventure savante, 1798–1801*, Paris 1998; J.-M. Humbert, *L'Égyptomanie*, w: *Dictionnaire européen des Lumières*, red. M. Delon, Paris 1998, s. 377–379; L. Zinkow, *Imhotep i pawie pióra. Z dziejów inspiracji egipskich w architekturze polskiej*, Kraków 2009; *Antyk w polskiej sztuce i kulturze artystycznej końca XVIII i w XIX wieku* [materiały z konferencji, Warszawa, 21–23 września 2022], red. J. Malinowski, G. Raj, Warszawa 2022.

W drugiej połowie XVIII wieku o Egipcie wiadano niewiele; informacje czerpano z opracowań podsumowujących wzmianki antyczne, zwłaszcza Herodota, Diodora Sycylijskiego, Apulejusza, Jamblicha i Plutarcha. Czytano opisy podróży², opracowania historiozoficzne (m.in. William Warburton, *The divine legation of Moses...*, London 1738–1741; fragm. w przekładzie Léonarda des Malpeines: *Essai sur les hiéroglyphes des Egyptiens*, Paris 1744, t. 1–2) i antykwaryczne (m.in. Bernard de Montfaucon, *L'antiquité expliquée et représentée en figures / Antiquitas explanatio et schematibus illustrata*, t. 2, cz. 2, Paris 1722). Podobnie jak refleksje moralne Jana Potockiego (jego wyrafinowane prace dotyczące chronologii, zaliczane do preegiptologii, powstały dopiero w początkach XIX wieku), były one dalekie od egiptologii *sensu stricto*³.

W zbiorach polskich znajdowało się niewiele autentycznych zabytków egipskich. Nie wiadomo, które obiekty ze zbiorów wilanowskich czy gołuchowskich mają pewną XVIII-wieczną proveniencję⁴, ich opisy – choćby tych zakupionych dla króla w Marsylii w 1784 roku przez A.F. Moszyńskiego – trudno bowiem połączyć z konkretnymi muzealiami⁵. Wyobrażenie o egipskich zabytkach budowano z pewnością na podstawie grafik (zwłaszcza G.B. Piranesiego, *Diverse maniere d'adornare i cammini*, 1769) oraz motywów egipskich w sztuce rzymskiej (np. piramida Cestiusza przy *Via Appia*, obeliski hieroglificzne)⁶. Polska kultura była

² M.in. B. de Maillet w wyd. J.B. Le Mascrier: *Description de l'Égypte, contenat plusieurs remarques curieuse sur la géographie ancienne et moderne... Ouvrage enrichi de cartes et de figures*, Paris, L. Genneau, J. Rollin, 1735; R. Pococke, *A description of the East and some other countries*, t. 1: *Observations on Egypt*, London, W. Bowyer, 1743; F.L. Norden, *Voyage d'Égypte et de Nubie*, t. 1, Copenhagen, Imprimerie de la Maison Royale, 1755; idem, *Travels in Egypt et Nubia*, 2 volumes in 1, London, L. Davis, Ch. Reymer, 1757; C.E. Savary, *Lettres sur l'Égypte... avec des cartes géographiques*, t. 1–3, Paris, E. Onfroy, 1785–1786; C.F. de Chasseboeuf, comte de Volney, *Voyage en Égypte et en Syrie, pendant les années 1783, 1784 et 1785...*, Paris, [V.?] Desenne, [C.?] Volland, 1787, t. 1–2.

³ J. Potocki, *Podróż do Turcji i Egiptu. Z wiadomością o życiu i pismach tego autora*, Kraków 1849, s. 83–84 (List XVIII); A. Łukaszewicz, *Jan Potocki i początki egiptologii*, „Meander” 2007, t. 62, nr 3–4, s. 308–328. Por. T.S. Jaroszewski, *Egipt jest krainą bajek... Kilka słów o polskich poglądach na architekturę starożytnego Egiptu w pierwszej połowie XIX wieku*, w: *Fermentum Massae Mundi. Jackowi Woźniakowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. N. Cieslińska, P. Rudziński, Warszawa 1990, s. 423–431; J. Śliwa, *Starożytny Egipt oczami Polaków. Słownik biograficzny egiptologów, archeologów i badaczy pokrewnych dziedzin, podróżników i kolekcjonerów oraz malarzy zafascynowanych przeszłością i teraźniejszością Egiptu*, Kraków 2019.

⁴ *Galeria sztuki starożytnej. Przewodnik*, red. W. Dobrowolski, Warszawa 2007; A. Majewska, *Zbiory egipskie w Wilanowie*, Warszawa 2015, s. 48.

⁵ Por. A.F. Moszyński, *Notes complètes faites pour Sa Majesté* (rkps BCz, sygn. 676 IV, s. 1787), inf.: T. Mańkowski, *Mecenat artystyczny Stanisława Augusta*, oprac. Z. Prószyńska, wstępem opatrzył W. Tatariewicz, Warszawa 1976, s. 59 (aneksy).

⁶ *Zob. Egiptomania. L'Égypte dans l'art occidental 1730–1930*, Paris, Musée du Louvre, 20 janvier – 18 avril 1994, Ottawa, Musée des beaux-arts du Canada, 17 juin–18 septembre 1994, Vienne, Kunsthis-

oswojona z rzymskim Egiptem od XVI wieku⁷. Obeliski i sfinksy czy znaki charakterystyczne zlatynizowanych egiptiaków wtopiły się w imaginacyjny dworski pejzaż *all'antica*, od którego trudno się im było oderwać nawet wówczas, gdy – jak w sztuce Wettinów – doszło do konfrontacji ikonografii z autentycznymi zabytkami egipskimi⁸. Był to ponadto Egipt w XVI wieku schrystianizowany (por. krzyże w zwieńczeniu obelisków) i w XVII wieku „odczytany”. Zasługę tę przypisywał sobie popularny w Rzeczypospolitej autor Athanasius Kircher, polihistor erudyta, którego ilustrowane dzieła przyczyniały się do popularyzacji zabytków egipskich i (pseudo)hieroglifów (por. *Obeliscus Pamphilius*, 1650; *Oedipus aegyptiacus*, 1652–1654; *Sphinx Mystagoga*, 1676). Ambicją jezuita była rozprawa z odżyłymi w epoce renesansu hermetycznymi wątkami fascynacji Egiptem⁹. W XVII w. doszło – także na polskim gruncie – do oczyszczenia przynależnych do symboliki hieroglifików, pojmowanych jako pismo obrazkowe Egipcjan, z właściwej hermetyzmowi i alchemii tajemniczości na rzecz odpowiedników znaków i treści¹⁰.

Wiek XVIII powrócił do tajemnic egipskich, w których znalazł pożywkę dla wyobraźni literackiej. Dla ludzi oświecenia Egipt, wówczas pod panowaniem tureckim, przynależał do świata Orientu. Popularne wyobrażenia Europejczyków kształtowane były przez francuskie powieści „archeologiczne”, którym dał impuls epizod egipski w *Les aventures de Télémaque* (1699, ks. II) Fénelona. Modę rozpoczęła w 1714 roku anonimowa publikacja *Conte égyptien extraordinaire*. Poczytnością szczególnie cieszyły się „egipskie” dzieła Jean-Louis-Ignace’a de La Serre (*Amosis, Prince égyptien. Histoire merveilleuse*, 1728), Jeana Terrasson („przekład” kroniki egipskiej, informujący o kulcie Isis: *Séthos. Histoire ou vie, tirée des monuments anecdotes de l’ancienne Egypte, traduite d’un manuscrit grec*, 1731) i Charlesa de Fieux de Mouhy (*Lamékis, ou les Voyages extraordinaires d’un Egyptien dans la*

torisches Museum, 15 octobre–15 janvier 1995, red. J.-M. Humbert, M. Pantazzi, Ch. Ziegler, Paris 1994; J.S. Curl, *The Egyptian Revival. Ancient Egypt*; A. Bernatowicz, *Niepodobne do rzeczywistości. Malowana groteska w rezydencjach Warszawy i Mazowsza 1777–1820*, Warszawa 2006, s. 164–165.

⁷ Zob. J. Miziołek, *Obeliski Rzymu i Krakowa w 2 połowie XVI w.*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 1994, nr 1/2, s. 153–176; J. Kiliańczyk-Zięba, *Sygnety drukarskie w Rzeczypospolitej XVI wieku. Źródła ikonograficzne i treści ideowe*, Kraków 2015, s. 242–260.

⁸ Do kolekcji drezdeńskiej kupiono w 1728 roku rzeźby egipskie z kolekcji kard. Annibale Albaniego. Zob. D. Syndram, *Die Ägyptenrezeption unter August dem Starken. Der „Apis-Altar” Johann Melchior Dinglingers*, Mainz am Rhein 1999; *Egyptomania*, s. 38–39.

⁹ Zob. S. Klossowski de Rola, *Le Jeu d’Or. Figures Hiéroglyphiques et Emblèmes Hermétique dans la littérature alchimique du XVIIe siècle*, Paris 1988; C. Marrone, *I geroglifici fantastici di Athanasius Kircher*, Viterbo 2002.

¹⁰ M. Górską, *Hieroglifik w teorii Rzeczypospolitej (XVII–XVIII w.)*. *Zarys problematyki*, „Terminus” 2012, t. 14, z. 25, s. 15–46 (tu literatura przedmiotu).

terre intérieure avec la découverte de l'isle des Silphides, 1734)¹¹. Analogiczne motywy trafiły do polskiej literatury (np. F.U. Radziwiłłowa, *Igrzysko fortuny*, 1750)¹².

W kulturze polskiego oświecenia zainteresowanie starożytnym państwem – historią, formą rządu, polityką, prawem, rolnictwem, architekturą – stanowiło jeden z elementów pasji archeologicznej. Rozwój preegiptologii w drugiej połowie XVIII wieku, polegający na wprowadzeniu do obiegu naukowego nowych zabytków, przekazów hieroglificznych i wzroście wiedzy o języku koptyjskim, był punktem wyjścia dla archeologicznej w mniemaniu oświeconych ikonografii, refutacji pseudonaukowych dokonań Kirchera¹³ oraz pogłębienia krytyki wątków pseudoegipskich kultury europejskiej, których znakiem rozpoznawczym były wspomniane hieroglifiki, czyli staropolskie dziedzictwo nieodpowiadające ówczesnej wiedzy o zapisach i znakach egipskich. Pojmowano je przeważnie bez związku z definiowanym w XVI wieku gatunkiem symbolicznym (*hieroglyphicum*), ale wedle definicji opracowań encyklopedycznych jako symbolikę w ogólności – krytykowano je na łamach „Monitora” i w pismach dotyczących teorii literatury, wraz z poezją kunsztowną, konceptyzmem i „bajkami” minionej epoki. Hieroglifik miał skrywać w enigmach i nadmiernej liczbie porównań symbolicznych treści niewarte odczytania¹⁴. Wątek egipski ujawniał się, gdy pisano o wynalazkach skrywanych przed innymi lub wpływał w krytyce „sztuki pisania sposobem niezrozumianym”, „zawiłych terminów i zakrętnych mówienia sposobów”, „bez żadnego myśli układu i rzeczy poznania”¹⁵.

Na wątki refutacyjne nakładała się oświecona koncepcja państwa egipskiego, znana m.in. z opracowań Jacques’a-Bénigne’a Bossueta (*Discours sur l’histoire universelle*,

¹¹ J.-M. Racault, *L’Égypte romanesque au début du XVIIIe siècle*, w: *L’Égypte imaginaire de la Renaissance à Champollion. Colloque en Sorbonne*, red. Ch. Grell, Paris 2001, s. 58–79; N. Ferrand, *De l’érudition au fantastique dans la série des fictions égyptiennes au XVIIIe siècle. La parodie de „Sethos” (1731) par „Lamekis” (1735–1739)*, w: *Séries parodiques au siècle des Lumières, textes réunis par S. Menant et D. Qué-ro*, Paris 2005, s. 349–367; M. Janoszka, *Kilka uwag o inspiracji ikonografią kart Tarota w „Rękopisie znalezionym w Saragossie” Jana Potockiego*, w: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 85–86.

¹² Na bohatera tej sztuki – królewicza Sesotryksa – i realia egipskie zwróciła mi uwagę pani prof. Barbara Judkowiak.

¹³ I. Krasicki, *O gmachach starożytnych*, w: idem, *Uwagi, wstęp i oprac.* Z. Libera, Warszawa 1997, s. 253.

¹⁴ J. Dębowska, *Badania nad pismem egipskim w XIX wieku, w: Hieroglifem pisane dzieje... Starożytny Wschód w wyobraźni romantyków*, red. W. Szturc i M. Bizior-Dombrowska, Warszawa 2007, s. 30–38; M. Górńska, *Emblematyka czasów stanisławowskich – problematyka terminologiczna dekoracji okazjonalnych w: Skłócony naród, król niepewny, szlachta dzika? Polska stanisławowska w świetle najnowszych badań*, red. P. Ugniewski, Warszawa 2020, s. 35–60. Por. U. Ricken, *Abus des mots*, w: *Dictionnaire européen des Lumières*, s. 1–4.

¹⁵ [J.E. Minasowicz], „Monitor” [dalej: M] 1769, nr 8 (28 I), s. 59–66. Autorstwo artykułów podaję za: „Monitor” 1765–1785. *Monografia bibliograficzna* [cz. 1: 1765–1771; cz. 2: 1772–1779; cz. 3: 1780–1785], oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 2008 (IBL PAN).

pour expliquer la suite de la religion et les changemens des empires, 1681), Charlesa Rollina (*Histoire ancienne des Égyptiens, des Carthaginois, des Assyriens, des Babyloniens, des Mèdes et des Perses, des Macédoniens, des Grecs...*, t. 1, 1730) i hasła w encyklopedii („Philosophie de Égyptiens”)¹⁶. W oczach oświeconych Egipt, niechlubna pamiątka idolatrii, był kolebką cywilizacji grecko-rzymskiej i państwem dobrego rządu monarchicznego patronującego naukom i sztukom¹⁷. Egipskie bóstwa i misteria ilustrowały refleksje religioznawcze, mitograficzne i historiozoficzne upowszechnione przez opracowania Paula Ernsta Jablonskiego (*Pantheon Aegyptiorum*, cz. 1–3, Frankfurt am Oder 1750–1752), Warburtona, Noël’a Antoine’a Pluche’a (*Histoire du ciel, où l’on recherche l’origine de l’idolatrie*, Paris 1740) i w kompendiach mitologicznych¹⁸. Ich wpływ zaznaczył się m.in. w licznych artykułach „Monitora” sięgających po wzorzec Egiptu, w których oczyszczana z enigmatyczności symbolika proveniencji egipskiej – piramidy, obeliski, sfinksy i mumie – była pożywką m.in. dla obserwacji o charakterze moralnym, etnograficznym i geograficznym¹⁹. Egipski wzorzec Rzeczypospolitej oświeconej łączono np. ze znajomością praw natury i zarzuceniem kary śmierci, z państwem surowych obyczajów władcy i poddanych oraz z sekretem pojmowanym wedle zasad prowadzenia królewskiego gabinetu i dyplomacji²⁰.

Tendencja do klasycyzacji i ustarożytnienia symboli na kartach francuskojęzycznych kompendiów symbolicznych, nierzadko o ambicjach mitograficznych, jak również modne rzymskie dekoracje, m.in. Caffè degli Inglesi (G.B. Piranesi) czy Stanza Egizia w Villa Borghese (P. Rotari, ok. 1780), przysłużyły się akceptacji symboliki hieroglificznej. Moda na Egipt przywracała klasycyzmowi wątki „niekanoniczne” sztuki grecko-rzymskiej; wykraczała m.in. poza negatywne sądy Johanna Joachima Winckelmanna o sztuce egipskiej²¹. Hieroglifiki pozostawiano stąd w dawnych

¹⁶ [D. Diderot lub Wolter], *Égyptiens (Philosophie de)*, w: *Encyclopédie, ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, t. 5, Paris 1755, s. 434–438.

¹⁷ H. Coulet, *Quelques aspects du mythe de l’Égypte pharaonique en France au XVIIIe siècle*, w: *Le miroir égyptien*, red. R. Ilbert, P. Joutard, Marseille 1984, s. 21–28; B. Ouasti, *Images culturelles et mythe du récit de voyage égyptien*, w: *L’Égypte imaginaire*, s. 186–194.

¹⁸ Por. E. Sarnowska-Temierusz, *Mitologia*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1996, s. 290; P. Lurbe, *Les hiéroglyphes selon Warburton*, w: *L’Égypte imaginaire*, s. 49–57.

¹⁹ [W. Mitzler de Kolof], *M* 1775, nr 37 z 10 V, s. 292–293; [autor anonimowy], *M* 1783, nr 29 z 9 IV, s. [255].

²⁰ [F. Bohomolec], *M* 1770, nr 72 z 8 IX, s. 568–571; [J.E. Minasowicz], *M* 1770, nr 89, s. 712–713; [W. Mitzler de Kolof], *M* 1773, nr 71 z 4 IX, s. 564; [W. Mitzler de Kolof], *M* 1776, nr 67 z 21 VIII, s. 547; [autor anonimowy], *M* 1777, nr 46 z 4 VI [właśc. 7 VI], s. 365; [J.E. Minasowicz], *M* 1778, nr 43 z 30 V, s. 330; [autor anonimowy], *M* 1779, nr 62 z 4 VIII, s. 458, 460.

²¹ S.K. Potocki, *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski*, oprac. J.A. Ostrowski, J. Śliwa, Warszawa–Kraków 1992, cz. 1, s. 241–288.

dekoracjach (np. w łazience S.H. Lubomirskiego) lub wykorzystywano jako symbole wiedzy – umieszczono je np. na projekcie fasady Biblioteki Żałuskich (*Élévation de la Bibliothèque de la République*, Sz.B. Zug, 1774)²². Projekty klasycystyczne wzbogacone zostały także o wątki egipskie pojmowane *stricte* archeologicznie – popularność zyskały zwłaszcza inspirowane grafikami Piranesiego i wzornikiem Anne-Claude de Tubières, comte de Caylus (*Recueil d'antiquités égyptiennes, étrusques, grecques et romaines*, 1752–1767) kominki i groteski z motywem sfinksa²³. Wzorec hieroglificzny inspirował w sztuce klasycyzmu pozbawione dodatku inskrypcji uproszczone formy symboliki politycznej i stanowej oraz projekty edukacyjne; wiedziano wszak, że znaki hieroglificzne czerpały wzory z przedstawień rzemiosł i natury.

Pozytywną interpretację zyskała także wiedza tajemna. Mit egipski uzasadniał przydatność sekretu w sprawowaniu władzy, czynił z niekanonicznych narzędzi badania Natury wyróżnik elity politycznej. Przy obecnym stanie wiedzy trudna do oszacowania jest sprawa fascynacji alchemią i hermetyzmem, które wraz z zainteresowaniem chemią napłynęły do Polski w epoce stanisławowskiej²⁴. Ów niekanoniczny wątek egipski łączony jest z różokrzyżowcami (Bractwo Różanego Krzyża – Jean Luc de Toux de Salvert *vel* Salverte)²⁵, kojarzonymi *via* „Spectator” z Egiptem na łamach „Monitora”²⁶ i z wzrastającą popularnością masonerii, w której kręgach od lat siedemdziesiątych XVIII wieku zaznaczało się zainteresowanie problematyką egipską²⁷. Świadczy o tym nazwanie imieniem

²² BN, Zbiory Ikonografii, sygn. R. 4836/WAF.57, tusz, sepia, 49,9 × 70,4 cm. Zob. M. Kwiatkowski, *Szymon Bogumił Zug. Architekt polskiego Oświecenia*, Warszawa 1971, s. 168–170, 369; *Opis Groty w Łazience Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, odnalazła i do druku oprac. M. Górka, w: A. Karpiński, J. Krauze-Karpińska, *Jesienne porządki w ujazdowskim ogrodzie Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Prywatność publiczna – prywatność prywatna*, „Barok” 2011 [wyd. 2012], t. XVIII/2 (36), s. 128–129 (Aneks). Por. egiptaki w dekoracji biblioteki: J. Miziołek, *Villa laurentina. Arcydzieło epoki stanisławowskiej*, przy współpracy M. Baliszewskiego i M. Tarkowskiego, Warszawa 2007, s. 127–129, ilustracje 116–117.

²³ Zob. M. Kwiatkowski, *Szymon Bogumił Zug*, s. 83–87, 207–208, 369.

²⁴ Por. D. Kahn, *Alchimie*, w: *Dictionnaire européen des Lumières*, s. 42–45.

²⁵ A. Kucharski, *Źródła inspiracji alchemicznych pasji Seweryna Rzewuskiego. Tropy bibliologiczne*, w: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, s. 351–365.

²⁶ [J.E. Minasowicz wg art. E. Budgella w „Le Spectateur” IV21], M 1769, nr 8 z 28 I, s. 59–66.

²⁷ L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980, s. 151; E. Gady, *Les égyptologues français au XIXe siècle. Quelques savants très influents*, „Revue d'Histoire du XIXe Siècle” 2006, t. 32, nr 1, s. 42. Szerzej na ten temat: E. Hornung, *The Secret Lore of Egypt. Its Impact on the West*, przeł. z niemieckiego D. Lorton, London 2001, s. 116–127; F. Ebeling, „Ägyptische Freimaurerei” in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts, „Zeitschrift für Internationale Freimaurer-Forschung” 2009, t. 22, s. 9–28; J.S. Curl, *Freemasonry and the Enlightenment. Architecture, Symbols, and Influences*, London 2011; K. Wodarska-Ogidel, *Symbolika egipska w sztuce masonskiej na przykładzie kamienia ze zbiorów Muzeum Teatralnego w Warszawie*, w: *Światło i ciemność*, t. 8: *Imaginatio*, red. M. Rzeczycka, A. Świerżowska i I. Trzcńska, Gdańsk 2017, s. 67–76.

bogini Izydy – oświeceniowego symbolu rozumu – jednej z polskich łóż (Świątynia Izys, 1780) oraz zainteresowanie tzw. rytem egipskim, promowanym przez Alessandra di Cagliostro (właśc. Giuseppe Balsamo). W 1782 roku, dwa lata po wizycie w Warszawie, założył on Zakon Masonerii Egipskiej, któremu przewodził z tytułem Wielkiego Kopty²⁸.

Temat ten nie prezentuje się atrakcyjnie badawczo z polskiej perspektywy, podobnie jak wyniki badań nad motywami egipskimi w architekturze masońskiej XVIII wieku, które okazały się zazwyczaj mieć charakter ideowo powierzchowny i podrzędny wobec dominującego nurtu klasycyzmu w wersji grecko-rzymskiej²⁹. Cagliostro czerpał inspiracje z manuskryptu George'a Coftona (*Rituel de la Maçonnerie Égyptienne*), dotyczącego egipskich początków masonerii oraz z dzieł zainteresowanego alchemią, kabałą i okultyzmem bibliotekarza Fryderyka II, eksbenedyktyna Antoine'a-Josepha Pernety'ego, znanego m.in. staroście liwskiemu Tadeuszowi Grabiance³⁰. Inspirujące było dlań ponadto opracowanie Friedricha Josepha Wilhelma Schrödera *Geschichte der ältesten Chemie und Philosophie – Philosophie der Egyptier*, w którym Egipcjanom przypisano początki wiedzy hermetyczno-alchemicznej – wbrew postulatom nowoczesnej chemii domagającej się niehieroglificznego języka naukowego³¹.

Egipckość rytu egipskiego ograniczała się w planowanym wystroju łoża Cagliostra do motywu piramidy i inskrypcji akcentujących tajemnicę. Wiadomo, iż będąc gościem podskarbiego wielkiego koronnego Adama Ponińskiego w Warszawie, posłużył się stylizacją i kostiumem, utrwalonym w satyrycznym dziełku Moszyńskiego *Cagliostro zdemaskowany w Warszawie albo Relacja autentyczna o jego operacjach alchemicznych i magicznych w tej stolicy w roku 1780 przez naczynego świadka*. Mowa tam, iż „aby ożywić scenę, Cagliostro trzymał łożę, tzw. egipską, gdzie bardzo wiele sekrecików wyjawiał albo całkowicie fałszywych, albo znanych w chemii”, strój zaś „Wielkiego Kopty egipskiego, mającego kilka tysięcy

²⁸ R. Bugaj, *Hermetyzm w Polsce doby stanisławowskiej*, „Analecta” 1993, R. 2, nr 2(4), s. 155–219; M. Otorowski, „Cagliostro demasqué à Varsovie” *Augusta Moszyńskiego*, „Ars Regia” 1997, R. 6, nr 1–2(11–12), s. 73–82; idem, *Komentarz do tekstu Augusta Moszyńskiego*, ibidem, s. 105–126; idem, *Dwa memoriały Cagliostra (?) do króla Stanisława Augusta*, przeł. K. Wakar, oprac. M. Otorowski, ibidem, s. 127–171.

²⁹ J.S. Curl, *Freemasonry and the Enlightenment*.

³⁰ Por. A. di Cagliostro, *Rituel de la maçonnerie égyptienne*, Genève 2004; *Explication du terme: Pierre Philosophale*, w: M. Otorowski, *Dwa memoriały*, s. 135.

³¹ F.J.W. Schröder, *Geschichte der ältesten Chemie und Philosophie – Philosophie der Egyptier* w: idem, *Bibliothek für die höhere Naturwissenschaft und Chemie*, t. 1, Marburg 1775, s. 89–430; A. Lavoisier, przy współpracy z: L.-B. Guyton de Morveau, C.-L. Bertholleta, A.F. Fourcroy, J.-H. Hassenfratz, P.-A. Adet, *Méthode de nomenclature chimique*, Paris, G.J. Cuchet, 1787, s. 15.

lat”, ograniczał się do kapłańskiej bieli i turbanu na głowie³². Pojawił się tu także wątek proveniencji hieroglificznej dotyczący przekazu słownego: „czkanie, bzdzenie, szeptanie i tupanie; są to bowiem oznaki charakteryzujące łoże egipskie”. Nic dziwnego, że odpryskiem hermetycznej egipskości symbolizowanej przez Cagliostro były w kulturze popularnej kojarzone z jego nazwiskiem karty wróżebne i satyryczne ujęcia gry w Faraona³³.

Wątki egipskie w nurcie hermetycznym traktowano jednak poważnie – z inspiracji pismami Ralpa Cudwortha i Williama Warburtona przejawiano zainteresowanie religią wyższą i sekretną, inicjacyjnymi misteriami dedykowanymi Bytowi najwyższemu i hieroglifami jako doskonałym zapisem idei³⁴. Pernetę prezentował w swej pracy *Les Fables égyptiennes* (1758) alchemiczną egzegezę mitów klasycznych; dowodził tradycji mówienia o naukach sekretnych poprzez enigmaty i alegorie oraz zapraszał do odkrycia sekretu osoby przygotowane do jego przyjęcia. Wedle uczonego bibliotekarza hieroglify i symbole Egipcjan chroniły przed nadużyciami tajemnice dotyczące Boga i działań Natury³⁵. Przypuszczalnie koncepcja ta zyskała popularność w Polsce wśród miłośników stopni inicjacji i sekretu, akcentowanego w nazewnictwie łóż (np. Doskonałe Milczenie / le Parfait Silence, Doskonała Tajemnica) i w dekoracjach. Wydaje się, że nie bez głębszego kontekstu wiedzy uzyskanej drogą inicjacji w Sali Rady Nieustającej Zamku Królewskiego zamierzano ustawić wedle projektu Domenica Merliniego figurę Milczenia – „Le Silence” (1784–1877, A. Le Brun przy pomocy G. Staggięgo); rzeźba, wzorowana na spularyzowanym przez rycinę Piranesiego posągu Harpokratesa z Willi Hadriana w Tivoli (117–138, Muzeum Kapitołińskie w Rzymie)³⁶, nie trafiła jednak na miejsce przeznaczenia, a klasycyzując przedsiónek Pałacu w Łazienkach, zachowano XVII-wieczną figurę – wiadano, iż jej ikonologiczny wzorzec ma źródło w ikono-

³² A.F. Moszyński, *Cagliostro zdemaskowany w Warszawie albo Relacja autentyczna o jego operacjach alchemicznych i magicznych w tej stolicy w roku 1780 przez naocznego świadka*, 1786, przeł. K. Wakar, przekład oprac. P. Kofta, M. Otorowski, P. Paziński, „Ars Regia” 1997, R. 6, nr 1–2(11–12), s. 85, 92, 95. Kostium być może z inspiracji wyobrażeniem maga: A.C. de Tubières, comte de Caylus, *Recueil d'antiquités égyptiennes, étrusques, grecques et romaines*, t. 3, Paris, [J.] Desaint, [Ch.] Saillant, 1759, tab. X.

³³ G. Balsamo, *L'Avenir Devoilé*, [Francja] 1790 (British Museum, nr inw. 1896,0501.717.1–40); [autor anonimowy], M 1771, nr 66 z 17 VIII, s. 519. Por. *Ślady historyczne o zabobonach starożytnych narodów, wieszczbie i mniemanej sztuce czarnoksiężskiej, z rozmaitemi wykładami kartom danemi...* Tłomaczono z francuskiego, t. 2, Warszawa, P. Dufour, 1794.

³⁴ Szerzej na ten temat: J. Assmann, *Religio Duplex. Ägyptische Mysterien und europäische Aufklärung*, Berlin 2010.

³⁵ A.J. Pernetę, *Les Fables égyptiennes et grecques dévoilées et réduites au même principe, avec une explication des hiéroglyphes et de la guerre de Troye*, Paris, [J.B.C.] Bauche, 1758, s. 231–232.

³⁶ K. Mikocka-Rachubowa, *André Le Brun, „pierwszy rzeźbiarz” króla Stanisława Augusta*, Warszawa 2010, t. 1, s. 154–158, t. 2, s. 236–240 (kat. nr 107–107A).

grafii Izdydy stojącej na straży sekretów państwa³⁷. Wątki oświeconego kultu bogini podnoszono w ikonografii łazienkowskiego Białego Domku i w projekcie Świątyni Diany do Arkadii Heleny Radziwiłłowej (Sz.B. Zug, 1783–1785)³⁸.

W kulturze materialnej zachowały się świadectwa zainteresowań także aspektem inicjacyjnym egipskich misteriów. Wymienia się w tym kontekście zawierający motywy sztuki Egiptu projekt grotty Pałacu Mniejszego (ul. Nowy Świat, Warszawa) Franciszka Ksawerego Branickiego autorstwa Sz. B. Zuga³⁹. Oprócz ośmieszzonego przez Moszyńskiego rytu Cagliostro istniała bowiem wersja intelektualna obrzędku, zainicjowana publikacją Johanna Wilhelma Bernharda von Hymmen *Crata Re-poa oder Einweihungen in der alten Geheimen Gesellschaft der Egyptischen Priester* (b.m. 1770, wyd. późniejsze w red. C.F. Köppena), inspirowana inicjacyjną podróżą do wnętrza Ziemi Egipcjanina Lamekisa, stworzoną przez kawalera de Mouhy⁴⁰.

W Warszawie w 1986 roku (ul. Nowolipki, nr hip. 2449) odnaleziono ponadto pomalowany na brązowo sześciobok z granitu (ok. 35 × 35 cm, ściany boczne ok. 15 × 35 cm), ozdobiony przejętymi z nieokreślonego papirusu tzw. Księgi umarłych scenami z Ozyrysem, Neftydą i Izydą oraz kartuszem z imieniem Ozyrysa. Zabytek skojarzono z łożą Świątynia Izys, jako że posesja należała w latach 1791–1821 do jej członka – Wojciecha Bogusławskiego⁴¹. Nie wiadomo, czy ów kamień pełnił funkcję w obrzędowości łoży – malowidła kamienia uznano za nieskończone, a ich datowanie przesuwają się obecnie na pierwszą ćwierć XIX wieku; świadectwo posługiwania się autentycznymi zabytkami egipskimi w kontekście masonskim godne jest jednak odnotowania.

³⁷ B. de Montfaucon, *L'antiquité expliquée et représentée en figures / Antiquitas explanatiore et schematibus illustrata*, t. 2, cz. 2, Paris, F. Delaulne [i in.], 1722, s. 282–283, tab. CXIV po s. 284. Por. M. Górską, *Polonia – Respublica – Patria. Personifikacja Polski w sztuce XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2005, s. 493–494 (kat. II 71); eadem, *Polska rozkwitająca (Polonia reflorescens) w: Sztuka dobrego myślenia. Dziedzictwo Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Katalog wystawy, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, 25 kwietnia – 1 września 2024*, red. K. Frejlich i P. Skowroński, Warszawa 2024, s. 79–81 (nr I. 3).

³⁸ M. Kwiatkowski, *Szymon Bogumił Zug*, s. 109, 168–170, 207–209, 368–369; W. Dobrowolski, *Program ikonograficzny Sali Jadalnej Białego Domu w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Wenus – Izda – masoneria*, „Rocznik Historii Sztuki” 2012, R. 37, s. 201–228.

³⁹ M. Topińska, *Grotty ogrodowe w założeniach przestrzennych Szymona Bogumiła Zuga*, w: *Arx felicitatis. Księga ku czci Profesora Andrzeja Rottermunda w sześćdziesiątą rocznicę urodzin od przyjaciół, kolegów i współpracowników*, Warszawa 2001, s. 435–436; M. Otorowski, „Cagliostro demasqué à Varsovie”, s. 82, przyp. 5.

⁴⁰ J. Assmann, F. Ebeling, *Ägyptische Mysterien. Reisen in die Unterwelt in Aufklärung und Romantik. Eine kommentierte Anthologie*, München 2011, s. 91–98.

⁴¹ A. Dembska, *Odkrycie nowego zabytku egiptologicznego*, „Przegląd Orientalistyczny” 1987, nr 3(143), s. 345–350; L. Zinkow, *Imhotep*, s. 115–116; K. Wodarska-Ogidel, *Symbolika egipska*, s. 69–76, fot. 1–2; por. M. Kwiatkowski, *O warszawskiej siedzibie Wojciecha Bogusławskiego*, „Pamiętnik Teatralny” 1986, t. 35, z. 1(137), s. 71–86. Pani Kustosz Katarzynie Wodarskiej-Ogidel dziękuję za konsultację.

W ramach podsumowania należy podkreślić, że choć owe egipskie wątki znajdowały się na marginesie zainteresowań polskich oświeconych, to zjawisko mody na Egipt prezentuje się ciekawie w kontekście akceptacji dla tego, co nieklasyczne i nieoświecone w kulturze epoki za sprawą pasji starożytniczej i tradycyjnej formuły symboliki władzy. W imię oświecenia krytykowano staropolską hieroglifikę i promowano symbolikę zbliżoną w formie i opartą na tych samych źródłach, ale wynikającą nie z renesansowej *scientii* i rewolucji naukowej XVII wieku, lecz z inspiracji mitologią bajeczną i z oświeconego, elitarnego namysłu nad zagadkami Natury oraz trwałością cywilizacji. Opisane tu zjawisko pozostaje zatem nie tylko niejednoznaczne, ale i wymyka się definiowaniu z poziomu teorii estetycznych i filozoficznych epoki historycznej. Uchwytne jest bardziej w porządku ewolucji najprościej pojętego symbolu i znaku.

Bibliografia

Źródła:

- Assmann J., Ebeling F., *Ägyptische Mystereien. Reisen in die Unterwelt in Aufklärung und Romantik. Eine kommentierte Anthologie*, München 2011.
- Cagliostro A. di, *Rituel de la maçonnerie égyptienne*, Genève 2004.
- Chasseboeuf C.F. de, comte de Volney, *Voyage en Égypte et en Syrie, pendant les années 1783, 1784 et 1785...*, Paris, [V.?] Desenne i [C.?] Volland, 1787, t. 1–2.
- Encyclopédie, ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, t. 5, Paris 1755.
- Fieux de Mouhy Ch. de, *Lamékis, ou les Voyages extraordinaires d'un Égyptien dans la terre intérieure avec la découverte de l'isle des Silphides*, Paris 1734.
- Krasicki I., *Uwagi*, wstęp i oprac. Z. Libera, Warszawa 1997.
- La Serre J.L.I. de, *Amosis, Prince égyptien. Histoire merveilleuse*, Paris 1728.
- Lavoisier A. [i in.], *Méthode de nomenclature chimique*, Paris, G.J. Cuchet, 1787.
- Maillet B. de, *Description de l'Égypte, contenant plusieurs remarques curieuses sur la géographie ancienne et moderne... Ouvrage enrichi de cartes et de figures*, wyd. J.B. Le Mascrier, Paris, L. Genneau i J. Rollin, 1735.
- „Monitor” 1769 (nr 8), 1770 (nr 72, 89), 1773 (nr 71), 1775 (nr 37), 1776 (nr 67), 1777 (nr 46), 1778 (nr 43), 1779 (nr 62), 1783 (nr 29).
- Montfaucon B. de, *L'antiquité expliquée et représentée en figures / Antiquitas explanatiore et schematibus illustrata*, t. 2, cz. 2, Paris, F. Delaulne [i in.], 1722.
- Moszyński A.F., *Cagliostro zdemaskowany w Warszawie albo Relacja autentyczna o jego operacjach alchemicznych i magicznych w tej stolicy w roku 1780 przez naoczego świadka*, 1786, przeł. K. Warkar, przekład oprac. P. Kofta, M. Otrowski, P. Paziński, „Ars Regia” 1997, R. 6, nr 1–2(11–12), s. 83–104.
- Moszyński A.F., *Notes complètes faites pour Sa Majesté*, rkps BCz, sygn. 676 IV.
- Norden F.L., *Voyage d'Égypte et de Nubie*, t. 1, Copenhagen, Imprimerie de la Maison Royale, 1755.
- Pernety A.J., *Les Fables égyptiennes et grecques dévoilées et réduites au même*

- principe, avec une explication des hiéroglyphes et de la guerre de Troye*, Paris, [J.B.C.] Bauche, 1758.
- Pococke R., *A description of the East and some other countries*, t. 1: *Observations on Egypt*, London 1743.
- Potocki J., *Podróż do Turcji i Egiptu. Z wiadomością o życiu i pismach tego autora*, Kraków 1849.
- Potocki S.K., *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski*, oprac. J.A. Ostrowski, J. Śliwa, Warszawa–Kraków 1992, cz. 1.
- Savary C.E., *Lettres sur l'Égypte... avec des cartes géographiques*, t. 1–3, Paris, E. Onfroy, 1785–1786.
- Terrasson J., *Séthos. Histoire ou vie, tirée des monumens anecdotes de l'ancienne Égypte, traduite d'un manuscrit grec*, Paris, H.L. Guérin, 1731.
- Tubières A.C. de, comte de Caylus, *Recueil d'antiquités égyptiennes, étrusques, grecques et romaines*, t. 1–3, Paris, [J.] Desaint, [Ch.] Saillant, 1752–1759.

Opracowania:

- Antyk w polskiej sztuce i kulturze artystycznej końca XVIII i w XIX wieku* [materiały z konferencji, Warszawa, 21–23 września 2022], red. J. Malinowski, G. Raj, Warszawa 2022.
- Assmann J., *Religio Duplex. Ägyptische Mysterien und europäische Aufklärung*, Berlin 2010.
- Bugaj R., *Hermetyzm w Polsce doby stanisławowskiej*, „*Analecta*” 1993, R. 2, nr 2(4), s. 155–219.
- Carrott R.G., *The Egyptian Revival. Its Sources, Monuments, and Meaning 1808–1858*, Berkeley 1978.
- Curl J.S., *The Egyptian Revival. Ancient Egypt as the Inspiration for Design Motifs in the West*, London–New York 2005.
- Curl J.S., *Egyptomania. The Egyptian Revival. A Recurring Theme in the History of Taste*, Manchester–New York 1994.
- Curl J.S., *Freemasonry et the Enlightenment. Architecture, Symbols, et Influences*, London 2011.
- Dembska A., *Odkrycie nowego zabytku egiptologicznego*, „*Przegląd Orientalistyczny*” 1987, nr 3(143), s. 345–350.
- Dębowska J., *Badania nad pismem egipskim w XIX wieku*, w: *Hieroglifem pisane dzieje... Starożytny Wschód w wyobraźni romantyków*, red. W. Szturc i M. Bizior-Dombrowska, Warszawa 2007, s. 29–52.
- Dictionnaire européen des Lumières*, red. M. Delon, Paris 1998.
- Dobrowolski W., *Program ikonograficzny Sali Jadalnej Białego Domu w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Wenus – Izysa – masoneria*, „*Rocznik Historii Sztuki*” 2012, R. 37, s. 201–228.
- Ebeling F., „*Ägyptische Freimaurerei*” in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts, „*Zeitschrift für Internationale Freimaurer-Forschung*” 2009, nr 22, s. 9–28.

- L'Égypte imaginaire de la Renaissance à Champollion. Colloque en Sorbonne*, red. Ch. Grell, Paris 2001.
- Egyptomania. *L'Égypte dans l'art occidental 1730–1930*, Paris, Musée du Louvre, 20 janvier–18 avril 1994, Ottava, Musée des beaux-arts du Canada, 17 juin–18 septembre 1994, Vienne, Kunsthistorisches Museum, 15 octobre–15 janvier 1995, red. J.-M. Humbert, M. Pantazzi, Ch. Ziegler, Paris 1994.
- Górska M., *Hieroglifik w teorii Rzeczpospolitej (XVII–XVIII w.)*. *Zarys problematyki*, „Terminus” 2012, t. 14, z. 25, s. 15–46.
- Górska M.K., *Polska rozkwitająca (Polonia reflorescens)*; w: *Sztuka dobrego myślenia. Dziedzictwo Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Katalog wystawy, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie*, 25 kwietnia – 1 września 2024, red. K. Frejlich, P. Skowroński, Warszawa 2024, s. 79–81 (nr I. 3).
- Hass L., *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980.
- Hornung E., *The Secret Lore of Egypt. Its Impact on the West*, przeł. z niemieckiego D. Lorton, London 2001.
- Kwiatkowski M., *Szymon Bogumił Zug. Architekt polskiego Oświecenia*, Warszawa 1971.
- Laiyss Y., *L'Égypte, une aventure savante, 1798–1801*, Paris 1998.
- Łukaszewicz A., *Jan Potocki i początki egiptologii*, „Meander” 2007, t. 62, nr 3–4, s. 308–328.
- Mańkowski T., *Mecenat artystyczny Stanisława Augusta*, oprac. Z. Prószyńska, wstępem opatrzył W. Tatarkiewicz, Warszawa 1976.
- Miziołek J., *Villa laurentina. Arcydzieło epoki stanisławowskiej*, przy współpracy M. Baliszewskiego i M. Tarkowskiego, Warszawa 2007.
- Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Ročko i F. Wolański, Warszawa 2018.
- Otorowski M., „Cagliostro demasqué à Varsovie” *Augusta Moszyńskiego*, „Ars Regia” 1997, R. 6, nr 1–2(11–12), s. 73–82.
- Otorowski M., *Dwa memoriały Cagliostro(?) do króla Stanisława Augusta*, przeł. K. Wakar, oprac. M. Otorowski, „Ars Regia” 1997, R. 6, nr 1–2(11–12), s. 127–171.
- Śliwa J., *Starożytny Egipt oczami Polaków. Słownik biograficzny egiptologów, archeologów i badaczy pokrewnych dziedzin, podróżników i kolekcjonerów oraz malarzy zafascynowanych przeszłością i teraźniejszością Egiptu*, Kraków 2019.
- Wodarska-Ogidel K., *Symbolika egipska w sztuce masonskiej na przykładzie kamienia ze zbiorów Muzeum Teatralnego w Warszawie*, w: *Światło i ciemność*, t. 8: *Imaginatio*, red. M. Rzeczycka, A. Świerżowska i I. Trzcńska, Gdańsk 2017, s. 67–76.
- Zinkow L., *Imhotep i pawie pióra. Z dziejów inspiracji egipskich w architekturze polskiej*, Kraków 2009.

Prasa drugiego obiegu – informacje z pierwszej ręki. Gazety pisane polskiego oświecenia

ADAM KUCHARSKI

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Toruń

ORCID 0000-0003-4444-7704

Polski rynek prasowy drugiej połowy XVIII wieku odznaczał się wyraźną dwutorowością. Istnienie ściśle ograniczonej liczby oficjalnych gazet drukowanych, o czysto informacyjnym charakterze, wynikało z jezuickiego monopolu prasowego, który powodował, iż „Gazeta Warszawska” (wcześniej „Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie”) oraz „Gazety Wileńskie”, czy ich lwowskie odpowiedniki, nie miały konkurencji. Zyskiwały tym samym status normatywnych dostawczyń wiadomości. Dłużej lub krócej funkcjonowały też różne czasopisma polityczno-społeczne, publicystyczne, literackie, uczone i moralne¹. Tę panoramę dopełniały media rękopiśmienne w postaci gazet pisanych. Transfer informacji i wpływ na opinię publiczną gwarantowały zatem gazety zarówno drukowane, jak i rękopiśmienne. Gazety obydwu typów odgrywały niezwykle istotną, chociaż nieco odmienną rolę w systemie staropolskiej komunikacji społecznej². Te pisane pozostawały bowiem na marginesie głównego nurtu i w pewnego rodzaju opozycji wobec swoich drukowanych odpowiedników. Przedstawienie specyfiki gazet pisanych jako medium informacyjnego, oraz ich analogii i różnic z gazetami drukowanymi w epoce polskiego oświecenia będzie głównym tematem poniższego studium.

Duża popularność gazet rękopiśmiennych powodowała jednak, iż także wydawcy prasy drukowanej chętnie naśladowali rozwiązania wypracowane przez jej autorów. Nie dziwi więc, iż długo układ i podział tekstu oficjalnych dzienników, jak choćby „Kuryera Warszawskiego”, „Wiadomości Uprzywilejowanych Warszawskich” czy „Gazety Warszawskiej”, były wzorowane właśnie na gazetkach rękopiśmiennych, gdyż zawierały one dokładną lokację i datację informacji, naśladowując tym samym styl relacji korespondentów prasowych. Odróżniały się już natomiast dużo bogatszą szatą

¹ E. Aleksandrowska, *Czasopiśmiennictwo*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2002, s. 50–58.

² K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001, s. 18–23, 48–49.

graficzną³, której gazety pisane właściwie nie posiadały. Te ostatnie, mimo niewielkich rozmiarów, dostarczały najświeższe wieści zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Serwis zagraniczny podawały zwłaszcza tzw. „particularia cudzoziemskie”. W tym względzie gazety obydwu rodzajów, czyli drukowane i rękopiśmienne, obficie czerpały z tego samego źródła, którym były tzw. gazety międzynarodowe, ukazujące się przede wszystkim w języku francuskim oraz – w mniejszej mierze – w niemieckim⁴.

Tu podobieństwa się jednak kończyły, gdyż w gazetach drukowanych królował zwięzły styl przekazu, najczęściej mocno zdominowany przez serwis zagraniczny. Gazety pisane skupiały się natomiast przede wszystkim na bieżących wypadkach krajowych i nie stroniły od umieszczania informacji poufnych, kontrowersyjnych czy kompromitujących postaci z politycznego i towarzyskiego świącznika. Pozyskiwano je nierzadko na gorąco, lub krótko *post factum*, z pierwszej ręki, od uczestników i świadków wydarzeń, którymi żyła stolica – w tym jej elity. Wysyłane głównie z Warszawy i sporządzane na specjalne zamówienie, tworzyły nieoficjalny obraz życia miasta stołecznego i całego kraju. Gazety rękopiśmienne odznaczały się też specyficznym językiem wypowiedzi. Analiza filologiczna dowodzi, iż chociaż tworzyli je ludzie pióra, zajmujący się pisaniem zawodowo, ich język był bardzo barwny i zawierał zarówno neologizmy, jak i archaizmy⁵.

Gazety rękopiśmienne stanowiły niewygodne źródło informacji ze względu na brak skutecznej cenzury, której podlegały periodyki drukowane⁶. Wprawdzie cenzura prewencyjna powodowała, iż w Rzeczypospolitej długo ukazywała się tylko jedna stołeczna licencjonowana gazeta tygodniowa – „Wiadomości Uprzywilejowane Warszawskie”, a później „Gazeta Warszawska”, lecz ów monopol łamały oczywiście doniesienia gazet pisanych, głównie z Warszawy. Tej sytuacji nie zmieniło nawet rozciągnięcie na nie wymogu cenzurowania treści w 1784 roku. Poważny cios gazetom pisanim zadała dopiero restrykcyjna cenzura z czasu konfederacji targowickiej, a niemal zupełny kres ich istnieniu położyły ostatnie rozbiory⁷. Wcześniej jednak miały się dobrze, a ich wpływ społeczny był na tyle duży, iż nie

³ D. Hombek, *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016, s. 152, 155, 161, 167.

⁴ J. Łojek, *Gazety międzynarodowe w języku francuskim i ich rola w sprawach polskich w epoce Stanisława Augusta*, w: *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 135–150.

⁵ K. Zawilska, *Polszczyzna toruńskich gazet rękopiśmiennych z XVII i XVIII wieku. Wybrane zagadnienia*, Poznań 2007, s. 111–112.

⁶ J. Dygdała, *Wstęp. O gazetach pisanych i nie tylko*, w: *Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016, s. 14.

⁷ R. Kaleta, *Wstęp*, w: T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeczonej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972, s. 16.

wahano się poddawać ich ciągłej krytyce w środowiskach dworskich i przez ludzi kultury. Na nic zdawały się jednak nawoływania do nałożenia kagańca nowiniarzom, którzy bez skrępowania donosili o aktualnej sytuacji politycznej w kraju. W przeciwieństwie do oficjalnych organów prasowych dworu Stanisława Augusta gazety pisane nie stosowały filtrów i uprawiały własną politykę historyczną. Donoszono w nich swobodnie o faktach i wydarzeniach niewygodnych dla króla i rządu. Oczywiście jedynym wędzidłem, jakie można było nałożyć na wolność wypowiedzi redaktora gazetowego, były poglądy, inklinacje i oczekiwania jego zleceniodawcy. I tak kolejne tygodnie w latach 1768–1772 przynosiły wyczerpujące dane z przebiegu konfederacji barskiej. Chłodne czy wrogie nastawienie monarchy wobec konfederatów powodowało, iż próżno było szukać takich doniesień w redagowanych przez Stefana Łuskiń „Wiadomościach Warszawskich”, ale pojawiały się one właśnie w gazetach pisanych⁸.

Sytuacja podobnie przedstawiała się w całej Europie. Potwierdza to choćby fakt, iż najważniejsza gazeta francuska prezentowała w pełni polityczną linię dworu wersalskiego. Dziennikarze tworzący kolejne numery „Gazette de France” programowo milczeli o wydarzeniach, które nie mieściły się w oficjalnej optyce i oczekiwaniach i wkraczały w sferę wypadków oraz faktów niewygodnych dla poprawnego wizerunku oświeconego absolutyzmu⁹. Przykładów rozchodzenia się polityki informacyjnej polskich gazet drukowanych oraz tych pisanych można zresztą wymieniać wiele. Niektóre wydają się dość zrozumiałe, jak chociażby w wypadku stanowiska wobec kasaty zakonu jezuitów. Fakt, iż redaktorem naczelnym „Gazety Warszawskiej” był właśnie jezuita, tłumaczy, dlaczego w momencie ogłaszania papieskiego brewe kasacyjnego na jej łamach panowało całkowite milczenie w tej kwestii. Informację podano do wiadomości czytelników dopiero dwa miesiące później¹⁰. Redaktorzy gazet pisanych też szczególnie nie eksponowali tego tematu „na gorąco”. W doniesieniach, które najprawdopodobniej wychodziły spod pióra pijara Teodora Ostrowskiego, a zatem członka konkurencyjnego zakonu, akcentowano nawet nieśmiało i nieskuteczne próby obrony jezuitów na sejmie rozbiorowym¹¹. W innych gazetach nie stroniono jednak od przytaczania

⁸ A. Kucharski, *Kwestia obrony kraju w gazetach rękopiśmiennych epoki konfederacji barskiej (1768–1772)*, w: *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska [i in.], Warszawa 2018, s. 447–462.

⁹ P. Ugniewski, *Media i dyplomacja. „Gazette de France” o sejmie rozbiorowym 1773–1775*, Warszawa 2006, s. 11.

¹⁰ J. Łojek, „Gazeta Warszawska” księdza Łuski 1774–1793, Warszawa 1959, s. 40–41.

¹¹ „Kasztelan przemyski wniósł propozycją, żeby wysłać do Rzymu rekwizycyją o odwrócenie bulli przeciw jezuitom wypadłej”; Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 6799, s. 87; „Z Warszawy

informacji o działaniach skierowanych przeciw jezuitom jeszcze przed ostateczną kasatą tego zakonu¹².

Bardzo późno i jedynie na krótko monopol informacyjny „Gazety Warszawskiej” został złamany przez równoległe ukazującą się „Gazetę Narodową i Obcą”, organ prasowy stronnictwa patriotycznego. Zaczęła się ona ukazywać dopiero w 1791 roku i została zamknięta zaledwie rok później w dobie restrykcyjnych działań cenzury targowickiej. Wówczas po raz pierwszy w dziejach prasy polskiej istniały dwie drukowane gazety reprezentujące całkowicie odmienne ideologie i konkurujące o czytelnika¹³. Można powiedzieć, iż w tym okresie gazety pisane nie stanowiły już jedynej alternatywy dla dziennika księdza Łuski.

Profil tematyczny gazet pisanych, koncentrujących się na bieżących wydarzeniach, powodował ich typowo informacyjny charakter. Ponieważ gazeciarze nie stronili od umieszczania w swoich raportach także niepewnych informacji – czy wręcz plotek – narażali się na oskarżenia o brukowy poziom dziennikarstwa i skalowanie nawet prominentnych osobistości czy uznanych autorytetów. Stąd gazety pisane pozostawały wyraźnie poza obrębem oświeceniowych ideałów i mody epoki; wielokrotnie były krytykowane przez periodyki o wysokich ambicjach kulturalnych i scjentystycznych, kładących dodatkowo nacisk na kształtowanie opinii publicznej w guście myśli oświeceniowej i programu reformatorskiego. Zdecydowanymi adwersarzami gazet pisanych i ich autorów, nazywanych w najlepszym razie „bajarzami”, byli dyżurni redaktorzy „Monitora”. Traktowali oni swoich kolegów nowiniarzy jak szkodników, oddających się za niewielkie pieniądze produkcji konfabulowanych wieści czerpanych z podejrzanych i mętnych źródeł informacji oraz usytuowanych w środowiskach o kiepskiej reputacji i niskiej kondycji społecznej. Bez skrupułów oskarżali ich też o zaściankową mentalność i hołdowanie płytkiej sarmackiej wizji świata. W artykule z 1771 roku, zatytułowanym *Przeciw bałamuctwu gazeciarzy* można przeczytać:

Nie masz moim zdaniem, uprzykrzeńskiego i brzydszego ludzi gatunku nad owych, którzy gazetek zbieraniem bawią się i nimi kraj zarażają. Żniwo dla tych, gdy jaka rewolucja, wojna zamieszanie albo interesa, czy między familiami w domu, czy u postronnych wynikną. Wtenczas właśnie dla tego

29 IX 1773”.

¹² Donoszono o zniesieniu kolegium jezuitskiego w samym Rzymie; Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 1577. „Z Warszawy 29 X 1772”.

¹³ J. Łojek, *Prasa w życiu społeczeństwa polskiego w epoce rozbiorów*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, nr 21, z. 3–4, s. 139.

cechu wyborna pora do rozsiewania tysięcznych głupstw i plotek. Dobrze ich francuski komik zarazami i plagami miast nazwał. Nie masz bowiem w mieście, zwłaszcza większym, tak szczęśliwego kąta, w który by oni się wdrzeć nie usiłowali, ażeby się bajkami po ulicach pobieranymi popisać i nazbyt cierpliwych czytelników uszy mordować. Autorowie ich: Żyd, chłopiek, babka z kruchty, a gdy im co człowiek słuszny, jak oni zowią, to jest z wielkim brzuchem i długimi wąsami (tu: wypisz wymaluj szlachcic-Sarmata – A.K.), doniesie, wtedy jak w Pismo, jak w Ewangelię wierzą, chociaż rzecz tak od prawdy daleka, jak od ziemi niebo¹⁴.

Trudno o lepszą charakterystykę niechęci prasy oficjalnej do tej rękopiśmiennej; niechęci motywowanej nie tylko konkurencją, ale też w dużej mierze szczerym zatroskaniem o fatalny wpływ pozorowanego dziennikarstwa o słabych standardach literackich, skupiającego się na taniej sensacji i zaspokajaniu niskich pobudek takich jak niezdrówka ciekawość. Zarzucano jej też lansowanie mentalności konserwatywnej; gazeciarzy traktowano wręcz jak roznosicieli zarazków epidemii – śmiertelnie groźnej dla procesu kształtowania umysłów na nowoczesną modłę. Z drugiej strony te ogólnikowe oskarżenia, przynależące do metody narzucania zbiorowej odpowiedzialności, stanowią tendencyjną próbę zdyskredytowania gazeciarzy; można bowiem podać wiele przykładów rzetelnych serwisów informacyjnych, całkowicie abstrahujących od treści obyczajowych czy skandali wszelkiego rodzaju, a koncentrujących się na przekazie rzeczywistych wydarzeń oraz niestroniących od ukazywania ich drugiego dna.

W środowisku naukowo-literackim bez umiaru i oporów sztychono z plotkarstwa gazeciarzy, rzekomo przytaczających wyłącznie niedorzeczne nowiny najgorszego pokroju. Adam Naruszewicz na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” publikował satyry i bajki, w których odmawiał takim autorom przynależności do świata poważnej prasy i kultury elitarnej, spychając ich na margines. Pretekstem była nieumiejętność utrzymania w tajemnicy plotek i nierzetelnych informacji, np. o rzekomo jajonośnych członkach magistratu: „Tamta na ulicy powiada, że po troje znieśli ich ławnicy, owa, że wójt zniósł cztery, a zaś dalsze wieści głosiły, że pan burmistrz posadził do sześci. Całe miasto cud sobie zwierza pod sekretem: więc fizycy się pocą, piszą gazeciarze, roznoszą po dewotkach pobożni bazarze”¹⁵. Oświeceniowi literaci nie stronili zresztą także od wyśmiewania drukowanej

¹⁴ „Monitor” 1765–1785, wybór, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 292–294.

¹⁵ A. Petlak, *Bajki Adama Naruszewicza wobec innych realizacji gatunku w oświeceniu*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2002, t. 5, s. 57.

„Gazety Warszawskiej” i jej czytelników – zarzucali im wsteczność. Czyniono to w prześmiewczym tonie i formie pamfletu, z użyciem rubasznego języka¹⁶.

Takie i im podobne wypowiedzi sugerowały nieprawdziwy i zmanipulowany obraz gazet pisanych jako pustych, nic niewartych pseudoliterackich wytworów ludzi o niskim wykształceniu i miałych aspiracjach. Uważano, jednak zupełnie niesłusznie, iż ich czytelnicy to osoby o niewielkim wyrobieniu politycznym. Świadczyć miały o tym przykłady umieszczania przesadzonych doniesień i eskalowania atmosfery strachu po wybuchu rewolucji francuskiej w 1789 roku, kiedy to szlachecka opinia publiczna dowiadywała się z gazetek „coraz okropniejszych o niesłychanym buncie francuskim rzeczy”. W celu naprawy tego fałszywego obrazu Stanisław August miał własnym sumptem finansować wysyłanie periodyków i gazet drukowanych na prowincję¹⁷.

Z pewnością gazety pisane pozostawały poza głównym nurtem oświeceniowej mody intelektualnej i gustu artystycznego. Kładły bowiem zdecydowany nacisk na bieżące kwestie polityczno-wojenne i ustrojowe, choćby w postaci skrótowych stenogramów obrad sejmów i sejmików. A jednak częstokroć pojawiały się tam wieści o charakterze literackim czy teatralnym, jak choćby krótkie wiadomości o działalności Teatru Narodowego lub jego aktorach bądź operach, na których pojawiała się śmietanka towarzyska i polityczna, z monarchą na czele. Przy okazji doniesień ze scen teatralnych nie odmawiano sobie też okazji do rozbudzania atmosfery skandalu obyczajowego; opisywano niewątpliwie nowe zjawisko społeczne, jakim była wielka popularność aktorstwa teatralnego wśród kobiet, które podejmowały to zajęcie i wybierały karierę tego typu nawet wobec zdecydowanego sprzeciwu rodziców. Oglądanie i słuchanie oper oraz spektakli teatralnych, jak wówczas mawiano: „francuskich i włoskich komedii”, stanowiło synonim dobrego gustu. Informacje tego rodzaju, będące wyrazem ogłady kulturalnej i towarzyskiego obycia opisywanych postaci, zachęcały też z pewnością czytelników, nawet tych z głębokiej prowincji, do podobnej aktywności kulturalnej. Zdarzały się nawet obszerne relacje o najnowszych odkryciach naukowych, chociaż rzeczywiście rzadko. Raczej preferowano podejście pragmatyczne – zamieszczano informacje meteorologiczne, czasem wzbogacone o kwestie z zakresu astronomii¹⁸. Pisano wreszcie o działalności reformatorskiej Komisji Edukacji Narodowej, choć równie

¹⁶ B. Czwońóg-Jadczak, *Korespondent w „Monitorze”*. *Rekonesans*, w: *Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. K. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2008, s. 269–270.

¹⁷ H. Rządowska, *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, Warszawa 1948, s. 16.

¹⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, 34, 525, s. 6–7, 9–10; W cytowanej gazecie znajdowały się serwis pogodowy oraz informacja o używanych instrumentach astronomicznych.

wiele atramentu, jeśli nie więcej, poświęcano licznym aferom polegającym na nagminnym rozkradaniu majątku pozostawionego przez jezuitów. Już bowiem na samym początku działalności KEN informowano raczej o aspekcie finansowym niż edukacyjnym, ze zwróceniem uwagi chociażby na fakt lustracji dóbr jezuickich pod kątem ustalenia wysokości potencjalnych dochodów, które można było z nich uzyskać¹⁹.

Zdecydowanie rzadziej pojawiały się na kartach gazet pisanych doniesienia o ukazywaniu się na rynku wydawniczym bestsellerów literatury pięknej, szerzących ideologię oświeceniową. Największe zainteresowanie redaktorów budziły utwory silnie zaangażowane politycznie, szczególnie w dobie obrad Sejmu Wielkiego. Dobrym przykładem tego trendu jest informacja o pojawieniu się dzieła Juliana Ursyna Niemcewicza *Powrót posła*. Opisywano głównie wielkie emocje towarzyszące wystawieniu tego dramatu w teatrze. Pokazuje to dobitnie ciągle utrzymującą się przewagę słowa mówionego nad drukowanym, tak charakterystyczną dla kultury staropolskiej²⁰. Przekaz oralny, dodatkowo wzbogacony ekspresją gry aktorskiej, zdecydowanie bardziej oddziaływał na wyobraźnię widzów niż lektura na czytelników. Autor artykułu donosił o wielkim aplauzie, jaki wywołał spektakl grany w obecności króla i marszałka sejmu. Przytoczono też najbardziej charakterystyczne wątki tego dzieła decydujące o jego postępowej wymowie. Pisano o tej komedii, streszczając w jednym zdaniu główne postulaty obozu reformatorskiego i grzechy konserwatystów niechętnych wszelkim zmianom: „zwana jest patriotyczną, bo w niej wyszydząją rządu bezprawia i elekcją, a ustawy dobre i sukcesją się wychwała”²¹.

W gazetkach rękopiśmiennych prowadzono też stałą kronikę towarzyską, a czasami nawet kryminalną. Często zamieszczano tam treści obyczajowe. Traktowano o planach matrymonialnych wielkich rodów, zaręczynach, ślubach i bogatych weselach. Pojawiały się też informacje o zbliżającej się finalizacji mariaży magnackich czy podpisywanych intercyzach przedmażeńskich, opiewających na wielkie sumy. Zabawy i rozrywki, wyjazdy i podróże, zdrowie i choroby, życie i śmierć, miłość i nienawiść bohaterów życia publicznego i politycznego w najrozmaitszych konstelacjach gwarantowały cotygodniową rozrywkę. Wyobraźnię czytelników rozpalaly również zapisy najważniejszych postanowień testamentowych możliwych testatorów. Nie brakowało też skandalizujących doniesień z życia prywatnego

¹⁹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, 34, 524; „Z Warszawy 11 X 1773”.

²⁰ Zob. *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989.

²¹ Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps 6902, k. 65–65v.; „Z Warszawy die 28 Januarii anno 1791”.

najwyższych sfer. Bez liku było gazetek, w których wprost opisywano pikantne szczegóły romansów, zdrad małżeńskich, pojedynków czy głośnych rozwodów. Nie wahano się nawet umieszczać aluzji do życia seksualnego elit społecznych i upubliczniać fakty przynależące do sfery intymnej.

I w tym właśnie tkwiła główna tajemnica popularności medium, jakim były gazety rękopiśmienne. Nie skąpiono tam czytelnikom wiadomości o pożarach, rabunkach, pojedynkach, zdradach i zabójstwach. Darmo było próbować znaleźć podobne wieści w takiej formie i w takim natężeniu – albo w ogóle – w gazetach drukowanych. Niektórzy autorzy gazet pisanych chwalili się nawet, że ich lektura dostarcza nieustannej rozrywki i sensacji: „Żaden tydzień u nas nie przechodzi bez jakiegokolwiek osobiwości”. Po czym autor informował, iż w dobrach Milcza jeden z chłopów dopuścił się zabójstwa swego sąsiada w lesie, a po schwytaniu osadzono go w garnizonie zamkowym²². Dość rzadko natomiast umieszczano informacje dotyczące przestępczej działalności reprezentantów elit społecznych. Wiele pisano na temat osławionego awanturnika Jerzego Marcina Lubomirskiego, skazanego na karę więzienia za liczne rozboje, oraz o nieudanej próbie jego uwolnienia²³.

Należy też odnotować cyklicznie powtarzane doniesienia dotyczące dłuższych, często kontrowersyjnych, kwestii sytuujących się na styku życia prywatnego i działalności urzędniczej. Działo się tak chociażby w odniesieniu do sprawy podskarbiego litewskiego Antoniego Tyzenhauza, zarządcy ekonomii litewskich. Jego polityczni adwersarze, wśród których prym wiodł ambasador rosyjski Stackelberg, doprowadzili do jego odwołania i postawienia go przed sądem. Relacjonowano przebieg procesu, udzielając głosu oskarżonemu, który bronił się racjonalnie, tłumacząc się niesprzyjającymi okolicznościami zewnętrznymi, i podkreślał znaczny wzrost dochodów z administrowanych przez siebie królewskich²⁴.

Oczywiście wiele kluczowych, najgorętszych informacji, umieszczano równolegle w gazetach drukowanych i pisanych. Różnica polegała jednak na sposobie ich ujmowania. Drukowany dziennik czynił to w formie stonowanej, podczas gdy gazety pisane nie znały w zasadzie istotnych ograniczeń. Często redaktorzy gazet pisanych odnotowywali fakt, iż dany temat został już wyeksponowany w gazecie drukowanej. Po niektóre informacje wręcz odsyłali do niej czytelników. Jednocześnie podkreślali jednak, że drukowana gazeta nie podała wszystkich informacji,

²² Biblioteka Kórnicka, rkps 1325, s. 5; „Z Warszawy 16 I 1788”.

²³ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 592, k. 16v.-17; „Z Warszawy 21 II 1776”.

²⁴ T. Ostrowski, *Poufne wieści*, s. 90–91.

dowodząc zarazem, iż dodają istotne, nieznanne szerszemu gronu szczegóły²⁵. Tak różną ilustrację prasową uzyskał chociażby przykład ucieczki z więzienia Adama Łodzi Ponińskiego, znanego sprzedawczyka i niewypłacalnego dłużnika, który został odmiennie przedstawiony w obu źródłach. „Gazeta Warszawska” dość taktownie, na ile było to możliwe, pisała o jego ucieczce, wychwalając profesjonalizm ścigających go żołnierzy i honorowe poddanie się Ponińskiego, który pod eskortą pozwolił się odwieźć do stolicy. (Jednak wcześniej, po przekupieniu straży więziennej, odpłynął Wisłą z Warszawy i ujęto go dopiero w Toruniu, dzięki sprawnej siatce informatorów). Redaktor gazety pisanej podawał inną przyczynę jego niepowodzenia, którą miał być fakt zbyt długiego oczekiwania na swoją metresę. Co więcej – zbiegły więzień podobno zachował się niehonorowo, proponując chorążemu Rudnickiemu sutą łapówkę za uwolnienie, „całując go w ręce, obiecując mu 2000 zł i że go szczęśliwym uczyni, aby go tylko puścił”. Dalej autor gazety, nie kryjąc złośliwej satysfakcji, ironicznie skonstatował: „to tylko rzecz dziwna, że ten ksiązę cianą dziurą wymknąć się potrafił, a z obszernego kraju wyplatać się nie mógł”²⁶. Można zatem powiedzieć, iż w pewnym sensie gazety pisane były uzupełnieniem „Gazety Warszawskiej” redagowanej przez Stefana Łuskinę²⁷. Zresztą w niektórych przypadkach dotychczasowe gazetki pisane przechodziły proces ewolucji w drukowane dzienniki. W ten właśnie sposób w 1776 roku zaczęła się ukazywać „Gazeta Grodzieńska”, dzięki patronatowi wspomnianego wcześniej Tyzenhauza²⁸.

W gazetach pisanych nierzadko pojawiały się informacje wątpliwe, półprawdy czy zwykłe plotki, które z miejsca stawały się pożywką dla poszukiwania sensacji, bezsprzecznie ciesząc się wielkim zainteresowaniem wśród czytelników²⁹. Kompromitujące nowiny na tematy polityczne, a jeszcze bardziej prywatne, przynosiły sporą dozę rozrywki. Zaspokajały czasem niezdrową ciekawość czy może złośliwą satysfakcję, której źródłem stawały się wiadomości o niepowodzeniach konkurentów lub osób darzonych antypatią. Paradoksalnie jednak takie informacje mogły uderzać też w rodzinę czytelnika bądź osoby bliskie mu z różnych względów. Dlatego adresaci po prostu mogli usuwać ze swoich zbiorów całe egzemplarze gazet, albo

²⁵ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 592, k. 94v.95; „Z Warszawy 20 XI Anno 1776”; *Rzecz dotyczyła informacji o planowanym wyjeździe polskiego ministra pełnomocnego w poselstwie do Turcji.*

²⁶ Biblioteka Kórnicka, rkps 1324, s. 56; „Z Warszawy, 11 VII 1789”.

²⁷ J. Łojek, *Zarys historii prasy polskiej w latach 1661–1831*, Warszawa 1972, s. 28.

²⁸ *Ibidem*, s. 29.

²⁹ B. Popiołek, *Między prawdą a plotką. Prasa rękopiśmienna epoki saskiej jako źródło do historii mentalności*, w: *Sic erat in fatis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, red. E. Kościak, R. Żerelik, F. Wolański, Toruń 2012, t. 2, s. 295–309.

zamazywać ich niewygodne frazy³⁰. To, obok czynników takich jak zagubienie czy zniszczenie, tłumaczyłoby fakt, iż zespoły gazet pisanych zachowane w archiwach podworskich są dziś dalece niekompletne.

Gazety pisane w II połowie XVIII wieku ciągle pozostawały przejawem istnienia rozbudowanej sieci klientelizmu informacyjnego, który był pewną specyficzną odmianą systemu klientalnego, charakterystycznego dla stosunków społecznych i systemu stanowego I Rzeczypospolitej³¹. Czyli takiego układu, w którym gazeciarze byli klientami ściśle uzależnionymi od swoich patronów zapewniających im często podstawowe źródło utrzymania w postaci opłat prenumeratorских za dostarczanie nowin gazetowych. Ich autorzy, dla których było to często jedyne źródło dochodów, choć nie zawsze, dbali przede wszystkim o zdobycie kolejnego kontraktu na dostarczanie gazet oraz w miarę pełne zaspokojenie oczekiwań i gustów odbiorców. W środowisku gazeciarzy nie brakowało też niejasnych związków z rosyjskimi okupantami. Czasem ich wątpliwy patriotyzm był przeżarty korupcją i wówczas wywoływał nieoficjalne oskarżenia o łapówkarstwo i branie pieniędzy od rosyjskiego ambasadora, co jednak chyba nie zmniejszało znacząco popytu na ich usługi. Być może oskarżenia takie były fabrykowane, przynajmniej w części, przez zawistną konkurencję. Stosunkowo często starano się dezawuować źródła informacji nowiniarzy, zwracając uwagę na ich niską wiarygodność i podejrzane pochodzenie społeczne. Jednak to właśnie informowanie było głównym celem twórczości gazeciarskiej. Nie usiłowano wychowywać czytelnika czy go reformować, lecz starano się dostarczać mu krótkiego, choć zróżnicowanego serwisu informacyjnego. Selekcję pozostawiano odbiorcy. Podobnie jak ocenę opisywanych zdarzeń, bo też zwyczajnie w skromnych objętościowo gazetach pisanych nie było na nią miejsca.

Niemniej gazety pisane były i są niewyczerpaną kopalnią informacji o życiu politycznym, społecznym i obyczajowym I Rzeczypospolitej, szczególnie drugiej połowy XVII stulecia i wieku XVIII. Często niedoceniane przez badaczy jako źródło trudno weryfikowalne, przynoszą jednak gros informacji, których nie sposób skądinąd pozyskać. Funkcjonowały na swoistym marginesie rynku prasowego i były na różne sposoby, głównie propagandowo, zwalczane przez oficjalnie drukowane periodyki polskiego oświecenia. Stanowiły zatem w pewnym sensie prasę drugiego obiegu, może nie tyle zakazaną, co nieustannie deprecjonowaną.

³⁰ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3869, s. 564; „Varsovie 24 VI 1773”.

³¹ Szerzej na temat przykładu takiego klientelizmu w XVIII w. zob. A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 2000; K. Kuras, *Współpracownicy i klienci Augusta A. Czartoryskiego w czasach saskich*, Kraków 2010.

Ich wartki styl przekazu, niewolny od uproszczeń czy zmyśleń, oferował jednak dostęp do informacji, może niewygodnych czy nieobyczajnych, ale zawsze intrygujących dzięki pozyskiwaniu ich z pierwszej ręki. Być może wiele z nich było jedynie faktami prasowymi, ale z całą pewnością najlepiej zaspokajały głód wiedzy czy zwykłą ciekawość, budując zarazem specyficzny obraz świata osadzony jeszcze głęboko w barokowo-sarmackiej mentalności i umykający dominującemu wpływowi nowych nurtów oświeceniowych.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, 34, 524; „Z Warszawy 11 X 1773”.
- Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 3869, s. 564; „Varsovie 24 VI 1773”.
- Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 6799, s. 87; „Z Warszawy 29 IX 1773”.
- Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps 6902, k. 65–65v.; „Z Warszawy die 28 Januarii anno 1791”.
- Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (BK), rkps 1577. „Z Warszawy 29 X 1772”.
- Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu: rkps 592, k. 16v.-17; „Z Warszawy 21 II 1776”; rkps 592, k. 94v.–95; „Z Warszawy 20 XI Anno 1776”.
- Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 1325, s. 5; „Z Warszawy 16 I 1788”.
- Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 1324, s. 56; „Z Warszawy, 11 VII 1789”.
- „Monitor” 1765–1785, wybór, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 292–294.

Opracowania:

- Aleksandrowska E., *Czasopiśmiennictwo*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2002.
- Czwornóg-Jadczak B., *Korespondent w „Monitorze”. Rekonesans, w: Komunikacja i komunikowanie w dawnej Polsce*, red. k. Stępnik, M. Rajewski, Lublin 2008.
- Dygdała J., *Wstęp. O gazetach pisanych i nie tylko*, w: *Od Augusta Mocnego do Augusta III. Doniesienia z Warszawy Andrzeja Cichockiego z lat 1732–1734*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2016.
- Hombek D., *Dzieje prasy polskiej. Wiek XVIII (do 1795 r.)*, Kielce 2016.
- Łojek J., „Gazeta Warszawska” księdza Łuski-ny 1774–1793, Warszawa 1959.
- Łojek J., *Gazety międzynarodowe w języku francuskim i ich rola w sprawach polskich w epoce Stanisława Augusta*, w: *Problemy kultury literackiej polskiego oświece-*

- nia, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978.
- Łojek J., *Prasa w życiu społeczeństwa polskiego w epoce rozbiorów*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, nr 21, z. 3–4.
- Łojek J., *Zarys historii prasy polskiej w latach 1661–1831*, Warszawa 1972.
- Kaleta R., *Wstęp*, w: T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972.
- Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989.
- Kucharski A., *Kwestia obrony kraju w gazetach rękopiśmiennych epoki konfederacji barskiej (1768–1772)*, w: *Między obowiązkami, przywilejami a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska [i in.], Warszawa 2018.
- Kuras K., *Współpracownicy i klienci Augusta A. Czartoryskiego w czasach saskich*, Kraków 2010.
- Maliszewski K., *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społeczne-go przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001.
- Mączak A., *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI–XVIII w.*, Warszawa 2000.
- Ostrowski T., *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, oprac. R. Kaleta, Wrocław 1972.
- Petlak A., *Bajki Adama Naruszewicza wobec innych realizacji gatunku w oświeceniu*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2002, t. 5.
- Popiołek B., *Między prawdą a plotką. Prasa rękopiśmienna epoki saskiej jako źródło do historii mentalności*, w: *Sic erat in fatis. Studia i szkice historyczne dedykowane Profesorowi Bogdanowi Rokowi*, red. E. Kościuk, R. Żerelik, F. Wolański, Toruń 2012, t. 2, s. 295–309.
- Rzadkowska H., *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, Warszawa 1948.
- Ugniewski P., *Media i dyplomacja. „Gazette de France” o sejmie rozbiorowym 1773–1775*, Warszawa 2006.
- Zawilska K., *Polszczyzna toruńskich gazet rękopiśmiennych z XVII i XVIII wieku. Wybrane zagadnienia*, Poznań 2007.

Wolter Mickiewiczem pisany

ZOFIA REJMAN, MAŁGORZATA NESTERUK

Uniwersytet Warszawski

ORCID 0000-0002-8416-2984

Adam Mickiewicz tłumaczył utwory Woltera w latach 1817–1820. Kilkanaście lat później uznał *Kandyda* za symbol ducha poprzedniego wieku i przeciwstawił Wolterowi wyraziciela ducha nowego wieku – Byrona. I już konsekwentnie, także w wykładach w Collège de France, wypowiadał się o francuskim pisarzu i filozofie negatywnie. O powiastkach wierszem *Mieszko książę Nowogródka, Pani Aniela. Naśladowanie z Woltera* i fragmentach przekładu *Dziewicy z Orleanu* pamiętają ciągle badacze, zwłaszcza ci, którzy zajmują się działalnością filomatów, w których kręgu powstawały i były dyskutowane przekłady.

Warto dzisiaj do nich wrócić, bo stanowiły, i po części nadal stanowią, dla naukowców podwójne wyzwanie. Jedno wiąże się, najogólniej rzecz ujmując, z interpretacją pierwszego okresu twórczości Mickiewicza. Do końca XIX wieku badacze przedstawiali dość wyidealizowany portret młodego poety: „zdolny i pilny wychowanek dominikanów w Nowogródku, szlachetny filomata w Wilnie i nieszczęśliwy kochanek Maryli w Kownie”, ale na początku XX wieku trafiły w ich ręce dokumenty, które „przyniosły bardzo niewygodne odkrycie młodzieńczej fascynacji Voltaire’em”¹. Wspomniane dokumenty to *Archiwum Filomatów*, które długo pozostawało w rękach prywatnych i udostępniane było stopniowo. Józef Kallenbach, autor pierwszego artykułu o Mickiewiczowskich przekładach, wydane go w 1908 roku, wyjaśnia, że tekst *Mieszka* pokazała mu córka Aleksandra Mickiewicza (brata Adama) z zastrzeżeniem, że „Związana przyrzeczeniem danem Ojcu swemu nie może zezwolić na ogłoszenie drukiem całego tekstu”². Pierwodruk *Anieli* to rok 1910, *Dziewicy z Orleanu* – 1921, *Mieszka* – 1949³. Kallenbach zdawał

¹ A. Marzęcka, *Mickiewicz, Voltaire i Joanna D’Arc*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, nr 2, s. 99.

² J. Kallenbach, *O nieznanym utworach Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1908, z. 1, s. 78. Zastrzeżenie to objęło także pisane pod wpływem Woltera „poemko” heroikomiczne Mickiewicza *Kartofla*.

³ *Aniela – Nieznane pisma Adama Mickiewicza*, oprac. J. Kallenbach, Kraków 1910; *Dziewica z Orleanu* – „Skamander” 1921, oprac. S. Szpoński i w: *Poezja filomatów*, oprac. J. Czubek, Kraków 1922; *Mieszko* – w drugim tomie *Dzieł*, Warszawa 1949 (tak zwane wydanie narodowe).

sobie sprawę z doniosłości materiałów archiwum. Wydając „nieznane pisma” Mickiewicza, pisał:

Dotychczasowe syntezy biograficzne i psychologiczne będą musiały ulec sprawdzeniu w tym lub owym kierunku; nie dadzą się ominąć, ani przeskoczyć niewygodne może dla ogólnikowej teorii fakty młodzieńczego nastroju [...]. Będzie tu nad czym pomyśleć, a godzi się zawczasu przestrzec przed sądem porywczym i powierzchownym⁴.

Miarą konsternacji badaczy może być emocjonalna wypowiedź Juliusza Kleinera z pierwszego tomu monografii romantycznego poety: „Trudno się pogodzić z myślą, że Mickiewicz przekłada *La Pucelle d'Orléans*. Bo *Pucelle* to pomnik ohydy i cynizmu”. To efekt oświeceniowego „zбочzenia moralnego”, płodzącego „zбочzenia i patologie, i profanowanie świętości”. W pełnej pasji tyradzie Kleiner uderza następnie w Krasickiego (za *Monachomachię* oraz *Myszeidę*) i w Jasińskiego (za *Sprzeczki*), wreszcie w chwalać te utwory krytykę literacką, i lekko przechodzi do „lichoty moralnej profesorów uniwersytetu [w Wilnie] w stosunku do Nowosilcowa”⁵. A za całą tę degrengoladę odpowiada, według badacza, Wolter.

Drugim wyzwaniem-zagadnieniem jest stanowisko samego Mickiewicza. Dlaczego poeta, który u progu swojej drogi poetyckiej Woltera wyraźnie lubił, na początku lat trzydziestych XIX wieku nie tylko wyparł się go, ale zobaczył w nim uosobienie istoty atakowanego „wieku przeszłego”? Być może odpowiedź tkwi w tym, że nie ma jednego Woltera.

Tym samym wpisujemy się w temat książki. „Poza normą” są Mickiewiczowskie przekłady Woltera interpretowane jako świadectwo „pozytywnej recepcji”, jeśli za normę uznać wizerunek Woltera w późniejszych utworach romantycznego

⁴ J. Kallenbach, *Przedmowa*, w: *Nieznane pisma Adama Mickiewicza*, wyd. J. Kallenbach, Kraków 1910, s. IX.

⁵ J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1: *Dzieje Gustawa*, wyd. 2, Lublin 1948, s. 67, 69. Sąd Kleinera uznać trzeba za najbardziej skrajny. Inni badacze próbowali sobie radzić z zagadnieniem „wolterianizmu” Mickiewicza rozmaicie. Na przykład Stanisław Pigoń przyznawał, że „do ostatniej niemal chwili był autor *Ballad* racjonalistą, klasykiem w próbach poetyckich, w umysłowości zaś zabarwion bodajże coś niecoś kostycznym sceptycyzmem Woltera. Przecież jeszcze z początkiem 1820 r., już jako autor ballady *To lubię*, wydobyl z papierów [...] fragment *Darczanki*, przekład V pieśni pamfletu bluźnierczego Woltera, i przesłał go kolegom”. Skoro jednak kilka miesięcy później poeta napisał *Odę do młodości*, którą Pigoń, przywołując sąd Ignacego Chrzanowskiego, określa jako «najszczytniejsze wyznanie wiary r e l i g i j n e j», sugeruje więc, że «dokonać się musiał akt przewrotu duchowego poety [...] z racjonalisty na romantyka, z dwornego sceptyka – na mistyka» (S. Pigoń, *Postawa religijna młodego Mickiewicza. W stulecie I tomu jego „Poezji”*, w: idem, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 90–91).

poety i – konsekwentnie – jeśli za normę uznać obraz Mickiewicza – narodowego wieszcz. „Poza modą” – bo wśród filomatów mody na Woltera (rozumianej jako twórcza praca nad jego tekstami) – właściwie nie było.

Alina Witkowska sformułowała pogląd, że lektura Woltera była dla filomatów doświadczeniem formacyjnym, koniecznym etapem edukacji, a rezygnacja z Woltera – następstwem naturalnego procesu odrzucania mistrzów⁶. Za tezę taką stoją dwa założenia. Pierwsze, że filomaci podzielali Mickiewiczowskie zainteresowanie Wolterem. Lektura *Archiwum Filomatów* tego nie potwierdza. To Mickiewicz im Woltera niejako narzucił⁷. Początkowo mieli nawet zastrzeżenia, a przynajmniej miał je Franciszek Malewski. Kiedy w grudniu 1817 roku poeta przedstawił na posiedzeniu Towarzystwa Filomatów *Rozbiór poematu „Dziewica z Orleanu”, z próbami przekładu*, Malewski w przygotowanej (zgodnie z przyjętymi zasadami „obrad”) *Krytyce na „Rozbiór „Dziewicy z Orleanu»”* zawarł „poważne uwagi, jak pisma komiczne i religię zaczepiające mogą przynieść szkodliwe skutki”⁸; i konsekwentnie zagłosował (bo nad pracami głosowano) *negativo*.

Na założenie drugie składa się pogląd, że kult Woltera pierwsza generacja romantyków, wychowana w „szkole klasycznej”, odziedziczyła po pisarzach i filozofach wieku oświecenia. Zadając więc pytanie o wybory Mickiewicza – dlaczego dwie „powiastki wierszem” i *Dziewica z Orleanu* – warto najpierw rozważyć,

⁶ A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, wyd. 2, Warszawa 1998, s. 63–66 (wyd. 1, Warszawa 1962). W monografii *Mickiewicz. Słowo i czyn* (Warszawa 1986) badaczka, polemizując zresztą z sądem Kleinera, pisze o *La Pucelle d'Orléans*, że „w światopoglądowej edukacji filomatów utwór ten dokonał małej rewolty wolnomyślicielskiej [...]. Mickiewicz musiał być nieprzeciętnie zafascynowany poematem Woltera i to bynajmniej nie tylko jako tłumacz, który próbował zmierzyć się z oryginałem. Po prostu poczuwał się do obowiązku przyswojenia polszczyźnie tego właśnie prowokacyjnego obyczajowo dzieła [...] choćby przekład miał być wynikiem współpracy kilku piór” (s. 12–13). Natomiast Kleiner uważał, że „zwrócenie się do Woltera było niezależne od wpływu braci filomatów”, że w pierwszych literackich próbach wybiera on inną niż oni tradycję – klasyczną, a nie sentymentalno-patriotyczną (s. 101, 104–105). Odnotujmy, że Dorota Siwicka określa rolę Woltera podobnie jak Witkowska – „racjonalistyczny sceptyk i kpiarz stał się patronem ich buntu” (D. Siwicka, hasło *Voltaire*, w: J.M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2010, s. 568).

⁷ 13 stycznia 1818 roku filomaci omawiali tłumaczenie powiastki *Bramin* Woltera dokonane przez Brunona Sucheckiego. Możliwe, że Sucheckiego zainspirowało Mickiewiczowskie „naśladowanie z Woltera” – *Mieszko dziedzic Nowogródka* (pod takim tytułem prezentowany był ten utwór na posiedzeniu 7 X 1817). Innych śladów zainteresowania filomatów utworami Woltera nie ma. Polski przekład Jacka Przybylskiego *Histoire d'un bon bramin* pod tytułem *Dobry bramin, czyli Nie chcący być uszczęśliwionym fanatykiem*, został wydany w 1781 roku; o przekładach Woltera powiastek prozą zob. Z. Sinko, *Powiastka w oświeceniu stanisławowskim*, Wrocław 1982, s. 125–126.

⁸ *Archiwum Filomatów – Część II: Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, wyd. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, t. 1, Kraków 1920, s. 35 (dalej *Archiwum Filomatów* oznaczamy jako AF, części – cyfrą rzymską). Wyniki wspomnianego głosowania: 17 *afirmativo*, 4 *negativo*, jeden głos wstrzymujący.

w jakim stopniu jest to wybór podyktowany przez zstępującą epokę. Innymi słowy, jaki obraz Woltera pozostawiło po sobie oświecenie (należy oczywiście pamiętać, że znajomość literatury obcej nie ograniczała się wówczas do przekładów).

Pobieżny nawet przegląd prac z serii nazywanej umownie „X w Polsce” przynosi pewne zaskoczenie. Surowo dziś oceniane, dają jednak podstawowy zestaw drukowanych i rękopiśmiennych tłumaczeń i tropią wszelkie „ślady” oraz „wpływy”, wykazując ogromną rolę Pope’a, Monteskiusza czy Delille’a w Polsce. Nie tym razem. Maria Szarama w pracy *Wolter w czasopiśmie stanisławowskich* stwierdza, że „materiał wykryty w mozolnej lekturze osiemnastowiecznych czasopism nie jest może tak obfity, aby niewspółmierny, włożony w te poszukiwania trud badawczy dał tu bogate, imponujące efekty”⁹. Mało powiedziane. „Monitor” dwukrotnie wydrukował fragmenty *Henriady* (w 1766 i 1777); dwukrotnie zdawkowo pochwalił Woltera za sztuki dramatyczne i osiem razy zaatakował: za *Dziwicę Orleańską*, za *Słownik filozoficzny*, za deizm i za podważanie prawdziwości historii starożytnej. W „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” ukazało się kilka przekładów autorstwa Antoniego Nagłowskiego: w 1775 roku *Oda Woltera na wojnę 1771 roku Rossyjaków z Turczyńcem*, trzy lata później *List Woltera do Najjaśniejszej Katarzyny II Imperatorowej całej Rosyi*, wcześniej wiersze *Do Delii* i *Do hrabiny B.* W takim wyborze Wolter jawił się jako piewca Katarzyny II i pięknych dam. „Zabawy” nie atakowały Woltera, raczej go ignorowały. Poza wymienionymi tytułami pojawiły się tu jeszcze fragmenty *Wieku Ludwika XIV*, jedna bajka, dwie ody i list poetycki. W innych czasopiśmie mamy same wzmianki, nawet „Journal Litteraire de Varsovie” nie poświęcił Wolterowi większej uwagi. Wyjątek stanowią informacje o jego śmierci. Wywołały one zalew złośliwych komentarzy, ataków i paszkwili.

Mieczysława Smolarskiego, autora książki *Studia nad Wolterem w Polsce*, bardziej niż przekłady interesują wpływy oraz inspiracje. Tyle że utożsamia on Woltera z wolterianizmem, a to termin późniejszy. Przy analizie *Essai sur le moeurs de Chine* Cypriana Godebskiego pada charakterystyczne zdanie: „Nie było wprawdzie wśród wymienionych źródeł nazwiska Woltera, ale znalazła się pochwała tolerancji, skłonność do deizmu”¹⁰. Pytanie, czy jest to właściwe rozpoznanie i czy używane w epoce sformułowanie „nowa filozofia” oznaczało w istocie filozofię Woltera, musi na razie pozostać otwarte¹¹. Inna rzecz, że zwolennicy tej filozofii nie pozostawili

⁹ M. Szarama, *Wolter w czasopiśmie stanisławowskich*, Kraków 1963, s. 11.

¹⁰ M. Smolarski, *Studia nad Wolterem w Polsce*, Lwów 1918, s. 137.

¹¹ Zob. M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011, s. 57 i n.

po sobie ani prac apologetycznych, ani poważnych rozbiorów dzieł francuskiego autora¹². Przeciwnicy byli bardziej aktywni, ale przede wszystkim tłumaczyli francuskie refutacje i paszkwile¹³. Tak więc nawet jeśli przyjąć, że atak tak samo lub nawet lepiej niż pochwała służy popularności, to pozostaje faktem, że częściej Woltera ignorowano niż atakowano.

Smolarski wymienia natomiast ponad czterdzieści przekładów z Woltera; ponad połowa (27) to tragedie, tłumaczone w całości lub we fragmentach. Rozpoczęli pijarzy, którzy dołączyli Woltera do wielkiej dwójki: Corneille'a i Racine'a. Później był Józef Andrzej Załuski i grupa pisarzy skupionych wokół jego Biblioteki. Większość późniejszych przekładów została wystawiona w Teatrze Narodowym, w teatrach miejskich i na scenach prywatnych. Uderza sekwencyjność tych przekładów – rzadkie zjawisko kilkakrotnego tłumaczenia tego samego dzieła w zbliżonym czasie: *Alzyrę* przełożono pięciokrotnie, *Rzym wybawiony*, pod różnymi tytułami – czterokrotnie. Trzy razy spolszczono *Śmierć Cezara* i *Semiramis*. Wolter był dla naszych oświeconych przede wszystkim autorem tragedii, które chciano przekładać i wystawiać¹⁴.

W okresie, gdy Mickiewicz tłumaczył *Dziewicę z Orleanu*, sytuacja była już zupełnie inna. Wyobraźnią polskich dramatopisarzy zawładnęła inna gwiazda – Vittorio Alfieri, podejmujący w swych dramatach problem tyranii i jej przezwyciężenia¹⁵. A jednak pojawiło się wówczas dziesięć nowych przekładów tragedii Woltera¹⁶. Pewne światło na to, dlaczego one ciągle powstawały, rzuca ożywiona dyskusja, którą wywołała premiera oryginalnej tragedii Ignacego Humnickiego *Edyp* (10 grudnia 1824). W obszernej recenzji Franciszek Salezy Dmochowski pisał, że jest to tragedia, „w której nasz ziomek walczył z dwoma najcenniejszymi

¹² Wydano dwujęzyczny wybór z jego twórczości prozą, jako źródło pouczających refleksji: *Wolter dla młodzieży, czyli wybór myśli i zdań ze wszystkich dzieł tego sławnego autora zdolnych oświecić umysł i kształcić serce* (Wrocław 1809), ale w „Oznajmieniu wydawcy” stwierdzono, że trzeba było dokonać wyboru, gdyż „pisma tego autora uniwersalnego zamykają zasady zbyt niebezpieczne w materii religii, moralności i polityki” (s. V).

¹³ Martyna Deszczyńska odnotowuje kilka oryginalnych ataków – zob. *Sąd nad „zepsutą filozofią” XVIII wieku*, w: eadem, *Polskie kontroświecenie*, s. 140–162; zob. też J. Adamski, *Polskie arcydzieła wolteriańskie*, w: idem, *Świat wolteriański*, Warszawa 1957, s. 242–247.

¹⁴ Był zresztą ciągle popularny we Francji – w 1763 roku w Komedi Francuskiej grano go 48 razy, Racine'a – 17, Corneille'a – 16 (zob. G. Lanson, *Wolter*, przeł. G. Balicka, Warszawa 1908, s. 119).

¹⁵ Zob. O. Szadkowska-Mańkowska, *Vittorio Alfieri w Polsce. Problemy recepcji*, praca doktorska, <https://depotuw.ceon.pl/handle/item/2304> (dostęp: 14.04.2022).

¹⁶ *Śmierć Cezara* (przeł. A. Ryszczewski), *Semiramis* (tłumacz podpisany Ch), *Zaira* (K. Wolski), *Meropa* (J. Drozdowski), *Sierota chiński* (J. Radowicki), *Rzym wybawiony* (I. Stawiarski, S. Laskowicz, pod tytułem *Rzym oswobodzony* – P. Czajkowski), *Alzyra* (A. Wybranowski, A. Jankowski). Wszystkie dramaty były przekładane już wcześniej.

starożytności i teraźniejszych czasów wzorami, Sofoklesem i Wolterem¹⁷. Porównanie ze starym i nowym wzorem wypadło dla Humnickiego fatalnie. Recenzja jest bardzo krytyczna, wręcz prześmiewcza. Wszystkie zmiany, które polski autor wprowadził w planie akcji, charakterystyce bohaterów i ich psychologii, wydały się recenzentowi nietrafione i dziwaczne, a najbardziej raził go język tragedii – nietrafne wyrażenia i niezręczne rymy. Z punktu widzenia naszych rozważań ważne jest przede wszystkim to, że Dmochowski ustanawia wyrazistą hierarchię: Sofokles to niedościgniony wzór, Wolter zaś „umiał uczuć piękności Sofoklesa”, ale „musiał wypłacać dług przesądom wieku, w którym żył”. Mimo to w swoim *Edypie* „nie utracił ani jednej piękności [Sofoklesa] i nowe do nich przydał”. Humnicki nie sprostał wyzwaniu: „Zbyt wiele żądaliśmy od pana Humnickiego żeby wyrównał geniuszowi Woltera, ale w takim razie, gdy nad tym samym pracując przedmiotem tak piękny wzór miał przed sobą, powinien był go należycie ocenić, naśladować nie niszczyć i nie psuć¹⁸. Dmochowskiemu odpowiedział autor podpisujący się NJ¹⁹. Jego recenzję uznał za niesprawiedliwą, co więcej – sądził, że tłumacze tragedii Woltera mogliby się od Humnickiego wiele nauczyć. Tak więc relacja autor – tłumacz ulega odwróceniu: to tłumacze Woltera mają się uczyć od autora oryginalnej tragedii napisanej w stylu francuskiego autora. W cytowanych recenzjach Wolter jest stałym, niezbywalnym elementem dyskusji nad kształtem nowożytnej tragedii i jej polskiej realizacji.

Trzeba przypomnieć, że Humnicki był już wówczas autorem świetnie przyjętej tragedii *Żółtkiewski pod Cecorą* (wyst. 1820)²⁰. Wolter, tak jak Alfieri, miał być mu przewodnikiem w drodze do stworzenia narodowej tragedii, której klasycy pragnęli, sądząc, że jest ona jedną z dwóch form artystycznych zdolnych odpowiedzieć na wyzwania czasów niewoli. O tym właśnie pisał autor trzeciej recenzji *Edypa*.

¹⁷ F.S. Dmochowski, *Edyp. Tragedya w pięciu aktach oryginalnie wierszem przez Ignacego Humnickiego napisana* [recenzja], „Biblioteka Polska” 1825, t. 2, s. 73.

¹⁸ Ibidem, s. 76, 97, 102.

¹⁹ NJ, *Słów kilka nad recenzją „Edypa” umieszczoną w „Bibliotece Polskiej” w nrze 2 t. 2*, „Rozmaitości Warszawskie” 1825, nr 16.

²⁰ Notabene w napisanym po francusku szkicu *Sztuka dramatyczna w Polsce*, który według Kleinera był przeznaczony dla Nikołaja Polewoja i powstał w 1827, Mickiewicz odnotował: „Ostatnimi czasy dzienniki wyrażały się pochlebnie o tragedii p. Humnickiego, której przedmiot wzięty jest z wojny chocimskiej” (A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 5, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996, s. 267; wszystkie cytaty z dzieł Mickiewicza według wydania: A. Mickiewicz, *Dzieła*, Komitet Redakcyjny, t. 1–17, Warszawa 1993–2005, dalej oznaczane jako Dz, tom – cyfra rzymska, strona – arabska). W 1829 roku, pisząc dla Żukowskiego notkę o „współczesnych poetach polskich”, wśród „poetów klasycznych” obok Osińskiego, Koźmiana, Morawskiego, Maksymiliana i Aleksandra Fredry wymienił Kruszyńskiego, o którym napisał: „tłumacz wierszy francuskich i oper włoskich – poprawny i wytworny” (Dz XIV, 559). Kruszyński przełożył m.in. *Edypa* Woltera (wyst. 1801) i *Brytanika* Racine’a.

Oryginalna polska tragedia to rzadkie zjawisko, każda nowa sztuka jest oczekiwana przez publiczność, a ta wywołała entuzjazm widzów, bo „pełna jest wysokich myśli, uczuć wzniosłych”²¹.

Voltera tragika Mickiewicz znał. W krytycznym omówieniu pracy Tomasza Zana *Początek i postępek poezji dramatycznej u Greków i Rzymian* – odczytanym dwukrotnie, na posiedzeniach w latach 1818 i 1819 – radził autorowi, by nie ufał on zbyt wiele dziełom, które „sposobem nienaukowym traktowane, często wiele płaskich i fałszywych uwag zawierają”, i wskazywał poważną bibliografię:

Gdyby zaś obszerniej chciał o tym pisać – rozprawy Calzabiego umieszczone na czele dzieł Metastazjusza, rozprawki Woltera i innych przy *Teatrze Woltera* drukowane, *Historia i teoria dramatyki* Szlegla z nowszych; z dawnych zaś, pisma w dykcyonarzy Sulzera pod artykułem *Dram[atische] Dicht[ung]* wyliczone, pod ręką znajdować się powinny²².

O tym, że dramaty Woltera mieli filomaci w swoich bibliotekach, dowiedzieć się możemy z jambów [*Na imieninach Onufrego Pietraszkiewicza*], odczytanych 30 maja 1819 roku. Mickiewicz kreśli żartobliwy obraz Pietraszkiewicza wprowadzającego ład w biblioteczkę Franciszka Malewskiego:

Skoro wszedłeś, krzyknałeś, znikł chaos rozległy,
Rozdzieliły się książki, na miejsca pobiegły:
Pandekta *Justiniani* i kanona *Patrum*
Precz od Wolterowskiego uciekły teatrum.
Kujas ze wstydem, skoro zorza ujrzał ranne,
Rzuca długo gniewioną pod sobą Joannę²³

²¹ XX [W. Zaleski], bez tytułu, „Rozmaitości”, Lwów 1825, nr 50, s. 889. Dmochowski odpowiedział obu recenzentom, zob. „Gazeta Korespondenta Warszawskiego” 1825, nr 75.

²² A. Mickiewicz, *Uwagi nad pismem pod tytułem „Początek i postępek poezji dramatycznej u Greków i Rzymian”*, Dz VI, 135. Nietłumaczone *Wykłady o sztuce i literaturze dramatycznej* A.W. Schlegla wydane były w 1808; *Allgemeine Theorie der Schönen Künste* (Ogólna teoria sztuk pięknych, wyd. 1771–1774) J.G. Sulzera, rodzaj podręcznej encyklopedii estetyki, filomaci tłumaczyli w ramach pracy zespołowej (zob. Objąśnienia, Dz VI, 425–426).

²³ Dz I, 436–437. Pandekta *Justiniani* – zbiór orzeczeń prawników rzymskich dokonany na zlecenie Justyniana; kanona *Patrum* – zbiór sentencji ojców Kościoła; Kujas – Jakub Cujas, prawnik francuski z XV wieku, nad przekładem jego dzieła pracował Malewski. Tu też aluzja do zastrzeżeń Malewskiego, jakie zgłosił przy pierwszej prezentacji fragmentów przekładu *Dziewicy z Orleanu* – na posiedzeniu w grudniu 1817 roku.

Pośrednim dowodem jest też fragment „Przemowy na posiedzeniu Wielkim” Towarzystwa Filomatów, wygłoszonej przez Józefa Jeżowskiego 1 stycznia 1818 roku, kiedy zachęcał on Mickiewicza:

Wiedząc nadto ze stosunków prywatnych, że pisarz w rodzaju dramatycznej poezji pomyślnie pracuje, życzyć i prosić czuję obowiązek, ażeby poeta nasz, wzmagając talent z jednej strony na płodach Woltera, Aryosta i innych, z drugiej Moliera, Goldoniego i Metastazyusa i nas obdarzył szanownemi pismami i przyśpieszył sobie laur poetycki, który go niewątpliwie czeka²⁴.

Wydawcy *Archiwum Filomatów* uważali, że słowa o „pomyślniej pracy w rodzaju dramatycznej poezji” dotyczą *Demostenesa*, tragedii, w którą poeta zmagął się kilka lat, ale pracy nie ukończył (nie zachowały się nawet fragmenty). Natomiast Wacław Kubacki sądził, że

ustęp ten niekoniecznie oznacza twórczość oryginalną. Może tu być mowa również o tłumaczeniach [...] i w ogóle o literackich studiach i lekturach klasyków. Na to właśnie wskazywałoby uszeregowanie nazwisk: grupa epicka (Wolter jako autor *Dziewicy Orleańskiej* i *Henriady* oraz Ariost) i grupa dramatyczna, w której znajduje się obok Moliera i Goldoniego również nie komediopisarz – Metastasio²⁵.

Sąd Kubackiego o „grupie epickiej” prowadzi nas do drugiej fascynacji oświeconych – eposu. Na początku XIX wieku ukazały się trzy tłumaczenia *Henriady*: Chodaniego i Euzebiusza Słowackiego w 1803 roku, Ignacego Dębowskiego w roku 1805, a nieco później kilkanaście rodzimych płodów epickich, dla których miała być wzorem. Są realizacją oświeceniowego marzenia o eposie narodowej²⁶. Mickiewicz musiał znać *Henriadę*²⁷, co więcej, w pierwszym poważnym rozbiorze rodzimej próby epickiej – wydanej w 1818 roku *Jagiellonidy* Bończy Tomaszewskiego – w któ-

²⁴ AF II, t. 1, s. 17.

²⁵ W. Kubacki, *Ranieri Calzabigi wśród lektur filomackich*, w: idem, *Pierwiosnki polskiego romantyzmu*, Kraków 1949, s. 22–23.

²⁶ Jan Paweł Woronicz w *Pierwszym rysie poematu epicznego pod tytułem „Jagiellonida” w XXIV pieśniach* wymienił *Henriadę* jako wzór obok *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa i *Raju utraconego* Milтона (J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, wstęp i oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993, s. 322); zob. M. Maciejewski, *Sławianie – synowie sławy. (Epos jako wartość)*, w: idem, *Poetyka – gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977, s. 8 i n.

²⁷ Wolter jako wzorcowy klasyk pod względem walorów literackich analizowany był w szkołach, m.in. fragmenty *Henriady* i dramatów; zob. antologię przekładów do użytku szkolnego Szymona Bielskiego

rej egzaminuje autora z punktu widzenia klasycystycznej teorii eposu, Mickiewicz dwukrotnie odwołuje się do Woltera: raz do jego sądów o eposie; drugi – do tekstu *Henriady*²⁸. Jednak *Henriady* poeta nie tłumaczył.

Warto się jeszcze zastanowić, czym jest akt przekładu na przełomie XVIII i XIX wieku i czym był dla Mickiewicza. Tym razem nie chodzi już o pytania, jak przekładać, jakie są kompetencje tłumacza wobec oryginału, choć zagadnienie to powróci. Kwestia dotyczy raczej tego, po co przekładać obce dzieła. Na pewno był to jeden z ważnych elementów edukacji (w szkołach jednym z ważnych ćwiczeń w nauce języków obcych – nie tylko łaciny, ale i języków nowożytnych – były przekłady)²⁹. Na pewno spełniał funkcję użytkową, przede wszystkim w teatrze. Często, jak w przypadku Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka, stanowił jedną z najlepszych rozrywek intelektualnych, pożądane doświadczenie bliskiego kontaktu z ulubionym autorem. Ignacy Krasicki sądził, że kongenialne tłumaczenia europejskich dzieł są, obok literatury łacińskiej, niezbywalnym elementem literatury narodowej. Stanisław Kostka Potocki uznał *Świątynię Wenerę w Knidos* – dokonany przez Józefa Szymanowskiego przekład poematu Monteskiusza – za arcydzieło polskiej literatury. W wydaniu zbiorowym dzieł Mickiewicza (rozpoczętym w roku 1998, tak zwanym rocznicowym) wszystkie trzy przekłady z Woltera znalazły się w tomie drugim *Poematy*, w części *Utwory młodzieńcze z okresu wileńsko-kowieńskiego*, obok utworu samego poety (choć inspirowanego Wolterem) – *Kartofli* (określonej w podtytule jako „poemko”).

Refleksje Mickiewicza na temat sztuki tłumaczenia można znaleźć w korespondencji z filomatami. Nawiązując do uwag Jana Czczota na temat dokonanego przez siebie przekładu jednej z ód Horacego, pisał poeta:

Co do reguł tłumaczenia i nauczek, ani ich wiele dać mogę, ani ich ode mnie potrzebujesz. – Jednemu się tylko przeciwuję mniemaniu. – Chcesz, żeby tłumacz zbliżał się jak mogąc, w wyrazach nawet, do wzoru; jest to fałszem.

Wybór różnych gatunków poezji z rymotwórców polskich dla użytku młodzieży, cz. 1–3, Warszawa 1806–1807.

²⁸ A. Mickiewicz, *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzmasy Bończy Tomaszewskiego*, Dz V, 82, 90. Recenzję tę czytał poeta na posiedzeniach 15 kwietnia i 5 maja 1818, drukowana w „Pamiętniku Warszawskim” 1819, numer styczniowy, t. XIII. W jambach Tomasz Zan wspomina tę recenzję: „Ty czubileś bękartą starego już Bończy” (cyt. za: S. Kawyn, *Mickiewicz wśród filomatów i filaretów*, w: idem, *Mickiewicz w oczach swoich współczesnych. Studia i szkice*, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 121).

²⁹ Według Wiktora Baworowskiego jeszcze w szkole w Nowogrodku Mickiewicz przełożył bajkę Lafontaine’a, dając jej tytuł *Wilk i brytan*. „Nauczyciel wziął ją za bajkę przekładu Trembeckiego, co mocno Mickiewicza uradowało”. W szkole pracował też nad rymowaną parafrazą powieści Floriana *Numa Pompiliusz*, na podstawie spolszczenia prozą Staszica (J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1, s. 57, 23–24).

Często wyrażenie w wzorze poetyckie, tłumaczone co do słowa, staje się po polsku prozaiczne, albo łacinnikom dziwnie nowe, w polszczyźnie będzie pospolite. – Dobrze mówi Delil: „Tłumacz pożyczka piękności; powinien je oddać w teże ilości, choć różną zupełnie monetą”. Nie przytaczam tego na obronę tłumaczenia mego, gdyż znam całą jego niedołężność, ale że myśl Delila zdaje się być prawdziwą³⁰.

A w liście do Jana Czeczota, w którym namawiał go do dalszej wspólnej pracy nad przekładem *Dziewicy z Orleanu*, tłumaczył, przypominając przekłady utworów Woltera autorstwa Węgierskiego:

Nie idzie tu o ścisłość niemiecką, do której ja wielką przywiązywałem niegdyś wagę. Trzeba by chyba to, co Wolter za wieczór napisał, cały rok przetwarzać, a i tak lampą robota pachnąć musi. Tłumaczyłbyś walniej [lepiej] (ja sam tak myślę), aby tylko została się żywość Woltera, naturalność i dowcip. Ileż to złych rymów, niezgrabnych wierszy w Węgierskim, a przecież czytamy go ze smakiem³¹.

Na początku poetyckiej drogi Mickiewicz stanął przed jednym z najważniejszych pisarzy i intelektualistów francuskiego oświecenia. Z wybranych przez niego do przekładu utworów dwa (powiastki wierszem) określić można jako błahe – w znaczeniu: pomijane w pismach z epoki³². Natomiast trzeci (*Dziewica z Orleanu*) – zdecydowanie krytykowany³³. Poeta wybrał więc wbrew panującej w epoce modzie, każącej widzieć w Wolterze wielkiego epika i odnowiciela francuskiej tragedii. Nie zainteresował go także bodaj najsłynniejszy wiersz tego autora napisany po trzęsieniu ziemi w Lizbonie, przekładany przez oświeconych

³⁰ Dz XIV, 57–58; Mickiewicz cytuje fragment z rozprawy wstępnej Delille’a do przekładu *Georgik Wergiliusza*.

³¹ Dz XIV, 102.

³² Niemcewicz przetłumaczył pierwszą ze zbioru *contes en vers: Ce qui plaît aux dames (Co się damom podoba)*, opublikowane w wydaniu utworów 1803–1805. Jest to tłumaczenie wierne, tylko pod koniec z aluzją do trzech dam polskich: Julii z Lubomirskich Potockiej, Barbary z Bielińskich Kossowskiej i żony Aleksandra Lubomirskiego – jak informuje przypis „pięknością, dowcipem [...] równie znakomite; wszystkie w kwiecie młodości zniknęły” (J. Niemcewicz, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. 3., Lipsk 1838, s. 53).

³³ Zob. Z. Sinko, *Główne drogi i tendencje recepcji piśmiennictwa zachodnioeuropejskiego w literaturze oświecenia polskiego*, w: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 163–167.

trzykrotnie³⁴. Na pytanie, co nim powodowało, w literaturze przedmiotu znaleźć można, w uproszczeniu, trzy typy odpowiedzi.

Odpowiedź pierwszego typu to odpowiedź „bagatelizująca”, zakładająca, że nie mamy do czynienia z rodzajem znaczącego wyboru, tylko z pewną inercją. Na przykład Smolarski pisał: „Tłumaczenia Mickiewicza z dzieł Woltera nie dowodziły jakiegos szczególnego upodobania w nim lub odrębnej skłonności. Młody poeta, szukając nowych dróg w epoce przedświtu naszego romantyzmu szedł jeszcze szlakiem upodobań współczesnych”³⁵.

Inaczej widzi motywacje poety Stefan Kawyn. Zauważa, iż dla filomatów „język był funkcją życia narodu pozbawionego bytu politycznego”, stąd tak ważne było według nich „wyrabianie smaku artystycznego i pielęgnowanie nieskazitelności języka”. A jedną z ważnych form tych prac były przekłady. I podsumowuje: „Nie tyle zainteresowanie zawartością ideowo-myślową skłania np. Mickiewicza do przekładu *Dziewicy Orleańskiej*, ile raczej nęci go trud zmagania się z materiałem językowym, wykuwania zeń nowej postaci piękna”³⁶. Temu typowi interpretacji patronuje Juliusz Kleiner, odrzucający myśl o jakiegokolwiek sympatii poety dla „zawartości ideowo-myślowej” utworów Woltera, zwłaszcza *Dziewicy*, a zainteresowany przede wszystkim kształtowaniem się języka poetyckiego Mickiewicza.

Juliusz Kleiner – który jest do dziś najbardziej wnikliwym, ale też najbardziej zdumiewającym czytelnikiem Mickiewiczowskich przekładów – dokładnie streszcza dzieje księcia Benewentu – Almona – bohatera *Education d'un Prince*, który pod fatalnym wpływem złych doradców i spowiednika gnuśniej i gnębi poddanych, a którego ratuje miłość do pięknej Amidy. I podsumowuje: „To wszystko zmieścił Voltaire w dwustu kilku wierszach, mających wykazać jak na dłoni, że na młodzież ujemnie wpływają spowiednicy, a dodatnio kochanki”. Akcentuje więc frywolny, humorystyczny aspekt utworu Woltera. Później umieszcza powiastkę wśród romansów pedagogicznych Ksenofonta, Fénelona, Wielanda oraz Goethego i dodaje, że „powiastka Woltera różniła się [od nich] krótkością, lekkością i jasnością”. Mickiewicz zaś, zatrzymując i humor, i lekki ton dydaktyczny oryginału, „silnie go zabarwił [...] patriotyzmem”. Poza te trzy konteksty – satyryczny, dydaktyczny, patriotyczny – nikt dotąd nie wyszedł. Wbrew deklaracjom Kleiner

³⁴ Przez Jacka Przybylskiego, Jana Kantego Chodaniego i Stanisława Staszica; przekłady te wydane w: Voltaire, *Poème sur le désastre de Lisbonne. Poema o zapadnięciu Lizbony*, oprac. J. Wójcicki, Piła 2003.

³⁵ M. Smolarski, *Studia nad Wolterem*, s. 50.

³⁶ S. Kawyn, *Mickiewicz wśród filomatów*, s. 93; w przypisie Kawyn odsyła do s. 69 pierwszego tomu monografii Kleinera.

zajmuje się „wymową ideową” utworu, ale się wobec niej dystansuje (dość wymienić „wykazać jak na dłoni”), i oddala rozważania o kondycji moralnej bohatera utworu. Jak już wspomniano, badaczka interesuje jednak przede wszystkim technika poetycka Mickiewicza. W przypadku *Mieszka i Pani Anieli* – wysoko ocenia oryginał, gdyż Wolter umiał połączyć wdzięk z ironią. Mickiewicz zaś „nie wyczuł stylu, albo niezupełnie uświadomił sobie specyfikę stylu konwersacyjnego, jego zgrabnej prostoty i bezpretensjonalnej lekkości”. Popęłił błąd, przekładając nie tyle z języka na język, ile ze stylu na styl, czy dokładniej mówiąc – style. Pseudoklasyczny, odznaczający się nadmierną ozdobnością, sentymentalny, którego znakiem są konwencjonalne epitety (błada twarz księżycy), sąsiadujący z rubasznnością wziętą z Naruszewicza. *Dziewica z Orleanu*, jak wspomniano, przejmowała Kleinera odrazą jako dzieło artystycznie chybione, „zbiór brudnych i płaskich conceptów”. Równocześnie przekład oceniał badacz bardzo wysoko: Mickiewicz bowiem pozbył się pseudoklasyków, wybrał sobie innych przewodników – Reja oraz Trembeckiego i Krasickiego. Stąd „wyrazistość, dosadność i konkretność słownictwa”³⁷.

Trzeci typ refleksji nad młodzieńczymi przekładami znajdujemy w pracach Zofii Szymdtowej, a przede wszystkim Aliny Witkowskiej. Szymdtowa jest przekonana, że młody polski poeta podziela bezkompromisowy krytycyzm, a zwłaszcza antyklerykalizm Woltera, co więcej – że w jego przekładach „wzmagają się ataki przeciwko klerowi i kultowi świętych, wszystkie w większym stopniu niż pierwotne oscylują ku satyrze”³⁸. Według Witkowskiej, jak wspomniano, dla filomatów Wolter to ktoś więcej niż literacki wzór, jego drwina „była czymś w rodzaju «chrztu rozumu»”; stał się patronem ich buntu, przeniósł filomatów „z intelektualnego klimatu konfederacji barskiej, w którym większość z nich wzrastała w domu, do Europy racjonalizmu, deizmu, kpiny antyreligijnej”³⁹.

Być może trzeba spojrzeć na owe przekłady z nieco innej perspektywy. *Mieszko* jest utworem pseudohistorycznym, a utwory tego typu to ważna część literatury oświeceniowej. Interesujące jest to, że o ile oświeceniowi pisarze traktowali te praktyki serio, gdyż były one sposobem wypowiedzi o problemach współczesnych, lub z drugiej strony – odrzucali je i wyśmiewali, o tyle Mickiewicz wyraźnie się

³⁷ J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1, s. 59–61, 70.

³⁸ Z. Szymdtowa, *Mickiewicz jako tłumacz z literatur zachodnioeuropejskich*, Warszawa 1955, s. 28.

³⁹ A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza*, s. 64. Podobnie Jean Fabre, który zauważa, że choć później nazwie poeta nauki Woltera „trucizną”, „któż zaprzeczyłby, że na razie «trucizna» ta działa jak doskonałe antidotum? W Wilnie lepiej jeszcze niż w Paryżu znane jest kupczenie frazeologią religijną, gdy Święta Trójca staje się gwarantem Świętego Przymierza. Szczypta diabelstwa nie zaszkodzi w reakcji na tyle «świętości»” – J. Fabre, *Adam Mickiewicz i dziedzictwo oświecenia*, przeł. M. Perek, w: idem, *Od oświecenia do romantyzmu. Studia i szkice z literatury i kultury polskiej*, red. K. Kasprzyk, Warszawa 1995, s. 114.

nimi bawił. W dodatku jest to zabawa „piętrowa”, także z czytelnikiem, wynikająca z gry między tekstem utworu a autorskimi objaśnieniami. Wersy 9–10: „W Litwie niegdyś, jak świadczą Strykowskiego księgi,/ Żył Mieszko pan udzielny Trok i Nowogródka”⁴⁰ opatrzone zostały przypisem informującym, że ani w dziele historyka szesnastowiecznego Aleksandra Gwagnina, ani w kronice Macieja Strykowskiego nie ma o Mieszku żadnej wzmianki, oraz ironicznym komentarzem, iż może „jest to imię na bierzmowaniu wzięte” (s. 216). Mamy więc interesującą sytuację – Mickiewicz pozostaje równocześnie autorem i krytycznym komentatorem własnego dzieła. Samo przeniesienie akcji z Włoch w realia litewskie jest kwestionowane, bo przecież Gwagnin i Strykowski o Mieszku nie wspominają. Autorytet kronikarzy też jest w jakimś stopniu podejrzany, skoro można ich zbyć żartem o imieniu z bierzmowania. Przypis ma tu funkcję naprowadzającą, sugerującą preferowaną lekturę dziełka: jako jawnej kpiny z pseudohistorycznych teorii przesuwających chrystianizację w czasie zamierzchłe, a także jako ostrzeżenie przed zbyt poważnym traktowaniem aktu polonizacji jako patriotycznego gestu. *Mieszko*, tak jak jego francuski pierwowzór, należy do literatury rozrywkowej przeznaczonej dla czytelnika wykształconego, obeznanego z modnymi w epoce stylami i konwencjami wypowiedzi. Zatem także w „naśladowaniu” *conte* Mickiewicz zawarł krytykę podobną do tej, którą podjął Wolter w *Dziewicy z Orleanu*. Dodajmy, że wpisane w tekst poetycki *Mieszka* zmyślenia i ahistoryzmy również świetnie wpisują się w krytyczny zamysł Woltera.

Mickiewicz jeszcze w czasach szkolnych czytał *Wiek Karola XII*⁴¹, znał też *Esej o obyczajach*. W przekładach zdawał się wyraźnie podzielać wolterowski krytycyzm wobec dawnej historiografii i szacunek dla źródeł historycznych. W wybranych przez niego utworach nie było jednak chęci pogńębienia przeciwników ani patosu czy zgryźliwości. Był za to pełen dystansu pobłażliwy humor, zarówno w charakterystyce bohaterów raczej słabych niż złych, jak i w ich życiowych perypetiach, bardziej śmiesznych niż groźnych. I tak w przypisie do wersu 38. (mowa o *Mieszku*): „Stanął głazem jak słona połowica Lota” pozornie całkiem serio traktuje się zdarzenia opisane w *Biblii* – komentator rozważa bowiem, „co się z jej słonym kłosem porobiło”. I jako autorytety przywołuje Benedykta Chmielowskiego wraz z jego encyklopedią oraz Mikołaja Radziwiłła i jego opis podróży, „dowód”, można powiedzieć, *ex visu*: „w swojej pobożnej peregrynacji do Ziemi Świętej tego słu-pa soli, jako też i jabłek rajskich [...] nie znalazł” (s. 217). Humorystyczny efekt

⁴⁰ Dz II, 207; dalej podajemy przy cytacie jedynie wersy, a w przypadku objaśnień – stronę.

⁴¹ Zob. M. Dernałowicz, K. Kostenicz, Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, Warszawa 1957, s. 50.

wyrażenia „słona połowica Lota” wynika ze skrótu myślowego oczywistego dla ówczesnego czytelnika; kpina z dosłownego traktowania opowieści biblijnych wynika z charakteru przywołanych autorytetów – wystarczy samo nazwisko autora *Nowych Aten*, symbolu braku krytycyzmu wobec źródeł. Historie biblijne bronią się za to jako element artystycznej ekspresji poetyckiej. Wszystko to jest, jak wykazał Kleiner, aluzją do not Woltera dotyczących faktów biblijnych⁴².

Nieco inny charakter ma „gra” w następnym przypisie. Podły wódz Tatarów Mamaj rozkazał przyprowadzić ukochaną Mieszka – Zylę – do swego seraju. Widząc to, zrozpaczony Mieszko na myśl, „że jego luba na obce paść ma chuci/ [...] ozwał się z zapalem:/ «O zdrajczyni! i tegoż od ciebie czekałem!” (w. 139–142). Zyla „Obraca nań łez pełne, lecz szlachetne oko,/ Które przenika serce, i tak się tłumaczy” (w. 146–147). Chodzi o „wytłumaczenie”, ujęcie w słowach tego, co wyraża spojrzenie ukochanej Mieszka. Słowa „i tak się tłumaczy” opatrzone zostały autorskim przypisem: „Zanadto długo i po części z deklamacją niepotrzebną się tłumaczy” – krytykuje Mickiewicz... własny przekład. Gdyż w *Mieszku* owo tłumaczenie rozciąga się na siedem wersów, podczas gdy u Woltera są trzy i na przykład o żadnych „marnych jęczeniach” ani „ogniu rozpaczy” nie ma tam mowy⁴³. Jak odczytać sens takiej gry? Czy to deklaracja skromności i świadomości, że przekład nie jest jeszcze doskonały?⁴⁴ Czy przeciwnie – że zarówno „długość”, czyli rozbudowanie tekstu oryginalnego, stopień „deklamacyjności”, jak i odautorski komentarz wynikają z chęci odsłonięcia techniki naśladowania i związanych z nią dylematów? Na tę pierwszą możliwość wskazywałoby przywołanie autorytetu Horacego z *Do Pizonów*: „*non ego paucis... maculis...*”⁴⁵, jak również Woltera: „Często się wymawia Wolter podobnym sposobem” (s. 217).

Nazwisko Woltera pojawia się w tytule przekładu („naśladowanie z Woltera”) i w ostatnim przypisie – stanowi swego rodzaju klamrę spinającą całość. Można więc przeczytać *Mieszka* także jako dialog tłumacza z autorem o rodzajach poetyckiej ekspresji, a także o trzech sposobach pisania o przeszłości: historycznym,

⁴² Zob. J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 1, s. 61–62.

⁴³ Konrad Górski zwracał uwagę, że w poezji Mickiewicza służy „metaforyka ognia dla odtworzenia najwyższej intensywności ludzkich przeżyć: rozpaczy, entuzjazmu, natchnienia, najwyższych [...] wzlotów mistycznych” i właśnie po raz pierwszy – w *Mieszku* – pojawiło się użycie takiej przenośni (K. Górski, *Semantyka „ognia”*, w: idem, *Mickiewicz. Artyzm i język*, Warszawa 1977, s. 441–442).

⁴⁴ Na przykład o swoim przekładzie *Dziwicy z Orleanu* pisał poeta do Jeżowskiego, 15 stycznia [1820]: „Szczerze myślę *Dziwicę Darczankę* kiedyż tedy skończyć. Mam ogrom tego, ale w wielu miejscach strasznie nawąłem [pośpiesznie] robiono; smak nie ustalony sadził się raz na rymy, drugi raz na wyrażenia etc. Wiele jeszcze zostało miejsc nie tkniętych. Czy nie mógłby Janko [Czczot] zapróbować, znosilibyśmy się wzajemnie i poprawiali” (Dz XIV, 87).

⁴⁵ Wersy 351–352: „Gdy jednak w poemacie przeważają blaski, / nie razi mnie kilka plam” (Dz II, 217).

pseudohistorycznym i literackim. Ten ostatni kontekst wydaje się najciekawszy. Mickiewicz bowiem kilkakrotnie wpisuje swój przekład w literacki kontekst; na początku przywołuje jako motto wersy *Do Pizonów* Horacego, wyraźną deklarację świadomie podjętego spolszczenia w przekładzie⁴⁶. Oprócz wspomnianego wyżej cytatu z Horacego w przypisie mamy już na początku tekstu „polonizujące” nawiązanie do rzymskiego poety: „Jeszcze się czoło Ponar mnogim śniegiem bieli/ [...] / Jeszcze azyjski Kaukaz ciągną zimą wieje, – / Przy kominie czas teraz usiąść [...]” (w. 3, 4–5) nieodparcie przypomina początkowe wersy jego pieśni IX z księgi I⁴⁷.

Spolszczenie (polonizacja) było techniką popularną w dobie oświecenia. Polega na silnej ingerencji w tekst autorski, ale dopuszczalnej, a nawet preferowanej w tej epoce. Może być to element ideologizacji, może wzmacniać, korygować, a nawet odwracać przesłanie oryginału. Tym tropem poszła Zofia Szmydtowa. Jej zdaniem zabieg ten przekształcił *Mieszka* w utwór patriotyczny, w jakimś sensie przydał mu znaczenia, *Panią Anielę* zaś zepsuł, bo spowodował naruszenie zasady prawdopodobieństwa. A zarówno w *Mieszku*, jak i w *Darczance*, wzmocnił radykalny antyklerykalizm, który Mickiewicz stanowczo podzielał⁴⁸.

Wydaje się, że oba te przekłady można zinterpretować inaczej. Bo polski poeta i tu podejmuje dialog z oryginałem, choć nie daje tym razem wyraźnych sygnałów formalnych w postaci autorskich przypisów. Grę prowadzi tu nie tylko ze stylem pierwowzorów, jak uważał Kleiner, ale i z wolterowską konwencją, wzmacniając te elementy, które przemawiają do niego najsilniej. Przede wszystkim komizm. Wolterowski pałac, przeniesiony w *Pani Anieli* do prowincjonalnego Nowogródka, prezentuje się kuriozalnie, a poeta wzmacnia ten efekt, wyposażając wnętrze w bogate indyjskie kotary. Tytułowej postaci odejmuje sześć lat, co może oznaczać świadome ignorowanie zasady prawdopodobieństwa, ale może też być dodatkowym elementem charakterystyki bohaterki, która – w tej wersji – światowe życie rozpoczęłaby nader wcześniej.

⁴⁶ Wersy 286–287: „Na nie byle jaką sławę zasłużyli ci, co ośmielili się porzucić utarte ścieżki Greków i opiewać sprawy ojczyste” (Dz II, 331).

⁴⁷ Tak jak wspomniana w tej pieśni Soracte była „domową” górą Horacego, podobnie były dla polskiego poety Ponarskie góry, „będące właściwie wyżyną, poszarpaną przez wody, które powyrzynwały w niej malownicze jary i doliny otaczające Wilno od strony zachodniej i południowej. Wzgórza te, pokryte lasami i zaroślami, stanowiły niegdyś schronienie dla włóczęgów i zbójców. [...] Podług podania [...] powtórzonego przez Bernatowicza w *Pojacie* miała tu być założona pierwsza katolicka świątynia na Litwie za czasów pogaństwa” (*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1886, s. 763).

⁴⁸ Już Kallenbach, omawiając po raz pierwszy *Mieszka*, pisał, że poecie „podobały się tu zwroty satyryczne przeciwko świętym i duchowieństwu; nie tylko je powtarza, ale je nawet rozszerza i dodaje im ostrości i szyderstwa” (J. Kallenbach, *O nieznanym utworach*, s. 82).

Ciekawy jest kierunek Mickiewiczowskich polonizacji. Poeta bowiem nie tylko przenosi realia z kraju do kraju, ale – mówiąc nieco kolokwialnie – sprowadza je do siebie, czerpiąc ze swego najbliższego otoczenia, więcej – odwołując się wprost do własnej biografii. Wówczas, pamiętajmy, były to aluzje i szczegóły czytelne dla niewielu – wąskiego grona przyjaciół przede wszystkim⁴⁹. Zwłaszcza w *Mieszku* wprost roi się od nazw własnych i to niezmyślonych (u Woltera nie ma ich prawie wcale). Mieszko jest księciem Trok i Nowogródka; w homeryckim porównaniu „jaskółki,/ Ponad Szczarę lotnymi gromadzą się pułki” (w. 95–96) – Szczara, lewy dopływ Niemna, stanowiła granicę Nowogródzczyzny. Poraj – wierny rycerz, który pomaga Mieszkowi pokonać wrogów – nazwisko wziął od herbu Mickiewiczów⁵⁰; rycerz ten, niczym któraś z postaci *Pana Tadeusza*, „Wierną szlachtę z okolic wołał do odsieczy./ Gromadzą [się] Oszmiańscy, w długie zbrojni dzidy,/ Szablaci Słonimianie i łuczniaki z Lidy” (w. 212–214). Na toaletce Anieli leżał „wśród peruk obrazek cudnej Matki z Borun” (w. 22), a Boruny leżą koło Oszmiany, na północ od Nowogródka. Imię samej bohaterki też nie jest obojętne: Aniela, niestety znana nam tylko z imienia, była wówczas obiektem westchnień i rozterek miłosnych Mickiewicza. Trzeba tu jednak zachować ostrożność. Obłudna i rozwiązła (choć potraktowana z pobłażliwym humorem) bohaterka powiastki nijak się ma do obrazu wyłaniającego się z listów Adama, do sposobu przeżywania tej miłości – w stylu *Emila Rousseau*⁵¹.

Kiedy w *Dziwicy z Orleanu* wyostrza Mickiewicz sąd nad św. Dominikiem, daje wyraz nie tylko antyklerykalizmowi – jest to też szczegółowa aluzja autobiograficzna. Wychowankowi nowogródzkiej szkoły ojców dominikanów musiał się ten wolterowski atak na św. Dominika bardzo podobać. Postać tego świętego, potraktowanego równie krytycznie, pojawi się też w zdradzającym wpływy Woltera heroikomicznym „poemku” Mickiewicza zatytułowanym *Kartofla*.

⁴⁹ Można by tu przywołać cytaty z [Epilogu] *Pana Tadeusza*: „Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny! / Jak świat jest boży, tak on był nasz własny! / [...] / Jak każdy kątek ziemi był znajomy / Aż po granicę, po sąsiadów domy! / [...] krajów tych obywatele / Jedni zostali wierni przyjaciele” (Dz IV, 385–386; w. 79–80, 86–89).

⁵⁰ Poraj, „czy jako imię postaci, czy to jako rodzaj pseudonimu wskazującego na osobę autora”, pojawia się w utworach Mickiewicza kilkakrotnie: w *Żywilli*, I części *Dziadów*, *Panu Tadeuszu* (zob. J.M. Rymkiewicz, *Poraj* [hasło], w: *Mickiewicz. Encyklopedia*, s. 428 i n.).

⁵¹ O tym, że list do Czeczota (pisany na przełomie czerwca i lipca 1817), gdzie Mickiewicz pisze o Anieli, zrodził się pod bezpośrednim wpływem *Emila*, zob. J. Tretiak, *Adam Mickiewicz w świetle nowych źródeł. 1815–1821*, Kraków 1917, s. 6–13; Z. Szmydtowa, *Rousseau – Mickiewicz*, w: eadem, *W kręgu renesansu i romantyzmu. Studia porównawcze z literatury polskiej i obcej*, wybór i przedmowa Z. Libera, Warszawa 1979, s. 298 i n. Komentatorzy wydania *Dzieł* poradzili sobie z tym „rozdzwięciem”, można powiedzieć, zdroworoządkowo, pisząc, że miłość ta „musiała trwać niedługo, skoro już jesienią 1817 r. dał jej imię bohaterce [...] satyrycznej powiastki *Pani Aniela*” (Dz XIV, 15).

Poeta poprowadził zatem swoje przekłady w stronę prywatności. Jest już w nich mocno podkreślana „lokalność, zaściankowość, prowincjonalna malowniczość języka oraz obyczajów. [...] coś, co niebawem zrealizuje się w pełni w *Balladach i romansach* z pierwszego tomu *Poezycji*”⁵², tomu tak ważnego dla dziejów polskiego romantyzmu.

Prowadził je także w kierunku eposu, a przewodnikiem mu była nie *Henriada*, ale *Dziewica z Orleanu*. Zwrócił na to uwagę Karel Krejčí, analizujący też fascynacje Wolterem, a zwłaszcza *La Pucelle d'Orléans*, zarówno Puszkina, jak i poetów dekabrystów⁵³. Tezę tę potwierdzają pośrednio ci badacze, którzy przekład cenią wyżej niż oryginał, przede wszystkim ze względu na język. Jerzy Adamski język Woltera nazywa „ogólnikowym, nudnym i «literackim»”⁵⁴, chwali Mickiewicza za usunięcie mitologii, a więc erudycji czy uczoności. Zofia Szmydtowa pisze o bezosobowości, abstrakcyjności, patosie, ale również elegancji, ironii oraz aluzyjności stylu oryginału i przeciwstawia mu konkretność, rubasznosc, zmysłowość przekładu. Oboje zauważyli, choć tak tego nie nazwali, bardzo interesujące zjawisko: odejście Mickiewicza od charakterystycznego dla poezji klasycystycznej stylu retorycznego. *La Pucelle d'Orléans* bowiem ukazała się drukiem w 1762 roku. Wówczas wzbudziła zachwyt, zobaczono w niej świetną realizację podstawowej zasady heroikomiki – kontrast między świetnie opanowanym wysokim stylem i degradacją bohaterów poematu. Pół wieku później retoryczność oznaczała tylko sztuczność, banalność i nudę. Być może Mickiewicz był jednym z pierwszych naszych poetów, którego wczesna twórczość ilustruje zjawisko tak scharakteryzowane przez Sergiusza Awierincewa: „Widzę, że [poezja retoryczna] był to istotny fakt historii kultury, który przestaliśmy rozumieć na skutek blokady romantyzmu”⁵⁵. Jego *Dziewica z Orleanu* jest bliższa satyrze czy – jak chce Szmydtowa – stylowi burszowskiemu. Retoryczność, nawet parodiowana, staje się nieczytelna. *Pan Tadeusz*, epeja w nowym (romantycznym) stylu, napisana jest w innym, bo wysokim, ale nie retorycznym stylu.

Równoległe z *La Pucelle d'Orléans* Mickiewicz przekłada wiersze Schillera (*Rekawiczka. Powiastka [Z Szyllera]*, *Światło i ciepło [Z Szyllera]*). Ale tym razem rela-

⁵² J.M. Rymkiewicz, *Młodzieńcze utwory* [hasło], w: *Mickiewicz. Encyklopedia*, s. 328; na temat nowatorstwa pierwszego tomu *Poezji*, pod kątem „poetyki prywatności” pisał Czesław Zgorzelski, *Mickiewiczowski zwiastun romantyzmu (O pierwszym tomiku „Poezji”)*, w: idem, *Obserwacje*, Warszawa 1993, s. 29 i n.

⁵³ K. Krejčí, *Heroikomiczna geneza „Eugeniusza Oniegina” i „Pana Tadeusza”*. Część 2: *Młody Puszkina i młody Mickiewicz*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3, s. 25 i n.

⁵⁴ J. Adamski, *Polskie arcydzieła wolteriańskie*, s. 276.

⁵⁵ S. Awierincew, *Na skrzyżowaniu tradycji (szkice o literaturze i kulturze wczesnobizantyjskiej)*, przekład, wstęp i oprac. D. Ulicka, Warszawa 1988, s. 379.

cja autor – tłumacz jest zupełnie inna. W liście do Jeżowskiego (Kowno, czerwiec 1820) poeta zwierza się, że Schiller jest nie tylko jego „jedyną i najmiłą lekturą”, ale też wstrząsającym przeżyciem duchowym – czytając tragedię *Zbójcy*, trzeba „ciągle być to w niebie, to w piekle; nie masz środka, a szczególnie obrazy, myśli, sposób tłumaczenia się”⁵⁶. Dwa różne doświadczenia, dwie fascynacje. Z Wolterem będzie Mickiewicz rywalizował w poetyckim kunszcie, będzie się nim cieszył, Schillera – wielbił i lękał niepewny swego poetyckiego talentu⁵⁷. Pamiętał jednak o swoich „naśladowaniach” z Woltera i później. Przesyłając Zanowi w styczniu 1821 roku *Romantyczność*, wiersz mający przecież charakter programowego manifestu, stwierdzał po prostu: „od czasów *Mieszka* podobno nic mego nie czytał; posyłam tobie ten urywek”⁵⁸.

Pamiętał też o swoich wolterowskich zatrudnieniach inaczej. W liście do Józefa Jeżowskiego (Kowno, październik 1819), z melancholią wspominając wileńskie czasy, wyznawał: „ale ja w całym znaczeniu samotny”; dla wyrażenia swoich przeżyć zacytował też „wiersz z zaniedbanej *Pucelle*: „We śnie ułowi szczęście, a na jawie straci”⁵⁹. Znajdował zatem w utworach Woltera jakąś prawdę uczuć.

Mickiewicz wybiera do prac translatorskich Woltera – pisarza witalnego i niespożytego w swoich atakach, ironicznego i bardzo krytycznego wobec świata, w którym żyje. A także moralistę. I pełnego inwencji, świetnego stylistę operującego swobodnie różnymi technikami poetyckimi⁶⁰. Jeśli dodać mu trochę lokalnego kolorytu i patriotycznych intencji, świetnie da się ponieść dalej i stać się trwałym elementem dojrzałej twórczości Mickiewicza. Stąd w literaturze przedmiotu wiele takich rozwijających się wątków: *Pani Aniela* i *Zima miejska*. *Mieszko – Kartofla* i *Pan Tadeusz*, a nawet *Dziewica Orleańska* i *Pan Tadeusz* (żywiol heroikomiczny).

Warto zaznaczyć, że takie interpretacje są wbrew Mickiewiczowi, a ściślej mówiąc – pozostają sprzeczne z późniejszymi sądami poety o Wolterze⁶¹. Na początku lat trzydziestych zaatakował on bowiem Woltera z pasją równą tej, z którą później

⁵⁶ Dz XIV, 129.

⁵⁷ Można również mówić o „równoległej” fascynacji Wolterem i Rousseau, zob. Z. Szymdłowa, *Rousseau – Mickiewicz*, s. 295 i n.

⁵⁸ Dz XIV, 174.

⁵⁹ Dz XIV, 47.

⁶⁰ Co pod piórem Mickiewicza ulega pewnej przemianie, począwszy od struktury metrycznej i rymów: przeważające u Woltera dziesięciozłogowce, przeplatane swobodnie wierszami od ośmio- do dwunastozłogowych, zastąpił regularny trzynastozłogowiec (wiersz epopei), a zmienność rymów (parzyste, okalające, obejmujące dwa lub trzy wersy) – regularne rymy parzyste.

⁶¹ Komentował już Kallenbach: „Cały późniejszy kierunek duchowy Mickiewicza tak był sprzeczny z nastrojem i rodzajem umysłowości Woltera, że trudno było przypuszczać, aby w ogóle była kiedy-

oskarżył go Kleiner. Negatywny, by nie powiedzieć, skrajnie negatywny obraz zaproponował Mickiewicz odbiorcom/czytelnikom najpierw w III części *Dziadów*⁶²; Wolter pojawił się tam jako jedna z postaci Szatana, obok propagatorów filozofii materialistycznej – Lukrecjusza i Hobbesa – oraz inicjatora pierwszego rozbioru Polski króla pruskiego Fryderyka II⁶³. W *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, utworze, który – co istotne – w intencji autora miał być dla emigrantów rodzajem katechizmu, Wolter postawiony został obok Hegla, a ich nauki określił Mickiewicz „trucizną”. I ostatecznie, wydając w 1835 roku przekład *Giaura*, podjął w przedmowie obronę Byrona przed oskarżeniami „o bezbożność i antysocjalizm” (czyli antyspołeczność), bycie „emisariuszem szatana” i „apostosem sceptycyzmu”. Obronę, która była wielkim oskarżeniem „przeszłego wieku”. Bohaterowie Byrona, wywodził Mickiewicz,

nie są to pospolici zbrodniarze, nie zimni egoiści albo szaleni fanatycy zakochani w swojej przewrotności i głupstwie. [...] Ludzie Byrona mają s u m n i e n i e. I tu jest główna różnica między naszym autorem i pisarzami przeszłego wieku. Przeszły wiek był sofistą, a więc nie znał różnicy dobrego i złego, ćwiczył się tylko w rozumkowaniu i za cel sobie położył ze wszystkiego wytłumaczyć się, a raczej wygadać. Typem przeszłego wieku jest Panglos Woltera. Ten Panglos, francuski Hiob, w największym spodzeniu moralnym nie traci dobrego humoru; walając się w śmieciach i wypluwając zęby, zawsze pyszni się i cieszy, że był i jest filozofem⁶⁴.

To, co zrobił Mickiewicz, to manipulacja, „ustawianie” czy – jak określił to Ryszard Przybylski – „transfiguracja” tego, kogo uznaje się za ideowego przeciwnika. Poeta był w tym mistrzem – takiej transfiguracji Jana Śniadeckiego, a szerzej – klasyka, dokonał w programowej balladzie *Romantyczność*⁶⁵. Mickiewicz sprowadził ideę *Kandyda* do wypowiedzi jednego z bohaterów powiastki i to tej postaci, która jest

kolwiek chwila sympatii młodego filomaty dla typowego reprezentanta sarkazmu, niereligijności i tzw. czystego, chłodnego rozumu w wieku XVIII” (J. Kallenbach, *O nieznanym utworach*, s. 77).

⁶² Pisane w 1832, wydane w IV tomie *Poezji*, Paryż 1832 (tom trafił do księgarń w styczniu 1833) oraz w osobnym wydaniu również w 1833.

⁶³ Książdz Piotr, egzorcyzmując Konrada, stwierdza: „Duchu nieczysty [...] / [...] / Tyś wpelznął w jego usta, na zgubęś tu wpelznął”, a na pytanie: „Ktoś ty?” Duch mu odpowiada: „Lukrecy, Lewiatan, Voltaire, Alter Fritz, Legio sum” (Dz III, 171, 173).

⁶⁴ Dz II, 149–151.

⁶⁵ Zob. R. Przybylski, *Romantyzm jako przepaść klasyka*, w: idem, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 372 i n; M. Piwińska, *Ohydny uśmiech Woltera*, w: eadem, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa 1981, 144 i nn.

przedmiotem ataku samego Woltera⁶⁶. Utożsamiał Woltera z filozofią XVIII wieku i oskarżył go o nihilizm oraz skrajny pesymizm pozbawiony heroizmu, o brak perspektywy duchowej i w konsekwencji odmówił mu prawa do tragizmu.

Tylko że nie był to ten Wolter, którego poeta w młodości tłumaczył. Ostatecznie bowiem Mickiewicz nie zaakceptował „poważnego” Woltera – filozofa i historiozofa. Kiedy wiele lat później pisał *Pierwsze wieki historii polskiej* i na wykładach w Collège de France rozważał początki historii Polski⁶⁷, poszedł zupełnie inną drogą, a Woltera – nowoczesnego historyka – zdecydowanie odrzucił. Julian Maślanka uważa Mickiewicza za „spadkobiercę historiografów renesansowych”, a jego rozważania na wykładzie nazywa „antyracjonalistyczną interpretacją dziejów bajecznych Polski jako «symbolicznego» odpowiednika późniejszych czasów historycznych”⁶⁸. Oznacza to, że tak jak Biblia jest w providencjalistycznej interpretacji figurą losów świata, tak „dzieje bajeczne” są figurą losów Polski, bo tam zapisano jej przeznaczenie, od „antemurales” po obronę chrześcijańskiej wartości moralnych. Nowoczesny historyzm Woltera został więc zanegowany i oddalony.

Poważnego Woltera zauważyli pisarze oświeceniowi – autora tragedii, eposu historycznego, tłumaczonego w epoce trzykrotnie dzieła *Poema o zapadnięciu Lizbony* (tytuł przekładu Staszica, Warszawa 1799), *Precis de l'Ecclesiaste* przekładanego czterokrotnie pod różnymi tytułami⁶⁹ i *Kandyda*, który ich przerażał. „Bezmiar absurdalnego okrucieństwa”⁷⁰, w którym żyją bohaterowie powiastki, świadomi przy tym istnienia boskiego porządku, który ten świat ustanowił, spowodował, że przez Mickiewicza „Wolter jest objęty klątwą nie za wyparcie się Boga, ani nawet za ignorowanie go, lecz za to, że wysławiał i uwznioślał Boga obojętno i dalekiego”⁷¹.

* * *

⁶⁶ Notabene powiedzieć można by, że Mickiewicz „miał wycucie” – współcześni Woltera, a i on sam, cenili epopeję, dzieła historyczne, a raczej z rezerwą traktowali *genre romanesque*. Dzisiaj Wolter kojarzony jest przede wszystkim właśnie jako autor *Kandyda*.

⁶⁷ Na przykład w wykładzie XVII kursu drugiego (z 15 marca 1842).

⁶⁸ J. Maślanka, *Historyczne poglądy Mickiewicza*, w: idem, *Z dziejów literatury i kultury*, Kraków 2001, s. 148.

⁶⁹ Zob. Voltaire, *Eklezjasta treściwie. Cztery przekłady polskie z doby oświecenia*, oprac. J. Wójcicki, Kraków 2008.

⁷⁰ B. Baczeko, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, przeł. J. Niecikowski, Warszawa 2002, s. 51.

⁷¹ J. Fabre, *Adam Mickiewicz i dziedzictwo oświecenia*, s. 116.

A jednak... Mickiewicz może się okazać pojętnym uczniem nawet Woltera nihilisty i mogą się oni spotkać – przynajmniej w rozważaniach historyka literatury. Ireneusz Opacki, analizując obraz świata w *Balladach i romansach* Mickiewicza, pisał:

Rozpoznany świat nagle przestaje być rozpoznany, łamią się prawa dotychczas w nim obowiązujące. [...] destabilizująca świat „gra zaskoczeń” [...] jest dominantą tej poezji. [...] Somatyczne objawy przypisane tu postaciom – kojarzą się z głębokim szokiem. [...] śmiało można osądzić, że owe zaskakujące wydarzenia większe wywołały wstrząsy u bohaterów ballad niż słynne lizbońskie trzęsienie ziemi u Woltera. [...] A zagłada Lizbony w r. 1755 spowodowała u Woltera głęboki kryzys światopoglądowy: wraz z walącym się miastem waliło się zaufanie do „dobrego” ładu świata. [...] Podobny wniosek nasuwają *Ballady i romanse*, gdy ujmie się je na tle oświeceniowych, uładowanych „paradygmatów natury”⁷².

⁷² I. Opacki, „W środku niebokręga”. O „Balladach i romansach” Mickiewicza, w: idem, „W środku niebokręga”. *Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995, s. 29, 33–34.

Bibliografia

Źródła:

- Archiwum Filomatów* – część I: *Korespondencja Filomatów*, t. 1–5, oprac. J. Czubek, Kraków 1913; część II: *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. 1–3, oprac. S. Szpotański, S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1920–1921–1934; część III: *Poezja Filomatów*, oprac. J. Czubek, Kraków 1922.
- Bielski Sz., *Wybór różnych gatunków poezji z rymotwórców polskich dla użytku młodzieży*, cz. 1–3, Warszawa 1806–1807.
- Mickiewicz A., *Dzieła*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993; t. 2: *Poematy*, oprac. W. Floryan przy współpracy K. Górskiego i Cz. Zgorzelskiego, Warszawa 1994; t. 3: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1995; t. 4: *Pan Tadeusz*, oprac. Z.J. Nowak, Warszawa 1995; t. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1996; t. 6: *Pisma filomackie. Pisma polityczne z lat 1832–1834*, oprac. M. Witkowski, Cz. Zgorzelski przy współpracy A. Paluchowskiego, Warszawa 2000;
- t. 14: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa 1998.
- Niemcewicz J.U., *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. 3, Lipsk 1838.
- Nieznane pisma Adama Mickiewicza (1817–1823)*. Z *Archiwum Filomatów*, oprac. J. Kallenbach, Kraków 1910.
- Volter dla młodzieży, czyli wybór myśli i zdań ze wszystkich dzieł tego sławnego autora zdolnych oświecić umysł i kształcić serce*, Wrocław 1809.
- Voltaire, *Eklezjasta treściwie. Cztery przekłady polskie z doby oświecenia*, oprac. J. Wójcicki, Kraków 2008.
- Voltaire, *Poème sur le désastre de Lisbonne. Poema o zapadnięciu Lizbony*, oprac. J. Wójcicki, Piła 2003.
- Woronicz J.P., *Pierwszy rys poematu epicznego pod tytułem „Jagiellonida” w XXIV pieśniach*, w: idem, *Pisma wybrane*, wstęp i oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993.

Opracowania:

- Adamski J., *Polskie arcydzieła wolteriańskie*, w: idem, *Świat wolteriański*, Warszawa 1957.
- Awierincew S., *Filologia – nauka i pamięć historyczna* [wywiad z autorem], w: idem, *Na skrzyżowaniu tradycji (szkice o literaturze i kulturze wczesnobizantyjskiej)*, przekład, wstęp i oprac. D. Ulicka, Warszawa 1988.
- Baczko B., *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, przeł. J. Niecikowski, Warszawa 2002.
- Dernałowicz M., Kostenicz K., Makowiecka Z., *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798–1824*, Warszawa 1957.
- Deszczyńska M., *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011.
- Dmochowski F.S., *Edyp. Tragedia w pięciu aktach oryginalnie wierszem przez Ignacego Humnickiego napisana*, „Biblioteka Polska” 1825, t. 2.
- Fabre J., *Adam Mickiewicz i dziedzictwo oświecenia*, przeł. M. Perek, w: idem, *Od oświecenia do romantyzmu. Studia i szkice z literatury i kultury polskiej*, red. K. Kasprzyk, Warszawa 1995.
- Górski K., *Semantyka „ognia”*, w: idem, *Mickiewicz. Artyzm i język*, Warszawa 1977.
- Kallenbach J., *Przedmowa*, w: *Nieznane piśma Adama Mickiewicza (1817–1823)*. Z *Archiwum Filomatów*, wyd. J. Kallenbach, Kraków 1910.
- Kallenbach J. *O nieznanym utworach Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1908, z. 1.
- Kawyn S., *Mickiewicz wśród filomatów i filaretów*, w: idem, *Mickiewicz w oczach swoich współczesnych. Studia i szkice*, wyd. 2, Warszawa 2001.
- Kleiner J., *Mickiewicz*, t. 1: *Dzieje Gustawa*, wyd. 2, Lublin 1948.
- Krejčí K., *Heroikomiczna geneza „Eugeniusza Oniegina” i „Pana Tadeusza”*. Część 2: *Młody Puszkina i młody Mickiewicz*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 3.
- Kubacki W., *Ranieri Calzabigi pośród lektur filomackich*, w: idem, *Pierwiosniki polskiego romantyzmu*, Kraków 1949.
- Lanson G., *Wolter*, przeł. G. Balicka, Warszawa 1908.
- Marzęcka A., *Mickiewicz, Voltaire i Joanna D’Arc*, „Przegląd Humanistyczny” 2014, nr 2.
- Maślanka J., *Historyczne poglądy Mickiewicza*, w: idem, *Z dziejów literatury i kultury*, Kraków 2001.
- NJ, *Słów kilka nad recenzją „Edypa” umieszczoną w „Bibliotece Polskiej” w nrze 2 t. 2*, „Rozmaitości Warszawskie” 1825, nr 16.
- Opacki I., *W środku niebokręga*. O „Balladach i romansach” Mickiewicza, w: idem, *W środku niebokręga*. *Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995.
- Pigoń S., *Postawa religijna młodego Mickiewicza*. W *stulecie I tomu jego „Poezycji”*, w: idem, *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929.
- Piwińska M., *Ohydny uśmiech Woltera*, w: eadem, *Złe wychowanie. Fragmenty romantycznej biografii*, Warszawa 1981.

- Przybylski R., *Romantyzm jako przepaść klasyka*, w: idem, *Klasycyzm czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.
- Rymkiewicz J.M., Siwicka D., Witkowska A., Zielińska M., *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2010.
- Sinko Z., *Główne drogi i tendencje recepcji piśmiennictwa zachodnioeuropejskiego w literaturze oświecenia polskiego*, w: *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973.
- Sinko Z., *Powiatka w oświeceniu stanisławowskim*, Wrocław 1982.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1886.
- Smolarski M., *Studia nad Wolterem w Polsce*, Lwów 1918.
- Szadkowska-Mańkowska O., *Vittorio Alfieri w Polsce. Problemy recepcji*, praca doktorska, <https://depotuw.ceon.pl/handle/item/2304> (dostęp: 14.04. 2022).
- Szarama M., *Wolter w czasopiśmie stanisławowskich*, Kraków 1963.
- Szmydtowa Z., *Mickiewicz jako tłumacz z literatur zachodnioeuropejskich*, Warszawa 1955.
- Szmydtowa Z., *Rousseau – Mickiewicz*, w: eadem, *W kręgu renesansu i romantyzmu. Studia porównawcze z literatury polskiej i obcej*, wybór i przedmowa Z. Libera, Warszawa 1979.
- Tretiak J., *Adam Mickiewicz w świetle nowych źródeł. 1815–1821*, Kraków 1917.
- Witkowska A., *Mickiewicz. Słowo i czyn*, wyd. 3, Warszawa 1986.
- Witkowska A., *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, wyd. 2, Warszawa 1998.
- XX [W. Zaleski], [recenzja, bez tytułu], „Rozmaitości” 1825, nr 50.
- Zgorzelski Cz., *Mickiewiczowski zwiastun romantyzmu (O pierwszym tomiku „Poetyj”)*, w: idem, *Obserwacje*, Warszawa 1993.

Czy Józef Maksymilian Ossoliński był botanikiem?

PAWEŁ PLUTA

Uniwersytet Wrocławski

ORCID 0000-0003-4055-6962

Szesnastego maja 1824 roku na łamach „Gazety Krakowskiej” ukazało się następujące ogłoszenie:

W sławnym cieplicami siarczystymi mieście Badenie w niższej Austrii znajdują się do najęcia w dwóch przyległych sobie domach JW. Hr. Ossolińskiego na ulicy Alland-Alee Gasse nro 9 pięknie i porządnie umeblowanych pięćdziesiąt pokojów, które mogą być złączone na większe i mniejsze apartamenta oraz luzem podług potrzeby puszczone z kuchniami i wszelkimi wygodami. Oprócz tego wozownie, stajnie na 26 koni, składy na drzewa. – Przy tychże domach jest ogród angielski, którego zawsze wolne jest używanie w pomienionych domach mieszkającym. Można obstałować mieszkania albo w Wiedniu w domu tegoż JW Hrabi Ossolińskiego na przedmieściu Alte Wiedeń, na ulicy Mayerhoffgasse nro 208 przy Akademii Terecjańskiej, albo w samymże Badenie w przyrzeczonych domach, jako wyżej wymieniono na ulicy Alland-Alle Gasse nro 9, u tamecznego ogrodnika oraz zwiadowcy tych domów¹.

Treść zawiadomienia ułożona została przypuszczalnie przez właściciela owej posiadłości – Józefa Maksymiliana Ossolińskiego; najprawdopodobniej, bowiem w korespondencji hrabiego, prowadzonej z Ambrożym Grabowskim, znajduje się wysłany z Wiednia 4 maja list, w którym nadawca usilnie prosi adresata, aby dostarczył do redakcji czasopisma zamieszczoną w kopercie, a niedochowaną do dziś, informację o możliwości najmu domu:

Rad bym, kochany mój Grabowski, żebyś w *Gazecie Krakowskiej* chciał umieścić doniesienie podług przylączającej się kopii o mieszkaniach do

¹ [J.M. Ossoliński], [Ogłoszenie], „Gazeta Krakowska” 1824, nr 39, s. 472.

najęcia w domu moim w Badenie, który to dom teraz i ozdobiłem, i rozszerzyłem².

Sprawa autorstwa treści ogłoszenia tylko z pozoru jest błaha, bowiem – jak się wydaje – nie kto inny jak właściciel nieruchomości dobrze potrafił opisać jej walory i wskazać, które z jej zalet mogą skłonić potencjalnych zainteresowanych do skorzystania z oferty najmu. Zauważyć trzeba, że do atutów domu w Baden, oprócz porządnie umeblowanych pokoi oraz znajdującej się w osobnym budynku wielostanowiskowej stajni i wozowni, zaliczony został także ogród. Informacji o jego istnieniu w obrębie posiadłości nie ograniczył jednak Ossoliński do krótkiej jednosłownej wzmianki, lecz rozbudował ją tak, aby zwięźle charakteryzowała zarówno styl ogrodu, jak i jego użyteczność dla wynajmujących. Osobną kwestią jest fakt zamieszczenia w ogłoszeniu wiadomości o ogrodzie – najwidoczniej Ossoliński miał do tej części badeńskiej posiadłości słabość i uznawał ją za rzecz godną pochwały. Warto jeszcze wspomnieć, że o możliwościach zamieszkania w Baden wspominał Ossoliński również w liście do Henryka Lubomirskiego, datowanym na 25 kwietnia 1824. Tutaj jednak nie pojawia się wzmianka o ogrodzie, a sama informacja, zamieszczona w *post scriptum* prywatnej korespondencji ma zupełnie inny charakter niż oficjalne ogłoszenie w „Gazecie Krakowskiej”: „Jeżelibyś przypadkiem jakim WKsMość wiedział, że kto z Rosji do Badenu jadący znacznego mieszkania potrzebuje, uczyn mi WKs Mość łaskę mój dom tamże zalecić”³.

Jak wyglądał ogród badeńskiej posiadłości Ossolińskiego? Niestety, dostępne nam źródła tekstowe oraz graficzne nie pozwalają na przeprowadzenie szczegółowej charakterystyki tego miejsca, dostarczają bowiem wyłącznie dość ogólnych informacji. Najprawdopodobniej jedyny opis ogrodu Ossolińskiego w języku polskim zamieścił Jakub Franciszek Kulczycki w *Pamiętkach polskich w Wiedniu i jego okolicach* wydanych w 1835 roku, a więc dziewięć lat po śmierci Ossolińskiego. Relacja Kulczyckiego, pomimo iż bardzo krótka, jest niezwykle cenna, gdyż sporządzona z autopsji daje wyobrażenie o wartości roślin współpracujących posiadłość:

ś.p. hrabia Ossoliński Józef Maksymilian, prefekt c.k. księgozbioru nadwornego, miał za życia w Baden – czyli raczej w przyległym miejscu Alland-Al-

² List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, Wiedeń, 4 maja 1824, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego do Ambrożego Grabowskiego (1813–1826)*, oprac. B. Horodyski, Wrocław 2006, s. 214.

³ List J.M. Ossolińskiego do H. Lubomirskiego, Wiedeń, 25 kwietnia 1824, w: *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, zebrała i oprac. W. Jabłońska, Wrocław 1975, s. 430.

leegasse, ku wiosce Braiten – pałac letni z ogrodem, w którym się rzadkie zagraniczne drzewa i rośliny znajdują⁴.

Z kolei w niemieckim przewodniku *Baden in Nieder-Oesterreich* wydanym 1822 roku w Wiedniu, autorstwa Johanna Nepomuka Becka, zamieszczona została informacja o dość podobnej treści, że znajdujący się przy Alland-Alleegasse ogród Ossolińskiego jest śliczny i otwarty dla kuracjuszy⁵.

Znane są także co najmniej trzy przedstawienia graficzne domu Ossolińskiego w Baden: często przedrukowywana w pracach o hrabim litografia (sporządzona na podstawie rysunku francuskiego malarza i rytownika Ignacego Duviviera (1758–1832), której datacja nie jest określona); powstała około 1830 roku grafika (?) nieznanego artysty; oraz akwarela z około 1820 roku autorstwa Thomasa Endera (1793–1875), austriackiego malarza związanego z Wiedniem. Każda z tych prac wyraźnie podkreśla uroki badeńskiej posiadłości (litografia oprócz domu przedstawia także znajdujące się obok niego sztuczne ruiny z pawilonem ogrodowym w stylu gotyckim), niemniej na podstawie żadnej z nich nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie ani kształtu znajdującego się tam ogrodu, ani jego szaty roślinnej, choć drzewa i krzewy zostały utrwalone przez artystów.

Zakupiona przez Ossolińskiego w 1806 roku za około 1500 guldenów⁶ posiadłość w Baden, składająca się z dwóch małych domków, którą rozbudował trzy lata później, gdy postawił w niej dom – *das Schloss* (budowniczym i projektantem był Anton Hantl), mający pełnić funkcję letniej rezydencji mieszkającego od 1793 roku w Wiedniu Ossolińskiego, umykała także uwadze badaczy życia i twórczości hrabiego. Zazwyczaj wspominali oni o posiadłości incydentalnie, przy okazji omawiania problemów zdrowotnych Ossolińskiego, który wyjeżdżał do Baden, aby skorzystać z tamtejszych wód termalnych, lub też dla przedstawienia historii pobytu w 1816 roku w tym miejscu Ludwiga van Beethovena⁷. Wyłaniający się z tych prac obraz letniej siedziby hrabiego, a zwłaszcza znajdującego się tam ogrodu, rysuje się zarówno niewyraźnie, jak i stereotypowo. Za przykład niech posłuży popularnonaukowy artykuł Kazimierza Chłędowskiego, opublikowany po raz pierwszy w 1879 roku na łamach „Gazety Lwowskiej”:

⁴ J.F. Kulczycki, *Pamiętki polskie w Wiedniu i jego okolicach. Jakoteż inne wiadomości tyżące się Polaków szczególniej mieszkańców Galicyi*, Kraków 1835, s. 349.

⁵ Zob. E. Reutt, *Graf Ossoliński und Baden. Ein polnischer Gelehrter als Schloßherr*, Baden 2001, s. 46.

⁶ R. Maurer, *Schloß – das alte Palais Ossolinski*, w: E. Reutt, *Graf Ossoliński und Baden*, s. 45.

⁷ J.A. Kosiński, *Ludwig van Beethoven u Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w Baden*, „Czasopismo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich” 1993, z. 3, s. 7–14.

Na lato opuszczał zwykle Wiedeń i przenosił się na mieszkanie do Badenu, dokąd wówczas wielu przyjeżdżało Polaków. [...] Hrabia tak polubił Baden, że częścią dla własnego mieszkania, częścią jako lokację kapitału wybudował duży dom i dumny był z tego, że go wykonał we własnej administracji⁸.

I nawet wówczas, gdy do tak funkcjonującego opisu badeńskiej siedziby dołączona zostaje informacja o istniejącym tam ogrodzie oraz zainteresowaniach botaniką jego właściciela (jak ma to np. miejsce w jedynej jak dotąd naukowej rozprawie poświęconej Ossolińskiemu autorstwa Bronisława Gubrynowicza), to zakres wiedzy o tych dwóch kwestiach – ogrodzie i zainteresowaniach botanicznych jego właściciela – nie zostaje poszerzony i nadal przedstawiany jest w sposób konwencjonalny, ogólnikowy:

By „związać z sobą końce”, należało zmienić wielkopański tryb życia; opustoszały więc gościnne komnaty wiedeńskie, w których gromadziło się często liczne grono rodaków i cudzoziemców, Ossoliński przeniósł się do swej posiadłości przy Alland-Allégasse w Badenie i tam większą część roku przepędzał, zajmując się troskliwie, jako prawdziwy miłośnik ogrodnictwa, pielęgnowaniem krajowych i zagranicznych roślin. Stanisław hr. Wodzicki z Krakowa przesyłał mu całe skrzynie rozmaitych krzewów⁹.

Z kolei w jednym z przypisów Władysławy Jabłońskiej, zamieszczonym w edycji listów hrabiego, informacja o posiadłości Ossolińskiego zawiera nawet błędną jej lokalizację geograficzną:

Ossoliński mieszkał w Wiedniu, w domach własnych przy ul. Meyerhofstrasse 208, naprzeciw Akademii Terecjańskiej, ale często wyjeżdżał do Baden-Baden (obecnie RFN) [chodzi oczywiście o Baden-bei-Vien – P.P.], gdzie posiadał również dom otoczony dużym ogrodem przy dawnej Alland-Gasse¹⁰.

Zarówno ogród znajdujący się w badeńskim domu Ossolińskiego, jak i jego zainteresowania botaniczne przedstawiają się współcześnie dość niewyraźnie i – jak się wydaje – w taki sam sposób znane były wówczas, czyli za życia hrabiego.

⁸ K. Chłędowski, *Józef Maksymilian Ossoliński*, w: idem, *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1935, s. 301.

⁹ B. Gubrynowicz, *Józef Maksymilian Ossoliński – człowiek i pisarz*, Lwów 1928, s. 79.

¹⁰ *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 199.

Odwołam się tutaj do adnotacji Grabowskiego sporządzonej do listu Ossolińskiego wysłanego z Wiednia 4 listopada 1820 roku:

Hrabia Ossoliński był miłośnikiem botaniki, a może tylko ogrodnictwa. Sam ułatwiałem przesyłki skrzyń i pak z roślinami, które od niego tu do Krakowa do hr. Stanisława Wodzickiego i nawzajem z Krakowa do Wiednia z ogrodu niedźwiedzkiego w zamian przesyłane były¹¹.

Zanotowana przez Grabowskiego, pozostającego przecież w przyjacielskich, acz niekiedy szorstkich relacjach z Ossolińskim, niepewność co do charakteru pasji hrabiego jest z jednej strony zastanawiająca, z drugiej natomiast interesująca. Zastanawia dlatego, że większość przesyłek z roślinami, które kursowały między Wiedniem i Krakowem, przechodziła przez ręce Grabowskiego, a zatem mógł on łatwo rozeznąć się w ich zawartości oraz formie. Z kolei interesuje, gdyż uświadamia, że Ossoliński nie ujawniał powszechnie potrzeb, jakie kierowały nim przy wysyłaniu i otrzymywaniu roślin – czy były mu one potrzebne wyłącznie do urozmaicenia ogrodowej flory, czy też z innych powodów, np. naukowych, służących do zapoznania się z gatunkami bądź odmianami, których nie znał, a które w jakimś sensie go interesowały. Trudno znaleźć odpowiedzi na te pytania, bowiem brakuje źródeł, które jednoznacznie określałyby charakter zainteresowania Ossolińskiego. Dostępne materiały pozwalają jedynie na przypuszczenia czy stawianie hipotez i choćby z tego względu warto się im przyjrzeć.

W pozostawionej przez Ossolińskiego spuściznie, zarówno tej, która ukazała się drukiem, jak i tej, która pozostaje w autografie, informacje o zainteresowaniu hrabiego botaniką odnaleźć możemy w korespondencji. Mam tutaj na myśli przede wszystkim listy do Ambrożego Grabowskiego, który – jak już wspominałem – odgrywał rolę pośrednika w kontaktach Ossolińskiego ze Stanisławem Wodzickim. Trzeba tu wspomnieć, że nie dysponujemy pocztą wymienianą bezpośrednio, choć taka istniała, co potwierdza np. list Ossolińskiego do Grabowskiego z 25 sierpnia 1821 roku.

W chronologicznie pierwszej wiadomości, datowanej na 4 listopada 1820, hrabia donosi krakowskiemu księgarzowi, że odebrał wysłaną mu przez Wodzickiego paczkę z roślinami, jednocześnie też prosi o przekazanie podziękowań¹².

¹¹ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, Wiedeń, 4 listopada 1820, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 137.

¹² *Ibidem*.

Cztery miesiące później (27 marca 1821) Ossoliński pisze do Grabowskiego: „JW. Wodzickiemu oświadczyć ode mnie najprzysiężane ukłony. Dwoma diligencjami najprzód nasiona, teraz rośliny posłałem i zapewne go doszły”¹³. Następny list, w którym mowa jest o roślinach, pochodzi z 18 kwietnia 1821 roku i zawiera takie oto życzenie: „Proszę cię o transport plantów, żeby się z opóźnieniem nie zepsuł. Jeden obiecuje nieoszacowany Wodzicki. Nie wątpię, że go prędko wyprawisz”¹⁴. Z kolei w wiadomości wysłanej do Grabowskiego 25 sierpnia 1821 roku aż dwukrotnie wymienia Ossoliński nazwisko Wodzickiego. Za pierwszym razem czyni to, informując adresata, że osobną korespondencję kieruje właśnie do Wodzickiego. Znajdzie się w niej spis roślin, które chciałby, aby Grabowski jak najszybciej przesłał do Wiednia:

Piszę do JW. Wodzickiego, czyli raczej responsuję mu posyłając mu spis roślin, o które pozwolił mi się prosić. Racz, mój kochany Grabowski, dołóżyc w tej mierze gorliwości, być u JW. Wodzickiego i dowiedzieć się od niego o dojeździe mojego listu, prosić go o najlepsze upakowanie. Tę pakę bez zwłoki jak najprędzej do Wiednia wyprawić, donieść mi o dojeździe listu do JW. Wodzickiego, a to nieodwłocznie. Toż wcześniej mnie awizować przez pocztę o wyprawieniu paki ziołowej¹⁵.

Niecierpliwosć Ossolińskiego w otrzymywaniu wieści o roślinach przejawia także inny fragment tej samej korespondencji: „Uczynisz mi rzecz wielce miłą, jeżeli mi natychmiast dasz wiadomość od JW. Wodzickiego o plantach”¹⁶. Zamówione rośliny dotarły do Ossolińskiego w drugiej połowie września, o czym donosił on Grabowskiemu 25 dnia tego miesiąca¹⁷. Wcześniej, 2 września, krakowski księgarz otrzymał list od Wodzickiego z informacją, kiedy paczka zostanie wysłana:

¹³ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, b.m., 27 marca 1821, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 152.

¹⁴ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, b.m., 18 kwietnia 1821, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 154.

¹⁵ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, Wiedeń, 25 sierpnia 1821, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 156–157.

¹⁶ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, Wiedeń, 25 sierpnia 1821, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 158.

¹⁷ Zob. List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, Wiedeń, 25 września 1821, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 160.

Wyprawiając na jutrzejszy dylizans trzy wielkie z plantami paki, dla których już miejsce zamówione, lękam się, żeby dla tych, które JW-mu hrabiemu Ossolińskiemu przeznaczam, nie było miejsca. Wolę zatem o tydzień wysłanie ich spóźnić, a to będzie niezawodne¹⁸.

Z kolei 1 października 1821 roku w liście do Grabowskiego Ossoliński z troską odnosił się do kolejnej obiecanej przez Wodzickiego przesyłki:

Ponieważ transport plant przez diligencją niezmiernie wiele kosztuje, więc proszę cię względem – mój kochany Grabowski – względem przesłania drugiej paki, obiecanej od JW. Wodzickiego, z nim się naradzić, jeżeliby nic nie szkodziło ekspediować jej [!] przez furmana, do czego jest mi powodem, że sam JW. Wodzicki tym sposobem swoje stąd drzewka przesłać JW. [Ignacemu] Trzebińskiemu zlecił. Proszę cię dołożyć w tym pilności i dokładności, oraz upatrzeć pilnego furmana, który by zawodu nie uczynił. Wielce mnie dobrym załatwieniem tego zobowiąziesz i starać się będę odwdziżyć ci się przy jakiej zdarzonej sposobności¹⁹.

Sprawa paczek z roślinami pojawia się jeszcze dwa razy w korespondencji Ossolińskiego: w liście z 4 grudnia 1821, kiedy to dziękuje on Grabowskiemu „za odesłanie plant”²⁰, oraz w poczcie z 27 lutego 1822:

Jeżeli JW. Wodzicki obdarzy mię jakimi krzewinami, staraj się przez najpierwszą dyligencją je ekspediować, ponieważ rozumiem, że niewiele zaciężą i niewiele kosztować będą. Bardzo cię o to obliguję. Paczkę nasion dla tegoż JW. Wodzickiego ekspediuję terazniejszą dyligencją pod twoim adresem²¹.

Jak łatwo zauważyć, żaden z przywołanych listów nie zawiera informacji o przeznaczeniu sprowadzanych przez Ossolińskiego „plant” ani wiadomości na temat

¹⁸ List S. Wodzickiego do A. Grabowskiego, *Niedźwiedź*, 2 września 1821, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 159.

¹⁹ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, b.m., 1 października 1821, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 162.

²⁰ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, [Baden], 4 grudnia 1821, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 163.

²¹ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, b.m., 27 lutego 1822, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 174.

rodzaju roślin i nasion wymienianych między nim i Wodzickim; funkcjonują one zawsze jako rośliny (planty) i nasiona. Z tego też względu żałować należy, że nie dochowała się korespondencja hrabiego do Wodzickiego, wspomniana w poczcie do Grabowskiego z 21 sierpnia 1821 roku, zawierająca spis interesujących Ossolińskiego roślin. Być może dysponowalibyśmy wówczas informacją, na podstawie której można byłoby ustalić kierunek zainteresowań hrabiego. Jakimś jednak tropem jest wybór osoby, z którą Ossoliński prowadził wymianę roślin.

Stanisław Wodzicki (1864–1843) to postać powszechnie znana, nie miejsce więc tutaj na przypomnienie jego biografii²², niemniej dwie kwestie wymagają wspomnienia. Pierwszą jest botaniczna pasja Wodzickiego, mająca – najogólniej mówiąc – wymiar zarówno praktyczny (np. założenie ogrodu w Niedźwiedziu, miejscowości zakupionej w 1808 roku od Józefa Małachowskiego), jak i teoretyczny czy naukowy (m.in. zapisywanie własnych doświadczeń botanicznych; druk np. wielokrotnie wznawianej w latach 1818–1828, sześciotomowej publikacji *O chodowaniu [sic! – P.P.], użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów roślin i ziół celniejszych ku ozdobie ogrodów przy zastosowaniu do naszej strefy. Dzieło miłośnikom ogrodów poświęcone*; bądź wydawanie w latach 1828–1835 czasopisma „Dziennik Ogrodniczy”)²³. Drugą sprawą jest znajomość z Ossolińskim – o ile łatwo przedstawić zarys jej przebiegu, o tyle trudniej ustalić początek tych relacji. Zaznaczyć jednak należy, że najprawdopodobniej wiązał się on z żonami obu mężczyzn, które były siostrami, choć oni nie zdążyli zostać szwagrami. Wodzicki ożenił się 15 września 1795 z Anną Jabłonowską, córką Katarzyny z Ossolińskich i Rocha Jabłonowskiego oraz siostrą Teresy, którą to dziesięć lat wcześniej – 18 września 1785 roku – pojął za żonę Ossoliński. Ich małżeństwo rozwiązane zostało w 1792 roku, po czym Teresa ponownie wyszła za mąż – za Ignacego Trzebińskiego – i pozostała z pierwszym mężem w przyjacielskich relacjach. Być może dlatego właśnie Ossoliński nawiązał kontakt z Wodzickim, choć nie należy zapominać, że ten był przecież rozpoznawalnym wówczas miłośnikiem i znawcą roślin i ogrodów, inaczej mówiąc – specjalistą w zakresie botaniki.

²² Zob. np. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, oprac. E. Aleksandrowska, t. 6, cz. 1: *Oświecenie*, Warszawa 1970, s. 439–445; P. Hapanowicz, *Hrabia Stanisław Wodzicki (1764–1843) – kontrowersyjny mąż stanu*, w: *Wolne Miasto Kraków 1815–1846. Ludzie – wydarzenia – tradycja*, red. P. Hapanowicz, M. Jabłoński, Kraków 2015, s. 93–101; S. Wodzicki, *Zabawki. Wybór*, oprac. D. Świątoniowska, Kraków 2011; D. Świątoniowska, *Udzielonego książytku zmagania z Uniwersytetem (o Stanisławie Wodzickim 1764–1843)*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019, s. 263–281.

²³ Zob. J. Dolatowski, *Drzewozbiór Stanisława Wodzickiego*, cz. 1, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego” 2011, t. 59, s. 23–35; idem, *Drzewozbiór Stanisława Wodzickiego*, cz. 2, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego” 2013, t. 61, s. 31–51.

Jakie rośliny przesyłali sobie Wodzicki i Ossoliński? Odpowiedź na to pytanie musi pozostać, jak się wydaje, w sferze domysłów, ale – sądząc po przytaczanym już opisie ogrodu z 1835 roku autorstwa Kulczyckiego („rzadkie zagraniczne drzewa i rośliny znajdując się tam) oraz fragmencie przewodnika po Baden – nie były to najprawdopodobniej okazy pospolite, powszechnie dostępne. Wszak Wodzicki zgromadził w arboretum w Niedźwiedziu, według obliczeń dendrologa Jakuba Dolatowskiego, ponad 1400 taksonów drzew i krzewów, wśród których sporą część zajmowały egzemplarze egzotyczne – dla porównania: kolekcja dendrologiczna Izabeli Czartoryskiej w Puławach liczyła „ponad 100 różnych gatunków i odmian”²⁴. Ossolińskiego musiały zatem interesować rośliny pod jakimś względem nietypowe. I czy ta wyjątkowość wiązała się z chęcią urozmaicenia ogrodu w Baden, stworzenia z niego przestrzeni wyjątkowej, mającej świadczyć o pochodzeniu jego właściciela? Czy też miała inne podłoże? Na przykład wynikające z kopiowania postawy człowieka będącego dla Ossolińskiego w jakimś sensie wzorem, którego naśladował przede wszystkim w zakresie literatury – chodzi tu o Ignacego Krasickiego i jego powszechnie znane wówczas pasje ogrodnicze²⁵. Warte zaznaczenia jest to, że ich biografie w pewnym sensie są zbieżne – z powodu rozbiorów obaj zmienili miejsce zamieszkania i sposób funkcjonowania²⁶.

Myślę, że można na ogrodowe czy botaniczne zainteresowania Ossolińskiego spojrzeć także przez pryzmat jego badań naukowych. Zauważmy, że w drugim tomie *Wiadomości historyczno-krytycznych [...]* ukazał się biogram Antona Schneebergera²⁷ – związanego z Krakowem szwajcarskiego lekarza i botanika żyjącego w latach 1530–1581. Włączenie do dzieła o rodzimym piśmiennictwie życiorysu Szwajcara motywował Ossoliński jego zasługami dla rozwoju w Polsce nauki o roślinach. W liście do Grabowskiego z 16 grudnia 1816 roku pisał o tym tak: „Posyłam ci Snebergera, mój nieoszacowany Grabowski. Niemieckie imię niechaj was nie razi, wielce on do literatury polskiej ważny. Trudno mi przyszło urodzić to

²⁴ J. Dolatowski, *Drzewozbiór Stanisława Wodzickiego*, cz. 1, s. 27.

²⁵ Zob. np. T. Kostkiewiczowa, *Ignacego Krasickiego myśli o zadomowieniu i ruchliwości*, w: eadem, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1977, s. 9–30; M. Cieński, *Listy, uwagi i myśli o ogrodach dla pożytku czytelnika: Ignacy Krasicki i Izabela Czartoryska*, w: idem, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000, s. 135–164; R. Doktor, *Poetycki ogród Ignacego Krasickiego w Heilsbergu*, w: *Powinowactwa sztuk w kulturze oświecenia i romantyzmu*, red. A. Seweryn, M. Kulesza-Gierat, Lublin 2012, s. 29–40.

²⁶ Wątek ten wymaga jednak osobnego omówienia.

²⁷ J.M. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polsce albo o Polsce pisali, oraz o ich dziełach z roztrząśnieniem wzrostu i różnej kolei ogólnego oświecenia, jako też szczególnych nauk w narodzie polskim*, t. 2, Kraków 1819, s. 236–297.

dziecko, ale pochlebiam sobie, że mi zaszczyt przyniesie, tylko ty racz go schludnie wystroić²⁸. Z kolei w korespondencji wysłanej dwa dni później do Feliksa Bentkowskiego²⁹ ujął tę kwestię nieco szerzej:

Posłałem teraz do druku Mateckiemu biografią Snebergera zawierającą początki u nas botaniki. Mam go za pierwszego jej u nas zaszczipiciela, acz go poprzedził [Stefan] Falimierz i półroczem [Hieronim] Spiczynski; to jest za tego, który ich błędy odkrył i lepszą pokazał nabywania tej nauki drogę³⁰.

Najogólniej mówiąc – dorobek naukowy Antona Schneebergera ukazany jest przez Ossolińskiego w *Wiadomościach historyczno-krytycznych [...]* w dość szerokim spektrum ówczesnej szesnastowiecznej wiedzy botanicznej, a niektóre fragmenty rozprawy, jak np. te, w których hrabia analizuje nazwy poszczególnych roślin, zwracając uwagę na brak ich ujednoczenia, czy omawia ich właściwości lecznicze, wyraźnie wskazują, że roślinoznawstwo było nieobcą autorowi dziedziną nauki. Życiorys Schneebergera powstawał najprawdopodobniej w drugim dziesięcioleciu XIX wieku (*terminus ad quem* to rok 1816), czyli wtedy, gdy Ossoliński był już właścicielem posiadłości z ogrodem w Baden, ale przed rozpoczęciem intensywnej wymiany roślin z Wodzickim. Być może do tego rodzaju aktywności skłoniły hrabiego prowadzone badania nad botaniką. Warto tu jeszcze wspomnieć, że Ossoliński usilnie prosił Grabowskiego w latach 1821–1822, aby ten przesłał mu drugą część rozprawy Wodzickiego *O chodowaniu [sic! – P.P.], użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów, roślin [...]*, gdyż tej brakowało mu do skompletowania całości³¹.

Przedstawione ślady zainteresowania Ossolińskiego zarówno roślinami, jak i ogrodem nie dają podstaw do jednoznacznego ustalenia, czy był on botanikiem, czy tylko miłośnikiem własnego ogrodu. Trudno jest również stwierdzić, czy przesyłane rośliny oraz nasiona traktował użytecznie, czy też uznawał je jako

²⁸ List J.M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego, Wiedeń, 16 grudnia 1816, w: *Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 40.

²⁹ O tym przeświadczeniu wspomni także w wysłanym z Wiednia 30 stycznia 1823 roku liście do Adama Jerzego Czartoryskiego (*Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 383): „Takim ja sobie cel wytknął w Wiadomościach moich historycznych o pisarzach polskich albo zagranicznych, którzy o Polszcze bądź w Polszcze pisali, gdzie też nieźle mi się powiodło z okazji Piotra Royzysza prawnej, a przy Szebergierze botanicznej nauki początku u nas wysledzić”.

³⁰ List J.M. Ossolińskiego do F. Bentkowskiego, [Wiedeń, ok. 18 grudnia 1816], w: *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, s. 238.

³¹ Zob. korespondencję Ossolińskiego do Grabowskiego (*Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego...*) z 4 grudnia 1821, a ponadto z 1 stycznia, 15 stycznia, 22 lutego, 27 lutego oraz 15 kwietnia 1822.

materiał do naukowych badań, służący np. do sprawdzenia właściwości danego gatunku lub opisu jego cech dystynktywnych. W pozostawionych przez hrabiego rękopisach próżno szukać informacji na ten temat. Niemniej pewne jest, że oba przejawy fascynacji roślinami – botaniczny i ogrodowy – stanowiły ważny element życia Ossolińskiego w Wiedniu, element, o którym warto wspomnieć, gdyż znajduje się on poza normą i poniekąd modą pisania o działalności założyciela Ossolineum.

Bibliografia

Źródła:

- Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, zebrała i oprac. W. Jabłońska, Wrocław 1975.
- Kulczycki J.F., *Pamiętki polskie w Wiedniu i jego okolicach. Jakoteż inne wiadomości dotyczące się Polaków szczególniej mieszkańców Galicyi*, Kraków 1835.
- Listy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego do Ambrożego Grabowskiego (1813–1826)*, oprac. B. Horodyski, Wrocław 2006.
- [Ossoliński J.M.], [Ogłoszenie], „Gazeta Krakowska” 1824, nr 39.
- Ossoliński J.M., *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polszcze albo o Polszcze pisali, oraz o ich dziełach z roztrząśnieniem wzrostu i różnej kolei ogólnego oświecenia, jako też szczególnych nauk w narodzie polskim*, t. 2, Kraków 1819.
- Wodzicki S., *Zabawki*. Wybór, oprac. D. Świątoniowska, Kraków 2011.

Opracowania:

- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, oprac. E. Aleksandrowska, t. 6, cz. 1: *Oświecenie*, Warszawa 1970.
- Chłędowski K., *Józef Maksymilian Ossoliński*, w: idem, *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1935.
- Cieński M., *Listy, uwagi i myśli o ogrodach dla pożytku czytelnika: Ignacy Krasicki i Izabela Czartoryska*, w: idem, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000.
- Dolatowski J., *Drzewozbiór Stanisława Wodzickiego*, cz. 1, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego” 2011, t. 59.
- Dolatowski J., *Drzewozbiór Stanisława Wodzickiego*, cz. 2, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego” 2013, t. 61.

- Doktór R., *Poetycki ogród Ignacego Krasickiego w Heilsbergu*, w: *Powinowactwa sztuk w kulturze oświecenia i romantyzmu*, red. A. Seweryn, M. Kulesza-Gierat, Lublin 2012.
- Gubrynowicz B., *Józef Maksymilian Ossoliński – człowiek i pisarz*, Lwów 1928.
- Hapanowicz P., *Hrabia Stanisław Wodzicki (1764–1843) – kontrowersyjny mąż stanu*, w: *Wolne Miasto Kraków 1815–1846. Ludzie – wydarzenia – tradycja*, red. P. Hapanowicz, M. Jabłoński, Kraków 2015.
- Kosiński J.A., *Ludwig van Beethoven u Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w Baden*, „Czasopismo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich” 1993, z. 3.
- Kostkiewiczowa T., *Ignacego Krasickiego myśli o zadomowieniu i ruchliwości*, w: eadem, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1977.
- Reutt E., *Graf Ossoliński und Baden. Ein polnischer Gelehrter als Schlossherr*, Baden 2001.
- Świątoniowska D., *Udzielonego ksiąźątka zmagania z Uniwersytetem (o Stanisławie Wodzickim 1764–1843)*, w: *Przybylski i inni. O znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, red. R. Dąbrowski, Kraków 2019.

Nauczanie języków obcych według Stanisława Konarskiego – poza normą i modą polskiego systemu edukacji

MARLENA OLECHOWSKA

Instytut Badań Literackich PAN

Warszawa

ORCID 0000-0002-5592-6869

Wiek XVIII to zmiany w systemie edukacji – wiązały się one przede wszystkim z innym spojrzeniem na osobę ucznia i z konstatacją, że jego możliwości edukacyjne zmieniają się na poszczególnych etapach rozwoju emocjonalnego; to zatem również próby zastosowania nowych metod nauczania w szkołach. Ważnym czynnikiem tych poszukiwań była konieczność wychowania młodego człowieka na użytecznego obywatela, posiadającego praktyczne umiejętności, które pozwoliłyby mu na odnalezienie się w każdej sytuacji i godne reprezentowanie kraju na arenie międzynarodowej.

Wprowadzenie w życie nowych pomysłów i założeń nie było jednak takie proste; wymagało od reformatorów wysiłku, wytrwałości i często działania poza obowiązującymi schematami. Zdawał sobie z tego sprawę Stanisław Konarski, który przeszedł długą drogę, zanim kapituła łowicka zatwierdziła w 1753 roku *Ordynację wizytacji apostołskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych*, regulujące nowe przepisy w szkołach pijarskich¹. Większość opisanych tam reguł była już przygotowana i spisana przed otwarciem Collegium Nobilium w 1740 roku, ale nie spotkały się one z pozytywnym przyjęciem nie tylko jezuitów, którzy otwarcie je krytykowali u samego papieża, ale także kolegów pijarskich, o czym wspomina we wstępie do *Pism pedagogicznych* Łukasz Kurdybacha².

Na poglądy Stanisława Konarskiego dotyczące wychowania i edukacji językowej młodzieży polskiej miały wpływ jego osobiste doświadczenia szkolne, ale również rozprawy takich osób jak Charles Rollin czy Jan Amos Komeński. W 1725 roku Konarski rozpoczął naukę w Collegium Nazarenum w Rzymie, gdzie został pozytywnie zaskoczony wysokim poziomem nauczania i odmiennym podejściem do nauki języków nowożytnych. Nauczano tam co prawda wciąż łaciny, ale w zde-

¹ S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, wstęp i objaśnienia Ł. Kurdybacha, przeł. z jęz. łac. W. Germain, I. Lichońska, M. Stokowska, Wrocław 1959, s. XXVI.

² Tamże, s. XV.

cydowanie mniejszym wymiarze, aby zapewnić uczniom jak najwięcej okazji do posługiwania się językiem włoskim³. Zapewne Paulin Chelucci, jak również (w przyszłości) Konarski zdawali sobie sprawę, że nauczanie łaciny jest konieczne, gdyż większość traktatów naukowych powstawało w tym języku, oraz że wprowadzanie zmian musi się odbywać stopniowo ze względu na przyzwyczajenia i przekonania wysoko urodzonych – których pieniądze w dużej mierze decydowały o istnieniu kolegiów i szkół rycerskich. Być może dlatego polski pijar nie zdecydował się na tak radykalny krok jak usunięcie łaciny z programu Collegium Nobilium lub uczynienie z niej języka dodatkowego, choć, jak zostało to zaznaczone, w Ustawie liczbę godzin tego języka ograniczono.

Ponieważ lekcje łaciny zostały w Collegium Nobilium ograniczone, zamieszcza się tutaj tylko nowy podział czasu i materiału dla dwóch godzin rano i półtorej po południu [...]⁴.

O bardziej zdecydowanym rozwiązaniu pisał w *Traité des Études* Charles Rollin, który sugerował rozpoczynać naukę czytania nie w języku łacińskim, ale w ojczystym. Swoje założenia uzasadniał tym, że łaciny jako pierwszego języka mogą się uczyć dzieci zdolne, przeznaczone do pracy naukowej. Natomiast jeśli rodzice chcą, aby ich potomek jak najszybciej zaczął wykonywać konkretny zawód, to należy go uczyć czytać w języku ojczystym, ponieważ może nigdy więcej do tej sprawności nie wróci. Według Rollina nie wolno opóźniać nauki pisania; te dwie sprawności muszą być ćwiczone równocześnie, ale w wieku wczesnoszkolnym wystarczy się skupić tylko na czytelności pisma i jego poprawności, a nie na jego pięknym charakterze – tego typu umiejętności będą ćwiczone w wieku nastoletnim. Podczas pierwszego etapu edukacji nauczyciel powinien trenować pamięć dziecka i prawidłową wymowę, a najlepiej jest to czynić poprzez uczenie krótkich wierszyków, bajek La Fontaine'a. Francuski pedagog jest bardzo konsekwentny w swoich założeniach i podkreśla, że wszystkie słowa w bajce trzeba dziecku wyjaśnić, najlepiej pokazać pasujące do niej ilustracje, całość opowiedzieć z właściwą intonacją i siłą głosu. Ćwiczenie wymowy Rollin uznaje za niezwykle istotne i wskazuje, że właśnie na tym etapie rozwoju dziecka konieczna jest praca nad prawidłową artykulacją głosek⁵. Proponuje, aby dziecko do szóstego roku życia poznało najważniejsze reguły gramatyczne ojczystego

³ Tamże, s. XI.

⁴ Tamże, s. 335.

⁵ Ch. Rollin, *Traité des études*, Paris 1848, s. 17.

języka (czyli francuskiego), ponieważ ułatwi mu to naukę języków obcych (łaciny) na kolejnych etapach edukacji. Francuski pedagog podkreślał, że techniki nauczania muszą być dostosowane do potrzeb ucznia i powinny wykorzystywać zapał, elastyczność mózgu i naturalną ciekawość dziecka.

Konarski, podobnie jak Rollin, ogromną wagę przywiązywał do wymowy i sposobu, w jaki powinien się wypowiadać młody, wykształcony człowiek. Świadczy o tym podręcznik *O poprawie wad wymowy* wydany w roku 1741, otwarcie krytykujący dotychczasowe metody nauczania retoryki. Autor zdawał sobie sprawę, że jego przemyślenia mogą wywołać oburzenie i dyskusje w wielu środowiskach, dlatego we wstępie do książki poprosił najpierw o uważne jej przeczytanie, a dopiero później o konkretne pytania, na które jest gotów odpowiedzieć.

Powoduję się wielką nadzieją, że moje usiłowania i wskazania przyjmą ludzie poważni i uczeni, którzy sądzą o sprawach bez przesądów, płynących z nawyków czy z wieku⁶.

Kto więc zechce mi replikować, niechaj, proszę, zważy dokładnie, czego ja chcę, i po przeczytaniu całego dzieła, jego wola, niech replikuje. Jeżeli mi odpowie gruntownie, jasno, ozdobnie, zgodnie z naturą i rozsądkiem, uczenie płynnie, nie lekkomyślnie ani ciemno, ani napuszenie, bez afektacji, bez używania wynajdywania według swego widzimisię wyrazów łacińskich, nic przeciwko mnie nie wytoczy, co by było przeciwnie memu stanowisku, nie będzie między nami żadnego przedmiotu sporu, na wszystko wyrażę zgodę, pójdę za jego zdaniem i nawet będę sobie w cichości ducha winszował osiągnięcia zamierzonego w tej książeczce celu⁷.

Podręcznik jest napisany w formie rozmowy między Cezjuszem, Nawianem oraz Laurenem, wypowiadającym opinie samego autora. Konarski krytykował niepotrzebne gadulstwo, wybór niewłaściwego stylu do tematu wypowiedzi, używanie słów, które zaburzają przesłanie, czy stosowanie zbędnych środków retorycznych.

Lauren. Należy pouczać młodzież, że krytyka nasza nie żąda od nich stylu podłego, płaskiego, wulgarnego. Nie powinni oni ani za wysoko latać, ani też pełzać po brzuchu...⁸

⁶ S. Konarski, *Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, t. 2, Warszawa 1955, s. 9.

⁷ Tamże, s. 10.

⁸ Tamże, s. 42.

Podobnie nowatorskim rozwiązaniem była *Grammatyka łacińska dla wygody uczących się w szkołach pobożnych*, wydana po łacinie w 1741 roku dla Collegium Nobilium. Podręcznik ten był tak popularny, że został przetłumaczony pod okiem samego autora w 1770 roku na język polski. Konarski od początku swoich działań edukacyjnych dążył do ograniczenia łaciny w polskim szkolnictwie. Najpierw więc skrócił i uprościł gramatykę Manuela Alvareza, a następnie dopilnował jej tłumaczenia. Czas edukacji za granicą, kontakty ze Stanisławem Leszczyńskim, Michałem Czartoryskim, znajomość europejskich dzieł filozoficznych i pedagogicznych – to wszystko stawiało osobę Konarskiego w kręgu największych reformatorów polskiego szkolnictwa. *Grammatyka łacińska dla wygody [...]* nawiązywała do zasad gramatyki uniwersalnej, głoszącej, że we wszystkich językach panuje ten sam porządek między wyrazami. Różnice zaś wynikają z czasów, miejsca, zwyczajów i interesów społeczności mówiącej jakimś językiem. Naukę języka obcego trzeba więc rozpocząć od tego, co uczeń szybko zrozumie – bo jest ogólne i istnieje we wszystkich językach – a dopiero potem przejść do wiadomości charakterystycznych dla nowego języka i związanych z kulturą państwa, w którym się go używa⁹.

Konarski napisał podręcznik do nauki łaciny, ale tak naprawdę zawarł w nim wiele wiadomości dotyczących polszczyzny. Język publikacji jest prosty, dostosowany do najmłodszych uczniów; przygotowano go w formie pytań i odpowiedzi, co na pewno było rozwiązaniem ciekawszym niż monotony wykład o częściach mowy, budowie zdania czy zasadach ortograficznych, przepełniony niezrozumiałymi terminami.

Konarski najpierw wyjaśnia zagadnienia i terminy poruszane w książce, a następnie wyróżnia cztery obszary tematyczne: ortografię, etymologię, synaxis i prozodyę¹⁰.

W części poświęconej ortografii łacińskiej omawia znaki interpunkcyjne, akcenty, zasady pisowni wielką literą, dyftongi oraz najczęściej popełniane przez uczniów błędy.

P. Które są insze omyłki w pisaniu iedney litery za drugą?

O. Nayprzed: pisząc ci zamiast ti y przeciwnie, vg. gracia zamiast gratia, oracio zamiast oratio¹¹.

⁹ N. Beauzée, *Grammaire Générale, ou exposition raisonnée des éléments nécessaires du langage, pour servir de fondement à l'étude de toutes les langues*, Paris 1819, s. III–XXI.

¹⁰ S. Konarski, *Grammatyka łacińska dla wygody uczących się w szkołach pobożnych*, Warszawa 1776, s. 3.

¹¹ Tamże, s. 7.

Po rozdziale omawiającym ortografię łacińską czytelnik znajduje zasady ortografii polskiej, co stanowiło dosyć nowatorskie i pomysłowe rozwiązanie. Autor omawia zasady zapisywania głosek miękkich, samogłosek *q* i *ę* oraz *y* i *i* – odwołuje się do zasad związanych z odmianą rzeczowników.

Zeby zaś w tym się nie omylić, zważyć trzeba, iak się takowe słowa odmieniają w swoich spadkach, vg. chłop pisze się przez p. bo in genetivo mowi się chłopa, Panow pisze się przez o. y przez w. na końcu bo in nominativo plurali mowi się Panowie, y tak daley o inszych¹².

Konarski wylicza osiem części mowy: *Nomen, Pronomen, Verbum, Participium, Adverbium, Praepositio, Interjectio, Conjunctio* – i od razu zaznacza, że nie wszystkie się odmieniają. Wiedzę dotyczącą deklinacji rzeczowników starał się uporządkować w tabelach, tak aby uczeń mógł szybko sprawdzić rodzaj rzeczownika i rozpoznać, według którego wzorca się go odmienia. Wszystkie przykłady przetłumaczył pedagog na język polski, więc uczeń przy okazji mógł uczyć się nowych słów. Szczegółowo omówił również przymiotnik i czasownik – wiedzę podał w sposób usystematyzowany: od podstawowych definicji do bardziej skomplikowanych zagadnień, jak choćby odmiana czasowników nieregularnych¹³. Ważne według niego zagadnienia podsumował w *Obserwacjach* i *Notach*.

NOTA

Tuus twoy, Suus swoy, podobnieź się deklinuią¹⁴.

Stanisław Konarski potrafił przekuć zdobytą wiedzę z zakresu literatury, filozofii, gramatyki czy prawa w konkretne zapisy i dążył do ich wprowadzenia w życie. Przeprowadzona, zgodnie z zapisami Ordynacji wizytacji apostołskiej z lat 1753–1756, reforma szkół pijarskich zawiera bardzo konkretny program naprawczy.

Dużo miejsca poświęca pedagog osobie nauczyciela, który powinien być punktualny, dobrze wychowany, wykształcony – wszystko po to, by jak najlepiej wykorzystywał czas przeznaczony na lekcje. Nie wolno mu obrażać uczniów, krzyknąć na nich bez powodu ani bezmyślnie stosować kary chłosty.

¹² Tamże, s. 12.

¹³ Tamże, s. 145.

¹⁴ Tamże, s. 72.

Jeśli zaś któryś z nauczycieli choćby nieznacznie nadużył prawa chłosty, rektor lub prefekt szkolny pod posłuszeństwem należnym jego urzędowi raz na zawsze zabroni takiemu nauczycielowi chłostać kogokolwiek bez uwiadomienia o tym prefekta¹⁵.

Konarski kilkakrotnie podkreśla konieczność pracy własnej nauczyciela, której rezultatem ma być dbałość o własne wykształcenie i doskonałe przygotowanie do lekcji. Nauczyciele gramatyki muszą znać nie tylko język łaciński, ale także historię, poetykę, geografę, retorykę i filozofię; wzorcowe wypracowania muszą pisać w domu, językiem dostosowanym do danej grupy wiekowej. Teksty do ćwiczeń tłumaczeniowych należy zawsze wybierać z listy zalecanych autorów, aby nie zawierały błędów¹⁶.

Począwszy od najniższych klas, chłopcy mają się uczyć poprawnej wymowy, zasad ortografii i dbać o czystość zapisu zarówno w języku polskim, jak i po łacinie. Nauczyciele łaciny mieli obowiązek układania krótkich rozmówek na różne tematy, aby mobilizować uczniów do poprawnego mówienia. Najpierw nauczyciel wygłaszał historyjkę po łacinie, następnie opowiadał ją po polsku, aby wszyscy dobrze ją zrozumieli. Kolejnym krokiem było powtórzenie jej przez kilku uczniów, cały czas wspieranych przez nauczyciela¹⁷. Konarski widział w tym ćwiczeniu kilka istotnych zalet. Po pierwsze uczniowie lepiej zapamiętywali nowe wyrażenia, po drugie uczyli się logicznego budowania wypowiedzi i po trzecie nabierali pewności siebie podczas publicznego wypowiedzania się. Autor miał także świadomość, że w nauce języków obcych ogromnie ważna jest znajomość słówek, które trzeba często powtarzać. W tym procesie uczeń cały czas miał wsparcie nauczyciela, który cierpliwie wyjaśniał nowe słowa, sprawdzał ich zapis w zeszycie i czuwał nad czystością języka. Uczniowie mieli być przyzwyczajani do tego, że ich prace pisemne będą systematycznie sprawdzane – wpływało to na ich motywację do nauki. Stanisław Konarski przywiązywał ogromną wagę do czytania książek, które według niego najlepiej kształtują osobowość człowieka. Zadaniem nauczyciela było więc zachęcanie uczniów do sięgania po dobre lektury i do rozwijania umiejętności rozumienia nowego tekstu. W tym celu nie należało zmuszać podopiecznego do analizowania każdego nowego słowa pod kątem określonej zasady gramatycznej; wystarczyło podać mu znaczenie i pozwolić na dalsze zagłębianie się w treści.

¹⁵ S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, s. 132.

¹⁶ Tamże, s. 142.

¹⁷ Tamże, s. 143.

Im więcej przeczytają i rozumieją, tym korzyść będzie większa¹⁸.

Ciekawym ćwiczeniem zaproponowanym przez Konarskiego, rozwijającym zarówno kreatywność, jak i biegłość w pisaniu listów, były tzw. „listy uczniowskie”. Nauczyciel proponował, aby uczeń napisał liścik związany z jego obecną sytuacją w szkole; mógł on dotyczyć złagodzenia kary, otrzymania nagrody lub zmiany miejsca w klasie. Takie krótkie notatki, sporządzane podczas pobytu w szkole, miały wyrobić w uczniach nawyk prowadzenia poprawnej korespondencji i należało to traktować jako rodzaj gry, a nie karę za przewinienia. Większość metod zaproponowanych przez Konarskiego opiera się co prawda na ćwiczeniach pamięciowych, ale polegają one przede wszystkim na utrwaleniu dobrych nawyków, które mają uczyć logicznego myślenia i prowadzić do samodzielnego poszukiwania odpowiedzi na powstałe pytania. Do osiągnięcia tego celu niezbędny jest dobry nauczyciel, który swoją systematycznością oraz dobrym przygotowaniem będzie ucznia stale motywował i zachęcał do podejmowania żmudnych zadań. W opisanych przez Konarskiego zasadach widoczna jest troska o bezpieczeństwo podopiecznego i towarzyszenie mu w trudzie edukacyjnym.

Polski pijar polecał do ćwiczeń tłumaczeniowych używać podręcznika (*Świat w obrazach*) opracowanego przez Jana Amosa Komeńskiego, którego poglądy dotyczące nauczania języków obcych były mu szczególnie bliskie.

Według czeskiego pedagoga nauk języka obcego należy bowiem zacząć od rozumienia i starać się, aby miała ona formę praktyczną, a nie gramatyczną lub filozoficzną. Był on zwolennikiem technik indukcyjnych i podkreślał, że punktem wyjścia do nauczania struktury gramatycznej zawsze powinien być tekst, oczywiście właściwie dobranego autora, który najlepiej oddaje system danego języka. Nie należy unikać także mówienia w języku ojczystym, szczególnie przydatnego w początkowym etapie nauki. Komeński zwrócił uwagę na to, że nauczyciel musi zaplanować proces nauczania – zaczynać od tego, co regularne, łatwe do wytłumaczenia i możliwe do zobrazowania właściwymi przykładami. Uczeń nie utrwali zagadnień, których nie rozumie i które nie są dla niego ciekawe, dlatego obowiązkiem nauczyciela jest aktywizowanie podopiecznych – rozbudzanie w nich ciekawości i pragnienia wiedzy¹⁹.

Metody Komeńskiego widoczne są w Ordynacjach wizytacji apostołskiej, zwłaszcza w ustawie dla Collegium Nobilium.

¹⁸ Tamże, s. 147.

¹⁹ J.A. Komeński, *Wielka dydaktyka*, przeł. H. Wernic, Warszawa 1883, s. 71–163.

Przestrzec należy wszystkich, a więc i nauczycieli klas początkujących, aby przy tego rodzaju objaśnianiu autorów nie tracili wiele czasu na kwestie gramatyczne i inne tym podobne pytania, a starali się jedynie, aby chłopcy dobrze je rozumieli²⁰.

Większość opisanych przez Stanisława Konarskiego metod nauczania dotyczyło łaciny, ale prawie wszystkie one były wykorzystywane przez nauczycieli podczas lekcji języka francuskiego i niemieckiego. Świadczy to o praktycznym podejściu pijara do teorii gramatyki uniwersalnej; otóż naukę należy rozpocząć od wyjaśnienia zasad ortografii i wymowy, a następnie przejść do uczenia się na pamięć słówek i odmian czasowników. W pierwszym roku uczniowie mają się skupić przede wszystkim na czytaniu i wyjaśnianiu prostych tekstów, układaniu pod okiem nauczyciela nieskomplikowanych zdań i pisaniu wypracowań. Dopiero w kolejnym roku przewidziane są rozmowy na podstawie przeczytanego w gazecie artykułu lub opowiedzianej przez nauczyciela historii. Praca z takim tekstem odbywała się według ściśle określonych zasad: najpierw nauczyciel czytał artykuł, a uczniowie próbowali jak najdokładniej streścić go własnymi słowami. Na koniec prowadzący zadawał pytania do czytanego artykułu, a uczniowie na nie odpowiadali.

Wypracowania powinny być pisane na podstawie książek zalecanych autorów; najlepiej, aby dominującą formą był list. Wszystkie słówka i zwroty uczeń musi zapisywać w specjalnym zeszycie, aby uczyć się ich systematycznie na pamięć. Konarski podkreśla, że w przypadku przyswajania języków obcych jest to jedyna i słuszna metoda²¹.

Podział uczniów i metoda nauczania ta sama, jak w języku francuskim, wskazana powyżej. Uczyć się czytać, niech czytają przede wszystkim gazety niemieckie i krótkie opowiadania po niemiecku przy posiłku wieczornym w dni szkolne, w dni zaś rekreacyjne także ćwiczenia zawsze po francusku²².

Reforma systemu w szkołach pijarskich zachęcała do działania kolejnych myślicieli XVIII wieku, zatroskanych o polityczno-gospodarczy rozwój Rzeczypospolitej. Przygotowanie młodych ludzi do pełnienia ważnych funkcji państwowych – kształcenie osób zdolnych do podejmowania korzystnych dla Polski decyzji – spoczywało tak naprawdę w rękach niewielkiej grupy ludzi. Zapalem i często dużym poświę-

²⁰ S. Konarski, *Pisma pedagogiczne*, s. 338.

²¹ Tamże, s. 350.

²² Tamże.

cenieniem starali się oni wpływać na konserwatywną i niezbyt czytanną szlachtę, obawiającą się przede wszystkim utraty swoich praw. Zadanie to nie należało do łatwych i wymagało od reformatorów wytrwałości oraz nieprzeciętnej pomysowości. Stanisław Konarski był przekonany do zaproponowanych przez siebie rozwiązań, które właściwie dotyczyły wielu sfer życia polskiego społeczeństwa. Reforma szkolnictwa opisana w *Ordynacjach wizytacji apostołskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych* wychodziła bowiem poza normy istniejącego wówczas systemu polskiej edukacji.

Bibliografia

Źródła:

- Arnauld A., Lancelot C., *Powszechna gramatyka racjonalna*, przeł. B. Głowacka, J. Kopania, Warszawa 1991.
- Beauzée N., *Grammaire Générale, ou exposition raisonnée des éléments nécessaires du langage, pour servir de fondement à l'étude de toutes les langues*, Paris 1819.
- Komeński J.A., *Wielka dydaktyka*, przeł. H. Wernic, Warszawa 1883.
- Konarski S., *Pisma pedagogiczne*, wstęp i objaśnienia Ł. Kurdybacha, przeł. z jęz. łac. W. Germain, I. Lichońska, M. Stokowska, Wrocław 1959.
- Konarski S., *Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, t. 1–2, Warszawa 1955.
- Rollin Ch., *Traité des études*, Paris 1848.

Opracowania:

- Cieśla M., *Dzieje nauki języków obcych w zarysie. Monografia z zakresu historii kultury*, Warszawa 1974.
- Florczak Z., *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Studia z dziejów teorii języka i gramatyki*, Wrocław 1978.
- Historia wychowania*, t. 1–2, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1967.
- Wołoszyn S., *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964.
- H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953.



Poza normą i modą
w literaturze i stroju
XVIII wieku

„Hałas folwarczny był dla mnie miłym...”¹ O damie niemodnej w oświeceniu

DANUTA KOWALEWSKA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Toruń

ORCID: 0000-0001-5375-2394

Według współczesnego *Słownika języka polskiego* „niemodny” to ‘niezgodny z modą, taki, który wyszedł z mody; nieaktualny, nienowoczesny, przestarzały’². Hasło słownikowe odsyła do mody, rozumianej najczęściej jako sposób ubierania się i krótkotrwała popularność jakiegoś zjawiska. Zmienność w czasie (sezonowość), kult nowości i naśladownictwo powtarzają się szczególnie często w różnych definicjach mody. W *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego moda ujęta jest natomiast bardzo szeroko, jako „nowy sposób działania, wszczęty od znacznych, naśladowany przez niższych”³. Leksykograf zwraca uwagę na jej obce pochodzenie, ulotność i wszechwładzę („moda jest tyran, który prawa daje”). Współcześni badacze zjawiska podkreślają, że moda wiąże jednostkę z innymi ludźmi – wykorzystuje ich pragnienie naśladowania wzorców i czerpania z pojawiających się obok gotowych rozwiązań, bez konieczności rezygnowania z wolności dokonywania wyborów⁴. Pewne tendencje są tak silne, nachalnie narzucane i zespolone z czynnikami społeczno-politycznymi, że wytwarza się opresyjna norma, której przekroczyć nie można. Mamy wówczas do czynienia z normatywnym terrorem.

Każda kolejna moda jest zarazem zamachem na tyranię jej poprzedniczki⁵. Osoba przyswajająca najnowsze trendy spotyka się z bardzo miłą mieszaniną

¹ M.D. Krajewski, *Podolanka wychowana w stanie natury życie i przypadki swoje opisująca*, Kraków 2002, s. 93.

² *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1992, s. 729.

³ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1: M–O, Warszawa 1809, s. 130. Słownikarz posiłkuje się tu cytatem z *Pana Podstolego*. Zob. I. Krasicki, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994, s. 169.

⁴ Wprowadza jednostkę na drogę, którą podążają wszyscy. Zob. T. Szlendak, K. Pietrowicz, *Moda, wolność i kultura konsumpcji*, w: *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*, red. eidem, Wrocław 2007, s. 7–8 i 22. Por. G. Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006, s. 22.

⁵ Jak zauważa Roland Barthes, trend nie podlega ewolucji, odmawia dziedziczenia. R. Barthes, *System mody*, przeł. M. Falski, Kraków 2005, s. 219.

akceptacji i zazdrości, odrzucająca je – z lekceważeniem, a nawet odtrąceniem⁶. Przyjemność ta nie trwa jednak długo, bo upowszechnienie mody oznacza za-razem jej koniec. Według Alicji Kuczyńskiej moda, tak jak magia, ma zapewnić człowiekowi korzystny układ sytuacyjny⁷. Wierzy on bowiem, że przyswaja sobie cechy przedmiotu-fetysza: atrakcyjny wygląd, prestiż i powodzenie. Nie ma wątpliwości, że cechą charakterystyczną mody jest jej ciągła zmienność i przeciwieństwo wszystkiego, co stałe, ponadczasowe i zachowawcze, dlatego łączy się ona z nowoczesnością i uwolnieniem od wpływów tradycji. Bardzo wyraźnie wybrzmiewa to w oświeceniu⁸. Moda staje się wówczas wyrazem przemiany kulturowej i symbolem nowoczesności. Szybko jednak zauważono zagrożenia, jakie za sobą niesie. Ślepe podążanie za modą i bezrefleksyjne przejmowanie obcych wzorów staje się niemodne. Nie brak wówczas ani modnisiów, ani postaci niepasujących do obowiązującego wzorca, niewrażliwych na modę czy rozmyślnie lekceważących jej reguły.

Franciszek Salezy Jezierski w *Niektórych wyrazach porządkiem abecadła zebranych* określił modę mianem „nieprzyjaciółki stateczności zwyczajów”; dowodził, że Polacy „łatwiej przyjmują modę niż posłuszeństwo prawa”⁹. Nastawiona na ostentacyjną konsumpcję szlachta nie donasza już odziedziczonych po przodkach strojów. Pod koniec XVIII wieku pozostała po zmarłych „staroświecka” odzież nie miała już zwykle w oczach spadkobierców takiego praktycznego czy symbolicznego znaczenia, jak było to na początku stulecia. Sprzedawano ją lub rozdawano służbie i ubogim¹⁰. Moda bardzo przyspiesza, trudno więc za nią nadążyć. Przypomina epidemię, która ogarnia coraz to szersze kręgi społeczeństwa. „Zaledwie w Paryżu powstaje nowy strój, rodzi się najdrobniejsza zmiana w przybraniu toalety – pisał Hubert Vautrin w relacji o Polsce stanisławowskiej – musi ona natychmiast trafić z krawieckim manekinem do Warszawy, a stąd na prowincję”¹¹. „Rozkoszna zaraza” błyskawicznie dociera na prowincję, do szlacheckiego dworku – oazy polskości oraz symbolu narodowych tradycji, i zmienia jego mieszkańców w obce, dziwacz-

⁶ Zob. A. Glutkowska-Polniak, *Między trwałością a zmiennością. Moda w perspektywie estetycznej*, „Anthropos?” 2018, nr 27, s. 128.

⁷ Przedmiotem postępowania magicznego są rzeczy, okoliczności, zdarzenia, zjawiska, nad którymi człowiek chciałby posiadać władzę, nie mając do tego odpowiednich predyspozycji. Zob. A. Kuczyńska, *Wzory modne w życiu codziennym*, Warszawa 1983, s. 56.

⁸ O roli kostiumu w przedstawianiu opozycji tradycja–nowoczesność zob. A. Roćko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015, passim.

⁹ F.S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane*, Warszawa 1791, s. 17, 131.

¹⁰ J. Dumanowski, *Moda, rywalizacja społeczna i tożsamość szlachty w Polsko-Litewskiej Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, „Acta Historica Universitatis Klaipedensis” 2007, t. 14, s. 80.

¹¹ H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, przekł. oprac. i wstęp W. Zawadzki, t. 1, Wrocław 1963, s. 777.



Fashionables of 1818.

Fashionables of 1818

© The Trustees of the British Museum

ne osoby. W ten sposób odbierana jest przez dawnych przyjaciół modna dama, która po kilkuletnim pobycie za granicą postanowiła spędzić parę dni w domu Pana Podstolego, tytułowego bohatera powieści Ignacego Krasickiego. Jej „sposób mówienia, chodzenia, stroju, tak dalece był przeciwny, iż wcale nie zdawała się być tą, którąśmy dawniej znali” – stwierdza ze zdziwieniem gospodarz¹. Żonie Pana Podstolego trudno pogodzić się z faktem, że jakość modnych ubiorów jest tak niska, „iż ledwo je kilka razy, bez ich zepsucia, nosić można”².

Tyranii mody i wszechobecnemu kultowi nowości sprzyja bujnie rozwijająca się u progu XIX wieku prasa kobieca, która uzasadnia konieczność bycia jednostką modną, nowoczesną i szybko adaptującą się do zmian. Na bieżąco informowano w niej czytelniczki, jakie są wzorce mody zachodniej, i kierowano ich uwagę na poszukiwane usługi oraz przedmioty³. W ten sposób szerokie kręgi szlacheckie mogły śledzić zmieniające się trendy, nie wychodząc z domu. Anonimowy poradnik towarzyski, wydany we Lwowie w 1823 roku, zawierał również wytyczne odnośnie do mody. Autor zachęcał do zachowania umiaru w przyjmowaniu nowych trendów, ponieważ bezrefleksyjne naśladowanie panującej mody wcale nie świadczy o dobrym smaku. „Najnowsze wymysły”, podobnie jak ubiory „staroświeckie”, są jego zdaniem niewskazane⁴.

Cały katalog uznanych za niemodne cech odnajdziemy w literaturze interesującej nas epoki. Niemodni w wielu aspektach są bohaterowie komedii Franciszka Bohomolca, zabobonnicy, pijacy czy pozbawieni uczuć rodzicielskich Sarmaci. W *Małżeństwie z kalendarza* (1766) przedstawiciel pokolenia ojców, przybyły z prowincji Sarmata, próbuje żyć zgodnie z zaleceniami kalendarza. W *Czarach* (1774) ośmieszony został przedstawiciel młodego pokolenia Drągajło. Zamiast podziwu dla umiejętności tancerza, wykonującego skomplikowane ewolucje, w wypowiedzi szlachcica pojawia się posądzenie o kontakty z diabłem. I Staruszkiewicz, i Drągajło ani nie mają świadomości bycia niemodnym, ani nie dostrzegają, że są śmieszni. Obaj noszą kontusz i reprezentują anachroniczne, wstydlive cechy sarmackiego modelu, nieakceptowalnego przez Oświeconych. Modny strój jest w sztukach Bohomolca nośnikiem dobrej zmiany, rozwoju, cywilizacji.

¹ I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 170.

² Ibidem, s. 267.

³ I. Siwicka, *Próba zdefiniowania mody na podstawie wybranych ogłoszeń z prasy Królestwa Polskiego lat 1815–1830*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” 2007, nr 81, s. 119–120 i 117. O paryskich magazynach modowych zob. G. Juranek, *Płeć mody. Kształtowanie się estetyki płci na podstawie francuskich publikacji modowych z lat 1768–1793*, „Orbis Linguarum” 2018, nr 50.

⁴ M. Korybut-Marciniak, „Najnowsze wymysły”, „wzory elegancji”, „fortel przedsiębiorców”. *Moda w społecznej ocenie Polaków w XIX stuleciu*, „Niepodległość i Pamięć” 2016, R. 23, nr 3(55), s. 18.

Inaczej ma się rzecz w komedii *Zabobonnik* (1781). Tytułowy bohater sztuki Franciszka Zabłockiego boi się kompromitacji, bo doskonale wie, że nie wypada już wierzyć w przepowiednie. Zabobonnik nie chce uchodzić za zacofanego Sarmatę. Strach przed wyśmianiem przez grupę, na której akceptacji mu zależy, powoduje, że nie od razu daje się przekonać do małżeństwa syna. Kalendarze astrologiczne i senniki były wówczas jednak ciągle wznawiane i czytane, również w stolicy i przez modne damy⁵.

Ulubionym motywem tych czasów było konfrontowanie kultury oświeceniowej (nowoczesnej) z postawą sarmacką (tradycyjną). Zofia Rejman wskazuje w tym zakresie dwie charakterystyczne opozycje: Sarmata – przedstawiciel oświecenia oraz fircyk – Sarmata oświecony⁶. Postaci te różni wszystko: strój, styl życia, system wychowania, język, lektury. Literatura oświecenia nie jest łaskawa dla fircyka, bo nie pasuje on do wzorca, który eksponuje narodowe tradycje. Fircyk był pustogłowy, żałosna i śmieszna była również żona modna. Oboje dość nieudolnie i powierzchownie imitują zachodnie wzory⁷. Etatowi bohaterowie negatywni bardzo szybko doczekali się literackich wizerunków. Portretowani i pojedynczo, i w grupach, stali się przedmiotem bezpardonowych ataków oświeceniowych moralistów. Obowiązującą konwencją ich opisu stała się parodia i krytyka. W osiemnastowiecznej satyrze wielbiciele modnych toalet kontrastowane są często z niewrażliwymi na modę mężami⁸.

Antytezą wzorca żony modnej jest dama niemodna⁹. Rezygnacja z obowiązujących kanonów mody, postrzegana zazwyczaj jako wada, stanie się jej zaletą. Dama niemodna, znając modę, świadomie ją odrzuca, a dokonując wyboru, kieruje się wartościami wyższymi¹⁰. Modę traktuje jako zjawisko marginesowe i niepoważne. Pozytywny wizerunek damy niemodnej, określanej mianem parafianki¹¹, skre-

⁵ Zob. B. Mazurkova, *Druki wróżebne w polskiej ofercie wydawniczej drugiej połowy XVIII wieku. Rekonesans*, w: eadem, *Z potrzeby chwili i ku pamięci... Studia o poezji i prozie oświecenia*, Warszawa 2019, s. 363–401.

⁶ Z. Rejman, *Rozkosze negacji. Inny i obcy w kulturze polskiego oświecenia*, w: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011, s. 279–281.

⁷ Ibidem, s. 282.

⁸ Zob. *Żona modna Krasickiego czy Skargi kilku dam w wspólnej kompanii będących, dla jakich racyi z mężami swojemi żyć nie chcą* Elżbiety Drużbackiej.

⁹ Jej moc wzorcotwórcza jest jednak dużo słabsza niż oryginału.

¹⁰ Mieszkanki wykreowanej przez Krasickiego w *Mikołaja Doświadczynskiego przypadkach* wyspy Nipu nie pasują do tego opisu, bo nie znają innego systemu wartości.

¹¹ W XVIII wieku „parafianin” nie oznacza już wyłącznie członka wiejskiej wspólnoty kościelnej, ale również prostytutka, człowiek nieobytego, zacofanego, bez ogłady, nieposiadającego stosownego wykształcenia. W „Monitorze” słowo „parafianka” wskazuje na kobietę dbającą o tradycyjne wartości. Ocena osób nazwanych tym leksemem jest więc pozytywna. Zob. J. Gorzelana, *Zmiany znaczeniowe*

ślił w 21 numerze „Monitora” z 14.03.1767 roku autor ukryty pod pseudonimem Wodnicki: „Ta jednak Dama, o której piszę, wykracza przeciw modzie prywatnie w domu swoim; w posiedzeniach przyjacielskich; i publicznie się pokazując”¹². Zasadnicze rysy charakteru bohaterki artykułu – gospodarność, dbałość o służbę, poważne zainteresowania intelektualne – kontrastują ze stereotypowymi cechami modnych żon: przywiązywaniem nadmiernej wagi do stroju, fryzury i urody, zabawowym podejściem do życia, niechęcią do męża i wszelkich zajęć gospodarskich.

Parafianka okazuje mężowi miłość, jest gospodarna (wstaje rano, dba o dom i służbę), bywa „na operze” w teatrze. Nie reaguje na umizgi kawalerów, nie przyjmuje poglądów libertyńskich: nie chodzi na mszę w celach towarzyskich i dla dowcipnych kazań, w zakresie wiary jest – niemodną – konserwatystką. Opis parafianki zamieszczono też w ogłoszonej na łamach „Monitora” recenzji anonimowej broszury *Prezent dla dam warszawskich, czyli modna parafianka krakowskiego Podgórze*. Przeciwwstawienie damy warszawskiej i parafianki krakowskiego Podgórze sytuuje tę drugą w kręgu osób nienowoczesnych i prowincjonalnych¹³.

W literaturze oświeceniowej niemodna dama skonstruowana jest jako przeciwieństwo stołecznej elegantki. Świadomie rezygnuje ona z „wielkiego świata” i wybiera życie na wsi¹⁴, co wiąże się zarówno z rustykalnym charakterem kultury sarmackiej, jak i z ideałami russowskimi, zwłaszcza z opozycją natury i kultury¹⁵. Moda określa w tym wypadku nie tylko wygląd, ale i przestrzeń otaczającą człowieka. Miasto jest symbolem zdegenerowanej kultury, natomiast wieś – naturalności i autentyczności¹⁶.

Parafiankami są bohaterki powieści stanisławowskiej (*Pan Podstoli* Ignacego Krasickiego, *Podolanka* i *Pani Podczaszyna* Michała Dymitra Krajewskiego), wierne i zaradne mężatki, „proste Sarmatki” z satyr XBW i Adama Naruszewicza

leksemu „parafianin”, „parafianka” w epoce oświeceniowej na przykładzie czasopisma „Monitor”, „Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura” 2018, t. 1, s. 48–50.

¹² „Monitor” 1767, nr 21, s. 162. Pierwowzorem bohaterki była być może Ludwika z Zyberków Borchowa vel Borgowa (zm. 1788), żona Jana Jędrzeja Borchy (1715–1780). *Relacje Jana Heynego agenta księcia Ksawerego Saskiego o „Monitorze” (1765–1770)*, oprac. E. Aleksandrowska, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 3, s. 184.

¹³ „Monitor” 1783, nr 20, w: „Monitor” 1765–1785, wybór, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 547.

¹⁴ W *Słowniku* Lindego „wieśniactwo” nie jest waloryzowane ani dodatnio, ani ujemnie; to „sposób na życie”, prosty i skromny. B.S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6: U–Z, Warszawa 1814, s. 225. Z perspektywy modnej damy to wygnanie. Zob. I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 170.

¹⁵ Opozycja wieś – miasto może być interpretowana jako wariant opozycji kontusz – frak.

¹⁶ M. Warchała, *Autentyczność i nowoczesność. Idea autentyczności od Rousseau do Freuda*, Kraków 2006, passim.

czy skromne i pracowite panny na wydaniu z oświeceniowych komedii, takie jak „niestarannie ubrana” bohaterka komedii Krasickiego *Po modnemu*, która „nie nosi muszek” (akt I, sc. 6.)¹⁷. Marianna wstała o szóstej rano, „zmówiła paciorki, pisała, czytała, teraz haftuje na krosienkach” (akt I, sc. 12.). Matka Marianny i jej starsza siostra Julianna, choć w swoim przekonaniu modne, w oczach światowego kawalera Wiatrakowskiego wyglądają osobliwie, przez co godne są „froncymeru u królowej Wandy” (akt III, sc. ostatnia). Według niedoszłego męża – Julianna „perła ta parafii swojej – a niektórzy twierdzą, że i sąsiedzkiej – perła ta, mówię, jest to zbiór tego wszystkiego, cokolwiek mieć może najuciesznieszego niezgrabność wiejska złączona z małpim naśladowaniem grzeczności miejskiej” (ibidem). Ocena, kto jest modny a kto nie, zależy więc od oceniającego i perspektywy.

Zalety niemodności dostrzega bohater komedii Józefa Wybickiego *Kulig* – prowincjonalny szlachcic Domaros, który mówi do swojej żony: „Byłebym z żoną modną, jak z Tobą szczęśliwy? Nigdy...”, na co Gryzalda odpowiada: „A ten komplement pochlebia mi wiele” (akt I, sc. 9.)¹⁸. Niemodna jest również ich córka, tworząca z narzeczoną, nawróconym utracjuszem, wyjątkowo niedobraną parę. Posiadanie niemodnej partnerki staje się w sztuce Wybickiego gwarantem jej posłuszeństwa wobec męża oraz wzajemnego dopasowania partnerów i wiąże się z rozpacziwą próbą zatrzymania zmian obyczajowych. Wbrew rozpowszechnionej opinii – nie wszyscy ludzie wieku światła chcieli przestać się czuć Sarmatami¹⁹.

Grzegorz Grochowski na marginesie rozważań o wąsach, postrzeganych jako emblemat sarmackiego dziedzictwa, wspomina reformę obyczajową Piotra I, który po powrocie z europejskich wojaży kazał bojarom zgolić brody i zabronił noszenia tradycyjnych strojów. Otwarcie nowych czasów – zauważa Grochowski – nastąpiło w świecie mody, a nie kultury duchowej, i kojarzy się raczej z wysiłkiem balwierzy niż z dokonaniem pisarzy, myślicieli, artystów czy wizjonerów społecznych²⁰.

Proces narodzin niemodnej damy – od bohaterki nieświadomej reguł rządzących modą do postaci intencjonalnie ją negującej – stara się pokazać Michał Dymitr Krajewski w powieści *Podolanka wychowana w stanie natury życie i przy-*

¹⁷ Cytaty pochodzą z wydania: I. Krasicki, *Komedie*, oprac. J.T. Pokrzywniak, Poznań 2016.

¹⁸ Cytaty pochodzą z wydania: J. Wybicki, *Dramaty Józefa Wybickiego*, t. 1, opracował zespół pod kierunkiem I. Kadulskiej, Gdańsk 2013.

¹⁹ G. Zając, *Sarmacka muza oświeceniowych Puław*, w: *Oświecenie nieoświecone. Tradycja, tożsamość, imość*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Toruń 2022, s. 85–98.

²⁰ G. Grochowski, *Wąsy*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1, s. 9.

*padki swoje opisująca*²¹. Dorastająca w izolacji Marysia, sztucznie wykreowany „człowiek natury”, dowiaduje się od guwernantki – pani Gentlilamour – że podążanie za modą może zapewnić jej atrakcyjność i powszechną akceptację. Jako istota nieskażona, ma zdolność demaskowania otaczającej rzeczywistości: uzmysławia sobie, że w świecie nienaturalnych póż i sztucznych powierzchownych wartości odpowiednia liczba i ekspozycja modnych gadżetów wyznacza miejsce zajmowane w hierarchii społecznej (dama, „modnie i gustownie zrobiona, daje ton w najpierwszych posiedzeniach, obraca na siebie oczy, ciągnie za sobą orszak adoratorów i suszy serca rywalek zazdrosnych”²²). Dozwolone jest przy tym nakładanie różnych masek, stosowanie wszelkich chwytów i strategii oraz wykorzystywanie cudzych słabości czy błędów.

Poddane w powieści Krajewskiego bezlitosnej krytyce modne damy przedstawione są stereotypowo i – co charakterystyczne – w grupie. Ich modny strój jest czymś więcej niż przejawem indywidualnego gustu, wskazuje bowiem na przynależność do wielkiego świata. Nie posiadają one cech indywidualnych, są ukazane szkicowo, kilkoma najistotniejszymi rysami²³. Płyną niejako z nurtem zdarzeń, pozostają głuche i ślepe na trwalsze wartości i głębsze treści. Karykaturalni są również modni kawalerowie. Podolankę drażnią ich przesadne gesty, teatralne pozy, pretensjonalność, używanie języka francuskiego i neologizmów. Bohaterka Krajewskiego zauważa ciągłą zmienność trendów, która świadczy o braku głębszych wartości („Nie ma żadnej rzeczy, która by bardziej podlegała odmianie, jak moda dam naszych”²⁴).

Do wprowadzenia wychowawcy w świat mody czuje się zobligowany jej opiekun. Ekspozuje on paryskość sprowadzonych z zagranicy ubiorów i ozdób: „bransoletki z pereł [...] robią je w Paryżu [...] bo tam są najlepsi złotnicy”, „rogówka, którą najlepiej robią w Paryżu”, „trzewiki modne, z podpisem drukowanym najlepszego szewca w Paryżu”²⁵. Hrabia nie osiąga jednak spodziewanego efektu – powszechnie pożądane wówczas stroje i dodatki nie podobają się Marysi. Bohaterka w bardzo obcesowy sposób ocenia zakupioną dla niej garderobę:

²¹ Książka wywołała polemikę, nazywaną „sporem o *Podolankę*” Zob. A. Kwiatkowska, *Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, Poznań 2001, s. 24–29.

²² M.D. Krajewski, *Podolanka*, s. 43.

²³ Zwraca na to uwagę T. Kostkiewiczowa, *Ubiory, fryzury, ozdoby twarzy*, w: eadem, *Polski wiek światła. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 62–63.

²⁴ M.D. Krajewski, *Podolanka*, s. 70.

²⁵ Ibidem, s. 70–71. Zob. też J. Ryba, *Paryż w literaturze polskiego oświecenia (kilka uwag)*, „Postscriptum Polonistyczne” 2014, nr 13, s. 179–185.

Wsadzono potym na mnie jakieś obręcze aby mię tłukły po nogach, a na nie włożono suknią, tak długą i szeroką, że się na łokieć włóczyła za mną, a dlatego że się za mną włóczyła mówiono, że była dobrze zrobiona. Dano mi po tym trzewiki z jakimiś korkami, abym sobie wykręcała nogi. Rozumiałam, że mię dla żartu tak ustrojono²⁶.

Marysia zwraca uwagę na fakt, że moda psuje proporcje i naturalne piękno kobiety. Jest wynaturzeniem, dziwactwem, kłóci się z dobrym smakiem.

„Cóż to! – rzekłam na koniec do opiekuna – takie dziwactwa są u ciebie gustownym ubiorem? Rozumieszże, żeś mi przydał wdzięków, zrobiwszy ze mnie statwę ledwie się ruszyć mogącą? Głowa moja nie jestże teraz trzy razy większa jak była przed tym? Alboż mi nie mówiłeś, iż piękność jest pewną proporcją członków do siebie? Cóż za proporcją widzisz zrostu mego, do tej wypukłości boków, albo tego gmachu na głowie, do szczupłości stany?”²⁷

Moda paryska przedstawiona jest w powieści jako ekstrawagancka i niewygodna. Podolanka widzi w niej źródło dosłownego i symbolicznego ograniczenia funkcji życiowych kobiety, która w eleganckiej kreacji nie może wykonywać najprostszych czynności – ubierana i rozbierana przez garderobiane, skazana jest na ich pomoc. Taka ocena obcej mody po części wpisywała się w obecną w oświeceniowym dyskursie modowym krytykę cudzoziemszczyzny. Strój niemodnej Polki okazuje się praktyczny i estetyczny, a estetyka rozumiana jest w kategoriach pragmatycznych jako antyteza stylu paryskiego, uważanego za ekscentryczny i dziwaczny. Niechętna reakcja Marysi jest jednak czymś więcej niż odrzucaniem zachodnich nowinek – bohaterka nie akceptuje „modnego oszustwa”²⁸. W późniejszych wyborach Podolanka – domatorka, której horyzont nie sięga poza sprawę rodziny i gospodarstwa – poprzestaje na praktycznej, utylitarnej funkcji rzeczy. Podolanka rezygnuje z życia „na pokaz”, z udawania, żyje zgodnie z własnym sumieniem, a nie według narzucanych jej przez społeczeństwo norm postępowania. Wybierając naturalność, umiar i prostotę sama się wyklucza z towarzystwa; nie zależy jej bowiem na kontaktach z modnymi damami ani na ich akceptacji²⁹.

²⁶ M.D. Krajewski, *Podolanka*, s. 68.

²⁷ *Ibidem*, s. 69.

²⁸ Por. J.J. Rousseau, *Nowa Heloiza*, przeł. E. Rządowska, Warszawa 1995, s. 120.

²⁹ Z odmienną sytuacją spotykamy się w *Malwinie M. Wirtemberskiej*. Por. D. Kowalewska, „Już nie wieśniaczka, ale elegancka”. *Przestrzenie miejskie w „Malwinie” Marii Wirtemberskiej*, w: *Antropologia kultury mieszczańskiej*, red. J. Ławnikowska-Koper, L. Rożek, Częstochowa 2016, s. 221–232.

Aby postać niemodna mogła zaistnieć jako zjawisko społeczne, potrzebuje aktu oceny i gestu wykluczenia. Parafianin musi przyjechać do miasta i wkroczyć do salonu. Popęlnić gafy, naruszając zasady obowiązującej w towarzystwie etykiety. Bohaterka *Podolanki*, przeprowadzając się na wieś, popełniła wręcz niewyobrażalne dla modnych dam *foux pas*. Warto pamiętać, że Marysia to postać wykreowana na potrzeby utopii literackiej³⁰; być może kryje się za tym sugestia, że mamy do czynienia ze sztucznym tworem, z którym trudno się utożsamić. Bliższa rzeczywistości i życiu tamtych czasów *Malwina* daje się uwieść modzie...

Krytycy modnych ubiorów coraz częściej podpierają się w dyskusjach autorytetami naukowymi: odwołują się do ustaleń ówczesnej medycyny. Dowodzą, że niewygodne stroje i akcesoria modowe okaleczają kobiety i odbierają im zdolność do prokreacji. Szczególnym zagrożeniem dla zdrowia i życia kobiet były chociażby gorsety, które zamiast upiększać, deformowały kobiecą sylwetkę. Nazywane narzędziem tortur i „kozłem ofiarnym historii ubioru” stały się z czasem symbolem zniewolenia kobiet³¹. Niejednokrotnie stawały się również przyczyną komplikacji przy porodzie³². Ściśły narządy wewnętrzne, powodując ich przemieszczenie, utrudniały oddychanie, zaburzały „krążenie soków”, co prowadziło do częstych omdleń i wewnętrznych krwotoków. „Ściągniona sznurówką tracić poczęłam cerę” – zauważa *Podolanka*³³.

Rodzi się więc pytanie: „dlaczego kobiety nosiły gorsety?”. Bez sprzeciwu poddawały się modowym katuszom, bo gorsety podkreślały ich talię i piersi. Niektóre damy w trosce o idealną figurę posuwały się do ostateczności; w pamiętnikach Heleny Darowskiej odnajdziemy informację o sypianiu w gorsecie i wielogodzinnym masażach, które miały pomagać w utrzymaniu szczupłej talii³⁴. Warto w tym miejscu przywołać postać kapryśnego dziwaka Eligiusza Prażmowskiego, który wręcz zmuszał żonę do noszenia modnych strojów³⁵. Jak odnotował Kajetan Koźmian w pamiętnikach, osobiście wciskał ją w sprowadzane z Paryża suknie

³⁰ W. Pawlik-Kwaśniewska, *Codziennosc eksperymentu. „Podolanka...” Michała Dymitra Krajewskiego*, w: *Codziennosc i niecodziennosc oswieconych*, t. 1: *Przyjemnosci, pasje i upodobania*, red. B. Mazurkowska z udziałem M. Marcinkowskiej i Sz.P. Dąbrowskiego, Katowice 2013, s. 256–259.

³¹ David Kunzle, autor książki *Fashion and Fetishism. Corsets, Tight-Lacing & Other Forms of Body*, twierdzi, że gorset stał się „kozłem ofiarnym historii ubioru, zniechęconym przez rzeczników zwycięstwa wolności kobiet i społecznego postępu”. Cyt. za: T. Majewski, *Hedonizm, purytanizm i fashion studies*, „Kultura Współczesna” 2013, nr 4, s. 121.

³² A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 35.

³³ M.D. Krajewski, *Podolanka*, s. 71.

³⁴ Zob. *Kapitan i dwie panny. Krakowskie pamiętniki z XIX wieku*, red. I. Homola, B. Łopuszański, Kraków 1980, s. 113.

³⁵ J. Ryba, *Uwodzicielskie oblicza oświecenia. Szkice obyczajowe II*, Katowice 2002, s. 32.

à la Pompadour, sznurując tak mocno i ściśle, że jej piersi sięgały prawie brody a talię można było objąć dłonią. Wąskie trzewiki na wysokich obcasach torturowały jej stopy, czyniąc prawdziwą męczennicę mody, a umieszczane na twarzy muszki i mocny makijaż upodabniały ją do porcelanowej lalki³⁶.

Niektóre matki zakładały córkom gorsety już w ósmym, a nawet szóstym roku życia. Krajewski wspomina o tym – jako wynaturzeniu – zarówno w *Podolance*, jak i w *Wojciechu Zdarzyńskim*:

Córki moje od czwartego roku życia zaczęły nosić sznurówki – zapewnia Podolanę Starościna – Stan piękny jest jedna z najpotrzebniejszych rzeczy dla dziewcząt. Pomału wprawiały się w mocne sznurowanie i tak cienkie były jak lalki³⁷.

Ponieważ nie jest zwyczajem u modolańek zatrudniać się dziećmi i gospodarstwem – stwierdza Zdarzyński – ale tylko starać się o to, aby się podobać i mieć wielbicieli, uroda (jak już powiedziałem) jest u nich najpierwszą zaletą. Dlatego wszystkie tak ładne, jako i nieurodzone noszą od lat sześciu ciasne sznurówki, które chociaż je czynią po większej części garbatymi, bladymi i słabymi, że jednak szczupłość jest u nich pięknnością, wolą być garbate, blade i słabe, byleby były szczupłe³⁸.

Również Jędrzej Kitowicz odnotował, że sznurówkę zakładano bardzo młodym dziewczętom:

Dziewczętom dawano sznurówkę, rogiem wielorybim przeszywaną dla uformowania stanu, czyli talii, acz zbytnim ściąganiem takiej sznurówki czasem dostawały stanu przewlokłego albo na zdrowiu szwankowały. Na sznurówkę od pasa do nóg spodniczkę, latem flanelową, zimą kuczбайową³⁹.

Lekarze i pedagodzy sygnalizowali wielokrotnie, że przedwczesne sznurowanie dziewczynek „przysparza tylko ilość wątłych, słabowitych kobiet”⁴⁰. Po kilku latach noszenia gorsetu nie były one w stanie się bez niego obejść na skutek zaniku nie-

³⁶ Ibidem.

³⁷ M.D. Krajewski, *Podolanka*, s. 87.

³⁸ M.D. Krajewski, *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*, Kraków 2002, s. 105.

³⁹ J. Kitowicz, *O wychowaniu dzieci*, w: idem, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1951, s. 57.

⁴⁰ H. Wernic, *Praktyczny przewodnik wychowania*, Warszawa 1891, s. 37.

których mięśni, co miało powodować ból fizyczny a nawet kalectwo – garb, wady postawy i inne schorzenia ortopedyczne.

Kontrpropozycją Krajewskiego jest naturalny zdrowy tryb życia. Mieszkanki utopijnej Sielany:

nie starając się zbyt wiele o piękność ciała, nie znają kalectwa i chorób, którym większa część kobiet naszych podlega. Płeć ich ani jest tak ogorziała od słońca jak wieśniaczek naszych, ani tak biała wyblakła jak tych dam, którym sznurówki odejmują wolne odetchnienie. Nie mają prawda tej szczupłości, która u nas jest skutkiem sznurówek, lekarstw i sedenterii, ale za to są zdrowe, płodne i zdolne do pracy⁴¹.

Córki ich „nie wpadają w suchoty z noszenia ciasnych sznurówek, nie są tak słabe w rękach jak damy nasze i nie schną im tak nogi jak modnym damom chińskim”⁴². Pisarz stanisławowski wprowadza tu ciekawy kontekst kulturowy. Okrutny zwyczaj bandażowania dziewczęcych stóp w Chinach pokazuje uniwersalność problemu okaleczania młodych kobiet w celu zapewnienia im korzystnego małżeństwa.

Wrogowie gorsetu, poczynając od Jana Jakuba Rousseau, niemal zawsze byli propagatorami ideału „naturalnej kobiecości”, wyznaczającej pozycję kobiety w hierarchii społecznej⁴³. Przekonani o biologicznie zdeterminowanej naturze przedstawicielki płci pięknej, podporządkowali całą ich cielesność i duchowość dążeniu do reprodukcji⁴⁴. Uwagi o nienaturalności gorsetu odnajdziemy w poemacie heroikomicznym Kajetana Jaksy Marcinkowskiego *Gorset*⁴⁵. Utwór zawiera sugestię, że odejście od wyznaczonych kanonów mody w kierunku prostoty i minimalizmu może zwiększyć atrakcyjność kobiety. Motyw ten pojawia się

⁴¹ M.D. Krajewski, *Wojciech Zdarzyński*, s. 47–48. Naturalność i zdrowy wygląd mieszkanki wyspy Nipu podkreślał Krasicki w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* – powieści, która uchodziła za bezpośrednią inspirację dla Krajewskiego.

⁴² M.D. Krajewski, *Wojciech Zdarzyński*, s. 66–67.

⁴³ Rousseau idealną postać kobiecą wykreował w 5 księdze traktatu pedagogicznego *Emil*. Zob. J.J. Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, t. 2, przeł. E. Zieliński, oprac. F. Wnorowski, wstęp i komentarz J. Legowicz, Wrocław 1955.

⁴⁴ Według Tomasza Majewskiego wrogowie gorsetu – od Rousseau po Auguste’a Renoira – byli niemal zawsze wyznawcami ideału naturalnej piękności determinującej tożsamość fizjologii, prymatu prokreacji i kręgu rodzinnego; ideału wyznaczającego właściwy zakres dla kobiecych aspiracji. T. Majewski, *Hedonizm, purytanizm i fashion studies*, s. 27.

⁴⁵ O *Gorsecie* zob. R. Dąbrowski, *Nie „marnotrawić zdrowia dla urody” (K. Jaksy Marcinkowski „Gorset”)*, w: idem, *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2004, s. 394–405. Główną bohaterką poematu była konkretna osoba – córka Adama Rzewuskiego, kasztelana witebskiego.

w literaturze oświecenia wielokrotnie. „Zarzucaś jej, że źle się ubiera; wszystkie ubranie jej szkodzi, wszystko, co ją zakrywa, ujmuje jej wdzięku – pisze wicehrabia de Valmont w liście do markizy de Merteuil o pani de Tourvel – Dopiero w prostocie domowego stroju staje się naprawdę czarującą”⁴⁶ Bohaterka poematu Marcinkowskiego, zazwyczaj „posłuszna zbyt modzie, nieceniąca zdrowie/ Pewna Hrabianka, aby swym zachwycać kształtem,/ W ciasny nad miarę gorset wciskała się gwałtem”, zyskuje na urodzie, kiedy pokazuje się publicznie w luźniejszej sukni⁴⁷. Jednym z argumentów za zaprzestaniem sznurowania talii (w utworze pojawia się nawet Widmo ofiary gorsetu) jest troska o przyszłe potomstwo („dorodnych z pięknej krwi Polaków”). Gorset gwałci prawa natury, źle traktuje ciało, rujnuje zdrowie kobiety. Ofiara gorsetu „nadużyła wolności do swojego ciała,/ Do którego natura pierwsze prawo miała”⁴⁸.

Patronat J.J. Rousseau ujawnia się w poemacie Marcinkowskiego w emocjonalnej apostrofie skierowanej do filozofa: „Russo, praw przyrodzenia o ty mistrzu wielki!/ Próżno wyrwać powijacz chcesz od rodzicielki”⁴⁹. Moda zmierza w kierunku naturalności, a gorsety ustępują lżejszym konstrukcjom, by powrócić w epoce wiktoriańskiej. Jednak dopiero u schyłku XIX wieku pojawiły się nowe style w modzie, które stopniowo uwalniały skępowane i zdeformowane ciała⁵⁰.

Zmiana gustów, a nawet moda na to, co niemodne, to zjawiska obserwowane w historii niejednokrotnie. Raz po raz moda staje się niemodna, a poklask budzi raczej wyrazista opozycja wobec tego zjawiska. Zdarza się, że osoba, która umyślnie nosi się lub zachowuje niemodnie, zyskuje w oczach społeczeństwa. W oświeceniu dobrze ilustruje to stosunek do wąsów; kojarzone u progu epoki z anachronicznością i staroświeckością, stają się u jej schyłku symbolem męskości i postawy patriotycznej⁵¹. Trudno byłoby jednak wskazać odpowiednik wąsów w modzie damskiej.

⁴⁶ P.Ch. de Laclous, *Niebezpieczne związki*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 2004, s. 20.

⁴⁷ *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia. Antologia*, wybór, oprac. i wstęp R. Dąbrowski, Kraków 2007, s. 87.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 97.

⁴⁹ Cyt. za: R. Dąbrowski, *Nie „marnotrawić zdrowia dla urody”*, s. 404.

⁵⁰ Zmiany te dokonywały się na skutek skierowanych do kobiet apelów ortopedów. Zob. G. Vigarello, *Ćwiczyć, grać*, w: *Historia ciała od renesansu do oświecenia*, t. 1, red. idem, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011, s. 263.

⁵¹ Por. A. Ročko, *Kontusz i frak*, s. 30–32; T. Kostkiewiczowa, *Ubiory, fryzury, ozdoby twarzy*, s. 46–54.

Bibliografia

Źródła:

- Bohomolec F., *Komedie na teatrum*, oprac. i wstęp. J. Kott, Warszawa 1960.
- Jaksa Marcinkowski K., *Gorset. Poema heroicomium, wiersz rycersko-wesoły*, w: *Polski poemat heroikomiczny późnego oświecenia. Antologia*, wybór, oprac. i wstęp R. Dąbrowski, Kraków 2007, s. 87–97.
- Jeziernski F.S., *Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane*, Warszawa 1791.
- Kapitan i dwie panny. Krakowskie pamiętniki z XIX wieku*, red. I. Homola, B. Łopuszański, Kraków 1980.
- Krajewski M.D., *Podolanka wychowana w stanie natury życie i przypadki swoje opisująca*, Kraków 2002.
- Krajewski M.D., *Wojciech Zdarzyński życie i przypadki swoje opisujący*, Kraków 2002.
- Krasicki I., *Komedie*, oprac. J.T. Pokrzywniak, Poznań 2016.
- Krasicki I., *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. K. Stasiewicz, Olsztyn 1994.
- Legowicz J., *Stan małżeński, czyli prawidła szczęśliwego między małżonkami pożycia y porządnego a chrześcijańskiego wychowania dzieci*, oprac. B. Rok, w: *Z podstaw poradownawstwa*, red. B. Wojtasik, z. 2, Wrocław 1998.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 2, cz. 1: M–O, Warszawa 1809; t. 6: U–Z, Warszawa 1814.
- Rousseau J.J., *Emil czyli o wychowaniu*, t. 2, przeł. E. Zieliński, oprac. F. Wnorowski, wstęp i komentarz J. Legowicz, Wrocław 1955.
- Rousseau J.J., *Nowa Heloiza*, przeł. E. Rządowska, Warszawa 1995.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1992.
- Vautrin H., *Obserwator w Polsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, przekł., oprac. i wstęp W. Zawadzki, t. 1., Wrocław 1963.

Opracowania:

- Barthes R., *System mody*, przeł. M. Falski, Kraków 2005.
- Dąbrowski R., *Nie „marnotrawić zdrowia dla urody” (K. Jaksa Marcinkowski „Gorset”)*,

- w: *Poemat heroikomiczny w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2004, s. 394–405.
- Dumanowski J., *Moda, rywalizacja społeczna i tożsamość szlachty w Polsko-Litewskiej Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, „Acta Historica Universitatis Klaipėdensis” 2007, t. 14, s. 71–85.
- Glutkowska-Polniak A., *Między trwałością a zmiennością. Moda w perspektywie estetycznej*, „Anthropos?” 2018, nr 27, s. 124–135.
- Gorzelana J., *Zmiany znaczeniowe leksemu „parafianin”, „parafianka” w epoce oświecenia na przykładzie czasopisma „Monitor”, „Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura” 2018, t. 1, s. 45–55.*
- Grochowski G., *Wąsy*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1, s. 8–20.
- Juranek G., *Pleć mody. Kształtowanie się estetyki płci na podstawie francuskich publikacji modowych z lat 1768–1793*, „Orbis Linguarum” 2018, nr 50, s. 375–387.
- Kostkiewiczowa T., *Oświecenie. Próg naszej współczesności*, Warszawa 1994.
- Kuczyńska A., *Wzory modne w życiu codziennym*, Warszawa 1983.
- Kwiatkowska A., *Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, Poznań 2001.
- Lisak A., *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009.
- Łossowska I., *Zarys problematyki sentymentalnej w powieściach Michała Dymitra Krajewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 2, s. 3–25.
- Rejman Z., *Rozkosze negacji. Inny i obcy w kulturze polskiego oświecenia*, w: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011, s. 273–282.
- Rezmer-Mrówczyńska N., *Czy szata zdobi człowieka? Ciało i ubiór w literaturze polskiego oświecenia*, Kraków 2017.
- Ročko A., *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.
- Ryba J., *Paryż w literaturze polskiego oświecenia (kilka uwag)*, „Postscriptum Polonistyczne” 2014, nr 13, s. 179–185.
- Ryba J., *Uwodzielskie oblicza oświecenia. Szkice obyczajowe II*, Katowice 2002.
- Simmel G., *Most i drzwi. Wybór esejów*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2006.
- Siwicka I., *Próba zdefiniowania mody na podstawie wybranych ogłoszeń z prasy Królestwa Polskiego lat 1815–1830*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 2007, nr 81, s. 109–117.
- Szymańska B., *„Obcość z wyboru” – moda na cudzoziemszczyznę w czasach stanisławowskich*, „Prace Polonistyczne” 1995, seria I, s. 21–54.
- Szlendak T., Pietrowicz K., *Moda, wolność i kultura konsumpcji*, w: *Rozkoszna zaraza. O rządach mody i kulturze konsumpcji*, red. eidem, Wrocław 2007, s. 8–26.
- Vigarello G., *Ćwiczyć, grać*, w: *Historia ciała od renesansu do oświecenia*, t. 1, red. idem, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011, s. 209–273.
- Warchala M., *Autentyczność i nowoczesność. Idea autentyczności od Rousseau do Freuda*, Kraków 2006.

Literackie obrazy oświeceniowej galantomanii

Agata Roćko

Instytut Badań Literackich PAN

Warszawa

ORCID 0000-0002-1948-8830

Zanim przejdziemy do literackich obrazów oświeceniowej galantomanii, zwróćmy uwagę na słownikowe znaczenia słowa *galant* i pochodnych. W *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogusława Lindego: **galant**, **galancik** z franc. to „gładysz, wysmukły, który stroi się nazbyt, ma minę słodziuchną, jest piżmowany”; to też debosz, mizguś, gach, gaszek¹.

Natomiast **debosz** w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego to dawniej „hulaka, awantura, skandal, z franc. człowiek prowadzący życie lekkie, awanturnicze, rozpustne, hulaka, galancik, mizguś”. **Galantka** zaś to „kobieta wysmukła, lubiąca dworskie obyczaje. Galantność to zalotliwość, zaś galanteria to: dworskość obyczajów; miłostki, zalotliwość, ale też strój ozdobny, gustowny, modny”. **Galantski** to inaczej „modny, modnostrojny, zalotny”. **Galantom** to „modniś, zaś **galantomia** to modna grzeczność”².

Galant w literaturze lubi wielkomijskie życie, lubi stolicę, Warszawę³. W *Słowniku gwary warszawskiej* Bronisława Wieczorkiewicza **galantny**, **galanty** to ładny, **galantno** to ładnie, dobrze, **galantnie** to elegancko, zaś **galancko** to elegancko; mamy jeszcze określenie **galancki**, czyli elegancki⁴.

Jak łatwo zauważyć, język nie obszedł się tak krytycznie z naszym galantem czy galantomią jak literatura czasów stanisławowskich.

W *Słowniku języka polskiego* pod red. Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego **galant** to **galantom**, człowiek pełen galanterii, człowiek ugrzeczniony, szarmant, elegant, modniś, strojniś, dandys; w drugim znaczeniu **galant**, analogicznie **galan**, to lowelas, donżuan, gach, umizgus, kochanek. **Galanteria**, **galantność**, **galantomia** to wykwintność obyczajów, manier;

¹ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 2, Lwów 1855, s. 15–16.

² *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1, Warszawa 1958–1969, s. 16–17.

³ Zob. *Poezje zebrane Wojciecha Miera*, oprac. E. Rabowicz, Wrocław 1991.

⁴ B. Wieczorkiewicz, *Słownik gwary warszawskiej*, Warszawa 1966, s. 178.

ogłada, gładkość światowa, elegancja w obejściu, grzeczność ujmująca; kokieteria, zalotność, w innym znaczeniu *galanteria* to komplement, duser, grzeczność, a w jeszcze innym – to ozdoby, artykuły szyku, cacka wykwintne⁵.

Tytułowa galantomania to oczywiście termin stworzony na potrzeby artykułu, mający ukazać przejęty z Francji model pewnej postawy, manieri, grzeczności – zupełnie inaczej zaadaptowanej na polski grunt. Francuski galant⁶ z obrazów z pierwszej połowy XVIII wieku jest faktycznie piękny, wysmukły, dworski, modny, dumny, wyniosły, szczęśliwy, otoczony pięknymi kobietami; konwersuje, flirtuje i piknikuje w uroczych, niemal sielankowych pejzażach.

Galant polski, szczególnie w komedii z połowy wieku, przeniesiony z innego, obcego, nie sarmackiego świata francuskiego, jest również kawalerem modnym, paryżaninem polskim, kawalerem z księżycą⁷, czyli całkowicie obcym konstruktorem literackiego świata przedstawionego, który zachowywał się zupełnie odmiennie i niezrozumiale, szczególnie dla kontuszowej, uchatej i wąsatej szlachty⁸.

Czy jest gorszy? Jest inny, jest obcy, jest próżniaczy, często to oszust, ale wyrefinowany, cwaniaczek, ale budzący uśmiech, lekkoduch, bez sumienia, bez wiary, bez skrupułów... I tak dalej.

Świetnie i najlepiej uchwycił to Franciszek Bohomolec, w komediach konwiktowych⁹, na których podstawie można stworzyć pewien model: obraz galanta polskiego wczesnego oświecenia, który pozostaje właśnie poza normą społeczną i modą tamtych czasów. Jest tzw. „przesadzonym szlachcicem”, choć nie aż tak karykaturalnie jak na rycinach budzących uśmiech w drugiej połowie XVIII wieku.

Jest to kawaler modny, z drobnej szlachty, bez majątku, ale z głową do interesów, zwłaszcza interesów w kraju, grający, udający zwykle guwernera, albo jest to młody, bogaty i zepsuty szlachcic, który zafascynowany francuszczyzną i wszystkim, co

⁵ *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. 1, Warszawa 1900, s. 793.

⁶ Zob. E. Bury, *Littérature et politesse. L'invention de L'honnête homme (1580–1750)*, Paris 1995. Por. J. Ancuta, *Spacer nocny po Warszawie*, w: *Świat poprawiać – zuchwale rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1981, s. 254–256. Por. hasła *Distinction, Galanterie, Homme*, w: *Dictionnaire raisonné de la politesse et du savoir-vivre du moyen âge à nos jours*, red. A. Montandon, Paris 1995; L.-S. Mercier, *Le Tableau de Paris (1781–1788)*, Hambourg 1781.

⁷ Określenia „kawaler modny”, „paryżanin polski”, „kawaler z księżycą” to tytuły i bohaterowie komedii konwiktowych Franciszka Bohomolca, np. *Figlacki, polityk terażniejszej mody, Figlacki, kawaler z księżycą, Arlekin na świat urażony, Urażający się niestlusnie na przymówki, Paryżanin polski, Kawalerowie modni*.

⁸ Por. T. Kostkiewiczowa, *Polski wiek światel. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 62–65. Zob. też J. Kott, *Wstęp*, w: F. Bohomolec, *Komedie konwiktowe*, oprac. i wstęp J. Kott, teksty oprac. J. Jackl, przypisy oprac. A. Zychówna, Warszawa 1959, s. 18–22.

⁹ Zob. F. Bohomolec, *Komedie konwiktowe*.



Jean-Baptiste François Pater, Fête galante in a Landscape, ok. 1730–1735



Louis-Sébastien Mercier, Opis Paryża 1777, galant homme - człowiek szarmancki,
uprzejmy, dżentelmen, dobry człowiek, uczciwy człowiek, dzielny człowiek

Źródło: Wikipedia

francuskie, zaadaptowane do kraju w sposób karykaturalny i zmanierowany, sam staje się marionetką, dziwadłem, ośmieszonym przez zwykłego sługę, zwanego zwykle Pomockim czy Frantockim.

Polski galant przybiera w komedii nazwisko Figlackiego czy Bywalskiego, jest kawalerem z księżycą, obcym, dziwnym, ale fascynującym swoją innością, fascynującym zwłaszcza młodych ludzi. Czym się wyróżnia? Strojem, postawą, ciągle uraża się niesłusznie za przymówki, dąsa, jest przebiegły, nie ma sumienia, oszukuje, kłamie, gra i postępuje według polityki teraźniejszej mody¹.

Co to znaczy być kawalerem modnym, paryżaninem polskim, postępującym według polityki teraźniejszej mody, czyli być galantem, być galantnym, przestrzegać galantomii francuskiej? Jak dalece pozostaje to poza normą i modą społeczną tamtego okresu? Jak szerokie było owo zjawisko? Czy pojawiała się również na prowincji? Zdecydowanie rzadziej.

Model galanta polskiego z połowy XVIII wieku, odtworzony na podstawie komedii konwiktowych, przedstawia się następująco:

1. Musi on być ubrany według mody francuskiej, zwanej czasem niemiecką, po pańsku, we fraku; jest to moda francuska z lat trzydziestych, czyli już nieco przebrzmiała, szczególnie w Paryżu; kolory jasne, materie jedwabne, drogie.
2. Był w cudzych krajach, albo udaje, że był.
3. Jest najmędrszy, bo „przebękuje” po francusku. Figlacki mówi do Pomockiego:

[...] Wiesz waszmość pan, że kto po francusku nie umie, choćby był najmędrszy, za prostaka bywa sądzony. Kto zaś tym językiem „przebęknie”, wraz musi być i mądrym, i grzecznym, choćby był prostakiem².

4. W karty „tnie” wyśmienicie, choć zwykle przegrywa suknie, pistolety, karabę.
5. Wiecznie w długach, żyje ponad stan, jak na wielki świat przystało.
6. Zawsze umie odrwić kupców i wszelkich dłużników.
7. Nieraz siedzi w kozie, ale zwykle wychodzi, dzięki przebiegłości i polityce teraźniejszej mody, której wyznacznikiem jest życie bez skrupułów.
8. Skoro nie ma „szkrupułów”, to i nie grzeszy, bo złodziej grzeszy, ale on nie, bo jest politykiem teraźniejszej mody, jest kimś, kto żyje z łaski dobrodziejów, i co najwyżej stroi figle.

¹ Szerzej na temat symboliki stroju w literaturze XVIII wieku zob. A. Ročko, *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.

² F. Bohomolec, *Figlacki, polityk teraźniejszej mody. Komedie w pięciu aktach*, w: idem, *Komedie konwiktowe*, s. 103.

9. Nie uznaje kazań, nie słucha księży, co najwyżej raz w roku chodzi, i to z ciekawości, do kościoła, w mszach raczej nie uczestniczy, w piekło nie wierzy, a skoro piekła nie ma, to i nie ma sumienia.
10. Często powtarza, że „teraz świat *przepolerowany*” i nie zatrwoży się kazaniem o śmierci i piekle, podkreśla, że nie ma ani ciepłego, ani gorącego, ani zimnego piekła, a on ma rozum, pół świata zwiedził i piekła nie widział, choć, jak czasem twierdzi i to niekonsekwentnie, gdy trzeba, ma i sumienie, i duszę dobrą, choć nikt jej widział. Wiara w piekło i w duszę to według galanta polskiego – sentymenty³.
11. Nie pości, no chyba że nie ma co jeść, „w wielki post mięsne i maślane potrawy jada bez szkrupułu najmniejszego”⁴.
12. Szydzi z wiary i poczciwości, kościelne nakazy traktuje jak sentymenty z zakrystii albo parafianstwo.
13. Do spowiedzi, co prawda, chodzi, ale tylko raz w roku, i zawsze księdza umie oszukać w konfesjonale, aby dostać rozgrzeszenie. Pomocki zdaje relację ze swojego sprawowania według polityki teraźniejszej mody. Mówi:

Najprzód u spowiedzi raz tylko tego roku byłem, i to nie dałem księdzu w pole siebie wyprowadzić! Powiedziawszy mu, że nie mortyfikowałem się [nie umartwiałem], z rozrywką [zabawiając się, z roztargnieniem] modliłem się, zraz skończyłem mówiąc: więcej nie pamiętam⁵.

14. Paryżanin polski twierdzi, że nie chodzi na mszę, zwłaszcza w dzień powszedni, bo to niegodne; mówi: „*Ach, quelle bassesse, quelle bassesse!*”. „Jest to rzecz podłym tylko dewotom przyzwoita, a kawalera godnie urodzonego tylko szpeci”⁶.
15. Paryżanin polski jest jednak, mimo wszystko, katolikiem poczciwym, ale według niego nic nie ma złego pójść do kościoła kawalerowi w te dni, w które bywają tam damy zacniejsze, ale w powszednie – nie pójdzie nigdy. Poza tym „jako dobry katolik modli się tylko prywatnie, bez cenzury”⁷.
16. Szczyci się tym, że do mody się akomoduje, bo chce „mieć estymację”, dlatego „nigdy z książki publicznie się nie modli, jako jeden żaczek albo baba szpitalna (żebraczka), bo to jest wstyd i nie należy do dobrej edukacji, przynosi hańbę”.

³ Ibidem, s. 124–125.

⁴ Ibidem, s. 126.

⁵ Ibidem, s. 123.

⁶ F. Bohololec, *Paryżanin polski* w: idem, *Komedie konwiktowe*, s. 379.

⁷ Ibidem, s. 380.



Petit-maitre, daw. modniś, fircyk, 1777

Źródło: Pinterest

-how to be an-
18th Century Gentleman,
by way of dress and gentility.

Fig 1. WIGS and hair variations →



Dress— is which one of
 up-to-date with those fashions is
 highest popular regard.

Fig 2.



Fig 3. HATS.

BICORN



FELT ROUND HAT with cockade



TRICORN



17. Jest lepszy od polskich kawalerów, bo on już paryski. Polacy bowiem nie kochają swego honoru i nie znają, na czym prawdziwa kawalera doskonałość zawisła. Poza tym to, co on ma za cnotę, dla innych jest grubiaństwem. Rober (*Paryżanin polski*) mówi:

Jakoż i tu w Polsce już niektórzy kawalerowie zaczynają ten kraj powoli do lustru [poloru, elegancji] przyprowadzać. Wielu znam, którzy się z kościołem nie pospolitują i za występki wielki mają wziąć książkę nabożną w ręce¹.

18. Galant polski wstydy się nazywać Polakiem, dlatego nazywa się Europejczykiem bądź paryżaninem polskim, cudzoziemcem, bo „grubszego narodu nad polski nie widział, bo w Paryżu żartują z Polaków, bo kupują książki do nabożeństwa”. „Jednak w Paryżu ksiąg do nabożeństwa drukują, choć ich nie zażywają, wedle przysłowia: Francuz wymyśli, Niemiec zrobi, Polak kupi”.
19. Galant nie kłania się duchownym, unika ich, nie pospolituje się z nimi, jeśli chce mieć estymację u kawalerów dystyngowanych, choć – jak twierdzi – jest katolik, *et quidem* (i zaiste) dobry. Mówi:

Nieszczęśliwa to kompania, w której się duchowny człek znajdzie: ani się tam śmiało gada, ani się tam śmiało postępuje, jak przystoi na kawalera, ponieważ niektórzy z duchownych tacy są natrętnicy, iż gdy postrzegą jaką akcję lub mowę nie podług gustu, zaraz się marszczą. A drudzy mają tę nawet zuchwałość, że czasem odważają się o to godnych kawalerów strofować.

20. Galant polski postrzegany jest przez rodzinę jako bezbożnik, heretyk i bisurman, filut i obłudnik, wariat, którego można łatwo obrazić nawet potrawami gotowanymi z masłem albo z oliwą, podanymi na obiad w piątek².
21. Lubi być guwernerem, kaznodzieją, nauczycielem, bo z jego przykładu inni mogą profitować. Jest pewny siebie, zadufany w sobie.
22. Brzydzi się szkołami, zwłaszcza zakonnymi, bo nadal tam biją różgami, zaś kawalerowie „pospolitują się z drugimi za siebie podleszymi”, głośno chwali edukację prywatną przez guwenera, gdzie najważniejsze jest nauczanie języków obcych, francuskiego, niemieckiego, i o dziwo też historii i geografii; guwerner ma być taki jak Figlacki, ma być galantem i politykiem teraźniejszej mody.

¹ Ibidem, s. 383.

² Ibidem, s. 402.

23. Galant zawsze przemawia zgrabnie po francusku, daje komplementy. „Biegłość jego dowcipu powietrzem paryskim jest wypolerowana”, choć nie zawsze komplementy są sensowe, a zwykle komiczne, kłania się z wielką manierą, śmiało wita damy, stroi miny, uśmiecha się gładko, nie żałuje ukłonów i bezprzestannie gada po francusku bądź „przebękuje” i zawsze „mówi swoje”³.

Jan, uczeń Figlackiego, tak oto na pamięć uczy się komplementu:

Pomyślna to dla mnie awantura, że konwojowany od Fortuny, znajduję plezier widzenia osoby tak wielkimi cnotami regalizowanej oraz sposobność do ekspresji tych kilku słów: Comment vous portez vous?⁴

24. Musi mieć ekspresję paryską *à la parisienne*⁵. Ciągłe słów polskich zapomina, przywiózł ekstrakt mądrości w księgach francuskich, ekstrakt mądrości „predystylowanej” w alembiku głów mądrych, ale nie za dużo tych książek; muszą być najlepiej oprawione, wyłącznie po francusku, gorzej z zawartością, bo mogą to być np. „informacje o chędożeniu zębów” albo „o sposobie, którym by można twarz naturalnie szpetną przez różne artyficyjne (sztuczne) wódki i farby poprawić i ozdobić”⁶. Ewentualnie „L'Art de plaire aux dames”, to jest „Sztuka albo sposób podobań się damom”⁷, a wszystkie tytuły tylko po francusku, w końcu i tak nikt tego nie zrozumie⁸.

25. Kłania się po francusku *à la parisienne*, chodzi prędko i żywo, twarz ma wesołą i miłą, zna taniec francuski, na krzyż tańczy, tak nogi pliez, pliez jak honet homme⁹.

26. To w Paryżu nauczył się pewnego sekretnego sposobu zjednania sobie dobrej u ludzi reputacji, lecz ten sposób wiele go kosztuje¹⁰. W komediach konwiktowych znajdujemy cały instruktaż osiągnięcia owej reputacji w towarzystwie terażniejszej mody:

- ♦ „Chcąc sobie conciliare dobrą reputację albo renomę, obierz jakiego przyjaciela i z nim uczyni pactum, aby na każdym posiedzeniu [zebraniu towarzy-

³ F. Bohomolec, *Figlacki. Polityk terażniejszej mody*, w: idem, *Komedie konwiktowe*, s. 102.

⁴ Ibidem, s. 117.

⁵ F. Bohomolec, *Urażający się niesłusznie o przymówki*, w: idem, *Komedie konwiktowe*, s. 316.

⁶ Ibidem, s. 321.

⁷ Por. *L'art. De plaire dans la conversation, par Pierre Ortigue de Vaumorière*, Lyon 1688; *Letters Written by the late [...] Philip Dormer Stanhope [...] to His Son, Philip Stanhope, Esq [...]*, London 1793.

⁸ Ibidem, s. 318.

⁹ Ibidem, s. 326.

¹⁰ Ibidem, s. 327.

skim –A.R.] on waszmość pana chwalił przed jenyimi, a waszmość pan jego przed drugimi. Na przykład, waszmość pan będziesz w jednym pokoju, to tam go chwal, a w on w drugim niech waszmość pana chwali”. Tym sposobem tego wieku ludzie szukają sobie renomy¹¹.

- ◆ W życiu należy postępować zgodnie z wierszykiem zasłyszonym w Paryżu: „Omnia si perdas, famam servare memento”, czyli „Choćby ci wszystko przyszło stracić, pamiętaj, abyś zachował dobre imię”¹² – oczywiście dobre imię w myśl galantomii niby francuskiej.
 - ◆ Poza tym nie można żadnej rzeczy chwalić, która się w Polsce zrodziła. „Skoro się waszmość pan dowiesz, że albo książka jaka od Polaka wydana, albo rzecz jaka od rzemieślnika polskiego zrobiona, zaraz ją gań mówiąc, że w Paryżu są daleko lepsze. Stąd inni będą rozumieli, że waszmość pan lepsze rzeczy widziałeś i że umiesz o nich sądzić¹³.
 - ◆ Nadto, „aby kawalerom rangi galanta zażywać, trzeba sławy nabywać, mieć pieniądze, stroić się pięknie, wszędzie biegać i o każdej rzeczy wiele gadać”. Ale jak gadać? Oczywiście po francusku, a łaciny tylko „liznać”, szczególnie młodych nie powinno się do łaciny zmuszać, to wystarczy by być „doskonale mądrym”¹⁴.
 - ◆ I najważniejsze dla galanta: „słowa cudzoziemskie są to niby perełki jakie, które polszczyźnie dodają splendoru”, np. Bywalski mówi:
 - ◆ „Niech uarmowawszy się Olimp złotolicy ruinami, jak chce, atakuje citadellę serca śmiałego, fortecy jednak dystyngowanego kurażu *non expugnabit* [wyróżniającej się odwagi nie pokon]¹⁵.
27. Galant jest zawsze „Europejczykiem, et quiem Polakiem”¹⁶, choć inni zwą go filutem i „pogańskim synem”.
28. Nie można „uskarżać się na przymówki, bo to nie *à la parisienne*”; maniera francuska nie pozwala tego sobie aplikować, „tak należy po sobie pokazywać, jakby to nic waszmość pana nie tykało”¹⁷.
29. Czasem jednak daje się odrwać Głupskim, głupim jak sadło, co nie postępują zgodnie z manierą francuską i nie są *à la parisienne*¹⁸.

¹¹ Ibidem, s. 328.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 329.

¹⁴ Ibidem, s. 335.

¹⁵ Ibidem, s. 339.

¹⁶ Ibidem, s. 349.

¹⁷ Ibidem, s. 353.

¹⁸ Ibidem.

30. Galant polski jest polskim paryżaninem, żyjącym w stolicy jak w wielkim świecie, który poznał podobno podczas edukacji w Paryżu. Galant robi *le grande monde*, nie używa słów niepolitycznych, grubych, „zać żyć podług *le grand monde*, jest żyć zwyczajem wielkich i zacnych ludzi”, według reguł następujących:
- ♦ Nie wolno pierwszej wieszerać aż o pierwszej godzinie po północy, a spać się nie godzi przed trzecią z rana.
 - ♦ W nocy nie trzeba się niczym bawić, można chodzić po pokoju, gwizdać, śpiewać, nogi coraz inaczej stawiać.
 - ♦ Kupować tylko *tunken*, bo *tunken* to kosztuje 6 czerwonych złotych, a nasza tabaka nie z wielkiego świata jest o wiele razy tańsza.
 - ♦ Kupować wszystko z wielkiego świata, np. małe zwierciadełko, ale nazwane po francusku *petit miroir*, to już kosztuje majątek.
 - ♦ Potrawy na stół tylko nazwane po francusku, choć to pieczenie, szwinina, jaja i raki, ale kosztują trzydzieści czerwonych złotych. Płaci za nie drożej, bo nazwane po francusku. Nawet orzechy na stole galanta (Roberta) to nie orzechy laskowe, ale *des noisettes*¹⁹.
31. Galant czy paryżanin polski w jednym miejscu nigdy nie ustoi, ciągle nogi swe inaczej układa, podczas rozmowy śpiewa, gwizdże, fechtuje ręką, a po francusku do tych nawet mówi, którzy tego języka nie rozumieją²⁰.
32. Galant modny przybiera imię niemieckie, np. „graf de Strasenfeld”, kicha modnie, ziewa, nosi pierścień diamentowy, przybiera „pozyturę wyłącznie francuską”²¹.
33. Galant czyta tylko księgi, które o damach albo dla dam wychodzą, aby mieć u dam poważanie.
34. Galant nie bawi się nauką, bo wielki świat o to nie dba, najważniejsza jest dla niego „francuska pozytura”, wyzbycie się polskich, grubych sentymentów i przygotowanie się na jakiś modny komplement wedle grzeczności wielkiego świata²².
35. Kawalerowie modni, jak np. Tomasz i Jan z *Kawalerów modnych* Bohomolca, zachowują się niemal jak słudzy, lokaje, bo ich estyma jest wydumana, nigdy nie byli za granicą, a udają kawalerów *à la parisienne*, co włosy i chustki swoje perfumują, każą się nazywać „monsegnorami”, niewieścieją bardziej niż damy, brzydzą się polską szatą, na widok stroju polskiego omdlewają i dostają kolek,

¹⁹ F. Bohomolec, *Paryżanin polski*, w: idem, *Komedie konwiktowe*, s. 368–369.

²⁰ Ibidem, s. 375.

²¹ Ibidem, 382–385.

²² Ibidem, s. 412–413.

a młodych po polsku ubranych uznają za „snopek mający na sobie głowę ludzką, wąsiska wydają się im kropidłem pod nosem, co to i do kieliszka, i do szklanki pierwszej leżą niż usta, brzydzą się bezecnych uszu figurujących jak więdłe grzyby”. Kawalerów ubranych po polsku uważają za grubszych symplaków (prostaków), o polszczyźnie starej, „zapleśniałej, bez żadnego saporu (smaku) i gustu, bez żadnej przyprawy francuskiej”²³.

36. Kawalerowie modni postępują według modnej galantomii, w myśl której należy się całować na przywitanie i z tej, i z tamtej strony, potem wziąć mile rękę i ścisnąć delikatnie, modnie, z afektem, potem jak najwzdzięcniej uśmiechnąć się i zacząć konwersacją *à la mode*; nie można mieć fryzury *à la pigeonne*, a kapelusik należy nosić według mody mały, podarty, żeby go można pod pachą wygodnie trzymać, a nie całe, wielkie kapelusze. Podczas konwersacji należy spoglądać na zegarek, śpiewać, gwizdać, prawić komplementy. Gdy ojciec każe iść do spowiedzi i przyjąć sakrament – udawać chorego i pamiętać, że sakrament przymuszony jest nieważny²⁴.
37. Kawalerowie modni czytają tylko wiersze terażniejszej mody i księgi wyłącznie w oprawie francuskiej, każda francuska rzecz im się podoba, są bezkrytyczni, robią sobie suknie w Paryżu arcypiękne, a pończoszki sprowadzają wyłącznie z Paryża, nie brak im trzewików paryskich, bo piękniej figurują niż polskie, i przede wszystkim w żadnej rzeczy polskiej nie gustują. Polskie damy ich nie interesują, chyba że są *à la parisienne*, dla nich Warszawa mogłaby ująć za wioskę we Francji (choć czasem nigdy tam nawet nie byli)²⁵.

Jak przedstawia się galant 30 lat później, w czasach komedii obyczajowej warszawskiej²⁶, komedii na teatrum²⁷ czy w czasach powieści edukacyjnych, np. *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*?

Galant się nieco zmienia, potrafi nawet zagwizdać w kościele, staje się jeszcze bardziej odważny, ociera się o świętokradztwo; jego postać zostaje jednak znacznie bardziej pogłębiona psychologicznie; choć starszy, czasem mądrzeje, czasem robi karierę, to jednak wciąż pozostaje filutem, a nazywa się już fircykiem²⁸.

²³ F. Bohomolec, *Kawalerowie modni*, w: idem, *Komedie konwiktowe*, s. 432–434.

²⁴ Por. ibidem, s. 435.

²⁵ Ibidem, s. 437–439.

²⁶ *Komedia obyczajowa warszawska*, oprac. i wstęp Z. Wołoszyńska, t. 2, Warszawa 1960.

²⁷ F. Bohomolec, *Komedie na teatrum*, oprac. i wstęp J. Kott, Warszawa 1960.

²⁸ Zob. A. Ročko, „Zniewieściało fircyk” – *uosobienie bezrefleksyjnej fascynacji cudzoziemszczyzną*, w: eadem, *Kontusz i frak*, s. 115–131. Por. J. Pawłowiczowa, *Wstęp*, w: F. Zabłocki, *Fircyk w zalotach*, Wrocław 1969, s. XLI–LI. Zob. też K. Chłędowski, *Wojna z fircykiem*, w: idem, *Z przeszłości naszej*

Ignacy Krasicki w *Mikołaja Doświadczynskiego przypadkach*²⁹ ukazuje obrazy warszawskiej, modnej, wielkemiejskiej galantomii z tego okresu, która z dzisiejszego punktu widzenia wchodziła w skład tytułowego pojęcia galantomanii, czyli uwielbienia wyszukanej, rozumianej jako modnej, już nie do końca francuskiej, a raczej angielskiej grzeczności kawalera wobec dam, sposobu bycia, manier, filozofii, podejścia do świata, religii, a nawet postawy wobec życia.

Doświadczynski poznał ową wytworność „wielkiego świata” dzięki warszawskiemu galantowi – ubogiemu szlachcicowi, który zrobił karierę w stolicy. Owo *oraculum* (przepowiednia), mentor, kawaler modny to typowy galant lat osiemdziesiątych XVIII wieku.

Galant z *Mikołaja Doświadczynskiego przypadków* to:

1. Ubogi szlachcic; ale tak ubogi, że rodzice, myśląc jedynie o wyżywieniu, nie mieli czasu planować jego edukacji. Zatem niewykształcony.
2. Wypchnięty na służbę, nie wyprawiony; z domu rodzicielskiego oprócz błogosławieństwa nic nie dostał.
3. Do Warszawy przyszedł w kubraku [kapocie z prostego sukna], bez chłopca [bez służącego].
4. Był rażny [zwawy, rzutki], dobra fantazja to instrument jego szczęścia, którą wydoskonalił i stała się enfronterią [bezczelnością, butą].
5. Kierował się powiedzeniem, „Trzeba, Mośpanie, mieć czoło miedziane, że kto chce co na świecie wskórać”.
6. Cnoty i modestii [wstydlivości] się wyzbył, talenty swoje udoskonalił i awantur przeżył wiele³⁰.

Zdradził Doświadczynskiemu tajemnicę sposobów, aby zyskać wziętość i zrobić na reputację doskonałego kawalera.

Jaki ma być więc doskonały kawaler, „galant fortunny” końca wieku?

Ów galant modny mógł przecież sobie pozwolić na ostrygi i na jedzenie „mięśno i maślano w piątce”, mógł jeździć kareta angielską na resorach, a osie uginały się od ciężaru sążnistych, paradnie ubranych hajduków³¹.

Aby zaś stać się doskonałym kawalerem według „fortunnego kawalera”, należy pozyskać trojaką reputację:

i obcej, Lwów 1925, s. 560–574; Z. Wołoszyńska, *Wstęp*, w: *Komedia obyczajowa warszawska*, Warszawa 1960, s. 59–80.

²⁹ I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczynskiego przypadki*, wstęp i oprac. M. Klimowicz, Wrocław 1973.

³⁰ *Ibidem*, s. 31–33.

³¹ *Ibidem*, s. 32.

1. galantoma
2. junaka
3. filozofa

Kawaler modny różni się od owych galantów czasu Ludwika XIV we Francji albo Augusta II w Polsce. Dawny galant, z tamtych czasów, przestrzegał „reguł sentymentowych”.

Przyjaciel Doświadczyńskiego stwierdzał:

Reguły sentymentowe w takich naówczas były obrębach przystojności (przyzwoitości), modestii (wstydlivości), sekretu, niż amant, który sobie cel swojego kochania obrał, albo zmierzał po parafiańsku do stanu świętego małżeńskiego, albo zostawał dozgonnym prawie niewolnikiem osoby ulubionej. Najmniejsze przestąpienie reguł galantomii było przestępstwem niedopuszczalnym, a dama i kawaler, męczennicy własnego uprzedzenia, rozumieli czasem, iż się serdecznie kochają, wtenczas gdy się nudzili wzajemnie³².

Dalej twierdził, że to damy „zrzuciły jarzmo niewczesnej przystojności”. Pojawiło się powiedzenie: „synogarlice [rodzaj gołębic] wiecznie płaczą – tym gorzej dla synogarlic”³³.

Statek (umiarkowanie, stateczność) jest teraz przymiotem podłych (prostaków) umysłów: po wsiach jeszcze może kochają się po dawnemu, u nas w Warszawie, nawet na kramach i przy warsztatach, modna teraz panuje galantomia. Rozwodzić się więc z afektami, wdychać, płakać, cierpliwie oczekiwać – wyszło z mody³⁴.

Co to znaczy pozyskać reputację **galanta**?

1. Kochać się po modnemu, bez afektów, wdychań, płaczu, tylko z modnymi damami, postępującymi według grzeczności najnowszej.
2. Najważniejsze w postępowaniu i działaniu są:
 - ◆ efronteria [bezczelność, buta],
 - ◆ gesta wolne,
 - ◆ dyskursa śmiała,

³² Ibidem, s. 33.

³³ Ibidem, s. 34.

³⁴ Ibidem.

- ◆ obmowa,
- ◆ chlubienie się z mniemanego szczęścia,
- ◆ strój wytworny,
- ◆ ekwipaż gustowny,
- ◆ ekspens [wydatek, wydatkowanie] rozrzutny

W towarzystwie, na posiedzeniu z damami należy:

- ◆ Uskarżać się, iż momentu wolnego czasu znaleźć dla siebie nie można.
- ◆ Czytać przy damach – przez siebie skomponowane – listy, a udawać, że czyta się z dystrakcją [roztargnieniem], a gdy damy zapytają, odpowiadać, iż to tylko poselstwa i bilety; przybierać odpowiednią misterną minę, czasem z uśmiechem, powiadać, że to interes domowy małej wagi, następnie podejść do kominka i zaczynając inny dyskurs, wrzucić bilet w ogień, tak nieznacznie i ostrożnie, żeby to wszyscy postrzegli.
- ◆ W zabieganiu o wzgląd w towarzystwie pomaga też, gdy „w potocznym dyskursie najdystyngowańsze osoby będziesz cytował i wspominał poufalnie: byłem u Hetmana, grałem z Kanclerzem, polowałem z Wojewodą”.

Co to znaczy zyskać reputację **junaka**?

1. Uczęszczać z tymi, którzy bezkrwawymi pojedynkami zasłużyli na reputację walecznych rycerzów.
2. Opowiadać przygody wojenne i hazardy w kompanii damskiej, co u ludzi spokojnych może wiele dopomóc.
3. Za powrotem do kraju, nie obawiając się świadków i przed junakami męstwem się swoim popisać.
4. Mieć przy łóżku zawsze parę pistoletów, choćby i nie nabitych, i w tejże samej izbie albo wiszący, albo stojący w kącie pałasz.

Co to znaczy i jak zyskać reputację **filozofa**?

1. Pamiętać, że wiek teraźniejszy jest to wiek oświecony; tak jak angielskie fraki i filozofia w modę weszła.
2. Nie tak trudno zostać filozofem, szczególnie przy najmodniejszych damach w gotowalni (można zastawić przy wężelkach i bielidle książki Rousseau czy filozoficzne dzieła Woltera). Należy koniecznie prowadzić dyskusje, szczególnie gdy kawalera zagadną.
3. Nie potrzeba nieustannie czytać i wchodzić w głębokie dociekania.
4. Aby zostać filozofem wieku oświecenia w stolicy, trzeba:
 - ◆ chwalić tylko to, co drudzy ganią,

- ◆ myśleć jako chcesz, byleby osobiwie,
- ◆ niekiedy z religii zażartować,
- ◆ decydować śmiało, a gadać głośno³⁵.

Jaka jest galantomania postaci komediowych z końca wieku XVIII? Przecież żyją, ot tak po warszawsku, najważniejsze są dla nich zabawy, czyli życie bez celu, ale pojawia się tu nie tylko modny galant, lecz także galantka – flirtująca i manipulująca dającymi się wciągnąć w jej grę modnymi panami. Ten świat z jednej strony jest poza normą społeczną i religijną, niekiedy poza normą ówczesnej mody, bo opiera się na wydumanych i obcych zwyczajach, obyczajach, przejaskrawionej modzie, czasem wręcz karykaturalnej; z drugiej aspiruje do niego bogata szlachta, aspirują mieszczenie, choć zwykle brakuje im prawdziwej oglądy wielkiego świata. Jest to świat groteskowy, przejaskrawiony, ale z opisów pamiętnikarskich wiemy, że istniejący, choć bardzo rzadko i nie wszędzie. Jego obrazowanie stanowiło jednak w literaturze oświeceniowej świetny oręż w walce z nadużywaniem niemoralnych postaw i wykorzystywaniem naiwności ludzkiej opartej na pysze aspirowania do wielkiego warszawskiego świata.

Na koniec rekonstrukcja komediowego i satyrycznego obrazu warszawskiego wielkiego świata z końca XVIII wieku i powiedzenia „żyć ot, tak po warszawsku”:

1. Żyć ponad stan, zadłużać się, choćby się trzeba było naturbować i nasprasać najmodniejszą kompanię do zabawy, „całe dnie szulerować i zażywać prześlicznych madmozelek, które serce i kochanie za dukaty sprzedają”.
2. Wynajmować najmodniejsze tawerny, np. w Gorcach, na Woli, (pocz. ul. Górczewskiej), w których towarzystwo urządzało pikniki i zabawy.
3. Gustować w rakach i ponczu, w ostrygach i szampanie. Brzydzić się węgryzem, jako parafiańskim trunkiem.
4. Szaleć, mimo małżeństwa, otaczać się „wyborną kompanią”, czyli trzpiotami samymi, którzy życie spędzają na zabawie, obmowie, dysputach o modzie, o miłostkach, o intrygach, grają w karty całe noce.
5. Modny i szanowany w warszawskim świecie Pan, modny galant to taki, co: „primo: grywa w karty, secundo: najmuje pałacyki i trzyma sobie w nich gospodynie, żeby pustakami nie stały, tertio: długi robi i wszystko to, co najgorsi rozpustnicy na świecie”³⁶.
6. Modny Pan sprzedaje każdego, byleby żyć po warszawsku.

³⁵ Postać galanta zrekonstruowano na podstawie powieści Ignacego Krasickiego *Mikołaja Doświadczńskiego przypadku*.

³⁶ *Ot tak po warszawsku. Komedia w pięciu aktach*, w: *Komedia obyczajowa warszawska*, s. 57.

7. Sumienie posyła na spacer, najlepiej modną kariolką czy kareta angielską wyłącznie do modnego Wilanowa, gdzie zażywa się modnego spaceru, w towarzystwie.
8. Po warszawsku należy „naturę farbami i pudrem poprawiać i umieć się „sztucznie” [kunsztownie] ubrać w paryskie stroje, z własną twarzą nigdy nie wychodzić bez przyłożenia różu i pudru”.
9. Aby w Warszawie zawojować męża, trzeba bardziej używać gotowalni niż moralów, dobrze myślące żonki rzadko się widują z mężami.
10. Stateczność nie jest w modzie, nawet starym trzpiotać się uchodzi.
11. Interesa robi się po warszawsku, nie po parafiańsku. Tu się w zboże nie fundują, tylko w papierków więcej mają intraty niż [...] ze zboża. Procenta tu bogacą ludzi. A zedrzyć jeden drugiego – to rozumem nazywają.
12. W Warszawie szacunek i rozum mają tylko ci, co mają i potrafią tracić pieniądze, bez pieniędzy każdy głupi.
13. W Warszawie inaczej się kochają niż na wsi. W stolicy chociaż dobrze się kochają przed ślubem, po ślubie krzywo na siebie patrzą. [...] A jeżeli o rozwodzie myślą, to przynajmniej jejmość modną żonką, a jegomość modnym mężem zostają; i jak jejmość koadiutora [ironicznie o pomocniku męża czy żony], tak jegomość koadiutorkę dobiera.
14. Na wsi kobiety nie dbają o siebie, o spiżarni rozprawiają, w Warszawie kobiety modnie przebrane i umalowane w modnej konwersacji są wyszkolone i zawsze muszą być otoczone towarzystwem galantów, trzpiotów, zgrają młodzieży, która im hołduje i je adoruje, chwali. „Každy zewsząd niesie kadzidła i dary, które u tronu bogini swej składa. Wtenczas kobieta, nadęta wyniosłością, nazwisko nieraz słońca horyzont młodzieży oświecającego nadane miewa”³⁷.

Czym była więc owa galantomania oświeconego świata literatury³⁸? Oczywiście satyrą, groteską, przesadnią, jednak ukazywała świat zaadaptowany, obcy, inny, świat burzący istniejący porządek, świat zbyt modny, zbyt odmienny, zbyt nowoczesny, zbyt wyuzdany, istniejący poza normą społeczną, moralną, religijną,

³⁷ Ibidem, s. 89.

³⁸ Zob. satyryczne obrazy polskiego galanta: J. Ancuta, *Spacer nocny po Warszawie*, s. 254; *Do przyjaciela na wieś*, s. 269; W.I. Marewicz, *Do sąsiada*, w: *Mała muza od Reja do Leca. Antologia epigramatyki polskiej*, wybór i oprac. A. Siomkajło, Warszawa 1986, s. 269; W.I. Marewicz, *Do fraczków*, w: *Mała muza*, s. 340; O. Rutkowski, *Oda XXIII. Na niewieściuchów*, w: idem, *Zabawki poetyckie rozmaitym wierszem polskim napisane*, Lwów 1775, s. 65–66; J. Morełowski, *Pieśń 69. Fanatykom zapalonym*, w: *Wiersze Józefa Morełowskiego*, wyd. i wstęp E. Aleksandrowska, Wrocław 1983, s. 132; A. Naruszewicz, *Fircyk*, w: *Mała muza*, s. 237–238.

zderzony ze światem parafialnym, wiejskim uchatej i wąsatej szlachty, wciąż kon-
tuszowej mimo zmieniającej się mody. Była też przesadna w stosunku do praw-
dziwego wielkiego warszawskiego świata, jaki opisany został w pamiętnikarstwie.

Jednak owa galantomia, ukazana w krzywym zwierciadle, pozwoliła nadać
oświeceniowej literaturze charakter zgrabny, edukacyjny, a nie umoralniający
i ciężki; galant i fircyk wciąż wywołują uśmiech, a nie całkowitą negację. Budzą
jednak refleksję nad sposobem przyswajania kultury francuskiej w literaturze
polskiego oświecenia.

Bibliografia

Źródła:

- Bohomolec F., *Komedie na teatrum*, oprac. i wstęp J. Kott, Warszawa 1960.
- Bohomolec F., *Komedie konwiktowe*, oprac. i wstęp J. Kott, Warszawa 1959.
- Chłędowski K., *Z przeszłości naszej i obcej*, Lwów 1925.
- Komedia obyczajowa warszawska*, oprac. i wstęp Z. Wołoszyńska, t. 2, Warszawa 1960.
- Krasicki I., *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. i wstęp M. Klimowicz, Wrocław 1973.
- Letters Written by the late [...] Philip Dormer Stanhope [...] to His Son, Philip Stanhope, Esq [...]*, London 1793.
- Mała muza od Reja do Leca. Antologia epigramatyki polskiej*, wybór i oprac. A. Siomkajło, Warszawa 1986.
- Poezje zebrane Wojciecha Miera*, oprac. E. Rabowicz, Wrocław 1991.
- Rutkowski O., *Zabawki poetyckie rozmaitym wierszem polskim napisane*, Lwów 1775.
- Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1981.
- Vaumorière P. De, *Lart. De plaire dans la conversation*, Lyone 1688.
- Zabłocki F., *Fircyk w zalotach*, oprac. i wstęp. J. Pawłowiczowa, Wrocław 1969.

Opracowania:

- Bury E., *Littérature et politesse. L'invention de L'honnête homme (1580–1750)*, Paris 1995.
- Mercier L.-S., *Le Tableau de Paris (1781–1788)*, Hambourg 1781.
- Ročko A., *Kontusz i frak. O symbolice stroju w XVIII-wiecznej literaturze polskiej*, Warszawa 2015.
- Kostkiewiczowa T., *Polski wiek światel. Obszary swoistości*, Wrocław 2002.

Słowniki:

Dictionnaire raisonné de la politesse et du savoir-vivre du moyen âge à nos jours, red. A. Montandon, Paris 1995.

Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 2, Lwów 1855.

Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. 1, Warszawa 1958.

Słownik języka polskiego, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. 1, Warszawa 1900.

Wieczorkiewicz B., *Słownik gwary warszawskiej*, Warszawa 1966.

Polonezka, bankructwo, arsenik. Przemilczana historia *robe à la polonaise* (1772–1785)

GABRIELA JURANEK

Uniwersytet Śląski

Katowice

ORCID 0000-0001-7255-7084

Na rycinie *Le Rendez-vous à Marly* (Spotkanie w Marly), opublikowanej w drugim tomie zbioru *Suite d'estampes pour servir à l'histoire des moeurs et du costume des Français dans le dix-huitième siècle. Années 1775–1776*¹, ukazana została sielska scena z życia ówczesnych wyższych sfer: w zaciemnionym ustroniu przypałacowym stoi grupa modnie ubranych młodych ludzi – dwie kobiety i mężczyzna, obok których bawi się dwoje dzieci. Obie przedstawione na rycinie młode matki mają na sobie *robes à la polonaise* („suknie w stylu polskim”), towarzyszący im mężczyzna nosi nieformalny „frak w stylu polskim”, dzieci natomiast – wygodne ubiory w stylu angielskim². Całość jest przepełniona spokojem i beztróską.

Ukazanie w scenie spotkania w Marly postaci noszących stroje „w stylu polskim” nie było wyborem przypadkowym. Jak tłumaczono w załączonym do ryciny opisie,

oświecony umysł i czułe serce nie są nie do pogodzenia z gustem w dziedzinie ubioru, który potwierdza tylko prawa natury. Céphise i jej przyjaciółka nie gardzą przy tym tymi dotyczącymi eleganckiej toalety. Kapelusz w stylu Henryka IV i *robe à la polonaise* stanowią typowy ubiór przeznaczony do noszenia na wsi. Także towarzyszący im kawaler ubrany jest w stylu polskim³.

¹ *Suite d'estampes pour servir à l'histoire des moeurs et du costume des Français dans le dix-huitième siècle. Années 1775–1776*, t. 2, Paris 1777, s. 26.

² Jako ubiory w stylu angielskim definiuje zreformowaną w drugiej połowie XVIII wieku odzież dziecięcą m.in. Adèle d'Osmond hrabina de Boigne w swoich wspomnieniach, zob. *Mémoires de comtesse de Boigne. Du règne de Louis XVI à 1820*, Paris 1999, s. 33.

³ „Un esprit éclairé & un cœur sensible, ne sont point incompatibles avec le gout (sic!) des ajustements qui font valoir les agréments de la nature. Céphise & son amie ne dédaignent point ceux d'une toilette élégante. Le chapeau à la Henri IV & la robe à la Polonoise, sont assez généralement l'uniforme de la campagne. Le Cavalier qui les accompagne, est également en Polonoise”, *Suite d'estampes*, s. 25. Wszystkie tłumaczenia, o ile nie podano inaczej, są mojego autorstwa.

Polonezka została uznana przez redaktorów zbioru za najbardziej sielską i najbliższą „prawom natury” z ówczesnie modnych sukien kobiecych.

Robe à la polonoise istotnie pojawiła się w modzie w czasie, kiedy niezwykłą popularnością wśród francuskiej arystokracji cieszyła się specyficznie pojmowana „wiejskość”, a zabawa w arkadyjskich pasterzy stanowiła jedną z najchętniej wcielanych w życie maskarad⁴. Już w samym kroju polonezki można odnaleźć nawiązania do ubiorów, w których najczęściej ukazywano w XVIII wieku mieszkanki wsi – chodzi o podpiętą spódnicę wierzchnią czy stanik otwarty na kształt odwróconej litery „V”⁵. „Wiejski” charakter polonezki podkreślany był także w ówczesnych publikacjach mody: na rycinach publikowanych na łamach *Galerie des modes et costumes français* (1778–1787) *robe à la polonoise* bardzo często stylizowano ze słomkowym kapeluszem i laską pasterską⁶. Jak twierdzili redaktorzy zbioru, jedna z odmian polonezki miała powstać wręcz bezpośrednio na podstawie zaleceń Jeana-Jacques’a Rousseau, czemu zawdzięczać miała swoją nazwę – *polonoise à la Jean-Jacques*⁷.

Postrzeżenie *robe à la polonoise* jako sukni pasterskiej sprowadzone zostało współcześnie do jej podstawowej interpretacji, co uplasowało ją w grupie ubiorów nie tyle codziennych, ile typowych przede wszystkim dla świata arystokratycznych maskarad. Tym samym suknia ta, chociaż przywoływana w każdym opracowaniu dotyczącym francuskiej mody w XVIII wieku, bardzo często traktowana jest tam jako ubiór poboczny i niejednokrotnie uznawana wyłącznie za ubiór z rodzaju „sukni w stylu angielskim”⁸. Chociaż sytuowana w kanonie oświeceniowej mody, *robe à la polonoise* nie stanowiła dotąd przedmiotu pogłębionego namysłu pod kątem społeczno-obyczajowym. Celem niniejszego artykułu jest więc omówienie polonezki w innych kontekstach, niż było to dotychczas robione, oraz zwrócenie uwagi na jej szeroko zakrojoną dyskursywizację i traktowanie jej w kategorii symbolu, co miało miejsce na przestrzeni lat 1772–1785.

⁴ J. Ryba, *Maskarady oświeconych. Próba opisu zjawiska*, Katowice 1998, s. 16–17.

⁵ Istotny jest tu zwłaszcza stanik na kształt odwróconej litery „V”, w którym bardzo często mieszkanki wsi ukazywano zarówno na ówczesnych obrazach i grafikach, jak i jako porcelanowe figurki, por. J.-A. Watteau, *Taniec pasterski*, 1721, Wadsworth Atheneum Museum of Art, Hartford; J.J. Kändler, *Tańcząca dziewczyna*, Miśnia, 1750–1753, Metropolitan Museum of Art, New York, 1974.232.1; *Tańcząca dziewczyna (Colombina)*, Manufaktura Pocelany w Docci, Florencja, ok. 1770, Metropolitan Museum of Art, New York, 1974.28.116.

⁶ *Galerie des modes et costumes français 1778–1787. Dessinés d’après nature / réimpression accompagnée d’une préface par M. Paul Cornu*, Paris 1912, t. 1, s. 43, 74, t. 2., s. 8, 12, 14, 23.

⁷ *Ibidem*, t. 1, s. 109–110.

⁸ E. Orlińska-Mianowska, *Modny świat XVIII i początku XIX wieku*, Warszawa 2003, s. 18; M. Możdżyńska-Nawotka, *Od zmierzchu do świtu. Historia mody balowej*, Wrocław 2007, s. 25; *Historia mody*, red. M. Fogg, przeł. E. Romkowska, Warszawa 2016, s. 108.



Peinture par Le Clerc Polonoise de toile bleue et blanche vermicelée garnie à plat de bandes de toile peinte de toutes couleurs sur fond blanc. *Gravé par G. B. P.*

A Paris chez Lesclapart et Rayssac, vis-à-vis à la Filles de Constantin. - A. P. D. R.

Dama w błękitnej polonezce (robe à la polonoise) z czerwoną parasolką, XVIII w.

Źródło: Pinterest

Robe à la polonaise bowiem nie tylko była noszona w przestrzeni wiejskiej, lecz także stanowiła typowy ubiór miejski, odpowiedni zarówno na poranną przechadzkę, jak i na wieczorny bal. Jej popularność nie ograniczała się wyłącznie do kręgów arystokratycznych, lecz objęła swym zasięgiem również niższe warstwy mieszczaństwa. Jednocześnie przez ponad dziesięć lat w samym tylko Paryżu i Wersalu polonezka cieszyła się niesłabnącą popularnością¹. To właśnie jej dominacja w modzie lat siedemdziesiątych i początku lat osiemdziesiątych sprawiła, że *robe à la polonaise* uznana została za symbol przemian, które dokonywały się wówczas w samych ubiorach, jak również – przede wszystkim – w sposobie, w jaki były one postrzegane.

W opozycji do *robe à la française*

Pierwsza wzmianka o pojawieniu się we Francji „polskiego negligiu” (*le négligé Polonois*) pojawiła się w opublikowanym w kwietniu 1768 roku czasopiśmie „Le Courier de la Mode”². Nie wiadomo jednak, na ile ów pierwotny negligé odpowiadał formie sukni, która około 1772 roku została spopularyzowana we Francji pod nazwą *robe à la polonaise*. Także geneza owej sukni do dziś pozostaje nierozstrzygnięta – o ile opisywany w „Le Courier de la Mode” „polski negligé” miał wywodzić się z wysp brytyjskich, o tyle wenecki komediopisarz Carlo Goldoni, pisząc o paryskich *robes à la polonaise* w 1774 roku, wskazywał, że suknie o podobnym kroju noszone były we Włoszech już w roku 1762³. Choć teza o bezpośrednim wywodzeniu się polonezki od „sukni w stylu angielskim” nie daje się obronić⁴, nie ma wątpliwości, że jej estetyka i główne założenia, takie jak zapewnienie kobiecie wygody i możliwości swobodnego poruszania się, inspirowane były myśleniem o ubiorze typowym dla mieszkańców Wielkiej Brytanii. Istotnie *robe à la polonaise* może zostać uznana za pierwszą modną we Francji suknię, która realizowała postulaty łączone z modą brytyjską, a nie, jak to było wcześniej, z modą francuską.

¹ To właśnie *robe à la polonaise* i jej ubiory pochodne, takie jak *camisole à la polonaise*, dominowały na kartach *Galerie des modes* [...] w pierwszych latach istnienia zbioru (1778–1780). Analiza źródeł ikonograficznych z epoki, w tym portretów Marii Antoniny, także wskazuje na popularność polonezki.

² „Le Courier de la Mode”, kwiecień 1768, s. 6.

³ C. Goldoni, *Mémoires de Goldoni, pour servir à l'histoire de sa vie, et celle de son théâtre*, Paris 1822, t. 2, s. 346.

⁴ *Robe à la polonaise* krojona była bowiem w inny sposób niż wywodząca się od mantui „suknia angielska” (*english dress*). Nie mogła ona także stanowić odmiany „sukni w stylu angielskim” (*robe à l'anglaise*), ponieważ ta pojawiła się we francuskiej modzie ok. 1776 roku, a więc kilka lat po polonezce.

Tym samym niemożliwe byłoby pisanie o niej inaczej niż poprzez odniesienie jej do formy i wymowy *robe à la française* (sukni w stylu francuskim), która aż do końca lat sześćdziesiątych XVIII wieku pozostawała we Francji podstawowym ubiorem codziennym kobiet zamożnych. Na przestrzeni kolejnych dwóch dekad ubiory te znajdowały się w nieustannym dialogu jako symbole dwóch odmiennych podejść do mody: „tradycyjnego”, wiązanego z panowaniem Ludwika XV, i „nowoczesnego”, który miał rozwinąć się w czasach panowania Ludwika XVI.

Robe à la française charakteryzowała się rozłożystością i majestatycznością: otwarta z przodu i dopasowana w talii, o spływających od linii ramion i przechodzących w spódnicę wierzchnią fałdach na plecach⁵. Klasyczna wersja „sukni w stylu francuskim” z lat 1745–1765 najczęściej noszona była z bawetem łączącym brzegi otwartego stanika sukni wierzchniej, a jej rękawy wykończone były mankietami w formie kaskadowo spływających falban. Chociaż jej podstawowy krój nie ulegał na przestrzeni lat znaczącym zmianom, to każda *robe à la française* dezaktualizowała się przede wszystkim wraz z szybko zmieniającą się modą na wzorzyste jedwabne tkaniny. To także za sprawą ilości i jakości wymaganych tkanin „suknia w stylu francuskim” należała do najdroższych z ówczesnie modnych ubiorów: jej fałdzisty tył i rozłożysta spódnica wymagały odpowiednio dużej ilości materiału (około ośmiu metrów) – nie licząc tkanin i pasmanterii przeznaczonych na zdobienia, czyli na tzw. garnitur. Wszystko to sprawiało, że *robe à la française* była pod każdym względem suknią elitarną: zarówno ze względu na wysoką cenę potrzebną na zakup tkanin i uszycie, jak i z uwagi na fakt, że jej rozłożysty krój znacząco ograniczał zdolność poruszania się.

W porównaniu z „suknią w stylu francuskim”, *robe à la polonaise* wydawać by się mogła ubiorem niemal egalitarnym. Jej krój z zasady był luźny i swobodny: skomplikowane fałdy zostały zastąpione przez dopasowane plecy pozbawione odcięcia w talii, bawet zamieniono na spinany jedynie przy dekolcie otwarty stanik, na kształt odwróconej litery „V”; a dzięki temu, że punkt ciężkości spódnicy przesunięty został na fałdzisty tył, poszerzający boki *panier* stał się właściwie niepotrzebny⁶. Uproszczone w stosunku do *robe à la française* krój sprawiał, że na uszycie modnej „sukni w stylu polskim” wystarczyło około pięciu metrów tkaniny. Sam materiał powinien był odpowiadać prostocie i nieformalnemu charakterowi polonezki: największą popularnością cieszyły się jednolite i pasiaste tafty oraz zna-

⁵ Dokładna analiza kroju sukni w stylu francuskim pojawia się m.in. w książce C.H. Crowston, *Fabricating Women. The Seamstresses of Old Regime France. 1675–1791*, London 2001, s. 150–154.

⁶ W sposób szczegółowy krój polonezki omówiony został w artykule K. Van Cleave, „*Very Much the Taste and Various are the Makes*”. *Reconsidering the Late-Eighteenth-Century Robe à la Polonaise*, „*Dress*” 2013, nr 39, s. 1–24.

cząco tańsza od jedwabiu bawełna, przede wszystkim drukowana, której produkcja w drugiej połowie XVIII wieku stawała się we Francji bardziej rozpowszechniona⁷.

Dodatkową oszczędność mogła zapewnić forma rękawów polonezki, które – zamiast wskazującymi na luksus koronkami – wykończone były marszczonymi mankietami z gazy, w formie rozpowszechnionej pod nazwą *en sabots*⁸. Chociaż obie suknie mogły być uszyte w wersji mniej lub bardziej kosztownej, a także mniej lub bardziej formalnej, główna różnica między nimi zasadzała się na wizerunku podstawowym: o ile skromna i uszyta z tańszych materiałów *robe à la française* stanowiła rodzaj odejścia od normy, w przypadku *robe à la polonoise* to właśnie skromność i prostota stanowiły punkt wyjścia.

Największa jednak różnica pomiędzy strojami polegała na ich wymowie. Wszystkie wymienione wyżej cechy „sukni w stylu francuskim” służyły przede wszystkim celom reprezentacyjno-propagandowym, wynikającym z faktu, że wizerunek przedstawicielki drugiego stanu był w czasach panowania Ludwika XV ściśle podporządkowany interesom monarchii. Jednym z najważniejszych założeń *robe à la française* było uosabianie splendoru i wspaniałości francuskiego dworu oraz podkreślanie doskonałości francuskiej estetyki i rzemiosła. Suknia ta, narodzona we Francji, w niemal całej Europie uchodziła za symbol francuskiego dobrego smaku⁹. Już od końca lat sześćdziesiątych XVIII wieku można było jednak zaobserwować we Francji zwrot ku ubiorom podporządkowywanym indywidualnym potrzebom i gustom, co zbiegło się w czasie z rozpowszechnieniem estetyki opartej na prostocie i naturalności. Chociaż w dalszym ciągu wśród kobiet z arystokracji żywa pozostawała chęć odróżnienia się od reprezentantek trzeciego stanu, pragnienie to realizowane było w inny niż w poprzednich dekadach sposób: przepych i ograniczające ruch kroje zastąpiła z jednej strony postępująca ekstrawagancja, z drugiej – coraz szybsze wprowadzanie do mody nowych krojów, wzorów i nazw¹⁰.

We francuskich tekstach publikowanych na przestrzeni lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII wieku można odnaleźć liczne przykłady zestawiania *robe à la française* i *robe à la polonoise* jako symboli kolejno „dawnej” i „nowej” mody, z których tylko jedna mogła być uznana za słuszną. W wydanym w 1787 roku dziele

⁷ S. Grant, *Toiles de Jouy. Les toiles imprimées en France de 1760 à 1830*, przeł. C. Pierre-Bon, Lausanne 2010, s. 10–25.

⁸ *Galerie des modes*, t. 1, s. 38. Unikalny przykład zachowanych mankietów tego typu znajduje się w Metropolitan Museum of Art, New York, 1992.310a, b.

⁹ C.H. Crowston, *Fabricating Women*, s. 42–43.

¹⁰ Stało się to możliwe zarówno za sprawą upowszechnienia się zawodu *marchande de modes*, jak i pojawienia się, począwszy od 1768 roku, pierwszych magazynów modowych; zob. J.M. Jones, *Sexing la mode. Gender, Fashion and Commercial Culture in Old Regime France*, London 2004, s. 179–204.

Charles'a Remiego *Considérations philosophiques sur les mœurs, les plaisirs et les préjugés de la capitale* (Rozważania filozoficzne nad obyczajami, przyjemnościami i przesądami stolicy) *robe à la française* została ukazana jako suknia uniwersalna i doprowadzona do formalnej perfekcji. Jak pisał Remi,

żaden ubiór nie może służyć kobiecie lepiej niż dobrze uszyta i właściwie udekorowana *robe à la française*. Wszystko w niej pełne jest majestatyczności, skromności i elegancji [...]. W istocie suknia ta dobrze leży na każdej kobiecie¹¹.

Zalet tych pozbawiona miała być jednak *robe à la polonoise*:

wszystkie te nieprzyzwoite cacka, które noszą dzisiaj pozbawione gustu kokietki, chociaż kosztują wiele, czynią kobietę ubraną nędznie, pociętą z tyłu na strzępy jak w tym, co nazywają polonezką, sprawiającą niekiedy wrażenie, że nosząca ją kobieta dopiero co wstała z łóżka¹².

Warto zwrócić uwagę na fakt, że Charles Remi nie był jedynym, który krytykował *robe à la polonoise* za jej prostotę. Fakt, że modne ubiory z czasów Ludwika XV szyte były z dużej ilości luksusowych tkanin, nie wynikał bowiem wyłącznie z ich funkcji propagandowo-reprezentacyjnej, ale także z powodów ekonomicznych. Utrzymując *robe à la française* w modzie, podtrzymywano niezmienny popyt na jedwabie, zarówno te produkowane w królewskiej manufakturze w Lyonie, jak i te powstające w mniejszych francuskich wytwórniach: ściśle związana z interesami dworu moda czasów Ludwika XV miała służyć także francuskiej gospodarce. W wydanym w 1781 roku zbiorze anegdot *Les sottises et les folies parisiennes* Pierre-Jean-Baptiste Nougaret opublikował skargę pewnego sprzedawcy tkanin, którego zdaniem:

moda na *robes à la Polonoise* i *robes à la Léвите*, których forma jest tak dziecinna, spowodowała całkowity upadek wszystkich naszych manufaktur, gdzie tworzone były niegdyś te piękne tkaniny, które wraz z bogactwem

¹¹ „Nul habillement pour une femme ne peut lui mieux faire qu'une robe à la française, bien faite & bien étoffée; tout en est noble, modeste & élégant sur elle [...]. au reste, cette robe va bien à toutes les femmes”, Ch. Remi, *Considérations philosophiques sur les mœurs, les plaisirs et les préjugés de la capitale*, Paris 1787, s. 86.

¹² „Ces colifichets indécens que les coquettes, qui n'ont point de goût, portent aujourd'hui, en coûtant beaucoup d'argent, offrent souvent une femme très-mesquinement habillée, garnie de lambeaux derrière, dans ce qu'elles appellent polonoise, & quelquefois l'air comme si elles sortaient du lit”, *ibidem*.

materiału łączyły perfekcję wykonania z elegancją i szlachetnością wzoru i które powodowały tak wielką sławę naszych fabryk w każdej części świata. Jeśli nasze wielkie damy, te, które posiadają najznaczniejsze fortuny, będą kontynuować oddawanie się dziwaczному upodobaniu do tych nędznych ubiorów, które są aktualnie w modzie, na zawsze zniszczy to tę gałąź pracy, którą szczylił się cały francuski przemysł¹³.

Pragnienie wygody i pojawienie się nowej, hołdującej prostocie estetyki nie stanowiło dostatecznego usprawiedliwienia dla zamożnych kobiet, których celem – zdaniem autora cytowanego tekstu – powinno być przede wszystkim wspieranie rodzimego przemysłu; to aspekt, który po śmierci markizy de Pompadour był jednak przez przedstawicieli wyższych sfer coraz częściej pomijany¹⁴.

Na szczególną uwagę w tekście Remiego zasługuje także fakt, że *robe à la polonoise* została w nim uznana za nieprzyzwoitą – to określenie, które nie pojawia się nigdy w tych tekstach, w których polonezka figuruje jako suknia pasterska. Jej nieprzyzwoitość wynikać miała z faktu, że noszące ją kobiety były „kokietkami”, które przy wyborze ubioru kierowały się wyłącznie pragnieniem wzbudzenia pożądania. Zwrócenie uwagi na aspekt uwodzenia wpisuje się w jeden z najważniejszych dyskursów dotyczących funkcji kobiecego ubioru, zgodnie z którym podstawowym celem dbania kobiet o wygląd była chęć podobania się mężczyznom¹⁵. Pogląd ten, w dużej mierze rozpropagowany został przez Jeana-Jacques’a Rousseau, który udowodniał w piątej części *Emila*, że pragnienie wzbudzenia pożądania u mężczyzn za pomocą zalotnego ubioru

¹³ „La mode des robes à la Polonoise, & celle des robes à la Lévitte, dont la forme est si enfantine, ont fait tomber absolument toutes nos Manufactures, où se fabriquaient ces belles étoffes qui, à la richesse de la matière, réunissaient la perfection du travail, l’élégance & la majesté du dessin, & qui donnaient tant de célébrité à nos Fabriques, dans toutes les parties de l’univers. Si nos grandes Dames, si celles qui jouissaient d’une brillante fortune, continuent à se livrer au goût bizarre qu’elles ont pour des habillemens mesquins qui sont aujourd’hui en vogue, c’en est fait pour toujours d’une branche de travail qu’il faisoit tant d’honneur à l’industrie française”, B. Nougaret, *Les Sottises et les folies parisiennes; aventures diverses etc., avec quelques pièces curieuses et fort rares: le tout fidèlement recueilli par M. Nougaret*, t. 1, Paris 1781, s. 64–65.

¹⁴ Z tego właśnie powodu kontrowersje wzbudzało propagowanie przez królową Marię Antoninę tkanin bawelnianych: w dalszym ciągu często były one bowiem sprowadzane z Wielkiej Brytanii, zob. O. Bernier, *The Eighteenth-Century Woman*, New York 1981, s. 138. Na zagrożenia związane ze zwrotem ku prostocie zwracała uwagę także baronowa d’Oberkirch, która pisała w swoich pamiętnikach: „pozbawcie luksusu Francję, w szczególności jej stolicę, a zabijecie ważną część jej handlu. Powiem więcej, pozbawicie ją ogromnej części jej supremacji w Europie. Jeśli mody nie będą wychodzić z Paryża, pytam, skąd przyjdą?”, H.-L. d’Oberkirch, *Mémoires de la baronne d’Oberkirch sur la cour de Louis XVI et la société française avant 1789*, Paris 1989, s. 126–127.

¹⁵ P.J. Boudier de Villemert, *L’ami des femmes*, Paris 1758, s. 83–94.

leży w naturze każdej kobiety¹⁶. Paradoksalnie, uznanie pragnienia podobania się mężczyznom za naturalne nie usprawiedliwiało w jego oczach ubioru przesadnie kokietyrznego. To także Rousseau przyczynił się bowiem w dużym stopniu do rozpowszechnienia samej kategorii „moralności” kobiecych ubiorów, której zasady, zdaniem genewskiego filozofa, były takie same dla wszystkich kobiet bez względu na ich status społeczny.

Swoista egalitarność w postrzeganiu „nieprzyzwoitości” ubioru zbiegła się w czasie z wyraźnym upowszechnieniem praktyki odsłaniania ciała wśród przedstawicielek zarówno drugiego, jak i trzeciego stanu. Jedną z cech charakterystycznych *robe à la polonoise* była bowiem skrócona spódnica, pozwalająca odsłonić nie tylko stopy, ale także łydki¹⁷. Na rycinach modowych bardzo często pojawiała się ona także w wersji z dekoltem odsłaniającym piersi – bez względu na to, czy w proponowanym modelu ukazana była kobieta z arystokracji, czy wywodząca się z mieszczaństwa *petite-maitresse*. Warto zauważyć, że na publikowanych w ostatniej ćwierci XVIII wieku ilustracjach do powieści libertyńskich, bohaterki najczęściej przedstawiane były albo w *robe à la polonoise*, albo w jej wersji skróconej – *camisole à la polonoise*¹⁸. Na większości z nich polonezka prezentowana była w wersji zarówno z dekoltem odsłaniającym piersi, jak i ze spódnicą odsłaniającą stopy i łydki. O tym, że nie był to wybór przypadkowy, mogą świadczyć ilustracje do *Julii, czyli nowej Heloizy* z 1774 roku, na których Julia pojawia się w tradycyjnej *robe à la française*, podczas gdy na rycinie ukazującej Saint-Preux, opuszczającą jeden z modnych paryskich salonów, zalotnie ubrane *petites-maitresses* noszą *camisoles à la polonoise*¹⁹.

¹⁶ J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, przeł. E. Zieliński, Wrocław 1955, s. 220–245.

¹⁷ Autor nieznany, *Robe à la Circassienne Garnie à la Chartres. La Coëffure de meme, Avec le Tableau des Evenemens*, Francja, druga połowa XVIII wieku, Metropolitan Museum of Art, New York, 24.90.1372; autor nieznany, *Suite consacrée aux élégantes et petits maîtres, 1778–1785*, (13): *M.lle des Faveurs aux Thuilleries*, Francja, 1788–1785, Rijksmuseum, Amsterdam, RP-P-2009-2135. O tym, jak silną wymowę erotyczną przypisano w XVIII wieku kobiecym stopom, świadczą zarówno liczne przykłady ówczesnego malarstwa, przede wszystkim *Huśtawka* Jeana-Honoré'a Fragonarda z 1767 roku (Wallace Collection, London), jak i słynna powieść Rétifa de la Bretonne'a *Stopa Fanszetty* z 1769 roku.

¹⁸ L. Binet i in., *Illustrations de Le Paysan perversi ou les dangers de la ville*, Paris 1776; L. Binet, L.-S. Berthet, *Illustrations de Les Contemporaines ou Aventures des plus jolies femmes de l'âge présent*, Paris 1780–1782.

¹⁹ J.-M. Moreau, M.-Q. de La Tour, A. de Saint-Aubin, *Illustrations de Julie ou la nouvelle Héloïse*, Paris 1774.

Pozorny egalitaryzm

Chociaż z pozoru mogłoby się wydawać, że *robe à la polonaise*, w przeciwieństwie do „sukni w stylu francuskim”, charakteryzowała się nieznaną uprzednio egalitarnością, w rzeczywistości w dalszym ciągu pozostawała suknią elitarną – jej ekskluzywność wiązała się jednak z innymi aspektami, niż te cechujące *robe à la française*. Co ważne, w ówczesnych tekstach o wiele częściej można spotkać się z uznawaniem za ubiór uniwersalny nie polonezki, ale właśnie „sukni w stylu francuskim”. Uniwersalność ta miała wynikać z faktu, że *robe à la française* miała pasować każdej kobiecie bez względu na wiek i cechy fizyczne. Tej uniwersalności nie posiadała już *robe à la polonaise*, którą bardzo często postrzegano za ubiór odpowiedni wyłącznie dla młodszych pań. Wymóg ten wiązał się z uznawaniem polonezki za frywolną, fantazyjną i kokieterijną (cechy przystające wyłącznie kobietom młodym). Jak tłumaczono na łamach *Galerie des modes* w kontekście *Circassienne à l'enfant* (sukni czerkieskiej w stylu dziecięcym), sukni pochodnej *robe à la polonaise*, „ten kokieterijny strój nie współgra z niczym innym, jak tylko z elegancją sylwetki i świeżością młodości. Z tego właśnie wynika jego nazwa”²⁰.

Na kartach ówczesnych tekstów niejednokrotnie podkreślano przy tym, że nosząca polonezkę kobieta w starszym wieku wyglądałaby nie tylko niestosownie, ale także śmiesznie. Fakt ten doskonale ukazuje fragment dzieła *Paris vu tel qu'il est* z 1781 roku, którego narrator opisał, możliwy wyłącznie w przestrzeni jarmarku, „świat na opak”:

Nowe mody, lekkie ubiory, eleganckie fryzury, śliczne twarzyczki, groteskowe figury, staruszki w *robe à la polonaise* [...], księża w kapeluszach Szwajcarów, mnisi w pończochach z jedwabiu, wielcy panowie w drelichu, lokaje w haftowanych ubiorach²¹.

„Wielcy panowie w drelichu” i „lokaje w haftowanych ubiorach” zostali uznani tym samym za widok tak samo groteskowy i wewnętrznie sprzeczny jak „staruszki w *robe à la polonaise*”. Łączone z nowymi sukniami frywolność i kokieteria stały się również przyczyną decyzji królowej Marii Antoniny, która w swoje trzydzieste

²⁰ „Ce costume coquet ne se concilie qu'avec l'élégance de la taille et la fraîcheur de la jeunesse. C'est aussi la cause de son nom”, w: *Galerie des modes*, t. 2, [s. 13].

²¹ „Modes nouvelles, habillemens légers, coiffures élégantes, minois jolis, figures grotesques, vieilles Femmes en robe à la Polonoise [...]. Abbés en chapeaux à la Suisse, Moines en bas de soie, Seigneurs habillés en coutil, Valets de Chambre en habit brodé”, w: Autor nieznanym, *Paris vu tel qu'il est*, Paris 1781, s. 14.

urodziny miała zrezygnować z noszenia ubiorów, które nie przystawały już jej wiekowi. Jak twierdził autor słynnego zbioru anegdot *Mémoires secrets*,

Jej wysokość posłała po pannę Bertin [...] i oznajmiła jej, że w listopadzie będą mieć miejsce jej trzydzieste urodziny i [...] że zamierza ona wymieścić ze swoich ubiorów te elementy, które są odpowiednie wyłącznie dla najwcześniejszej młodości. W konsekwencji rezygnuje więc ona zarówno z piór, jak i z kwiatów. Wiadomo też, że zmieniła się etykieta dotycząca samych strojów królowej, że nie chce ona już nosić ani pierrotów, ani *chemises*, ani redingotów, ani polonezek, ani lewitek, ani sukni w stylu tureckim, ani w stylu czerkieskim, i że celem królowej jest powrót do poważnych sukni z plisami²².

We fragmencie tym również zarysowana została opozycja pomiędzy „poważną” *robe à la française* a frywolnymi ubiorami nowoczesnymi, pośród których znalazła się także *robe à la polonaise*. Chociaż nie wiadomo, czy Maria Antonina rzeczywiście wcieliła ów pomysł w życie²³, najważniejszy w niniejszym cytacie jest bez wątpienia sam podział na ubiory przynależne wyłącznie wczesnej młodości i te przystające do wieku średniego – to podział, który w tekstach z poprzednich dekad nigdy nie wybrzmiewał równie mocno.

Niebezpieczeństwa demokratyzacji mody

Pomimo zalecanych ograniczeń wiekowych *robe à la polonaise* stała się na przestrzeni lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII wieku obiektem niesłabnącego pożądania, które mogło wynikać zarówno z jej atrakcyjnej, nowoczesnej formy, jak i z faktu, że była to jedna z pierwszych modnych sukni, która zdawała się w zasięgu ręki każdej kobiety. To właśnie przystępność polonezki, jak rów-

²² „Sa Majesté a envoyé chercher mademoiselle Bertin [...] et lui a dit qu'au mois de novembre elle aurait trente ans et [...] que son projet était de réformer de sa parure les agréments qui ne pouvaient aller qu'avec d'une extrême jeunesse, qu'en consequence elle ne portera plus des plumes ni des fleurs. On sait aussi que l'étiquette pour ses robes est changée: que la reine ne veut plus de pierrots, ni de chemises, ni de redingotes, ni de polonaises, ni de lévites, ni de robes à la turque, ni de circassiennes; qu'il est question de reprendre les robes graves et à plis”, L. Petit de Bachaumont, J.T. Merle, *Mémoires historiques, littéraires, politiques, anecdotiques critiques de Bachaumont. Ou choix d'anecdotes historiques* [...] *Extrait des Mémoires secrets de la république des lettres*, t. 3, Paris 1809, s. 260.

²³ Na żadnym powstałym po 1785 roku portrecie Maria Antonina nie została bowiem ukazana w *robe à la française*.

niez kolejnych pojawiających się w modzie ubiorów, sprawiła, że od końca lat sześćdziesiątych mówi się o „demokratyzacji mody kobiecej” – zjawisku, które w rzeczywistości okazywało się jednak jedynie pozorem. Choć uproszczono kroje pojedynczych ubiorów, to mody na nowe suknie, zdobienia i dodatki następowały po sobie w nieznanym uprzednio tempie – pragnienie wyglądaniamodnie zamieniono w niekończący się pościg za nowością²⁴. Jednocześnie z każdą dekadą XVIII wieku coraz popularniejszy stawał się dyskurs uznający nienasycone pragnienie luksusu za słabość leżącą w naturze każdej kobiety: uzasadnione w przypadku arystokratek, stanowiło jednak zagrożenie dla niezamożnych kobiet z miasta: zarówno dla ich finansów, jak i dla ich moralności²⁵. Tym samym coraz częściej w ówczesnych tekstach pojawiały się ostrzeżenia przed zgubnym wpływem pragnienia mody i luksusu na niezamożne mieszczańki.

Ten właśnie motyw pojawił się w przywołanym wcześniej zbiorze *Les sottises et les follies parisiennes*, w którym opisane zostały historie dwóch kobiet, które pragnienie życia ponad stan doprowadziło do śmierci. W obu historiach, co znamienne, jako symbol owego rujnującego niezamożne kobiety pragnienia ukazana została właśnie *robe à la polonoise*. W pierwszej historii opisana została żona pewnego artysty, która

[nosiła] najwyższe bonety, a ozdoby z piór nigdy nie były dla niej zbyt drogie. Często widziano ją, jak prezentowała swe wdzięki w *robe à la polonoise* i *à la lévite*. Jednakże, jako że fortuna rzadko kiedy idzie w parze z talentem, nie do końca przemyślany przepych owej mieszczańskiej *petite-maitresse* wkrótce wprowadził chaos w interesach owego artysty, który uczynił z niej swoją towarzyszkę. Dama ta jednak, nie chcąc w żaden sposób zmniejszyć ani swego luksusu, ani wydatków domowych, wyobraziła sobie, że przekona swojego męża, aby otruł się razem z nią. Chociaż jej propozycja spotkała się z odmową, ona próbowała dalej, postanowiła bowiem opuścić świat, w którym nie mogła już oddawać się w pełni swoim fantazjom. Zamknęła się w swoim pokoju i poświęcając się śmierci jako ofiara mody i luksusu,

²⁴ Jak pisała w kontekście owej niekończącej się pogoni za modą madame Campan, „wydatki młodych kobiet rosły w nadzwyczajnym tempie, matki i mężowie skarżyli się, niektóre étourdies zaciągnęły długi. Miały miejsce nieprzyjemne rodzinne scysje, w wielu gospodarstwach domowych doszło do ochłodzenia relacji lub klótni. Powszechnie mówiło się, że królowa doprowadziła do ruiny wszystkie kobiety we Francji”, H. Campan, *Mémoires de Madame Campan, première femme de chambre de Marie-Antoinette*, Paris 1988, s. 89.

²⁵ J.M. Jones, *Sexing la mode*, s. 96–102; 146–150.

połknęła odważnie silną dawkę arszeniku, który doprowadził ją do odejścia w okrutnych cierpieniach²⁶.

W historii tej w sposób niezwykle wymowny ukazano niebezpieczeństwa czyhające na kobiety, które z mody i luksusu uczyniły sens życia. Wymienione w niej dwie suknie – *robe à la polonaise* i *robe à la lévite* – zostały przedstawione jako symbole zarówno bezmyślnej i gotowej na wszystko pogoni za modą, jak i życia ponad stan. Podobną wymowę pragnienie polonezki zyskało także w drugiej historii:

pewna sprzedawczyni owoców chciała nosić *robe à la polonaise*, chociaż małżonek jej był temu przeciwny. Mężczyzna ten, widząc swoje oracje daremnymi, wpadł w tak wielki gniew, że rzucił świecznikiem prosto w głowę żony, która przez cios ten zmarła na miejscu²⁷.

Nie zostało niestety wyjaśnione, co w pragnieniu posiadania *robe à la polonaise* wywołało u męża bohaterki tak gwałtowną reakcję. Wynikać ona mogła zarówno ze zbyt wysokiej, jak na możliwości sprzedawczyni owoców, ceny modnej sukni, jak i z powodu samej chęci noszenia ubioru, którego kokietyrny i frywolny charakter, tradycyjnie łączony z modą arystokratyczną, nie przystawał kobiecie z niższych warstw mieszczaństwa. Wątpliwości nie budzi jednak fakt, że w obu historiach *robe à la polonaise* została całkowicie odarta z propagowanego w sferach arystokratycznych „ludowego” charakteru; pozostawała jedynie kolejną modną suknią, której pozorna prostota w żaden sposób nie odejmowała cech towaru luksusowego.

²⁶ „[elle portait] les bonnets les plus hauts, les panaches les plus élevés n'étaient jamais trop chers pour elles; on la vit souvent promener les graces en robe à la polonaise et à la lévite. Comme la fortune se trouve rarement avec les talens, le faste peu réfléchi de cette bourgeoise petite-maitresse, eut bientôt mis le désordre dans les affaires de l'Artiste qui l'avait pris pour compagne. La Dame ne voulant rien diminuer de son luxe, ni de la dépense de la maison, imagina de conseiller à son mari de s'empoisonner avec elle. Sa proposition fut refusée; mais elle n'en persista pas moins, dans le dessein de quitter un monde où elle aurait eu le désagrément de n'être pas mise à sa fantaisie. Elle s'enferma dans sa chambre; & se dévouant à la mort, en victime de la mode & du luxe, elle avala courageusement une dose très-forte d'arsenic, qui le fit expirer dans des supplices horribles”, w: P.-J.-B. Nougaret, *Les Sottises et les folies parisiennes*, s. 37–38.

²⁷ „Une Fruitière voulut mettre une robe à la Polonaise, quoique son mari s'y opposat; cet homme voyant ses représentations inutiles, entra dans une si furieuse colère, qu'il jeta un chandelier à la tête de sa femme, qui mourut sut le champ du coup qu'elle a reçu”, *ibidem*, s. 62–63.

Podsumowanie

Robe à la polonaise pojawiła się w modzie w czasie, kiedy we Francji miały miejsce wyraźne przemiany kulturowe: fakt ten sprawił, że opisać ją można jako suknię epoki przejściowej, wymykającą się jednoznacznym klasyfikacjom. W zależności od kontekstu polonezka mogła zostać uznana zarówno za pełen prostoty i skromności ubiór wiejski, jak i za suknię uwodzicielską i ekstrawagancką. Na rycinie *Le Rendez-vous à Marly* noszona była przez młodą matkę, na ilustracjach do powieści libertyńskich stanowiła ubiór charakterystyczny dla kokietek i uwodzicielek. Co więcej, w obrębie jednej tylko filozofii Jeana-Jacques'a Rousseau *robe à la polonaise* mogła zostać uznana za uosobienie zarówno skromności i prostoty, jak i nieprzyzwoitości oraz niebezpieczeństw związanych z pogonią za modą.

To jednak, co bez wątpienia najważniejsze, to fakt, że *robe à la polonaise* znajdowała się niejako na pograniczu klas: nie będąc już ubiorem wyłącznie arystokratycznym, nie stała się jednak jeszcze suknią w pełni mieszczańską. Ze względu na swoją prostotę i przystępność z pozoru była osiągalna dla każdej kobiety. Jest to bez wątpienia największa zmiana, jaka dokonała się w modzie francuskiej na przestrzeni ostatnich trzech dekad XVIII wieku – chociaż w społeczeństwie w dalszym ciągu obowiązywał podział na stany, to modny wygląd stopniowo przestawał być traktowany jako ściśle od tego podziału zależny. Kryteria oparte na hierarchii sukcesywnie były wypierane przez inne, oparte przede wszystkim na płci i wieku, dla których głównym punktem odniesienia stała się moralność. Niemożność jednoznacznej klasyfikacji *robe à la polonaise* wynika najprawdopodobniej z tego właśnie faktu, że zyskała ona popularność w czasie, kiedy kryteria charakterystyczne dla kultury arystokratycznej wciąż jeszcze pozostawały w użyciu, a te charakterystyczne dla kultury mieszczańskiej nie zostały jeszcze w pełni ukształtowane i upowszechnione. Fakt, że polonezka rozpatrywana była na gruncie różnych, często sprzecznych ze sobą porządków, sprawił, że równie sprzeczne były przypisywane jej znaczenia – wykraczające, co najważniejsze w kontekście niniejszego tekstu, daleko poza świat arkadyjskiej wsi.

Bibliografia

Źródła:

- „Le Courrier de la Mode”, Paris 1768–1770.
- Binet L., Berthet L.-S., *Illustrations de Les Contemporaines ou Aventures des plus jolies femmes de l'âge présent*, Paris 1780–1782.
- Binet L. i in., *Illustrations de Le Paysan perversi ou les dangers de la ville*, Paris 1776.
- Boigne A. d'Osmond, hrabina de, *Mémoires de comtesse de Boigne. Du règne de Louis XVI à 1820*, Paris 1999.
- Boudier de Villemert P.J., *Lami des femmes*, Paris 1758.
- Campan H., *Mémoires de Madame Campan, première femme de chambre de Marie-Antoinette*, Paris 1988.
- Galerie des modes et costumes français 1778–1787. Dessinés d'après nature / réimpression accompagnée d'une préface par M. Paul Cornu*, Paris 1912.
- Goldoni C., *Mémoires de Goldoni, pour servir à l'histoire de sa vie, et celle de son théâtre*, t. 2, Paris 1822.
- Moreau J.-M., La Tour M.-Q. de, Saint-Aubin A. de, *Illustrations de Julie ou la nouvelle Héloïse*, Paris 1774.
- Nougaret B., *Les Sottises et les folies parisiennes; aventures diverses etc., avec quelques pièces curieuses et fort rares. Le tout fidèlement recueilli par M. Nougaret*, t. 1, Paris 1781.
- d'Oberkirch H.-L., *Wspomnienia*, przeł. E.T. Sadowska, Warszawa 1981.
- Paris vu tel qu'il est*, autor nieznan, Paris 1781.
- Petit de Bachaumont L., Merle J.T., *Mémoires historiques, littéraires, politiques, anecdotiques critiques de Bachaumont. Ou choix d'anecdotes historiques [...]* *Extrait des Mémoires secrets de la république des lettres*, t. 3, Paris 1809.
- Remi Ch., *Considérations philosophiques sur les mœurs, les plaisirs et les préjugés de la capitale*, Paris 1787.
- Rousseau J.J., *Emil, czyli o wychowaniu*, przeł. E. Zieliński, Wrocław 1955.

Opracowania:

- Bernier O., *The Eighteenth-Century Woman*, New York 1981.
- Cleave K. van, „*Very Much the Taste and Various are the Makes*”. *Reconsidering the Late-Eighteenth-Century Robe à la Polonoise*, „*Dress*” 2013, nr 39.
- Crowston C.H., *Fabricating Women. The Seamstresses of Old Regime France. 1675–1791*, London 2001.
- Grant S., *Toiles de Jouy. Les toiles imprimées en France de 1760 à 1830*, przeł. C. Pierre-Bon, Lausanne 2010.
- Historia mody*, red. M. Fogg, przeł. E. Romkowska, Warszawa 2016.
- Jones J.M., *Sexing la mode. Gender, Fashion and Commercial Culture in Old Regime France*, London 2004.
- Możdżyńska-Nawotka M., *Od zmięzchu do świtu. Historia mody balowej*, Wrocław 2007.
- Orlińska-Mianowska E., *Modny świat XVIII i początku XIX wieku*, Warszawa 2003.
- Ryba J., *Maskarady oświeconych. Próba opisu zjawiska*, Katowice 1998.

Tonacja rokokowa a paleta barw w polskiej poezji czasów oświecenia

MARZENA SUSKA

IBL PAN

Warszawa

ORCID 0000-0002-5705-7791

Zgodnie z antycznym wzorcem również w wyobrażeniu osiemnastowiecznych literatów¹ poezja jest jak obraz². Poeta Adam Naruszewicz egzemplifikuje owo zjawisko następująco – oto w odzie *Do Malarstwa* upersonifikowana Poezja zwraca się do Malarstwa słowami:

Siostró ma ukochana, wszakżem urodzona
Z teje Mnemozyny łona,
Jeden nam przymiot chętna natura obiema
Dała: tyś Poezys niema,
Ja wymowną zowie się Malarką...³
(w. 1–5)

¹ Literatami w XVIII wieku określano wszystkich ludzi, którzy pisali książki, a więc zarówno beletrystów, jak i uczonych. Zob. R. Kaleta, *Miejsce i społeczna funkcja literatów w okresie Oświecenia*, w: *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, red. Z. Goliński, Warszawa 1973, s. 5.

² Por. Horacjańskie: „ut pictura poesis”. Zob. Horacy, *List do Pizonów*, w: *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles. Horacy. Pseudo-Longinos*, przekł., wstęp i objaśnienia t. Sinko, wyd. 2. zmienione, Wrocław 1951, s. 84. Ten utrwalony kulturowo sposób myślenia w kontekście założeń poetyki potwierdza teoretyk literatury Filip Neriusz Golański, pisząc: „Dobranie wyrazów do żywego malowania służących przedziwnie odbija imaginację poety. Wyrazy są kolorami obrazu poetyckiego [...]”, E.N. Golański, *O wymowie i poezji*, Wilno 1778, s. 255, cyt. za: T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984, s. 111, 370. Ignacy Krasicki publicysta w „Monitorze” z 1772 roku wskazuje alegorię, aluzję i metaforę jako te figury krasomówcze, dzięki którym możliwe jest zbliżenie do siebie umysłu z imaginacją, a tym samym poezji i malarstwa, por. T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni*, s. 111.

³ A. Naruszewicz, *Do Malarstwa*, w: *Czytanie Naruszewicza*, cz. 1, t. III, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa, B. Mazurkowska, Warszawa 2015, s. 117. Wszystkie podkreślenia pojawiające się w tekście głównym i w przypisach należą do mnie – M.S.

Z powyższego fragmentu tekstu wynika, że pisarz jest więc jednocześnie „wymownym” malarzem, poezja – mówiącym malarstwem, a malarstwo – milczącą poezją⁴.

Tematem artykułu będzie zatem prześledzenie, czy modna rokokowa paleta barw wpłynęła na sposób obrazowania w polskiej poezji XVIII wieku. Ze względu na ograniczenia formalne rozważania zostaną zawężone do urody i stroju kobiety, wiosny jako jednej z pór roku oraz wybranych upersonifikowanych pojęć abstrakcyjnych: niewinności i nadziei.

Modna tonacja rokokowa

Gdy w galeriach malarstwa europejskiego przechodzimy z sal XVII do XVIII w., uderza nas od razu – pisze Maria Rzepińska – ta zasadnicza zmiana stylistyczna kolorytu. Znika tajemniczy mrok dawnych *tenebrosi*, znikają nokturny przy świetle pochodni czy świecy, znikają tony gorące, nasycone; karminy, laki, cynobry, wielkie połacie aksamitnej czerni, błyski złota i miedzi wśród szerokiej gamy brązów. Znika wszystko, co w kolorystyce mistrzów XVII w. było ciężkie, ciemne, majestatyczne.

Tonacja staje się lekka, chłodna, jasna, często mleczna lub jakby przysypana pudrem. Pojawiają się liczne subtelne odcienie popielate, perłowe szarości, blade róże, przełamane bielą błękity, zielenie „gobelinowe”, delikatne i zgaszone, tony oliwkowe i lila, jasnocytrynowe, kremowe. Kolory te, bardzo wyszukane, wątle i nieokreślone, pozbawione na ogół napięcia emocjonalnego, mają jednak swoistą atmosferę elegancji i melancholii. Wiele jest bieli stosowanej po mistrzowsku, z wirtuozerią i wyraźnym upodobaniem [...]. Mniejsze znaczenie ma [jednak – M.S.] biel we wnętrzu angielskim i w tamtejszej szkole malarstwa [...]⁵

⁴ O bliskości malarstwa i poezji jako sztuk nawiązujących do tych samych motywów i pojęć piszą T. Kostkiewiczowa (por. *Horyzonty wyobraźni*, s. 111–112) i W. Kaliszewski (por. *Potęga obrazu. Do Malarstwa*, w: *Czytanie Naruszewicza*, s. 21–43 lub *Potęga obrazu. Do Malarstwa*, w: idem, *Parnas oświeconych. Studia o poezji polskiej epoki oświecenia*, Warszawa 2019, s. 125–152).

⁵ M. Rzepińska, *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, wydanie nowe uzupełnione, Kraków 1983, ss. 371, 378. Tonację kolorystyczną czasów rokoka omawia autorka w części czwartej rzeczonyj pracy, w rozdziale pierwszym: *Tonacja rokokowa*, s. 371–383.

Również karnacje, zwłaszcza ciała kobiet, malowane są w bardzo jasnej tonacji – zgodnie z postulowanymi zasadami André Bardona, dla którego wzorem w tej dziedzinie są Correggio i Rubens⁶.

Owo rozjaśnienie palety wizualnej – poprzez przełamywanie barw pełnych szarością⁷ lub bielą – skutkuje jej ochłodzeniem. Natomiast jej wysubtelnienie i „feminizację kolorystyki” należałoby łączyć z feminizacją życia wyższej warstwy społecznej, tworzącą się „instytucją” buduarów (małych intymnych wnętrz zajmowanych przez panie domu, do których pasowała ta nowa jasna i lekka z upodobaniem do bieli kolorystyka) i królowaniem kobiety w salonach – począwszy od dworu królewskiego i roli Madame de Pompadour, która na dworze Ludwika XV narzuciła salonom swój smak w kwestii stroju, fryzury i wnętrza, przez Jeanne du Barry – ostatnią faworytę królewską, po Marię Antoninę za Ludwika XVI⁸.

Te upodobania kolorystyczne znajdują odzwierciedlenie przede wszystkim w nowym malarstwie francuskim, którego prekursorem został Jean-Antoine Watteau, mistrz pastelowego wyrafinowania odcieni⁹, twórca nie tylko malarstwa rodzajowego *fête galante*, lecz także projektant tkanin, obić, boazerii czy wachlarzy. Watteau dokonał bowiem pewnego przełomu w dyktaturze mody – to on poprzez swe obrazy ustalił modę kolorystyczną i narzucił ją towarzystwu¹⁰. Moda rokoka-wa nie przypadła jednak do gustu Denisowi Diderotowi, który dostrzegał w niej

⁶ Zob. ibidem, s. 386.

⁷ Skala szarości Francisa Glissona obejmowała dwadzieścia trzy stopnie, tzn. dwadzieścia trzy etapy pomiędzy bielą a czernią na opracowanej przez niego „skali czerni” (współcześnie wyodrębnia się ich około dwustu). Ten angielski lekarz na podstawie różnych kolorów i odcieni włosów opracował bowiem w 1677 roku tabele (zob. „skala czerni” i „skala czerwieni”) stanowiące – zgodnie z ówczesnymi XVII-wiecznymi zainteresowaniami – próbę spójnego zintegrowania odcieni i waloru (natężenia kolorów) w jeden system kolorów. Zob. J. Gage, *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od antyku do abstrakcji*, przeł. J. Holzman, Kraków 2008, s. 166–167.

⁸ Por. M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 371–373.

⁹ Egzemplifikację stanowić może opis jednego z najsłynniejszych obrazów A. Watteau przedstawiających ówczesną modę damską i męską dokonany przez Rzepińską – opis plastyczny i zmysłowy zarazem dzięki nagromadzeniu epitetów oddających modną kolorystykę tkanin i ubiorów: „Białe, popielate, gołąbkowe, bladocytrynowe jedwabie, tabaczkowe, piaskowe fraczki, białe peruki – wszystko to widzimy na *Szyldzie Gersainta*. Brak zupełnie chromatycznych, nasyconych barw zasadniczych; wszędzie półtony i ćwierćtony, małe rozpiętości walorowe, przytłumianie agresywności własnej barw, ich gaszenie domieszką szarości”, M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 373.

¹⁰ Do tej pory było odwrotnie – moda panująca w stroju znajdowała swe odzwierciedlenie w malarstwie (np. czarny strój hiszpański w portretach XVI- i XVII-wiecznych). Modę zapoczątkowaną przez twórcę *Odjazdu na Cyterę* kontynuowali potem Jean-Baptiste Pater, Nicolas Lancret, Claude Gillot, François Boucher i Jean-Honoré Fragonard, ale żaden z nich nie potrafił już tak genialnie operować szarością jak ich mistrz. Zob. M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 374.

pewną sztuczność, „teatr”, fałsz – szczególnie w scenach rodzajowych ukazujących „wytworną zabawę” w stylu Watteau¹¹.

Charakterystyczną cechą portretów XVIII-wiecznych stają się jasnoszare lub jasnopopielate tła (tonacja *gris perle*), jaśniejsze o ton draperie, jedwabne fraczki, perłowe opalizujące jedwabie sukni, których kolor niejednokrotnie trudno jest nawet określić¹², białe i siwe peruki oraz towarzyszące im blade karnacje o brzoskwiniowym odcieniu. Jeśli pojawiają się czernie, to nie w funkcji cienia, lecz lokalnego koloru jakiegoś rekwizytu pełniącego funkcję kontrastu – trzewiczka, aksamitki na szyi, kokardy we włosach. Światło portretów jest rozproszone, jakby przepuszczone przez gazę, dlatego doskonale tuszuje niedoskonałości twarzy takie jak zmarszczki. Dominują odcienie chłodne i tony szarawe złamane bielą (np. chłodnoróżowy kolor sukni pani Pompadour sportretowanej przez Bouchera). Znikają silne kontrasty barwne, głębokie karminy i czarne aksamity, a zaczynają dominować tony cieliste, a także niebieskie i różowe, wpadające w nieznaną dotąd odcień fiołka lub malwy, jak również tony różowawe (np. *vieux rose*), biele perliste i kremowe oraz żywe jasne błękity, natomiast bogate odcienie bieli i szarości mieniają się raz srebrnym, raz złotawym blaskiem¹³.

¹¹ „Pretensjonalność naszych reweransów potęguje jeszcze – niewiele lepszy strój; kuse rękawy, ciasne nogawki, niezgrabne fałdzone surduty, wyzierające spod nich podwiązki, olbrzymie klamry, spiczaste buty. Z takiego połączenia nawet geniusz nie wyczaruje dobrego portretu czy pomnika. Piękny, zaiste, temat dla marmuru czy brązu: współczesny Francuz w pozapinanym na wszystkie guziki fraku, olbrzymim kapeluszu i ze szpadą u boku!”, D. Diderot, *Esej o malarstwie*, przeł. J. Stadnicki, wstęp i oprac. A. Piętkos, Warszawa 2015, s. 52.

¹² Jak np. kolor sukni pani de Sorquainville, namalowanej przez Jeana-Baptiste’a Peronneau. „Nie jest on ani lila, ani piaskowy, trudno nawet określić, czy jest zimny, czy ciepły. Jest czymś pośrednim pomiędzy barwą chromatyczną a naturalną, wyczuwa się w nim fiolet, jakieś tony z grupy brązów, przełamane bielą, i ledwo dostrzegalne zielonkawe refleksy. Jest to *couleur sans couleur*, jak to określały ówczesne podręczniki malarskie” – opisuje M. Rzepińska. Ze względu na słownictwo obrazujące ówczesne kolory warto również przytoczyć dalszą część opisu obrazu: „Przy sukni białoniebiskiej kokardy. Tło jasnopopielate, jaśniejsze od niego o ton draperia na prawo, zielonkawa poduszka (*vert de mer*) i oton chłodniejsze jeszcze, aksamitne oparcie fotela. Wszystkie farby użyte ma to woikryjąco. W centrum obrazu jedyny mocny kontrast walorowy: szeroka, czarna aksamitka na białej, delikatnej karnacji szyi pod uśmiechniętą, jasną twarzą i siwą peruczką. Ani jednego ciemnego cienia w całym obrazie; czerni użyta została tylko jako lokalny kolor aksamitki”, M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 374.

¹³ W portretach Bouchera i Fragonarda zestawienie różowości pulchnych aktów z białym prześcierałem i niebieską draperią daje efekt sensualny i „cukierkowy” zarazem – zauważy M. Rzepińska. Zob. eadem, *Historia koloru*, s. 375. Sztuka Fragonarda będzie fascynowała również późniejsze pokolenia, np. *Huśtawką* będą zachwycali się impresjoniści, a *Kąpiącymi się* – całe nowoczesne XIX-wieczne malarstwo francuskie. Zob. *Wielcy Malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło. Fragonard*, nr 83, Kraków 1999, s. 20. Pod wpływem Bouchera zaś pozostaną bracia Edmond i Jules de Goncourt, Auguste Renoir, Auguste Rodin i Pierre Bonnard. Zob. *Wielcy Malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło. François Boucher*, nr 78, Kraków 1999, s. 30.

Warto podkreślić, że w rokokowym malarstwie francuskim jako szczególnie ważne jawią się błękity, których gama jest bardzo szeroka – od „intensywnie niebieskich, «farbkowych», poprzez szereg szarobłękitnych, fiołkowych – do barwinkowych (*pervenche*), czasem bladych i spłowiałych, na granicy bieli”¹⁴. W malarstwie angielskim tego okresu to nie błękity, ale zielenie odgrywają decydującą rolę. Nigdy jednak nie są to tony jaskrawe, soczyste¹⁵, lecz oliwkowe, a w dekoracjach wnętrz (kolorach ścian i obiciach mebli) pojawiają się upodobania do ciemnej zieleni. Rokoko francuskie preferuje zielenie błękitnawe, blade lub zszarzałe, a dla nieba odcienie zielonkawe *vert céladon*.

Również w malarstwie portretowym Marcella Bacciarellego zauważyć można odbicie ówczesnej mody – nie tylko w wyglądzie fryzur, rodzaju strojów, lecz także w kolorystyce i tonacji oraz technice malarskiej. Podczas badania warsztatu malarskiego artysty stwierdzono na przykład, że karnacja dłoni Konstancji z Czartoryskich Poniatowskiej¹⁶ powstała w wyniku nałożenia trzech podobnej grubości warstw jasnego różu, a w kolorze jej sukni zidentyfikowano aż pięć warstw zieleni ułożonych kolejno – od odcieni ciepłych (w głębi) do zimnych niebieskawych (na wierzchu)¹⁷. Ponadto uwagę widza przyciąga kontrast między jasnoszarym kolorem modnej jeszcze w latach 1730–1740 upudrowanej fryzury typu *tête de mouton* (czyli drobnych loczków ułożonych nisko nad głową i wokół niej – tzw. owczej głowy)¹⁸ a czarnym czepeczkiem stanowiącym nakrycie głowy arystokratki. Zgodnie z tra-

¹⁴ Przykładem dzieła utrzymanego w takich błękitach, w gamie barw wyłącznie chłodnych, jest wizerunek Marii Leszczyńskiej wykonany przez słynnego barokowego portrecistę Maurice’a Quentina de La Tour. Artysta zastosował w nim bardzo wymyślną harmonię tonów niebieskich – zestawiając wyszukany odcień *pervenche* z odcieniami srebrnopopielatymi, bladolila i bielą, a jako jedyne ciemnego akcentu kompozycyjnego użył matowej czerni w barwie chustki na głowie królowej. Zob. M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 379.

¹⁵ Według M. Rzepińskiej soczystą zieleność wprowadzą do szkoły angielskiej dopiero impresjoniści, a za ich prekursora uważa się Johna Constable’a, który jako pierwszy w miejsce dotychczasowych brzoź wprowadził do krajobrazów angielskich bujną zielen drzew, charakterystyczną dla tamtejszego kolorytu lokalnego. Zob. *ibidem*, s. 378.

¹⁶ Chodzi o obraz matki Stanisława Augusta, który król zamówił ok. 1777 roku do Sali Audiencyjnej Zamku Królewskiego, podobnie zresztą jak obraz ojca – Stanisława Poniatowskiego. W czasie powstania obrazów żadne z rodziców władcy już nie żyło. Zob. D. Juszcak, *Katalog*, w: eadem, *Marcello Bacciarelli. Najpiękniejsze portrety*, Warszawa 2018, s. 125–131.

¹⁷ Za: A. Czerwińska-Walczak, R. Dmowska, *Warsztat malarski Marcella Bacciarellego*, w: D. Juszcak, *Katalog*, Warszawa 2018, s. 71.

¹⁸ D. Juszcak, *Katalog*, s. 130. Dla porównania Izabela z Czartoryskich Lubomirska, cioteczna siostra króla i rodzona siostra Adama Kazimierza, na portrecie z roku 1757 nosi już wysoką fryzurę w stylu *pouf* charakterystyczną dla lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Portret (zapewne na życzenie modelki) został potem przemaalowany, pierwotnie bowiem została ona utrwalona we fryzurze *tête de mouton*, co potwierdziły zdjęcia rentgenowskie. Podają za: D. Juszcak, *Katalog*, s. 84.

dycją rokokową czerni pojawia się tu jedynie jako lokalny kolor rekwizytu (tzw. kontrast walorowy)¹⁹. Natomiast Izabela z Czartoryskich Lubomirska na portrecie z roku 1757 ubrana jest w dwuczęściową nieuszywnioną suknię zwaną *deshabillés* (czyli *negliz*), składającą się z drapowanej spódnicy z białobłękitnego atłasu i z dopasowanego gorsetu dekorowanego atłasowymi ciemnobłękitnymi kokardami, spod którego wystają bufiaste rękawy białobłękitnej koszulki z delikatnej tkaniny, ozdobione kremowymi, sięgającymi za łokieć angażantami (tzn. potrójnym rzędem koronek) i ciemnobłękitnymi kokardami (*échelle*) – takimi samymi jak rząd kokard zdobiących gorsetowy bawet (trójkątny płat tkaniny, np. ozdobiony kokardami *échelle*, w górnej części sukni zasłaniający gorset). Zdaniem Małgorzaty Możdżyńskiej-Nawotki taki strój jest przykładem stylizacji na strój pasterski. Moda na tego typu stylizacje pojawiła się już w pierwszej połowie XVIII wieku w Anglii, a w latach pięćdziesiątych dotarła na kontynent²⁰.

Bez wątpienia jednak w sukni typu *robe à la française* z różowego jedwabiu z koronkowymi angażantami oraz bawetem kunsztownie ozdobionym białą wstążką i sztucznymi różyczkami (ulubionymi kwiatkami rokokowej mody) namalował Bacciarelli starościankę małogoską Annę ze Scypionów Szaniawską. Na podstawie portretu modelki można również odtworzyć XVIII-wieczny makijaż i stosowane do niego kosmetyki. Małgorzata Bialic ustala następujące fakty:

Włosy Szaniawskiej zostały pokryte białym pudrem z mąki kartoflanej, twarz powleczone, a policzki²¹ lekko muśnięte różem²².

¹⁹ Zob. M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 374.

²⁰ D. Juszcak, *Katalog*, Warszawa 2018, s. 84. Jednak według badań Anny Straszewskiej Izabela nie jest wcale ubrana w stylizowany kostium pasterski, lecz w modny strój ślubny w stylu angielskim, o czym miały świadczyć zarówno kolor jej sukni, jak i rekwizyty – towarzyszący pies oraz kwiaty pomarańczy w ręce i we włosach. Wszystkie te elementy odnoszą się bowiem do symboliki małżeńskiej (błękitnobiały kolor sukni, kwiat pomarańczy) oraz wierności małżeńskiej (pies). Por. A. Straszewska, *O idealnym osiemnastowiecznym stroju „ślubnym” Izabeli Lubomirskiej*, https://www.wilanow-palac.pl/o_idealnym_osiemnastowiecznym_stroju_slubnym_izabeli_lubomirskiej.html (dostęp: 04.05.2023). Strój Izabeli omawia również M. Bialic, w: *Portrety Marcella Bacciarellego jako kronika strojów modnych Polaków w 2. połowie XVIII w.*, „Kronika Zamkowa. Roczniki. Seria Nowa” 2020, nr 7(73), s. 119–120.

²¹ Podobną tonację stosowały kobiety już w okresie staropolskim. Por. hasło: ‘barwica, barwiczka, barwiączka – kosmetyk do malowania twarzy, bielidło, blansz, albo rumienidło, czerwienidło, ruź’ [sic! – M.S.], w: *Słownik staropolski*, oprac. A. Krasnowolski, S. Niedźwiedzki, Warszawa, ok. 1920, https://pl.wikisource.org/wiki/M_Arcta_S%C5%82ownik_Staropolski/ca%C5%82o%C5%9B%C4%87 (dostęp: 10.10.2023). Por. też. R. Grześkowiak, *Niegdysiejsze techniki poprawiania urody*, https://www.wilanow-palac.pl/niegdysiejsze_techniki_poprawiania_urody.html (dostęp: 10.10.2023) oraz twórczość W. Kochowskiego (np. *Stroje i bielidla białogłowskie*) czy J.A. Morsztyna (np. *Niestatek: „płóć b l e j w a s e m blade m”*).

²² M. Bialic, *Portrety Marcella Bacciarellego*, s. 123.

W XVIII wieku zmienia się również konwencja przedstawiania krajobrazu – ulega ona wyraźnemu ochłodzeniu, bowiem w miejsce rudawych i złocistych odcieni (widocznych jeszcze u Watteau) w rokokowych *fêtes champêtres*²³ (*świętaczek wiejskich*) pojawiają się tony szarozielonkawe i błękitnawe. Upodobania do jasnych pastelowych barw i bieli widać również w aranżacji wnętrz. W buduarach i salonach pojawiają się białe lakierowane meble oraz delikatnie złożone boazerie, okna zaczynają sięgać aż do podłogi, a w kościołach zamiast witraży (te w gotyckich francuskich świątyniach często po prostu się niszczy) stosuje się przejrzyste oszklenie, dzięki czemu w pomieszczeniach jest jaśniej, gdyż są one lepiej oświetlone. Kolorami „buduarowymi” stają się: biele, błękity, różowości, blade zielenie i jasne żółcienie. Widać je także we wnętrzach budowli sakralnych (np. w XVIII wieku wnętrze katedry Notre-Dame w Paryżu zostaje przemalowane na białą)²⁴.

Istotne w tym okresie staje się również postrzeganie szarości i bieli. Szarość to kolor, za którego pomocą można oddać niuansy – zarówno barwne, jak i walorowe²⁵. Doskonale rozumiał to i potrafił zastosować ulubiony malarz Diderota – Jean-Baptiste Siméon Chardin²⁶. Biel natomiast w osiemnastowiecznym malarstwie postrzegana jest nadal dwojako: jako kolor (tzn. biel lokalna²⁷ na obrazie) i jako światło²⁸. Zwrócił na to uwagę Diderot w *Eseju o malarstwie*, pisząc: „Malować jasno i malować świetliście – to sprawy bardzo różne”²⁹.

Malarze osiemnastowieczni w przedstawianiu plenerów dążą do wiernego odtwarzania światłocienia, półtonów, refleksów, efektów odbić w wodzie etc., dominują więc tony zgaszone – przesycone bielą (mleczną, perłową, kremową czy wpadającą w błękit) lub szarością³⁰.

²³ Również księżna Izabela z Flemingów Czartoryska, żona księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, organizowała podobne festyny w Powązkach niedaleko Warszawy. Pisze o tym M. Cieński, *Powązki. Próba lektury*, w: *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, red. T. Chachulski, Wrocław 2000, s. 73.

²⁴ Zob. M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 371–383.

²⁵ „Jednak utrzymanie obrazu w szarościach tak, aby nie sprawiały wrażenia brudu i zmętnienia, jest jednym z najtrudniejszych zadań kolorystyki malarskiej”, ibidem, s. 379.

²⁶ Ibidem, s. 381.

²⁷ „Najjaśniejszy punkt obrazu to zawsze jakaś biel lokalna: biały żagiel, suknia, ściana, prześcieradło”, ibidem, s. 381.

²⁸ Por. też poglądy Izzydora z Sewilli: „Isidore of Seville, the savants' savant, said in the seventh century AD that color and heat were the same since colors came from fire or sunlight and because the words for them were fundamentally the same, *calor* and *color*”, M. Taussig, *The Face of World History*, w: idem, *What Color Is the Sacred?*, Chicago 2009, s. 5.

²⁹ Już od starożytności rozróżniano biel lśniącą (*candidus*) i biel matową (*albus*). Por. M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 87 oraz D. Diderot, *Esej o malarstwie*, s. 27.

³⁰ Tonacja wyrazista i ostentacyjna pojawi się dopiero u impresjonistów. Por. M. Rzepińska, *Historia koloru*, s. 381–382.

Paleta barw w poezji

Ta przemiana smaku barwnego w XVIII wieku³¹, opisana w pierwszej części referatu, która daje się zauważyć nie tylko w malarstwie, lecz także w kolorystyce wnętrza i stroju, nie jest jednak widoczna w polskiej poezji tego okresu. W porównaniu bowiem do malarstwa rokokowego czy modnej ówczesnie kolorystyki tkanin i wnętrza³², w poezji nadal pojawia się podstawowa paleta kolorów, do których należą: *zielony* (rzadko w formie rzeczownikowej *szmarag*, ale nigdy *seledynowy*³³, mimo że Michał Abraham Trotz odnotowuje taki odcień w swoim słowniku niemiecko-polskim³⁴), *czerwony* (także warianty: *szkarłatny*, *purpurowy*, *rumiany*, *różowy*), *błękitny* (rzadziej: *niebieski* w znaczeniu koloru, a czasami nawet jeszcze *modry*, który był szczególnie popularny w epokach wcześniejszych na określenie *niebieskiego* właśnie, oraz *granatowy*, czyli *ciemnoniebieski*), *żółty* (ale najczęściej jest to jednak *złoty*), a ponadto: *biały*, *czarny*, *szary* czy *siwy*. Poeci najczęściej wzbogacają ową paletę, stosując konwencjonalne epitety i porównania oraz nazwy rzeczowników (np. *wargi różane*, *lice jak róże wespół z leliją*). Nie koncentrują się natomiast na oddaniu innych niuansów kolorystycznych (tak typowych dla tonacji rokokowej) za pomocą nowego słownictwa, odnoszącego się do wyszukanych pozajęzykowych artefaktów, typu *cytrynowy*, *lilaróż*, *oliwkowy*, *kremowy*, *piaskowy* etc. Wyjątek stanowi *czerwony*, do którego odnaleźć można najwięcej pojedynczych przykładów przymiotników utworzonych od charakterystycznych desygnatów, np. *ceglaty*, *korallowy*, *ponsowy*³⁵ (lub *pąsowy*). Warto również odnoto-

³¹ Zdaniem M. Pastoureau w ten nowy świat kolorów wprowadza nas już u schyłku XVII wieku Johannes Vermeer dzięki nie tyle stosowanej pałce barw, ile harmonijnemu i wyrafinowanemu kolorytowi. Więcej na ten temat zob. M. Pastoureau, *Paleta malarzy*, w: idem, *Niebieski. Historia koloru*, przeł. M. Ochab, Warszawa 2013, s. 133–137.

³² Istotne w tym kontekście zdaje się również spostrzeżenie Diderota, że do rozwoju sztuki kolorytu znacznie przyczyniła się także owa różnorodność XVIII-wiecznych tkanin i draperii. Por. D. Diderot, *Esej o malarstwie*, s. 27.

³³ Kolor ten stanie się modny w okresie Młodej Polski – por. np. J. Kasprzewicz, *Krzak dzikiej róży w ciemnych smreczynach*: „W seledyn stroją się niebiosy” (sonet IV, w. 51), w: idem, *Wybór poezji*, oprac. J. Kijas, Wrocław 1953, s. 91.

³⁴ Zob. M.A. Trotz: *Zupełny niemiecki y polski mownik, mający naywięcej zażywane słowa y zwykłe mowienia-kształty, tudzież przedniejsze słowa w sztukach y rzemiosłach*, Lipsk 1791, poz. 1464: ‘Meerfarbe, kolor morski; seledin. Zuch von Meerfarbe, seledynowy kolor’; warto zaznaczyć, że już w słowniku trójjęzycznym (polsko-niemiecko-francuskim – adres bibliograficzny zob. przypis nr 36) tego autora termin ten się nie pojawia, podobnie zresztą jak w *Słowniku polszczyzny XVI w.* – zob. zarówno ‘seledynowy’, jak i ‘seledyn’ – zero wyników, <https://szukajwslownikach.uw.edu.pl/sownik-polszczyzny-xvi-wieku/query/> (dostęp: 04.10.2023).

³⁵ Taki zapis ortograficzny wyraźnie wskazywał na etymologię słowa – por. fr. *ponceau* ‘mak’, ‘makówka’, na co zwraca uwagę R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995, s. 172.

wać fakt, że na oddanie pewnego odcienia zieleni w poezji funkcjonuje określenie *papuży*³⁶ (ale rzadko), bo *majowy* (od ‘maj’) znany jest już w staropolszczyźnie³⁷, a zatem jego proveniencja nie jest wynikiem panującej mody. Przymiotnik ten, ale też *umajony*, jako synonim koloru zielonego, stosowany bywa w poezji oświeceniowego okresu już stosunkowo rzadko i w dodatku tylko u nielicznych poetów (głównie u A. Naruszewicza i F.D. Książnika) przede wszystkim na określenie koloru wczesnowiosennych liści³⁸. U głównego przedstawiciela liryki sentymentalnej – F. Karpińskiego – w ogóle nie występuje, chociaż jest to poeta operujący w zasadzie tylko zielenią i bielą³⁹.

³⁶ Ale tylko u nielicznych poetów nawiązujących do stylu rokoka, głównie u F.D. Książnika (np. „papuże drzewa”, „papuży chłodniczek”, „jak się papużym las umaja liściem”, „wiosna w papużej postawie”) i A. Naruszewicza („listek papuży”, „papuży liść”); znalazłam też przykład u J.P. Woronicza: „papuży liść”, w: *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło. Antologia poezji polskiego Oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1981, s. 399. Jest to z pewnością próba „nadążania” w poezji za malarstwem i oddania niuansów barwy, czyli koloru młodych wiosennych liści – koloru żółtozielonego (por. „*żółtozielony*”) według M.A. Trotza. Ponadto Trotz jako synonim ‘papużego’ podaje ‘papużasty’, a oprócz wspomnianych objaśnień w języku polskim umieszcza dodatkowo objaśnienie niemieckie: ‘fittig grün’ i francuskie: ‘verd de perroquet’. Zob. M.A. Trotz, *Nowy dykjonarz to jest mownik polskoniemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych, przestrog gramatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyjnych, żeglarskich, łowczych i inszym naukom przyzwoitych wyrazów*, t. 3, Lipsk 1764, poz. 1325; por. też. „papużasty” jako ‘żółto zielony’ z kwalifikatorem ‘wyraz nie p o s p o l i t y’, źródło: M. Dudziński, *Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku*, Wilno 1776, s. 50, za: Z. Florczak, L. Pszczołowska, *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 3 [słownik], red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1957, s. 593. Zagadnienie to (dotyczy też innych nowatorskich określeń nazw barw), jako że mieści się „w normie i ówczesnej modzie”, pozostaje poza sferą niniejszych rozważań.

³⁷ ‘Maj znaczył też w stp.: gałęzie z zielonymi liśćmi’ – czytamy w przypisie do wyrażenia ‘zielony maj’, które pojawiło się w wierszu *Chłód daremny*, w: J.A. Morsztyn (Morstin), *Wybór poezji*, oprac. W. Weintraub, Wrocław 1988, s. 12. Podmiot liryczny wyznaje: „Szukałem, gdzie by głowę skłonić w cieniu,/ Raz się przechodzę do bliskiego gaju/ I żebrzę łaski z i e l o n e g o m a j u” (w. 4–6).

Epitetem ‘majowy’ posługuje się jeszcze autor *Ballad i romansów*. S. Skwarczyńska zauważa, że „majowy oznaczał tyle co zielony i był uważany przez Mickiewicza za kolor naturalny, główny. Używał go na przemian z zielonym i bynajmniej nie w zamiarze posługiwania się metaforą, czy w ogóle czemś niezwykłym, czemś odbiegającym od form potocznych”, S. Skwarczyńska, *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj (na tle badania relacji między twórcą a odbiorcą)*, „Pamiętnik Literacki” 1932, R. 29, z. 1(4), s. 273–301.

³⁸ Por. przypis nr 37 (przykłady). Zob. też: F.D. Książnik, *XIV. Jasna pogoda*, ks. 3, w: *Erotyki*, cz. I, Warszawa 1779, s. 162, w. 9–10: „Czemuż to gaje, i radosne lasy/ Milszym nad zwyczaj z i e l e n i e j m a j e m?; W.I. Marewicz, *Wariacyja. Wiersz nowego rodzaju*: „Waby wiosny rozproszone./ [...] / Wszystkie wzgórki u m a j o n e” (w. 1–3), w: *Rodne wiersze Wincentego Ignacego Marewicza rotmistrza województwa trockiego*, Warszawa 1783, nlb. Począwszy od tego przykładu, zapis ortograficzny tekstów z tomików wydanych w poprzednich epokach został dostosowany do norm współczesnej ortografii polskiej.

³⁹ D. Kowalewska nazywa go „poetą dwóch barw” i wyjaśnia to następująco: „Kolorystyka jego wierszy jest zazwyczaj biało-zielona, z wyraźną dominacją bieli. Biel jest [u niego – M.S.] kolorem ludzkiego ciała, najczęściej jednego wybranego detalu i występuje na pierwszym planie, zieleni – barwą pięknej i odświeżającej natury, stanowiącej tło lirycznego wyznania podmiotu”, D. Kowalewska, „*I bielszej nogi*

Poeci, mimo że zdawali sobie sprawę z różnorodności odcieni jednej barwy, np. zieleni właśnie, to w zasobie leksykalnym polszczyzny nie dysponowali odrębnymi wyrazami na określenie tych gradientów (jak można by to ująć współcześnie – posługując się terminologią z grafiki komputerowej), więc radzili sobie w sposób opisowy, sięgając po wypracowany warsztat środków stylistycznych, np. stosowali liczne peryfrazy (omownie) czy wyliczenia, mające spełniać funkcję swoistej waloryzacji⁴⁰ kwalitatywnej⁴¹ opisywanego desygnatu. Dobrym przykładem będzie na pewno fragment wiersza Elżbiety Drużbackiej, w którym autorka w taki właśnie sposób stara się oddać różne odcienie dostrzeganej zieleni:

Z i e l o n e l a s y w c i n i a c h r o z m a i t y c h
Z pięknych kolorów swe okrycia mają:
I n s z e n a b r z o z a c h , i n s z e w g a j a c h s k r y t y c h ,
I n s z e n a d r z e w a c h n i s k i c h s i ę w y d a j a ,
I n s z e n a b u k u , g r a b i n i e i s o ś n i e ,
I n s z e n a d ę b i e , k t ó r y s t o l a t r o ś n i e .
I n s z ą ś z i e l o n o ś ć ł ą k o m n a z n a c z y ł a . . .⁴²

(w. 37–43)

„Ciekawa jest umiejętność dostrzeżenia wielości barw, odcieni jednej barwy, ale tu poetka nie pokusi się o nazwanie tego bogactwa, ograniczając się – jak w staropolszczyźnie – do określeń *rozmaite* i *insze*” – komentuje Teresa Kostkiewiczowa⁴³.

Przykładowo dla bieli wybierają poeci popularne również w poprzednich epokach synonimiczne określenia typu: *blady*, *śnieżny*, *mleczny*, przymiotniki w stopniu wyższym: *bielszy*, konwencjonalne porównania: *biały jak śnieg/ śniegi/ mleko/ zorza*, *gdyby perła każdy ząbek* czy gradacje: *bielszy nad śnieg i mleko*, zdrobnienia, a nawet spieszczenia: *bieluchna rączka*, *bieluchne stopki* *Kupidyna*, *bieluchne ciało/ czoło*. Skostniałymi epitetami *biały*, *śnieżny*, *mleczny* określają białe z natury i utrwalone w językowym obrazie świata zjawiska i elementy przyrody takie jak:

nikt w niej nie umyje”. *Biel w twórczości Franciszka Karpińskiego*, w: *Kolor w kulturze*, red. J. Bielska-Krawczyk, „Litteraria Copernicana” 2012, nr 2(10), s. 133.

⁴⁰ Określenie to stosuje za T. Kostkiewiczową. Badaczka posługuje się nim wielokrotnie w *Horyzontach wyobraźni*.

⁴¹ To znaczy odnoszącej się do tonacji barwy. Por. *Kwantytatywne i kwalitatywne rozumienie barwy a referencje prototypowe*, w: R. Tokarski, *Semantyka barw*, s. 36–60.

⁴² E. Drużbacka, *Opisanie czterech części roku. Pierwsza część roku. Wiosna*, w: *Świat poprawiać – zuchwale rzemiosło*, s. 27.

⁴³ T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni*, s. 64.

dzień, rano, rosa, świat, śnieg, mleko, łabędź, „alabastr”, ludzkie kości, brzoza, topola, „lilija”, „narcysek”, róża, tulipan, konwalia, orzeł, orlęta, owca, trzoda [owiec], wełna, gołębnica, pies, koń.

„Białe/ śnieżne”⁴⁴, a nawet „bieluchne” i „śnieżyste”⁴⁵ są części ciała kobiety, które odnoszą się do jej karnacji⁴⁶ (płeć, ciało) oraz wiążą się z sensualizmem i erotyką⁴⁷: twarz/ lica, jagody/ policzki, pierś/ piersi, dłoń/ ręka/ rączka, ramię, noga/ nóżki, stopy, kolano, gors, łono⁴⁸. W ten sposób – zgodnie z tradycją – poeci podkreślają urodę (np. wyjątkowo jasną cerę i karnację ciała) lub cnotę (np. niewinność) opisywanej białogłowy. Mówić więc można o literackich *loci communes*, wynikających ze wspólnoty kulturowej oraz ze skłonności mowy poetyckiej do „zastygania w gotowe formuły i obrazy, do posługiwania się zespołem klisz myślowych, stereotypów, automatyzmów frazeologicznych”⁴⁹ – czyli metafor pojęciowych organizujących myślenie kognitywne⁵⁰.

Pierwszą grupę przykładów stanowią mogą utwory kontynuujące tradycję poetyckiego komplementu adresowanego do pięknej pani/ damy, znaną już ze średniowiecznej miłości dwornej, a w sposobie przedstawiania adresatki nawiązujące

⁴⁴ Precyzyjniej: epitet *śnieżny* pojawia się w zestawieniu z karnacją (ciało, płeć) i następującymi częściami ciała: szyją, czołem, piersiami, łonem, rączkami czy gorse. Na przykład o *gorsie śnieżnym* Izabelki (*Do przyjaciela*) i Tamilli (*Do Zefirka*) pisze Marewicz.

⁴⁵ Na przykład *łono*, *rączki*, *stopy* (zob. *Przy oddaniu pieska bonońskiego* I.J. Bykowskiego; *Sen podchlebny*, *Podarek Hyelli* czy *XXV – Z Propercjusza* F.D. Książnina; *Sielanka II. Na akt weselny Ignacego Potockiego* Pisarza W. X. Litt. *Z Książniczką Elżbietą Lubomirską Marszałkówną Koronną* Naruszewicza etc.).

⁴⁶ Danuta Kowalewska stwierdza, że w ujęciu tradycyjnym biel jest jednym z najważniejszych komponentów urody. Zob. D. Kowalewska, „*I bielszej nogi nikt w niej nie umyje*”, s. 135.

⁴⁷ Na przykład swoisty skrywany fetyszizm Karpińskiego, u którego namiętność wyzwała widok białej nogi. Zauważa to D. Kowalewska i nazywa „reifikacją pragnienia”, w: *ibidem*, s. 138.

⁴⁸ Ze względu na ograniczenia formalne rezygnuję w tym wypadku z cytowania fragmentów. Odsyłam np. do artykułu D. Kowalewskiej „*I bielszej nogi nikt w niej nie umyje*”, w którym autorka wylicza i omawia owe „białe komponenty” urody kobiecej (np. ręce „śnieżyste”, „białość przyjemną”, białe nogi i kolana) opiewane przez „śpiewaka Justyny”, *ibidem*, s. 133–139. Por. też F. Karpiński, *O Justynie, Na odmienione Nadprucie* i inne wiersze, w: *idem, Rdza żelazo zmocuje*, wybór i wstęp M. Sendeci, posłowie T. Chachulski, wyd. I, Warszawa 2021, s. 50, 56–57 i n.

⁴⁹ T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni*, s. 7. Badaczka podkreśla, że w mówieniu o świecie i przedstawianiu go ważną rolę odgrywa wpisany w język obraz świata. W ujęciu kognitywnym mówi się w takiej sytuacji o językowym obrazie świata opartym na nieuświadomionym najczęściej „myśleniu pojęciami”.

⁵⁰ O funkcjonowaniu metafor pojęciowych w naszym życiu, czyli zazwyczaj nieuświadomionym „myśleniu pojęciami” traktuje praca G. Lakoffa i M. Johnsona, *Metafory w naszym życiu*, przekł. i wstęp T. P. Krzeszowski, Warszawa 2010. Oto przykład z wywodu: „Pojęcia, które kierują naszym myśleniem, nie są jedynie sprawą intelektu [...]. Jednakże nasz system pojęć nie jest czymś, z czego zwykle zdajemy sobie sprawę [...]. Opierając się głównie na danych językowych, stwierdziliśmy, że większa część naszego codziennego systemu pojęciowego ma naturę metafor” (s. 29–30).

do nurtu petrarkowskiego. Niedostępna Laura to kobieta anielska (*donna angelicata*), którą cechuje nieskazitelne piękno tak fizyczne – ale tylko widoczne dla oka (stopy – nie nogi, „lazurkowe oczy”⁵¹, „rzęsy jak heban”, „wargi – róże purpurowe”, „włosy złote, rozpuszczone w tysiącu słodkich loków”, „ręka biała”, twarz „śniegu”, „czoło jasne”, „zęby perły”, wdzięk, głos „anielsko piękny”, chód, suknie etc.) – jak duchowe. Petrarca stworzył kanon kobiecego piękna wyznaczający konkretną paletę barw w *descriptio personae*: „z ł o t o w ł o s ó w, blask oczu, a l a b a s t r o w a p ł e ć, róże, lilie, korale, słońce, gwiazdy” oraz sposób obrazowania (ogólnikowe epitety): „słiczna, wdzięczna, wszechpiękniejsza, nadobna, miła”⁵², „oczy – dwie gwiazdy”, które „błyszczą jak gwiazdy w noc ciemną” etc.

Tej zasady przestrzegają poeci zarówno staropolscy: Jan Kochanowski⁵³ czy Jan Andrzej Morsztyn⁵⁴, jak i oświeceniowi, chociażby Adam Naruszewicz, Franciszek Dionizy Kniaźnin, Walenty Gurski. Oto przykłady, w których wyraźnie uwidocznią się stylistyka petrarkizmu – biała karnacja (płeć, ręka/rączka, nóżka), włos złoty⁵⁵,

⁵¹ Wszystkie przykłady pochodzą z różnych pieśni poety, dedykowanych Laurze żywej i Laurze umarłej, ze zbioru: F. Petrarca, *Sonety do Laury*, wybór, przekł. i przedmowa J. Kurek, posłowie do czytelnika J. Adamski, Kraków 1975.

⁵² J. Kotarska, *Petrarkizm* [hasło], w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, wyd. 2 poprawione, Wrocław 1990, s. 633, zob. też s. 628–637.

⁵³ Zob. J. Kochanowski, *Do Magdaleny (Fraszki trzecie)*, w: idem, *Fraszki. Dramaty. Pieśni*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 2000, s. 208: „Ukaż mi się, Magdaleno, ukaż twarz swoją,/ Twarz, która prawie wyraża różą oboję [tzn. białą i czerwoną – przypis]./ Ukaż z ł o t y w ł o s powiewny, ukaż swe o c z y,/ G w i a z d o m r ó w n e, które prędki krąg nie ba toczy./ Ukaż wdzięczne usta swoje, u s t a r ó ż a n e,/ P e r e ł p e ł n e, [...]/ I r ę k ę a l a b a s t r o w ą, w której zamknięte/ Serce moje. [...] (w. 1–8).

⁵⁴ Na przykład *Jabłka* (pani „biała jak śnieg niedeptany”) – s. 21, *Miłość zerwana* („włos złoty”) – s. 143, *Niestatek* (poniższy fragment zostanie jeszcze przywołany w dalszych rozważaniach w celu porównania z fragmentem pieśni F. Petrarca): „O c z y s ą o g i e ń, czoło jest zwierciadłem,/ W ł o s z ł o t e m, p e r ł ą z ą b, p ł e ć m l e k i e m zsiadłem./ U s t a k o r a l e m, purpurą jagody...” – s. 107, w. 1–3, w: J.A. Morsztyn (Morstin), *Wybór poezji*.

⁵⁵ Mimo że w malarstwie rokokowym modne są upudrowane szare lub siwe fryzury (zob. część pierwsza referatu), w poezji tylko w jednym przykładzie znalazłam fragment opisujący włosy młodej pasterki za pomocą epitetu ‘białe’: „I poprawiła [Pasterka] warkocz swój biały”, zob. F.D. Kniaźnin, *V. Pączek Róży. Z Gesnera*, w: idem, *Poezje Franciszka Dionizego Kniaźnina*, t. III, Warszawa 1788, s. 255.

Zgodnie z wyznaczonymi przez Petrarę „horyzontami wyobraźni” (określenie T. Kostkiewiczowej), piękne blond włosy to włosy złote. Włosy białe lub mleczne albo siwe to w XVIII wieku nadal – zgodnie z antyczną tradycją – włosy symbolizujące upływ czasu, starość, przemijanie: „Już już bieleją mi skronie,/ Włos siwy głowę oplata./ Zniknęły twe młode lata./ Anakreonie!” (w. 1–4), F.D. Kniaźnin, *XXIV. Z Anakreonta*, ks. 9, w: idem, *Erotyki Franciszka Dyonizego Kniaźnina*, cz. II, Warszawa 1779, s. 254. Zob. też inne erotyki autora z ks. 3 i 9 o tym samym tytule („O cóż ci idzie, wdzięczna Bruxeto! / Że Anakreon siwy?”, „Natychmiast, lubo je stem już s t a r y,/ Lubo i w ł o s y mam siwe” itp.); T.K. Tymowskiego (*Pieśni*: „Miał chwałę, gdy chwale służył,/ dziś pracą włos wieńczy siwy”); A. Naruszewicza (*Pacierz staruszka*: „Každy się kwiat rozwija, i kształt bierze żywy:/ I mnie się zdaje, że moj włos odmłodził siwy”); i inne.

ciemna oprawa oczu, ale oczy jasne (zob. lazurowe⁵⁶) i błyszczące oraz usta czerwone: „Lecz cóż jest piękność: co zwierzchnie ozdoby,/ ust rubin, białość płci najlepszej proby,/ co kryształ oczu, glans czoła, włos złoty –/ kto je porówna z ozdobami cnoty?” (Naruszewicz)⁵⁷, „Rączki bieluchne i warkocz złoty,/ I oczki wdzięczne Filidy” (Kniaźnin)⁵⁸, a ponadto:

[Twoja kochanka – M.S.] Powiedzże, proszę, jaki ma włos?.. złoty.
Oczy?.. jak gdyby kto ogniem zapalił.
A ramię, szyja?.. powabi pieszczoty.
Usta?.. jak gdyby je kto ukorali!⁵⁹

(w. 5–8)

oraz:

Błękitne maluj mi oczy,
Włos jasny, gięty w pierścienie.
Brwi niech łagodność powłoczy,

Asocjacje te konotują ponadto mądrość życiową płynącą z doświadczenia, którą należy szanować: „Żył w domu ojciec sędziwy:/ Zaszczytne blizny czoło mu zorały; Do c z c i przymuszał włos si w y”, F. Wężyk, *Duma o Żegocie Szafrancu*, w: idem, *Okolice Krakowa. Poema*, Kraków 1829, s. 33.

Loci communes można odnaleźć u Homera: „z a włosy się siwe chwyciwszy garściami,/ z głowy je starzec [tzn. Priam – M.S.] rwał” – (ks. XXII), „boski Achilles [...] / Powstał z wawo ze stolca, za rękę wziął starca [Priama – M.S.] i podniósł,/ Nad jego siwą głową i siwą litując się brodą”, (ks. XXIV), Homer, *Iliada*, przekł., wstęp i słowniczek I. Wieniewski, Kraków 1984, s. 418 i 474.

Natomiast zgodnie z tradycją antyczną i biblijną (zob. Oblubieniec do Oblubienicy: „Włosy twe jak stado kóz” – przypis: ‘palestyńskie kozy są ciemno-brunatne lub czarne’ – *Pieśń nad Pieśniami*, w: *Biblia Tysiąclecia*, Warszawa 1990, s. 751, przypis 4.1) na określenie pięknych włosów poeci stosują także epitet ‘czarne’ (lecz znacznie rzadziej): „Rodyjskiej sztuki mistrzu wślawniony,/ Maluj mi piękną Juluchnę./ Naprzód włos czar ny, ślicznie trefiony...”. Natomiast dalszy opis odpowiada już konwencji petrarkistowskiej: „A spod kędziorów niech ja sne czoło/ Białość usnie ży wesole”, zob. F.D. Książnin, XXII. *Z Anakreonta*, ks. 2, w: idem, *Erotyki Franciszka Dyonizego Książnina*, cz. I, Warszawa 1779, s. 110–112.

⁵⁶ Por. M.A. Trotz: *Lazurowy* [hasło]: ‘blau’, ‘azuré; qui est de couleur d’azur’; *Lazur*: ‘Bergblau, La-surbrau eine Farbe; Blaue Farbe’, ‘azur, bleu de montagne une couleur; tournesol, émail, qui fert à donner la couleur bleue à l’empois; l’empois bleu; do drap azuré’, w: idem, *Nowy dykcyonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski*, poz. 723 i 722.

⁵⁷ A. Naruszewicz, *Oda XXXI. do Teresy Humieckiej, stolnikowej koronnej. Imieniem Aleksandra i Ludwika Tyszkiewiczów, kasztelanów mściwskich*, w: idem, *Poezje zebrane*, t. I, wyd. B. Wolska, Warszawa 2005, s. 188 (w. 21–24).

⁵⁸ F.D. Książnin, XXVII. *Modlitwa*, ks. 8, w: *Erotyki*, cz. II, Warszawa 1779, s. 195.

⁵⁹ F.D. Książnin, VII. *Rozmowa*, ks. 9, ibidem, s. 226–227.

I pełne ogniw⁶⁰ spojrzenie.
Twarz wydaj krągłą i białą;
Róży przydawszy jej mało⁶¹.

(w. 1–6)

Ponadto, zgodnie z tradycją poezji panegirycznej⁶², by nie przekroczyć granic dobrego smaku i uniknąć taniego pochlebstwa, stosują poeci również zabieg pośredniego komplementowania adresatki. I tak Naruszewicz używa pretekstu, by opisać sanie i zaprzęg właścicielki, a ją samą niejako „przy okazji”: „Fraszka do twych sań, księżno, wóz gładkiej Cyprydy”/ „I koncha wodogromnej na morzu Tetydy/ Twój powóz wszystkie zgasił...” – w. 1–3). W ten sposób, wyrażając zachwyt i podziw nad zimowym pojazdem Izabeli Czartoryskiej, przedstawia ją samą jako boginię dorównującą swą urodą urodzie niebianek – Wenus i Tetydy, po czym przechodzi, „nie śpiesząc się”, do konwencjonalnego opisu wyglądu „nadobnej pani”; eksponuje jedynie w konwencjonalny sposób karnację księżny:

W pośrodku cna Eliza ładnych siedzi sanek,
Eliza, co pięknością dochodzi niebianek,
Eliza, co białością gasząc blask łabęci,
Krasą różę, oczyma serca ludzkie nęci⁶³

(w. 19–22)

W analogiczny sposób poeta portretuje także tajemniczą damę „imieniem A. L. K.” w *Filżance*. Dostrzega tylko te części ciała, które mieszczą się w tradycji zapoczątkowanej przez Petrarke, nie wychodzi też poza utrwaloną przez niego kolorystykę: złote włosy, niebieskie „nadobne oczęta”, „bieluchne lica”, wargi koloru róży. Powtórzył też zabieg dworskiego komplementu, by od zachwytu nad gustow-

⁶⁰ W wersji podanej przez T. Kostkiewiczową pojawia się w tym miejscu wyraz „wdzięków”. Por. T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm. Sentymentalizm. Rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975, s. 388 oraz *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło*, s. 276.

⁶¹ W. Gurski, *Do malarza*, w: *Sielanki i ody*, t. I, Kraków 1804, s. 24–25. Dalszy opis wykracza poza konwencję erotyku petrarkowskiego – opisu części ciała tylko odkrytych dla oczu oraz delikatnego sensualizmu – i przechodzi w sferę odważniejszego erotyzmu, np.: „Ciągnij tok piersi szczęśliwej./ Spod ukrytości jej tkliwej./ Śliczną białością przejętej./ Wynikać mają ponęty” (w. 13–16 i nn.); nie dotyczy więc prezentowanego zagadnienia.

⁶² Więcej na temat sztuki komplementu i konwencji panegirycznej w utworze zob. M. Patro-Kucab, *Rokokowy komplement. Na sanie księżny Izabeli Czartoryskiej, generałowej ziem podolskich*, w: *Czytanie Naruszewicza*, cz. 1, t. III, s. 87–103.

⁶³ A. Naruszewicz, *Na sanie księżny Izabeli Czartoryskiej, generałowej ziem podolskich* [z Angelo Marii Duriniego], w: *Czytanie Naruszewicza*, cz. 1, t. III, s. 85.

nym przedmiotem⁶⁴ przejść dyskretnie do zachwytu nad tajemniczą partnerką, dzięki której komplementowany artefakt staje się jeszcze piękniejszy i cenniejszy. To dzięki oczom komplementowanej damy intensyfikuje się szafir na wytwornym „białym złocie”⁶⁵, a kosztowne złocenia nabierają dzięki jej włosom większego blasku i krasy. W ten sposób wytworna dama i dotykany przez nią wyrafinowany przedmiot wzajemnie się dopełniają i komplementują:

Ledwoś, filzanko, odmieniła pana,
[...]
nabiera blasku z jej włosów tve złoto
tuczają twój szafir nadobne oczęta,
a ukraszony wstyd wiarą i cnotą,
z wdzięcznym uśmiechem bieluchnego lica
żywiej róż twoich szkarłaty rozniéca⁶⁶
(w. 21, 26–30)

Drugą grupę przykładów egzemplifikujących wskazane wcześniej mechanizmy stanowią erotyki kontynuujące tradycję skonwencjonalizowanego erotyku staropolskiego, czyli stereotypu barokowego konceptu, który w sposobie obrazowania wyglądu opisywanej panny (eksponowane części ciała i elementy urody, a także kolorystyki) również wyraźnie nawiązuje do konwencji petrarkowskiej⁶⁷. Wystarczy tylko porównać sposób opisywania kobiety w wybranych fragmentach pieśni Petrarcki i erotyku Morsztyna:

1. F. Petrarca:

Twarz – śnieg gorący, włos – czyste złoto,
Rzęsy jak heban, o czy zaś – dwie gwiazdy, [...]
Perły – zęby, a róże purpurowe –
Wargi...⁶⁸

(w. 9–10, 12)

⁶⁴ M. Bizior pisze, że Naruszewicz lubił małe gustowne przedmioty (filizanka, zegarek, kałamarz etc.) i przeznaczył im ważne miejsce w swojej poezji. Zob. M. Bizior, *Filzanka. Imieniem A. L. K.*, w: *Czytanie Naruszewicza*, s. 105–116.

⁶⁵ Tak porcelanę, jako cenny wynalazek, nazywano w czasach saskich. Więcej o charakterze i roli filizanki jako rokokowego rekwizytu w rzeczonym utworze pisze M. Bizior, *ibidem*.

⁶⁶ A. Naruszewicz, *Filzanka. Imieniem A.L.K.*, w: *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, red. T. Chachulski, Wrocław 2000, s. 103–104.

⁶⁷ Por. D. Kowalewska, „*I bielszej nogi nikt w niej nie umyje*”, s. 134.

⁶⁸ F. Petrarca, 156. *Quel sempre acerbo... (Ten dzień, jak zawsze gorzki...)*, w: *idem, Sonety do Laury*, s. 43.

Skąd miłość złoto wzięła, z jakiej żyły,
Na dwa warkocze blond? Z jakiego krzaka
Zerwała różę? Z jakich gór to były
Śniegi? [...]
Skąd perły w nagim, równym dwuszeregu?⁶⁹
(w. 1–5)

2. J.A. Morsztyn:

Oczy są ogień, czoło jest zwierciadłem,
Włos złotem, perłą ząb, płeć mlekiem zsiadłem,
Usta koralem, purpurą jagody...⁷⁰
(w. 1–3)

W obu przykładach wyeksponowane zostały w większości te same elementy damskiej urody: karnacja, włosy, oczy, usta i zęby. Zostały one „namalowane” nawet tymi samymi barwami: bohaterki mają złote włosy, wyjątkowo jasną karnację, czerwone usta (choć w tym wypadku o różnych odcieniach: intensywnym u Petrarce i stonowanym u Morsztyna), perłowe (a więc białe i kształtne) zęby oraz błyszczące oczy (takie skojarzenie ewokują zarówno gwiazdy, jak i ogień). Podobne schematy-klisze odnaleźć można w liryce okresu oświecenia, gdyż biel nadal należała do ulubionych kolorów stylu zarówno rokokowego (por. pierwsza część referatu), jak i sentymentalnego⁷¹ sensualizmu, ponieważ uwzniośla kobietę i jest nośnikiem jej seksualności⁷². Obrazuje to następujący fragment.

Lucynda z erotyku F.D. Książnika pt. *Rozmowa*:

Cóż ma za dowcip⁷³?... niebieski zaiste! [...]

⁶⁹ F. Petrarca, 220. *Onde tolse amor...* (*Skąd miłość złoto wzięła...*), w: idem, *Sonetny do Laury*, s. 62.

⁷⁰ J.A. Morsztyn (Morstin), *Niestatek*, w: idem, *Wybór poezji*, s. 107.

⁷¹ Jednak D. Kowalewska zauważa, że wprowadzie „Karpiński z upodobaniem stosuje biel w opisie postaci kobiecych, rzadko jednak wykorzystuje klisze wyobraźni barokowej”, eadem, *„I bielszej nogi nikt w niej nie umyje”*, s. 134.

⁷² Por. ibidem, s. 134–138. Badaczka pisze też na przykład: „Szczególnie często stosowano biel w opisie kobiet” (s. 134).

⁷³ Jednak w porównaniu z konwencją barokowego erotyku, oświeceniowy poeta na pierwszym miejscu eksponuje nie wdzięki Lucyndy, lecz jej dowcip, a więc pośrednio bystrość umysłu i inteligencję. Ponadto jej naturalną urodę wypukła rumieniec, nie sztuczny barwnik. Zagadnienie to nie mieści się w temacie obecnych rozważań. Na ciekawe przekształcenia utartych metafor w twórczości Książnika i Karpińskiego oraz na ukazywanie ich w nowatorski sposób poprzez odniesienia do nowatorskich prądów czy indywidualnych doświadczeń (osobistej perspektywy widzenia) albo kolorytu lokalnego

Ma-li też białość?... alabastr prawdziwy,
I śnieg, i mleko, i lelije gasi⁷⁴.

(w. 13, 17–18)

Uroda dziewczyny zachwyca podmiot mówiący bielą swej karnacji. Jest to owa „białość”, która przewyższa swym odcieniem nawet najbielsze w naturze elementy, jakim są alabaster, śnieg i mleko. Co więcej – „gasi”⁷⁵ ona swą tonacją nawet najbielszą, „najczystsą kulturowo” biel lilii. Łatwo można dostrzec, że tekst Książnina przypomina czytelnikowi skonwencjonalizowany barokowy koncept w komplementowaniu kobiecej urody i jej piękna w stylu Jana Andrzeja Morsztyna:

Ale bielsza mej panny płeć twarzy i szyje
Niż marmur, mleko, łabędź, perła, śnieg, lilije⁷⁶.

(w. 7–8)

Z porównania zastosowanych przez obu poetów zabiegów wynika więc, że i dla Książnina również „alabastr” (czyli odmiana marmuru) jest najmniej biały, a lilia – najbielsza, co przecież zgadza się z postrzeganiem barwy tego kwiatu⁷⁷ w kulturze i stanowi pewną ciągłość myślenia metaforycznego⁷⁸. Odnosi się ono jednak nie tylko do wykorzystywanej symboliki i sposobu obrazowania, lecz także do doświadczeń codzienności – im jaśniejsza karnacja, tym piękniejsza uroda, co

(przyrody, miejsca) zwraca uwagę T. Kostkiewiczowa w *Horyzontach wyobraźni*, por. rozdz. 1: *Cztery pory roku*; rozdz. 2: *Człowiek i walka namiętności...* oraz rozdz. 3: *W kręgu serca i czucia*.

⁷⁴ F.D. Książnin, *VII. Rozmowa*, ks. 9, w: *Erotyki*, cz. II, Warszawa 1779, s. 228–229.

⁷⁵ Ten sam sposób językowego obrazowania stosuje już Petrarca w celu uwypuklenia urody ukochanej kobiety w pieśni 218 *Quantunque leggiadre...* (*Ze wszystkich kobiet urodziwych...*), w: idem, *Sonety do Laury*, s. 60:

„Ze wszystkich kobiet urodziwych, miłych/ Niech przyjdzie ona, piękniejsza od każdej,/ Z którą porównać się nikt nie ma siły,/ Bo g a s i inne, jak dzień gasi gwiazdy” (w. 1–4).

⁷⁶ J.A. Morsztyn, *O swej pannie*, w: *Wybór poezji*, s. 80.

⁷⁷ Biała lilia symbolizuje m.in. dziewictwo i piękno kobiece. W chrześcijaństwie stanowi wykładnię niewinności: jest symbolem m.in. czystości, dziewictwa, nadziei, Marii Panny, w kabalistyce – symbolizuje zmartwychwstanie, w heraldyce – czystość, niewinność, królewskość. W *Pieśni nad Pieśniami* – pożądanie, miłość i piękno: „Jam kwiat polny i lilia dolin” – mówi Oblubienica do Oblubieńca, za: W. Kopaliński, *Lilia* [hasło], w: idem, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 199–201.

⁷⁸ Opiera się ono na tzw. metaforach konwencjonalnych, które powstają w danej kulturze i by je zrozumieć, trzeba być „uczestnikiem danej kultury, trzeba znać panujące w niej konwencje znaczeniowe”, zauważa T. Dobrzyńska (s. 88). Por. T. Dobrzyńska, *Uwarunkowania kulturowe metafory*, w: *Mówiąc przenośnie... studia o metaforze*, Warszawa 1994, s. 79–93.

egzemplifikuje następujący fragment z sielanki Wincentego I. Marewicza: „Jak Cyganka niech s cz e r n i e j e j ,/ Zęby mi niechaj wypadną,/ Niech ma głowa wyłysieje,/ Niech nie będę więcej ładną. [...] Jeśli ci wiary nie dotrzymam kiedy”⁷⁹. Nadal więc biel pozostaje jednym z najważniejszych utrwalonych kulturowo atrybutów kobiecości (urody).

Białe są również ubrania opisywanych bohaterek⁸⁰. Inne barwy się nie pojawiają, mimo że tonacja rokokowa „ubiera” swoje modelki w pastelowe jasne szaty w różnych kolorach (por. pierwsza część referatu). W białej szacie każe namalować malarzowi swą modelkę zleceniodawca z wiersza Gurskiego *Do malarza*, ale zaleca ozdobić ją dodatkowo szarfą modnego już wówczas koloru jasnoniebieskiego⁸¹:

Dajże jej s u k n i ą jedwabną⁸²,
Lecz cienką, b i a ł ą, dwojnitą,
A fałdy przepasz powabne,
Szeroką w s t ę g ą b ł ę k i t n ą⁸³
(w. 41–44)

W szaty barwy białej/śnieżnej ubrana jest także upersonifikowana NIEWINNOŚĆ⁸⁴: „O PANNO najpiękniejsza [...],/ Ciebie b i a ł a n i e w i n n o ś ć pod

⁷⁹ W.I. Marewicz, *Korydon z Filidą, czyli miłość podejrzliwa*, w: idem, *Sielanki*, w. 21–26.

⁸⁰ Na biało ubrane są „dziewoje hoże” w *Zachęceniu do tańca* W. Reklewskiego; „Helena w śnieżnym wesela ubiorze” w dumie J.U. Niemcewicza *Alondzo i Helena. Duma naśladowana z angielskiego*; dziewczyna, która „wyniesła soli” z *Urodzin* Reklewskiego; oraz ta widziana przez podmiot w Ogrodzie Saskim: „Żem widział w Saskim Ogrodzie,/ Całą cię ubraną w bieli” W.I. Marewicza z utworu *Sen. Do Izabelki*.

⁸¹ Ten szczegół jest przykładem pojawiającej się w Europie Zachodniej, zwłaszcza w Niemczech, w Anglii i we Francji, nowej mody na niebieski. W latach czterdziestych XVIII wieku kolor ten, obok szarego i czarnego, stał się jednym z trzech najchętniej noszonych barw zarówno na dworze królewskim, jak i wśród mieszczaństwa. M. Pastoureau podkreśla, że ta nowa moda na niebieski w środowisku dworskim I połowy XVIII wieku przejawia się w preferowaniu jasnoniebieskich, a nie ciemnych głębokich tonów (tak jak to było wcześniej – już nawet od XIII wieku). Zob. M. Pastoureau, *Błękit romantyczny. Od fraka Wertera do rytmów „bluesa”*, w: idem, *Niebieski. Historia koloru*, s. 156–164.

⁸² W tomie *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło*, s. 276 jest: „suknię jedwabną” oraz „dwojnitą”.

⁸³ W. Gurski, *Do malarza*, w: *Sielanki i ody*, t. I, s. 24–26.

⁸⁴ W *Ikonologii* Cezarego Ripy [*Niewinność* (hasło)], w: idem, *Ikonologia*, przeł. I. Kania, oprac. A. Borowski, Kraków 2013, s. 113] można przeczytać, że jest to „d z i e w c z k a ubrana n a b i a ł o , z wieńcem kwietnym na głowie, z Barankiem na rękę”. Tak ukształtowane przez horyzonty wyobraźni europejskiej klisze myślowe odnaleźć można także w twórczości młodego romantyka Adama Mickiewicza w kreacji pasterki Zosi z II części *Dziadów*: „Do nóg b i a ł a s p ł y w a s z a t a / [...] / N a g ł o w i e m a k r a ś n y w i a n e k , / W r ę k u z i e l o n y b a d y l e k , / A p r z e d n i ą b i e ż y b a r a n e k , / A n a d n i ą l e c i m o t y l e k ”, A. Mickiewicz, *Dziady*, Warszawa 1994, s. 27.

wawrzynnym krzakiem/ Boskim z pszczołki złotemi karmiła przysmakiem⁸⁵ oraz: „Ujrzałem we śnie trzema przebitą sztylety/ Ojczyznę na mogile mdlejącą, niestety!/ [...] / Z nią były dwie niebianki: N i e w i n n o ś ć w ś n i e ż y s t e, / I Nadzieja ubrana w szaty promieniste⁸⁶.

Kolejne przykłady również potwierdzają osadzone w tradycji skonwencjonalizowane „myślenie pojęciami”. Egzemplifikację ich stanowi kreacja NADZIEI w poetyckim językowym obrazie świata polszczyzny osiemnastowiecznej. Kojarzy się ona bowiem z barwą zieloną, co jest zgodne z zaproponowanym przez Cezarego Ripę jej obrazem-alegorią⁸⁷. „Sława! tej pole niezbyt owocne, / N a d z i e j a ć tylko z i e l o n a” – pisze Książnin⁸⁸. Dowodzi tego też inny przykład – co ważne – z utworu innego poety:

Jakże tu miło, zielono,
[...]
Ziemia n a d z i e j ą z i e l e n i.
[...]
Kwitnijcie, wzgórze nadobne,
Z i e l ń c i e s i ę, l i ś c i e ś w i ę z e,
Młodej n a d z i e i p o d o b n e⁸⁹.
(w. 1, 8, 197–199)

Ponadto w opracowanym przez M.A. Trotza trójjęzycznym słowniku polsko-niemiecko-francuskim⁹⁰ odnaleźć można zwrot „zielenieje⁹¹ nadzieja⁹², który ukazuje, że obrazowanie poetyckie i myślenie potoczne w tym wypadku się nakładają.

⁸⁵ A. Naruszewicz, *Sielanka XV. Do Poezyi*, w: *Sielanki, satyry, bajki i epigrammata*, t. III, Warszawa 1778, s. 87 (w. 1, 13–14).

⁸⁶ J. Morelowski, *Sen*, w: *Treny i Sen. Poezje napisane w roku ostatniego rozbioru Polski 1795*, Kraków 1910, s. 27–28 (w. 23–24, 27–28).

⁸⁷ Por. C. Ripa, *Nadzieja* (hasło), w: idem, *Ikonologia*, s. 295: Nadzieja to „k o b i e t a ubrana n a z i e l o n o, z lilią w dłoni, jako że kwiat obrazuje nadzieję będącą wszak oczekiwaniem dobra [...]”; toteż widząc kwiaty zwykle spodziewamy się owoców”.

⁸⁸ F.D. Książnin, *Do Franc[izka] Karpińskiego*, w: *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło*, s. 223.

⁸⁹ F. Dzierżykraj Morawski, *Parchatka*, w: *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło*, s. 503–505.

⁹⁰ M.A. Trotz, *Nowy dykcyjonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski*, poz. 2987.

⁹¹ W tym wypadku pozostawiłam zapis zgodny z oryginałem.

⁹² W tym wypadku pozostawiłam zapis oryginalny tego zwrotu. Został on opatrzony przez Z. Florczak i L. Pszczołowską kwalifikatorem ‘zwrot poetycki albo oratorski’, Z. Florczak, L. Pszczołowska, *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. III, s. 1173. Jest to dowód na to, że również w językowym obrazie świata czasów oświecenia kolor zielony stanowi barwę nadziei.

Wprawdzie w *Rozmarynie* Książnin przypisuje nadziei dodatkowo cechę wieczności, ale niezmiennie pozostawia jej utrwaloną kolorystykę: „z i e l o n a z a w s z e n a d z i e j a”⁹³. To właśnie ów przysłówek temporalny „zawsze” przywołuje asocjację barwy zielonej jako immanentnej cechy, znaku szczególnego tego abstrakcyjnego pojęcia.

Nadzieja to także „n i e w i a s t a u b r a n a n a z i e l o n o, w kwietnym wieńcu [...] Odziewa się na z i e l o n o n a ś l a d u j ą c z i o ł a, d a j ą c e n a d z i e j ę o b f i t y c h z b i o r ó w”⁹⁴. Ta alegoria ewokuje wiosnę ze „wszystkimi właściwymi jej konotacjami ‘odradzania się życia’, ‘radości’, ‘nadziei’”⁹⁵. Walenty Gurski w swoistej instrukcji⁹⁶ do malarza napisze:

Gdy już to wszystko dokączysz⁹⁷?
N a d z i e j ę z w i o s n ą w r a z z ł ą c z y s z .
By przy niej zewsząd dokoła
Snuła się p o s t a ć w e s o ł a .

(w. 45–48)

Również Temira⁹⁸, dekorująca wieńcem z rozmarynu głowę swej córki w dniu jej ślubu, wypowiada następujące słowa:

T a w i o s n a, l a t n a s z y c h c h l u b a,
Rozświeża tchnienie Natury [...],
Z i e l e n i l a s y u ś m i e c h e m⁹⁹ –

(w. 333–334, 336)

Warto przypomnieć, że taki właśnie obraz wiosny, jako pięknej i radośnej pory roku, utrwalił już w naszej pamięci Jan z Czarnolasu, opisując ją w sposób peryfrastyczny w jednej z pieśni:

Serce roście patrząc na te czasy!

⁹³ F.D. Książnin, *Rozmaryn. Poema lityczne (Pieśń II)*, w: idem, *Poezje Franciszka Dyonizego Książnina*, t. III, edycja zupełna, Warszawa 1788, s. 39.

⁹⁴ C. Ripa, *Ikonologia*, s. 295–296.

⁹⁵ Por. R. Tokarski, *Semantyka barw*, s. 150.

⁹⁶ W. Gurski, *Do malarza*.

⁹⁷ W tomie *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło*, pojawia się: „dokończysz”.

⁹⁸ To znaczy księżna Izabela Czartoryska. Chodzi bowiem o ślub księżniczki Marii z Ludwikiem Wirtemberskim.

⁹⁹ F.D. Książnin: *Rozmaryn. Poema lityczne (Pieśń I)*, s. 20.

[...]
 Teraz drzewa liście na się wzięły,
 Polne łąki pięknie zakwitnęły;
 [...]
 Teraz prawie świat się wszystkim śmieje,
 [...]
 Ptacy sobie gniazda obmyślają,
 A przede dniem śpiewać poczynają¹⁰⁰
 (w. 1, 5–6, 9, 11–12).

I taka właśnie kreacja upersonifikowanej roześmianej wiosny jest typowa dla oświeceniowej kreacji świata. Stosują ją również Elżbieta Drużbacka („Wiosno wesole! toć się pięknie śmiejesz/ Wszystko twej ujdzie płochości niewinnej”¹⁰¹), Adam Naruszewicz w sielance będącej przeróbką sielanki Gessnera („O, jak wesole nastały czasy!”¹⁰²), Kazimierz Brodziński („Na wiosnę wszystko się śmieje,/ Że wrócą pogodne nieba;/ Nućą po polu nadzieje...”¹⁰³) czy Stanisław Kublicki („Wnet pomyślny wiatr zawieje,/ Wszystko swoją postać zmieni/ Wdzięczna wiosna się rozśmieje,/ I łąka się zazieleni...”¹⁰⁴). Dotyczy to także opisu innych pór roku¹⁰⁵. „Tak oto horyzont wyobraźni wytyczony w kilku fragmentach *Pieśni* Kochanowskiego [wyzaczył] granicę poetyckiego widzenia późniejszych autorów [...]”¹⁰⁶ – stwierdza Teresa Kostkiewiczowa¹⁰⁷.

Kniaźnin w *Odzie XXI. Wiosna*¹⁰⁸, naśladując Wergiliusza¹⁰⁹ – czyli nawiązując do tradycji antycznej – także łączy kolor zielony z kolorem wiosny i kolorem nadziei:

¹⁰⁰ J. Kochanowski, *Pieśń II (Księgi pierwsze)*, w: idem, *Fraszki. Dramaty. Pieśni*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 2000, s. 242.

¹⁰¹ E. Drużbacka, *Opisanie czterech części roku. Pierwsza część roku. Wiosna*, s. 26, w. 2–3.

¹⁰² A. Naruszewicz, *Cztery części roku. Wiosna*, w: Z. Libera, *Poezja polska XVIII w.*, Warszawa 1976, s. 146, w. 1–2.

¹⁰³ K. Brodziński, *Pory roku*, w: T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni*, s. 90, w. 5–8.

¹⁰⁴ S. Kublicki, *Cierpliwość wszystko zwycięża*, w: idem, *Zabawy wierszem i prozą ... pułkownika*, t. 1, Wilno 1807, s. 106, w. 17–20.

¹⁰⁵ Szczegółowo wpływ poety czarnoleskiego na sposób obrazowania *saisons* przez poetów oświeceniowych omawia T. Kostkiewiczowa w rozdz. I: *Cztery pory roku*, w: eadem, *Horyzonty wyobraźni*, s. 28–60.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 60.

¹⁰⁷ „I tak np. Drużbacka i Naruszewicz nie wykraczają poza sferę wypracowanych w poezji XVI w. zabiegów stylistycznych służących opisywaniu wiosennej kolorystyki”, ibidem, s. 56.

¹⁰⁸ F.D. Książnin, *Oda XXI. Wiosna. Do Xcia Adama Czartoryskiego Generałowicza Podolskiego (Księga III)*, w: idem, *Poezje Franciszka Dyonizego Książnina*, t. I, edycja zupełna, s. 151.

¹⁰⁹ Jak wyjaśnia poeta: „Obraz ten wzięty iest z pięknego nader opisania Wiosny, w Georgikach Wergilusza”, ibidem, s. 150.

Dopieroż pączki w rozlicznym kolorze,
Ufność zabrawszy w słodszej coraz porze;
Nowemu słońcu powierzyć się śmieją,
Krąg ziemi wdzięczną z i e l e n i ą c n a d z i e j ą.
[...]
W i o s n a t o b y ła!

(w. 17–20, 23)

Natomiast Wincenty Reklewski kreuje nadzieję jako urodziwą młodą dziewczynę, o czym świadczyć może jej atrybut – zielony wianek na głowie (antropomorfizacja):

O ty, co w pięknej niewiasty postawie,
z zielonym wiankiem na głowie,
uciekasz żądzom po młodej murawie,
z różgą ozdobną w pąkowie,
[...] szczęście piastujesz w żywocie.
N a d z i e j o, ciebie obietnice czynią
przyjemną serca boginią...¹¹⁰

(w. 19–22, 24–26)

Co więcej, przedstawia ją jednocześnie jako boginię (apoteoza) przyjemną sercu mężczyzny, „uciekającą żądzom”, a w związku z tym fascynującą i pełną obietnic jak rodząca się średniowieczna miłość dworna, której zieleń, będąca elementem stroju zakochanego trubadura, „oznaczała miłość nową czy nowy obiekt fascynacji erotycznej”¹¹¹.

O takiej właśnie miłości marzy Wiesław, mówiąc: „gałązka się w miłosnej nadziei zieleni”¹¹². Metafora owej „z i e l e n i e j ą c e j się gałązki” implikuje miłość

¹¹⁰ W. Reklewski, *Nadzieja*, w: idem, *Pienia wiejskie*, wyd. J. Snopek, Warszawa 2007, s. 52.

¹¹¹ Por. R. Tokarski, *Semantyka barw*, s. 151 oraz J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, posłowie S. Herbst, Warszawa 1961, s. 155: „Gdy Wilhelm de Machaut po raz pierwszy zobaczył swoją nieznaną kochankę, zachwyił się, że do białej szaty nosi ona kapelusz z błękitnej materii w zielone papugi, ponieważ z i e l e ń jest barwą n o w e j m i ł o ś c i, a b ł ę k i t oznacza w i e r n o ś ć. Później, gdy minął już piękny czas jego poetyckiej miłości, Wilhelm de Machaut śni, że na portrecie, wiszącym nad jego łóżkiem, kochanka odwraca głowę, albowiem cała ubrana jest w zieleń, «która oznacza poszukiwanie nowości». Pisze więc przyganiającą balladę: *Miast w błękity, o pani, stroisz się w zieloność*”.

¹¹² W. Reklewski, *Cztery doby roku*, w: *Pienia wiejskie*, s. 68.

w fazie początkowej (można tak stwierdzić na podstawie użytej formy imiesłowu przymiotnikowego czynnego odnoszącego się do czasu teraźniejszego oraz kolo-rystyki przypisanej miłości).

Również uroda dziewczyny, która zachwyciła młodzieńca i sprawiła, że zako-chał się w niej, wpisuje się w petrarkowski kanon piękna:

Zbiera jabłka czerwone Wanda moja w sadzie,

[...]

Kwiaty poopadały, resztę mroz powarzy,

tylko na młodych dziewcząt pozostaną twarzy.

Kwitnijcie dla mnie w zimie, wypieszczone kwiaty;

w o c z a c h Wandy n i e b i e s k i e niech będą b ł a w a t y¹¹³,

niech się w śmiejących u s t a c h jasny m a k rozwija,

na c a ł y m c i e l e Wandy jest moja l i l i j a,

a na okrągłych licach kwitnie dość czerwieni...

(w. 245, 247–252)

Taki sposób metaforyzowania pojęć abstrakcyjnych (por. klisze myślowe, me-tafory pojęciowe) jest zgodny z utrwaloną w kulturze europejskiej tradycją iko-nograficzną (zob. przyp. 84).

* * *

Zebrane przykłady – odnoszące się w polskiej poezji oświeceniowej do obra-zowania urody i stroju kobiety, a także upersonifikowanej niewinności, nadziei czy wiosny – dowodzą, że „horyzonty rodzimej wyobraźni poetyckiej” w XVIII wieku zostały ukształtowane przez tradycję kulturową poprzednich epok. Modna rokokowa paleta barw – rozpowszechniona w malarstwie, farbiarstwie i dekoracji

¹¹³ Oczywiście od razu można zauważyć wprowadzenie typowego dla polskiego sentymentalizmu kolorytu lokalnego: imię pasterki oraz elementy świata lokalnego (nie śródziemnomorskiego ani uni-wersalnego) określające kolor oczu (bławaty) i ust (mak) dziewczyny. Dzięki tym zabiegom dokonuje się przejście od tradycji petrarkowskiej do lokalnych doświadczeń codzienności, ale zagadnienie to nie należy już do tematu niniejszych rozważań. Szerzej na temat przekształceń w polskiej poezji XVIII-wiecznej (np. tradycja antyczna – współczesna poetom codzienność): T. Kostkiewiczowa, *Hory-zonty wyobraźni*, np. s. 142–145, zob. też przypis nr 73; T. Kostkiewiczowa, *Model liryki sentymentalnej w twórczości Franciszka Karpińskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964. Oto przykład charakteryzu-jący świat sielanek „poety serca”: „Wkraczamy natomiast na teren poezji codzienności, drobnych, nie związanych funkcjonalnie z wymogami sielanek spraw zwykłego, ludzkiego życia. Ich ważność legitymu-je się jedynie obcymi poetyce klasycystycznej walorami indywidualizacji i konkretności”, *ibidem*, s. 65.

wnętrz – nie zmieniała wprawdzie tej wyobraźni ani jej horyzontów¹¹⁴, uwrażliwiła jednak poetów na kolor „w ogóle” i „otworzyła przestrzeń” do mówienia o nim w poezji późniejszych epok¹¹⁵.

¹¹⁴ Por. też: „A wyobraźnię mam tysiącletnią” – napisał poeta XX wieku [zob. Cz. Miłosz, *Wezwanie*, w: idem, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 620, w. 49–51. – M.S.] – „Wymawiam «jutrzeńka», a język sam układa się w przymiotnik «różanopalca», jak w dzieciństwie Grecji”, cyt. za: T. Kostkiewiczowa, *Horyzonty wyobraźni*, s. 360.

¹¹⁵ Polskimi poetami „wieku światła”, którzy wiele zawdzięczają rokokowemu sensualizmowi w zakresie „operowania kolorami”, byli bez wątpienia Adam Naruszewicz i Franciszek Dionizy Kniaźnin. Więcej na temat symboliki i funkcji koloru w polskiej poezji XVIII-wiecznej piszę w pracy pt. „*Rozzielenił się las mój gałęzisty*”. *Symbolika kolorów w polskiej poezji czasów oświecenia* (rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Agaty Ročko, prof. IBL PAN, i obroniona 16 czerwca 2025 r.).

Bibliografia

Źródła:

- Erotyki Franciszka Dyonizego Książnika*, cz. I–II, Warszawa 1779.
- Gurski W., *Sielanki i ody*, t. 1, Kraków 1804.
- Homer, *Iliada*, przekł., wstęp i słowniczek I. Wieniewski, Kraków 1984.
- Karpiński F., *Rdza żelazo zmocuje*, wybór i wstęp M. Sendeki, posłowie T. Chachulski, wyd. I, Warszawa 2021.
- Kasprowicz J., *Krzak dzikiej róży w ciemnych smreczynach*, w: idem, *Wybór poezji*, oprac. J. Kijas, Wrocław 1953, s. 88–91.
- Kochanowski J., *Fraszki. Dramaty. Pieśni*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 2000.
- Libera Z., *Poezja polska XVIII w.*, Warszawa 1976.
- Morelowski J., *Treny i Sen. Poezje napisane w roku ostatniego rozbioru Polski 1795*, red. K. Lubecki, Kraków 1910.
- Mickiewicz A., *Dziady*, Warszawa 1994.
- Miłosz Cz., *Wezwanie*, w: idem, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 619–621.
- Morsztyn (Morstin) J.A., *Wybór poezji*, oprac. W. Weintraub, Wrocław 1988.
- Naruszewicz A., *Do Malarstwa*, w: *Czytanie Naruszewicza*, cz. 1, t. III, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa, B. Mazurkowska, Warszawa 2015, s. 17–20.
- Naruszewicz A., *Fliżanka. Imieniem A. L. K.*, w: *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, red. T. Chachulski, Wrocław 2000, s. 103–104.
- Naruszewicz A., *Na sanie księżny Izabeli Czartoryskiej, generalowej ziem podolskich* [z Angelo Marii Duriniego], w: *Czytanie Naruszewicza*, cz. 1, t. III, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa, B. Mazurkowska, Warszawa 2015, s. 85–86.
- Książnik F.D., *Ody, czyli Liryków IV księgi*, w: *Poezje Franciszka Dyonizego Książnika*, t. I, edycja zupełna, Warszawa 1787.
- Książnik F.D., *Rozmaryn. Poema liryczne*, w: *Poezje Franciszka Dyonizego Książnika*, t. III, edycja zupełna, Warszawa 1788.
- Naruszewicz A., *Poezje zebrane*, t. I, wyd. B. Wolska, Warszawa 2005.
- Naruszewicz A., *Sielanki, satyry, bajki i epigrammata*, t. III, Warszawa 1778.

- Petrarca F., *Sonety do Laury*, wybór, przekł. i przedmowa J. Kurek, posłowie J. Adamski, Kraków 1975.
- Reklewski W., *Pienia wiejskie*, wydał J. Snoppek, Warszawa 2007.
- Rodne wiersze Wincentego Ignacego Marewicza rotmistrza województwa trockiego*, Warszawa 1783.
- Sielanki Wincentego Ignacego Marewicza rotmistrza województwa trockiego*, Warszawa 1788.
- Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło. *Antologia poezji polskiego Oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1981.
- Wężyk F., *Duma o Żegocie Szafrąncu*, w: idem, *Okolice Krakowa. Poema*, Kraków 1829.
- Kublicki S., *Zabawy wierszem i prozą ... pułkownika*, t. 1, Wilno 1807.

Opracowania:

- Bialic M., *Portrety Marcella Bacciarellego jako kronika strojów modnych Polaków w 2. połowie XVIII w.*, „Kronika Zamkowa. Roczniki. Seria Nowa” 2020, nr 7(73), Warszawa 2021, s. 113–140.
- Bizior M., *O Filżance*, w: *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, red. T. Chachulski, Wrocław 2000, s. 117–124.
- Cieński M., *Powązki: próba lektury*, w: *Czytanie Naruszewicza. Interpretacje*, red. T. Chachulski, Wrocław 2000, s. 59–76.
- Czerwińska-Walczak A., Dmowska R., *Warsztat malarski Marcella Bacciarellego*, w: D. Juszcak, *Marcello Bacciarelli. Najpiękniejsze portrety*, Warszawa 2018, s. 67–79.
- Diderot D., *Esej o malarstwie*, przeł. J. Stadnicki, wstęp i oprac. A. Pieńkos, Warszawa 2015.
- Dobrzyńska T., *Uwarunkowania kulturowe metafory*, w: eadem, *Mówiąc przenosić... studia o metaforze*, Warszawa 1994, s. 79–93.
- Dudziński M., *Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku*, Wilno 1776.
- Florczak Z., Pszczołowska L., *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 3 [słownik], red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1957.
- Gage J., *Kolor i kultura. Teoria i znaczenie koloru od antyku do abstrakcji*, przeł. J. Holzman, Kraków 2008.
- Horacy, *List do Pizonów*, w: *Trzy poetyki klasyczne. Arystoteles. Horacy. Pseudo-Longinos*, przekł., wstęp i objaśnienia T. Sinko, wyd. 2 zmienione, Wrocław 1951, s. 65–89.
- Huizinga J., *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, posłowie S. Herbst, Warszawa 1961.
- Juszcak D., *Katalog*, w: eadem, *Marcello Bacciarelli. Najpiękniejsze portrety*, Warszawa 2018, s. 81–255.
- Kaleta R., *Miejsce i społeczna funkcja literatów w okresie Oświecenia*, w: *Problemy literatury polskiej okresu Oświece-*

- nia, red. Z. Goliński, Warszawa 1973, s. 5–47.
- Kaliszewski W., *Do Malarstwa*, w: *Czytanie Naruszewicza*, cz. 1, t. III, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa, B. Mazurkowa, Warszawa 2015, s. 21–43.
- Kaliszewski W., *Parnas oświeconych. Studia o poezji polskiej epoki oświecenia*, Warszawa 2019.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Kostkiewiczowa T., *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984.
- Kostkiewiczowa T., *Klasycyzm. Sentymentalizm. Rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975.
- Kostkiewiczowa T., *Model liryki sentymentalnej w twórczości Franciszka Karpińskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.
- Kotarska J., *Petrarkizm* [hasło], w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze. Renesans. Barok*, red. T. Michałowska, wyd. 2. poprawione, Wrocław 1990, s. 628–637.
- Kowalewska D., „*I bielszej nogi nikt w niej nie umyje*”. *Biel w twórczości Franciszka Karpińskiego*, w: *Kolor w kulturze*, red. J. Bielska-Krawczyk, „Litteraria Copernicana” 2012, nr 2(10), s. 133–139.
- Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, przekł. i wstęp T.P. Krzeszowski, Warszawa 2010.
- Pastoureau M., *Niebieski. Historia koloru*, przeł. M. Ochab, Warszawa 2013.
- Patro-Kucab M., *Rokokowy komplement. Na sanie księżny Izabeli Czartoryskiej, generałowej ziem podolskich*, w: *Czytanie Naruszewicza*, cz. 1, red. B. Wolska, T. Kostkiewiczowa, B. Mazurkowa, Warszawa 2015, s. 87–103.
- Pismo Święte w przekładzie z języków oryginalnych* (Biblia Tysiąclecia), oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, wyd. III poprawione, Warszawa 1990.
- Ripa C., *Ikologia*, przeł. I. Kania, oprac. A. Borowski, Kraków 2013.
- Rzepińska M., *Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego*, wydanie nowe uzupełnione, Kraków 1983.
- Skwarczyńska S., *Wartość treściowa kolorów w romantyzmie a dzisiaj (na tle badania relacji między twórcą a odbiorcą)*, „Pamiętnik Literacki” 1932, t. 29, nr 1(4), s. 273–301.
- Straszewska A., *O idealnym osiemnastowiecznym stroju „ślubnym” Izabeli Lubomirskiej*, https://www.wilanow-palac.pl/o_idealnym_osiemnastowiecznym_stroju_slubnym_izabeli_lubomirskiej.html (dostęp: 04.05.2023).
- Taussig M., *The Face of World History*, w: idem, *What Color Is the Sacred?*, Chicago 2009.
- Tokarski R., *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995.
- Trotz M.A., *Nowy dykcyonarz to iest mownik polsko-niemiecko-francuski z przydatkiem przysłów potocznych, przestrog gramatycznych, lekarskich, matematycznych, fortyfikacyjnych, żeglaskich, łow-*

*czych i inszym naukom przyzwoitych
wyrazow, t. 3, Lipsk 1764.*

Trotz M.A., *Zupełny niemiecki y polski mow-
nik, mający naywięcey zażywane słowa
y zwykłe mowienia-kszałty, tudzież
przedniejsze słowa w sztukach y rzemio-
słach, Lipsk 1791.*

„*Wielcy Malarze. Ich życie, inspiracje i dzie-
ło*”. François Boucher, nr 78, Kraków
1999.

„*Wielcy Malarze. Ich życie, inspiracje i dzie-
ło*”. Fragonard, nr 83, Kraków 1999.



*Warranted to be the best
of all the world
1750.*

Medycyna i dietetyka
oraz inne dziwności
w XVIII stuleciu

Medycyna wówczas nowoczesna. „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów” (1801–1802)

EWA DANOWSKA

Polska Akademia Umiejętności

Kraków

ORCID 0000-0002-3273-4020

Zanim na polskim rynku wydawniczym pojawił się „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, podejmowano w Polsce próby, niestety nieudane, wydawania popularnych periodyków szerzących oświatę zdrowotną. Pierwszą z nich podjęli dwaj lekarze: Ernest Jeremiasz Neifeld, lekarz przyboczny króla Augusta III i Bogumił Ephraim Herrman, fizyk miejski z Bojanowa koło Leszna. Dzieło powierzyli w 1750 roku drukarzowi Michałowi Wawrzyńcowi Presserowi z Leszna. Ukazał się wówczas pierwszy tom pisma poświęconego osiągnięciom medycyny krajowej i zagranicznej „Primitiae Phisico-Medicae ab iis, qui in Polonia et extra eam Medicinam Faciunt Collectae”. Ostatni numer wyszedł w Sulechowie w 1753 roku. Każdy z tomów dedykowany był któremuś z magnatów – w nadziei na subwencje wydawnicze. Ich treść stanowiły porady z różnych dziedzin medycyny, opisy i metody leczenia chorób czy analizowanie przypadków nagłej śmierci. Zdołano wydać jedynie trzy tomy pisma, gdyż inicjatywa zakończyła się niepowodzeniem – nie pozyskano ani autorów, ani odpowiedniej liczby czytelników.

Kolejny projekt wydawania medycznego czasopisma pojawił się w 1795 roku w Warszawie. Jak informował anons zamieszczony w „Korespondencie Warszawskim i Zagranicznym”, pismo miało nosić tytuł „Praktyka Lekarska Żyjących Teraz Doktorów”. Druku podjęła się oficyna księdza Karola Malinowskiego, redaktora i wydawcy wspomnianej gazety, gdzie anons się ukazał. W prospekcie tego pisma wymieniono dziesiątki chorób i dolegliwości, na które czytelnicy znajdą radę i lekarstwo. Były to m.in.: „bładości twarzy panieńskich”, „krosty na wstydlwym członku”, „kamień w nyrkach”, „śledziony zatwardzenie”, „kaszel spasmotyczny”, „romantyzm albo biegające boleście po junkturach”, „robaczki u dzieci”, „dyzenteria krwawa” czy „bolenie zębów”; polecano też specjalne herbatki na różne „defekta”. Niestety, opublikowano tylko jeden tom; zamieszczono w nim porady lekarskie jednego lekarza – Jana Ernesta Nelsona de Erstholma, byłego medyka Augusta III Sasa.

Warto wspomnieć o inicjatywie wydawania czasopisma medycznego podjętej w 1792 roku w Grodnie, co było pragnieniem lekarza i chirurga króla pruskiego,

nieznanego z imienia de Neyen. W prasie pojawił się anonis planowanego periodyku, a w zamieszczonym prospekcie wydawnictwo jawiło się nader ambitnie i ciekawie. Projekt ten jednak nie doszedł do skutku¹.

Sytuacja na ziemiach polskich i niewielkie zapotrzebowanie na czasopiśmiennictwo, słabość gospodarcza i ogólne zubożenie nie sprzyjały rozwojowi różnych dyscyplin naukowych, także medycyny i oświaty medycznej².

Ukazanie się w 1801 roku na rynku wydawniczym „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów” stanowiło istotne wydarzenie w dziejach popularyzacji osiągnięć medycyny. Było czasopismem mającym za zadanie krzewienie zasad zapobiegania chorobom, walkę z przesądami i zabobonami w lecznictwie. Jego redaktor – Leopold Lafontaine – pragnął dotrzeć do szerokiego grona czytelników i zwrócić szczególną uwagę na choroby „kobiet, dzieci i wieśniaków”. „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów” w sposób wówczas postępowy poświęcał wiele uwagi warunkom bytowym uboższych warstw społeczeństwa, w których upatrywano przyczynę epidemii suchot. Pismo w przystępny sposób popularyzowało racjonalne zasady higieny i oświaty sanitarnej³.

Leopold Lafontaine w prospekcie poprzedzającym pierwszy numer periodyku napisał, że przeszło dwudziestoletni jego pobyt w Polsce i powołanie doktorskie nakłoniły go do wydawania pisma, które „przyłożyłoby się dla dobra cierpiącej ludzkości”. Obiecał podzielić się na łamach swoją wiedzą lekarską, obalić fałszywe wyobrażenia na temat zdrowia i chorób, wykorzenić szkodliwe zwyczaje i uprzedzenia. Wyraził opinię, że lepiej jest zapobiegać chorobom, niż je leczyć. Uznał, iż w ciągu ostatnich dwudziestu lat nauka medycyny poczyniła postępy, i miał nadzieję, że w niepamięć poszły używane dawniej „purganse, dryftery i wycieńczanie głodem”, które przyprawiały pacjentów o śmierć, a nie o zdrowie. Naskwicował problematykę, jaką zamierzał poruszać w periodyku. Ogłosił także, że koszt prenumeraty półrocznej odbieranej w Warszawie będzie wynosił 27 złotych polskich, a poza Warszawą – 32 złote polskie. Prenumerata kwartalna nie była przewidziana⁴.

Zauważyć należy, iż „dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów” cieszył się zasłużoną popularnością. Periodyk Lafontaine’a nie stanowił wprawdzie oryginalnej

¹ D. Hombek, *Początki prasy medycznej w Polsce*, „Medycyna Nowożytna” 2014, R. 20, z. 1, s. 177–191; Zob. też: K. Lejman, *Początki polskiej prasy lekarskiej. I. Okres od r. 1750 do r. 1802*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1967, nr 31, s. 1186–1188.

² K. Lejman, *Początki polskiej prasy lekarskiej*, s. 1136.

³ B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, cz. II: *Od połowy XVII do połowy XX stulecia*, Warszawa 1965, s. 331.

⁴ L. Lafontaine, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, nr 1, lipiec 1801, nlb.

pracy, bowiem wydawca zamieszczał w nim streszczenia i tłumaczenia na język polski opracowań wielu zachodnioeuropejskich lekarzy⁵.

Kim był twórca „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów”? Franciszek Leopold Lafontaine urodził się w 1756 roku w Biber w Wirtembergii, jako syn Leopolda, przemysłowca, według innych źródeł – handlarza obrazami. Zakończywszy nauki pobierane u benedyktynów, przez cztery lata pracował w aptece. Od 1774 roku studiował medycynę na uniwersytecie w Strasburgu, gdzie otrzymał tytuł magistra chirurgii. Wstąpił jako chirurg do wojska austriackiego, po pewnym czasie osiadł w Tarnowie, a w 1782 roku przeniósł się do Krakowa. Przez kilka lat był lekarzem zdrojowym w Krzeszowicach w dobrach Izabeli Lubomirskiej. W Krakowie prowadził rozległą praktykę lekarską, a przeniósłszy się w 1787 roku do Warszawy, zastał nadwornym chirurgiem i konsyliarzem królewskim. W roku 1791 otrzymał zaocznie tytuł doktora medycyny i chirurgii w Halle na podstawie dotychczasowego dorobku naukowego. Zajmował się skutecznie operacjami oczu, urządzał lazarety i popularyzował ochronne szczepienia ospy, zajmował się problematyką kołtuna i medycyną weterynaryjną (m.in. księgosuszem i krowianką). Dzięki swej pracy dorobił się znacznego majątku; w 1803 roku nabył wraz z żoną Teresą z Kornelich dobra ziemskie Fałęcin pod Czerskiem. Dzięki ks. Józefowi Poniatowskiemu został w 1807 roku protochirurgiem armii Księstwa Warszawskiego i zajmował się organizacją wojskowej służby zdrowia. Za zasługi polegające m.in. na prowadzeniu wykładów oraz działalność organizacyjną służby zdrowia i ochrony sanitarnej został odznaczony Legią Honorową. Był członkiem kilku renomowanych towarzystw lekarskich i naukowych. Wyruszywszy z armią Księstwa Warszawskiego na Rosję, zmarł w niewoli w Mohylewie, w 1812 roku⁶.

Do ważniejszych prac naukowych Leopolda Lafontaine'a zalicza się *Opisanie skutków i używania ciepłych siarczystych i zimnych żelaznych kąpieli w Krzeszowicach*, pracę wydaną po łacinie w Krakowie w 1789 roku, czy *Chirurgisch-Medizinische Abhandlungen* (Wrocław–Lipsk 1792), gdzie znajduje się wiele informacji na temat sytuacji zdrowotnej na ziemiach polskich, a nawet wyczerpujące opracowanie dotyczące prostytucji w Warszawie⁷.

⁵ A. Krasuski, *Leopold Lafontaine. lekarz, działacz społeczny, protochirurg armii Księstwa Warszawskiego*, „Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych”, Kraków 1949, t. 2, s. 17.

⁶ T. Ostrowska, *Lafontaine (de la Fontaine) Franciszek Leopold*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 408–409; K. Lejman, *Początki polskiej prasy lekarskiej*, s. 1188; A. Krasuski, *Leopold Lafontaine*, s. 1–26.

⁷ K. Lejman, *Początki polskiej prasy lekarskiej*, s. 1188. Zob. też: Bibliografia prac Lafontaine'a, A. Krasuski, *Leopold Lafontaine*, s. 60–64.

Ukazało się łącznie 12 zeszytów „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, wypełnionych w przeważającej mierze artykułami autorstwa Leopolda Lafontaine’a. Już w pierwszym zeszycie pojawiły się publikacje poświęcone profilaktyce, balneologii, higienie, toksykologii, a także gerontologii.

Wiele wskazuje na to, że wszystkie artykuły do „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów” opracował Leopold Lafontaine. Pisał je po niemiecku lub korzystał z zazwyczaj niemieckich oryginałów prac różnych autorów, po czym były one tłumaczone na polski przez Jakuba Adamczewskiego, dramatopisarza, redaktora i tłumacza⁸.

W dalszych zeszytach można było przeczytać artykuły Lafontaine’a z zakresu seksuologii, położnictwa, chorób zakaźnych, pediatrii oraz okulistyki operacyjnej, z podaniem własnych metod. Pisał wyczerpująco o kołtunie – problemie żywo zajmującym ówczesnych ludzi. Autor załączał do artykułów ilustrujące je miedzioryty.

Pierwszy numer czasopisma ukazał się w lipcu 1801 roku w Warszawie, „za pozwoleniem zwierzchności”. Jego pełny tytuł brzmiał: „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów wydany przez Leopolda Lafontaine’a, medycyny i chirurgii doktora, konsyliarza i chiriatra ś.p. Stanisława Augusta króla polskiego”. Na okładce dodano również: „Z iluminowanym kopersztychem”. Numer ten liczył 127 stron. Format był niewielki: 17,5 × 10,5 cm. Wydawca oznajmił na odwrocie karty tytułowej, iż numer ów ofiarowuje „cierpiącej ludzkości”. Zamieszczono w nim dziewięć artykułów; wśród nich znalazł się tekst *O prawdziwej wartości sztuki lekarskiej*⁹. Warto też wrócić uwagę na artykuł *O używaniu prezerwatywów*, sprowadzający się do porad, jak należy chronić zdrowie i o nie dbać. Lafontaine radził żyć zgodnie z naturą, z rezerwą podchodzić do puszczenia krwi jako metody leczniczej, pisał o kąpielach wodnych i powietrznych. Zalecał na przykład: „Kiedy żołądek przez wykraczenia w jedzeniu jest zepsuty, strzec się usilnie kąpeli w Wiśle”. Radził, jak należy się zachowywać podczas burzy¹⁰. Zamieścił też artykuł *O wpływie nowych strojów damskich na ich zdrowie*, czyli o ubraniu stosownym do pogody, unikaniu przeziębień i korzyściach płynących z noszenia obuwia z noskami okrągłymi, nie spiczastymi¹¹. W dalszej części numeru znajdowały się wiadomości o truciznach, szczególnie o szkodliwych grzybach, wraz z zapowiadaną w przedmowie barwną ilustracją¹².

⁸ T. Ostrowska, *Lafontaine*, s. 408.

⁹ „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, nr 1, lipiec 1801, s. 9–22.

¹⁰ *Ibidem*, s. 23–47; 48–62; 63–71.

¹¹ *Ibidem*, s. 71–87.

¹² *Ibidem*, s. 91–101; 102–111.

Numer drugi czasopisma ukazał się w sierpniu 1801 roku. Kontynuowany był w nim temat ochrony zdrowia oraz wystrzegania się trujących grzybów (wraz z ilustracją)¹³. Warto zwrócić uwagę na artykuł *O przyczynach tak często po wielkich miastach panujących suchot i o środkach ich uniknienia*. Doktor Lafontaine opisał tę chorobę, jej przyczyny i symptomy oraz podał liczne rady, jak jej uniknąć. Pomoc w tym miało głośne czytanie, nacieranie nóg, korzystanie ze świeżego powietrza i ruchu, suche i słoneczne mieszkanie, unikanie kurzu i pyłu tak charakterystycznego dla niektórych zawodów, np. kamieniarza, młynarza, kominiarza czy perukarza. Co więcej, jak uważał medyk, w suchoty można wpaść wskutek złych tańców, szczególnie walca¹⁴. Równie ciekawy jest artykuł *Czy spanie po południu jest dla zdrowia pomocne lub nie?* Przeprowadzono w nim szczegółową analizę tego nawyku i podano odpowiedź na pytanie, jak duże znaczenie mają budowa ciała i stan zdrowia danej osoby skłonnej do odbywania tej czynności. Autor uważał, że drzemać można najwyżej godzinę, niekoniecznie w pozycji leżącej, bo da się spać na krześle, rozluźniwszy swą odzież¹⁵. W kolejnym artykule za sprawę o wielkim znaczeniu uważał prawidłowe zachowanie się kobiety będącej w brzemiennym stanie. Ze względu na przyzwoitość wskazane byłoby, aby kobieta nie chodziła do kościoła latem przez ostatnie cztery miesiące ciąży, a zimą – przez dwa. Ciężarnej należy ustępować, nie można jej straszyc ani opowiadać o nieszczęśliwych wypadkach, tym bardziej ciężkich położach. Podał listę lekarskich informacji na temat zdrowia kobiety i rozwoju płodu, twierdząc, że poniżej czwartego miesiąca trudno z całą pewnością stwierdzić, czy kobieta w ogóle jest w ciąży. Scharakteryzował też oznaki ciąży, „rachubę czasu” w stanie brzemienności, symptomy zbliżającego się rozwiązania, a także objawy ciążyności pozornej¹⁶. W grupę artykułów związanych z higieną doskonale wpisuje się tekst *O pożytkach i szkodliwości z kąpania nóg wyływającej*. Otóż dobre jest moczenie nóg w ciepłej wodzie, szkodliwe w zbyt gorącej lub zimnej. Analiza tej kwestii została przeprowadzona bardzo dokładnie. Doktor dodał ponadto, że korzystne jest wzmacniające moczenie nóg przy użyciu 2–4 łutów chininy lub 4–8 łutów kory wierzbowej, z dodatkiem ziół, np. majeranku, melisy, mięty, szalwii czy lawendy¹⁷.

Trzeci numer „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów” ukazał się we wrześniu 1801 roku. Kontynuacja tematu „O prezerwatywach” poświęcona została otyłości. Lafontaine, rozpatrując tę kwestię, napisał m.in.:

¹³ Ibidem, nr 2, sierpień 1801, s. 131–151; 254–255.

¹⁴ Ibidem, s. 152–172.

¹⁵ Ibidem, s. 189–192.

¹⁶ Ibidem, s. 193–228.

¹⁷ Ibidem, s. 236–243.

Poczytałbym się za szczęśliwego, gdybym mógł przez ten sposób wielu ludzi odwieść od szukania chluby z otyłego brzucha, ażeby go nie robili jedynym swoim bożyszyszczem i ażeby zbyteczne onemu dogadzanie nie mieli za najpierwszy cel troskliwości swojej¹⁸.

W tym tonie autor przestrzegał przed nadmiernym folgowaniem swemu apetytowi, a powołując się na liczne lekarskie autorytety, dawał przykłady różnych szkodliwych skutków otyłości, np. paraliżów, nagłych śmierci, trudnej cyrkulacji krwi, krótkiego oddechu czy konwulsji¹⁹.

Wydawca kontynuował temat poświęcony brzemienności²⁰, podjął też zagadnienia ospy krowiej, propagując szczepienia ochronne²¹. W numerze trzecim szeroko potraktował sprawę hemoroidów, pisząc, że „mało jest ludzi, którzy tej męczeńskiej nie cierpią, albo nie cierpieli choroby”. Pisał o przyczynach tych dolegliwości („twarde ekskrementa, złe nałogi, wystąpienia kiszki wychodkowej, niestrawne pokarmy, jazda konna, brzemienność”). Uwzględniając anatomię człowieka, podał szereg rad i sposobów leczenia²². Do numeru trzeciego swego pisma Lafontaine dołączył *Uwiedomienie dla publiczności*, w którym informował o przypadkach zachorowań na ospę krowią w niedawnym czasie mających miejsce na polskich ziemiach²³.

Drugi kwartał wydawania swego pisma Lafontaine rozpoczął od umieszczenia dedykacji dla Aleksandra Michała Pocięja, byłego oboźnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Napisał, że pierwszy kwartał „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów” zadedykował „cierpiącej ludzkości”, tym zaś razem w uznaniu zasług, dobroci, hojności i innych cnót Pocięja, jemu właśnie ofiarowuje kolejne numery periodyku. W przemowie natomiast zobowiązał się wobec czytelników kontynuować udostępnianie wszelkich pożytecznych wiadomości medycznych²⁴.

Kontynuował cykl „O prezerwatywach”, tym razem rozpatrując powody i skutki purgansów, czyli środków przeczyszczających²⁵, a także temat brzemienności oraz hemoroidów²⁶. Interesujące są również artykuły *O galwanizmie* (tu dołączona została

¹⁸ Ibidem, nr 3, wrzesień 1801, s. 263.

¹⁹ Ibidem, s. 259–280.

²⁰ Ibidem, s. 317–339.

²¹ Ibidem, s. 281–375.

²² Ibidem, s. 340–375.

²³ Ibidem, s. 376–381.

²⁴ Ibidem, nr 4, październik 1801, nlb.

²⁵ Ibidem, s. 7–28.

²⁶ Ibidem, s. 47–70; 121–124.

rycina: *Kolumna Volty służąca do galwanizowania*) oraz *O wpływie pory jesiennej na ciało ludzkie i o dysenterii, mianowicie u wieśniaków*. W tej drugiej publikacji podkreślał niebezpieczeństwa jesiennej aury, szczególnie dla suchotników, radząc pracującym na wolnym powietrzu „zażywania spirytusowych napojów” przed południem, aby utrzymać ciepłość ciała²⁷. Na końcu numeru zamieścił *Cyrkularz do wszystkich kolegiów lekarskich tyżący się zaszczepiania krowicy ospy* – rozporządzenie wydane w Berlinie przez „Departament Medyczny” 11 lipca 1801 roku²⁸.

Kolejny numer periodyku, piąty, ukazał się w listopadzie. Wydawca kontynuował w nim podjętą przed miesiącem tematykę purgansów, brzemienności, hemoroidów oraz galwanizmu²⁹. Stosownie do jesiennej pory Lafontaine jeden z artykułów poświęcił dolegliwości kataru i kaszlu, a wśród rad pojawiła się i taka:

Dzicy ludzie dostawszy kataru przepuszczają przez nos dym z tytoniu. Kto chce iść za ich przykładem, widzieć będzie, że to jest dobrym i niewinnym lekarstwem. Boerhave uczynił to jednemu nauczycielowi szkoły, któremu swawolne dzieci posypały ciemierzycą różę, od czego ledwo się na śmierć nie zakichał. W tym kunsztownym katarze, zalecił mu także wciągać często w nos ciepłe mleko. Letnia także woda służyć może do tegoż samego zamiaru³⁰.

Lafontaine poruszył również temat bólu głowy, a także powołania małżeńskiego. W tym drugim artykule dokonał m.in. analizy przyczyn oziębłości męskiej, niedostatku sił lub opieszałości w spółkowaniu; podał stosowne rady oraz środki ziołowe pomagające uporać się z problemem³¹. W numerze tym zamieścił list od czytelnika, pragnącego zasięgnąć porady w kwestii: „czyli palenie tytoniu pomaga, albo szkodzi zdrowiu?”. Autor nadmienił, że cierpi na otyłość i ma wiele flegmy, a brat, który pali razem z nim, jest chudy i cholerycznego temperamentu. Doktor Lafontaine odpowiedział; „Lulka toż samo jest dla mężczyzn, co wachlarz dla dam”. Radził jednak rzucenie nałogu – wymienił wiele jego szkodliwych skutków³².

W numerze grudniowym „Dziennika dla Wszystkich Stanów” doktor Lafontaine kontynuował rady dotyczące profilaktyki; tym razem zajął się brakiem

²⁷ Ibidem, s. 71–97; 98–120.

²⁸ Ibidem, s. 124–127.

²⁹ Ibidem, nr 5, listopad 1801, s. 131–150; 183–202; 203–217; 248–253.

³⁰ Ibidem, s. 154. Ciemierzycza (ciemieżyca) – bylina z rodzaju liliowatych.

³¹ Ibidem, s. 218–227; 228–243.

³² Ibidem, s. 244–247.

wstrzemięźliwości w jedzeniu i picciu, co prowadzi do wielu chorób i dolegliwości³³. Podjął również dalsze rozważania na temat brzemienności, a także hemoroidów³⁴. Kwestie odnośnie do profilaktyki zdrowotnej poruszył w artykule *Kiedy wpadamy w choroby i o ich symptomach*, a także *O wpływie zimna i ciepła na utrzymanie zdrowia i na leczenie chorób*³⁵.

W czasach doktora Lafontaine'a problem kołtuna zajmował wielu lekarzy, bo stanowił na polskich ziemiach częsty problem. Kwestia ta poruszona została również w „Dzienniku Zdrowia dla Wszystkich Stanów”; podano w nim wiele wiadomości, panujących mitów i uprzedzeń, opisów i wstrząsających relacji. Artykuł został zilustrowany przykładem dwóch osób dotkniętych kołtunem³⁶. Warto wspomnieć o niewielkim artykule zatytułowanym *O ostrzygach* – Lafontaine napisał o ich popularności, uprzedzając, że stworzenia te mają w sobie miliony robaków, a jednak ludzie je jedzą. Informował, że ostrzygi ulegają szybkiemu zepsuciu, zalecał umiarkowanie w ich spożywaniu³⁷.

Numer siódmy, ze stycznia 1802 roku, Leopold Lafontaine zadedykował Janowi Boecklerowi, tajnemu konsyliarzowi Imperatora Wszechrosji Aleksandra I, wcześniej nadwornemu lekarzowi króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Numer otwierał artykuł *O wartości zdrowia i długiego życia zamiast powinszowania Nowego Roku*, zadedykowany wiernym czytelnikom „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów”³⁸. Medyk kontynuował też rozważania na temat leczenia kołtuna, o brzemienności oraz zakończył temat hemoroidów³⁹. Zamieścił artykuł *Ważne uwagi o piękności i o środkach jej nabycia*, gdzie zalecono „ochędństwo”, unikanie gwałtownych tańców, dbałość o cerę i właściwą dietę⁴⁰. Z tytułem periodyku wiąże się kolejny artykuł, a mianowicie *O chorobach wszystkich artystów i rzemieślników* – Lafontaine utrzymywał, że ludzie uprawiający dany zawód mają właściwe dla siebie schorzenia nabyte wskutek kontaktu ze szkodliwymi materiałami. Na przykład palce perukarza po dłuższym czasie uprawiania zawodu mogą zrobić się martwe, podobnie krawca. Natomiast introligatorowi grozi spluwanie krwią, wytwarzający pończochy może nabawić się chorób płuc, a tkacz – krótkiego

³³ Ibidem, nr 6, grudzień 1801, s. 259–288.

³⁴ Ibidem, s. 352–367; 377–382.

³⁵ Ibidem, s. 287–314; 315–333.

³⁶ Ibidem, s. 334–351.

³⁷ Ibidem, s. 368–376.

³⁸ Ibidem, nr 7, styczeń 1802, s. 3–39.

³⁹ Ibidem, s. 40–55; 56–73; 74–92.

⁴⁰ Ibidem, 93–114.

oddechu i zatamowana flegmy. Wymienił szereg zawodów i podał, jaka choroba jest dlań charakterystyczna, a zarazem wyjaśniał, jak można jej zapobiegać lub sobie z nią radzić⁴¹.

W lutowym numerze doktor Lafontaine opisał zasady ogólnej dietyki „przyzwoitej w porze zimowej”, opublikował też artykuł *O chorobach dzieci i fizycznym ich wychowaniu*, a także *O diecie dla chorych*⁴². Kontynuował zagadnienie brzemienności, a także rozważania: *O chorobach wszystkich stanów oraz O piękności i o środkach jej nabycia*⁴³. Na łamach periodyku pojawił się temat poświęcony zapaleniom i febrom, gdzie omówiono oznaki febry, „febry z zapalenia”, „znaki wewnętrznego zapalenia”. Lekarz zajął się również gangreną i rodzajami klucia w boku⁴⁴. Numer zakończył wnikliwym artykułem *O środkach ułatwienia naturalnego odchodu*⁴⁵.

Na początku numeru dziewiątego z marca 1802 roku autor „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów” zapowiedział czytelnikom, że na numerze dwunastym periodyku zamierza zakończyć działalność wydawniczą. Ponieważ chce jednak przekazać wiele istotnych wiadomości, zdecydował się zmniejszyć czcionkę druku, mając nadzieję, że nie będzie to stanowiło dla „publiczności” zbytniego utrudnienia. W numerze tym kontynuował rozważania o zapaleniach i febrach, o przemienności, dietach dla chorych oraz chorobach wszystkich stanów i galwanizmie⁴⁶. Po raz pierwszy zajął się problematyką zębów i ich chorób, a także dolegliwościami dziecinnymi; pisał m.in. o śmierci pozorowanej, napuchnięciu głowy, przyrośniętym języku, nabrzmieniu żabim języka, o zatkaniu i zrośnięciu nosa, o zatrzymaniu uryny, zerwaniu pępka, bólach żywota czy womitach⁴⁷. Zawarł też w numerze artykuł o truciznach – ich rodzajach, oznakach, pierwszej pomocy przy otruciach – opisał „powszechną antidotą” takie jak woda, olej, „szlamy kleiste”, ocet, woda z mydłem, miód czy opium⁴⁸.

Ostatnie trzy numery „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów” drukowane były małą czcionką, podobnie jak numer dziewiąty. Numer dziesiąty ukazał się w kwietniu 1802 roku, a cały, ostatni, tom czwarty został przez Leopolda Lafon-

⁴¹ Ibidem, s. 115–127.

⁴² Ibidem, nr 8, luty 1802, s. 133–151; 183–205; 215–228.

⁴³ Ibidem, s. 171–182; 152–170; 206–214.

⁴⁴ Ibidem, s. 229–247.

⁴⁵ Ibidem, s. 248–255.

⁴⁶ Ibidem, s. 261–291; 330–340, 372–381; 382–383.

⁴⁷ Ibidem, s. 303–357.

⁴⁸ Ibidem, s. 358–371.

tainę'a zadedykowany Imperatorskiej Rosyjskiej Akademii w Wilnie i „wielkim mężom onę składającym”. Jako pierwszy w tym układzie numeru pojawił się artykuł *Projekt wcale nowego gruntownego i łatwego sposobu leczenia chorób podbrzusza, czyli kuracja przez bęben*.

Z dzisiejszego punktu widzenia niektóre z metod leczenia mogą budzić wesołość. Sam Lafontaine dystansował się wobec nich, pisząc np. o metodzie doktora Fricke z Brunszwiku, „który wpadł na ten concept, za pomocą elektrycznych razów solitera póty męczyć i dręczyć, póki by nie wyszedł”, lub też o usuwaniu pasożytów przez bicie w bęben zawieszony na brzuchu, bo: „robaki ten łoskot jeżeli nie usłyszą, przynajmniej pocują, przestraszą się i w tej obawie najspieszniej tylnej będą szukać bramy”⁴⁹. W dalszej części numeru doktor Lafontaine kontynuował rozważania nad omawianymi uprzednio chorobami i dolegliwościami, nadal pisząc m.in. o brzemienności, zapaleniach i febrach, chorobach dzieci, diecie dla chorych, wpływie wiosennej pogody na ludzkie ciało, o zatwardzeniu w różnych chorobach, o chorobach oczu oraz o truciznach. Podjął temat podagry i łamania w kościach⁵⁰. Zgodnie z tytułem swego wydawnictwa zajął się chorobami charakterystycznymi dla zawodu tkacza, sukiennika, wytwórcy pończoch, szewca, krawca, folusznika – i podał stosowne remedia oraz terapie⁵¹.

W numerze dziesiątym, majowym opublikował wykaz chorób dotyczących artystów dramatycznych i śpiewaków. Podkreślał ich słaby system nerwowy i „tkliwość” oraz płynące z tego liczne dolegliwości, które nie dotyczą np. drwali. Dawał szereg rad mających na celu utrzymanie dobrego stanu zdrowia nerwów oraz gardła⁵². Doktor Lafontaine kontynuował wątki podejmowane wcześniej, a mianowicie brzemienności, chorób dziecięcych, dolegliwości oczu oraz trucizn⁵³, zamieścił także artykuł *O chorobach nagle napastujących i wymagających bardzo prędkiej pomocy*, mając na uwadze różnego typu nagłe paraliże, a także ospałość, zemdlenia, czkawkę, zbyt mocne kichanie, histerię, skurcze żołądka, paroksyzmy, duszenia, bicie serca, spluwanie krwią czy krwotoki z nosa. Podawał skuteczne sposoby udzielania pierwszej pomocy i ulżenia w cierpieniach⁵⁴. Wydawca zamieścił także *Uwiedomienie*, podając, że w Warszawie przy ulicy Piwnej nr 95 można nabyć maszyny galwaniczne i inne przyrządy fizyczne, w tym

⁴⁹ Ibidem, nr 10, kwiecień 1802, s. 7.

⁵⁰ Ibidem, s. 113–115.

⁵¹ Ibidem, s. 116–119.

⁵² Ibidem, nr 11, maj 1802, s. 131–153.

⁵³ Ibidem, s. 187–254.

⁵⁴ Ibidem, s. 154–186.

bęben służący wypędzaniu solitera z organizmu. Bęben taki kosztował cztery złote polskie, a większy – pięć⁵⁵.

Ostatni, dwunasty numer „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów, ukazał się w czerwcu 1802 roku; doktor Lafontaine poprzedził go przedmową, w której wyraził nadzieję, że jego wydawnictwo spełniło oczekiwania czytelników i pomogło w wielu zdrowotnych kwestiach. Zapowiedział, że jeśli uzyska dostateczną liczbę prenumeratorów, będzie kontynuował swe dzieło, w którym zajmie się chorobami kobiecymi, przewlekłymi, skórnymi, „chirurgicznymi”, chorobami rolników oraz duchownych, a także napisze o robactwie w ludzkim ciele⁵⁶. W tym ostatnim numerze Lafontaine również kontynuował wątki podejmowane wcześniej, takie jak choroby oczu wraz z podaniem sposobów na przywrócenie wzroku, choroby dzieciinne oraz brzemiennosc⁵⁷. Na zakończenie wydawnictwa podał szczegółową „Treść materii w dwunastu numerach Dziennika Zdrowia, czyli w całorocznym jego zbiorze zamkniętych”⁵⁸.

Wysokość nakładu „Dziennika Zdrowia dla Wszystkich Stanów” jest niemożliwa dla ustalenia, choć z pewnością nie była to liczba wysoka. Jak podał Władysław Marek Kolasa, u progu XIX stulecia dwie czołowe polskie gazety – „Gazeta Warszawska” i „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” – nie drukowały łącznie więcej niż między 850 a 1270 egzemplarzy⁵⁹. Nakład „Dziennika Zdrowia” nie mógł być zatem wysoki, ale jego znaczenie i interesująca treść periodyku przyczyniły się do popularyzacji medycyny i oświaty zdrowotnej, co należy zauważyć i podkreślić.

⁵⁵ Ibidem, s. 255.

⁵⁶ Ibidem, nr 12, czerwiec 1802, s. nlb.

⁵⁷ Ibidem, s. 264–384.

⁵⁸ Ibidem, nlb.

⁵⁹ W.M. Kolasa, *Prasa polska na początku doby zaborów (1795–1815) jako obiekt refleksji historycznej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2012, R. 55, nr 3 (211), s. 76.

Bibliografia

Źródło drukowane:

„Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”
1801–1802, wyd. Franciszek Leopold Lafontaine.

Opracowania:

Hombek D., *Początki prasy medycznej w Polsce*, „Medycyna Nowożytna” 2014, R. 20, z. 1.

Kolasa W.M., *Prasa polska na początku doby zaborów (1795–1815)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2012, R. 55, nr 3 (211).

Krasuski A., *Leopold Lafontaine. Lekarz, działacz społeczny, protochirurg armii Księstwa Warszawskiego*, „Prace Komisji Historii Medycyny i Nauk Matematyczno-Przyrodniczych” 1949, t. 2.

Lejman K., *Początki polskiej prasy lekarskiej. I. Okres do 1750 do r. 1802*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1967, nr 31.

Ostrowska T., *Lafontaine (de la Fontaine) Franciszek Leopold*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971.

Seyda B., *Dzieje medycyny w zarysie, cz. II: Od połowy XVII do połowy XX stulecia*, Warszawa 1965.

O łysinie, krwi spiekłej i ulu. Zainteresowanie żywym i martwym ciałem w XVIII wieku

AGNIESZKA JAKUBOSZCZAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Poznań

ORCID 0000-0002-5841-878X

Ciało przyciągało w czasach nowożytnych uwagę każdego człowieka. Podziwiano je, badano, przedstawiano; w całości i w wydzielonych częściach: głowa, twarz, dłonie, mięśnie, kości, wnętrzności... Nie brakowało refleksji nad nim zarówno wśród artystów, medyków, jak i filozofów czy duchownych. O ciele pisało się w zielnikach, traktatach i poradnikach medycznych oraz korespondencji. Świadomość „mocy” ciała, była nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji, trwale wpisanym w codzienność. Owa „moc” kojarzyła się z grzesznością, wzmagala potrzebę poskromienia ciała i zapanowania nad nim, nad próżnością, która wiodła ku zgubie duszy. Stosowny ubiór pozwalał je zakryć, odgrodzić się od tego, co nieczyste i co mogło stać się powodem zgorznięcia. Troszczono się o powłokę cielesną, która przysparzała nieraz wiele bólu i cierpienia. Dbano o nie, by zachować siłę, dobry wygląd, a kobiece ciało utrzymywano w gotowości do wydania na świat potomstwa, bowiem z ciała rodziło się nowe ciało, bezbronne i początkowo całkowicie zależne od drugiego. Obowiązująca doktryna humoralna umiejscawiała ciało człowieka w relacji z ciałami niebieskimi, a w konsekwencji to, co się z nim działo, czyli zdrowie i choroba, zależało od czynników zewnętrznych. Tymczasem Samuel Beimler w poradniku *Medyk domowy* [...] zanotował: „[...] upraszam cię przez własne zdrowie twoje (które rozumiem kochasz) żebyś w tych dniach [choroby – A.J.] usilności natury nie czynił żadnej przeszkody”¹. Widać więc, że ludzie mogli wpłynąć na łączność między bytem cielesnym a siłą zewnętrzną.

¹ *Medyk domowy Samuela Beimlera Doktora Kurfalskiego y Gernersheimskiego Fizyka, Nauczający Domowemi y mało kosztuiącemi lekarstwy, Leczyć Choroby, I owszem zdrowie zachowywać, wszystkim osobliwie tym potrzebny, ktorzy od Medyków są odlegli; a prędkiego ratunku potrzebujący, Z niemieckiego na Polski Język przetłumaczony, y rozniemi bardzo gruntownemi annotacyami objasniiony, przez Jana Jerzego Jelonka, Filozofii y Medycyny Doktora, J. W. Jego Mości Pana Graffa Sulckowskiego Łowczego W. X. Litewskiego Medyka Nadwornego. Roku 1749, s. 7.*

Refleksja podejmowana w tym artykule koncentruje się wokół historii ciała czy szerzej – badań ciała (*body studies*)². Zaproponowane rozważania dotyczące stosunku do ciała żywego, czasem własnego, następnie przechodzą do troski żywego o losy ciała, które stanie się martwe, by ostatecznie skupić się na ciele, które z fizycznego punktu widzenia – to jednak poprzez zainteresowanie, jakie budzi – otrzymuje drugie życie. Można dostrzec zjawisko kreacji obrazu zmarłych, jak również żywych, którzy nadal są potrzebni i w jakiś sposób wykorzystywani w toczącym się dalej życiu³.

Ciało żywe, o które trzeba dbać

Ciało zachowane w dobrej kondycji oznaczało nie tylko ciało zdrowe, ale także ciało piękne, atrakcyjne dla otoczenia. Starano się wykonywać wokół niego takie zabiegi, by nie zniechęcało do siebie innych ludzi. Zwraca naszą uwagę fakt, że porady o charakterze leczniczo-kosmetycznym określane bywały „sekretnymi”. Czy w świetle napomnień Kościoła katolickiego o grzeszności ludzkiego ciała wypadało dbać o ciało żywe, tak przecież marne i drugoplanowe wobec troski, jaką należało żywić o zbawienie duszy? Święty Franciszek Salezy pisał, że troska o wygląd („ochędostwo”) nie jest niczym niewłaściwym, o ile czystość zewnętrzna jest w pewnej mierze „wyrazem czystości wewnętrznej”⁴.

Z pewnością starano się nie zapomnieć o tym, że przesadne skupianie się na pielęgnacji mogło doprowadzić do grzechu próżności, który odwracał uwagę od spraw najważniejszych – duchowych. Wychodząc poza podstawowe zabiegi higieniczne, opuszczając bezpieczny krąg norm, narażano się na surowy osąd. Jednakże liczba porad znajdujących się chociażby w szlacheckich sylwach wskazuje, że szukano pomocy w doborze właściwych zabiegów, które pozwoliłyby na poczucie komfortu całego ciała i jego poszczególnych części. Porady zajmujące 22 karty w sylwie Tadeusza Kajetana Szawernowskiego z 1769 roku⁵ pełnią tak-

² Ewa Domańska proponuje bardzo wyraźne wyróżnienie badań martwego ciała (*dead body studies*), przyjmując szerszą, biohumanistyczną perspektywę. E. Domańska, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.

³ Szerzej B. Rok, *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995.

⁴ Św. Franciszek Salezy, *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*, przeł. H. Libiński, Olsztyn 1985, s. 198.

⁵ Wśród porad znajdujemy również wskazówki: „jak się nie upić, wiele pijąc”, „żeby się kto prędko upił bez szkody”, „jak pijanego otrzeźwić”, „jak pijanicę uczynić trzeźwego”, „na bolenie Dziaśłów lekarstwo”, „na ogorzenie lica”, „na opierzchninie lica od słońca jako wygładzić”. *Manuskrypt przeze mnie Tadeusza Kajetana Szawernowskiego w roku tysiąc siedemsetnym sześćdziesiątym dziewiątym spisany*, Biblioteka Kórnicka (dalej: BK), rkps 924, k. 399–421.

że funkcję praktycznych wskazówek na temat tego, jak postępować w obliczu problemów higienicznych, zdrowotnych oraz wskazówek związanych z życiem codziennym w kuchni i gospodarstwie. Wśród zaleceń związanych z ciałem szczególną uwagę zwrócono m.in. na włosy oraz pozbycie się nieprzyjemnego zapachu pochodzącego z różnych partii ciała. W grę wchodzi tu przede wszystkim dwa zmysły – wzrok i węch. Wskazówki są precyzyjne i łatwe w zastosowaniu. Radzono, „jako poczernić włosy na głowie i brodzie”, prezentowano, jak stosować „ług na czernienie włosów pewny i doświadczony”, „maść, żeby włosy odrosły na miejscu łysym”, „aby włosy długie rosły”, „gdy komu włosy siekają się”, „na łysinę”, „maść niepospolitą na wygubienie włosów”, „na spędzenie z głowy gnid, łusk i wszy”. Choć w kręgach elit peruki w XVIII wieku były bardzo popularne, to jednak szlachta, w obawie przed oskarżeniami o przesadne strojenie się i uleganie obcym modom, gdzie indziej szukała pomocy w problemie siwienia czy łysienia, a więc wobec procesów, jakie dotykały ciało wraz z upływem czasu. Utrata włosów oraz ich pierwotnego koloru była przedmiotem kąśliwych satyr i fraszek⁶. Nie dziwi więc, że chcąc uniknąć wyśmiania, szukano sposobów na zaradzenie kłopotowi. W poradzie „Na łysinę” zwrócono uwagę, że skierowana jest ona do tego, który „z młodu pocznie być łysy”. Zalecano tu „namazywać” miejsce bez włosów „olejkiem słodkich migdałów albo żółcią wieprzową z oliwą zmieszaną albo krwią krenową albo psim mlekiem”⁷. Udzielający porad podkreślali ostrożne stosowanie, aby nie uszkodzić skóry, która była poddawana zabiegom. W przypadku wskazówek związanych z „czernieniem” uwrażliwiano na sprawne usunięcie czernidła, jeśli znalazło się ono na skórze, a nie włosach, aby ta „nie szczyrniała”⁸. Po wspomnianej depilacji w propozycji „Maść niepospolita na wygubienie włosów” wysmarować „miejsce gołe [...] olejkiem rożanym albo fiołkowym aby im [maść] nieszkodziła”⁹. W tych kilku poradach związanych ze skórą głowy i włosami przytoczono cały arsenał produktów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego: od liści bobkowych, jajek, kminu tartego, zielonych gałązek jałowcowych, liści wierzby czy lebiody, po proszek z rogu wołowego i łajno kozie¹⁰. Leki na bazie roślin w epoce staropolskiej to podstawowe medykamenty pozwalające na uleczenie, a właściwie przywrócenie równowagi ciała w zgodzie

⁶ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 247–248.

⁷ BK, rkps 924, k. 401.

⁸ Ibidem, k. 400.

⁹ Ibidem, k. 402.

¹⁰ „Maść, żeby włosy odrosły na miejscu łysym”, „Aby włosy długie rosły”, „Gdy komu włosy siekają się”, ibidem, k. 400–401.

z koncepcją humoralną¹¹. Czasem kuracje nie miały szans na powodzenie, jednak nadzieja na rozwiązanie problemów, jakich dostarczało ciało, była skuteczniejsza niż „prawdziwe” lekarstwa.

Do innych dolegliwości ze strony ciała należał nieprzyjemny zapach. Woń – zarówno ta pożądana, jak i ta niepożądana, nierozzerwalnie złączona z cielesnością i wszechobecna w codzienności – wymagała opanowania. Wielokrotnie zwracano uwagę na wyczulenie węchu czy wielką różnorodność woni w czasach nowożytnych, także takich jak smród towarzyszący urynie czy fekaliom, z którymi nie zawsze sobie radzono¹². Zintensyfikowanie działań wokół codziennych zabiegów higienicznych sprawiło, że przesunięciu uległa granica między tym, co pachnie, a tym, co już śmierdzi. Szlachta polska dopiero w epoce rokoka zwróciła się ku zachodniej modzie na perfumy. W dalszym ciągu istniały jednak zapachy niepożądane i kłopotliwe. W przywoływanej powyżej sylwie odnajdujemy porady: „Na śmierdzenie z ust lekarstwo”, „Ustny smród pochodzący z żołądka”, „Żeby pod pachami nie śmierdziało”. Wobec takich problemów łatwo było oskarżyć szukającego pomocy o próżność. Ciało, które nie zachowywało się w sposób, w jaki oczekiwano, wymykało się spod kontroli, powodując dyskomfort. Na nieświeży oddech, także ten, który miał swoje źródło w żołądku, proponowano ziołowe płukanki, m.in. rozmaryn, cynamon, mirrę, kwiat róży i szaflwii¹³. Podobne składniki zalecano do płukanek stosowanych przy bólach zębów¹⁴. Na potliwość pod pachami, powodującą nieprzyjemny zapach, proponowano: „weźmy proszku z piany srebrnej a nim trzy pod pachą, co jest często czynić będziesz i włosy i parchy wygubisz”¹⁵. Jak wynika z zalecenia, w efekcie nie tylko pozbywano się zapachu, który mógł być wynikiem choroby skóry, takiej jak grzybica czy świerzb, ale i depilowano skórę, co miało przyspieszyć proces zdrowienia. Pachy były jednym z siedmiu miejsc, które uważano za narządy wydzielnicze. Warto zwrócić uwagę, że udzielający porady wspomina, iż zabieg będzie trzeba powtórzyć. Radzenie sobie z przypadłościami

¹¹ D. Raj, J. Węglorz, *Leki roślinne w epoce staropolskiej (XVII–XVIII w.)*, w: *Lek roślinny – historia i współczesność*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, K. Sudół, Wrocław 2012, s. 33–44.

¹² Szerzej na ten temat zob. A. Corbin, *Le miasme et la jonquille. L'odorat et l'imaginaire social XVIII–XIX siècles*, Paris 1982 (polskie tłumaczenie: *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1998); R. Muchembled, *La Civilisation des odeurs (XVIe–XIXe siècle)*, Paris 2017; B. Munier, *Odeurs et parfums en Occident. Qui fait l'ange fait la bête*, Paris 2017.

¹³ „Na śmierdzenie z ust lekarstwo”, „Ustny smród pochodzący z żołądka”, BK, rkps 924, k. 404–405.

¹⁴ M. Waracki, *Dentystyka w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku w świetle zielników i poradników medycznych*, w: *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. A. Karpiński, Warszawa 2009, s. 133.

¹⁵ BK, rkps 924, k. 408.

– zarówno tymi poważnymi, jak i tymi kosmetycznymi – wymagało nieraz wytrwałości i konsekwentnego działania. Nad zapachami należało panować, gdyż jak zauważa Alain Corbin: „Od dzieciństwa do starości istota ludzka kroczy węchową drogą”¹⁶. Dla człowieka baroku pachniały i choroba, i śmierć, i ciało, które ulegało rozkładowi¹⁷.

Porady spisane w sylwie koncentrowały się także na ciele cierpiącym. Człowieka dotykał ból, który utrudniał funkcjonowanie w życiu codziennym. Dolegliwości ze strony szczęki i jamy ustnej bywały przyczyną komplikacji zagrażających wręcz bezpośrednio życiu. Niewprawne i zbyt późne ekstrakcje siały spustoszenie w organizmie. Ból zęba, obok tego, jaki towarzyszył atakowi podagry i kamicy nerkowej, uważano za jeden z najbardziej dokuczliwych, przyprowadzających pacjentów o „niecierpliwość”¹⁸. Stąd zapewne decydowano się na nie zawsze bezpieczne wyrywanie¹⁸. Porada „Wyjmowanie złych zębów bez obrażenia” wskazuje, że zabiegi mogły mieć skutki uboczne¹⁹. Na wpis składają się cztery punkty, a zawarte w nim działania mają sprawić, że ekstrakcja zęba będzie szybka („wnet wypadnie”) oraz bezbolesna („wymujesz mu ząb palcami, że bólu żadnego nie poczuie”)²⁰. Usuwanie zębów, a robiono to zazwyczaj w chwili, gdy pacjent bardzo już cierpiał, było szczególnie dotkliwie i dlatego zarówno zielniki, jak i poradniki medyczne podejmowały to zagadnienie²¹. Ekstrakcję traktowano zdecydowanie jako ostateczność, ale nie mówiło się wprost, że uniknęłoby się jej, jeśli zęby byłyby czyszczone regularnie. Porada „Proch na wcieranie zębów” nie zalecała dbania o higienę jamy ustnej w celu uniknięcia dolegliwości, lecz raczej była poradą nastawioną na efekt upiększający:

wemij osrzodki chlebowej spaloney, kamięney żu żeli koralów czerwonoych,
sępiowoych skorup, rogu jeleniego, wszystkich tych proszków równą część
dodaj trochę piżma dla zapachu a będzie proszek do zębów²².

¹⁶ A. Corbin, *We władzy wstrętu*, s. 53.

¹⁷ J. Barański, *Udział zmysłów w doznaniu śmierci. Wzrok, dotyk i węch 1493–1823*, „Problemy Współczesnej Tanatologii” 1999, t. 3, s. 119–130.

¹⁸ *Medyk domowy*, s. 260.

¹⁹ BK, rkps 924, k. 406–407.

²⁰ *Ibidem*, k. 407

²¹ Szerzej zob. M. Waracki, *Dentystyka*, s. 144–159; por. A. Januszek-Sieradzka, *Zdrowie i choroba w korespondencji Zygmunta Augusta i jego siostr z drugiej połowy XVI wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 2009, t. LVII, z. 2, s. 43.

²² BK, rkps 924, k. 406.

O szczoteczce do zębów jednak nie ma słowa, choć w *Medyku domowym* [...] Samuela Beimlera z 1749 roku zalecano czyszczenie zębów choć raz dziennie (rano)²³. Zapewne nowinki nie dotarły jeszcze wszędzie, a skupiano się na siedemnastowiecznych zaleceniach, które głównie zachęcały do płukania ust oraz właśnie wcierania w zęby różnorodnych mazi, co pozwalało choć lekko oczyścić same zęby, jak również odświeżyć oddech²⁴. Już Jakub Kazimierz Haur (1632–1709) zwracał w swoich rozważaniach uwagę, że czyste, zadbane zęby są świadectwem troski o higienę, ale także mają wpływ na to, jak człowiek i jego ciało są odbierane – trudno w jego opinii uznać za piękną kobietę z czarnymi od próchnicy zębami²⁵. Profilaktyka jednak właściwie nie funkcjonuje na kartach poradników w zakresie higieny zębów, choć zdarzają się refleksje na temat wpływu stanu uzębienia na stan całego ciała. Wspomina się o problemach gastrycznych, bólach głowy, osłabieniu i apatyczności²⁶.

Przywołane porady zapisane w sylwie skłaniają nas ku konstatacji, że o cieleśną powłokę należało się troszczyć. Zachowanie higieny pozwalało na utrzymanie komfortu życia, także w wymiarze estetycznym. Szlachta patrzyła i wahała każdego dnia, zarówno przy stole w czasie biesiady, jak i w trosce o ciało, które wchodziło w relacje z innymi.

Ciało żywe, które stanie się martwe

Zawarcie w ostatniej woli dyspozycji dotyczącej pochowania nieżywego ciała stanowiło jeden z etapów przygotowania się na zakończenie życia doczesnego – na rzecz wyczekiwanego Nieba. Sztuka dobrego umierania kierowała myśli ku wieczności, gdzie nie trzeba było martwić się o zdrowie ani piękno ciała. Nim jednak człowiek miał dostąpić Zbawienia, które było celem chrześcijan, dla utrzymania wewnętrznego, bardzo ludzkiego spokoju należało, najlepiej w formie pisemnej, przedstawić decyzje związane ze złożeniem ciała do grobu. Pogrzeb, będący aktem potrzebnym właściwie przede wszystkim żyjącym, nie zawsze był dopełniany według uznania zmarłego. Martwe ciało stawało się obiektem zainteresowania tych,

²³ *Medyk domowy*, s. 249.

²⁴ E. Bałczewska, J. Marat, *Problem higieny jamy ustnej wczoraj i dziś*, „Nowa Stomatologia” 2001, nr 4, s. 33–37.

²⁵ J.K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemianskiej* [...], Kraków 1693, s. 346.

²⁶ M. Waracki, *Dentystyka*, s. 119.

k którzy sami oczekiwali na ten sam los. Szlachta nie żałowała środków na ostatnie pożegnanie krewnego, choć w wielu przypadkach *pompa funebris* koncentrowała się raczej na tych, którzy pozostali i pragnęli ogrzać się w sławie zmarłego. Teatralizacja uroczystości skupiała uwagę na kaznodziejach i ich kazaniach nawiązujących do *castrum doloris*²⁷. Nie brakowało także odniesień do żywych uczestników uroczystości. Zaplanowane dekoracje miały przypomnieć o tym, co wydarzyło się w życiu, ale także o marności ludzkiego pobytu na ziemi. Wyeksponowany katafalk miał przykuć uwagę zgromadzonych na zasługach martwego już człowieka, opowiedzieć historię rodu, tych, którzy odeszli wiele lat wcześniej, ale również tych, którzy cierpieli w obliczu straty. Żal nad ciałem potwierdzały słowa kazań, mów i pieśni. Smutek żałobników wyrażały wylewane łzy. Ich ciała demonstrowały emocje, jakie wywołuje czyjaś śmierć.

Świadomość nieuchronności końca życia skupiała uwagę człowieka na akcie pogrzebowym, który stawał się symbolicznym potwierdzeniem przejścia do wieczności. Testament, mający moc dokumentu prawnego, umożliwiał zaplanowanie tego, nad czym w chwili śmierci traciło się kontrolę, stąd zapewne szczególnie ważne było podkreślenie bardzo dobrego stanu umysłu (ale już nie zawsze ciała). Spisana ostatnia wola stanowiła też w epoce staropolskiej wyraz postawy duchowo-religijnej. Równocześnie regulowała sprawy majątkowe z poszczególnymi członkami rodziny, a także finansowe – w związku z ewentualnymi roszczeniami²⁸. Osieroceni bliscy, choć nie zawsze w zgodzie z testamentem, nigdy nie uchylali się od obowiązku pochówku.

W kierunku starannego zaplanowania pożegnania ze światem żywych podążała ostatnia wola nijakiego Gąsowskiego, będącego – jak sam zapewniał – całkowicie zdrowym, lecz nieznaną godziną swej śmierci. Nie dziwi zastrzeżenie o pełni sił, bowiem w danym momencie one są, lecz już po chwili mogą człowieka opuścić.

²⁷ Kazania pogrzebowe należą do bardzo cennych źródeł epoki staropolskiej i nieustannie inspirują do badań na różnych obszarach. Por. S. Baczewski, *Obraz śmierci w XVII-wiecznych polskich kazaniach pogrzebowych*, „Roczniki Humanistyczne” 2002, t. 50, z. 1, s. 201–229; U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013; J.M. Marszałska, *Kaznodziejstwo barokowe jako element teatru pompa funebris. Kilka uwag z dziejów obrazowania idei marności*, w: *Cnoty i wady. Społeczeństwo baroku po obu stronach Karpat*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2007, s. 37–47; D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1992; B. Rok, *Druki żałobne w dawnej Polsce XVI–XVIII w.*, w: *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 187–201; T. Zieliński, *Kazania pogrzebowe w konwencji sarmackiej pompae funebre*, w: *Od liryki do retoryki. W kręgu słowa, literatury i kultury. Prace ofiarowane Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. I. Kadulska, R. Grześkowiak, Gdańsk 2004, s. 189–195.

²⁸ B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009, s. 13–30.

Co odbierało tę witalność? Za jedną ze sprawczyń uznawano starość. Jej zaletami były przede wszystkim cnoty ducha, jednak z perspektywy ciała okazywała się kłopotliwa²⁹. Na nią jednak można było się przygotować – ciało zmienia się bowiem na naszych oczach, a każdy dzień odbiera siły w powolnym procesie utraty witalności. Choroba? Ta rzeczywiście wymyka się wszelkim normom: przychodzi często z zaskoczenia, poza kontrolą, czyniąc z ciała jedynie bezwładny worek, w którym i ludzie oświecenia nie do końca wiedzieli, co się znajduje. Wspomniany Gąsowski we wstępnej części „testamentowej dyspozycji”³⁰ zwraca uwagę, że

kiedy najzdrowszemi być się czujemy, mówić można, że i podówczas nad grobem jedną stoim nogą będąc tedy tak żywą wiarą jako też codziennymi praktykami operuj o pewności śmierci upewniony³¹.

Zapewne spisujący swoją wolę chciał również tymi słowami podkreślić wiarygodność dokumentu.

W przytoczonym dokumencie dostrzegamy konwencję typową dla epoki – podporządkowanie się woli Boga, nieuchronność śmierci, świadomość grzeszności ciała. Gąsowski równocześnie pragnął objąć w tradycyjny sposób swoją dyspozycją wszelkie sprawy osobiste. Zaplanował więc nie tylko rozdysponowanie majątku, ale także – a może przede wszystkim – zabiegi wokół jego ciała, jak również sam przebieg pogrzebu, na który miały się złożyć uroczystości pochówku wraz z kazaniem. Treść mowy ułożył sam zainteresowany. Nakazał swoje ciało

w starą siermięgę ubrać i jako nieużytecznego trutnia w starym ulu złożyć, oraz pod kościołem JChm XX. Szarych³² ad ades S. Stefana w Wilnie mieszkających depondować, a pochować takowym sposobem: Ul dobrze zbity, Flakami Rysiemi, Jednoróżcowemi, Lwiemi, Wołowemi, Wilczemi, Baraniami, Lisiemi, Psiemi. Kociemi i innemi obuiniony i obwiązany, a to dlatego,

²⁹ M. Pierzgałska, *Toposy „młodość” – „starość” w literaturze parenetycznej doby staropolskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Litteraria Polonica” 2005, t. 7, s. 145. Szerzej J.-P. Bois, *Historia starości*, t. 2, *Od Montaigne’a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska, Gdańsk 1996.

³⁰ Odpis testamentu Gąsowskiego [b.d.] znajduje się w sylwie *Manuskrypt przeze mnie [...] spisany...* BK, rkps 924, k. 577–586.

³¹ Ibidem, k. 578.

³² Chodzi zapewne o rochitów – Wspólnotę Braci Miłosierdzia, którą założył w 1713 roku biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski (1644–1722), równocześnie autor ustaw zakonnych. Rochici zamieszkivali przy szpitalu św. Rocha w Wilnie. W 1753 roku biskup wileński Michał Zienkiewicz potwierdził fundację. Bracia zajmowali się chorymi w szpitalu i grzebaniem zmarłych. Nosili szare habitę, na których znajdowały się (na krótkich, czarnych płaszczach z godłem zakonnym): trupia głowa i skrzyżowane pod nim piszczelę, białe na czarnym tle.

że przed skąceniem świata jeden będzie pasterz i jedna Owczarnia. Pośród kościoła na kamieniu młyńskim, postawiony będzie z Inskrypcją:

Obrońcę wiary, wolności i króla

*Jak pszczołkę wpędza sroga śmierć do Ula*³³.

Nie są to jednak jedyne przedmioty, jakie miały towarzyszyć Gąsowskiemu. Znajdujemy bowiem w jego projekcie także wypchanego niedźwiedzia, parę pistoletów, wypchany mundur z kolejną inskrypcją itp. Autor testamentu tak bardzo zaangażował się w projektowanie uroczystości, że – jak już wspomniano – napisał nawet za kaznodzieję kazanie, tak by jego wizja była kompletna, a wszystkie elementy stanowiły całość. W drugiej części testamentu zawarta została „dyspozycja dóbr”; sumy rozdysponowano m.in. pomiędzy ojców Szarych z Wilna z kościoła św. Stefana (w kwocie 18099 zł) z majątności zwanych Statek. Resztę pieniędzy Gąsowski przekazał różnym instytucjom, w tym „jezuitom wileńskim świętojańskim na reparację klasztoru wcale opadłego”. „Kawalerskie sprzęty” (m.in. czakabamy, grzebła, strzelby, broje, kije, kańczuki), które towarzyszyły mu być może w karierze³⁴, przekazał swoją wolą bratu, wydzielając kilkanaście rzeczy słudze Jakubowi. Troska o rzeczy materialne została sformalizowana.

Wracając jednak do obrazu samego ciała Gąsowskiego – ukazuje on je w swoim testamencie w sposób typowy – wydaje mu się ono już nic niewarte, ostatecznie chce, by jego zwłoki okryły nic nieznaczące materiały. Marność ma dodać tu z pewnością porównanie siebie – swojego martwego ciała – z trutniem, który stanie się odrzuconym, bezużytecznym. Pszczoły – boscy posłańcy, w odróżnieniu od diabelskich os, mogły zwiastować śmierć. W dawnej litewskiej pieśni znajdujemy wersy:

Chrześcijanin w chwili zgonu
W dłoń bierze gromnicę
Dusza jego z pszczołek plonu
Ma pociech krynicę³⁵

Pszczoły zostały zbadane z naukowego punktu widzenia w XVII wieku, gdy Holender Jan Swammerdam skorzystał w badaniach nad tymi owadami z mi-

³³ Ibidem.

³⁴ Nie wydaje się jednak, by Gąsowski chciał pogrzebu wojskowego, który rządził się ogólnymi regulacjami. Por. T. Ciesielski, *Pogrzeby wojskowe w czasach saskich*, w: *Wesela, chrzciny i pogrzeby*, s. 217–233.

³⁵ Cyt. za G. Szelągowska, W. Nowosad, *Święta pszczoła, rzecz o pszczelarzeniu. Komentarz wystawy*, Toruń 2006, s. 38.

kroskopu. Pozwoliło to na określenie płci matki i trutni, a także doprecyzowanie hierarchii w ulu. Truteń po wykonaniu swego zadania zapłodnienia najważniejszej z pszczół staje się zbędny, umiera i nie ma dla niego miejsca w ulu. Nawiązanie do pszczół, tych będących łącznikiem pomiędzy *profanum* a *sacrum* uświęconych owadów, prowadzi myśli ku Zbawieniu. Ul, dom pszczół – mediatorów między człowieczeństwem a boskością – stanie się domem martwego ciała.

Ciało martwe, które żyje

Przywołany powyżej testament wskazuje, że martwe ciało stawało się obiektem zainteresowania w kontekście pożegnania ze światem żywych. Zwłoki to jednak również źródło szczególnej wiedzy; pragnienie zrozumienia skomplikowanego funkcjonowania organizmu ludzkiego było silne. Inspirowało do udoskonalania metod poznawczych. Teatr anatomiczny (czy sekcje zwłok) zwracał uwagę na ciało, które zazwyczaj chorowało, a chęć poznania jego sekretów motywowała do pokonywania kolejnych barier. We Włoszech to, co początkowo miało mieć charakter „naukowy” i było zarezerwowane dla ludzi uniwersytetów, stało się wydarzeniem towarzyskim, publicznym, w którym od XVII wieku mogły uczestniczyć również kobiety. Pragnienie zgłębienia tajemnic ciała nie dotyczyło tylko mięśni, kości czy tętnic. Chciano zrozumieć, jak i jaka choroba sprawia, że człowiek umiera³⁶. Gazety rękopiśmienne i drukowane donosiły o chorobie i śmierci Antoniny z Zahorowskich³⁷ ordynatowej Zamoyskiej, wdowie po Tomaszu Józefie Zamoyskim (1678–1725?). Stan zdrowia bardzo aktywnej towarzysko, charytatywnie i na polu fundacyjnym ordynatowej zaczął się jesienią 1746 roku zmieniać. Informator piszący do gazetki rękopiśmiennej donosił z Warszawy, iż

Początkowo Jeymść P. Ordynatowa Zamoyska wdowa od kilku niedziel tu chorująca, gdy poczęła wzmagać z choroby swej, a czyniąc za dość apetytowi swemu ziadłszy kilka ostrzygów wpadła w recydywę, y tak extra spem recenalesc ented zostaje³⁸.

Pod datą 5 kwietnia 1747 roku „Kurier Polski” informował, że przebywająca nadal w stolicy Zamoyska „świętowała wraz z innymi znamienitymi”, z czego można

³⁶ R. Mandressi, *Sekcje zwłok i anatomia*, w: *Historia ciała*, t. 1: *Od renesansu do oświecenia*, red. G. Vigarello, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011, s. 283–304.

³⁷ Córka Stefana Zahorowskiego kasztelana wołyńskiego i Jadwigi z Saczków. Pierwszym mężem Antoniny był Marcján Dominik Wołłowicz, marszałek wielki litewski (zm. 1712).

³⁸ BK, rkps 1577, gazetka rękopiśmienna, wpis pod datą 8 października 1746, k. 72v.

wnioskować, że poczuła się lepiej. Jednak już 20 kwietnia miała być w „słabym zdrowiu”³⁹. Choroba musiała postępować, gdyż 31 maja o siódmej rano Antonina zmarła w wieku ok. 70 lat. Jej zwłoki stały się obiektem zainteresowania medyków. Informator gazetki rękopiśmiennej relacjonował:

Ciało S.p Jeym Pani Ordynatowej Zamoyskiej wdowy w przeszły piątek exenterowano, w którym znaleziono na sercu krew spiekłą, na płucach flegmę spiekłą, wątrobę stwardniałą, śledzionę zgniłą i w nerkach kamienie⁴⁰.

Jak można przeczytać w przywołanym fragmencie, główne narządy nie działały już prawidłowo, ale trudno stwierdzić, który przestał pracować jako pierwszy. Martwe ciało kobiety zostało poddane oględzinom, a następnie – zapewne wedle woli ordynatowej – rozczłonkowane następująco:

Ciało zaś Jej do Lublina wywiezione będzie adsepulturam w kościele OO. Jezuitów, której serce do Łucka odwiezione być intestina mają być pochowane w Marywillu w kaplicy Jchm P.P. Kanoniczek⁴¹.

Kondukt opuścił Warszawę 7 czerwca. Przejazd do Lublina trwał dwa dni. Serce zawieziono zdecydowanie dalej, ale z Łuckiem Zamoyska była związana poprzez ród Zahorowskich, z którego się wywodziła⁴². W tamtejszym kościele jezuitów pochowana została m.in. jej matka Jadwiga⁴³. Pogrzeb serca, znany już od najdawniejszych czasów, w Rzeczypospolitej szczególnie często praktykowany był właśnie w XVIII wieku⁴⁴. Niewątpliwie jednak ten szczególny pochówek wiązał

³⁹ Ibidem, wpis pod datą 20 kwietnia 1747, k. 73.

⁴⁰ Ibidem, wpis pod datą 1 czerwca 1747, k. 74.

⁴¹ Ibidem.

⁴² O uroczystościach pogrzebowych informował również „Kurier Polski”. Zob. „Kurier Polski” 1747, nr 547, 548, 568.

⁴³ Pogrzeb odbył się w 1725 roku, a dekoracje pogrzebowe zapewnił Paweł Giżycki SJ. Ten sam architekt został zatrudniony do zaprojektowania oprawy pogrzebu męża Zamoyskiej – Tomasza Józefa w 1726 roku. Zob. J.A. Chrościcki, *Wiadomości o mecenacie magnaterii i szlachty polskiej na podstawie panegiryków pogrzebowych od XVI do XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki” 1973, t. 9, s. 148; A. Betlej, *Paweł Giżycki SJ. Architekt polski XVIII wieku*, Kraków 2003, s. 32.

⁴⁴ Szczególnie popularny był w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII wieku. A. Badach, *Pogrzeby serc na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII w. Wprowadzenie do zagadnienia i postulatory badawcze*, w: *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI-XVIII w.*, red. J. Lileyko, Lublin 2000, s. 639–651; J.A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 49.

się w pewnym stopniu z kultem świętych i rozwojem kultu Najświętszego Serca Jezusa, który nabrał dynamiki wraz z rozpowszechnieniem przez jezuitów objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque. Wnętrznosci złożono w miejscu bardzo bliskiemu Zamoyskiej, która wspierała finansowo warszawskie kanoniczki, często je odwiedzając i biorąc udział w uroczystościach oraz organizując „solenne” poczęstunki⁴⁵.

W podobny sposób rozegrały się wydarzenia po śmierci Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej, która zmarła 29 września 1694 roku. Sekcję zwłok przeprowadził na życzenie królowej Marii Kazimiery lekarz Bernard O'Connor. Stwierdzono problemy z wątrobą i nerkami⁴⁶. W 1695 roku odbyły się – podobnie jak w przypadku Zamoyskiej – trzy osobne pochówki: ciała, serca oraz wnętrznosci⁴⁷. Fragmentaryzacja ciała i pochówek w różnych miejscach pozwalały na wyrażenie więzi, jakie łączyły zmarłego z kilkoma miejscami i osobami. Obie magnatki wyraziły swoje przywiązanie do żeńskich zgromadzeń zakonnych – serce księżnej złożono w kościele karmelitanek warszawskich, natomiast wnętrznosci ordynatowej – jak już wspomniano – w kościele jej fundacji marywilskich kanoniczek.

Często znacznie odłożony w czasie pogrzeb sprawiał, że ciało balsamowano, a wnętrznosci wyjmowano, by pochować je w innym miejscu i terminie. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że nie zawsze udawało się wstrzymać rozkład zwłok⁴⁸. Możliwe było właściwie pochowanie odrębnie każdej części ciała. Zwłoki księcia Pawła Karola Sanguszki (1680–1750) zostały rozczłonkowane: ciało spoczęło w kościele kapucynów w Lublinie, serce i język pochowano w kościele św. Anny w Lubartowie. Specjalna oprawa puszek z sercami czy innymi wnętrznosciami, w połączeniu z pomnikiem, dodatkowo podkreślała znamienitość zmarłego, ale także wyjątkową relację, jaka łączyła go z miejscem wybranym na złożenie wnętrznosci⁴⁹. Wpisując się w wielowiekową tradycję, podtrzymywaną wśród członków królewskich rodów, elity magnackie i ambitna szlachta podjęły

⁴⁵ „Kurier Polski” 9 maja 1745, Warszawa, nr 411.

⁴⁶ J. Pietrzak, *Księżna dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016, s. 476–477.

⁴⁷ J. Chrościcki wymienia pogrzeby ciała, serca, wnętrznosci. Natomiast J. Pietrzak wspomina o pogrzebach: ciała, a serca wraz z wnętrznosciami. J.A. Chrościcki, *Wiadomości o mecenacie*, s. 149; J. Pietrzak, *Księżna dobrodziejka*, s. 478–479.

⁴⁸ Świadczą o tym chociażby zapiski w dyspozycji, jaka została sporządzona w związku z wprowadzeniem ciała Pawła Karola Sanguszki do kościoła kapucynów w Lublinie, gdzie w krypcie spoczęły już wcześniej zwłoki jego potomstwa. W punkcie „Po kondukcje” czytamy: „Jezeliby się Ciało niezepsowało albo czuć się niedało mogłoby bydz zdeponowane w kaplicy prozney na 3 Gradusach okrytych, oprządziwszy wprzód tę kaplicę. A iezeliby się znacznie psowało lepiej go po wszystkim wieczornym Nabożeństwie Zamknąwszy kościół Spuścić do Grobu [...]”. Cyt. za J. Chrościcki, *Pompa funebris*, aneks 12, s. 284.

⁴⁹ J. Nieciecki, *Pomnik na serca matki i syna*, „Białostoczczyzna” 1994, nr 24, s. 8–13.

zwyczaj rozczłonkowania ciała na wzór relikwii świętych. Można tu przywołać jako egzemplum ród Lubomirskich, u których pochówek serca był praktykowany od kilku pokoleń. Zdarzało się, że razem chowano także serca małżonków. Stało się tak po śmierci Konstancji z Bokumów Lubomirskiej (zm. 21 grudnia 1707), której serce zamurowano w kościele pijarów pw. św. Krzyża w Rzeszowie wraz z sercem zmarłego w 1706 roku jej męża Hieronima Augustyna Lubomirskiego⁵⁰. Urszula z Branickich Lubomirska (1697–1776) zadbała o oprawę pogrzebu małżonka Jana Kazimierza (zm. 1737), syna wspomnianej wcześniej pary, który życzył sobie pogrzebu w kościele reformatów w Rzeszowie. Samo serce pochowano także w kościele pijarów, blisko serc rodziców, jednak była to już decyzja być może żony lub brata zmarłego⁵¹. W rodzinie Branickich, z której wywodziła się Urszula, również istniała tradycja pochówków serc⁵². Już nie w Rzeszowie, lecz w Warszawie spoczęło serce zmarłego w 1745 roku Teodora Lubomirskiego wojewody krakowskiego. Magnat swych ostatnich dni dopełnił w Ujazdowie, a pochowany został w Czerniakowie koło Warszawy. Serce natomiast złożono jeszcze w tym samym roku w kościele pijarów w Warszawie. Uroczystości miała towarzyszyć imponująca oprawa⁵³. O takich wydarzeniach, gromadzących często elity, chętnie rozpisywała się prasa. Na łamach „Wiadomości z Cudzych Krajów” pojawiło się „Opisanie pogrzebu serca Pana [Stefana] Komorowskiego stolnika bełzkiego”⁵⁴. Z pewnością dostępność owych relacji, często z bardzo spektakularnych uroczystości, popularyzowała ten typ pogrzebów.

W ramach podsumowania podjętych wątków trzeba zwrócić uwagę, że w świetle przywołanych źródeł ciało znajdowało się w ważnym miejscu świata człowieka XVIII wieku. Poświęcano mu uwagę z kilku powodów. Żywe ciało mogło dostarczyć problemów w życiu codziennym – bólu, cierpienia, stać się niesprawne, odpychające czy wręcz odrażające ze względu na zapach, jaki wydzielало, albo brak walorów estetycznych. Powłoka cielesna, choć niedoskonała i potrzebna jedynie na czas pobytu na Ziemi, przed dostąpieniem Nieba, nie mogła zostać jednak zaniebdana. Choroby, jakich mogła przysporzyć, utrudniały, czy wręcz uniemożliwiały, funkcjonowanie w społeczności i wywiązywanie się z obowiązków. Pochylenie

⁵⁰ Ciało spoczęło w rodzinnym grobowcu w Wiśniczu. R. Borkowski, *Dzieje rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego*, rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. J. Kwaka, Rzeszów 2017 [maszynopis], s. 45.

⁵¹ Ibidem, s. 168.

⁵² Ciała Branickich chowano w jezuickim kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, natomiast serca składano w Białymstoku – oficjalnej siedzibie rodu. J. Nieciecki, *Pomnik*, s. 8–13.

⁵³ A. Badach, *Pogrzeby serc*, s. 642.

⁵⁴ „Wiadomości z Cudzych Krajów” 1750, nr 705.

się nad własnym ciałem w perspektywie śmierci przynosiło refleksję nad tym, co trzeba zrobić ze zwłokami, by dopełnić chrześcijańskich obowiązków, a także przygotować się na to, co nieuchronne. Widoczna w testamentach troska o ciało pokazuje, jak duże znaczenie miało ono dla każdego człowieka, także tego, który musiał wypełnić ostatnią wolę innej osoby. Chęć poznania tego, co wewnątrz ciała, łączyła się z pragnieniem zaznaczenia własnej obecności w przestrzeni, która była przeznaczona dla żywych. Pogrzeby zwłok, serca, języka czy innych wnętrzności w różnych miejscach dawały możliwość zachowania pewnej formy żywotności temu, co fizycznie było już bez życia. Trwało więc na wyciągnięcie ręki podzielone ciało, bez życia, wśród żywych ciał, myślących o tym, jakie jest i jakie będzie ich własne – nieżywe – ciało.

Bibliografia

Źródła:

- Biblioteka Kórnicka (BK), rkps 924, 1577.
„Kurier Polski” 1745, nr 411; 1747, nr 547, 548, 568.
„Wiadomości z Cudzych Krajow” 1750, nr 705.
Haur J.K., *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomii ziemianskiej [...]*, Kraków 1693.
Franciszek Salezy św., *Filotea, czyli droga do życia pobożnego*, przeł. H. Libiński, Olsztyn 1985.
Medyk domowy Samuela Beimlera Doktora Kurfalskiego y Germersheimskiego

Fizyka, Nauczający Domowemi y mało kosztującemi lekarstw, Leczyć Choroby, I owszem zdrowie zachowywać, wszystkim osobliwie tym potrzebny, którzy ad Medyków są odlegli; a prędkiego ratunku potrzebujący, Zniemieckiego na Polski Język przetłumaczony, y rozniemi bardzo gruntownemi annotacyami objasniomy, przez Jana Jerzego Jelonka, Filozofi y Medycyny Doktora, J. W. Jego Mości Pana Graffa Sulkowskiego Łowczego W. X. Litewskiego Medyka Nadwornego. Roku 1749.

Opracowania:

- Baczewski S., *Obraz śmierci w XVII-wiecznych polskich kazaniach pogrzebowych*, „Roczniki Humanistyczne” 2002, t. 50, z. 1, s. 201–229.
Badach A., *Pogrzeby serc na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII w. Wprowadzenie do zagadnienia i postulaty badawcze*, w: *Sztuka ziem wschod-*

nich Rzeczypospolitej XVI–XVIII w., red. J. Lileyko, Lublin 2000, s. 639–651.

- Bałczewska E., Marat J., *Problem higieny jamy ustnej wczoraj i dziś*, „Nowa Stomatologia” 2001, nr 4, s. 33–37.
Barański J., *Udział zmysłów w doznaniu śmierci. Wzrok, dotyk i węch 1493–1823*, „Problemy Współczesnej Tanatologii” 1999, t. 3, s. 119–130.

- Borkowski R., *Dzieje rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego*, rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. J. Kwaka, Rzeszów 2017 [maszynopis].
- Ciesielski T., *Pogrzeby wojskowe w czasach saskich*, w: *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 217–233.
- Chrościcki J.A., *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.
- Chrościcki J.A., *Wiadomości o mecenacie magnaterii i szlachty polskiej na podstawie panegiryków pogrzebowych od XVI do XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki” 1973, t. 9, s. 147–176.
- Corbin A., *Le miasme et la jonquille. L'odorat et l'imaginaire social XVIII–XIX siècles*, Paris 1982 (polskie tłumaczenie: *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, przeł. A. Siemek, Warszawa 1998).
- Domańska E., *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Warszawa 2017.
- Januszek-Sieradzka A., *Zdrowie i choroba w korespondencji Zygmunta Augusta i jego siostr z drugiej połowy XVI wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 2009, t. LVII, z. 2, s. 37–67.
- Kicińska U., *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Warszawa 2013.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975.
- Mandressi R., *Sekcje zwłok i anatomia*, w: *Historia ciała*, t. 1: *Od renesansu do oświecenia*, red. G. Vigarello, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011, s. 283–304.
- Marszalska J.M., *Kaznodziejstwo barokowe jako element teatru pompa funebris. Kilka uwag z dziejów obrazowania idei marności*, w: *Cnoty i wady. Społeczeństwo baroku po obu stronach Karpat*, red. J. Marecki, L. Rotter, Kraków 2007, s. 37–47.
- Muchembled R., *La Civilisation des odeurs (XVIe–XIXe siècle)*, Paris 2017.
- Munier B., *Odeurs et parfums en Occident. Qui fait l'ange fait la bête*, Paris 2017.
- Nieciecki J., *Pomnik na serca matki i syna*, „Białostoczczyna” 1994, nr 24, s. 8–13.
- Pierzgalska M., *Toposy „młodość” – „starość” w literaturze parenetycznej doby staropolskiej*, „Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Litteraria Polonica” 2005, t. 7, s. 129–150.
- Pietrzak J., *Księżna dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016.
- Platt D., *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1992.
- Popiołek B., *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009.
- Raj D., Węglorz J., *Leki roślinne w epoce staropolskiej (XVII–XVIII w.)*, w: *Lek roślinny – historia i współczesność*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, K. Sudoł, Wrocław 2012.
- Rok B., *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995.

- Rok B., *Druki żałobne w dawnej Polsce XVI–XVIII w.*, w: *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 187–201.
- Szelągowska G., Nowosad W., *Święta pszczola, rzecz o pszczelarzeniu. Komentarz wystawy, Toruń 2006.*
- Waracki M., *Dentystyka w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku w świetle zielników i poradników medycznych*, w: *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, red. A. Karpiński, Warszawa 2009, s. 103–184.
- Zieliński T., *Kazania pogrzebowe w konwencji sarmackiej pompae funebre*, w: *Od liryki do retoryki. W kręgu słowa, literatury i kultury. Prace ofiarowane Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. I. Kadulska, R. Grześkowiak, Gdańsk 2004, s. 189–195.

Od egzotyczności Europy Wschodniej do niezwykłych schorzeń, czyli oblicza inności w *Pamiętnikach* doktora Józefa Franka

MARIA JANOSZKA

Uniwersytet Śląski

Katowice

ORCID 0000-0003-2353-7364

Józef Frank, urodzony w 1771 roku syn znanego w całej Europie lekarza niemieckiego pochodzenia – Jana Piotra Franka – związał się na blisko dwadzieścia lat z Uniwersytetem Wileńskim jako profesor patologii oraz kierownik kliniki uniwersyteckiej. Gruntownie wykształcony (studiował w Getyndze i Pawii, a podczas długiej podróży naukowej zbierał doświadczenia we Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii, gdzie zaprzyjaźnił się z Edwardem Jennerem), przed wyjazdem na Litwę pracował jako główny lekarz w wiedeńskim szpitalu¹. To właśnie decyzja ojca o przyjęciu posady profesora medycyny praktycznej w Wilnie spowodowała, że Józef Frank osiedlił się w 1804 roku na Litwie. Początkowo przypadła mu funkcja profesora patologii, natomiast w 1805 roku, gdy jego ojciec przyjął posadę lekarza nadwornego oraz dyrektora petersburskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, Frank junior przejął wykłady z terapii szczegółowej. Jego blisko dwudziestoletnia obecność w Wilnie miała niebagatelne znaczenie dla życia uniwersyteckiego – lekarz aktywnie angażował się w różnorodne projekty organizacyjne, obliczone na usprawnienie działania akademii, starał się rozwijać program studiów medycznych i ich zaplecze materialne, dbał o odpowiedni dobór kadry naukowej, a w kwestiach w jego opinii kontrowersyjnych interweniował u kuratora Adama Jerzego Czartoryskiego bądź ministrów edukacji czy spraw wewnętrznych, co niejednokrotnie stawiało go w dwuznacznej pozycji wobec społeczności wykładawców.

Nie dość na tym: był również energicznym animatorem życia kulturalnego; organizował koncerty lub inscenizacje modnych sztuk czy oper, z których dochód przeznaczal na potrzeby Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynnego. W te przedsięwzięcia angażowała się również jego żona Krystyna Gerhardy, śpiewaczka wiedeńska – jej głosem zachwycał się (spośród wielu) Józef Haydn i z myślą o niej

¹ Zob. W. Zahorski, *Wstęp*, w: J. Frank, *Pamiętniki*, t. I–III, przeł., wstępem i uwagami opatrzył W. Zahorski, Wilno 1913, s. 8.

napiisał partię Anioła Gabriela i Ewy w *Stworzeniu świata*, a Ludwik van Beethoven miał nawet starać się o jej rękę². Projekty charytatywne wdrożone przez Franka to m.in. opieka medyczna w nagłych przypadkach dla najuboższych (prototyp pogotowia ratunkowego) oraz Instytut Macierzyństwa nosący pomoc położnicom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej. Dodatkowo Uniwersytet Wileński zawdzięczał mu dynamiczny rozwój kliniki terapeutycznej (jej założycielem był Jan Piotr, syn jednak kontynuował dzieło ojca, troszcząc się o prestiż miejsca, wyniki, a jednocześnie wartość poznawczą poszczególnych przypadków dla dydaktyki akademickiej), powstanie gabinetu anatomii, a Litwa – inaugurację Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Instytutu Szczepień zwalczającego ospę wietrzną dzięki wynalazkowi Jennera. Władysław Zahorski, autor polskiego przekładu *Pamiętników*, nie wahał się wystawić filantropijnej działalności Franka i jego etyce zawodowej wysokiej noty:

Był on niezmiernie dobrym, miłosiernym i współczującym każdej niedoli. Każdej podjętej przez siebie pracy oddawał się z zapalem. Uczniów swoich kochał i z zupełnym oddaniem się pracował nad ich wykształceniem, pomagał w pracy, stawał w ich obronie, a nieraz z własnej kieszeni ratował w potrzebie³.

Rozliczne zatrudnienia Franka juniora, do których należy dodać również ciągłą i intensywną pracę naukową, chęć konsekwentnego rozwijania kompetencji (w wieku czterdziestu sześciu lat uzupełniał m.in. wykształcenie w zakresie okulistyki⁴) oraz otwarcie na nowe rozpoznania w zakresie metod leczenia, czynią wileńskiego profesora jednym z przodujących lekarzy swojej epoki, racjonalistą wierzącym w znaczenie wiedzy naukowej oraz empirykiem upatrującym w dokładnej znajomości anatomii i procesów fizjologicznych podstawowego źródła rozwiązań terapeutycznych. Był on również zdolny do zmiany przekonań, gdy napotkał sugestywne argumenty na temat szkodliwości określonych metod leczniczych: porzucił system Johna Browna, którego zasadą było przywracanie właściwej

² Zob. Ph. Edel, *Mémoires Frank. L'étonnant destin d'un témoignage historique de deux grands médecins liés à l'Alsace*, „Revue d'Alsace” 2016, nr 142, s. 176–177. Badacz przytacza ciekawy fragment z korespondencji Beethovena, w którym genialny kompozytor nazywa Franka „potrójnym głupcem” („ce triple sot de Joseph”).

³ W. Zahorski, *Wstęp*, s. 12.

⁴ Zob. A. Wrzosek, *Frank Józef (1771–1842)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958, s. 87.

reakcji organizmu na bodźce⁵. Obydwaj Frankowie odeszli od doktryny Browna tuż po przyjeździe do Wilna, a Uniwersytet stał się jednym z przodujących w Europie ośrodków zwalczania szkodliwych nieraz zaleceń szkockiego lekarza. Z drugiej strony – mimo postępowości swych poglądów – Frank wierzył w istnienie sławetnego kołtuna polskiego i uważał splątanie włosów za objaw zagrażających życiu schorzeń narządów wewnętrznych – w 1820 roku złożył nawet carowi Aleksandrovi projekt walki z „tą okropną chorobą” (III, 226⁶). Tymczasem już Jędrzej Śniadecki, dawny student Franka seniora, nieco starszy od jego syna, miał krytyczny stosunek do traktowania kołtuna jako jednostki chorobowej⁷.

Gdy Frank w 1823 roku uzyskał emeryturę i opuścił Wilno, zamieszkał nad jeziorem Como, gdzie poświęcił się pracy naukowej i pisanii swych wspomnień. Co ciekawe, sześciotomowe *Pamiętniki* nie doczekały się jeszcze pełnego wydania w języku francuskim, nie były też dlatego zbyt szeroko znane na zachodzie Europy⁸. Trzytomowe polskie tłumaczenie z 1913 roku umożliwiło im szerszy obieg społeczny, przekład Zahorskiego obejmuje jednak tylko wydarzenia z lat 1803–1823; dodatkowo tłumacz skraca tekst: opuszcza na przykład szczegółowe opisy chorób i prowadzonych terapii oraz sporo cytowanych przez Franka w pełnym brzmieniu listów. Incydentalnie zdarzają się również pominięcia ustępów uznanych za zbyt rażące dla wrażliwości czytelnika z drugiej dekady XX wieku. Niedostępny jest zaś cały piąty tom *Pamiętników*, który najprawdopodobniej został zniszczony przez Wacława Pelikana lub spłonął w pożarze jego biblioteki⁹.

* * *

Wilno wypadło skromnie na tle stolicy monarchii austriackiej, opromienionej blaskiem cesarskiego dworu, prężnie rozwijającej się jako ośrodek kultury i nauki,

⁵ Doktryna Browna zyskała ogromną liczbę zwolenników w ostatnich dekadach XVIII wieku głównie z uwagi na prostotę zaleceń terapeutycznych: dokonany przez Browna podział chorób na asteniczne (wymagające pobudzenia układu nerwowego), steniczne (wymagające uspokojenia) i mieszane skutkowało znaczną symplifikacją środków leczniczych, których użycie w wielu wypadkach ograniczało się do określonych gatunków alkoholu bądź opium (zob. B. Płonka-Syroka, *Doktryna Johna Browna (1736–1788), jej geneza i recepcja w medycynie europejskiej w kontekście kształtowania się standardu klinicznego. Część pierwsza*, „Medycyna Nowożytna” 2018, t. 24, z. 1, s. 19–24).

⁶ Wszystkie cytaty podaję za wydaniem: J. Frank, *Pamiętniki*, t. I–III, przeł., wstępem i uwagami opatrzył W. Zahorski, Wilno 1913. Cyfra rzymska w nawiasie oznacza numer tomu, a arabska – strony.

⁷ Zob. przypis W. Zahorskiego, w: J. Frank, *Pamiętniki*, t. I, s. 81.

⁸ Z kolei w 2001 i 2015 roku wyszły dwa tomy pełnego litewskiego przekładu autorstwa Genovaitė Dručkutė; ukazały się za to cztery tomy włoskiej translacji, piąty czeka zaś na publikację. Przygotowany jest także przekład angielski. Według informacji Philippe’a Edela wciąż trwają starania o druk całości w języku francuskim (od 2007 roku istnieje już bowiem transkrypcja elektroniczna), jak na razie jednak bez efektu (zob. Ph. Edel, *Mémoires Frank*, s. 189–190).

⁹ Zob. ibidem, s. 187.

który na ogół omijały – poza późniejszym konfliktem z 1809 roku – zawirowania polityczne i wojenne. Mimo wspaniałych tradycji, o których świadczyła chociażby monumentalna architektura barokowa, na początku XIX wieku gród nad Wilią przeżywał okres stagnacji. Zreformowana po kasacie jezuitów Szkoła Główna Litewska od 1795 roku nosiła miano Szkoły Głównej Wileńskiej. Dopiero odnowienie uczelni pod nazwą Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego w 1803 roku rozpoczęło jej niespełna trzydziestoletni okres świetności, wpływający również na rangę samego miasta; pod koniec pierwszej dekady XIX wieku Wilno podwoiło nawet liczbę mieszkańców dzięki dynamicznie rozwijającemu się handlowi¹⁰. Środki oddane do rozporządzenia Uniwersytetowi umożliwiały sprowadzanie zagranicznych specjalistów, pod których kierunkiem kształciły się pokolenia młodych Polaków i Litwinów, ale także Rosjan, Niemców i przedstawiciele innych narodowości. Do tego międzynarodowego grona przynależeli także obydwoj Frankowie. Jan Piotr przyjął ofertę pracy około 1100 kilometrów od Wiednia przede wszystkim z uwagi na atrakcyjne warunki finansowe i dużą autonomię jego pozycji – odmienne od sytuacji w Wiedniu, mieście dworskich intryg. Wielu wziętych lekarzy, należących do czołówki świata medycyny, prowadziło ówczesnie życie „na walizkach”; zmieniano miejsce zamieszkania w zależności od ofert pracy na uniwersytetach, dworach królewskich lub arystokratycznych czy w prestiżowych klinikach. Obecność Jana Piotra i Józefa Franków w Wilnie miała niebagatelne znaczenie dla bardzo dynamicznego rozwoju fakultetu medycznego, uznawanego w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. za jeden z najlepszych w Europie¹¹.

Gęsto zaludniona Austria, pokryta siatką utrzymanych w dobrym porządku miast i wsi, ostro kontrastowała z pełną puszcza i bagien Litwą, gdzie, ku zdziwieniu Franka, miastem nazywano już „kilkanaście małych domków drewnianych, pobudowanych jeden obok drugiego” (I, 40). Tuż po przekroczeniu granicy austriacko-rosyjskiej podróżni wystawieni są na chciwość carskich urzędników, dającą się jednak ułagodzić odpowiednią łapówką. Wszystko to skłania Franka seniora do dramatycznego okrzyku: „Cóżem uczynił, dzieci moje, wioząc was do takiego kraju. Jesteśmy na łasce złodziei i zbójców, rabujących na wielkiej drodze” (I, 38). Granica oddzielająca Austrię i imperium rosyjskie staje się więc granicą między cywilizacją a barbarzyństwem¹².

¹⁰ Zob. D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. I: *Uniwersytet Wileński*, przeł. I. Kania, Lublin 1991, s. 16.

¹¹ Zob. *ibidem*, s. 229.

¹² Genovaitė Dručkutė słusznie wskazuje, że w *Pamiętnikach* Franka odnaleźć można wyraźne przeciwstawienie obszarów cywilizowanego centrum (uniwersytetu oraz miejsc, gdzie toczy się życie kulturalne miasta) i niemalże dzikich peryferii (prowincji litewskiej), gdzie profesor musi np. uczestniczyć

Samo Wilno wydaje się pamiętnikarzowi mieszkanką bogactwa i nędzy:

Wilno, pod względem wyglądu zewnętrznego, przedstawiało obraz chaosu. Co krok widziało się piękne pałace pośród lichych lepianek. Ratusz w pięknym stylu włoskim znajdował się na ładnym placu, ale zabudowanym przez nędzne szopy. Ulica, wiodąca ku wspanialej katedrze (les avenues de la superbe Cathédrale) była niebrukowana, zapelniona kupami wszelkiego rodzaju śmiecia i niedostępna podczas słoty. Było gdzieniedzie w mieście kilkanaście kamienic, ale przeważały liczbą domy drewniane.

Pomimo położenia na pochyłości wzgórz, przy zlanu się dwóch rzek Wilii i Wilenki, miasto było bardzo brudne, a nierogaczna swobodnie spacerowała na ulicach. Na brzegu rzeki, tuż po wyjściu z miasta, można było oglądać i czuć kupy gnoju, wysokością sięgające wzrostu człowieka, a chcąc się dostać na przedmieścia, trzeba było brnąć po kostki w piasku lub błocie. Wszystkie te ujemne strony sowsicie okupywały się pięknnością okolic (I, 46–47).

Istotnie, nieraz na kartach *Pamiętników* Frank wyrazi swój zachwyt pięknnością bujnej litewskiej przyrody, nie będzie jednak zbyt skłonny do wyrozumiałości wobec zaniedbań w trosce o utrzymanie porządku w mieście¹³. Mimo że jako lekarz z dużym spokojem obserwuje co bardziej niespotykane zjawiska fizjologiczne, przybierając przede wszystkim postawę uczonego, jest znacznie mniej tolerancyjny wobec braków i odchyżeń od norm, których łatwo można uniknąć. Widać to wyraźnie w jego negatywnej opinii o nieporządku i brudzie panującym w mieście, w ostrych sądach o zaniedbaniach uniwersyteckich i niekompetencji niektórych

w mało eleganckich pijatykach (zob. G. Drućkutė, *L'Écriture de voyage d'après „Les Mémoires” de Joseph Frank*, „Literatūra” 2008, nr 50(4), s. 17–19). Warto jednak zaznaczyć, że notując skwapliwie wszelkie kurioza, lekarz daleki jest od pogardy. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że stosunki panujące na Litwie wynikają w dużej mierze z zapóźnień oświatowych i cywilizacyjnych oraz z niestabilności sytuacji politycznej: „Środowisko to wciąż się zmieniało, ponieważ takie jak Rosja młode państwo wielce różni się od starych monarchii. Tu, z powodu ciągłej zmiany systemów rządzenia, jeden rok nie jest podobny do drugiego. Wszystko tu jest niestałe, z wyjątkiem samej niestałości, która jedna jest stała. Po zastosowaniu jednego systemu w jakie pół roku zastępują go wręcz przeciwnym” (I, 45).

¹³ Później stwierdzi z satysfakcją, że ostatnie lata przyniosły wilnianom znaczącą poprawę warunków życia i porządku w mieście, będzie jednak żałował, że to efekt despotycznych rządów rosyjskich, nie zaś rezultat posiadanej wolności: „Rosjanie w ciągu dwunastu lat zrobili dla stolicy Litwy to, czego Polacy nie dokonali w ciągu wieków. Szkoda tylko, że te cuda nie tyle kultury, co despotyzmu, posunięto za daleko. Tak np. cesarz Aleksander rozkazał na przyjazd króla pruskiego zbudować około Trok kilka mil nowej szosy, wkładając na najbliższych obywateli obowiązek dostarczenia robotników włościan, i to w chwili, gdy byli potrzebni do robót w polu” (III, 192).

profesorów, a nawet braku elementarnej schludności¹⁴ – i tak na przykład Szymon Malewski, późniejszy rektor uczelni, przy pierwszym spotkaniu wydaje się Frankowi „wstrętnie brudny” (I, 43), a profesor anatomii Jan Lobenwein „nawet po niemiecku wyrażał się niepoprawnie, pomimo iż był to jego język rodowity” (ibidem). Wydaje się to potwierdzać również niestrudzona działalność filantropijna lekarza: dzięki pomocy dla najuboższych stara się on normować relacje społeczne w duchu ideału rozwoju cywilizacyjnego i kulturowego.

Ów niesatysfakcjonujący zewnętrzny *entourage* traci jednak na znaczeniu wobec wartości pozycji, jaką Frank wyrabia sobie nad Wilią, i zadzierzgniętych tam relacji. Wilno staje się mu bliskie: gdy latem 1813 roku powraca tam z dłuższego pobytu w Wiedniu, czuje, że wraca „do siebie” (III, 40). A gdy po niemal dwudziestu latach opuszcza gród Giedymina na zawsze, skromnie przemilcza otrzymywane zewsząd dowody uznania; podkreśla zaś znaczenie zawartych tam znajomości i przyjaźni:

Nie będę pisał o smutku, jakiego doznawałem, żegnając swoich chorych i przyjaciół i opuszczając miasto, w którym otrzymałem tyle dowodów przyjaźni i dobroci. [...] Zawsze nieznośną była dla mnie myśl, że Litwini mogą mnie posądzać, iż żyłem z nimi tylko dlatego, aby zebrać kapitał, i aby potem pędzić przyjemne życie w innym kraju. Toteż prawdopodobnie nie opuściłbym ich do śmierci, gdyby nie to, że w ostatnich latach mego pobytu w Wilnie zbyt wiele miałem do zniesienia boleści i gdybym nie był przewidział, że wcześniej lub później rozszaleje straszna burza nad Uniwersytetem, do którego należałem (III, 277–278).

* * *

Zawód lekarza niewątpliwie pozwala rozszerzyć indywidualne poczucie normy, rozróżnienia pomiędzy odmiennym i standardowym. Wydaje się, że rzadkie występowanie w *Pamiętnikach* ekspresji zaskoczenia bądź poruszenia tym, co radykalnie odbiega od typowości, ma swe źródło przede wszystkim w bogatym doświadczeniu zawodowym i naukowym Franka. Jako profesor terapii ogólnej i patolog specjalizuje się w analizie stanów „nienormalności” – choroba jest bowiem efektem pewnego zaburzenia w funkcjonowaniu organizmu, wywołanego wpływem różnych czynników: higienicznych, środowiskowych, ekonomicznych, wreszcie stylu życia, indywidualnych predyspozycji itd. Wydaje się, że

¹⁴ Można w tej szczerości i ostrości sądów upatrywać poglądów tradycji *Pamiętników* Louisa de Rouvroy, księcia de Saint-Simon (zob. G. Drućkutė, *L'Écriture de voyage*, s. 14).

wiedza o przeogromnym wachlarzu ludzkich cierpień fizycznych i psychicznych redukowało poczucie „nienormalności” określonych schorzeń, z jakimi przyszło walczyć wileńskiemu profesorowi.

Dobrym przykładem tej rozumiejącej postawy jest fragment II tomu *Pamiętników*, opisujący atak nerwicy lękowej, który nawiedził była już wtedy żonę hrabiego Jana Potockiego – Konstancję. Ustęp ten został pominięty przez Zahorskiego jako „zawierający szczegóły zbyt drastyczne”¹⁵, odnajdziemy go za to w biografii Potockiego pióra François Rosseta i Dominique’a Triaire’a. Franka sprowadził do Potockiej sam hrabia, wezwany przez kochanka ekszóny – Octave’a de Choiseul-Gouffiera. Lekarz tak charakteryzuje ten przypadek:

Od sześciu miesięcy [Konstancja Potocka – M.J.] boi się umrzeć z powodu periodycznego krwotoku, jakkolwiek krwawienie nie wykracza poza normę. W czasie, kiedy zostałem wezwany, ten lęk nasilił się tak bardzo, że skłaniał chorą do popełniania rozmaitych ekstrawagancji. Żeby uniknąć domniemanego zagrożenia, spoczywała na swoim posłaniu znieruchomiła jak posąg. Pora była zimowa, ale hrabina nie pozwalała palić w piecu i przykrywała się samym prześcieradłem. Na równi z gorącym bała się światła, ale dopiero od jakiegoś czasu, ponieważ wcześniej, chcąc się upewnić, że nie traci krwi, trzymała wokół siebie zapalone świece. Pijała wyłącznie wodę z lodem. [...] Nie dowierzając tym wszystkim środkom ostrożności, zatykała sobie pochwę kawałkami płótna, przytrzymując je prawą ręką. W obawie, że także stolec może wywołać krwotok, zapobiegała wypróżnieniu, zatykając sobie odbył palcem lewej ręki¹⁶.

Ten brutalnie szczegółowy – jak na tekst pamiętnikarski z pierwszej połowy XIX wieku – opis choroby hrabiny, przypominający rozbudowany narracyjnie wpis do kartoteki, opatrzoney zostaje komentarzem wyraźnie zdradzającym trudność położenia lekarza w kontakcie z pacjentką, której „mania hipochondryczna” (tak Frank diagnozuje ten przypadek) nie pozwala na podstawowe czynności higieniczne: „Dama znajdowała się w takim stanie już od dwóch tygodni, kiedy mnie do niej wprowadzono. W mieszkaniu panował mrok i nie mogłem jej dojrzeć, a przyznam, że żałowałem wtedy, że nos nie służy mi równie źle jak oczy”¹⁷. Należy podkreślić, że Frank jest na ogół bardzo oględny w szkicowaniu

¹⁵ Przypis W. Zahorskiego w: J. Frank, *Pamiętniki*, t. II, s. 151.

¹⁶ Cyt. za: F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, przeł. A. Wasilewska, Warszawa 2006, s. 407.

¹⁷ *Ibidem*, s. 408.

stanu, w jakim znajdują się poszczególni jego pacjenci. Prawie w ogóle nie oddaje swych wrażeń zmysłowych, na które w domach chorych narażony jest każdy lekarz. W zasadzie nigdy nie posuwa się do opisywania towarzyszącego chorobie zaduchu czy problemów z utrzymaniem czystości. Dosłowność, na którą pozwala sobie w charakterystyce załamania nerwowego Potockiej, może świadczyć o szczególnym wrażeniu, jakie wywarł ten przypadek, i o jego wyjątkowości na tle znanych medycynie chorób nerwowych. Zaraz zobaczymy doktora także w roli pełnego galanterii człowieka z towarzystwa, trzymającego się zasad dobrego tonu mimo szczególnych warunków. Okaże się bowiem, że utarte konwencje salonowe czy normy grzeczności pozwolą Frankowi niejako „oblaskawić” niezwykłość przypadku Potockiej, a samej hrabinie pomogą odzyskać równowagę psychiczną.

Terapia przynosi pozytywne efekty, a dzięki sprytnemu wybiegowi lekarza pacjentka dość szybko powraca do swej społecznej roli wielkiej damy, dbającej o urodę ozdoby salonów:

Po trzech dniach [...] chora pozwoliła mi ustawić w pokoju świecę zasłoniętą ekranem. Właśnie wtedy po raz pierwszy zobaczyłem swoją chorą.

Udałem, że się śmieję pod nosem. Spytała, z czego się śmieję.

– Z własnej głupoty – odparłem.

– Jak to?

– Widząc, że pani unika światła, uznałem, że jest pani brzydka, i teraz widzę, jak bardzo się myliłem.

Odtąd chora starała się okazać godną tej pochwały i z każdym dniem doskonaliła swoją toaletę, aż nawet sięgnęła po koronki, perły, etc.¹⁸

Kuracja Franka w niemałym stopniu opiera się więc na oddziaływaniu psychologicznym – zakładając wrażliwość hrabiny na komplementy, medyk stara się rozbudzić w niej na powrót troskę o własną prezencję. Ważnym etapem powrotu do zdrowia staje się przywołanie norm społecznych kształtujących wizerunek kobiety z wyższych sfer. Dość wyraźnie ujawnia się tu również moc stereotypu – zapewne wobec nerwicy lękowej u mężczyzny Frank nie używałby pochwał urody w funkcji terapeutycznej.

Inny obraz prezentuje natomiast historia Ludwiki Berkmanowej – chora cierpiała w połogu z powodu obrzęku nóg spowodowanego zakrzepicą, a przedłużająca się choroba i unieruchomienie w łóżku wprowadziły ją w powtarzające się stany katalepsji, podczas których śpiewała improwizowane modlitwy. Wydarzenia te

¹⁸ Ibidem.

rozpoczęły na Litwie czas szczególnego zainteresowania magnetyzmem zwierzęcym¹⁹. Frank podchodzi do wiary w magnetyzm z ironią, opierając się na zdaniu ojca, który konsekwentnie uważał magnetyzerów za szarlatanów, sam jednak stara się zgłębić naturę tego fenomenu. Obserwując Berkmanową, dokonuje różnych doświadczeń mających potwierdzać, że chorzy w stanie katelepsji odznaczają się niezwykłym wyostreniem zmysłów. Pacjentka ma wyczuwać obecność niektórych przedmiotów i istot (gęsiego pióra, bursztynu, różnych metali, kota ukrytego pod płaszczem), ma doskonale słyszeć, gdy lekarze cichym głosem mówią do dołka pod mostkiem lub dotykają jej żołądka, i rozpoznawać przez skórę smak słodki lub słony. Frank zakłada nawet, że chora w czasie ataku udzieli dodatkowych informacji o swym stanie lub wskaże jakieś metody terapeutyczne, których jeszcze nie próbowano – po pewnym czasie rzeczywiście tak się dzieje: „Dn. 23 maja chora, gdy wpadła w ekstazę, zamiast zwykłego śpiewania, zawołała: – «Jeżeli przed zachodem słońca nie przystawią mi pijawek na ciemną, będę zgubiona»” (III, 144)²⁰. Efekty okazują się nadspodziewanie dobre i pacjentka powoli powraca do zdrowia, a po przebytych obrzęku nóg pozostaje jej jedynie pewna sztywność kolan.

Ten niezwykły przypadek staje się głośny na całej Litwie i znacząco przyczynia się do wybuchu mody na magnetyzm zwierzęcy. W *Pamiętnikach* Frank stara się skompromitować tę pseudonaukę, choć nie wykorzystuje do tego narzędzi drwiny czy satyry. Wręcz przeciwnie: reakcje Berkmanowej na dokonywane doświadczenia mają jego zdaniem całkowicie naturalne przyczyny i w żadnym wypadku nie uzasadniają wiary w leczniczą moc magnetyzerów. Medyk ostro podkreśla swe naturalistyczne stanowisko:

Opowiedziany przypadek zasługuje na tym większą uwagę, że jakiegokolwiek oszukaństwo jest tu stanowczo wykluczone. Żadna chora, będąc ofiarą tak okropnych męczarni i tak bliską grobu, nie pomyślałaby o graniu komedii, a tym mniej pani Berkmanowa, żona uczciwego mieszczanina, której prowa-

¹⁹ O popularności magnetyzmu w grodzie nad Wilią zob. M. Kowalczyk, *Prorok magnetyczny, czyli Andrzej Towiański wobec magnetyzmu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia Religioznawcze” 2011, nr 44, s. 147–150. O debacie wokół poglądów Franciszka Mesmera na łamach prasy wileńskiej zob. J. Kowal, *W kręgu „mniemań i przesądów, które wieki nieoświecenia i zabobonu odznaczyły”*. *Echa dyskusji wokół mesmeryzmu na łamach „Dziennika Wileńskiego”*, w: *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Ročko, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 204–212.

²⁰ Reakcje chorej korespondowały więc pod wieloma względami z zachowaniami pacjentów pogrążonych w śnie magnetycznym: notowano m.in. zdolność jasnowidzenia, mówienia w nieznanym sobie językach, formułowanie trafnej autodiagnozy chorobowej i zaleceń terapeutycznych, rozpoznawanie osób znajdujących się w innym pokoju czy podawanie właściwej godziny (zob. M. Kowalczyk, *Prorok magnetyczny*, s. 148). Odmierna jest jednak postawa lekarza – Frank nie magnetyzuje Berkmanowej, lecz jedynie bada reakcje jej organizmu na określone bodźce.

dzenie się zarówno przed, jak i po chorobie było bez zarzutu. Cierpienie jej było połączeniem trzech chorób nerwowych: katalepsji, ekstazy i śpiączki, której magnetyzerowie dają nazwę jasnowidzenia, z tą tylko różnicą, że w moim przypadku nie były one wywoływane przez manipulacje magnetyczne, lecz stanowiły samoistny objaw natury (III, 144).

Lekarz odsyła również do swej rozprawy znajdującej się w aktach Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, w której zaznacza, że „chory w stanie jasnowidzenia, będąc dalekim od snu, znajduje się w osobnej egzaltacji nerwowej, w czasie której wyczulone w najwyższym stopniu zmysły są zdolne wyczuwać wewnętrzne i zewnętrzne podrażnienia, w normalnych warunkach dla nich niedostępne” (III, 146). Chodzi więc nie o działanie Mesmerowskiego fluidu, lecz o naukowo potwierdzoną zależność między bodźcem a układem nerwowym.

Także inny przypadek schorzeń nerwowych przykuwa uwagę Franka. W 1812 roku czternastoletnia szlachcianka jest świadkiem, gdy uciekający ze wschodu maruderzy francuscy grożą jej ojcu bronią, próbując zmusić go do wypełnienia ich żądań. Dwadzieścia cztery godziny później zapada w półsen, podczas którego odtwarza dokładnie całą scenę – od tej pory powtarza się to codziennie. Z relacji Franka wynika, że te objawy (dziś powiedzielibyśmy: stresu pourazowego) mogły ciągnąć się miesiącami, gdyż lekarz nie był obecny w Wilnie podczas kampanii rosyjskiej Napoleona, lecz powrócił dopiero latem 1813 roku. Frank asystuje przy tylko jednym epizodzie chorobowym; ponieważ rodzice muszą pilnie opuścić Wilno i proszą o przepisanie czegokolwiek, zaleca dziewczynie dawkę „czerwonego proszku antyspazmodycznego Stahla²¹” (III, 74). Ten natychmiast pomaga – pacjentka nie doświadcza więcej ataków choroby, co lekarz komentuje z pewnym rozczarowaniem: „[...] rezultat przeszedł moje oczekiwanie, z czego nawet byłem nierad, bo odtąd paroksyzmy już się nie powtórzyły” (III, 74). Ta ekspresja nie-usatysfakcjonowania zbyt szybkim i dość przypadkowym rozwiązaniem problemu ukazuje Franka jako uczonego, który dąży do dokładnej, metodycznej analizy zjawiska, pragnie na podstawie dostępnych przesłanek odtworzyć mechanizm psychosomatycznej reakcji organizmu. Nie zna jeszcze pojęcia traumy, pisze więc o porażeniu układu nerwowego, które uznaje za jedno z wyjątkowo często spotykanych w czasach wojny schorzeń (zob. III, 71).

Wojna przynosi także obrazy, które nawet dla oswojonego ze śmiercią lekarza stanowią doświadczenie graniczne. Frank nie jest obecny w Wilnie podczas kam-

²¹ Proszek ten składał się najprawdopodobniej z siarczku rtęci oraz azotanu potasu i siarczanu potasu, a miał działanie przeciwgorączkowe (zob. H. Milne-Edwards, P. Vavasseur, *A Manual of Materia Medica and Pharmacy*, przeł. J. Togno, E. Durand, Philadelphia 1829, s. 279).

panii rosyjskiej, więc nie ogląda na własne oczy odwrotu Wielkiej Armii, jednak po powrocie na Litwę zbiera relacje od wielu bezpośrednich świadków, którzy donoszą mu o rozpaczliwej sytuacji żołnierzy i ogromnym żniwie, które zebrała tam śmierć:

Zwycięzcy zamknęli kilka setek jeńców w jednym z klasztorów wileńskich. Gdy przypadkiem dostał się tam pies, został w jednej chwili rozszarpany i pożarty przez nieszczęśliwych, którym dopiero później pozwolono wychodzić na miasto. Kilkudziesięciu żołnierzy francuskich schroniło się w pomieszczeniu, gdzie niegdyś była moja klinika, a gdzie w owym czasie był urządzony szpital wojskowy. Zobaczywszy w jednym pokoju drzwi zamknięte i przekonani, że za nimi znajduje się żywność, wyłamali oni drzwi i wdarli się do sali, do której był czasowo przeniesiony gabinet anatomo-patologiczny. Biedacy pożarli wszystkie preparaty, między innymi nerki wypełnione kamieniami, i wypili spirytus, w którym preparaty konserwowano (III, 28).

Dodatkowo w szpitalu wojskowym w Zakrecie, o którym przez jego oddalenie od miasta zapomniano podczas wejścia Rosjan do Wilna, odnaleziono ślady kanibalizmu wśród żołnierzy pozostawionych na kilka dni bez jakiegokolwiek opieki czy dozoru. Te informacje o skrajności zachowań, do których posuwali się wycieńczeni głodem żołnierze Wielkiej Armii, budzą we Franku przede wszystkim współczucie dla losu „nieszczęśliwych” i „biedaków”, jednak wieść o aktach kanibalizmu jest już dużym wstrząsem dla pracowitego filantropa. Pisze on także o wręcz namacalnej obecności śmierci zimą roku 1812/1813: wokół Wilna znajdowało się wtedy „40 tysięcy trupów, najczęściej w mundurach, skostniałych od mrozu. Zachowały one te pozycje, w których zastała ich śmierć lub którą nadali im przez swawolę ulicznicy” (III, 30). Wyłania się z tego obraz śmierci spowszedniałej na tyle, że ginie jej majestat, a zmarli stają się przedmiotem zabawy. Jednocześnie jednak Franka stać już na lżejszy ton narracji: opisując rolę doktora Augusta Bécu, wyznaczonego przez rząd do rozwiązania sprawy pochówku tak ogromnej liczby ciał i wynagrodzonego później orderem św. Włodzimierza IV kasy, medyk dodaje z nutą ironii: „Sądzę, że był to pierwszy wypadek, iż lekarz otrzymał nagrodę za to, że pogrzebał dużo ludzi” (ibidem). Szczątki żołnierzy jeszcze przez długie miesiące będą odnajdywane w najrozmaitszych zakątkach ulic i domostw Wilna. Mieszkańcy miasta, w tym i Frank, będą więc jeszcze długo żyli w cieniu tragicznego losu Wielkiej Armii.

Doświadczenie inności wniesione w świat wileński przez wojnę sprawia, że jednostki znajdujące się w granicznych sytuacjach odrzucają normy kulturowe

na rzecz realizacji pierwotnego instynktu przetrwania, stąd akty kanibalizmu, pożarcie psa czy preparatów z gabinetu anatomicznego. „Nieszczęśliwi” godni są współczucia – okoliczności zmusiły ich do naruszenia ogólnie przyjętych zasad. Jednak wina za ów stan zaburzenia równowagi leży po stronie konkretnej jednostki – Frank stara się jakby pośrednio zwrócić uwagę na nienaturalność wojny spowodowanej kaprysem jednego człowieka (jego ocena Napoleona jest jednoznacznie i ostro negatywna²²). To nie choroba, lecz wojna i towarzysząca jej masowość śmierci wprowadza radykalne doświadczenie inności – staje się czasem triumfu nierozumu, któremu medycyna nie jest w stanie zaradzić.

Warto wspomnieć jeszcze jeden epizod, tym razem niezwiązany ze stanem chorobowym ani wojenną powszechnością śmierci, a jednak wiele mówiący o szerokim rozumieniu przez Franka pojęcia normy. Otóż nie ma on uprzedzeń wobec jedzenia mrówek, co niespodziewanie proponuje mu sopranistka Angelica Catalani, która w 1820 roku koncertuje nad Wilią:

Odbywaliśmy często wspólne przechadzki w okolicach Wilna. Podczas jednej takiej wycieczki p. Catalani, postrzegłszy mrówki, rzuciła się na nie i jadła je z łapczywością, odrywając przedtem główki. Zachęcała mnie, abym wziął z niej przykład, co też istotnie zrobiłem bez wstrętu. Owszem, przekonałem się, że owady te mają smak wcale przyjemny (III, 217).

Nie pada tu żaden komentarz oceniający zwyczaje Catalani, nie ma też żadnej próby wytłumaczenia, gdzie włoska śpiewaczka mogła zetknąć się z tymi ekscentrycznymi zwyczajami kulinarnymi – czy to jakaś tradycja lokalna, czy może efekt lektur o życiu niektórych rdzennych społeczności amerykańskich. Nim litewski „owad gospodarny”, co „snuł się wkoło po trawie, ruchawy i czarny”, został uniesmiertelniony na kartach *Pana Tadeusza*, w nieoczekiwany sposób zwrócił uwagę profesora Franka. Zapewne zadziałał tu przykład wielkiej damy, w której gust czy stan psychiczny lekarz nie miał powodu wątpić, choć niewykluczone również, że spisując po latach swe wspomnienia, pamiętnikarz wycieniował zdumienie, jakiego mógł doświadczyć wobec tak nietypowej w europejskiej kulturze „mrówkożerności”.

Wydaje się, że nie tylko sam zawód lekarza i wychowawcy kolejnych pokoleń medyków czyni Franka otwartym na różnorodne formy inności. Jego postawa odzwierciedla oświeceniowe ideały dążenia do rozwoju wiedzy i nauki oraz

²² Zdaniem Drućkutė Frank utożsamia Bonapartego z chaosem i barbarzyństwem, gdyż ten wprowadza destabilizację w niemal całej Europie, zamiast troszczyć się o pokój niezbędny do postępu społecznego, cywilizacyjnego, kulturowego i naukowego (zob. G. Drućkutė, *L'Écriture de voyage*, s. 16).

wykorzystania wiedzy empirycznej przy ograniczaniu myślenia kategoriami systemu. Odzwierciedla również postulat zdolności do krytycznej oceny własnych decyzji czy przyznania się do niewiedzy wobec trudnych do wytłumaczenia fenomenów, a także chęć do ciągłego doskonalenia posiadanych kompetencji, wreszcie potrzebę nieustannego wprowadzania ulepszeń oraz troskę o poprawę dostępności usług medycznych wśród przedstawicieli wszystkich klas społecznych. Jednocześnie Frank jest spadkobiercą dominującego w oświeceniu paradygmatu myśli medycznej: jego podejście do chorób jest naturalistyczne, upatruje on w poszczególnych schorzeniach efektu zaburzeń w funkcjonowaniu określonych narządów lub wpływu warunków zewnętrznych (zimna, wiatru, przeżyć emocjonalnych).

Jak pisze Bożena Płonka-Syroka, najważniejszą i najbardziej wpływową zmianą zaszłą w naukach medycznych w XVIII wieku było wykluczenie metafizycznych czy teologicznych motywacji stanu chorobowego. Te zmiany

więzały się z przyjęciem przez lekarzy naturalistycznej perspektywy poznawczej, odrzuceniem interpretowania chorób w kategoriach plagi lub kary za grzechy, a z przyjęciem rozumowania przyczynowego, wiążącego powstawanie chorób z brakiem higieny, nieprawidłowym (lub niedostatecznym) odżywianiem, ryzykownym stylem życia, skażeniem środowiska, narażeniem na zimno lub gorąco itp. [...] Medykalizacja choroby doprowadziła w XVIII w. do jej postrzegania przez lekarzy związanych ze środowiskiem akademickim większości krajów Europy jako problemu somatycznego, związanego z anatomiczną budową organizmu, zakorzenionego w jednym z organów lub tkanek, prowadzącego do uszkodzenia jego normalnych funkcji²³.

Frank nie ogranicza swej wizji świata jedynie do zjawisk dotychczas znanych mu z praktyki lub lektur, lecz odpowiednio rozszerza ją w zależności od charakteru zgromadzonych danych. Zetknięcie się z tajemnicą nie wpędza go w kryzys poznawczy – uzasadnieniem istnienia tego, co niezwykle, staje się pojemne pojęcie natury, a doświadczenie lekarza nie pozostawia go nigdy bez możliwości postawienia choćby jakiegokolwiek hipotezy.

Mimo że granice normy w przypadku fenomenów chorobowych (zarówno fizycznych, jak i psychicznych) pokrywają się z pojęciem natury, to jednak pojęcie normy w zakresie kontaktów społecznych okazuje się już bardziej zawężone.

²³ B. Płonka-Syroka, *Doktryna Johna Browna*, s. 14–15.

Normą jest lub powinno być to, co usprawnia funkcjonowanie społeczeństw, co sprzyja humanitaryzacji stosunków społecznych, co może mobilizować jednostki oraz całe grupy do rozwoju i pozwala uniknąć chaosu. Radykalnym wykowroczeniem poza normę jest bezsensowna i skazana na porażkę wojna. Jednocześnie jednak ten czas chaosu uwyrażnia regulatywną, ochronną funkcję zasad społecznych.

Bibliografia

Źródła:

Frank J., *Pamiętniki*, t. I–III, przeł., wstępem i uwagami opatrzył W. Zahorski, Wilno 1913.

Opracowania:

Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. I: *Uniwersytet Wileński*, przeł. I. Kania, Lublin 1991.

Dručkutė G., *L'Écriture de voyage d'après „Les Mémoires” de Joseph Frank*, „Literatūra” 2008, nr 50(4).

Edel Ph., *Mémoires Frank. L'étonnant destin d'un témoignage historique de deux grands médecins liés à l'Alsace*, „Revue d'Alsace” 2016, nr 142.

Kowal J., *W kręgu „mniemań i przesądów, które wieki nieoświecenia i zabobonu odznaczyły”*. Echa dyskusji wokół mesmeryzmu na łamach „Dziennika Wileńskiego”, w: *Oświecenie nieoświeczone. Człowiek, natura i magia*, red. D. Kowalewska, A. Roćko, F. Wolański, Warszawa 2018.

Kowalczyk M., *Prorok magnetyczny, czyli Andrzej Towiański wobec magnetyzmu*,

„Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. *Studia Religioologica*” 2011, nr 44.

Milne-Edwards H., Vavasseur P., *A Manual of Materia Medica and Pharmacy*, przeł. J. Togno, E. Durand, Philadelphia 1829.

Płonka-Syroka B., *Doktryna Johna Browna (1736–1788), jej geneza i recepcja w medycynie europejskiej w kontekście kształtowania się standardu klinicznego. Część pierwsza*, „*Medycyna Nowożytna*” 2018, t. 24, z. 1.

Rosset F., Triaire D., *Jan Potocki. Biografia*, przeł. A. Wasilewska, Warszawa 2006.

Wrzosek A., *Frank Józef (1771–1842)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1958.

Zahorski W., *Wstęp*, w: J. Frank, *Pamiętniki*, t. I–III, przeł., wstępem i uwagami opatrzył W. Zahorski, Wilno 1913.

„I podobny jest Paryż do Sodomy i Gomory, niż do Aten i innych miast mądrych greckich, egipskich i włoskich” – ludzie oświecenia w listach z Paryża ks. Remigiusza Kossakowskiego

REGINA JAKUBĖNAS

Instytut Języków i Kultur Regionu Bałtyckiego

Uniwersytet Wileński

ORCID 0000-0003-1044-7589

Jezuita Remigiusz (Remigian) Kossakowski (1730–1780), przydomek Korwin, urodził się na Żmudzi. W Wilnie ukończył klasę retoryki, następnie w latach 1756–1759 studiował filozofię w Akademii Wileńskiej. Po ukończeniu studiów został skierowany do kolegium jezuickiego w Krożach (lit. *Kražiai*), gdzie wykładał retorykę. W 1768 roku uzyskał stopień doktora nauk wyzwolonych i filozofii. W latach 1769–1770 był asystentem Wydziału Filozofii w Akademii Wileńskiej, obracał się w kręgu księcia biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego, a po kasacie zakonu jezuitów w 1774 roku wyjechał do Francji. „Dzięki wsparciu biskupa I. J. Massalskiego został korespondentem zagranicznym KEN do spraw szkolnych i ksiąg elementarnych z pensją 100 (stu) dukatów. Pensję płacono mu tylko przez 3 lata”¹.

Listy ks. Kossakowskiego pisane z Paryża do wybitnego astronoma, wydawcy prasy periodycznej, profesora Akademii Wileńskiej i późniejszego jej rektora ks. Marcina Poczobuta-Odlanickiego (1728–1810) są przechowywane w Dziale Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego². Tam też znajdują się jego listy do innego jezuitę – ks. Andrzeja Strzeckiego. Większość z nich jest datowana na rok 1778. Nie wszystkie jednak są datowane, być może dlatego, że nie zachowały się w całości. Kossakowski swoje listy do ks. Poczobuta-Odlanickiego nazywał diariuszami. Listy te rzeczywiście bardzo przypominają diariusze, ponieważ znajduje się w nich wiele opisów dotyczących jego codziennego życia w Paryżu. Stanowią one dość szczegółową relację o podejmowanych przez Kossakowskiego krokach na rzecz wileńskiego uczonego i uniwersyteckiego obserwatorium astronomicznego. W listach eksjezuity Kossakowski bardzo szczegółowo opisywał poczynione przez niego starania o to, by Poczobut-Odlanicki został zaliczony w poczet członków

¹ E. Rabowicz, *Remigiusz Kossakowski (1730–1780)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1968–1969, s. 284–286; Ludwik Grzebień podaje, że pensja wynosiła 500 złotych polskich, *Kossakowski Remigiusz (1730–1780)*, w: *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Słownik Biograficzny*, red. A. Meissner, A. Wałęga, Warszawa 2018, t. 2, s. 325–326.

² Lit. Vilniaus Universiteto Bibliotekos Rankraščių Skyrius (dalej: VUB).

Królewskiej Francuskiej Akademii Nauk (*Académie des sciences*), której siedziba znajdowała się w Luwrze. Znajdziemy w nich rozważania na temat nauczania w Collegium Harcurianum (*Collège d'Harcourt [Paris]*), wzmianki o wykładanych przedmiotach, a nawet szczegóły dotyczące potraw oraz trunków serwowanych dla studentów. Z zachowanej korespondencji dowiadujemy się, że udzielał pomocy ks. Andrzejowi Strzeckiemu w zakupie nowego sprzętu dla wileńskiego obserwatorium astronomicznego, pośredniczył w przekazaniu obserwacji dokonanych w obserwatorium wileńskim Ruđerowi Josipowi Boškovićowi (Boskowikowi) z Raguzy³ oraz Josephowi Jérôme Lefrançais de Lalande⁴ – przyjacielowi i biografowi Boskowika. Kossakowski w listach opowiadał również o wysyłanych do Poczobuta mapach, gazetach i książkach. Sporo refleksji autor listów poświęca *życiu naukowemu, krytycznej ocenie poszczególnych przedstawicieli świata nauki, wśród których się obracał, oraz dzieł naukowych ukazujących się wówczas drukiem we Francji.*

Wśród wielu innych wątków na uwagę zasługują opinie Kossakowskiego na temat znanych osób – przedstawicieli świata uczonego, literatów lub bywalców salonów paryskich. Środowisko to jest opisane bardzo barwnie. Kossakowski nie szczędził krytyki w stosunku do zjawisk i poglądów, które we Francji uchodziły wówczas za nowoczesne lub modne. Krytyka dotyczyła zarówno dzieł naukowych, literackich, jak i ich autorów.

O wydawanych dziełach naukowych i innych książkach

Przedstawione przez ks. Kossakowskiego opinie dotyczyły głównie konkretnych osób, ale napotkamy też jego ogólne refleksje na temat ukazujących się publikacji czy książek, obyczajów, panujących poglądów, mody etc., które świadczą o jego stosunku do osób i miejsca, w którym się znalazł i które obserwował. Poglądy Kossakowskiego na temat ukazujących się we Francji publikacji, zwłaszcza naukowych, są bardzo krytyczne. Autor często bowiem podkreślał, że główną zaletą tych dzieł jest to, iż zostały napisane po francusku, bo „cały świat po francusku

³ Eksjezuista Ruđer Josip Bošković z Raguzy (1711–1787), znany jako Roger Joseph Boscovich – w listach R. Kossakowskiego zwany *Boskowikiem* – chorwacki matematyk, astronom, filozof.

Zob. M. Slotwiński, *Życiorys R.J. Boškovića*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 1988, t. 24, nr 1, 8–12, s. 9–12, [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Philosophiae_Christianae/Studia_Philosophiae_Christianae-r1988-t24-n1-s8-12/Studia_Philosophiae_Christianae-r1988-t24-n1-s8-12.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_Philosophiae_Christianae/Studia_Philosophiae_Christianae-r1988-t24-n1/Studia_Philosophiae_Christianae-r1988-t24-n1-s8-12/Studia_Philosophiae_Christianae-r1988-t24-n1-s8-12.pdf) (dostęp: 10.03.2020).

⁴ List ks. R. Kossakowskiego do ks. A. Strzeckiego z 16 marca 1778, VUB, sygn. F17-5.

umie”, a Francuzi, „pobrawszy pieniądze za swoje książki śmieją się, że świat głupi nie uważając czy dobra, czy zła księga, kupuje”. Krytyce wszystkiego, co francuskie, często towarzyszyły pochwały tego, co polskie – z podkreśleniem przewagi tego ostatniego. Autor listów konsekwentnie przeciwstawiał się ślepemu, bezkrytycznemu naśladowaniu mody: „[...] ale pewny jestem, że pełno w Polsce książek francuskich na kowadle kowalskim robionych, a nasze panowie młodziki krzyczą *chef d'honneur*. Obacz durniu, powąchaj, a postrzeżesz, że zyndra⁵ śmierdzi”. Popularność dzieł francuskich autor tłumaczy tym, że język francuski jest modny i znany w Europie, a nie tym, że są one tak dobre czy mądre. Kossakowski stara się obalić opinię o wyższości tego, co francuskie, nad tym, co powstaje w Polsce:

[...] „Gadam tu kuso z kusemi Francuzami, a długo z długimi Polakami. Ile że rad bym się nagadać z mądrym, bo takich tu niewiele. Za górami świat sławny. Nie wszyscy tu z mózgu Potyckiej [?] Bogini porodzili się. Są tu mądrzy, ale są i w Polsce. Że tu częściej wiele tomów na głowie noszą, bo wielu z tych pisarzów jest takich, co chleba nie mają i tomami chleb orzą, u nas mniej tych, co chleba nie mają i mniej pługów papierowych, ale najślusniej za to przyczyna, że nie tylko w Dubelt [?] ludzi więcej we Francji, ale cały świat prawie jest Francją, bo wszędzie po francusku umieją. Owoż książki wydane po francusku nie tylko Francuzi, i Anglicy i Holendrowie i wtem i Polacy etc. etc. kupują, a przeto jaki taki ci świecie [?], a książki wydawać dobra czy nie, a nawet i świat choć po niewiele kupuje, rozprzeda się tak dalece, że tu szewcy i krawce nawet księgi wydają. Kilka lat temu krawiec u tych zakonników, u których stoję⁶ razem stojąc z ogrodnikiem i przy innych usługach klasztoru oprócz swojej igielki *diversis temporibus* trzy książki wydał i wziął znaczne pieniądze. Nie służy już tu, ale jest w Paryżu. Muszę koniecznie te książki dostać, co on tam do sto piorunów napisał. Nasi zaś Panowie Polacy jedni nie wydają, bo czasu nie mają, a źle nie chcą jak często Francuzi. Drudzy widzą, że tylko w Polskę kupować będą, a Włoch, Francuz, że polskiej książki nie kupi, a tak kilka książeczek sprzedawszy,

⁵ Zynder, w gwarze poznańskiej – łobuz, leń, nierób; etymologia: niem. *Sünder*, zob. <https://pl.wiktionary.org/wiki/zynder>; <https://gwara.info/> (dostęp: 03.10.2020).

⁶ R. Kossakowski zatrzymał się u ojców nazaretanów na rogu Rue du Temple i Notre-Dame-de-Nazareth. Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, s. 284–286 oraz: D. Triaire, *Lalande, Bernoulli, Poczubut... Letters from Western Scholars to Astronomers of the East*, „Revue d’Histoire des Sciences” 2012, t. 65, nr 1, s. 159–180, https://www.cairn-int.info/focus-E_RHS_651_0159--lalande-bernoulli-poczubut-letters-from.htm#re61no61 (dostęp: 09.03.2020).

resztę u W. Jmć x. Pilchowskiego⁷ w drukarni będzie pleśniało, tak jak przedtym u JMć ks. Poczobuta, który nie tylko ludzi karmił, ale i robaczki miał staranie, który pozostałymi w szafach książkami mól karmił. Trzeci są, co chleb mając i rozum, chleb jedzą, a rozum w pochwach chowają, lenią się co napisać luboby mogli, a tu pełno z szpadką i koreczkami u trzewików, ale bez chlebka, bez supki [sic! – R.J.] owej, potem piszą czy źle, czy dobrze oby na supkę zarobić. A potym nasze młodziki czytają ich i okrzykiwiają, o co za styl piękny! o co za książka! To to mi autor! To *chef oeuvre* U nas tak w Polsce nie napiszą. Durniu, napiszą kiedy zachcą i kiedy złożą *pusillanimitatom*, w której mniemają, że nie napiszą i to to ja *pusillanimitatom* chciałbym wybić z głowy tych, którzy mogli co dobrego napisać, ale rozumieją, że im się nie uda. Ale już też wyznają, że *abutor patientia* Pana mego. Wybacz piórowi niememu. Kiedyś przedtym wybacał językowi żywemu, i długo po dzwonieniu kiwającemu się. Nie dla Pana to gadam, ale dla tego, który słysząc lub czytając ten list pożytek jaki weźmie [...] ⁸.

O piszących krytycznie na temat religii

Kossakowski bezlitośnie krytykował pisarzy, którzy wypowiadali się przeciwko religii. Nieraz środowisko francuskie wyzywał od „szelm”, „błaznów” i „chłystków” – nie żałował im epitetów. Określenie „błazen” pod adresem pisarzy i filozofów francuskich występuje bardzo często. Nie miał najlepszego zdania także o twórcach *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej*:

[...] Wyłączam ja jednak z tych robót kilkunastu ludziów owych, albo mężów tutejszych, Encyklopedyją. Nie złamali głowy i wiele rzeczy nie opisali dobrze, i co gorsza przeciwko Religii i dobrym obyczajom tak tam popisali, jak ostatnie szelmy. Znam ja jednego z tych robotników encyklopedycznych Jaśnie Wielmożnego Błazna Imć Pana Didrot. Rozum z mowy jak znać można, żeby mi [?] dał przydatku [?] nie mieniałbym. Może wiele o sobie trzymam, ale

⁷ A.P. Bieś, *Pilchowski Dawid Zygmunt (1735–1803), eksjezuita, prefekt, konwiktu, dyrektor drukarni, profesor, prezes Kolegium Moralnego Szk. Gł. Lit., wizytator generalny, członek KEN Obojga Narodów*, w: *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Słownik Biograficzny*, red. A. Meissner, A. Wałęga, Warszawa 2018, t. 2, s. 490–492.

Książdz D. Pilchowski, eksjezuita, profesor Akademii Wileńskiej, doktor teologii i prawa kanonicznego w Akademii Wileńskiej, autor przekładów dzieł Seneki na język polski.

⁸ List z 30 lipca 1778, VUB, sygn. F2 DC 42_33-14.

przeciwno takim świntuchom, co szarpią religią, dobre obyczaje, niewiele. I prawdziwie Wolterowie, d'Alembrowie, Marmontelowie, Tomaszowie, Roussosowie, Didrotowie nie są nad ludzie ni w rozumie ni w stylu. [...] ⁹

Autor listów często porównuje poszczególnych uczonych do ks. Marcina Poczobuta i – rzecz jasna – na tle ich krytyki pisze laudacje na cześć wileńskiego astronoma. Niestety z korespondencji nie zawsze da się ustalić, o kim pisze Kossakowski. Listy dotyczyły autorów książek, które on nabywał i wysyłał Poczobutowi, więc należy zakładać, że adresat wiedział, o którym dziele lub o którym pisarzu wypowiada się korespondent. Opinie w większości są bardzo krytyczne, a lista zarzutów okazuje się długa:

Nie wiem, czy nie masz tam tomów mojego krawca pisanych, o którym przeszłej poczty pisałem. Muszę do biblioteki WW Pana na pierwsze czoło te tomy zakupić dla głębokiej w nich mądrości i dla osobliwości, że igiełką pisane. Przepraszam tylko, że oprawne w stare gacie. Bo nieborak krawiec wydawszy one nie miał w co lepszego oprawić. Nie chodził koło tektury, papierów i skóry. Koło czego chodził, w to oprawił. U was tam będzie rarytas widzieć księgi spod nożyc krawieckich. Co u nas to całe nie nowina, bo tu wolno i szewcom, i krawcom i kowalom i perukarzom, jak niedawno perukarz wydał. Gdy dość jest po francusku wydać, a pewny i kowal profitu ¹⁰.

Kossakowski wielokrotnie podkreślał, że Paryż jest niesłusznie uważany za miasto, do którego warto jechać po wiedzę. Jego zdaniem w tym celu należy pojechać w innym kierunku, oczywiście – do Wilna:

Nienazbyt w Paryżu tu wielu mądrych, a wielu z nich niesłusznie tę sukienkę noszą, bo przez intrygi, przez zaletę dam na ten stopień weszli. Nie wszyscy, co tu książki wydają są mądrzy, wielu za błaznów są poczytani, choć kilka lub kilkanaście tomów dzieł swoich na głowie noszą. Które są tu poczytane albo godne ognia, albo przynajmniej pod placki [...] ¹¹.

Nie najpochlebniej wypowiadał się o Wolterze i J.J. Rousseau. O śmierci obu pisarzy, którzy zmarli w tym samym – 1778 – roku, wspomniał w swoich listach:

⁹ List z 3 lipca 1778, VUB, sygn. F2 DC 42_33-13.

¹⁰ List z 7 sierpnia 1778, VUB, sygn. F2-DC 42_33-15.

¹¹ List z 20 stycznia 1778, VUB, sygn. F2 DC 42_33-12.

Znałem niedawno zmarłego Pana Woltera poczytanego za mędrszego od tych mądrych, co tu pozostali, a prawdziwie nic w nim osobliwszego nie widziałem. Tym bardziej w tych ich mowach [?] co żyją, a ich nie znam, nic osobliwszego nie obaczę, ani ich poznać chcę, lubo bardzo łatwo mogę. Bo znam tu innych mędrszych daleko od nich. Bo tu tak powiadają, że są tu ludzie w Paryżu, którzy nawet niewiele, abo nic na świat z dzieł swoich nie wydali, a jednak są mędrsi od tych, co wielkie tomy popisali. [...] Pan Wolter wiadomo, że ostatniego maja poszedł na maik *in Locum suum* bez sakramentów świętych. Król go grześć tu zakazał, ale wywieść z Paryża. Zakazano Garnizonom Paryskim i żurnalistom aby na pochwałę jego nic nie pisać. Wyszyły tu wiersze przeciw niemu, niektóre z nich posłałem do ks. Strzeckiego, aby WWy [?] przesłał, którego mam honor być na zawsze. Najniższy sługa ksiądz Kossakowski K.P.¹²

Nawet poprosił Poczobuta o egzekwie za duszę Woltera i J.J. Rousseau. Wolter nie naraził mu się krytyką astronomów, ale obydwu pisarzom zarzucał to, że atakowali religię, Objawienie i dobre obyczaje:

[...] Nim WPan list ten długi z digresjami także długimi w intencjach swoich z płaconych mi od księdza Strzeckiego przeczytasz, odlicz *ante omnia* z pięćset albo sześćset złotych po zmarłym niedawno panu Rousseau na egzekwie Jego. Pochowano go o 20 [?] mil od [?], gdzie umarł od Paryża na wysepce jednego jeziora, znać na pokarm rybom, bo by go na ziemi psy jeść i kruki nie chciały za to, że przeciw Religii i Rewelacji a dobrym obyczajom pisał. A należałoby jeszcze bardziej sprawić egzekwie Panu Voltaire, bo on szarpał i pisał więcej przeciw Religii, szarpał Rewelacją, szarpał cnoty, szarpał zakonników, ale astronomów nie szarpał. Przez wdzięczność należałoby. Oba Błazny jeden po drugim poszli na tamten świat. I więc kontenci [?] tak tu o nich cicho, nawet sekwacze [?] ich milczą i nic o nich nie piszą¹³.

Pisząc o Jeanie Le Rond d'Alembencie – filozofie, fizyku, matematyku, współtwórcy Wielkiej Encyklopedii Francuskiej i sekretarzu Akademii Francuskiej w latach 1717–1783, z którym się spotykał, nie tylko ocenił jego zdolności intelektualne, ale też niezbyt pochlebnie odzywał się o właścicielce jednego ze znanych wówczas paryskich salonów literackich – chodzi o Marie Thérèse Rodet Geoffrin (1699–1777):

¹² VUB, sygn. F2 DC 42_33-13, list z 3 lipca 1778.

¹³ List z 30 lipca 1778, VUB, sygn.. F2 DC 42_33-14.

[...] Do tego Pan Alembert wyraża, że u pani Geoffrin wieczorami, a rano u drugiej niedawno zmarłej damy także mądrą poczytaną bywał i mądre z niemi miał rozrywki, i czyni ten mizerny, mały i nie na wielkiego człowiek koncepcik. Już teraz dla mnie nie ma ni rana, ni wieczora, iż [...] obie umarły te damy, u których bywał, iż nie ma się czym chwalić, że rano i wieczorem u tych Dam bawił. Kiedyś pleśniał nad tysiącami, jeśli i rano i wieczór u nich bywał. Do tego, abo większy ma rozum od Babskiego abo równy. Jeśli większy, i wielki jest człowiek, nie powinien być tak często się bawić z mniejszego rozumu Babami. Jeśli równy miał z nimi rozum, więc niewielki człowiek, bo wiemy, że Pani Geoffrin nie żyła z wielkimi ludźmi i tamta druga poczytana, ale tylko miały sławę dam mądrych, nie zaś nad ludzkie, ile że i dzieł tych dam nie mamy. *Dilemma indissolubile*. Ale to mniejsza, że zamilczeli napisać o religii, gdzie należało, gorsza to, że przeciw religii pisali, gdzie nigdzie nie należy. Niosą przeto nad ludzkie tutejsi ludzie mądrzy [...] ¹⁴.

Prowadzony przez madame Geoffrin salon wywarł duży wpływ na rozwój francuskiej literatury i sztuki tego okresu. Pani Geoffrin gościła u siebie, w paryskiej rezydencji przy ulicy Saint-Honoré, przedstawicieli tego środowiska, o którym bardzo złośliwie się wypowiadał eksjezuista z Wilna, a należeli do nich Monteskiusz, Denis Diderot, Wolter i d'Alembert. Tam też oglądał młody Stanisław August Poniatowski, który swój pobyt w stolicy Francji opisał w pamiętnikach. Sugestywny portret pani Geoffrin, przedstawiony przez Stanisława Augusta w pamiętnikach, jakże odmienny jest od opisu Kossakowskiego:

[...] Pani Geoffrin [...] Owa niezwykła kobieta otoczona jest od czterdziestu już lat najwyższym poszanowaniem ze strony wszystkich prawie, którzy najwięcej we Francji znaczą swą zasługą, talentem albo i urodą, a zawdzięcza to piękności swego umysłu, usługom jakie innym kocha oddawać z gorącym sercem i z rzadką zręcznością, jak też licznym prawdziwie szlachetnym uczynkom? [...] Poznałem u niej prezydenta de Montesquieu, który wielką jej okazywał przyjaźń, ale wielbicielem jej wcale nie był, co wyczytać można z jego listów pisanych do niejakiego księdza Guasco, który to urazę czując wobec Pani Geoffrin, drukiem je ogłosił ¹⁵.

¹⁴ List z 3 lipca 1778, VUB, sygn. F2-DC42-33-13.

¹⁵ *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, wybór D. Triaire, przeł. W. Brzozowski, wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz, red. M. Dębowski, Warszawa 2013, s. 118–119.

Obyczaje paryskie oczyma *Żmudzina*

Autor listów nie tylko był zbulwersowany obyczajami panującymi w stolicy Francji, ale też przestrzegał przed zagrożeniami czyhającymi na tych, którzy wyruszają do niej na studia; Paryż porównywał do zniszczonych miast biblijnych – Sodomy i Gomory:

[...] Słuszniejby do Wilna, niż do Paryża po rozum jachać. Instrumentów tu mechanicznych, fizycznych, astronomicznych wiele, ale głów niewiele. Radbym to prezydium z głowy wielu cudzoziemcom wybił, co tu niby po rozum jadą, a ten ni do Paryża ni do Londynu nie przywiązany. Można w Beresteczku i w Pacanowie mając księgi być mędrszym zatem [?] niż w Paryżu. Ale wielu tu cudzoziemców zamiast rozumu deboszu nabywa, bo na to miejsce jest tysiąc razy sposobniejsze niż na nauki, i podobniejszy jest Paryż do Sodomy i Gomory niż do Aten i inszych miast mądrych, greckich, egipskich i włoskich. Radbym, żeby się tu tak bardzo nie kwapiono, bo tu zamiast nauk nabycia, tracą dobre obywatelstwo, cnotę, zdrowie i Sumnienie¹⁶.

Przedstawiając Paryż, kanonik poznański napisał, że jest on „większy od Kucuszek” i od kilku innych miejscowości Wielkiego Księstwa Litewskiego i że „do Notre Dam włązłyby całe Wornie z kościołem”. Przekazał pozdrowienie *po wornińsku*, czyli po żmudzku: *Buk sveykas ir givas* [...] (dosł. lit. Bywaj żywy i zdrow), i jest to bodajże jedyne zdanie zapisane po litewsku w jego listach, które są dostępne w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego¹⁷.

Sprawa ubiegania się o członkostwo M. Poczobuta we Francuskiej Akademii Nauk

Kossakowski konsekwentnie lobbował w procesie ubiegania się wileńskiego astronoma Poczobuta o członkostwo we Francuskiej Akademii Nauk, o czym szczegółowo relacjonował w listach do niego oraz do Strzeckiego. Zabiegał o to u najbardziej wpływowych uczonych francuskich, bowiem nie tylko znał osobście takich uczonych jak D’Alembert, De Lalande czy Dupont, ale też podejmował ich wystawnymi obiadami i kolacjami, czego dowodem są wzmianki w listach o kuchni i kuchmistrzu przygotowującym przyjęcia oraz „registry wydatków”. Na przykład

¹⁶ List z 20 stycznia 1778, VUB, sygn. F2 DC 42_33-12.

¹⁷ List z 3 lipca 1778, VUB, sygn. F2-DC42-33-13.

w rejestrze środków wydanych w interesach astronoma wileńskiego Poczobuta wymienił: „wożenie, traktowanie Pana Capitaine, co dał mapy dwie [...] i remarques niektóre do robienia mapy krajowej – 19 franków” czy „cornifoinares do Pana Dupont z listem; za fiakry do L' abbe Molin z listem do Londynu”; „za obiad dany De Lalande – 2 luidory [...]”¹⁸. Wraz z de Lalandem zaprosił Pana Chevalier'a Tilleta, ponieważ, jak pisze, nie wypadało nie zaprosić kolegi. Z kolei wiadomo też, że Kossakowski dał de Lalande'owi „sześć butelek Madeiry” i obiecał mu wino „de Tocquet”¹⁹. Pisał też do wileńskiego astronoma, że w jednej z rozmów opowiadał o jego pracach samemu de Lalande'owi²⁰, który powiedział, że nie ma honoru znać Poczobuta, więc Kossakowski postanowił napisać memoriał:

Wybacz mi WP, że Cię tak od interesu oddalam, bo zły jestem na błaznów, a bardziej na niegodziwe rzeczy piszących pisarzy. Widząc ja jakim wyraził trudności, przyszła mi myśl wielkie talenty Pana i wielkie zasługi jego im w literach opisać i memoriał podać akademii od siebie i że wielu WW Pańskich talentów z pomiędzy akademików nie ma. Napisałem ten memoriał, pokazałem panu De Lalande. Bardzo pochwalił myśl moją i przydał [?] jako w kopii co posyłam WPan obaczysz [...]”²¹.

De Lalande zaproponował, by Kossakowski oddał ten memoriał dyrektorowi „Akademii de Science”, któremu de Lalande miał przypomnieć tuż przed elekcją oraz członkom korespondentom Akademii (*membre correspondance*), bo by wcześniej przeczytawszy, zapomnieli. Misja Kossakowskiego się powiodła: mógł powiadomić Poczobuta, że ów został wpisany na listę kandydatów i że „przed elekcją trzeba będzie objechać wszystkich”.

Kolejną znajomością osobistą Kossakowskiego była znajomość z wybitnym uczonym Ruđerem Boškovićem, zwanym popularnie Boskowikiem, o którym nieraz wspominał w listach, ponieważ Boskowik był tą osobą, z którą uzgadniał kwestie dotyczące zaliczenia Poczobuta w poczet akademików. Powyżej wspomniany memoriał pokazał zatem również księdzu Boskowikowi, który go „mocno pochwalił i nie miał nic do poprawienia”, a przy okazji Kossakowski napisał, co myśli o astronomach francuskich:

¹⁸ VUB, sygn. F16-9l.

¹⁹ Triaire D., *Lalande, Bernoulli*, s. 159–180.

²⁰ Joseph Jérôme Lefrançois de Lalande (1732–1807) – francuski matematyk, astronom, pisarz, autor hasel *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej*.

²¹ List z 7 sierpnia 1778, VUB, sygn. F2 DC 42_33-15.

Wiadomo WW Panu, jak niektórzy rozumieją, że tu wszystko Boskownik [?], że tu tylko rozumy się rodzą, że tu wszyscy astronomowie, to jest, że wszyscy tu po niebie chodzą, gwiazdy jak grzyby zbierają i w krobkę kładą i co to za krobka wielka, i kto ją robił, podobno w Paryżu czy w Londynie robiona, bo w Polsce nie potrafią, w którą oni tak wielkie gwiazdy kładą. Dałbym za nią jak za nieordynaryjną 6 groszy [?] szostaków²².

Między innymi znajomość osobista z Boškovicem pomogła Kossakowskiemu w staraniach o zarejestrowanie przez Francuską Akademię Nauk odkrytej przez Poczobuta nowej konstelacji gwiazdnej pod nazwą „Ciołek królewski”²³ oraz o przyjęcie go w poczet członków Akademii. W tym celu nachodził D’Alemberta, Le Roy, Duponta i wielu innych akademików. Ksiądz Andrzej Strzecki, który podczas swojego pobytu w Paryżu spotykał się z Kossakowskim, pisał do Poczobuta:

Ks. Kossakowski ze swojej strony tak się Akademii wszył w kołnierz, że się go niełatwo pozbyć mogła, ustawicznie wszystkim akademikom za radą naszych przyjaciół oddawał wizyty i pluralitatem między elektorami robił, dziwnie im przypadł do gustu i dziwnie go za tę samą activitatem akademicy szanują, żeby nie jego kuraż i niespracowana gorliwość możeby nam nie spaliło, zwłaszcza, że ja na lekcycją żadną miarą przybyć nie mogłem [...]²⁴.

Po tym, gdy Poczobut został zaliczony w poczet akademików, Kossakowski mu pogratulował w charakterystyczny dla niego sposób:

Przysyłam [?] i ja swoje quamquam, a Jaśnie Oświeconemu od słońca, gwiazd i planet wszystkich, Astronomowi do nóg upadamy i czynię uszanowanie jasności astronomicznej maridionalno [?] gniewnej [?] jego na wzór onych dwunastu pokornych gwiazd Jozefowych, a jako akademikowi paryskiemu wszystkimi tutejszemi lunetami i teleskopami wykręciwszy z nich szkła, i akromatyczne, i zwyczajne, i zwierciadła, trąbię, dmę w one na wzór sławnych, żmudzkich naszych długich, drewnianych waltorni, trąbię, dmę, pochwały jego zrobiwszy z tak wielu teleskopów Paryskich multanki²⁵.

²² List z 3 lipca 1778, VUB, sygn. F2-DC42-33-13.

²³ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, s. 284–286.

²⁴ List ks. A. Strzeckiego do ks. M. Poczobuta, z Paryża, 30 sierpnia, VUB, sygn. F2 DC 42_33-11.

²⁵ VUB, sygn. F2-DC43_33-3.

O swoim stylu pisania

Kossakowski w jednym z listów do Poczobuta scharakteryzował swój styl pisania i prawdopodobnie była to odpowiedź na zarzuty stawiane pod jego adresem:

[...] ale kiedy mi Komisja Edukacyjna nie przysądzi dawniejszej pensyj od stu czerwonych złotych za korespondencyję, ja tytuł zachowam przy sobie, a pióro moje, którym piszę włożę w skrzydło nazad oddając gęsi dzikiej, kiedy w jesieni gdzieś tam odlatuje, żebym nie miał czym pisać, bo moje pióro nie jest z gęsi domowej [?] durnej, co ją lada kuchta w gęśniku na rzeź złapać może. Jest ono z gęsi afrykańskiej spod ekwatoru i dlatego to czasem stylem dziwnym i dzikim piszę, między rzeczy interesowane [?] żarty i drwiny kładę. Bo drwię z świata i z jego marności, gdzie zaś koniecznie serio pisać trzeba, idę do brata Kuchty i pożyczam z gęsi spokojnej. Kiedy zaś piszę wiele, znaczy z gęsi gadatliwej albo dzikiej pióro wyrwane. Terazniejsze zaś pióro, którym piszę jest Orle wzięte z Konstellacyj nieziemskiej [...zniszczony fragment listu]²⁶.

O własnym stylu pisania wypowiadał się niejednokrotnie, także w listach do Strzeckiego:

[...] a nie dziwuj się Pan, że ja pomiędzy interesa i drwinki i gazetki mieszam, bo mi się podobało, a to, co mi się podobało nie zabronisz ani w [?] Pan, ani z całym wojskiem Król Pruski, ani stan tatarski, znowu jak czytam tenże sam obrany a tym bardziej Btajny [?] Filozofowie terazniejsi, abo libertyni nie zabronio [sic!]. Gdzie mogę tych chłystków obrzydzam. Kiedy się WPanu mój styl nie podoba, szukaj sobie w Abisynii i też [?] w Tukumanie korespondenta, a piszcie z sobą, jeśli zaś chcesz korespondować ze mną, czytaj co Ci przyjacielu piszę²⁷.

W listach Kossakowski nieraz narzekał na swoją trudną sytuację finansową, zaś od połowy 1779 roku coraz bardziej uporczywie domagał się od Strzeckiego, by Szkoła Główna wypłaciła mu dług, ale nie został on wypłacony; wynagradzano go tylko przez trzy pierwsze lata pobytu w Paryżu. Komisja Edukacji Narodowej

²⁶ Kopia listu Kossakowskiego do opata de Jeurinvillier'a, na którym są dopiski w języku polskim. VUB, sygn. F16-8/1.

²⁷ List ks. R. Kossakowskiego do ks. A. Strzeckiego do Londynu [?]: z 21 lipca 1778, VUB, sygn. F 17-5/2.

już w 1778 roku była niezadowolona z jego korespondencji i chciała go odwołać z Paryża, przeznaczając 1000 złotych polskich na jego podróż, ale Kossakowski nie wrócił. Jak podaje *Polski Słownik Biograficzny*²⁸, 16 lipca 1780 roku przerwał korespondencję, wyzywając Strzeckiego i Poczobuta od szalbierzy. Na zarzuty Kossakowskiego Poczobut odpowiadał w liście z 24 lipca 1780. Uwzględniając informacje podane przez *Polski Słownik Biograficzny*, można domniemywać, że mógł to być ostatni list Poczobuta do Kossakowskiego. Korespondencję wybitnego astronoma do różnych osób cechuje styl zrównoważony i oficjalny, natomiast ten list świadczy o pewnej zażyłości Poczobuta z „gadulą paryskim” – jak go sam określił:

Przeszłoroczne lato tak dla XXy Poczobuta i Strzeckiego było fatalne; że nie tylko pisać, ale nawet i gadać nie mogli, obydwaj razem śmiertelną, a długą i upartą chorobą prawie umorzeni. Dziękuj Bogu kochany przyjacielu, że pretendowanych luidorów na tamten świat nie zanieśli. W tym stanie znajdowały nas twoje listy i regestrzyki, Któż ci na nie miał odpisywać i dawać satysfakcją. Przeszedłszy do zdrowia zabierałem się do odpisu, owszem jużem kawał listu napisał, alem regestrzyku twojego znaleźć nie mogł i do dnia dzisiejszego nie znajduję. Wraz potym, ekspedycją astronomiczną przez trzy zgórza miesiące zatrudnionemu i niebędącemu w domu nie do listów i rachunków było. Dobrze tam próżniakom i gadulom paryskim świegotać i próżnemi słowami całe listy napełniać, a nam którzy twardy mur głową przebić usiłujemy, nie do świegotania i korespondencji próżno-słownych. To względem nieodpisu. Co się tyczy expensów i pretensyi twoich przyjacielu. Spisz je da capo na dwu osobnych regestrzykach, chociaż na jednej karcie. W jednym ułóż expensa poczynione na moje conto, w drugim na conto Xa Kolegi mojego. W Zagubionym regestrze, ile pamiętam, czytałem Efemerydy Paryskie na rok terazniejszy 1780. A my tych Efemeryd do dnia dzisiejszego nie mamy. Przez kogo je posłałeś? Paczek też z niektórymi papierami i z jednym journalem des Savans od ciebie posłanym do tych czas nas niedoszedł. Uwiążł w Warszawie u JX^a Bystrzyckiego, który podobno Journal des Savans oddał Królowi i zyskać go nie może. Jakożkolwiek jest, napisz rzeczzone regestrzyki, ale NB nie posyłaj nam onych zaraz. Miej trochę cierpliwości. Nie tak nagle tych pieniędzy potrzebujesz, żebyś bez nich musiał z talerzykiem akademików znajomych obchodzić. Zostaw ten talerzyk aux petits péres de Nazareth: Ich to zabawa i metier. Miej tedy trochę cierpliwości; a ja circiter za miesiąc będę znowu pisał do

²⁸ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, s. 284–286.

Mojego Dobrodzieja, bo na jego ręce posłę list do ImPa. De la Lande z jedną dysertacją do Aktów Paryskich. Gdy mój tedy list odpisywać będziesz przyślesz mi owe regestrzyki: Żebyśmy darmo nie tracili i czasu i pieniędzy, których bardzo niewiele mamy²⁹.

Kossakowski zmarł 12 listopada w Paryżu, co poświadczył *Suplement* do „Gazety Warszawskiej” z 13 grudnia 1780 roku³⁰.

Listy Kossakowskiego dostarczają czytelnikowi wiele informacji na temat komunikacji i wymiany myśli naukowej między Paryżem a Wilnem w epoce oświecenia, kontaktów osobistych wileńskiego środowiska akademickiego z naukowym środowiskiem francuskim oraz znaczenia tych relacji dla rozwoju nauki, zwłaszcza wpływu na poziom nauczania przedmiotów ścisłych w Akademii Wileńskiej. Poczobut przeznaczał środki nie tylko na zakup urządzeń astronomicznych, lecz także na prasę i książki. Kossakowski niejednokrotnie wspomina, że nie tylko wysyłał Poczobutowi książki ukazujące się we Francji, prasę francuską, efemerydy. Opisywał też, jakie przedmioty są wykładane w Collège d’Harcourt w Paryżu. Listy pokazują, jak szybko prasa francuska docierała do Wilna. Dzięki tej wymianie czytelnicy prasy litewskiej mogli prawie na bieżąco śledzić wydarzenia we Francji i w innych krajach. Natomiast największą zasługą Kossakowskiego były jego starania o zaliczenie Poczobuta w poczet członków Francuskiej Akademii Nauk, do czego niewątpliwie przyczyniły się jego kontakty osobiste, na które jednym z dowodów jest liczna korespondencja z jego pobytu w stolicy Francji.

²⁹ List z 24 lipca 1780, Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka (LMAVB), Rankraščių skyrius – Dział Rękopisów (RS), F. 151, b. 636. Za wskazanie tego listu dziękuję dr Veronice Girininkaitė.

³⁰ Zbiory Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego: www.fbc.pionier.net.pl (dostęp: 25.07.2025). Za wskazanie tego numeru składam wyrazy podziękowania dr Veronice Girininkaitė.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne:

- Listy R. Kossakowskiego do M. Poczobuta-Odlanickiego:
- List z 20 stycznia 1778, Vilniaus Universiteto Biblioteka (dalej: VUB), sygn. F2 DC 42_33-12.
- List z 3 lipca 1778, VUB, sygn. F2 DC 42_33-13.
- List z 30 lipca 1778, VUB, sygn. F2 DC 42_33-14.
- List z 7 sierpnia 1778, VUB, sygn. F2-DC 42_33-15.
- List bez daty, VUB, sygn. F2-DC43_33-3
- Listy R. Kossakowskiego do innych osób:
- Kopia listu R. Kossakowskiego do opata de Jeaurinvillier'a, VUB, sygn. F16-8/1
- Registr wydanych pieniędzy przez księdza Remigiusza Kossakowskiego w interesach WJM księdza Poczobuta, VUB, sygn. F16-9l.
- List R. Kossakowskiego do A. Strzeckiego z 16 marca 1778, VUB, sygn. F17-5.
- List R. Kossakowskiego do A. Strzeckiego z 21 lipca 1778, VUB, sygn. F 17-5/2.
- Listy innych osób:
- List A. Strzeckiego do M. Poczobuta, z Paryża, 30 sierpnia, VUB, sygn. F2 DC 42_33-11.
- List M. Poczobuta do R. Kossakowskiego z 24 lipca 1780, Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka (LMAVB), Rankraščių skyrius – Dział rękopisów (RS), F. 151, b. 636.

Opracowania:

- Bieś A.P., *Pilchowski Dawid Zygmunt (1735–1803), eksjezuita, prefekt, konwiktu, dyrektor drukarni, profesor, prezes Kolegium Moralnego Szk. Gł. Lit., wizytator generalny, członek KEN Obojga Narodów*, w: *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Słownik Biograficzny*, red. A. Meissner, A. Wałęga, Warszawa 2018, t. 2, s. 490–492.
- Grzebień L., *Kossakowski Remigiusz (1730–1780)*, w: *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Słownik Biograficzny*, red.

- A. Meissner, A. Wałęga, Warszawa 2018, t. 2, s. 325–326.
- Rabowicz E., Remigiusz Kossakowski (1730–1780), w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, s. 284–286.
- Słotwiński M., *Žyciorys R.J. Boškovića*, „Studia Philosophiae Christianae” 1988, t. 24(1), 8–12, s. 9–12.
- Triaire D., *Lalande, Bernoulli, Poczobut... Letters from Western Scholars to Astronomers of the East*, „Revue d’Histoire des Sciences” 2012, t. 65, nr 1, s. 159–180.
- Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, wybór D. Triaire, przeł. W. Brzozowski, wstęp A. Grześkowiak-Krwawicz, red. M. Dębowski, Warszawa, 2013, s. 118–119.
- Suplement do „Gazety Warszawskiej” z 13 grudnia 1780*, Zbiory Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego: www.fbc.pionier.net.pl (dostęp: 25.07.2025).

INDEKS OSÓB

A

Adamczewski Jakub 298
Adamski Jerzy 171, 183, 189, 276, 290
Adelajda Heska, królowa Polski 78
Adet Pierre-Auguste 145
Aftanazy Roman 20, 30
Albani Annibale 141
Aleksander I, cesarz Rosji 302, 327, 329
Aleksander VIII, papież 87
Aleksandrowicz Marian 101, 113
Aleksandrowska Elżbieta 44, 55, 142, 153, 157,
164, 198, 202, 221, 244
Alembert Jean Le Rond d' 346, 347, 348, 350
Alfieri Vittorio 171, 172, 190

Á

Álvarez Manuel 208

A

Anakreont 276, 277
Ancuta Jan 232, 244
Andruszkiewicz Adrian 120, 121, 122, 123, 124
Andrysowicz Łazarz 83
Apulejusz 140
Ariosto Ludovico 174
Arlamowski Kazimierz 32, 40
Arnauld Antoine 214
Arystoteles 265, 290

Assmann Jan 146, 147, 149, 150
August III, król Polski 101, 113, 129, 154, 214,
226, 295
August II Mocny, król Polski 141, 154, 164
Awedyk Michał 89, 90, 96
Awierincew Siergiej 183, 189
Aymard Maurice 34, 40

B

Babski Fiodor 121, 347
Bacciarelli Marcello 269, 270, 290
Baczewski Sławomir 313, 321
Baczko Bronisław 186, 189
Badach Artur 317, 319, 321
Badyna Piotr 12
Bajer Michał 13, 43
Balaišytė Lina 12
Balicka Gabriela 171, 189
Baliszewski Mikołaj 144, 151
Balsam Kacper 14, 127, 128, 129, 130, 131, 132,
133, 134, 135
Balsamo Giuseppe, zob. Cagliostro Ales-
sandro di
Bałczewska Ewa 312, 321
Barański Jarosław 311, 321
Bardon André 267
Baron Arkadiusz 79, 96
Barry Jeanne du 267

Barthes Roland 217, 229
 Bartoszewicz Julian 93, 97
 Barycz Henryk 286, 290
 Batowski Zygmunt 90, 97
 Baworowski Wiktor 175
 Beauvois Daniel 328, 339
 Beauzée Nicolas 208, 214
 Beck Johann Nepomuk 193
 Bécu August 335
 Bednarski Stanisław 129, 135
 Beethoven Ludwig van 193, 203, 326
 Beimler Samuel 307, 312, 321
 Benedykt XIII, papież 85
 Benedykt XIV, papież 78, 85, 94
 Bentkowski Feliks 200
 Berkmanowa Ludwika 332, 333
 Bernatowicz Aleksandra 141
 Bernatowicz Feliks 181
 Bernat Tomasz 60, 71
 Bernier Olivier 255, 263
 Bernoulli Daniel 343, 349, 355
 Berthet Louis-Sébastien 256, 262
 Berthollet Claude-Louis 145
 Bertin Rose 258
 Betlej Andrzej 317
 Bialic Magdalena 58, 60, 63, 70, 270, 290
 Bielska-Krawczyk Joanna 274, 291
 Bielski Marcin 78
 Bielski Szymon 174, 188
 Bieś Andrzej Paweł 344, 354
 Binet Louis 256, 262
 Birkowski Fabian 127, 134
 Bizior-Dombrowska Magdalena 142, 150,
 279, 290
 Boeckler Jan 302
 Boerhaave Herman 301
 Bogucka Maria 33, 34, 36, 40
 Bogusławski Wojciech 46, 55, 147
 Bohomolec Franciszek 107, 143, 219, 229,
 232, 233, 236, 238, 239, 246
 Boigne Adèle d'Osmond de 249, 262
 Bois Jean-Pierre 314
 Bolesław V Wstydlivy, książę krakowski
 i sandomierski 87
 Boniecki Adam 20, 30
 Bonifacy VIII, papież 75, 76, 77, 78
 Bonnard Pierre 268
 Bończa Tomaszewski Dyzma 174, 175
 Borch Jan Jędrzej 221
 Borchowa Ludwika z Zyberków 221
 Borkowski Andrzej 110, 113
 Borkowski Robert 319, 322
 Borowski Andrzej 282, 291
 Bošković Ruđer Josip z Raguzy 342, 349, 350
 Bossuet Jacques-Bénigne 142
 Boucher François 267, 268, 292
 Boudier de Villemert Pierre Joseph 255, 262
 Boy-Żeleński Tadeusz 228
 Branicy, rodzina 319
 Branicki Franciszek Ksawery 147
 Brodziński Kazimierz 285
 Brown John 326, 327, 337, 339
 Brzostowski Konstanty Kazimierz 314
 Brzostowski Tadeusz 286, 290
 Brzozowski Wawrzyniec 347, 355
 Budgell Eustace 144
 Buffon Georges-Louis Leclerc de 59
 Bugaj Roman 145, 150
 Bułhak L. 23
 Bury Emmanuel 232, 246
 Butterwick-Pawlikowski Richard 116, 117, 125
 Bychowiec Ignacy 21, 23, 25
 Bykowski Ignacy Jaxa 275
 Bylina Stanisław 107, 113
 Byron George Gordon 167, 185
 Bystrzycki 352

- C
- Cagliostro Alessandro di (Giuseppe Balsamo) 145, 146, 147, 149, 151
- Calzabigi Ranieri de 173, 174, 189
- Campan Henriette 259, 262
- Carrott Richard G. 139, 150
- Catalani Angelica 336
- Cestiusz (Gaius Cestius Epulo) 140
- Chachaj Małgorzata 12
- Chachulski Tomasz 271, 275, 279, 289, 290
- Champollion Jean-François 139, 142, 151
- Chardin Jean-Baptiste Siméon 271
- Charewiczowa Łucja 32, 41
- Chelucci Paulin 206
- Chłędowski Kazimierz 45, 54, 193, 194, 202, 239, 246
- Chmara Adam 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 29, 30
- Chmara Antoni 20, 26
- Chmara Stanisław 22, 30
- Chmarowie, rodzina 12, 19, 29
- Chmarzyna Marianna z Orańskich 21, 23, 24, 25, 29
- Chmielowski Benedykt 16, 179
- Chodani Jan Kanty 174, 177
- Chodkiewicz Jan Mikołaj 122
- Chodowiecki Daniel 89, 90, 97
- Choiseul-Gouffier Octave de 331
- Chojnacki Antoni 90
- Chomik Piotr 118, 125
- Chrostowski Waldemar 75, 97
- Chrościcki Julian A. 317, 318, 322
- Chrzanowski Ignacy 168
- Cichocki Andrzej 154, 164
- Cieński Marcin 199, 202, 271, 290
- Ciesielski Tomasz 21, 30, 315, 322
- Cieśla Michał 214
- Cieślińska Nawojka 140
- Ć
- Čistákov Petr 119, 125
- C
- Cleave Kendra van 252, 263
- Cofton George 145
- Constable John 269
- Corbin Alain 310, 311, 322
- Corneille Pierre 44, 46, 47, 54, 171
- Cornu Paul 250, 262
- Correggio Antonio Allegri da 267
- Coulet Henri 143
- Crowston Clare Haru 252, 253, 263
- Cudworth Ralph 146
- Cujas Jacques 173
- Curl James Stevens 139, 141, 144, 145, 150
- Cynna (Gnaeus Cornelius Cinna Magnus) 49
- Cyprian od Jezusa Maryi 100, 105, 112
- Czajkowski Paweł 171
- Czartoryska Izabela z Flemingów 199, 202, 271, 278, 284, 289, 291
- Czartoryski Adam Jerzy 200, 285, 325
- Czartoryski Adam Kazimierz 107, 269, 271
- Czartoryski August Aleksander 162, 165
- Czartoryski Michał 208
- Czczot Jan 175, 176, 180, 182
- Czeppe Maria 93, 97
- Czerwińska-Walczak Anna 269, 290
- Czubek Jan 167, 188
- Czwórnóg-Jadczak Barbara 158, 164
- Czyż Antoni 110, 113
- D
- Dacka-Górzyńska Iwona M. 110, 113, 127, 135
- Dangel Tomasz Michał 60

- Danowska Ewa 12, 16, 295
 Darowska Helena 225
 Dawidziak-Kładoczna Małgorzata 91, 97
 Dąbrowski Roman 12, 198, 203, 227, 228, 229
 Dąbrowski Szymon Piotr 225
 Delille Jacques 170, 176
 Delon Michel 139, 150
 Delumeau Jean 100, 107, 113
 Dembska Albertyna 147, 150
 Demuszewski Nikodem 120
 Denhoff Jerzy Albrecht 85
 Denhoffowa Zofia z Sieniawskich 59
 Derdziuk Andrzej 101, 113
 Dernałowicz Maria 179, 188, 189
 Deszczyńska Martyna 82, 97, 170, 171, 189
 Dębowska Joanna 142, 150
 Dębowski Ignacy 174
 Dębowski Marek 347, 355
 Diderot Denis 143, 267, 268, 271, 272, 290, 344, 345, 347
 Dinglinger Johann Melchior 141
 Diodor Sycylijski 140
 Długosz Jan 78
 Długosz Teofil 94, 97
 Dmochowski Franciszek Salezy 171, 172, 173, 189
 Dmowska Regina 269, 290
 Dobiosz Hubert 107, 113
 Dobrowolski Witold 140, 147, 150
 Dobryłowski Juliusz 122
 Dobrzyńska Teresa 281, 290
 Doktor Roman 199, 203
 Dokurno Zygmunt 172, 188
 Dolatowski Jakub 198, 199, 202
 Domańska Ewa 308, 322
 Dominik, św. 182
 Doroszewski Witold 231, 247
 Drozdowski Jan 171
 Drućkutė Genovaitė 327, 328, 329, 330, 336, 339
 Drużbacka Elżbieta 220, 274, 285
 Duchyński Franciszek Henryk 51, 54
 Dudziński Michał 273, 290
 Dumanowski Jarosław 59, 60, 61, 62, 63, 70, 218, 230
 Dunin Piotr 127, 134
 Du Pont de Nemours Pierre Samuel de 348, 349, 350
 Durand Elias 334, 339
 Durini Angelo Maria 278, 289
 Duvivier Ignace 193
 Dygdała Jerzy 86, 154, 164
 Dziechcińska Hanna 159, 165
 Dzieduszycki Maurycy 86, 97
 Dzierżykraj Morawski Franciszek 172, 283
- E
- Ebeling Florian 144, 147, 149, 150
 Edel Philippe 326, 327, 339
 Ender Thomas 193
 Ersthalm Jan Ernest Nelson de 295
- F
- Fabre Jean 178, 186, 189
 Falimierz Stefan 200
 Falkowski Juliusz 44, 46, 54
 Falski Maciej 217, 229
 Fénelon François de Salignac de la Mothe 141, 177
 Ferrand Nathalie 142
 Fieux de Mouhy Charles de 141, 147, 149
 Filip Nereusz, św. 79
 Flaga Jerzy 128, 131, 135
 Florczak Zofia 214, 273, 283, 290
 Florian Jean-Pierre Claris de 175
 Floryan Władysław 188

- Fogg Marnie 250, 263
 Fourcroy Antoine-François de 145
 Fragonard Jean-Honoré 256, 267, 268, 292
 Franciszek Ksawery, książę saski 221
 Franciszek, papież 77
 Franciszek Salezy, św. 308
 Frank Jan Piotr 325, 326, 327, 328
 Frank Józef 15, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 339
 Fredro Aleksander 172
 Fredro Maksymilian 172
 Frejlich Kamil 147, 151
 Freud Sigmund 221, 230
 Fricke Johann Heinrich Gottlieb 304
 Friebe Elżbieta z Lorentzów 36
 Friebe Melchior 36
 Fryderyk II Wielki, król Prus 145, 185
 Furmanik Kajetan 100, 113
- G
- Gady Eric 144
 Gage John 267, 290
 Gąsowski 313, 314, 315
 Gdowski Zygmunt 81, 96
 Geoffrin Marie Thérèse Rodet 346, 347
 Gerhardy Krystyna 325
 Germain Wanda 205, 214
 Gessner Salomon 285
 Getka Joanna 12, 116, 117, 122, 125
 Gieysztor Józef 21, 23, 25, 26, 27
 Gillot Claude 267
 Girininkaitė Veronika 353
 Giżycki Paweł 317
 Glisson Francis 267
 Głowacka Barbara 33, 35, 41, 214
 Głowacka-Penczyńska Anetta 33, 35, 41
 Głutkowska-Polniak Alicja 218, 230
 Godebski Cyprian 170
 Godlewski Franciszek 44, 54
 Godlewski Stanisław 44, 47
 Goethe Johann Wolfgang von 177
 Golański Filip Neriusz 265
 Goldoni Carlo 174, 251, 262
 Goliński Janusz K. 101, 113
 Goliński Zbigniew 44, 55, 61, 65, 66, 70, 176, 190, 232, 246, 265, 273, 290, 291
 Gołębiewski Marian 75, 97
 Gombin Krzysztof 60, 62, 70
 Goncourt Edmond de 268
 Goncourt Jules de 268
 Gorzelana Joanna 220, 230
 Górská Magdalena Kinga 14, 139, 141, 142, 144, 147, 151
 Górski Konrad 180, 188, 189
 Grabianka Tadeusz 145
 Grabowski Ambroży 191, 192, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 202
 Grant Sarah 253, 263
 Grell Chantal 142, 151
 Greniuk Franciszek 101, 113
 Grochowski Grzegorz 222, 230
 Grzebień Ludwik 129, 135, 341, 354
 Grzegorz XIII, papież 79
 Grześkowiak-Krwawicz Anna 347, 355
 Grześkowiak Radosław 270, 313, 323
 Guasco 347
 Gubrynowicz Bronisław 194, 203
 Guillaume de Machaut 286
 Gurski Walenty 276, 278, 282, 284, 289
 Guyton de Morveau Louis-Bernard 145
 Gwagnin Aleksander 179
- H
- Hafster Daryl M. 37, 41
 Hałas Stanisław 76, 97
 Hantl Anton 193

Hanusiewicz Mirosława 110, 113
Hapanowicz Piotr 198, 203
Hassenfratz Jean-Henri 145
Hass Ludwik 144, 151
Haur Jakub Kazimierz 312, 321
Haydn Joseph 325
Hegel Georg Wilhelm Friedrich von 185
Herbst Stanisław 32, 41, 286, 290
Hernas Czesław 110, 113
Herodot 140
Herrman Bogumił Ephraim 295
Herzig Franciszek 87, 88, 97
Heyne Jan 221
Hiob, bibl. 185, 186
Hobbes Thomas 185
Holzman Joanna 267, 290
Hombek Danuta 12, 154, 164, 296, 306
Homer 277, 289
Homola Irena 225, 229
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 175, 180,
181, 265, 290
Horn Maurycy 31, 41
Hornung Erik 144, 151
Horodyski Bogdan 192, 202
Hozjusz Stanisław 80
Hryniewicz Wacław 118, 125
Huizinga Johan 286, 290
Hulewicz Jan 101, 113, 214
Humbert Jean-Marcel 139, 141, 151
Humnicki Ignacy 171, 172, 189
Hymmen Johann Wilhelm Bernhard von
147

I

Ilbert Robert 143
Innocenty XII, papież 85
Izydor z Sewilli, św. 271

J

Jablonski Paul Ernst 143
Jabłonowska Katarzyna z Ossolińskich 198
Jabłonowski Roch 198
Jabłońska Władysława 192, 194, 202
Jabłoński Mariusz 198, 203
Jabłoński Mieczysław 101, 113
Jackl Jerzy 232
Jadwiga, królowa Polski 78
Jaksa Marcinkowski Kajetan 227, 228, 229
Jakubėnas Regina 16, 341
Jakub Kisai, św. 131
Jakuboszczak Agnieszka 12, 16, 307
Jamblich 140
Janeczek Stanisław 90, 97
Jan Kanty, św. 78
Jan Kapistran, św. 78
Jankowski Adam 171
Jan Nepomucen, św. 90
Janoszką Maria 12, 16, 142, 325
Jan Sōan, św. 131
Januszek-Sieradzka Agnieszka 311, 322
Januszowska Elżbieta 84
Januszowski Jan 81, 83, 84
Jaroszewski Tadeusz S. 140
Jasiński Andrzej Sebastian 75, 97
Jasiński Jakub 168
Jaworska Elżbieta 188
Jeleńscy, rodzina 12, 19, 20, 21, 22, 23, 24,
25, 26, 27, 30
Jeleński Gedeon 20, 21, 22, 24, 25, 26
Jelonek Jan Jerzy 307, 321
Jenner Edward 325, 326
Jeziński Franciszek Salezy 218, 229
Jeżowski Józef 174, 180, 184
Joanna d'Arc, św. 167, 189
Jodko Andrzej 100

- Jodko Michał, zob. Klemens od Ofiarowania NMP
- Jodko Zofia 100
- Johnson Mark 275, 291
- Jones Jennifer M. 253, 259, 263
- Jougan Władysław Alojzy 83, 86, 90, 97
- Joutard Philippe 143
- Józef, bibl. 350
- Judkowiak Barbara 142
- Juranek Gabriela 15, 62, 63, 71, 219, 230, 249
- Jurkiewicz Jan 34, 40
- Justynian I Wielki, cesarz bizantyński 173
- Justyniarska-Chojak Katarzyna 34, 40, 41
- Juszczak Dorota 269, 270, 290
- K**
- Kadulska Irena 12, 222, 313, 323
- Kahn Didier 144
- Kaleta Roman 154, 165, 265, 290
- Kalinowska Anna 155, 165
- Kaliszewski Wojciech 266, 291
- Kallenbach Józef 167, 168, 181, 184, 185, 188, 189
- Kändler Johann Joachim 250
- Kania Ireneusz 282, 291, 328, 339
- Karłowicz Jan 231, 232, 247
- Karol Boromeusz, św. 79
- Karol XII, król Szwecji 179
- Karpavičienė Jolanta 33, 41
- Karpiński Andrzej 31, 32, 35, 36, 37, 38, 39, 41, 144, 310, 323
- Karpiński Franciszek 44, 273, 274, 275, 280, 283, 287, 289, 291
- Kasproicz Jan 272, 289
- Kasprzyk Krystyna 178, 189
- Kasteli Mikołaj 24
- Kawyn Stefan 175, 177, 189
- Kazimierz III Wielki, król Polski 78
- Kicińska Urszula 36, 41, 313, 322
- Kijas Juliusz 272, 289
- Kiliańczyk-Zięba Justyna 84, 141
- Kircher Athanasius 141, 142
- Kitowicz Jędrzej 226
- Kizlova Antonina 120, 125
- Kleiner Juliusz 168, 169, 172, 175, 177, 178, 180, 181, 185, 189
- Klemens od Ofiarowania NMP 100, 105, 110, 112, 114
- Klemens VIII, papież 81, 84
- Klemens XIV, papież 85, 90
- Klimowicz Mieczysław 67, 68, 69, 71, 240, 246
- Klossowski de Rola Stanislas 141
- Kłopotowski Ignacy 82
- Kłosowicz-Toborek Katarzyna 60, 71
- Kniaźnin Franciszek Dionizy 44, 45, 273, 275, 276, 277, 280, 281, 283, 284, 285, 289
- Kochanowski Andrzej 133, 135
- Kochanowski Jan 83, 276, 284, 285, 289
- Kochowski Wespazjan 270
- Kocielkiewicz Serapion 106, 112, 114
- Kofta Piotr 146, 149
- Kolasa Władysław Marek 305, 306
- Kołątaj Hugo 101, 113, 214
- Komeński Jan Amos 205, 211, 214
- Komorowski Stefan 319
- Konarska-Zimnicka Sylwia 34, 40, 41
- Konarski Stanisław 15, 128, 134, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214
- Konopczyński Władysław 86, 97
- Kopaliński Władysław 281, 291
- Kopania Jerzy 214
- Kopeć Jerzy Józef 75, 76, 77, 78, 97
- Kopernik Mikołaj 78
- Köppen Carl Friedrich 147
- Kopycińska Danuta 60, 71

- Korybut-Marciniak Maria 219
- Korytko Andrzej 21, 30
- Kosiński Józef Adam 193, 203
- Kossakowski Remigiusz 16, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355
- Kossowska Barbara z Bielińskich 176
- Kostenicz Ksenia 179, 189
- Kostkiewiczowa Teresa 44, 55, 63, 65, 67, 69, 71, 143, 153, 154, 164, 165, 199, 203, 220, 223, 228, 230, 232, 246, 265, 266, 273, 274, 275, 276, 278, 281, 285, 287, 288, 289, 290, 291
- Kościalkowski Stanisław 34, 40
- Kościk Elżbieta 161, 165
- Kotarska Jadwiga 276, 291, 313, 323
- Kotarski Edmund 313, 323
- Kott Jan 229, 232, 239, 246
- Kowalczyk Magdalena 333, 339
- Kowalewska Danuta 3, 11, 12, 15, 16, 142, 151, 217, 222, 224, 273, 275, 279, 280, 291, 333, 339
- Kowal Jolanta 12, 44, 54, 333, 339
- Kowalska Elżbieta 31, 42
- Kowzan Jacek 110, 113
- Kozieł Ławrin 119
- Koźmian Kajetan 53, 172, 175, 225
- Kracik Jan 89, 131, 135
- Krajewski Michał Dymitr 217, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 229, 230
- Krasicki Ignacy 13, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 107, 142, 149, 168, 175, 178, 199, 202, 203, 217, 219, 220, 221, 222, 227, 229, 240, 243, 246, 265
- Krasnowolski Antoni 270
- Krasuski Aleksander 297, 306
- Krauze-Karpińska Joanna 144
- Krawiec-Złotkowska Krystyna 12
- Krejčí Karel 183, 189
- Krewińska A. 110, 113
- Krochmal Jacek 128, 135
- Królikowski Janusz 86, 89, 98
- Krótki Zuzanna 101, 114
- Kryński Adam 231, 232, 247
- Krzeszowski Tomasz P. 275, 291
- Krzyżanowski Julian 276, 285, 289
- Ksenofont 177
- Kubacki Waław 174, 189
- Kublicki Stanisław 285, 290
- Kucharski Adam 12, 14, 144, 153, 155, 165
- Kuchowicz Zbigniew 309, 322
- Kuczyńska Alicja 218, 230
- Kuczyński Stefan K. 107, 113
- Kudlicz Bonawentura 49, 50
- Kufel Sławomir 12
- Kuklo Cezary 34, 36, 38, 41, 42
- Kulczycki Jakub Franciszek 192, 193, 199, 202
- Kulesza-Gierat Monika 199, 203
- Kuliszer Iosif Mihajlovič 31, 32, 34, 41
- Kunegunda (Kinga), św. 87
- Kunzle David 225
- Kuras Katarzyna 162, 165
- Kurdybacha Łukasz 205, 214
- Kurek Jalu 276, 290
- Kurlawska Dorota 36
- Kurlawski Daniel 36
- Kushner Nina 37, 41
- Kwak Jan 319, 322
- Kwapis Olaf 76, 79, 98
- Kwaśna Karolina 36, 39
- Kwiatkowska Agnieszka 223, 230
- Kwiatkowski Marek 144, 147, 151
- L
- Laclos Pierre Choderlos de 228
- Lafontaine Benno Ignacy Leopold 297

- Lafontaine Franciszek Antoni Leopold 175, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306
- La Fontaine Jean de 206
- Lafontaine Teresa z Kornelich 297
- Laissus Yves 139, 151
- Lakoff George 275, 291
- Lalande Joseph Jérôme Lefrançais de 343, 348, 349, 353, 355
- Lancelot Claude 214
- Lancret Nicolas 267
- Lanson Gustave 171, 189
- La Serre Jean-Louis-Ignace de 141, 149
- Laskowicz Stanisław 171
- La Tour Maurice-Quentin de 256, 262, 269
- Laureo Wincenty 80
- Lavoisier Antoine Laurent 145, 149
- Le Brun André-Jean 146
- Lefrançais de Lalande Joseph Jérôme 342, 349
- Legowicz Jan 227, 229
- Legucki Jan 127
- Lehner Ulrich L. 100, 114
- Lejman Kazimierz 296, 297, 306
- Lelewel Joachim 80, 98
- Le Mascrier Jean Baptiste 140, 149
- Leonovič Violeta 33, 38, 41
- Le Roy Pierre 350
- Leszczyńska-Skowron Klara 13, 57
- Lewiński Stefan 117, 120, 121, 122, 123, 124
- Libera Zdzisław 58, 70, 142, 149, 182, 190, 285, 289
- Libiński Herman 308, 321
- Lichońska Irmina 205, 214
- Lileyko Jerzy 317, 321
- Linde Samuel Bogumił 217, 221, 229, 231, 247
- Lisak Agnieszka 225, 230
- Lisiecki Ursyn 106, 112
- Litak Stanisław 101, 114, 131, 135
- Lobenwein Jan 330
- Lorencowicz Aleksander 127, 134
- Lorens Beata 123, 125
- Loret Maciej 78, 98
- Lorton David 144, 151
- Lot, bibl. 180
- Lubecki Kazimierz 289
- Lubomirscy, rodzina 319, 322
- Lubomirska Izabela z Czartoryskich 269, 270, 291, 297
- Lubomirska Konstancja z Bokumów 319
- Lubomirska Rozalia z Chodkiewiczów 176
- Lubomirska Urszula z Branickich 319
- Lubomirski Aleksander 176
- Lubomirski Henryk 192
- Lubomirski Hieronim Augustyn 319
- Lubomirski Jan Kazimierz 319
- Lubomirski Jerzy Marcin 160
- Lubomirski Stanisław Herakliusz 144, 147, 151
- Lubomirski Teodor 319
- Lubytycki 120
- Ludwik XIV, król Francji 170, 241
- Ludwik XVI, król Francji 249, 252, 255, 262, 267
- Ludwik XV, król Francji 252
- Lukrecjusz (Titus Lucretius Carus) 185
- Lurbe Pierre 143
- Luter Marcin 81
- Ł
- Łapicki Jan 26
- Łaski Jan 77
- Ławnikowska-Koper Joanna 224
- Łazarzowicz Jan, zob. Januszowski Jan
- Łojek Jerzy 154, 155, 156, 161, 164, 165
- Łopuszański Bolesław 225, 229

- Lossowska Irena 230
 Łoś Walentyna 14, 115, 118, 121, 122, 123, 125, 126
 Łowmiańska Maria 34, 40
 Łowmiański Henryk 33, 40
 Łukarska Beata 101, 114
 Łukasiewicz Małgorzata 217, 230
 Łukaszewicz Adam 140, 151
 Łuskina Stefan 155, 156, 161, 164
- M
- Maciejewska Iwona 12
 Maciejewski Janusz 67, 68, 71
 Maciejewski Marian 174
 Maciejewski Bernard 80, 81, 83, 84
 Maillet Benoît de 140, 149
 Majewska Aleksandra 140
 Majewski Tomasz 225, 227
 Makowiecka Zofia 179, 189
 Malewski Franciszek 169, 173
 Malewski Szymon 330
 Malinowski Jerzy 139, 150
 Malinowski Karol 295
 Maliszewski Kazimierz 12, 153, 165
 Malpeines Léonard de 140
 Małachowski Józef 198
 Małgorzata Maria Alacoque, św. 318
 Małysiak Justyna 12, 14, 99, 110, 114
 Mandressi Rafael 316, 322
 Manyś Bernadetta 12, 31, 33, 35, 39, 41
 Mańkowski Tadeusz 140, 151
 Marat Jadwiga 312, 321
 Marayski Konstanty 20
 Marcinkowska Małgorzata 225
 Marczevska Katarzyna 314
 Marczewski Tomasz Józef 88
 Marecki Józef 313, 322
 Marewicz Wincenty Ignacy 244, 273, 275, 282, 290
 Maria Antonina, królowa Francji 251, 255, 257, 258, 259, 262, 267
 Maria Kazimiera, królowa Polski 318
 Maria Leszczyńska, królowa Francji 269
 Marmontel Jean-François 345
 Maroszek Józef 20, 30
 Maroszek Maria 20, 30
 Marrone Caterina 141
 Marszalska Jolanta M. 313, 322
 Marzęcka Agata 167, 189
 Massalski Ignacy Jakub 22, 90, 116, 126, 341
 Maślanka Julian 186, 189
 Matecki 200
 Maurer R. 193
 Mayenowa Maria Renata 273, 290
 Mayer Józef 80, 98
 Mazurkowa Bożena 220, 225, 265, 289, 291
 Mączak Antoni 162, 165
 McLeod Jane 37, 41
 Meissner Andrzej 341, 344, 354, 355
 Menant Sylvain 142
 Mercier Louis-Sébastien 232, 246
 Merle Jean-Toussaint 258, 262
 Merlini Domenico 146
 Mesmer Franz Anton 333, 334
 Metastasio Pietro 173, 174
 Męciński Józef 60, 70
 Michalska Marianna 36
 Michalski Jerzy 67, 71
 Michalski Józef 36
 Michałowska Teresa 127, 135, 276, 291
 Mickiewicz Adam 14, 15, 167, 168, 169, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 273, 282, 289
 Mickiewicz Aleksander 167

- Mier Wojciech 231, 246
- Mikocka-Rachubowa Katarzyna 146
- Mikulski Krzysztof 21, 30, 32, 34, 36, 41
- Milne-Edwards Henri 334, 339
- Milton John 174
- Miłosz Czesław 288, 289
- Minasowicz Józef Epifani 142, 143, 144
- Miniewski Władysław 44, 49, 50, 51, 54
- Mitzler de Kolof Wawrzyniec 143
- Miziołek Jerzy 141, 144, 151
- Mojżesz, bibl. 140
- Molier (Jean Baptiste Poquelin) 174
- Molin 349
- Montandon Alain 232, 247
- Monteskiusz (Charles Louis de Secondat, baron de La Brède et de Montesquieu) 170, 175, 347
- Montfaucon Bernard de 140, 147, 149
- Morawski Franciszek, zob. Dzierżykraj Morawski Franciszek
- Morawski Kazimierz 31, 41
- Moreau Jean-Michel 256, 262
- Morelowski Józef 244, 283, 289
- Morsztyn Jan Andrzej 270, 273, 276, 279, 280, 281, 289
- Mostowska Anna z Radziwiłłów 44, 54
- Moszyński August Fryderyk 140, 145, 146, 147, 149, 151
- Mościcki Henryk 20, 22, 30
- Możdżyńska-Nawotka Małgorzata 250, 263, 270
- Muchembled Robert 310, 322
- Munier Brigitte 310, 322
- Musialik Anna 76, 78, 86, 98
- N
- Nagłowski Antoni 170
- Nagórny Janusz 101, 113
- Nalepa Marek 44, 55
- Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 139, 334, 336
- Naruszewicz Adam 157, 165, 178, 221, 244, 265, 266, 271, 273, 275, 276, 277, 278, 279, 283, 285, 289, 290, 291
- Neifeld Ernest Jeremiasz 295
- Nesterski Hiacynt 120
- Nesteruk Małgorzata 14, 167, 174, 188
- Neyen de 296
- Nieciecki Jan 318, 319, 322
- Necikowski Jerzy 186, 189
- Niedźwiedzki Stanisław 270
- Niedźwiedzki Władysław 231, 232, 247
- Niedźwiedz Jakub 127
- Niemcewicz Julian Ursyn 44, 159, 176, 188, 282
- Norden Frederik Ludvig 140, 149
- Nougaret Pierre-Jean-Baptiste 254, 255, 260, 262
- Nowak-Dłużewski Juliusz 207, 214
- Nowak Zbigniew Jerzy 188
- Nowak Zenon Hubert 32, 42
- Nowicka-Struska Anna 133, 135
- Nowosad Wiesław 315, 323
- Nowosilcow Nikoła 168
- O
- Oberkirch Henriette Louise d' 255, 262
- Ochab Maryna 107, 113, 272, 291
- O'Connor Bernard 318
- O'Grady Desmond 76, 98
- Oktawian August, cesarz rzymski 49
- Olechowska Marlena 15, 205
- Olechowski Józef 93
- Oleśnicki Zbigniew 78
- Olizarowski Tomasz August 44, 49, 54
- Opacki Ireneusz 187, 189

- Orlińska-Mianowska Ewa 250, 263
 Osiecka-Samsonowicz Hanna 12
 Osiański Ludwik 13, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49,
 50, 51, 52, 53, 54, 55, 172
 Ossoliński Józef Maksymilian 15, 191, 192,
 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201,
 202, 203
 Ostrowska Teresa 297, 298, 306
 Ostrowski Janusz A. 143, 150
 Ostrowski Teodor 154, 155, 160, 165
 Otorowski Michał 145, 146, 147, 149, 151
 Ouasti Boussif 143
- P
- Paluchowski Andrzej 188
 Pantazzi Michael 141, 151
 Panuś Kazimierz 128, 129, 132, 135
 Parnitski Hippolit 120
 Partyka Joanna 110, 113, 127, 135
 Pastoureau Michel 272, 282, 291
 Pater Jean-Baptiste François 267
 Patro-Kucab Magdalena 49, 55, 278, 291
 Paweł Apostoł, św. 76
 Paweł Mika, św. 131
 Pawlak Wiesław 127, 133, 135
 Pawlata Małgorzata 12
 Pawlik-Kwaśniewska Weronika 225
 Pawluk Tadeusz 75, 98
 Pawłowicz Onufry 23, 25, 26, 29
 Pawłowiczowa Janina 239, 246
 Paziński Piotr 146, 149
 Pelczar Józef Sebastian, św. 99, 114
 Pelikan Waclaw 327
 Penkała-Jastrzębska Anna 36, 41
 Perek Marzena 178, 189
 Pernety Antoine-Joseph 145, 146, 149
 Peronneau Jean-Baptiste 268
 Petit de Bachaumont Louis 258, 262
 Petlak Anna 157, 165
 Petrarca Francesco 276, 278, 279, 280, 281,
 290
 Pieńkos Andrzej 268, 290
 Pierre-Bon Catherine 253, 263
 Pierzgalska Małgorzata 314, 322
 Pietras Henryk 79, 96
 Pietraszkiewicz Onufry 173
 Pietraszkiewiczówna Stanisława 169, 188
 Pietrowicz Krzysztof 217, 230
 Pietrzak Jarosław 318, 322
 Pigoń Stanisław 168, 189
 Pilchowski Dawid Zygmunt 344, 354
 Piotr Apostoł, św. 76
 Piranesi Giovanni Battista 140, 143, 144, 146
 Pius VI, papież 77, 90, 94, 96
 Piwińska Marta 185, 189
 Platt Dobrosława 313, 322
 Platt Julian 110, 114
 Pliszka Marcin 110, 113
 Pluche Noël Antoine 143
 Pluta Paweł 12, 15, 191
 Plutarch 140
 Płonka-Syroka Bożena 310, 322, 327, 337, 339
 Pociąg Aleksander Michał 300
 Pockocke Richard 140, 150
 Poczobut-Odlanicki Marcin 341, 342, 344,
 345, 346, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354
 Pokrzywniak Józef Tomasz 222, 229
 Polewoj Nikołaj 172
 Pollak Roman 226
 Pompadour Madame de (Jeanne Antoinette
 Poisson) 226, 255, 267, 268
 Pompejusz (Gnaeus Pompeius Magnus) 50
 Poniatowska Konstancja z Czartoryskich
 269
 Poniatowski Józef 297
 Poniatowski Michał Jerzy 90, 93, 96, 128, 135

- Poniatowski Stanisław 269
- Poniatowski Stanisław August, zob. Stanisław August, król Polski
- Poniński Adam 145, 161
- Pope Alexander 45, 54, 170
- Popiłowicz Antoni 119
- Popiołek Bożena 36, 41, 161, 165, 313, 322
- Portmann John 100, 114
- Potocka Elżbieta z Lubomirskich 275
- Potocka Julia z Lubomirskich 176
- Potocka Konstancja 16, 331, 332
- Potocki Ignacy 275
- Potocki Jan 140, 142, 150, 151, 331, 339
- Potocki Stanisław Kostka 143, 150, 175
- Prażmowski Eligiusz 225
- Presser Michał Wawrzyniec 295
- Printy Michael O'Neill 100, 114
- Prószyńska Zuzanna 140, 151
- Prus Monika 57, 58, 59, 60, 71
- Przesmycki Adam 22, 23, 25, 26, 27
- Przybylski Jacek Idzi 169, 177, 198
- Przybylski Ryszard 53, 54, 185, 190, 203
- Przychodniak Zbigniew 44, 55
- Przysiecki 24
- Pseudo-Longinos 265, 290
- Pszczółowska Lucylla 273, 283, 290
- Pugacewicz Iwona 34, 42
- Puszkina Aleksandr 183, 189
- Puttkamerowa Maryla z Wereszczaków 167
- Puzinowski H.S. 26
- Q
- Quéro Dominique 142
- R
- Rabowicz Edmund 231, 246, 341, 355
- Racault Jean-Michel 142
- Racine Jean Baptiste 44, 47, 51, 171, 172
- Raczyńska Sabina 12
- Raczyński Ignacy 82
- Radowski Jerzy 171
- Radwan Marian 122, 126
- Radziwiński Andrzej 32, 42
- Radziwiłł Jerzy 80
- Radziwiłł Mikołaj Krzysztof (Sierotka) 80, 179
- Radziwiłłowa Franciszka Urszula 142
- Radziwiłłowa Helena 147
- Radziwiłłowa Katarzyna z Sobieskich 318, 322
- Radziwonka Rafał 33, 42
- Ragauskas Aivas 33, 41
- Raj Danuta 310, 322
- Rajewski Maciej 158, 164
- Raj Grażyna 139, 150
- Raszewski Zbigniew 46, 55
- Rechowicz Marian 101, 113
- Rejman Zofia 14, 167, 174, 188, 220, 230
- Rej Mikołaj 178, 244, 246
- Reklewski Wincenty 282, 286, 290
- Remi Charles 254, 262
- Renoir Auguste 227, 268
- Reszka Stanisław 80
- Rétif de la Bretonne Nicolas Edme 256
- Reutt Eva 193, 203
- Rezmer-Mrówczyńska Natalia 230
- Ricken Ulrich 142
- Ripa Cesare 282, 283, 284, 291
- Roćko Agata 3, 11, 12, 15, 16, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 65, 68, 69, 71, 142, 151, 218, 222, 228, 230, 231, 233, 239, 246, 333, 339
- Rodin Auguste 268
- Roizjusz Piotr (Pedro Ruiz de Moroz) 200
- Rok Bogdan 12, 110, 114, 161, 165, 229, 308, 313, 322, 323

- Rollin Charles 140, 143, 149, 205, 206, 207,
214
- Rolnik Dariusz 12, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25,
26, 27, 30
- Romanowski Franciszek 121
- Romkowska Ewa 250, 263
- Rosset François 331, 339
- Rotari Pietro 143
- Rotter Lucyna 313, 322
- Rottermund Andrzej 147
- Rousseau Jean-Jacques 65, 182, 184, 190, 221,
224, 227, 228, 229, 230, 242, 250, 255, 256,
261, 262, 345, 346
- Rożek Lucyna 224
- Rożek Michał 89
- Rubens Peter Paul 267
- Rudnicki 161
- Rudnicki Kazimierz 93, 98
- Rudziński Piotr 140
- Rutkowski Onufry 244, 246
- Rutkowski Paweł 12
- Ryba Janusz 223, 225, 230, 250, 263
- Rymkiewicz Jarosław Marek 169, 182, 183,
190
- Rynduch Zbigniew 127, 135
- Ryszczewski A. 171
- Rzadkowska Ewa 224, 229
- Rzadkowska Helena 158, 165
- Rzeczycka Monika 144, 151
- Rzempołuch Andrzej 65, 71
- Rzepińska Maria 266, 267, 268, 269, 270,
271, 291
- Rzewuski Seweryn 144
- S
- Sadowska Elżbieta T. 262
- Saint-Aubin Augustin de 256, 262
- Saint Simon Louis de Rouvroy de 330
- Saja Krystian 12
- Salvert (Salverte) Jean Luc de Toux de 144
- Samalavičius Stasys 35, 42
- Sanguszko Paweł Karol 318
- Sarnowska-Temeriusz Elżbieta 143
- Savary Claude Etienne 140, 150
- Sawicki Mariusz 12
- Schiller Friedrich 183, 184
- Schlegel Friedrich 173
- Schneeberger Anton 199, 200
- Schröder Friedrich Joseph Wilhelm 145
- Schulz Fryderyk 57
- Schwaiger Georg 101, 114
- Seberier Jerzy 36
- Seberierowa Anna ze Stankiewiczów 36
- Sendecki Marcin 275, 289
- Seneka (Lucius Anneus Seneca) 344
- Seweryn Agata 199, 203
- Seyda Bronisław 296, 306
- Siemek Andrzej 310, 322
- Simmel Georg 217, 230
- Sinkevič Natala 123, 125
- Sinko Tadeusz 265, 290
- Sinko Zofia 169, 176, 190
- Siomkajło Alina 244, 246
- Siwicka Dorota 169, 190, 219, 230
- Skarbak-Ważyński Porfiriusz 115, 117
- Skarga Piotr 83, 96, 98, 127, 129, 130, 133, 134
- Skowroński Piotr 147, 151
- Skręt Rościsław 44, 45, 48, 51
- Skwarczyńska Stefania 273, 291
- Słaby Agnieszka 12, 36, 41
- Słotwiński Michał 342, 355
- Słowacki Euzebiusz 174
- Słowiński Jan 84
- Šmigelskytė-Stukienė Ramunė 12, 33, 41
- Smolarski Mieczysław 170, 171, 177, 190
- Smółucha Janusz 76, 78, 79, 98

- Snopek Jerzy 286, 290
 Sofokles 172
 Sokolski Jacek 110, 114
 Sołtyk Kajetan 90, 93, 97, 98
 Sołtykowa Anna z Sapiechów 46
 Sołtykowie, rodzina 46
 Sorquainville Madame de 268
 Spiczyński Hieronim 200
 Srogosz Tadeusz 12
 Stackelberg Otto Magnus von 160
 Stadnicki Jerzy 268, 290
 Staggi Gioacchino 146
 Stahl Georg Ernst 334
 Stanhope Philip Dormer 236, 246
 Stanisław August, król Polski 20, 67, 84, 107, 140, 145, 146, 151, 154, 155, 158, 164, 269, 298, 302, 347, 352, 355
 Stanisław Kostka, św. 78, 131
 Stanisław Leszczyński, król Polski 208
 Stanisław ze Szczepanowa, św. 81, 94
 Stankevič Adam 12, 25, 30
 Starowolski Szymon 81, 96
 Starzyk Piotr 93, 98
 Stasiewicz Krystyna 12, 59, 67, 68, 69, 70, 71, 217, 229
 Staszic Stanisław 175, 177, 186
 Stawiarski Ignacy Franciszek 171
 Stecik Ūrij 122, 123, 126
 Stefan Batory, król Polski 81
 Stefanowicz Józef, zob. Cyprian od Jezusa Maryi
 Stefanowicz Józef (ojciec) 100
 Stefanowicz Zofia 100
 Stefanowska Zofia 67, 71, 188
 Stefański Jerzy 77, 98
 Stępnik Krzysztof 158, 164
 Stokowska Maria 205, 214
 Straszewska Anna 270, 291
 Stróżyński Tomasz 228, 230, 316, 322
 Strykowski Maciej 179
 Strzecki Andrzej 341, 342, 346, 348, 350, 351, 352, 354
 Suchecki Bruno 169
 Suchojad Henryk 313, 322, 323
 Sudoł Katarzyna 310, 322
 Sulimierski Filip 20, 30
 Sulzer Johann Georg 173
 Sulecki Szymon 106, 114
 Sułkowski Aleksander Józef 307, 321
 Suska Marzena 265
 Swammerdam Jan 315
 Syndram Dirk 141
 Syroka Andrzej 310, 322
 Szadkowska-Mańkowska Olga 12, 171, 190
 Szady Bogumił 101, 114
 Szady Joanna 128, 135
 Szafrąński Tadeusz 76, 98
 Szaniawska Anna ze Scypionów 270
 Szaniawski Konstanty 85
 Szaniawski [M.] 21, 24
 Szarama Maria 170, 190
 Szatunski Piotr 120
 Szawernowski Tadeusz Kajetan 308
 Szelągowska Grażyna 315, 323
 Szembek Fryderyk 81
 Szembek Krzysztof Hilary 93, 97
 Szembek Stanisław ze Słupów 100
 Szeptycki Lew 123
 Szlendak Tomasz 217, 230
 Szmydtowa Zofia 178, 181, 182, 183, 184, 190
 Szpotański Stanisław 167, 169, 188
 Szturc Włodzimierz 142, 150
 Szymanowski Adam 100, 113
 Szymanowski Józef 175
 Szymanowski Marcin 49, 50

- Szymańska Beata 57, 59, 62, 63, 64, 71, 230
 Szymański Tomasz 12
 Szymczak Mieczysław 217, 229
 Szyszkowski Marcin 79, 98
- Ś
- Śliwa Joachim 140, 143, 150, 151
 Ślusarska Magdalena 13, 75, 85, 98, 116, 126
 Śniadecki Jędrzej 327
 Świątoniowska Dominika 198, 202, 203
 Świerzowska Agata 144, 151
 Świątkowscy, rodzina 12, 19, 26, 29
 Świątkowska Izabela z Dunin Karwických
 24, 27
 Świątkowski Leonard Marcin 19, 20, 21, 22,
 23, 24, 25, 26, 27, 30
- T
- Tandecki Janusz 32, 42
 Tarkowski Maciej 144, 151
 Tasso Torquato 174
 Tatarkiewicz Władysław 140, 151
 Taussig Michael 271, 291
 Tazbir Janusz 110, 114
 Teliga Karol 52, 54
 Terrasson Jean 141, 150
 Tillet 349
 Togno Joseph 334, 339
 Tokarski Ryszard 272, 274, 284, 286, 291
 Topińska Marta 147
 Towiański Andrzej 333, 339
 Trembecki Stanisław 175, 178
 Tretiak Józef 182, 190
 Triaire Dominique 331, 339, 343, 347, 349, 355
 Trojanowiczowa Zofia 44, 55
 Trotz Michał Abraham 272, 273, 277, 283,
 291, 292
 Truskolaska Agnieszka 46
- Trzczińska Izabela 144, 151
 Trzebiński Andrzej 89
 Trzebińska Teresa z Jabłonowskich, primo
 voto Ossolińska 198
 Trzebiński Ignacy 197, 198
 Tubières Anne-Claude de Caylus de 144,
 146, 150
 Turnau Irena 57, 58, 60, 65, 71
 Turowski Cyrył 118, 125
 Turowski Ludwik 121
 Tymowski Tomasz Kantorbery 276
 Tyszkiewicz Aleksander 277
 Tyszkiewicz Ludwik 277
 Tyzenhauz Antoni 160, 161
- U
- Uchański Jakub 80, 96, 98
 Ugniewski Piotr 155, 165
 Ulicka Danuta 183, 189
 Urbańska Monika 12
- V
- Vaškeliéné Asta 12
 Vauban Henriette Puget de Cabassole du
 Réal de Barbantane de 46
 Vaumorière Pierre Ortigue de 236, 246
 Vautrin Hubert 218, 229
 Vavasseur Pierre 334, 339
 Veblen Thorstein 59
 Vermeer Johannes 272
 Viala Alain 43, 55
 Vigarello Georges 228, 230, 316, 322
 Vigny Alfred de 52, 53, 54
 Volney Constantin François de Chassebeuf
 de 140, 149
 Voltaire (François-Marie Arouet) 14, 15, 47,
 65, 104, 111, 114, 143, 167, 168, 169, 170, 171,
 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180,

- 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189,
190, 242, 345, 346, 347
- W
- Wacław, św. 94
- Wakar Krzysztof 145, 146, 149, 151
- Walenty od Młodzianków 99, 101, 103, 104,
105, 106, 107, 108, 109, 111, 112
- Wałęga Agnieszka 341, 344, 354, 355
- Waracki Marcin 310, 311, 312, 323
- Warburton William 140, 143, 146
- Warchała Michał 221, 230
- Wasilewska Anna 331, 339
- Watteau Jean-Antoine 250, 267, 268, 271
- Weintraub Wiktor 273, 289
- Wereda Dorota 121, 122, 126
- Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 176, 285
- Wernic Henryk 211, 214, 226
- Wettinowie, dynastia 141
- Węgierski Tomasz Kajetan 176
- Węglorz Jakub 310, 322
- Wężyk Franciszek 175, 277, 290
- Wichowa Maria 83, 98
- Wieczorkiewicz Bronisław 231, 247
- Wieland Christoph Martin 177
- Wieniewski Ignacy 277, 289
- Wierzbowski Teodor 80, 98
- Wijaczka Jacek 12
- Wilhelm de Machaut, zob. Guillaume de
Machaut
- Winckelmann Johann Joachim 143
- Wirtemberska Maria z Czartoryskich 224, 284
- Wirtemberski Ludwik 284
- Wiślicz Tomasz 12, 19, 30, 107, 114
- Witecki Stanisław 115, 117, 126, 128, 135
- Witkowska Alina 169, 178, 190
- Witkowski Michał 188
- Witold, wielki książkę litewski 78
- Witwicki Stefan 45
- Władysław II Jagiełło, król Polski 78
- Władysław I Łokietek, król Polski 78
- Wnorowski Feliks 227, 229
- Wodarska-Ogidel Katarzyna 144, 147, 151
- Wodnicki (pseud.) 221
- Wodzicka Anna z Jabłonowskich 198
- Wodzicki Stanisław 92, 93, 97, 194, 195, 196,
197, 198, 199, 200, 202, 203
- Wojciechowska Zofia 31, 42
- Wojsznarowicz Kazimierz Jan 127, 134
- Wojtak Maria 91, 92, 98
- Wojtasik Bożena 229
- Wojtyska Henryk Damian 76, 85, 98
- Wolański Filip 11, 12, 14, 127, 133, 135, 142, 151,
161, 165, 222, 333, 339
- Wolrab Jan 80
- Wolska Barbara 265, 277, 289, 291
- Wolski Konstanty 171
- Wolter, zob. Voltaire
- Wołowicz Marcjan Dominik 316
- Wołoszyn Stefan 214
- Wołoszyńska Zofia 239, 240, 246
- Wołyniec Bartłomiej Michał 79, 98
- Woronicz Jan Paweł 174, 188, 273
- Woźniakowski Jacek 140
- Wójcicki Jacek 177, 186, 188
- Wójcicki Kazimierz Władysław 45, 48, 49,
50, 51, 54
- Wróbel Józef 101, 113
- Wrzosek Adam 326, 339
- Wybicki Józef 222
- Wybranowski A. 171
- Wyczawski Hieronim E. 129, 135
- Z
- Zabłocki Franciszek 220, 239, 246
- Zachariasiewicz Grzegorz 82, 97

Zagóra-Jonszta Urszula 60, 61, 71
Zahorowscy, rodzina 317
Zahorowska Jadwiga z Saczków 316, 317
Zahorowski Stefan 316
Zahorski Władysław 325, 326, 327, 331, 339
Zajac Grzegorz 12, 222
Zaleski W. 173, 190
Zalewski Zbigniew 107, 114
Załuski Andrzej Stanisław 85, 89
Załuski Józef Andrzej 171
Zamoyska Antonina z Zahorowskich 316,
317, 318
Zamoyski Andrzej 23
Zamoyski Tomasz Józef 316, 317
Zan Tomasz 173, 175, 184
Zapolska Elżbieta 131, 135
Zawadzki Wacław 218, 229
Zawilska Katarzyna 154, 165
Zgorzelski Czesław 183, 188, 190
Ziaja P. 107, 114
Ziegler Christiane 141, 151
Zielińska Marta 169, 188, 190
Zielińska Zofia 128, 135
Zieliński Eugeniusz 227, 229, 256, 262
Zieliński Tomasz 313, 323
Zienkowicz Michał 314
Zinkow Leszek 139, 147, 151
Ziontek Artur 110, 113
Zoilos z Amfipolis 47
Zug Szymon Bogumił 144, 147, 151
Zychówna Anna 232
Zygmunt II August, król Polski 311, 322
Zygmunt III Waza, król Polski 80, 81, 84
Zygmunt I Stary, król Polski 77

Ż

Żbikowski Piotr 44, 55
Żdźarski Augustyn 47, 48, 54
Żelwowiec J. 23
Żerelik Rościsław 161, 165
Żukowski Wasilij 172
Żyłok Kamiński M. 22

Publikacja *Oświecenie nieoświecone. Poza normą i modą* jest trzecią częścią projektu *Oświecenie nieoświecone*, który zakładał poszukiwanie wewnętrznego zróżnicowania polskiej formacji oświeceniowej w kontekście porównawczym oraz pojawiania się w niej tendencji niekorrespondujących z głównym nurtem przemian oświeceniowych. *Oświecenie nieoświecone...* zawiera refleksje nad interesującymi i trudnymi relacjami między oświeceniem a zjawiskami i postawami postrzeganymi dawniej lub współcześnie jako „nieoświecone”. Powstały już dwie książki z tego cyklu 1. *Oświecenie nieoświecone. Człowiek, natura i magia* (2018); 2. *Oświecenie nieoświecone. Tradycja, tożsamość i inność* (2022).

Zadaniem trzeciej, ostatniej publikacji jest uchwycenie, opisanie, zsyntetyzowanie kulturowych zjawisk rozwijających się poza głównym obiegiem czy nurtem oświecenia, jak pamiętnikarstwo, epistolografia czy literatura trzeciego obiegu, wraz z jej różnorodnymi przejawami (poezja okolicznościowa, poradnictwo czy literatura dewocyjna). Pod rozwagę wzięto elementy tradycji mentalnej, np. symboliczne nacechowanie postaw, wyrażane poprzez strój, kostium, sztukę czy dekorację okazjonalną. Poddano dyskusji twórcze sięganie do tradycji poza obszarem oświeconych norm i sposobów myślenia; po obce wzory spoza oświeconego kanonu; przejawy przeciwstawiania się oświeceniowym wzorcom życia społecznego, nowym wzorcom obyczajowym i sposobom rozumienia świata i człowieka poddanym racjonalistycznej interpretacji.

ISBN 978-83-67957-93-9



9 788367 957939

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

Komitet
Nauk o Literaturze